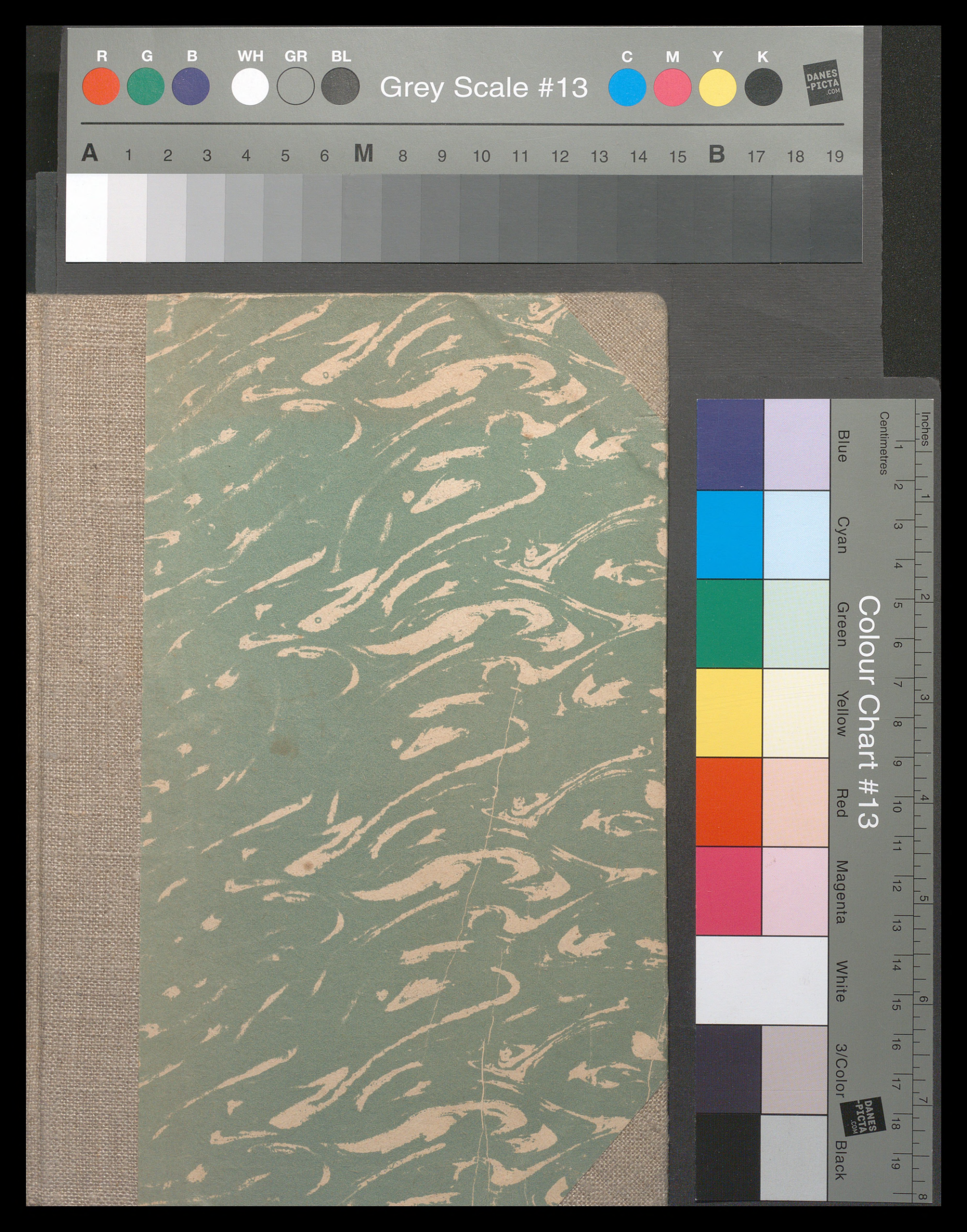
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

Dublet

Mjr. JAN LITEWSKI i Rtm. Dypl. WŁ. DZIEWANOWSKI

DZIEJE 1-GO PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH

DZIEJE 1-GO PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH

WARSZAWA — 1932
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

Mjr. JAN LITEWSKI i Rtm. Dypl. WŁ. DZIEWANOWSKI

9427

DZIEJE 1-GO PUŁKU
UŁANÓW KRECHOWIECKICH

ILUSTRACJE KOLOROWE
płk. B. Gembarzewskiego
i płk. M. Wiszniewskiego.

WARSZAWA — 1932
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

ILUSTRACJE KOLOROWE
płk. B. Gembarzewskiego
i płk. M. Wisznickiego.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego
11277/3

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona", Warszawa.

Pamięci Poległych
Oficerów i Ułanów Pułku
pracę niniejszą poświęcają

AUTORZY

Niechaj ten wierny opis walk 1 pułku Ułanów Krechowieckich o niepodległość Ojczyzny posłuży przyszłym pokoleniom Jej obrońców za wzór jak spełniać twardy i zaszczytny obowiązek żołnierza.

Z. Mościcki



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ IGNACY MOŚCICKI.

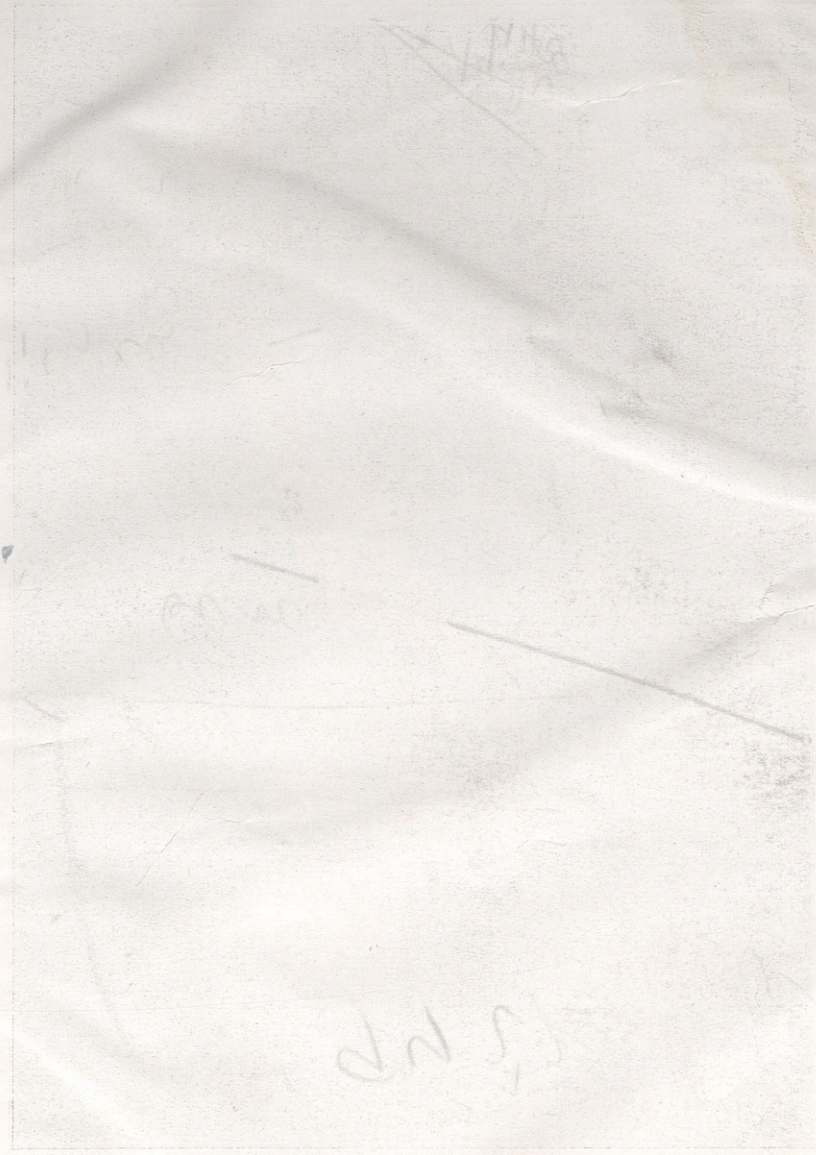



NACZELNY WÓDZ MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI.



Pierwszy dowódca i honorowy szef pułku
ś. p. pułkownik Bolesław Mościcki.



Sztandar pułku w rękach sztandarowego z czasów wojny, ochotnika, starszego wachmistrza Michała Grabowskiego.



Drugi dowódca pułku gen. Stefan Suszyński.



Trzeci dowódca pułku płk. Feliks Dziewicki.



Czwarty dowódca pułku płk. Zygmunt Podhorski.







Piąty dowódca pułku płk. dypl. Marjan Słoniński.

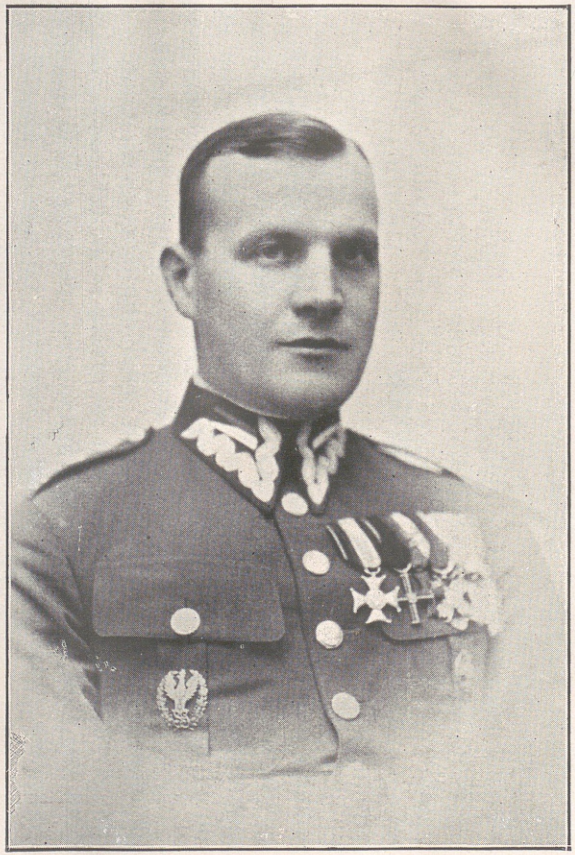

Szósty dowódca pułku płk. dypl. Leon Strzelecki.





WSTĘP.

Praca niniejsza nie jest historją 1-go pułku ułanów krechowieckich, jest zaledwie jego kroniką i to bardzo niekompletną. Do otrzymania nazwy historji brakuje jej oceny historycznej przytaczanych faktów, zawiera ona tylko ich wyliczenie w porządku mniej więcej chronologicznym.

Praca zawiera liczne luki, wielu faktów nie udało nam się zbadać. Choć rzeczy te działy się tak niedawno, już po wielu wypadkach ślady zaginęły, odtworzyć prawdziwy ich bieg już trudno. Pamięć ludzka też zawodzi, więc i drogą relacyj niewszystkie potrzebne wiadomości udało nam się zebrać.

Dla całego okresu 1914—1918 brak prawie zupełnie rozkazów operacyjnych, meldunków zachowała się ilość minimalna. Rozkazy dzienne pułku, odzwierciadlające dobrze jego wewnętrzne życie, istnieją prawie w pełnym komplecie dopiero od początku 1917 roku. Do historji całego okresu przed tą datą brak zupełnie dokumentów oficjalnych. Wskutek tego, niewszystkie, czasem nawet ważne, fakty dziejów pułku mogły być opisane.

Kronika ta, chociaż przez nas podpisana — jest właściwie dziełem zbiorowem całego pułku. Już oddawna myślano o zebraniu wszelkich danych o przeszłości jego. Cały szereg oficerów opracował poszczególne epizody, wielu spisało swoje wspomnienia. Niektórzy nawet zaczęli zbierać te luźne prace w jedną systematyczną całość, lecz z różnych względów musieli swą pracę przerwać przed doprowadzeniem jej do końca.

Z rozkazu dowódcy pułku przekazano nam cały zebrany materjał źródłowy i wszystkie dotychczasowe opracowania, przedstawiające się pod względem liczbowym bardzo poważnie.

Nasza rola ograniczyła się do usystematyzowania dotychczasowych prac, skontrolowania ich oraz uzupełnienia przez wykorzystanie dotąd niewykorzystanych dokumentów, znajdujących się w Archiwum Wojskowem, i w zbiorach Biura Historycznego.

Częściowe pamiętniki i relacje spisała znaczna bardzo ilość oficerów pułku. Najobszerniejsze i najszczegółowsze są to pamiętniki pułkownika Zygmunta Podhorskiego, obejmujące w sposób bardzo dokładny najważniejsze bodaj okresy istnienia pułku — lato 1917 roku.

Dokumenta, dotyczące dziejów pułku, znajdują się w znacznej ilości w trzech miejscach: w archiwum pułkowem, dotyczące rozmaitych okresów, tu też znajdują się pamiętniki i częściowe opracowania; w Archiwum Wojskowem — oddzielne zeszyty 1-go pułku ułanów, oraz akta dywizji ułanów i I Korpusu (rozkazy dzienne, rachunki i korespondencja), dotyczące wyłącznie okresu 1916—18; oraz w Biurze Historycznem wszelkie akta, dotyczące okresu 1918—20 i akta Naczelnego Komitetu Polskiego, dające również niemało danych o pułku.

Uważamy za swój miły obowiązek podziękować w tem miejscu wszystkim Panom Oficerom, którzy zechcieli nam swemi relacjami lub radą w naszej pracy dopomóc, a przedewszystkiem szefowi Wojskowego Biura Historycznego, panu generałowi Stachiewiczowi, panu pułkownikowi Zygmuntowi Podhorskiemu, panu majorowi Antoniemu Bogusławskiemu oraz pano oficerom Wojskowego Biura Historycznego.

ROZDZIAŁ I

WIADOMOŚCI OGÓLNE O PUŁKU

DZIEJE PUŁKOWE.

W straszliwym odmęcie wojny światowej, wśród wysiłków całego narodu po tej wojnie, dążących do stworzenia stałego bytu dla państwa, które się z tego odmętu zaledwie wyłoniło, a już ze wszystkich stron było zagrożone przez licznych wrogów, jeden pułk, a zwłaszcza pułk jazdy wydaje się czemś niezmiernie małem, tak małem, że wysiłki i praca jego są zaledwie ziarnkiem piasku w oceanie. Cóż może znaczyć ta garstka 400—500 jeźdźców tam, gdzie się losy narodu ważą? A jednak...

Jeżeli sięgniemy dalej wstecz, to zobaczymy, że dzieje niektórych jednostek wojskowych stały się nieodłącznemi od pewnych okresów historycznych, symbolizują je poniekąd. Czyż dziś możemy myśleć o powstaniu listopadowem, nie wspominając czwartego pułku piechoty? Czy symbolem dziejów naszych w epoce napoleońskiej nie jest dla każdego niemal Polaka rogata czapka szwoleżera gwardji lub nadwiślańskiego ułana? Czy, mówiąc o historji wojskowej XVII wieku u nas, możemy nie wspomnieć o chorągwiach usarskich Zbierzchowskiego i Połubińskiego? Czyż cała bitwa pod Wiedniem nie streszcza się dla olbrzymiej większości naszego społeczeństwa w pięknej szarży Zbierzchowskiego na namiot wielkiego wezyra? Czy kiedykolwiek Polska zapomni o bitwie pod Samo-Sierra?

Są pułki, które wpisały się do dziejów narodu zgłoskami płomiennemi, które, hojnie szafując krwią własną, potrafiły unieśmiertelnić swe imię. które zdobyły sobie miłość całego społeczeństwa polskiego i które nigdy zapomniane nie będą, dopóki istnieć będzie na ziemi naród polski, dopóki będą istnieli ludzie. mówiący mową polską.

Co zrobiły te pułki? Dlaczego z pośród tysięcy, które walczyły i ginęły, zapamiętano ich imię? Czyż ich czyny zawsze wywierały rzeczywiście tak wielki wpływ na rezultat tej czy innej

kampanji? Czy czyn ich miał rzeczywiście tak wielkie znaczenie wojskowe? Na te pytania musimy sobie odpowiedzieć, że przeważnie nie.

Z wymienionych wyżej jednostek jedynie tylko szarża szwoleżerów pod Somo-Sierrą rzeczywiście zadecydowała o dalszych losach kampanji, przynajmniej na pewien jej okres, inne jednostki szczęścia tego nie miały. Bohaterska ofiarność czwartaków nie uratowała od klęski pod Ostrołęką, piękna szarża Zbierzchowskiego nie spowodowała wygranej pod Wiedniem, bitwa byłaby wygrana i bez niej.

Nie materjalne więc rezultaty czynów tego lub innego pułku wpisują go w poczet nieśmiertelnych, lecz znaczenie moralne tych czynów, wrażenie, jakie wywołały one wśród społeczeństwa, idea do urzeczywistnienia której dążyły, poświęcenie i odwaga z jakiemi zostały wykonane, wreszcie, w niektórych wypadkach, jak naprzykład ułanów nadwiślańskich, długoletnia wytrwałość z jaką praca dla wielkiej idei, praca krwawa z bronią w ręku była wykonywana.

Z okresu wojny światowej i ostatnich walk o niepodległość wypłynęły nazwy różnych jednostek wojskowych, które sobie krwią i wytrwałością zdobyły wdzięczność narodu i wielką sławę. Walczyły one w składzie armij różnych narodowości, lecz wszystkie służyły tej samej idei — idei stworzenia polskiej siły zbrojnej, którąby niepodległość Polsce wywalczyć mogła.

Jednostkami temi są: Legjony Komendanta Piłsudskiego, Legja Bajończyków, formacje polskie na wschodzie i wiele innych. Niewszystkie one jadnak przetrwały zawieruchę i istnieją nadal, jako takie, w wojsku polskiem. Istnieją pułki legjonowe, będące bezsprzecznie przedłużeniem dawnych legjonowych jednostek, pomimo, że w ciągłości ich istnienia jest znaczna przerwa, istnieje pułk piechoty Legji Bajończyków, niewiele mający wspólnego z tą Legją, gdyż dawnych legjonistów ma zaledwie jednego czy też dwóch. Natomiast formacje polskie w Rosji zaginęły zupełnie, za wyjątkiem jazdy. Żaden z dzisiejszych pułków piechoty lub artylerji nie nosi ich imienia, nić ich tradycji się zerwała, choć miały one w swych dziejach czyny takie, jak Pakosław, jak marsz trzeciej dywizji i inne.

Z pośród formacyj wschodnich na przodujące miejsce wysunął się 1-y pułk ułanów, jako jeden z najstarszych oddziałów a także dzięki swej rzeczywiście wspaniałej przeszłości bojowej oraz ciągłości swego istnienia. Od chwili sformowania w grudniu

1914 roku, do chwili obecnej, pomimo rozbrojenia korpusu, istniał on zawsze jako organizacja stałą i zawsze miał pod bronią jakąś, czasem drobną zresztą, swą cząstkę.

1-Y PUŁK UŁANÓW KRECHOWIECKICH.

Dwa szwadrony Legjonu Puławskiego w pierwszych miesiącach swego istnienia walczyły głównie z trudnościami, jakie na każdym kroku stawiał rząd rosyjski, który choć oficjalnie pozwolił na formowanie oddziałów polskich, lecz nieoficjalnie to formowanie utrudniał, jak tylko mógł. Najgorszem było, że początkowo nie wolno było fachowym oficerom przechodzić z wojska rosyjskiego do formacyj polskich. Dlatego też pierwsi oficerowie byli zaimprowizowani, przebrani w mundury ludzie cywilni, którzy choć czasami pełni dobrej woli, niewiele zrobić mogli, bo robić nie umieli. Potem już i te dwa szwadrony, razem zebrane, stały się solą w oku Rosjan, rozdzielono je i każdy zosobna rozpoczął swą działalność bojową. Przybyli oficerowie fachowi, a na odgłos strzałów zagrała krew w ułanach. W pierwszych zaraz walkach rozbito szwadrony jednego z najpiękniejszych pułków jazdy niemieckiej — 4-go huzarów, wkrótce potem 2-go pułku dragonów gwardji. Od tego czasu dywizjon już staje na nogi, walczy wielokrotnie z Niemcami i Austrjakami, i walczy zwycięsko. Korzystając z rewolucji rosyjskiej, rozwija się w pułk i wkrótce potem okrywa się chwałą, bijąc jednego dnia w Stanisławowie rozbestwione bandy rosyjskie, grabiące miasto i mordujące obywateli, a nazajutrz, w kilku pięknych szarżach, piechotę niemiecką pod Krechowcami.

Żaden pułk polski pochwalić się tem samem nie może, żadnemu pułkowi nie udało się walczyć zawsze zwycięsko z wojskiem niemieckiem, nie porewolucyjnem, zdemoralizowanem, lecz wojskiem u szczytu swej potęgi i siły, wojskiem z lat 1915, 1916, 1917.

Bitwa Krechowiecka stwarza pułkowi olbrzymią reputację, ówczesne gazety nawet niemieckie są przepełnione opisami walki. Grad podziękowań i odznaczeń spada na pułk.

Zawdzięcza to pułk swemu nowemu dowódcy, pułkownikowi Bolesławowi Mościckiemu. Jemu też zawdzięcza cały swój charakter. Wpływ potężnej indywidualności pułkownika odbił się na pułku, stworzył z niego jednostkę jednolitą, jak ze stali wykutą, i trwa nadal choć pułkownik dawno już w grobie spoczywa. Dlatego też pułk obrał go sobie za Szefa Honorowego i nazywa się obecnie, łącząc nazwę sławnej bitwy z nazwiskiem ukochanego

dowódcy, „1-ym pułkiem ułanów krechowieckich imienia pułkownika Bolesława Mościckiego".

Podczas rosyjskiej rewolucji pułk jest otoczony morzem anarchji. Rewolucjoniści starają się go skomunizować tak, jak skomunizowali rosyjskie jednostki: lecz ułan krechowiecki na wszelką agitację jest zupełnie odporny, wszelkie próby spełzają na niczem. Teraz nareszcie można tworzyć wojsko polskie w Rosji. Władze rosyjskie są zbyt słabe, żeby temu przeciwdziałać. Tworzy się więc I Polski Korpus, za jądro którego służy pułk ułanów, wówczas jeszcze jedyny, i dywizja strzelców.

Lecz bolszewicy nie chcą pozwolić na żadne formowanie wojska, wybucha wojna z nimi. Pułk walczy przeciw nowemu wrogowi i nowemi się okrywa laurami, lecz traci swego dowódcę.

Rozbrojenie Korpusu. Niemcy go otoczyli ze wszystkich stron, niby w pokojowych zamiarach. Pułk nie chce się dać rozbroić. Powstają szalone projekty przerywania się na wschód. Jednak ostatecznie, posłuszny rozkazowi, broń składa, lecz ani istnieć, ani walczyć nie przestaje. Jedna część pułku jest w królestwie, ukrywa się i czeka tylko na rozkaz, żeby za broń chwycić. Szwadron sformował się nad Donem i walczy dalej, kontynuując czyn orężny pułku. Garstka walczy na Murmanie. Wreszcie inni pracują w P. O. W. i biorą udział w przygotowaniu powstania przeciw Niemcom lub w wysadzaniu mostów na Ukrainie, żeby Niemcom przerzucanie wojsk na zachód utrudnić.

Pułk bierze bardzo czynny udział w rozbrajaniu Niemców. Jego szwadron w Warszawie jest jedną z pierwszych nowosformowanych jednostek polskich.

Potem, w latach 1918—20, pułk walczy z Ukraińcami i Rosjanami, a jednym swym plutonem z Litwinami. Walczy aż do samego końca wojny.

Wogóle pułk walczył przeciw Niemcom, Austrjakom, Rosjanom, Ukraińcom i Litwinom. Przez cały czas tych walk nie stracił nigdy ani jednego karabinu maszynowego, nie oddał ani jednego działa z towarzyszących mu bateryj, nie zostawił nigdy swych rannych.

Walczył konno i walczył pieszo, lecz zwłaszcza odznaczył się w szarżach konnych. Szarżował 6 razy na niemiecką piechotę pod Krechowcami, wspaniale szarżował na jazdę rosyjską pod Wołodarką, a podczas kampanji 1920 roku wykonał razem około 40 szarż.

Co do ilości zdobyczy wojennej: dział, karabinów maszynowych, jeńców i innej — chyba żaden z pułków kawalerji równać się z nim nie może.

Przez szeregi pułku przewinęło się dużo ludzi, bardzo nawet dużo. Wielu poległo, wielu wyszło z wojska, lecz wielu pozostało. Lata płynęły, niektórzy ułani awansowali na oficerów, inni na podoficerów, wreszcie oficerowie otrzymali wyższe stopnie. Miejsca dla wszystkich w pułku nie wystarczyło. Rozeszli się więc po innych pułkach, roznosząc po całej jeździe polskiej tradycje ułanów z pod Krechowiec, doświadczenie starego pułku i jego ideologję.

Dziś prawie we wszystkich pułkach są dawni Krechowiacy, w niektórych nawet wielu, łączą oni nićmi braterstwa pułk nasz stary z całą jazdą polską. (Szkic 1).

IDEOLOGJA PUŁKU.

Pułk, a właściwie początkowo dywizjon, powstał pod hasłem tworzenia wojska polskiego gdziekolwiek i jakkolwiek, byle je za wszelką cenę stworzyć, w nadziei, że wielka zawierucha dziejowa da możność kiedyś wywalczyć Polskę Niepodległą. Pamiętano o proroctwach Mickiewicza, pamiętano, że modlił się on o wojnę światową, bo z jej popiołów i zgliszcz narodzi się wolność nasza. Lecz, żeby tą wolność wywalczyć w odpowiedniej chwili, trzeba będzie mieć jakąś siłę realną, jakieś wojsko.

Dlatego też od początku wojny zaczynają się tworzyć oddziały polskie w Austrji, we Francji i wreszcie w Rosji, jednem słowem wszędzie, gdzie tylko to było możliwe. Zresztą, tylko drobna część społeczeństwa współczuła temu ruchowi, większa wolała pozostać bierną, uważając, że lepiej zaoszczędzić krew polską na później, na czas, gdy będzie można ją przelać już bezpośrednio pod polskim, a nie pod obcym sztandarem.

Dalsze wypadki dowiodły, że słuszność mieli jednak ci, którzy tworzyli polską siłę zbrojną od początku. Mieli słuszność, bo zadokumentowali, że Polska żyje, walczy i zdolności do czynu zbrojnego nie straciła; słuszność mieli, bo stworzyli wcale liczne, wyszkolone i zahartowane w boju kadry, w które się wlała masa młodzieży, gdy godzina wolności wybiła; słuszność mieli stokrotnie, bo tylko dzięki temu mogło w roku osiemnastym wyrosnąć, jak z pod ziemi, wojsko polskie.

Na początku wojny światowej istniał jednak dylemat trudniejszy jeszcze do rozwiązania niż kwestja, czy tworzyć wogóle

oddziały polskie, czy nie. Chodziło o to, po której stronie frontu stanąć. Walczyli z sobą dwaj nasi zacięci wrogowie — Rosja i Niemcy. Trzeba było wybrać przeciwko komu ma się walczyć? Zdania były podzielone. Stronnicy wystąpienia po stronie koalicji twierdzili, że zwycięstwo Niemiec — to ostateczna klęska dla idei niepodległości, że przeciwnie — zwycięstwo koalicji da nam, jeśli nie pełną niepodległość, to przynajmniej znaczne ulgi, które nam wyrobi wpływ Francji i Anglji, gdyż na Rosję nie liczono. Twierdzili poza tem, że Niemcy są wrogiem gorszym, bardziej niebezpiecznym, bo kulturalniejszym, więc że trzeba przeciw niemu walczyć.

Stronnicy wystąpienia po stronie państw centralnych twierdzili przeciwnie, że odwiecznym naszym wrogiem jest Rosja, że najpotrzebniejszą dla nas jest jej właśnie klęska, że przeciw niej trzeba walczyć.

I jedni i drudzy godzili się jednak na to, że zbroić się i bić się trzeba. Oczywiście w tem właśnie leżała słuszność. Chodziło nie o to gdzie się formować, ani komu pomagać, gdyż niepodległość Polski mogła dopiero zakwitnąć po klęsce obydwóch wrogów, chodziło tylko o to, żeby stworzyć siłę.

Pułk powstał pod tem właśnie hasłem stworzenia polskiego wojska i walczenia o Polskę, gdzie będzie trzeba i przeciw komu będzie trzeba, do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi.

Tworzył się na terytorjum zajętem przez Rosjan, a więc przy armji rosyjskiej, bo inaczej nie było można. Sympatji zresztą rusofilskich nie było w nim nigdy. Przeciwnie, Rosjanom nie wierzono, a były do tego powody i to bardzo poważne, nienawidzono ich nie mniej niż Niemców chyba. Tem niemniej jednak pułk powstał po stronie rosyjskiej i walczył przeciw Niemcom podczas wojny światowej, uważając zresztą Niemców za wroga równie, jeśli nie bardziej groźnego od Rosjan.

Tworzono więc oddziały polskie jednocześnie przeciw Rosji i przeciw Niemcom. Lecz skala obydwóch czynów zbrojnych nie mogła być jednakowa. Czyn zbrojny przeciw Rosji był przygotowany oddawna, już od 1905 roku, istniały silne organizacje tajne, czekające tylko na wybuch wojny, żeby go zapoczątkować. Na terytorjum Austrji można było zorganizować się względnie łatwo, bo rząd austrjacki nie przeszkadzał. Wreszcie, rzecz najważniejsza — był Wódz, który potrafił całą akcję poprowadzić i zamiast drobniutkich oddziałów — stworzyć wojsko. Wodzem tym był Józef Piłsudski.



PUŁK UŁANÓW JKMCI

TOWARZYSZ I SZEREGOWY

1779—1789

Czyn zbrojny przeciw Niemcom musiał być dokonany w innych, gorszych warunkach. Zapał był i ludzie byli, lecz Wodza wielkiej miary brakło. Dlatego też, głównie do chwili rewolucji rosyjskiej, tułają się po froncie zaledwie drobne jednostki polskie — dywizjon ułanów i brygada strzelców. Dopiero rewolucja pozwoliła na stworzenie większej siły, która jednak ze względu na cały szereg niepomyślnych okoliczności nie rozrosła się do projektowanych rozmiarów. Żadnych absolutnie przygotowań nie było, żadnej organizacji. Rząd rosyjski, który nibyto, zgodnie z odezwą wielkiego księcia Mikołaja, na formowanie polskich oddziałów pozwolił, w rzeczywistości utrudniał to formowanie wszelkiemi sposobami i, jak tylko mógł, szykanował młode oddziały.

CHARAKTER PUŁKU. — JEGO TRADYCJE.

Pułk przez długi szereg lat składał się z samych tylko ochotników (1914—1919), byli to w znacznej części ludzie z inteligencji, którzy wywarli znaczny wpływ na resztę ułanów. Z innej znów strony żadnych przywilejów dla „jednorocznych" nie było nigdy, dzięki temu, wskutek całkiem jednakowych warunków służby, wyrobiły się wśród ułanów stosunki prawdziwie koleżeńskie, pomimo przynależności do różnych warstw społecznych i pomimo wielkich różnic w poziomie intelektualnym. Do wyrobienia tego koleżeństwa przyczyniła się oczywiście długoletnia wspólna praca — przez cały czas wojny światowej i wojny polskiej. To bardzo daleko posunięte koleżeństwo stanowiło może najbardziej charakterystyczną cechę pułku.

Obok tego — piękna przeszłość bojowa wyrobiła u ułanów wielką dumę z noszonego munduru, z przynależności do 1-go pułku. To poczucie koleżeństwa i duma pułkowa musiały razem wywołać przywiązanie do pułku, przywiązanie, które z latami się naturalnie zwiększało. Ułani zaczęli uważać pułk za najbliższą rodzinę.

Nowoprzybyli ochotnicy, a później i poborowi, bardzo prędko się przejmowali tym nastrojem starszych, przywiązywali się do pułku, a przedewszystkiem stawali się strasznie dumni z noszenia jego barw. Dziś jeszcze rekrut, mający miesiąc służby, mówi z dumą: „my Krechowieccy Ułani".

Do wytworzenia takiego nastroju wśród szeregowych przyczynili się oczywiście w wielkiej mierze oficerowie i podoficerowie. Ci ostatni, prawie wszyscy awansowani w pułku, starzy uła-

ni, zakochani w swych amarantowo-białych proporczykach, zżyci z oficerami i przywiązani do nich, będąc najbliższymi zwierzchnikami ułanów, wpajali w nich ideologję pułkową i miłość do pułku.

Większy jeszcze wpływ mieli oficerowie. Poza kilkoma oficerami jeszcze z okresu Legjonu Puławskiego, którzy dość prędko opuścili szeregi, wszyscy przebyli razem całą wojnę, zarówno światową jak i polską. Zżyli się i poznali więc doskonale. Korpus oficerski nadaje zawsze charakter całemu oddziałowi, więc i w tym wypadku miało to miejsce. Żyjąc zawsze blisko z ułanami, walcząc na ich czele i dzieląc ich trudy, zyskali sobie ich zaufanie i miłość, tem większe, że szeregowi, którzy przecie najlepiej znają swych przełożonych i wszystko, i ujemne, i dodatnie, w ich postępowaniu zawsze zauważą — nigdy u żadnego z oficerów chwili słabości wobec niebezpieczeństwa nie widzieli. Stosunek do żołnierzy był zawsze dobry i przyjacielski, tem się może tłumaczy, że zaraza bolszewizmu pułk w latach 1917 i 1918 ominęła.

Wewnętrznie korpus oficerski przez lata walki zespolił się całkowicie, stanowiąc jakby jednolitą bryłę. Mogło to nastąpić tem łatwiej, że byli to wszystko ludzie o identycznym kierunku ideowym, związani bojowem koleżeństwem, wzajemnem zaufaniem i szacunkiem. Uzupełnianie korpusu oficerskiego młodymi oficerami nie zmodyfikowało stosunków wewnętrznych, bo prawie wszyscy byli to dawni podoficerowie lub ułani pułku, czyli ludzie wychowani w tym samym duchu. A wybierać młodych oficerów było z pośród kogo, bo więcej niż połowa pułku miała cenzus naukowy, potrzebny do awansu na oficera, a służba żołnierska w czasie wojny była dobrą szkołą.

Jak każda żyjąca i pracująca razem grupa ludzi, podobnie i oficerowie pułku wyrobili sobie pewne prawidła współżycia, które stanowią właściwie pułkową tradycję. Dadzą się one określić bardzo krótko. Przedewszystkiem wyznawanie ideologji pułku i praca ideowa bez żadnych względów osobistych. Potem bezwzględne braterstwo w stosunku do każdego noszącego barwy pułku. Absolutny zakaz poniżania w jakikolwiek sposób, w służbie czy poza nią, godności tych barw. Wreszcie podporządkowanie się każdego oczywiście nie w sprawach służbowych, bo te należą do dowódcy, woli większości oficerów, inaczej mówiąc postanowieniom ogólnego zebrania.

To ostatnie wywarło niejednokrotnie bardzo zbawienny wpływ na życie wewnętrzne pułku, ograniczając dzięki rozwadze starszych niejeden, czasami napół dziecinny wybryk młodego chłopca, łagodząc nieporozumienia lub wydając zakazy, których

pożyteczność nie może ulegać wątpliwości, jak naprzykład zakaz gry hazardowej w obrębie dyslokacji pułku i we wszystkich lokalach publicznych wogóle.

Ogólne zebranie oficerów podkreśliło również zespolenie całego korpusu przez stworzenie dwóch odznak pamiątkowych: pierścienia pamiątkowego oficerów, którzy byli w pułku jeszcze za czasów 1-go korpusu, oraz znaku pułkowego dla oficerów i ułanów.

Ponieważ przykład idzie z góry, więc wszelkie postanowienia oficerów musiały się odbić w sposób dodatni na ułanach.

NAZWA PUŁKU.

W różnych okresach swego istnienia pułk nosił najrozmaitsze nazwy. Początkowo nazywano go szwadronem, następnie dywizjonem Polskiego Legjonu. Wkrótce jednak nazwę zmieniono. Całe Legjony zostały drużynami pospolitego ruszenia. Dywizjon przestał stanowić całość i stał się 104-ą i 105-ą sotnią pospolitego ruszenia (sto czetwiortaja i sto piataja sotnia konnago gosudarstwiennago opołczenja). Numery te jednak wkrótce zmieniono na 115-y i 116-y. Zresztą, zarówno w samych szwadronach jak i w społeczeństwie od samego początku nazywano oddziały te polskimi ułanami i nigdy nie zaprzestano ich tak nazywać. Nawet władze rosyjskie, w czasie, gdy szwadrony oficjalnie nosiły nazwę sotni, adresowały swą korespondencję do nich, jako do polskich ułanów.

Następną zmianą było ponowne połączenie obydwóch szwadronów w dywizjon i przyznanie mu oficjalnej nazwy „Polskiego Ułańskiego Dywizjonu“ (od końca 1915 roku).

Nowa zmiana nazwy nastąpiła od chwili rozwinięcia dywizjonu w pułk, to jest od początku 1917 roku, już za czasów rewolucji rosyjskiej. Pułk otrzymał nazwę: „Polski Pułk Ułanów“. Bez numeru, gdyż był wówczas tylko jeden pułk polskiej jazdy w Rosji.

Z chwilą rozpoczęcia formowania dywizji ułanów w 1-ym korpusie, pułk, jako najstarszy w dywizji, otrzymał numer 1-szy (koniec 1917 roku).

Dodatek „Krechowiecki“ powstał samorzutnie i to nie w pułku, a w innych oddziałach wojskowych i w społeczeństwie cywilnem w końcu 1917 roku i na początku 1918 roku. Przyjęła się nazwa ta powszechnie w końcu 1918 roku dla odróżnienia go od innych jednostek, które zaraz po wypędzeniu Niemców nazwę 1-go pułku ułanów nosić zaczęły. Jednocześnie było to uczczeniem

pamięci sławnej bitwy. Nazwa przyjęła się prędko i wkrótce została uznana urzędowo.

Wreszcie przyjęcie szefa honorowego, pułkownika Bolesława Mościckiego nastąpiło i oficjalnie zatwierdzone zostało w roku 1921, w czasie sprowadzenia zwłok Jego do Polski. Ostatecznie pełna nazwa pułku brzmi dzisiaj: „Pierwszy Pułk Ułanów Krechowieckich imienia pułkownika Bolesława Mościckiego", łącząc na zawsze nazwę najsławniejszej w dziejach pułku bitwy z imieniem dowódcy.

RODOWÓD PUŁKU.

Wiele obecnych pułków polskich stara się nawiązać swoje tradycje do dziejów dawnych pułków Księstwa Warszawskiego lub Królestwa Kongresowego. Nie wydaje się to jednak dostatecznie uzasadnione, bo przecież nic nie łączy dzisiejszych jednostek z dawnemi oprócz numeru i w pewnych, dość rzadkich zresztą wypadkach, barwy pułkowej. Żadnej ciągłości w istnieniu tych oddziałów nie było; pułki Księstwa Warszawskiego były nowemi formacjami, a wcale nie odnowieniem pułków Polski przedrozbiorowej, to samo da się powiedzieć i o innych, późniejszych formacjach. Tak też i dzisiejsze nasze młode pułki są czemś zupełnie nowem, powstałem z odmętu wielkiej wojny i w żadnym wypadku nie mogą się uważać za spadkobierców tego lub owego pułku dawnego wojska, lecz całością dziedzictwa. Pogląd Wojskowego Biura Historycznego na tę kwestję wydaje się jedynie słuszny: nowe wojsko polskie, jako całość, jest spadkobiercą całości tradycyj wszystkich dawnych formacyj. Zresztą nowe nasze pułki podczas swego krótkiego istnienia zdobyły sobie tyle chwały, tak piękne karty wpisały do swych dziejów, że nie potrzebują się powoływać na czyny i zasługi dawnych pokoleń.

Ponieważ jednak niektóre oddziały uporczywie dążą do nawiązania nici dawnych tradycyj, zapatrując się na całą tą sprawę odmiennie i podając jako datę swego założenia lata dawno minione, jak naprzykład 11-y pułk ułanów rok 1809, 5-y pułk ułanów rok 1831, lub też przybierając nazwy historyczne, związane z dziejami dawnego wojska (2-i pułk ułanów generała Dwernickiego, Grochowski, 1-y pułk strzelców konnych Napoleona, 8-y pułk ułanów księcia Józefa Poniatowskiego i t. p.), uważamy za wskazane podać, choć w krótkich słowach, jaką by mogła być genealogja pułku, oparta na podstawie historycznej, gdyby zechciano ją od dawnego wojska wywodzić.

Pułk nosił nazwę bądź polskiego pułku ułanów, bądź też 1-go pułku ułanów, więc, ponieważ inne pułki na podstawie nazwy i numeru starają się określić swoją łączność historyczną z dawnemi pułkami, 1-y pułk ułanów ma prawo uważać się za spadkobiercę wszelkich oddziałów, które nosiły nazwę bądź pułku ułanów, bądź 1-go pułku ułanów.

Sama nazwa „ułan" jest pochodzenia tatarskiego i oznacza pewien typ lekkiego jeźdźca. Od Tatarów więc wywodzą się wszystkie ułańskie pułki. Oddziały Tatarów walczyły w szeregach polsko-litewskich od czasów wielkiego księcia Witolda, lecz stale spotykamy roty tatarskie w naszych wojskach od początku XVII wieku. Tak naprzykład rota tatarska Bohdana Tursowicza w sile 200 koni służyła w latach 1608—9, rota Abraima Asłanowicza była pod Smoleńskiem w latach 1609—11. W roku 1653 było już 20 chorągwi, liczących 2255 koni, co przy ówczesnej bardzo małej liczbie wojska polskiego stanowiło już wcale poważną siłę.. Zdaje się, że nazwa „ułan" przyjęta została powszechnie w końcu XVII lub początku XVIII wieku. Roty te jednak nie były wojskiem stałem i po skończonej wojnie rozchodziły się do domów. Pierwszym stałym pułkiem ułanów w Polsce był tak zwany „pułk ułanów królewskich", który też figuruje jako „1-y pułk milicji Jego Królewskiej Mości", lub też jako „1-y pułk Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej lekkiej jazdy". Ten więc pułk musimy uważać za naszego protoplastę.

Kiedy pułk został sformowany, określić dokładnie trudno. W każdym razie istniał on już w roku 1764, gdyż figuruje w „tabeli expensy króla" za trzechlecie 1764—67. Dowodził nim wówczas pułkownik Chojecki. Jeśli więc kiedykolwiek zajdzie potrzeba ustalenia starszeństwa pułków, jak to w innych armjach robiono, możemy starszeństwo naszego liczyć od roku 1764, który choć nie jest datą sformowania królewskich ułanów, lecz w każdym razie jest pierwszą, pod którą mamy o nim pewną wiadomość.

Pułk ten stał kolejno w Łomazach (1774), w Korsuniu (1787), w Kozienicach (1794). Dowodzili nim pułkownicy Chojecki, Wojno, Stanisław Kenig (1783), Franciszek Wojciechowski (1794). Pułk brał udział w walkach Konfederacji Barskiej, następnie w czasie kampanji 1794 roku: pod Warszawą 17.IV, pod Nowym Dworem 26.IV, pod Słonimem 3.VIII, pod Zegrzem 18.VIII, pod Krupczycami 16.IX, pod Brześciem 17.IX, pod Maciejowicami 10.X i na Pradze 4.X. [1])

[1]) Br. Gembarzewski, Rodowody Pułków Polskich, st. 12—13).

Następnym pułkiem ułanów po rozbiorach Polski był pułk jazdy Legji Włoskiej, przeniesiony potem do Legji Naddunajskiej. Został sformowany w styczniu 1799 roku, przydzielony do Legji Naddunajskiej w grudniu tegoż roku. Dowodzą nim: początkowo generał Aleksander Karwowski, następnie pułkownik Aleksander Rożniecki. Pułk walczy w roku 1799 pod Cortone 13.V, pod Castiglione Fiorentino 14.V, pod Aulla 27.V, pod San Terenzo 27.V, nad Trebbią 17.VI, pod Novi 15—18.VIII, 17.IX, pod Porrolo 23.X, pod Bosco 24.X, 4.XI, pod Novi 6.XI. W roku 1800 walczy w całym szeregu bitew i okrywa się nieśmiertelną sławą pod Hohenlinden dnia 3.XII.

W marcu 1802 roku zostaje rozwiązana Legja Naddunajska, pułk przechodzi na służbę włoską, następnie 11.XI.1807 roku na służbę westfalską, a 20.III.1808 roku na służbę francuską. Pułkownik Rożniecki dowodzi do dnia 13.VII.1807 roku, po nim dowództwo obejmuje pułkownik Jan Konopka. Pułk bierze czynny udział w walkach podczas oblężenia Kładzka w maju i czerwcu 1807 roku. [1]).

Przechodząc ze służby włoskiej na westfalską, pułk przyjmuje nazwę pułku Ułanów Nadwiślańskich (bez numeru), dopiero w 1811 roku, gdy sformowano 2-i pułk Ułanów Nadwiślańskich, pułk dawny przybiera Nr. 1. 18.VI.1811 roku oba pułki otrzymują numerację wspólną z nowo sformowanemi pułkami ułanów francuskich. Pułk 1-y otrzymuje francuski Nr. 7, pułk. 2-i — Nr. 8.

Pułk 1-y Ułanów Nadwiślańskich istnieje aż do bitwy pod Waterloo.

Kolejno dowodzili pułkiem: pułkownik Jan Konopka, major Dembiński, pułkownik Ignacy Stokowski, Kazimierz Tański.

Pułk brał udział w następujących walkach: Tudela 9.VI.1808, Mallen 13.VI, Alagan 14.VI, oblężenie Saragossy 16.VI—14.VIII, Tudela 23.XI, Almaraz 25.XII, Yevenes 24.III.1809, Ciudad Real 27.III, Santa-Cruz 28.III, Alenbillas 22.V, Talaveva de la-Reina 28.VIII, Almonacid 11.VIII, Ocana 18.XI, Arquillos 21.I.1810, Orgas, Tortosa 4,VII, Rio Almanzor XI, Lorca, Cor 12.V.1811, Albuhera 16.V, Olivenza, Baza, Berlanga IX, Budziszyn 19.V.1813, Drezno 27.VIII i 7.X—11.XI, Pirna 17.X, Ligny 16.VI.1815, Waterloo 18.VI. [2])

W wojsku Księstwa Warszawskiego 1-y pułk ułanów poprzednika nie posiada, gdyż pułki kawalerji rozmaitego rodzaju nosiły numerację wspólną i 1-ym pułkiem byli konni strzelcy.

[1]) (Gembarzewski, jak wyżej str. 45, 46, 47).

[2]) (Gembarzewski, jak wyżej, str. 50).

Dopiero w początku 1814 roku utworzono w Sedanie, z resztek jazdy polskiej, dwa pułki ułanów, z których pierwszy oczywiście musiałby być wciągnięty do rodowodu naszego pułku

Pułkiem dowodzili kolejno: pułkownik Zygmunt Kurnatowski, pułkownik Jan Tomicki, pułkownik Karol Madaliński.

Pułk brał udział w następujących walkach: Brienne 29.I.1814, Montmirail 11.II, Château-Thierry 12.II, Berry au Bac 5.III, Craonne 7.III. Laon 10.III, Arcis sur Aube 20.III St. Dizier 26.III. [1]).

Przy ponownem formowaniu wojska w Królestwie Kongresowem w roku 1815, utworzono znów 1-y pułk ułanów, który od dnia 15.VI.1825 roku otrzymał nazwę: „Pułk Ułanów Jego Królewiczowskiej Mości Księcia Oranji Nr. 1".

Pułk stał w województwie lubelskiem.

Szefem honorowym pułku był holenderski następca tronu ks. Orański.

Dowodzili pułkiem kolejno: pułkownik Jan Tomicki, pułkownik Ludwik Bukowski, podpułkownik Aleksander Konopka, podpułkownik Lucjan Borkowski.

Pułk brał udział w następujących walkach: Siedlce 9.II.1831, Liw 11.II, Stoczek 14.II, Liw 16.II, Kałuszyn 17.II. Nowa Wieś 19.II, Grochów 25.II, nad Narwią 20.III, Ostrołęka 26.III, Rożan 4.IV, Węgrów 14.IV, Boreml 19.IV, Sokołów 20.IV, Długosiodło 16.V, Plewki, Laski, Jachać 17.V, Bielsk 22.V, Hajnowszczyzna 23.V, Chrynki 26.V, Lida 31.V, Użogość 5.VI, Rykonty, Malowanka 12.VI, nad rzeką Waką 17.VI, Wilno 19.VI, Siwka 4.VII, Ejragoła i Plembark 5.VII, Opole 15.IX. [2]).

Za kampanję 1831 roku pułk otrzymał 1 krzyż kawalerski, 23 krzyże złote i 19 srebrnych.

Po upadku powstania znika wojsko polskie, znika więc i 1-y pułk ułanów. W luźnych formacjach powstańczych 1863/64 roku trudno się doszukać jednostki, którąby pułkiem ułanów nazwać było można. Następcą więc ułanów z pod Liwa, Grochowa i Wilna jest dopiero pułk ułanów polskich, późniejszy 1-y pułk Ułanów Krechowieckich.

Tak więc gdyby zaszła potrzeba nawiązania tradycji pułków obecnych do dziejów dawnych pułków, to pułk nasz znalazłby długą i sławną linję protoplastów. W razie określania starszeństwa pułków, jak to naprzykład było robione w wojsku rosyjskiem, pułk musiałby otrzymać starszeństwo od 1764 roku.

---

[1]) (Gembarzewski, jak wyżej, str. 64).

[2]) (Gembarzewski, jak wyżej, str. 82).

OGÓLNE WARUNKI POWSTANIA PUŁKU.

Powołując się na odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, niemal od samego początku wojny zaczęto tworzyć oddziały partyzanckie przy armjach rosyjskich. Oddziały te jednak bardzo drobne, niepołączone w żadną całość, gdy tylko poniosły większe straty — rozlatywały się bez śladu i bez żadnej dla kraju korzyści.

Dopiero dnia 17 września 1914 roku nastąpiła pierwsza próba akcji zorganizowanej, mianowicie panowie Wiktor Jaroński i Zygmunt Balicki, w imieniu grupy posłów do Dumy rosyjskiej — Polaków, wnieśli na ręce szefa sztabu głównego generała Januszkiewicza projekt sformowania „Legji Polskiej". [1]).

Według tego projektu Legja miała mieć komendę, język służbowy i mundury polskie, wszyscy oficerowie mieli być Polakami, miały być stworzone wszystkie rodzaje broni, broń i ekwipunek miał dostarczyć rząd rosyjski, poza tem miał wyznaczyć oficerów zawodowych rosyjskich — Polaków, dla zorganizowania Legji i tak dalej.

Kwatera Główna („Stawka"), oświadczyła w odpowiedzi na to, że oddziały polskie nie są obecnie potrzebne.

Jednakże już dnia 18 października 1914 roku pan Witold Gorczyński otrzymał pozwolenie na utworzenie oddziału polskiego, który w dokumencie z dnia 10 listopada 1914 roku nazwano „Legjonami". 30 listopada mianowano Gorczyńskiego dowódcą tych „Legjonów".

Pierwsze oddziały zaczęto formować w Brześciu nad Bugiem i w Chełmie, w grudniu 1914 roku przeniesione zostały do Puław, gdzie połączono je jako I Legjon. Przy tym to Legjonie od początku grudnia 1914 roku zaczęto formować oddział jazdy — ułanów, który miał się stać zaczątkiem 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich.

Na mocy zezwolenia z 30 listopada Legjon otrzymał chorągiew, bez orła jednak, a tylko z Matką Boską Częstochowską i napisem „Legjony Polskie 1914 r." [2]). Wobec tego, że na samej chorągwi orła nie było, osadzono go na drzewcu, wbrew wyraźnemu zakazowi i tak chorągiew noszono.

Społeczeństwo jednak polskie niezadowolone z partyzanckiego charakteru, jaki rozkaz dowódcy południowo-zachodniego frontu, któremu podlegał Legjon, nadał tej polskiej formacji, żadnego

[1]) (Pułkownik Bagiński, Wojsko Polskie na Wschodzie, str. 9).
[2]) (Bagiński, Wojsko Polskie na Wschodzie, str. 11).



Dywizjon w marszu w 1915 r.



Grupa ochotników Puławskich w 1915 r.



1-y szwadron defiluje w r. 1916 przed dowódcą frontu gen. Ewertem (**).

poparcia akcji pana Gorczyńskiego dać nie chciało. Wmieszał się w tę sprawę Komitet Narodowy i, dzięki niemu, udało się ostatecznie dnia 12 stycznia 1915 roku uzyskać zmianę organizacji Legjonu, nadającą mu charakter regularnej jednostki.

Na mocy tego zezwolenia miano formować Legjony w większej ilości, każden z nich miał się składać z bataljonu piechoty, szwadronu ułanów, baterji, kompanji ciężkich karabinów maszynowych i kompanji łączności. Oficerowie Polacy z armji rosyjskiej mieli mieć możność przenoszenia się do Legjonów. Stworzono Komitet Organizacyjny z generałem Edmundem Świdzińskim na czele, dowództwo I Legjonu oddano podpułkownikowi Reuttowi. Wreszcie dano uroczyste zapewnienie, że w żadnym wypadku Legjony nie będą użyte do walki z Legjonami Komendanta Piłsudskiego.

P. Gorczyński usunął się całkowicie.

Jednak piękny projekt nie został wykonany. Coprawda generał Świdziński stanął na czele Komitetu Organizacyjnego i wziął się do pracy z wielką energją, przybyło trochę oficerów, lecz mundury polskie i polska komenda były nie do zniesienia dla władz rosyjskich. Zaczęły się niby omyłkowe aresztowania poszczególnych legjonistów. Zawziętym zwłaszcza wrogiem Legjonu był generał gubernator warszawski Jengałyczew.

Zaczęto robić starania o skasowanie Legjonów. Wreszcie sprawa oparła się o samego cara. W rezultacie już sformowany I i formujący się II Legjon przemianowano na pospolite ruszenie rosyjskie, co oddawało je pod dowództwo władz wojskowych terytorjalnych, a więc generała Jengałyczewa, skasowano odrębne mundury, zakazano polskiego języka.

Dnia 27 marca 1915 roku rozwiązano Komitet Organizacyjny i zaraz potem został sformowany sztab 104-ej brygady pospolitego ruszenia, gdyż tak się teraz nazywały Legjony, dowództwo obejmuje generał Piotr Szymanowski. Na szefa sztabu zostaje wyznaczony Rosjanin kapitan Żyliński, były żandarm, zażarty polakożerca.

Sztabowi temu podlegał tylko II Legjon i dwa szwadrony ułanów, gdyż Legjon I wyszedł uprzednio na front z jednym plutonem ułanów. O oddziałach artylerji i łączności mowy już nie było. Wreszcie po ewakuacji Puław przed inwazją niemiecką szwadrony ułanów zostały oddzielone od piechoty na czas dłuższy.

STOPNIE WOJSKOWE PODCZAS POBYTU PUŁKU W ROSJI.

Przez cały czas pobytu w Rosji noszono w pułku stopnie wojskowe takie, jak w wojsku rosyjskiem. Starano się tylko czasem spolszczyć niektóre nazwy. Ten system stopni nie odpowiada całkowicie naszemu obecnemu systemowi, a niektóre nazwy się różnią.

Stopień majora nie istniał wcale. Natomiast pomiędzy rotmistrzem a porucznikiem był stopień pośredni sztab-rotmistrza, którego później zaczęto nazywać podrotmistrzem.

Podporucznika jazdy nazywano kornetem; dopiero za czasów I Korpusu zaczęto używać nazwy podporucznika.

Pierwszym, najniższym stopniem oficerskim był chorąży, po rosyjsku praporszczik.

Podchorąży, po rosyjsku podpraporszczik, był to najwyższy stopień podoficerski i odpowiadał dzisiejszemu stopniowi chorążego.

Plutonowy nazywał się bądź starszym podoficerem, bądź plutonowym, jak dzisiaj.

Kaprali nazywano młodszymi podoficerami.

Starszych ułanów — początkowo z rosyjska efrejterami, potem jakiś czas kapralami, lub z francuska brygadjerami.

ROZDZIAŁ II

OD SZWADRONU DO PUŁKU.

PIERWSZE WALKI.

LEGJON PUŁAWSKI.

Pomimo piętrzących się trudności, piechota Legjonu zaczęła się organizować już w październiku i listopadzie 1914 roku. Zapisało się i kilku ochotników kawalerji, lecz narazie o stworzeniu konnego oddziału nie można było nawet marzyć, gdyż tylko dwóch ochotników posiadało własne konie, a Rosjanie ani koni, ani rzędów końskich dać nie chcieli. Nie wpłynęło też na formowanie polskiej jazdy otwarcie, dnia 19 listopada, polskiego obozu w Puławach (rozkaz Płd.-Zach. frontu).

Dopiero w pierwszych dniach grudnia miała nastąpić zmiana na lepsze, mianowicie do biura werbunkowego (Wspólna 49) wpłynęło podanie pana Kazimierza Łaszcza, obywatela ziemskiego z Grójeckiego, który prosił o przyjęcie go do Legjonu i zobowiązywał się wystawić własnym kosztem oddział z 50 jeźdźców.

Sprawa miała jednak przyjąć nieco inny obrót, mianowicie zamiast zezwolenia na formowanie drobnego oddziału, pan Łaszcz otrzymał upoważnienie do zorganizowania kawalerji Legjonu wogóle, a dla siebie stopień rotmistrza. Stopień ten, nadany przez Gorczyńskiego, nie obowiązywał wobec władz rosyjskich, dla których pan Łaszcz był tylko pełniącym obowiązki chorążego (zauriad praporszczik). Pan Łaszcz kiedyś służył wojskowo jako ochotnik i żadnego stopnia nie posiadał.

Poważną trudność w pierwszym okresie formowania Legjonu stanowił zakaz przechodzenia doń oficerów-Polaków z armji rosyjskiej. Gorczyński zaradził temu, mianując sam oficerów. Pierwszymi, w tworzącym się oddziale ułanów, byli poza Łaszczem Władysław Borakowski i Rafał Sołtan.

Z ludźmi do wypełnienia szeregów trudności nie było, napływali dość licznie z różnych dzielnic zaboru rosyjskiego. Pierwsze nazwiska, figurujące w księdze derbunkowej, są to: bracia Ostkiewicz-Rudniccy, Ajstetten, Zawistowski, Stefański, Waseliński, Kyndler, Bombka, Pruszkowski, Zajączkowski [1]).

[1]) (Borakowski — Legenda, str. 26).

Ochotnicy ci należą do wszystkich warstw społeczeństwa: obok obywateli ziemskich spotykamy robotników, obok urzędników lub studentów — czeladników z warsztatów. Prawie wszyscy młodzi, często zbyt młodzi, są między nimi chłopcy po 16—18 lat. Ostatecznie 13 stycznia 1915 roku ukończono formowanie 1-go szwadronu. Datę tą obchodzi pułk jako datę swego założenia, zresztą niesłusznie, gdyż raczej należałoby uważać pułk za istniejący od chwili przybycia pierwszych ułanów i oddanie ich pod rozkazy pierwszego dowódcy, a więc od pierwszych dni grudnia 1914 roku.

Dnia 12 stycznia zezwolono ostatecznie na formowanie oddziałów polskich i oddano je pod rozkazy fachowych oficerów. Całością organizacji miał kierować generał Edmund Świdziński. Formacje te miały się dzielić na drużyny (czyli legjony), po bataljonie piechoty, baterji i szwadronie jazdy każda. Jedyny więc dotąd sformowany szwadron miał należeć do I Legjonu (zezwolenie gen. Kwatermistrza Sztab. Płd. Zach. frontu L. 15714). Na skutek tego zezwolenia Komitet Narodowy wydał swą znaną odezwę z dnia 24 stycznia, po której zaczęło przybywać coraz więcej ochotników, tak, że w pierwszych dniach lutego było ułanów już około 300, koni jednak wciąż brakło, było ich zaledwie kilkadziesiąt.

Wśród nowoprzybyłych spotykamy nazwiska: Suzin, bracia Jełowiccy, Korwin-Milewski, Ćwirko-Godycki, Święcicki, Nowaczyński, Tarło, Dorceville (czy d'Erceville), Tadeusz Dowgird, Casperi, Cieszkowski, Zaborowski, Kołaczkowski, Guzowski, Szymborski, Garbowski, Grabowski, dwóch Zdziarskich, Karol Jastrzębski, Henryk Wolman, Wilcz, Lipski, dwóch Nowickich, Stefan Woyno, Markiewicz, Ilnicki, Ostrowski, Stroynowski, Gliński, Rola-Zalewski, Przybysławski, kilku Wojciechowskich, Oskierko, dwóch Jarzyńskich, Lutomirski, Horodyski, Moryc, Ratyński, Kozłowski, Stapf, Kronenberg, Robakowski, Lubczyński, Skrzynecki, Majewski, Wlazłowski, Przybylski, Iwaszkiewicz, Odyniec, Herget, Malicki, dwóch Rydzewskich, Krąkowski, Dworecki, Koźmiński, Rembowski, Ossowski, Najnert, Jagielski, Umiastowski, dwóch Liniewiczów, Bogusławski, Mielęcki, Czajkowski, Sadowski, Idzikowski, kilku Piotrowskich, Ciechomski, trzech Mrugalskich, Gołembiowski, Godlewski, Kroczewski, Rak, Twardowski, Stanowski, dwóch Łebkowskich, Białowąs, Jaskorzyński, Gadzin, Majkowski, Białkowski, Grejm, Kopczewski, dwóch Góreckich, Dmowski, Filipkowski, Kodziński, Kosiński, Pirszel, Rusz, Zgagacz, Bartnik, Modrzejewski, Kociemski, Maniusiak, Łaguna, kilku Wiśniewskich, kilku Kwiatkowskich, Bendzikowski, Bu-

kowski, Makowski, Chajkowski, Słomczyński, Szczygielski, Stefan Tański, Chwaliński, Włoczewski, Ablewski, Leszczyński, Mroczkowski, Rykowski, Stempień, Zbigniew Dąbrowski, Prokurat, Mieczysław Kowalski, Pomirski, Garstka, dwóch Barwickich, dwóch Rzepeckich, dwóch Pawłowiczów, Tschirschnitz, Szaniawski, Piontek, Kłoszewski, Rauke, Józef Michalski, Grabari, Lemene, Staszewski, Przedwojewski, Pawlicki, Wojciechowski, Jodys, Litewski, Dabulewicz, Niekrasz, Dudziński, Żółtowski, Hanuszkiewicz, Sąchocki, Kochont, Elgas, Zbyszewski, Martynow, Żukowski, Surata, Kostrzewa, Pawłowski i wielu innych. [1]).

Przybyło i paru świeżo mianowanych oficerów: Baltazar Niepokojczycki, chorąży rezerwy, przyjęty w stopniu korneta; Stanisław Sokołowski, który, jako ochotnik Aleksandryjskiego pułku huzarów w kilkanaście szabel przerąbał się przez zajęty przez Niemców Radom; Zygmunt Falken-Płachecki z Niżegorodzkiego pułku dragonów; Jan Ursyn Zamarajew, Szczęsny z rosyjskiej piechoty, Alojzy Prądzyński ze Smoleńskich ułanów, wreszcie Kicman, były urzędnik biura werbunkowego — wszyscy mianowani chorążymi. Żadnemu jednak z tych najdawniejszych oficerów nie było sądzono w pułku dłużej zabawić.

Wreszcie przybyło z Łomży jeszcze 50 ochotników, mieszczan i włościan. Niestety nazwiska ich do nas nie doszły.

W końcu stycznia wpłynęły trzy pierwsze podania fachowych oficerów kawalerji o przeniesienie do Legjonów. Były to podania sztab-rotmistrzów: Henryka Budkowskiego, Feliksa Dziewickiego i Mścisława Butkiewicza. Narazie przybył jednak tylko Budkowski (z Włodzimierskiego pułku ułanów) i objął dowództwo 1-go szwadronu oraz dywizjonu. Już poprzednio wobec znacznej ilości ochotników jazdę legjonu rozdzielono na dwa szwadrony.

To objęcie dowództwa nie obyło się bez pewnych trudności ze strony Łaszcza, musiał on jednak ustąpić wobec wyraźnego rozkazu.

Za ciasno było w Puławach obydwóm szwadronom, wobec tego 24 marca przeniesiono je do dóbr Podzamcze, przyczem 1-y szwadron stanął w folwarku Krempa, 2-i w folwarku Ksawerynów.

Obsada szwadronów w tym czasie była następująca: 1-y szwadron — dowódca, jednocześnie dowódca dywizjonu sztab-rotmistrz Budkowski; młodsi oficerowie — chorążowie: Sokołowski, Falken-Płachecki i Ursyn-Zamarajew; gospodarstwem szwadronu zarządzał Łaszcz.

[1]) (Borakowski — Legenda, str. 42).

2-i szwadron: dowódca Niepokojczycki, kornet mianowany pełniącym obowiązki sztab-rotmistrza; młodszy oficer-chorąży Borakowski; gospodarstwo szwadronu prowadzi chorąży Kicman. Wachmistrzami, szefami szwadronów, byli: 1-go — Grejm, 2-go— Zbyszewski. Obowiązki dywizjonowego lekarza pełnił student medycyny Stefan Woyno (Borakowski — Legenda, str. 68).

W połowie maja objął dowództwo 2-go szwadronu sztab-rotmistrz Mścisław Butkiewicz (z Nowo-Rosyjskiego pułku dragonów). Kornet Niepokojczycki pozostał nadal w szwadronie jako młodszy oficer.

Podczas pobytu szwadronów w Krempie i Ksawerynowie przybyły nowe partje ochotników, mianowicie: trzej Racięccy, Cedro, Dzienisiewicz, Smoleński, Janczewski, Zawadzki, Oliński, Kopeć, Suski, Jurgielewicz, Władysław Woyno, Bajewski, Lewandowski, Doliński, Włodarski, Nakteni, Bielecki, Jezierski, Kropiwnicki, Przybysz, Brudziński, Korycki, Lipiński, Wronowski, Jastrzębski, Hryniewiecki, Szewczyk, Gaszyński, Muryczenko, Myszczyński, Karol Jastrzębski II, Macielewicz, Mieleńczuk, Mejer, Wacław Wolman, Bruszewski, Mill, Hrynkiewicz, Swaryczowski, Ujejski, Gąsiorowski, Mierzejewski, Erker, Bryliński, Pawluk, Jasiek, Anderman, Józef Jastrzębski, Zieliński, Wondołkowski, Wencel, Rybałka, Trzeciecki, Szyposzyński, Juljan Michalski, Nowak, Kencz, Wojciechowski, Tadeusz Nowicki, Ostrowski i inni.

Z piechoty II Legjonu zostali przeniesieni: Roman Janowski, Miniszewski, Krasnodębski, Kobierzycki, Lucjan Szymański, dwóch Goszczyńskich, Pierchorowicz, Haukisz, Iwancewicz, Wąsik, Michał Kowalski, Olszewski, Chechłacz, dwóch Dobrzańskich, Siekański, Grabowski.

Ochotnicy: Poświata, Łojek, Kamiński, Sitnik, Szwander, Maliszewski, Nemczas, Frycz, dwóch Karasi, dwóch Markowskich, Kędzior, Głaszczka, Lewiński, Żak, Soral, Pierzchała, Gnysz, Bawalec, Gurzkowski, Brzostowski, Gurczyński, Gęgała, Józef Szewczyk, Supernat, Michalczyk, Kulig, Dąbrowski, Głowacki, Kochowski i inni. [1]).

Poza wymienionymi wyżej byli jeszcze w dywizjonie następujący ułani: Antoszewski, Bojukiewicz, Baranowski, Bieńkowski, Chmielewski, Ciszkiewicz, Czarniak, Dworakowski, Dzierzgowski, De-Lendorf, Dębowski, Freitag, Fedkowski, Gajewski, Gadomski, Gołaszewski, Gierałtowski, Grzybowski, Jurkowski, Janasiak,

[1]) (Borakowski — Legenda, str. 73, 89, 94).



Gen. Sergiusz Zahorski.



Ś. p. gen. Aleksander Pajewski.



Ułan i dziewczyna. Rok 1916.

Kaczmarski, Karaluch, Korzeniowski, Kostkowski, Kączkowski, Kruszewski, Kukiełko, Krzyżanowski, Kisieliński, Kiermasz, Komornicki, Lange, Łącki, Łuniewski, Łazowski, Maciejowski, Maćko, Makay, Malec, Nowaczyński, Narkiewicz, Nowak 2-gi, Nikiewicz, Normark, Oleszkiewicz, Podkuliński, Pląskowski, Polaczek, Podczaski, Przeździecki, Patrycy, Rawicki, Rokita, Rogoziński, Święcicki, Swadkowski, Salecki, Soból, Sobolewski, Soborowski, Sapalski, Sygnarek, Saładycki, Szymanowski, Szmalczyński, Sadłowski, Trepto, Tomczuk, Talarek, Trzciński, Wiesiakowski, Weiss, Walczyński, Wojtek, Wołyncewicz, Węglowski, Woronkowicz, Wójcicki, Woźniak, Zawadzcy 2-gi i 3-ci, Żochowski.

UMUNDUROWANIE, KONIE, UZBROJENIE, RYNSZTUNEK.

Oczywiście pierwszy oddział jazdy polskiej musiał być ułanami, a ponieważ był pierwszym, otrzymał tradycyjny amarant, jako barwę pułkową pierwszego pułku, którego miał być zaczątkiem, barwę oznaczającą numer pułku jeszcze za Królestwa Kongresowego. Formująca się nieco wcześniej piechota nosiła czamary z czarnemi sznurami, lecz o czemś podobnem dla ułanów nawet nie pomyślano. Chciano mieć mundur ułański. Mundur ten składał się z granatowej ułanki z amarantowym kołnierzem i takiejże barwy wyłogami rękawów i wypustkami na szwach, przy galowym mundurze rabat amarantowy; spodnie z amarantowemi lampasami podwójnemi z wypustką w środku, długie buty, ostrogi przypinane, pas do gali granatowo-amarantowy sukienny, na codzień skórzany. Czapki okrągłe, amarantowe, z otokiem i wypustką białą i daszkiem czarnym lakierowanym. Płaszcz barwy i kroju płaszczy rosyjskich z amarantowemi patkami, otoczonemi granatową wypustką. Szable, z trójprętowym koszem mosiężnym, w pochwach metalowych. Na paradę oprócz rabatów i pasów sznury ułańskie, a dla ofcerów srebrne pasy i ładownice. Naramienniki były amarantowe z granatową wypustką, u oficerów srebrne, z monogramem L. P. — Legjony Polskie.

Monogramy te były powodem licznych żartów przeciwników polskich formacyj, czytano je: „lepiej poczekać", oczywiście — z wstępowaniem do Legjonów.

Guziki mundurowe były srebrne. Oficerskie mundury galowe miały na kołnierzu i mankietach haft srebrny w kształcie „belek".

Naturalnie całe to kosztowne i bardzo niepraktyczne umundurowanie musiało być kupione na koszt własny.

Codzienne kurtki oficerskie były barwy ochronnej z kołnierzem i mankietami amarantowemi, żołnierskie — jak rosyjskie — tak zwane „gimnastiorki".

Przez krótki okres czasu 2-i szwadron, a właściwie część jego tylko, zastąpiła kolor amarantowy żółtym, był to podobno pomysł chorążego Sobockiego, wysłanego po zakupy do Warszawy, i oparty na przypuszczeniu, że, jak 1-y szwadron ma być zaczątkiem 1-go pułku, tak drugi — 3-go (1-y i 3-i stanowiły za Królestwa Kongresowego jedną brygadę). Ale żółty kolor się jakoś nie przyjął. Potem przez kilka miesięcy jeszcze 2-i szwadron różnił się od 1-go tem, że wypustkę między lampasami spodni nosił białą, a nie amarantową, lecz i to się nie utrzymało.

Ostatecznie porzucono i barwne mundury, tak, że podczas odejścia z rejonu Puław, szwadrony miały kurtki rosyjskie, spodnie z lampasami amarantowemi oraz, mniej więcej w tym czasie, przyjęte czapki rosyjskie ochronne, amarantowe pozostały do parady. Taki mundur z zamianą jeszcze szabel błyszczących na czarne noszono aż do wcielenia do 1-go korpusu polskiego.

Broni narazie brakło, szable galowe mieli wszyscy, lecz karabinów nie było.

Sprawa koni nie przedstawiała się lepiej, w czasie przejścia do Krempy i Ksawerynowa 1-y szwadron posiadał 60 koni, 2-i zaledwie kilkanaście. Coprawda były to przeważnie konie własne, bardzo dobre, dużo koni pełnej krwi, tem niemniej $^3/_4$ ułanów koni nie miało.

Wobec tego posłano po konie na Ukrainę. Chorąży Sobocki przyprowadza 30 koni, ofiarowanych przez tamtejszych obywateli, inną partję koni ofiarowanych przywozi również z Ukrainy chorąży Sokołowski, ułani Nowaczyński i Wojciechowski. Należy podkreślić, że ziemiaństwo kresowe odniosło się bardzo życzliwie do idei formowania oddziałów polskich i pośpieszyło z pomocą, ofiarując konie lub gotówkę na ich zakup, a najbardziej Związek Ziemian w Winnicy, pan Karol Jaroszyński (ofiarował 10 tysięcy rubli) i pan Zdzisław Grocholski.

W maju czy też początku czerwca przybywają szable czarne, karabiny i amunicja, lecz koni i siodeł wciąż jeszcze brak. 1-y szwadron ma coprawda sporo siodeł, lecz najrozmaitszych typów.

Nowa wyprawa po konie na Ukrainę. Tym razem jedzie kornet Niepokojczycki po konie rządowe. Niestety przybył zapóźno, lepsze konie zabrały pułki rosyjskie, trzeba było wziąć gorsze. W każdym razie przybywa tym razem 151 koni zdatnych do służby.

Uzyskano też pieniądze na kupno siodeł, coprawda o 30 rubli mniej na sztuce od ceny rządowej rosyjskiej, lecz znaleziono sposób na pokrycie tej różnicy i siodła zamówiono, tylko obstalunek ten nieprędko miał być wykonany. Siodła w porę nie przyszły. Zamówiono odrębny typ siodeł, tak zwane „siodła Antoszewskiego". Kuchnię polową ofiarowała firma „Brun i syn" w Warszawie.

WYSZKOLENIE.

Trudności napotykane przy uzbrojeniu i wyekwipowaniu ułanów, musiały oczywiście utrudnić wyszkolenie, lecz go nie uniemożliwiły. Dopóki nie otrzymano karabinów, ćwiczono bądź całkiem bez broni, bądź tylko z szablami; nim nadeszły konie odbywano wyłącznie ćwiczenia piesze. Były i inne trudności. Oficerów zawodowych było zaledwie dwóch na oba szwadrony, ci oczywiście całej pracy podołać nie mogli. W porozumieniu więc z piechotą braki w wyszkoleniu starano się usunąć przez stworzenie po przybyciu do Puław oficerów-fachowców pierwszej szkoły oficerskiej i podoficerskiej, wspólnej dla piechoty i kawalerji.

Wykładowcami byli oficerowie zawodowi, słuchaczami wszyscy nowomianowani oficerowie-ochotnicy, oraz kandydaci na podoficerów, najlepszy element, wybrany z piechoty i szwadronów kawalerji.

Szkoła ta przyczyniła się w znacznym stopniu do podniesienia wartości korpusu oficerskiego i podoficerskiego legjonu.

Poza tem trzeba było stosować regulaminy rosyjskie, spolszczając tylko komendy, co też pracy nie ułatwiało. Jednakże ćwiczenia odbywały się dość regularnie i dały, jak się później w boju okazało, rezultaty zupełnie dobre. Dobra wola i zapał ułanów potrafiły przezwyciężyć wszystko, nawet brak prawdziwych oficerów-instruktorów.

KONNE SOTNIE POSPOLITEGO RUSZENIA.

W pewnej chwili zaczynają w szwadronach krążyć pogłoski o mających nastąpić zmianach: skasowanie komendy polskiej i przemianowaniu szwadronów na sotnie pospolitego ruszenia. Ułani wysyłają wobec tego do Komitetu Narodowego delegację w następującym składzie: ułani Stanisław Wilcz, Maksymiljan Łebkowski, Janusz Nowaczyński i Jerzy Rembowski. Komitet Narodowy, wydając odezwę z dnia 24 stycznia, wierzył w szczerość intencyj rosyjskich. Niestety, musiał potwierdzić delegacji niepokojące ułanów wiadomości. Prezes Komitetu Narodowego, pan Balicki, jednakże na pożegnanie powiedział ułanom: „wytrwajcie".

Po powrocie delegacji wielkie przygnębienie opanowało oba szwadrony. Zebranie wszystkich ułanów na kopcu Kościuszki w Krempie stało się bardzo burzliwą i decydującą chwilą w życiu młodego oddziału. Przemawiali za wytrwaniem do końca i pozostaniem w szeregach ułani: Liniewicz, Wilcz, Nowaczyński, Maksymiljan Łebkowski i inni. W rezultacie większość, około 300, pozostała, nieliczni tylko opuścili szeregi.

Głęboka wiara w lepszą przyszłość, przeświadczenie, że każda nawet najtrudniejsza droga do tworzenia wojska polskiego w tej przełomowej chwili jest dobra, będą przyświecać ułanom wśród licznych trudności i rozczarowań, jakie ich niebawem spotkać miały.

Z chwilą sformowania dowództwa 104-ej brygady pospolitego ruszenia (tak przemianowali Rosjanie Legjony Polskie), szwadrony otrzymały nazwę 104-ej i 105-ej sotni konnego pospolitego ruszenia. Urzędowo więc ułani polscy przestali istnieć, jednocześnie miały być skasowane odrębne mundury, język rosyjski miał zastąpić polski na służbie, wreszcie komenda miała być rosyjską.

Jednak wszystkie te rozkazy pozostały na papierze. Nie przestano nosić polskiego munduru, zachowano polski język służbowy i polską komendę.

4 lipca zmieniono numery sotniom. Miały się nazywać nie 104-a i 105-a a 115-a i 116-a. Oczywiście zmiana ta nie wywarła żadnego absolutnie wpływu na życie dywizjonu, a i sama oficjalna nazwa niedługo się utrzymała.

PIERWSZY ODDZIAŁ UŁANÓW WYCHODZI NA FRONT.

Jeszcze dnia 20 marca wyruszył na front w Radomskie I Legjon, czyli, jak go władze rosyjskie nazwały, drużyna Nowo-Aleksandryjska. Projektowanej artylerji Legjon nie otrzymał, całego szwadronu ułanów zabrać mu również nie pozwolono. Poszedł jeden tylko pluton pod rozkazami chorążego Prądzyńskiego. Był to więc pierwszy oddział pułku, występujący z bronią w ręku przeciw Niemcom (podpułkownik Bagiński — Wojsko Polskie na Wschodzie, str. 18). Pluton ten zresztą pełnił tylko służbę łącznikową przy piechocie i to niedługo.

STOSUNEK LUDNOŚCI CYWILNEJ DO UŁANÓW.

Naogół idea stworzenia polskiego wojska nie była popularną w tym czasie, tem się też tłumaczy szczupłość stworzonych jednostek. Chociaż bowiem liczba ochotników, napływająca do szwadro-

nów, była dość duża, żeby je do pełnego stanu doprowadzić, ale przecież dwa szwadrony to garstka śmiesznie mała wobec całej ludności polskiej zaboru rosyjskiego. W znacznym stopniu do zmniejszenia popularności tej idei przyczynił się absolutny brak zaufania do władz rosyjskich i to, jak musimy przyznać obecnie, brak zaufania całkiem słuszny. Rzeczywiście władze te utrudniały stale pracę nad organizowaniem oddziałów polskich, gdzie mogły i jak mogły szykanowały same oddziały i poszczególnych żołnierzy, Pomimo jednak nastroju naogół wrogiego dla samej myśli formowania wojska widok mundurów polskich, a zwłaszcza ułańskich, często wzbudzał wybuchy entuzjazmu, a zawsze wywoływał objawy szczerej sympatji.

Były nawet wypadki owacyj publicznych. Jedną z nich, tak opisuje Borakowski w swej „Legendzie" (str. 40): „Zaczęte już było przedstawienie w teatrze Nowości, gdy do loży pierwszego piętra weszło kilku oficerów ułanów. Cicho zajęli miejsca. Skończono akt pierwszy. Opada kurtyna. Morze światła zalewa amfiteatr. Wojskowi powstają z miejsc — tak zwyczaj nakazuje... Powstają w swej loży ułani... W teatrze szmer się podnosi. Wszystkie głowy kierują się w stronę loży. Kilkanaście setek par oczu wpija się uparcie w jedno miejsce. Ułani. Polscy ułani przyszli. Szmer rośnie. Ktoś kilka razy klasnął. Za nim drugi, trzeci. Chwila jeszcze i grzmot oklasków rwie się po sali, bije, huczy. Wszyscy powstają z miejsc, wszyscy zwracają się w stronę ułanów. Ogłuszający huragan oklasków nie milknie ani na chwilę. A oni wyprostowani, uśmiechając się ku tym tłumom, wzruszeni, sami ze wzruszenia pobledli, złączeni z tym tłumem snami całych pokoleń, myślami całych dziesięcioleci. Pod powiekami coś kryje się, jakby łza".

Scena ta najlepiej stosunek społeczeństwa do ułanów określa. Zresztą nie była ona sporadyczna, osobiście byłem świadkiem podobnej w teatrze polskim w Kijowie.

CHARAKTERYSTYKA UŁANÓW.

Ułanami mogli być tylko ludzie, którzy nie podlegali poborowi do armji rosyjskiej.

Sami ochotnicy — więc żadnych uprzywilejowanych „jednorocznych". Ogromny procent, około połowy ludzi, bądź z ukończonem, bądź z zaczętem przynajmniej wyższem wykształceniem. Obok nich włościanie, robotnicy. Wszyscy przyszli dobrowolnie. Wszyscy owiani tą samą ideą — służenia Ojczyźnie, służenia jej za wszelką cenę i wszelkiemi środkami. Wszyscy zrównani przez

twardą dyscyplinę, wszyscy pełniący wspólnie i jednakowo ciężką służbę żołnierza i to specjalnie ciężką — kawalerzysty. Warunki te złożyły się na wyrobienie typu przyszłego krechowieckiego ułana. Obcowanie ludzi mniej wykształconych z licznymi bardziej wykształconymi kolegami podniosło średni poziom umysłowy. Zgromadzenie ludzi nastrojonych patrjotycznie wzmogło niesłychanie napięcie tego uczucia. Zupełna równość wobec przełożonych, jednakowa praca wytworzyły koleżeństwo, doprowadzone do rzeczywistego braterstwa.

WYMARSZ Z PUŁAW.

Wielka niemiecko-austrjacka ofensywa w 1915 roku zmusiła Rosjan do pośpiesznego odwrotu, który miejscami zamienił się się wprost w ucieczkę. Po ewakuacji Małopolski nadszedł czas ewakuowania i Królestwa.

Dywizjon ułanów otrzymał jeszcze 13 lipca rozkaz przygotowawczy do wymarszu. 1-y szwadron był już w tym czasie całkiem wyekwipowany, 2-u brakło siodeł całkowicie, mieli je tylko oficerowie i podoficerowie, rapci do szabel nie było wcale, karabinów zaledwie 80 na szwadron. W takim stanie trzeba było wyruszyć. 2-i szwadron odbył więc cały przemarsz do Brześcia naoklep.

20 lipca przegląda szwadrony generał Szymanowski, nowy dowódca Legjonów, 23 lipca wyrusza 1-y szwadron, 24 — drugi. Szwadrony idą przy akompanjamencie huku dział. Po nocach widać liczne łuny palonych przez kozaków wsi.

Szwadrony maszerują na Żelechów, Mysłów, Łuków, Międzyrzec, Rogoźnicę, Białą-Siedlecką, Zalesie do Brześcia nad Bugiem.

Oficerów jest niewielu: Budkowski, Butkiewicz, Łaszcz, Sokołowski, Falken-Płachecki i Borakowski. Reszta odeszła, by już nie wrócić. Pierwszy odszedł Kicman, potem Niepokojczycki i Sobocki zostali oddani przez Butkiewicza do dyspozycji dowódcy brygady. Prądzyński odjechał do Petersburga składać egzamin na podporucznika.

Szwadrony miały wejść w skład załogi Brześcia i znajdować się pod rozkazami dowódcy 3-ej armji, generała Lesza. Podług tajnych rozkazów miały one natychmiast po przybyciu na miejsce być rozbrojone i rozformowane. Dzięki jednak strasznemu nieładowi, panującemu wówczas w Brześciu, rozkaz ten nie został wykonany, a nawet przeciwnie, ułanom udało się dostać z magazynów twierdzy brakującą im dotąd broń i ekwipunek. [1]).

[1]) (Bagiński, Wojsko Polskie na Wschodzie, str. 37).

1-y szwadron został umieszczony na południe od Brześcia, w Wólce Podhoreckiej, 2-i koło Terespola w Kobylanach. Przybyły one na miejsce 29 lipca.

Po przybyciu pod Brześć, sztab-rotmistrz Budkowski, rozgoryczony szykanowaniem polskich formacyj wogóle i osobistemi szykanami, jakich doznawał ciągle od kapitana Żylińskiego, Rosjanina, szefa sztabu polskiej brygady, powraca do dawnego swego pułku, oddając dowództwo 1-go szwadronu panu Łaszczowi. Dowódcy dywizjonu nie potrzeba. Szwadrony są rozdzielone, nie stanowią już całości.

Od 3 sierpnia 1-y szwadron zaczyna pełnić służbę czat. 2-i stoi w drugim rzucie we wsi Koroszczyn. Tu otrzymują ułani wiadomość o zajęciu Warszawy przez Niemców i razem z nią o nadaniu Polsce autonomji. Ponieważ jednak w pojęciu rosyjskiem Brześć, to już nie Polska, więc ułani rozumieli, że autonomja została nadana dopiero wówczas, gdy całą Polskę Niemcy odebrali.

W połowie sierpnia szwadrony mają iść dalej. Za służbę rozpoznawczą pod Brześciem otrzymują podziekowanie od generała Lesza. Teraz 1-y szwadron ma iść do IV korpusu kawalerji generała Hillenschmidta, 2-i za generałem Leszem pod Baranowicze.

Niepotrzebne bagaże zostają spalone. Szwadrony się rozchodzą. 22 sierpnia spotykają się jeszcze w Szczebryniu, potem 1-y idzie pod Pińsk do IV korpusu jazdy, a drugi ma iść do 3-j armji pod Baranowicze. Było to na dłuższy czas ostatnie spotkanie szwadronów.

BÓJ 1-GO SZWADRONU POD BORKAMI 26/13 SIERPNIA.

(podług relacyj majorów Leona Racięckiego i Edwarda Milewskiego).

(Szkic 2).

Idąc do IV korpusu kawalerji, 1-y szwadron miał rozkaz dołączyć do 3-ej dywizji kozaków (zbiorowej). Odnalezienie jej nie było rzeczą łatwą w kraju zalanym masami uciekinierów.

Brygada poszukiwanej dywizji kozaków miała stać w Kamieniu Koszyrskim. Nie spodziewano się nieprzyjaciela w pobliżu, więc szwadron szedł marszem podróżnym, bez żadnego ubezpieczenia. Za szwadronem w pewnej odległości szedł jego tabor, składający się ze znacznej ilości wozów.

Szwadron nareszcie przybył do wsi Postupiel. Będąc już we wsi, dowódca szwadronu, rotmistrz Łaszcz, otrzymał od furażera, który był wysłany naprzód po zakupy, wiadomość, że na drodze, po której ma iść szwadron, usadowili się Niemcy z karabinami naszynowemi i podobno nawet z artylerją.

Rotmistrz Łaszcz po otrzymaniu tej wiadomości wysyła patrol z plutonowym Adamem Racięckim na czele. Patrol daje wkrótce znać, że Niemcy rzeczywiście są i że szwadron nie przejdzie. Wobec tego zmieniono kierunek i szwadron rusza ku wsi Borki, wysyłając nowy patrol po osi marszu. Przed wyruszeniem jeszcze szwadronu ze wsi Postupiel wachmistrz Leon Racięcki pojechał do patrolu, dowodzonego przez Adama Racięckiego. Patrol zagłębił się w las, spotkał tam jakichś zabłąkanych kozaków, nie wiedzących w którą stronę uciekać. Nagle flankier, ułan Suzin, melduje, że widział dwóch austrjackich dragonów. Wachmistrz postanawia wrócić do szwadronu, lecz po dojściu do skraju lasu widzi o kilometr z boku idący spokojnie szwadron Niemców, jednocześnie flankier tylny krzyczy: „Niemcy". Był to oddział, złożony z około 60 huzarów, który widocznie zapolował na nasz patrol.

Wachmistrz liczy, że zgodnie z tem, co mu przed odjazdem z Postupieli powiedział rotmistrz Łaszcz, cały szwadron czeka we wsi spieszony. Chce Niemców wciągnąć do zajętej wsi i zaczyna w tym kierunku uciekać, coraz to zwiększając tempo. Dopada wsi, lecz szwadronu w niej już niema. Niemcy u wejścia do wsi zwolnili i idą pomału. We wsi do patrolu Racięckiego dołącza się inny patrol szwadronu pod dowództwem podoficera Maksymiljana Łebkowskiego. Jest więc już 14 szabel. Racięcki dla zatrzymania choć chwilowego, Niemców decyduje się szarżować. Rzeczywiście odrzuca Niemców. Lecz Niemcy się spieszają i atakują ponownie. Racięcki po krótkiej walce ogniowej odchodzi galopem. Łebkowski zameldował, że szwadron odszedł na wieś Borki, więc ze znalezieniem go nie było trudności. Podczas odwrotu patroli za wsią Postupiel dołączył się do nich pluton kozaków.

W międzyczasie szwadron maszerował ku Borkom. Po przejechaniu lasu zobaczono na wzgórzu wieś, do której wjeżdżał liczny oddział kawalerji niemieckiej. Wysłane patrole zameldowały, że jest to cały pułk. Na rozkaz chorążego Sokołowskiego szwadron się rozwinął i przygotował do szarży na wieś w szyku zwartym. Było to szaleństwo. Oczywiście ani jeden ułan by nie dojechał. Na szczęście w tym momencie dopadł do szwadronu wachmistrz Racięcki, samorzutnie objął dowództwo i wyprowadził szwadron z pod ognia Niemców, otwartego właśnie w tej chwili. Wycofał szwadron w zarośla, spieszył go, konie ukrył w krzakach.



Gen. Mikołaj Waraksiewicz



Gen. Aureliusz Serda Teodorski
(w mundurze pułku).

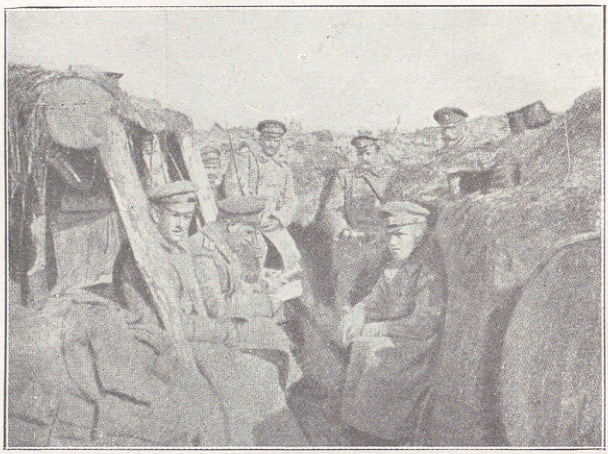



1-szy szwadron w okopach pod Baranowiczami w 1916 r.

Pluton kozaków, który wraz z powracającym patrolem naszym dołączył się do szwadronu, teraz walczyć nie chce. Dowódca jego postanawia się wycofać, lecz wtyle, za zajętą przez ułanów pozycją, jest bagno. Kozacy próbują się przez nie przedostać, jednakże większość ich tonie.

Szwadron rozsypał się w tyraljerę i czekał. Racięcki — samorzutny dowódca — surowo zakazał strzelania bez rozkazu. Tymczasem od Borek posuwają się trzy niemieckie szwadrony. Czołowy rozwija się i szarżuje w szyku zwartym. Drugi i trzeci w kolumnie plutonowej idą w pewnej odległości za nim.

Racięcki puścił Niemców na odległość 500 kroków i wtedy tylko krzyknął: „ognia". W szwadronie było dużo dobrych strzelców. Efekt był piorunujący. Pędzący co koń wyskoczy szwadron niemiecki skłębił się i zaszamotał. Liczni jeźdźcy koziołkowali z końmi. Jeszcze chwila, celny ogień nie ustaje, Niemcy się mieszają i uciekają galopem. Szwadrony, idące w drugim rzucie, odchodzą również.

Lecz Niemcy się spieszyli i otworzyli ogień. Wyraźna przewaga jest po ich stronie. Trzeba odejść. Racięcki wyprowadza szwadron przez Olszynkę w lewo, obchodząc bagno i jeziorko.

Przeciwnikiem naszego 1-go szwadronu w tej potyczce był 4-ty pułk huzarów, który legenda pułkowa, na niczem zresztą nie oparta, nazwała Heskim. Nie mógł to oczywiście być 4-y pułk huzarów heskich, bo taki wogóle nie istniał, heskich huzarskich pułków było tylko dwa, noszące numery ogólnej numeracji nie oparta, nazwała haskim. Nie mógł to oczywiście być 4-y pułk zarów pruskich (Von Schill Husarenregiment Nr. 4), jeden z najpiękniejszych pułków jazdy niemieckiej i jeden z najbardziej zasłużonych. [1]).

To pierwsze spotkanie szwadronu z nieprzyjacielem (o ile nie liczyć spotkań patroli) mogło się skończyć dlań fatalnie. Brak oficerów mógł być przyczyną jego zguby. Nie uratowałaby go nawet szalona odwaga chorążego Sokołowskiego. Tylko dzięki zimnej krwi i nadzwyczajnej energji wachmistrza Racięckiego ten pierwszy bój nie stał się klęską a przeciwnie zwycięstwem szwadronu i to odniesionem nad jednym ze starych i sławnych pułków niemieckich.

Nazajutrz jazda rosyjska walczyła na tem samem miejscu i z tym samym pułkiem. Podług zebranych przez nią wiadomości, Niemcy w walce z naszym szwadronem stracili 17 zabitych i 44 rannych. Szwadron nasz strat nie miał. Jest to zrozumiałe, Niem-

[1]) (Major von Egan Krieger. Die Deutsche Kavallerie im Krieg Frieden. Berlin, 1928. Str. 294).

cy szarżowali w zwartym szyku, nasi z dogodnego stanowiska strzelali do nich na najbliższą odległość.

Przepadły tylko wozy taborowe szwadronu, co mu zresztą na dobre wyszło, bo stanowiły one duży i niepotrzebny ciężar.

W akcji tej został wzięty do niewoli jeden podoficer niemiecki. Był to pierwszy, wzięty przez pułk, jeniec.

Po walce pod Borkami 1-y szwadron został oddany do dyspozycji generała Zaleskiego i maszerował dalej na Pińsk. Podczas tego przemarszu bił się jeszcze pod Lelikowem, Dubowym Chutorem, Perekrestjem, Morocznem i pod Pińskiem, przyczem zasłużył sobie na gorące pochwały generała Zaleskiego i zyskał wielkie uznanie u starych rosyjskich kawalerzystów.

Specjalnie wyróżnił się szwadron pod Lelikowem, osłaniając w pieszym szyku lewe skrzydło brygady i zatrzymując przez prawie cały dzień natarcia oddziałów niemieckich. Pod Perekrestjem pluton chorążego Sokołowskiego przez parę godzin, aż do nadejścia szwadronu rosyjskiego, bronił wydartej Niemcom grobli, a po otrzymaniu posiłków łącznie z temi ostatniemi przeszedł do przeciwnatarcia i zdobył karabin maszynowy.

Kilku ułanów było rannych w tych walkach. Pierwszy ranny — ułan Rembowski.

Po wyjściu z oddziału generała Zaleskiego szwadron ostatecznie wszedł w skład IV korpusu kawalerji.

W tym czasie dowództwo szwadronu objął rotmistrz Pieńkowski (z elizawietgradzkich huzarów).

Szwadron pozostał czas dłuższy w Pińszczyźnie, biorąc udział w walce podjazdowej, prowadzonej przez jazdę rosyjską.

Nie został on przydzielony do żadnego pułku, a był do osobistej dyspozycji dowódcy korpusu, przyczem był przez niego używany do zadań rozpoznawczych, wymagających specjalnie pewnych ludzi. Ciekawą, między innemi, była akcja plutonowego Dowgirda, który z plutonem otrzymał rozkaz bronienia grobli i mostu na Stochodzie pod Sieliszczami przez dwie godziny podczas ogólnego odwrotu Rosjan, a utrzymał się przez siedem godzin, mając tylko dwóch rannych.

2-i SZWADRON.

2-i szwadron tymczasem, w drodze do 3-j armji maszerował przez Łuszczyki, Rawicze, Zacisze, Józefówkę, Horodyszcze Wielkie i doszedł do wsi Groszówka pod Lachowiczami. Przybył doń w tym czasie nowy oficer, chorąży Jastrzębowski (z artylerji gwardji).

W Groszówce zrobił przegląd szwadronu generał Lesz, dowódca 3-ej armji. Komenda polska była, jak powiedziano wyżej, zakazana, zakazane również odznaki polskie na mundurach. Obawiano się, że rosyjski generał zareaguje surowo na utrzymanie w szwadronie zakazanego języka i barw.

Przegląd wypadł doskonale. Generał dziękował; na znak swego zadowolenia przydzielił szwadron do 2-ej dywizji kawalerji gwardji, w której działał on jako 7-y szwadron pułku lejb-gwardji dragonów.

23 września szwadron opuścił Groszówkę i ruszył do dywizji gwardji. Obiecywano, że i 1-y szwadron tam przyjdzie. Spotkany w drodze między Groszówką a Nowodwórkami sterowiec niemiecki „Zeppelin", szwadronu nie dostrzegł i nie bombardował.

Dalsza marszruta szwadronu wypadła przez Kleck, Siniawkę, Łopatycze do Chotenicz. Tu znów przegląd. Generał Erdeli, dowódca 2-ej dywizji kawalerji gwardji, chce zobaczyć szwadron. Przegląd znowu wypadł dobrze.

Szwadron idzie dalej do Rozdziałowicz do pułku dragonów i przybywa na miejsce 28 września.

BÓJ 2-go SZWADRONU POD SOMINEM (30 WRZEŚNIA).

(Borakowski — „Legenda" str. 145—161; relacja majora Jezierskiego).

(Szkic 3).

Nazajutrz po przybyciu do Rozdziałowicz znów przegląd przez dowódcę dragonów gwardji pułkownika Dżunkowskiego. Potem pułkownik Dżunkowskij tłumaczy oficerom położenie na odcinku pułku.

Właściwego frontu niema. Są tylko punkty obsadzone przez Niemców lub Rosjan. Ogólnie linję demarkacyjną stanowi kanał Ogińskiego. Naprzeciw dragonów rosyjskich stoi jakiś pułk niemieckich kirasjerów oraz dragoni gwardji [1]) (który z 2 pułków dragonów gwardji nie wiadomo, zapewne nie wiedziano wówczas, że tych pułków było dwa i uważano, że określenie „dragoni" gwardji wystarcza dla zidentyfikowania danej jednostki).

Dowódca pułku projektuje kilka wypadów, na wsie Somino i Nowiny. Ponieważ szwadron 2-gi nie walczył jeszcze właściwie nigdy, gdyż służby patroli pod Brześciem nie można liczyć, dowód-

[1]) W rzeczywistości był to 2-i pułk dragonów gwardji, jak wynika z artykułu pułkownika V. Gesslera, dawnego dowódcy pułku, w „Die Kavallerie", rocznik 1927, str. 221 — 224.

ca pułku proponuje, żeby na pierwszą wyprawę poszedł razem z jednym szwadronem dragonów rosyjskich. Lecz rotmistrz Butkiewicz stanowczo odmawia, chce spróbować szczęścia sam ze swoim szwadronem.

30 września wyruszono na wyprawę. Celem jej miała być wieś Nowiny — niemiecki punkt oporu. Za polskim szwadronem szły 1-y i 5-y szwadrony dragonów rosyjskich, mające zluzować inne szwadrony swego pułku na czatach. Minięto uroczysko Przedziały i leśniczówkę Krasne, gdzie były rosyjskie punkty oporu. Dragoni tu zostali.

Szwadron miał dojść do leśniczówki Grochowe, stamtąd wysłać patrole do Nowin i potem dopiero uderzyć. Lecz zabłądzono w lesie i minięto leśniczówkę. Las wreszcie się skończył. Na lewo widać jezioro, na jego brzegu wieś. Szwadron stanął i spieszył się. Po zorjentowaniu się podług mapy okazało się, że jest to jezioro Somino i wieś tej samej nazwy.

Dowódca szwadronu wysyła patrol z dwóch ludzi do wsi. Jadą plutonowy Jan Litewski i ułan Łaszkiewicz. Pada kilka strzałów, patrol wraca i melduje, że we wsi są Niemcy — dragoni gwardji.

Dowódca szwadronu postanawia zaatakować wieś pieszo frontalnie i obejść ją jednocześnie w szyku konnym.

1-y i 2-i plutony spieszają się, atakują więc pieszo, 4-y oskrzydla konno z lewej strony, prowadzi go osobiście rotmistrz Butkiewicz, 3-i pozostaje w odwodzie.

Ułani dopadają do wsi, którą Niemcy podpalili. Jakiś czas trwa walka wśród płomieni. Natarcie się udaje. Oskrzydlenie wywarło pożądane wrażenie. Niemcy się cofają. Wieś wzięta.

Wkrótce potem Niemcy rozpoczynają ogień z karabinów maszynowych z za jeziora i próbują przeciwnacierać, lecz bez rezultatu. Ciemność przerywa walkę.

Szwadron nie miał zabitych, tylko kilku rannych. Pierwszym z nich był ułan Adam Goszczyński.

Po walce pod Sominem, aż do ostatnich dni października szwadron pełnił służbę czat i patroli narówni ze szwadronami jazdy rosyjskiej.

Pomimo rozdzielenia obu szwadronów, utrzymywano stale łączność zapomocą poszczególnych ułanów. Między innymi z 1-go szwadronu byli przysłani do 2-go dla nawiązania łączności ułani Jarzyński i Nowaczyński.

POŁĄCZENIE OBU SZWADRONÓW. PODPORZĄDKOWANIE ICH POLSKIEJ BRYGADZIE.

Jeszcze 22 września, dzięki staraniom generała Szymanowskiego, nadano puławskim bataljonom nazwę „Brygady Strzelców Polskich", w skład jej miały też wejść oba szwadrony ułanów, połączone ponownie w dywizjon. Jednakże generałowie Hillenschmidt i Erdeli nie śpieszyli wcale z oddaniem polskich szwadronów, z pracy których byli bardzo zadowoleni, dlatego też opóźnili odesłanie szwadronów.

Pomimo, że 2-i szwadron już 8 października otrzymał tą wiadomość, mógł wyruszyć dopiero pod koniec miesiąca. Połączenie miało nastąpić pod Słuckiem, tam więc pomaszerował szwadron, idąc przez Chotenicze i Mokrany, przeszedł przez Słuck i Glutki i 9 listopada stanął w Bykowie, gdzie wkrótce przybył i 1-y szwadron. Nie było w nim już ani rotmistrza Łaszcza, ani chorążych Płacheckiego i Sokołowskiego. Wyjechali, by nigdy już nie wrócić. Szwadronem dowodził sztab-rotmistrz Pieńkowski, mając przy sobie nowego oficera, korneta Moczulskiego (z elizawietgradzkich huzarów).

2-i szwadron również zyskał jednego oficera, był nim porucznik Zahorski z dragonów gwardji.

16 listopada dywizjon przechodzi do Brańczyc. Tu dowództwo dywizjonu obejmuje rotmistrz Butkiewicz, zaś 1-go szwadronu — sztab-rotmistrz Feliks Dziewicki (z ryskiego pułku dragonów), który razem z Budkowskim i Butkiewiczem prosił o przeniesienie do polskich ułanów, ale dopiero teraz je uzyskał. Dowództwo 2-go szwadronu obejmuje porucznik Zahorski. Rotmistrz Pieńkowski wyjeżdża na zawsze. Przybywają nowi oficerowie: porucznik Włodzimierz Sobieszczański (z pospolitego ruszenia), który obejmuje stanowisko adjutanta, i Roman Skrzynecki (również z pospolitego ruszenia); ten ostatni zresztą opuszcza dywizjon prawie zaraz po przybyciu.

Dywizjon nie jest już teraz tem, czem był, opuszczając Puławy, to już nie grupa pełnych dobrej woli, lecz nic nie umiejących rekrutów, teraz są to już żołnierze dobrze ostrzelani. Parę miesięcy twardej pracy wojennej zmieniły ich do niepoznania, ułani wyrobili się, zmężnieli. Dowodzą nimi oficerowie, a nie ludzie cywilni w mundury przebrani. Pierwsze powodzenia dodały ułanom otuchy, napełniły ich wiarą we własne siły. Wreszcie już i nazwa ich inna, to nie jakieś pospolite ruszenie, to zupełnie oficjalnie „polscy ułani" i to w znacznym stopniu dzięki własnym

zasługom, które się niemało przyczyniły do otrzymania zezwolenia na tą zmianę nazwy. Dzięki swej postawie w ogniu, młody dywizjon odrazu zyskał sobie popularność w jeździe rosyjskiej, a i odznaczeń sporo. Wielu ułanów już nosi krzyże „Świętego Jerzego".

Liczne plotki kursują w tym czasie po dywizjonie. Mówią, że dywizjon ma się rozwinąć w pułk, że Rosjanie dadzą żołnierzy Polaków z rosyjskich pułków. Niestety na urzeczywistnienie tych wieści trzeba było czekać aż do chwili zachwiania się potęgi caratu, aż do rewolucji.

Jednocześnie doszła wiadomość, że rotmistrz Obuch-Woszczatyński stara się o dowództwo dywizjonu.

Święta Bożego Narodzenia spędził dywizjon w Brańczycach, u właścicieli Brańczyc, państwa Bułhaków, którzy gościnnie podejmowali wszystkich, zarówno oficerów jak i ułanów.

Wkrótce po Nowym Roku nadszedł rozkaz sztabu polskiej brygady, wzywający dywizjon pod Bobrujsk dla połączenia z piechotą.

Jeszcze podczas pobytu 1-go szwadronu w IV korpusie kawalerji zaszedł wypadek, który do pewnego stopnia zachwiał zaufanie Rosjan do naszych ułanów i może spowodował prędsze wycofanie szwadronu z frontu, a więc wyszedł mu na dobre, przyśpieszając połączenie dywizjonu.

Gdy szwadron był pod Morocznem, Rosjanie wzięli do niewoli około 100 ludzi z 4-go pułku Legjonów z oficerem na czele. Zachodziła obawa, że Rosjanie powieszą legjonistów, pochodzących z zaboru rosyjskiego. Jeńców umieszczono przy sztabie IV korpusu. Ułani wszelkiemi sposobami starali się z nimi skomunikować, żeby ich nauczyć, jak mają odpowiadać podczas badania, by uniknąć represyj. Kilku ułanom udało się rzeczywiście porozumieć z jeńcami. Ostatecznie najbardziej skompromitowanym ułatwiono ucieczkę, która się im powiodła, co do reszty zaś udało się wyrobić zapisanie ich jako jeńców austrjackich.

Z Brańczyc sporo ułanów, około 30, odjechało do szkół, chcąc uzyskać stopień oficerski. Bardzo wielu ułanów, posiadając cenzus naukowy, miało prawo wyjazdu do szkół; żeby nie osłabiać dywizjonu miano ich wysyłać partjami. Spodziewano się, że powrócą jako oficerowie, jednak po szkole przydzielono ich przymusowo do pułków rosyjskich i powrócili przeważnie dopiero podczas rewolucji.

Wkrótce po Nowym Roku dywizjon wymaszerowywa pod Bobrujsk. Mróz silny, ślizgawica wielka, prawie całą drogę trzeba iść pieszo i prowadzić konie. Ułani idą na Pohost, Hłusk, Atraszkowicze. 29 stycznia przychodzą do Bobrujska, gdzie ich serdecznie wita I bataljon strzelców.

Pierwszy szwadron staje w Titówce, o 6 kilometrów od Bobrujska, drugi w Babinie. Nareszcie dywizjon wchodzi znów w skład polskiej brygady, która liczy 4 bataljony. Dowodzi nią generał Szymanowski.

30 stycznia przybywa nowy dowódca — rotmistrz Obuch-Woszczatyński, były konny artylerzysta, przybywa obecnie z terytorjalnej dywizji kawalerji kaukaskiej, tak zwanej „dzikiej dywizji". Wślad za nim przybywają liczni oficerowie: sztab-rotmistrz Miniszewski, korneci Alfred Tyszkiewicz, Zdzisław Chrząstowski, Stanisław Radziwiłł, chorążowie Jan z Kościelca Pogorski, Karol Radziwiłł, Gorzechowski, Aleksander Wielopolski. Wszyscy z jazdy rosyjskiej.

Jednocześnie przybywają młodzi chorążowie ze szkoły: Czesław Chmielewski, Jerzy Ursyn-Niemcewicz i Eugenjusz Chrzanowski. Wreszcie przyjeżdża po raz drugi oficer piechoty, instruktor walki pieszej, chorąży Jelski. Przybywa znów znaczna ilość szeregowców ochotników.

Natomiast opuszcza dywizjon, wracając do swego dawnego pułku, porucznik Zahorski.

Czas upływa na ćwiczeniach i przeglądach. Braki są jeszcze znaczne, trzeba wszystkie wyrównać przed ewentualnem ponownem wyjściem na front.

Znowu zaczynają kursować najrozmaitsze pogłoski: że bataljony strzelców rozwiną się w pułki, brygada w dywizję, że ma być pułk ułanów, że pułk ten i przyszły pierwszy pułk piechoty mają być zaliczone do gwardji. Na tą ostatnią wiadomość ułani sarkają mocno, mówiąc, że im łaska carska niepotrzebna.

Pogłoski zaczynają nabierać coraz więcej cech prawdopodobieństwa, potwierdza je w rozmowie z paru oficerami pułku wielki książe Borys, dodając, że on sam będzie szefem pułku, a jego dowódcą bądź rotmistrz Obuch-Woszczatyński, bądź ówczesny dowódca ułanów gwardji, podpułkownik Wielopolski.

Kornet Moczulski zostaje wysłany do kwatery cesarskiej z projektem formacji pułku i wręcza go adjutantowi cesarza — Zamoyskiemu. Przy tej okazji przywozi nowe wiadomości, że pułk

rzeczywiście ma być utworzony, że otrzyma sztandar, bo dotychczas dywizjon go nie posiada, że nie będzie to jednak dawny sztandar pierwszego pułku ułanów, tylko sztandar konnych strzelców gwardji, którzy, przystępując do powstania w 1830 roku, swój sztandar odesłali carowi, jako od niego otrzymany.

Wszyscy wierzą tym pogłoskom. Podobno ma być już wyznaczone miejsce formowania pułku — Carskie Sioło pod Petersburgiem; — raptem nadchodzi rozkaz absolutnie sprzeczny z wszystkiemi pogłoskami: dywizjon wychodzi na front pod Baranowicze wraz z brygadą. Pociągi już są zamówione przez nowego dowódcę brygady, generała Sławoczyńskiego.

Dowódca dywizjonu chciał sobie stworzyć jakąś kadrę, któraby mogła wysyłać uzupełnienia dla dywizjonu, lub w razie możności stworzyć nowy, trzeci szwadron. Wobec tego został wydzielony zapasowy szwadron, na który zresztą władze rosyjskie się zgodziły. Szwadron miał zostać w Titówce. Dowodził nim sztabrotmistrz Miniszewski, młodszymi oficerami byli kornet Chrzanowski i chorąży Wielopolski.

9 maja, na stacji Berezyna, obsługującej Bobrujsk, załadowały się oba szwadrony. Obsada szwadronów była wtedy następująca: pierwszy szwadron — dowódca rotmistrz Dziewicki; młodsi oficerowie: Ursyn-Niemcewicz, Gorzechowski, Leon Rącięcki (były wachmistrz awansowany na chorążego), Stanisław Radziwiłł; drugi szwadron — dowódca Butkiewicz; młodsi oficerowie: Borakowski, Chmielewski, Moczulski, Karol Radziwiłł.

Dowódca dywizjonu zatrzymał przy sobie, jako swój sztab, Pogorskiego, Jastrzębowskiego i Tyszkiewicza. Wreszcie Sobieszczański został czasowo odkomenderowany do sztabu brygady strzelców na stanowisko szefa sztabu.

Transporty szły przez Mińsk, Zamirze, gdzie transport drugiego szwadronu stał na stacji podczas niemieckiego napadu lotniczego; stacja ucierpała mocno od bomb, naszemu transportowi nic się nie stało. Oba transporty kolejno zostały wyładowane na stacji Pogorzelce, ostatniej, do której dochodziły pociągi. Dywizjon stanął biwakiem w lesie między Czernichowem i Stajkami. Stał tu cztery dni.

Jak mówiono wówczas, to przerwanie formowania dywizji strzelców i pułku ułanów miało nastąpić wypadkowo. Ktoś, na zapytanie, jak stoi wyszkolenie w tych oddziałach, odpowiedział, że są one już całkowicie wyszkolone — zrozumiano to jako gotowość bojową i wysłano na front. W tym czasie zresztą Rosjanie ściągali wszelkie rozporządzalne siły, był to okres przygotowań

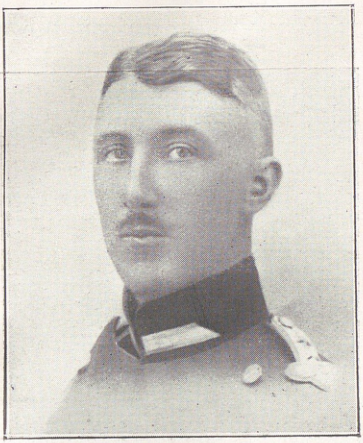

Ś. p. rtm. Aleksander Mazaraki.



Rtm. Stefan Mrozowski.



Płk. Mścisław Butkiewicz.



1-a szkoła podoficerska pułku w 1916 r. Oficerowie szkoły rtm Żółkiewski, ppor. Michał Dziewanowski i Aleksander Mazaraki.



Płk. Władysław Obuch-Woszczatyński.



Ś. p. płk. Henryk Budkowski.



Mjr. dypl. Antoni Bogusławski.



Rtm. Janusz Nowaczyński.



Ś. p. rtm. Michał Dziewanowski.

do wielkiej czerwcowej ofensywy Brusiłowa. Strzelcy i ułani zostali przydzieleni do moskiewskiego korpusu grenadjerów, którym dowodził generał Parskij.

W OKOPACH POD BARANOWICZAMI.

(Szkic 4).

Od 15 maja dywizjon stał w Swojatyczach, czekając na rozpoczęcie ofensywy rosyjskiej, miał on wraz z jazdą rosyjską być użyty dla wykorzystania powodzenia; czekano więc aż Rosjanie przerwą front i rzucą się na Baranowicze, słabo przez Niemców obsadzone. Rosjanie rozpoczęli natarcie dopiero dnia 2 lipca.

W nocy z 2 na 3 lipca dywizjon został zaalarmowany. Podobno został przerwany front niemiecki, kawalerja potrzebna na przodzie. Dywizjon przechodzi pośpiesznie do lasu pod Stołowicze, gdzie spotyka pułk uralskich kozaków, z którymi ma wspólnie działać. Mocno krzywią się ułani na takie towarzystwo.

Był to jednak fałszywy alarm. Front wcale przerwany nie był i Niemcy siedzieli mocno w Baranowiczach. 4 lipca wrócili ułani do Swojatycz.

Po zatrzymaniu ofensywy na Baranowicze front się mniej więcej ustabilizował wzdłuż Szczary. 20 lipca ułani opuścili Swojatycze i przeszli do wsi Wielkie Kozły, 21 do wsi Kamionki. Potem przeszli do rejonu Malewa pod Nieświeżem, gdzie stali we wsi Kamionce — Jeleńszczyźnie.

Od połowy września szwadrony zaczęły pełnić kolejno służbę w okopach, luzując się co tydzień. Jednocześnie jeden pluton z oficerem stale pełnił służbę przy sztabie brygady, która to służba trwała miesiąc, po miesiącu przybywał zawsze nowy pluton.

Odcinek ułanów znajdował się na skrajnem prawem skrzydle armji, na południe od kołdyczowskiego jeziora, koło całkowicie zniszczonej wsi Wojkowicze. Na lewo od ułanów stali polscy strzelcy, na prawo — kawalerja rosyjska, jeden z zaamurskich pułków.

Popłynęły smutne i jednostajne dnie w okopach, bez żadnych ważniejszych wypadków. Odcinek był spokojny. Żadnych większych działań nie rozpoczynali ani Niemcy, ani Rosjanie. Była tylko, jak zawsze w wojnie pozycyjnej — codzienna, mało zresztą szkodliwa, strzelanina. Okopy ułanów znajdowały się w odległości około 2000 metrów od okopów niemieckich, odległość taka zapewnia względny spokój. Poza tem oczywiście służba patroli na przedpolu i utarczki z patrolami nieprzyjaciela.

Jest to może najbardziej jednostajny, najbardziej beznadziejny okres dziejów pułku. Zabójczo nudna praca w okopach bez żadnej nadziei na zmianę losu, a jednocześnie zniszczenie marzeń o rozbudowie szczupłych polskich jednostek, o stworzeniu przy pomocy władz rosyjskich jakiejś poważniejszej siły. Bo rzeczywiście, gdyby Rosjanie mieli zamiar pozwolić na formowanie nowych jednostek czy przynajmniej na powiększenie dawnych, jak to podczas pobytu dywizjonu pod Bobrujskiem obiecywali, to przecieżby brygady strzelców i dywizjonu ułanów nie wysyłali na front, gdyż pobyt na froncie absolutnie uniemożliwiał dalszą organizację.

Jednak stało się trochę inaczej. W dywizjonie postanowiono sformować nowy szwadron, rozwijając tak zwany „oddział zapasowy", pozostawiony w Titówce i dozwolony przez władze rosyjskie. Oficerów i ułanów ochotników nie brakło. Miał więc powstać nieurzędowy, niedozwolony, trzeci szwadron, zachowując dawną urzędową nazwę „oddziału zapasowego".

Część oddziału przyprowadził jeszcze 15 i 16 lipca sztabrotmistrz Miniszewski. Ludzi było dosyć, pomimo to, że zostawiono dwa plutony jako zapasowe w Bobrujsku.

Koni jednak narazie brakło. Udało się wkrótce rotmistrzowi Miniszewskiemu wydostać 60 koni z zapasu koni w Smoleńsku, 25 przyprowadził chorąży Tyszkiewicz z Homla. Trochę koni było już przedtem, sformowano więc szwadron.

Dowódcą szwadronu został sztabrotmistrz Miniszewski, młodszymi oficerami kornet Chrząstowski, chorążowie Chrzanowski, Bem de Cosban i Święcicki. Przybyło bowiem w tym czasie sporo oficerów: Bem de Cosban (z bugskich ułanów), Święcicki (z kirasjerów gwardji), Karol Zdziechowski, który świeżo uciekł z niewoli niemieckiej, i rotmistrz Waraksiewicz (z przymorskich dragonów). Ten ostatni został zastępcą dowódcy dywizjonu. Przyjechał nieco później kornet Pruszyński i sztabrotmistrz Tadeusz Żółkiewski (z kijowskich huzarów), jeden z bardzo nielicznych w Rosji oficerów młodszych, posiadających wszystkie dostępne dla tych stopni bojowe ordery i odznaczenia.

Wkrótce też przybyli ze szkół młodzi nowomianowani oficerowie. Przytem powstała sytuacja dość nienormalna, gdyż nowoprzybyli otrzymali przy wyjściu ze szkoły stopień korneta, natomiast oficerowie starsi, którzy już od dłuższego czasu byli na froncie, posiadali tylko stopień chorążego.

Ze szkół przybyli wówczas: korneci Śrzednicki, Kentro, Mikke (z twerskiej szkoły), Michał Dziewanowski, Aleksander Maza-

raki, Płużański, Lipski i Rudnicki (z elizawietgradzkiej szkoły). Poza tem przybyli pierwsi dawni ochotnicy dywizjonu, awansowani na oficerów po skończeniu szkoły: Mieczysław Łebkowski i Stefan Zaborowski.

Natomiast chorążowie: Wielopolski i Gorzechowski zostali odkomenderowani do piechoty, kornet Moczulski odjechał. Odjechali również: instruktor walki pieszej — Jelski, obaj Radziwiłłowie i Tyszkiewicz.

Oprócz sformowania trzeciego szwadronu wykonano i inną poważną pracę organizacyjną, mianowicie sformowano szkołę podoficerską, która przygotowała licznych doskonałych podoficerów, stanowiących, obok korpusu oficerskiego, szkielet przyszłego pułku. Szkołą dowodził sztab-rotmistrz Żółkiewski, mając do pomocy kornetów Dziewanowskiego i Mazarakiego. Rotmistrz Żółkiewski musiał wkrótce oprócz szkoły objąć też dowództwo zapasowego szwadronu, gdyż sztabrotmistrz Miniszewski opuścił dywizjon na zawsze. Właściwie nie był to dotąd trzeci szwadron, tylko oddział zapasowy, bo nadzieje na to, że Rosjanie pogodzą się z faktem dokonanym i zgodzą się na istnienie tego szwadronu, zawiodły. Odmówiono zatwierdzenia go, pozostał więc nadal jako „oddział zapasowy" na papierze — szwadron w rzeczywistości.

Nagle, pod sam koniec 1916 roku rozchodzi się nowa wiadomość. Pozwolono na formowanie na Ukrainie drugiej brygady strzelców, która wraz z pierwszą ma stanowić dywizję, do niej też będzie przydzielony dywizjon ułanów, bo ma być tylko dywizjon narazie.

Tym razem wiadomość ta nie jest plotką. Dnia 12 lutego 1917 roku zostaje ogłoszony rozkaz pożegnalny korpusu grenadjerów, żegnający polską brygadę i ułanów. Przez cały czas bowiem pobytu pod Baranowiczami brygada a z nią ułani wchodzili w skład moskiewskiego korpusu grenadjerów. Teraz mają odejść na Ukrainę. Dowódca korpusu, generał Parskij, dziękuje w rozkazie Polakom za piękną pracę bojową, żegna ich serdecznie, życzy powrotu do Ojczyzny.

Serdecznie żegnali też ułani i strzelcy generała Parskiego, powszechnie bardzo lubianego za swój nader życzliwy stosunek do Polaków, za przyjaźń, którą im stale okazywał. Teraz też podczas pożegnalnego bankietu, urządzonego dlań przez polskich oficerów, generał Parskij w mowie pożegnalnej, życzył Polakom nietylko powrotu szczęśliwego do Polski, lecz ponadto, by w niej nie zastali ani Niemców, ani, jak się wyraził: „nas,

ludzi rosyjskich, jak wy mówicie, moskali". Niemałej trzeba było odwagi carskiemu generałowi, w czasie jeszcze przedrewolucyjnym, żeby taką rzecz publicznie powiedzieć. [1]). A jednak ten sam generał Parskij, nieco później, podczas wojny 1920 roku, piastował jedno z wyższych dowództw w armji sowieckiej podczas jej ofensywy na Polskę.

W CZUGUJOWIE.

19 lutego dywizjon zostaje załadowany na stacji Pogorzelce (Mińska gubernja) i przewieziony przez Zamirze, Mińsk, Bobrujsk, Homel, Bachmacz, Romodan i Połtawę do Czugojowa, miasteczka położonego o 14 kilometrów d Charkwa, dokąd przybył dnia 27 lutego.

Przed samym prawie wyjazdem otrzymano z 2-ej armji telegraficzne zatwierdzenie daty święta pułkowego — 8 września — Narodzenie Najświętszej Marji Panny (14 stycznia 1917 roku).

Po rozlokowaniu dywizjonu zaczęto regularne ćwiczenia i wytężoną pracę organizacyjną. Ludność miasta przyjęła polskich ułanów dość chłodno, lecz wkrótce zaczęła w stosunku do nich okazywać pewną życzliwość. Wojskowi rosyjscy traktowali dywizjon z pewnem wyróżnieniem, uważając go za gwardję, władze natomiast stale mu nie ufały i nie chciały się zgodzić na wydanie mu karabinów maszynowych.

O rozbudowie dywizjonu i formowaniu pułku myślano jednak ciągle. Rotmistrz Obuch — Woszczatyński, awansowany w międzyczasie na podpułkownika, wyjechał w tej sprawie do Kijowa, oddając dowództwo, dnia 28 lutego, rotmistrzowi Waraksiewiczowi.

Życie płynęło normalnie i spokojnie do początku marca, gdy zaczęły nagle kursować pogłoski o rewolucji. 13 marca otrzymano depesze tajne, zawiadamiające o abdykacji cara na rzecz wiekiego księcia Michała, potem o odmowie wielkiego księcia, o sformowaniu komitetu rządzącego dumy państwowej z dawnym oficerem kirasjerów, Michałem Rodzianką, na czele.

Był to początek anarchji w armji rosyjskiej — początek końca. W Czugujewie jednak było spokojnie. Karna postawa ułanów opóźniła o kilka dni wybuch rewolucji. Nie wiedziano, jak się zachowają ułani, a obawiano się ich mocno, tak, że pomimo zupełnego zrewolucjonizowania, reszta czugujowskiego garnizonu obawiała się jakiegoś otwartego wystąpienia bez po-

[1]) (Borakowski — „Legenda" strona 277).

rozumienia z ułanami. Wreszcie dnia 18 marca władze rosyjskie zwróciły się do rotmistrza Waraksiewicza z prośbą o pozwolenie zrobienia manifestacji. Pozwolenie to otrzymali, gdyż dowódca dywizjonu uważał, że Polacy w Rosji są cudzoziemcami i absolutnie nie powinni się mieszać do wewnętrznych spraw rosyjskich. Manifestacja się odbyła, ułani w niej udziału nie wzięli.

21 marca pochód manifestacyjny z czerwonym sztandarem zjawił się przed koszarami 3-go szwadronu, żądając wzięcia udziału w manifestacjach. Dowódca szwadronu, rotmistrz Żółkiewski, odmówił stanowczo. W tym czasie rotmistrz Waraksiewicz polecił stworzenie komitetu dla informowania ułanów o przebiegu wypadków w Rosji.

W kilka dni później, w dzień święta rewolucji, na rozkaz dowódcy garnizonu, generała Fenstera, dywizjon defilował przy dźwiękach Marsyljanki, a Orzeł Polski ze znaczka szwadronowego, który miał się wkrótce stać sztandarem zasłużonego pułku, spoglądał dumnie, jak Rosjanie własnemi rękami zrywali swoje orły państwowe i wdeptywali je w błoto.

W dywizjonie ułanów nie uznano zmian, wprowadzonych w wojsku rosyjskiem przez osławiony rozkaz do armji i floty Nr. 1, dyscyplina pozostała dawna, obawiano się wszelkiego rewolucyjnego rozluźnienia i słusznie, jak tego losy armji rosyjskiej dowiodły. Niektórzy Rosjanie rozumieli także niebezpieczeństwo i starali się mu zaradzić, ogłaszając, że rozkaz jest fałszywy. Ogłosił to „Nasztajuz", to jest szef sztabu południowo-zachodniego frontu. Odpis tego tajnego pisma otrzymano w pułku za pśrednictwem polskiej dywizji strzelców, do której pułk należał [1]).

Nowy rząd rosyjski nakazał złożenie nowej przysięgi na wierność rewolucji, a nie carowi. Ułani takiej przysięgi składać nie chcieli. Ponieważ przysięga jednak musiała być złożona, rotmistrz Żółkiewski udał się do dowódcy garnizonu i wymógł na nim pozwolenie składania przysięgi podług własnej roty. Rotę tę opracowało grono oficerów pod przewodnictwem rotmistrza Żółkiewskiego. Dokładny jej tekst do nas nie doszedł. Ułani przysięgali, że walczyć będą do końca o wolność, niepodległość i zjednoczenie Polski, a zobowiązywali się współdziałać z Rosją o tyle tylko, o ile to się interesom narodowym polskim sprzeciwiać nie będzie.

Przysięgę złożono dnia 25 marca 1917 roku w Czugujowie. Po złożeniu przysięgi i pocałowaniu krucyfiksu, rotmistrz Żół-

[1]) Pismo z dnia 13/26 marca 1917 roku l. dz. 390.

kiewski podszedł do znaczka 2-go szwadronu, ucałował go i powiedział: „Od tej chwili będzie to nasz sztandar". Tak się też i stało, do dzisiejszego dnia stary znaczek szwadronowy jest sztandarem 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Wyhaftowały go i ofiarowały panie Polki ziemi mińskiej, w dzień odjazdu na front, na stacji w Mińsku.

SZWADRONY 3-i I 4-y.

Tymczasem nadeszły wieści z Kijowa, od podpułkownika Obuch-Woszczatyńskiego. Sprawa formowania pułku wcale nie szła dobrze, generał Brusiłow zgodził się zaledwie na sformowanie trzeciego szwadronu i zamianę dwuszwadronowego dywizjonu na trzechszwadronowy. Niewielkiby to był krok naprzód, bo trzeci szwadron już i tak istniał, tylko oficjalnie się nazywał zapasowym oddziałem. Trzeba więc było dać sobie radę jakoś inaczej, bez pozwolenia władz wyższych.

Niedaleko od Czugujowa, w Bałaklei, stał zapasowy pułk kawalerji Nr. 5. Pułki zapasowe w Rosji — były to połączone razem kadry pułków jazdy, wysyłające szwadrony marszowe do pułków na front. Każdy pułk zapasowy obsługiwał dwie dywizje. 5-y był kadrą dywizyj 9-ej i 10-ej. W pułku tym była znaczna ilość Polaków i swego czasu ktoś wymógł nawet na dowództwie kijowskiego okręgu wojskowego rozkaz o sformowaniu z nich polskiego szwadronu [1]) w kilka dni potem rozkaz ten jednak odwołano. Teraz przybywa z Balaklei kornet Kazimierz Zakrzewski z wiadomością, że szwadron polski się sformował i prosi o przyjęcie do pułku.

Jednak to nie wystarcza, trzeba jeszcze dostać jakieś pozwolenie od władz rewolucyjnych na zabranie go. Po doświadczeniu z Brusiłowem niema sensu zwracać się do władz wojskowych. Postanowiono wykorzystać niesłychane zamieszanie, wywołane przez wybuch rewolucji, i na mocy jakiegokolwiek rozkazu, napisanego nawet przez władzę niekompetentną, szwadron zabrać. Taką władzą gotową do wydania rozkazu okazał się rewolucyjny komisarz charkowski, Poddubny. Bez wielkiego trudu wymógł na nim rotmistrz Waraksiewicz pozwolenie na zabranie 200 ludzi z bronią, tyluż koni i siodeł.

Po odbiór szwadronu zostali wydelegowani do Bałaklei podrotmistrz Żółkiewski i kornet Dziewanowski. Pomimo gwałtow-

[1]) (Rozkaz Nr. 1090).

nej opozycji ze strony dowódcy zapasowego pułku, dzięki zdecydowanej postawie żołnierzy — szwadron sprowadzono do Czugujowa. Ogromnie dopomógł w tej sprawie rotmistrz Tomasz Dobrzański z 5-go zapasowego pułku.

Przybycie tego szwadronu było wielkiem świętem dla naszych ułanów, bo nakoniec mógł się sformować pułk. To też cały dywizjon wyjechał na spotkanie nowych kolegów i triumfalnie odprowadził ich do koszar.

Tak siłą faktu powstał „Pułk Ułanów Polskich", coprawda jeszcze niekompletny w porównaniu z pułkami rosyjskiemi, liczącemi po 6 szwadronów, bez karabinów maszynowych, które dopiero znacznie później, po Krechowcach otrzymano, ale zawsze już — pułk.

PUŁK UŁANÓW POLSKICH.

Pierwszy rozkaz dzienny do pułku, a nie do dywizjonu, jest datowany z dnia 23 marca starego stylu, to jest z dnia 5 kwietnia 1917 roku i nosi Nr. 450. Paragraf 3 tego rozkazu ogłasza, że oddział zapasowy stał się 3-im szwadronem, że dowódcą jego został mianowany kornet Chrząstowski, któremu dotychczasowy dowódca podrotmistrz Żółkiewski, natychmiast odda szwadron. Paragraf 4 stwierdza, że nowoprzybyły szwadron zostaje włączony do pułku i otrzymuje Nr. 4. Tym samym rozkazem podrotmistrz Żółkiewski zostaje dowódcą nowego szwadronu, mając jako młodszych oficerów - kornetów Łebkowskiego, Dziewanowskiego, Mazarakiego, Pruszyńskiego i Zakrzewskiego.

Datę 5 kwietnia 1917 roku można więc uważać za dzień zakończenia formowania pułku, chociaż rozkaz z tego dnia nic nie mówi o przemianowaniu dywizjonu na pułk. To wyraźne przemianowanie nastąpiło dopiero w rozkazie z dnia 5/18 kwietnia 1917 roku (bez numeru). Obydwa powyższe rozkazy są podpisane przez rotmistrza Waraksiewicza i znajdują się w Centralnem Archiwum Wojskowem w Forcie Legjonów.

Pułk, jak poprzednio dywizjon, miał podlegać polskiej dywizji strzelców, którą wówczas dowodził generał Bylewski, jemu więc też doniósł rotmistrz Waraksiewicz o sformowaniu pułku. W sprawach nowego pułku wyjechali do Petersburga, do sztabu głównego, podrotmistrz Butkiewicz, kornet Święcicki i chorąży Bem, zawieźli jednocześnie do zatwierdzenia projekt munduru oraz mieli prosić o nadanie pułkowi nazwy: „imienia Józefa Po-

niatowskiego". Jednocześnie wyjechała do Moskwy druga delegacja, w składzie podrotmistrza Żółkiewskiego, korneta Lipskiego i korneta Ursyna-Niemcewicza po odbiór obiecanego przez Rosjan sztandaru jednego z dawnych pułków jazdy polskiej. Szybko posuwający się rozkład Rosji uniemożliwił jednak otrzymanie sztandarów, mundurów i nazwy.

Podczas pobytu w Czugujowie agitatorzy rosyjscy próbowali zrewolucjonizować pułk, tak, jak to zrobili z jednostkami rosyjskiemi. Zaczęło się od tego, że zażądano od rotmistrza Waraksiewicza pozwolenia na zwołanie kilku wieców. Będąc zupełnie pewnym swych ułanów, rotmistrz Waraksiewicz pozwolił. Wiece zakończyły się smutnie dla agitatorów: za pierwszym razem wygwizdali ich ułani i wyrzucili za drzwi stajni, w której odbywał się wiec; za drugim razem, gdy im już obrzydło słuchać komunistycznych bredni, rozłożyli mówcę, przysłanego umyślnie fachowego agitatora, na ławce i wsypali mu w skórę. Na tem skończyły się próby rozagitowania pułku w Czugujowie.

Grono oficerów pułku zwiększyło się też znacznie w tym czasie, przybyli: kornet Zakrzewski (z 5-go zapasowego pułku, wraz z 4-ym szwadronem), kornet Naruszewicz (z Nowoarchangielskich ułanów, wkrótce odszedł do 3-go pułku strzelców), korneci: Jerzy Malikowski i Olgierd Ślizień (obaj z 6-go zaamurskiego pułku), chorąży Przewłocki (z korpusu paziów).

W maju zakończono w rejonie Kijowa formowanie dywizji strzelców. Miała ona natychmiast wyjść na front. Oczywiście pułk miał z nią wyruszyć, ponieważ stanowił jej część organiczną.

Wyjazd z Czugujowa nastąpił dnia 3/16 maja do Płoskirowa. Dowództwo pułku stanęło we wsi Rososze.

W końcu maja nowy dowódca dywizji strzelców, generał Simon, po rewji pułku, którego wygląd i wyszkolenie bardzo mu się spodobały, zebrał oficerów, długo omawiał z nimi kwestję dalszego formowania polskich oddziałów i wyraził życzenie, żeby pułk sam przedstawił kandydata na swego dowódcę. Oficerowie po porozumieniu się między sobą prosili o wyznaczenie pułkownika Bolesława Mościckiego, dotychczasowego dowódcy 1-go zaamurskiego pułku.

ROZDZIAŁ III

PUŁKOWNIK MOŚCICKI — KRECHOWCE.

WKROCZENIE DO MAŁOPOLSKI.

Ludność Podola, która w tym już czasie rozpoczęła masową grabież polskich majątków, nie była zadowolona z przybycia dywizji strzelców i pułku ułanów, gdyż sama obecność tych oddziałów uniemożliwiała całkowicie dalsze grabieże. To też wysłano prośbę do Kiereńskiego o usunięcie polskich jednostek z Podola. Krok ten jednak już nie był potrzebny: miała się rozpocząć tak zwana „ofensywa Kiereńskiego" i pułk wyruszył na front wraz z dywizją strzelców.

Dnia 2 czerwca nastąpił wymarsz do Kuźmina, 4 czerwca przekroczono granicę rosyjsko-austrjacką w Satanowie, gdzie pułk był entuzjastycznie witany przez tamtejszą ludność polską, dalej pułk pomaszerował przez Kopyczyńce, Wierzbiatyn, Birkałę Starą, Tudynkę, Chatki do wsi Uwsie i Kalne pod Kozową.

Podczas pobytu we wsi Rososze wprowadzono w pułku, zgodnie z rozkazem dywizji strzelców z dnia 10/23 maja Nr. 40, pułkowy sąd honorowy.

We wsi Kuźmin przybył nowy oficer kornet, Ludomir Wysocki (z zapasowego pogranicznego pułku).

Podczas postoju we wsi Chatki nastąpiła chwila krytyczna dla pułku.

Wojska rosyjskie, coraz więcej zdemoralizowane, bić się nie chciały. Wpływ sąsiednich jednostek rosyjskich, jak również i gwałtownie prowadzona agitacja zachwiały dywizję strzelców, zaczęto się zastanawiać, czy się bić, czy też nie [1]). Widząc niebezpieczeństwo i obawiając się czegoś podobnego wśród ułanów, zebrano cały pułk na łące pod wsią Chatki, gdzie do zebranych ułanów przemawiało kilku najstarszych z pośród nich oraz paru oficerów. Największe wrażenie wywarły przemówienia rotmistrza Waraksiewicza, podporucznika Zakrzewskie-

[1]) (Pułkownik Bagiński — Wojsko Polskie na Wschodzie, strona 78).

go i starszego ułana Kaczmarskiego. Ułani uchwalili rezolucję, opiewającą mniej więcej co następuje:

„Ułani polscy, zebrani we wsi Chatki, oświadczają, że stoją nadal niezłomnie pod Sztandarem Wolności, Całości i Niepodległości Ojczyzny, pod który się zaciągnęli pierwotnie do służby; jako formacja polska sprzymierzona z armją rosyjską, będzie się bić obok niej z Niemcami, wykonywując wszystkie rozkazy dowództwa". Powyższa rezolucja stała się podstawą dalszego działania pułku, wyraża ona myśl, która doprowadziła do Krechowiec, myśl tworząca z pułku jedną bryłę zdolną do stawienia czoła wszelkim trudnościom i do wytrwania do końca.

O powyższej rezolucji zawiadomiono dowództwo rosyjskie. W czasach rewolucji był to niemal unikat, to też generał Brusiłow przysłał w odpowiedzi depeszę gratulacyjną, a kilku innych generałów przysłało podobne depesze od siebie. Rezolucję i depesze gratulacyjne przedrukowała prasa rosyjska, komentując szeroko karność, panującą w polskich szeregach i porównywując ją z coraz bardziej szerzącą się w oddziałach rosyjskich anarchją. W ten sposób pułk odrazu zdobył doskonałą opinję.

Następnie pułk wziął udział, zresztą dość bierny, nie będąc poważniej zaangażowany, w ofensywie rosyjskiej na Kałusz i Dolinę, którą, jak wiadomo, zlikwidowały w sposób niesłychanie dla Rosjan haniebny naprędce sprowadzone oddziały niemieckie, gdyż austrjackie już wtedy nie mogły stawić czoła nawet rewolucyjnym rosyjskim bandom, bowiem już tylko bandami stały się prawie wszystkie rosyjskie pułki.

Podczas tej ofensywy pułk po raz pierwszy wystąpił zbrojnie przeciw Rosjanom. Było to pod Kozową. 8-y zaamurski pułk piechoty rosyjskiej zbuntował się, uciekł z pozycji, okopał się w zajmowanej przez siebie wsi i groził, że się oprze z bronią w ręku wszelkim próbom zmuszania go do wyjścia na front. Wysłano dwa pułki jazdy: polskich ułanów i 2-i zaamurski, które bez trudu rozbroiły rewolucyjnych „towarzyszy".

Po zebraniu, na którem postanowiono prosić pułkownika Mościckiego o objęcie dowództwa pułku, została do niego wysłana delegacja w składzie rotmistrza Dziewickiego i podrotmistrza Żółkiewskiego. Pułkownik nie dał narazie żadnej odpowiedzi, powiedział, że da odpowiedź dopiero po zobaczeniu puł-

[1]) (Treść rezolucji podana przez majora Chrząstowskiego i wydrukowana w książce pułkownika Bagińskiego — „Wojsko Polskie na Wschodzie" strona 79).





Przysięga w Czugujewie w marcu 1917 r.



Płk. Edward Milewski



Ppłk. Czesław Chmielewski.



Ś. p. rtm. Stanisław Wilcz.



Rtm. Edward Dunin - Markiewicz



Mjr. Leon Racięcki.



Rtm. Aleksander Wojciechowski.

ku. Wkrótce też przyjechał do pułku i po zaznajomieniu się z nim dał odpowiedź przychylną. Pułk w tym czasie został odebrany polskiej dywizji strzelców i przydzielony do II korpusu kawalerji, którym dowodził generał książę Tumanow. Do tegoż korpusu należał i 1-y pułk zaamurski, którym dowodził pułkownik Mościcki. Dzięki poparciu dowódcy frontu, generała Korniłowa, dowódcy korpusu Tumanowa oraz interwencji dowódcy zaamurskiej brygady, generała Karnickiego, udało się dość prędko uzyskać nominację pułkownika Mościckiego na dowódcę polskiego pułku ułanów.

Dnia 18 lipca pułkownik przybył do pułku, a dnia następnego w Porohach, pod Nadwórną, objął dowództwo. [1]).

PUŁKOWNIK MOŚCICKI.

Pułkownik Bolesław Euzebjusz Mościcki urodził się w Wysokiem Mazowieckiem, w roku 1883. Do szkół został oddany w Łomży, lecz uczyć się nie chciał, dlatego też oddano go na praktykę górniczą do Zagłębia Dąbrowskiego. Ciężka praca górnicza i środowisko robotnicze niemało zapewne wpłynęły na wyrobienie jego charakteru. Tu poczuł brak wiedzy i zaczął się kształcić samorzutnie. Uzyskał tyle, że zdał egzamin, dający mu prawo do ochotniczej jednorocznej służby wojskowej. Zaznawszy tej służby, tak się do niej przywiązał, że obrał sobie fach wojskowy na zawsze.

Rozpoczął służbę w staroskolskim bataljonie zapasowym, skąd został wysłany do szkoły piechoty w Czugujewie, ukończył szkołę w stopniu chorążego piechoty i wyszedł do pułku. W roku 1902, na własną prośbę został wysłany do Mandżurji, do zaamurskiego okręgu straży granicznej i przeniósł się do kawalerji. W krótkim czasie wsławił się bardzo niesłychanie śmiałemi wyprawami przeciw chunhuzom, chińskim rozbójnikom, prowadzącym ciągłą walkę podjazdową z oddziałami rosyjskiemi.

Podczas wojny japońskiej walczył w szeregach konnych zaamurskich oddziałów. Pod koniec wojny projektowano głęboki zagon pod rozkazami generała Miszczenki przeciw brygadzie jazdy generała Akiyamy i dalej na tyły.

Po wydostaniu się na głębokie tyły przeciwnika, 9 podjazdów miało wyruszyć w różnych kierunkach i poniszczyć linje komunikacyjne przeciwnika. Na dowódców tych podjazdów wybrano 9 najlepszych oficerów kawalerji. W ich liczbie był też

[1]) (Rozkaz dzienny pułku Nr. 555 z dnia 19/6 lipca 1917 roku).

ówczesny porucznik Mościcki. Zawarcie rozejmu przeszkodziło wykonaniu tego zamiaru.

Po wojnie rotmistrz Mościcki pozostał nadal w Mandżurji i przez czas dłuższy dowodził detaszowanym szwadronem, walcząc nadal przeciw chunhuzom. W roku 1910 utworzono regularne pułki jazdy zaamurskiej, rotmistrz Mościcki został wcielony do 2-go pułku, w którym objął dowództwo szwadronu szkolnego, szkolącego podoficerów dla 1-go, 2-go i 3-go pułków.

Przez tak długie lata, będąc na dalekiej obczyźnie, rotmistrz Mościcki nic ze swej polskości nie utracił, był Polakiem i dobrym Polakiem. Starał się duch polski podtrzymywać wśród nielicznych rodaków, jakich tam spotykał, zbierał u siebie oficerów Polaków, u niego było źródło polskich książek i czasopism, z którego inni mogli zawsze czerpać. Praca narodowa rotmistrza Mościckiego obejmowała zresztą nietylko wojskowych. Miał on przemożny wpływ na całą cywilną kolonję polską. Świadczy o tem dokładnie jego dawny kolega pułkowy i przyjaciel, generał Sochaczewski, w obszernej relacji o pułkowniku Mościckim, nadesłanej do pułku.

Poza tem szwadron jego był zawsze wzorowym, co nieraz podkreślał ówczesny dowódca 2-go zaamurskiego pułku, pułkownik Karnicki (dziś polski generał).

Ciekawym przyczynkiem do charakterystyki rotmistrza Mościkiego jest następujący drobny epizod, opowiedziany przez naocznego świadka, pułkownika Górskiego. Wkrótce po japońskiej wojnie Mościcki znalazł się na jakimś bankiecie wojskowym, urządzonym na cześć przyjezdnego wysokiego dygnitarza. Przy stole mówiono o przyczynach niedawnej porażki. Obecni generałowie wypowiadali najrozmaitsze zdania, gdy raptem na szarym końcu stołu powstał młody, nikomu prawie nieznany oficer i poprosił o głos. Był to rotmistrz Mościcki. Ku niesłychanemu zdumieniu wszystkich obecnych powiedział, że główną przyczyną porażki było bardzo złe traktowanie żołnierzy, obchodzenie się z nimi, jak z bydłem. Podobnego rodzaju wystąpienie wymagało w tych czasach niezmiernej odwagi i mogło dla mówcy zakończyć się bardzo smutnie. Na szczęście przyjezdny dygnitarz nie był złośliwie usposobiony, powiedział tylko, że z takiemi przekonaniami lepiej jest służyć na Dalekim Wschodzie i do Europejskiej Rosji nie wracać.

W roku 1911 rotmistrz Mościcki został wysłany do oficerskiej szkoły jazdy w Petersburgu. Ukończył ją w roku 1913 i, jako rotmistrz, powrócił do pułku i objął dowództwo 2-go

szwadronu. W grudniu tegoż roku wykonał podczas mrozów ekspedycję przeciw chunhuzom w okolice stacji Mangou. Ekspedycja ta była najcięższą, jaką kiedykolwiek wykonały pułki zaamurskie.

Podczas wojny światowej przybył na front, wraz ze swym pułkiem, dopiero w kwietniu 1915 roku. W pierwszym boju, pod Horodenką, szwadron Mościckiego wpadł w wąskiej dolince w krzyżowy ogień karabinów maszynowych, wyrąbał obsługę, złożoną z wirtemberczyków i Austrjaków, i daleko ścigał uciekających niedobitków. Szarża kosztowała 50 procent strat w ludziach i koniach, przeciwnika odrzucono aż pod Gwoździec.

Za ten czyn bohaterski rotmistrz Mościcki został odznaczony najwyższym rosyjskim orderem bojowym, oficerskim krzyżem Świętego Jerzego, niezmiernie rzadko dawanym wogóle, a szczególnie Polakom.

W dalszym toku wojny rotmistrz Mościcki zdobył kolejno wszystkie odznaczenia, dostępne dla oficera w jego stopniu oraz złotą szablę. Tą ostatnią — za konną szarżę pod Neterpińcami w czerwcu 1916 roku, gdzie zadano ciężkie straty drugiemu pułkowi strzelców cesarskich austrjackich (Kaiser Jäger). Szarżę tą wykonał rotmistrz Mościcki ze szpicrutą w ręku, gdyż na samym początku walki kula mu strzaskała rękojeść szabli.

Wkrótce potem rotmistrz Mościcki został zaawansowany na podpułkownika i objął w zastępstwie dowództwo 2-o zaamurskiego pułku, gdyż dotychczasowy jego dowódca, pułkownik Karnicki, otrzymał brygadę. Wczesną wiosną 1917 roku podpułkownik Mościcki otrzymał awans na pułkownika i dowództwo 1-go zaamurskiego pułku.

W czasie dowodzenia tym pułkiem zaszedł wypadek doskonale charakteryzujący pułkownika Mościckiego jako żołnierza, podkreślający całą jego energję oraz wielką niezależność oczywiście w ramach dyscypliny wojskowej.

W maju 1917 roku korpus kawalerji księcia Tumanowa, do którego należał i 1-y zaamurski pułk, otrzymał rozkaz uśmierzenia buntu 2 pułków piechoty, które zostały całkiem zbolszewizowane przez jednego z najwybitniejszych agitatorów, kapitana Dziewałtowskiego, wypowiedziały posłuszeństwo i, stawiły opór z bronią w ręku.

Książę Tumanow przywołał pułkownika Mościckiego, kazał mu spieszyć pułk i szturmem zdobyć wieś, obsadzoną przez zbuntowanych. Pułkownik na to odpowiedział: „Mości Książe, pańską rzecz kazać mi zdobyć wieś, ale jak ja to zrobię, to już

moja rzecz". Pułku nie spieszył, a zaszarżował wieś całym pułkiem w konnym szyku. Rezultat był piorunujący, po krótkiej strzelanienie bez strat wieś została zdobyta, zbuntowani rzucili broń.

Tyle wiedziano w pułku o nowym dowódcy, gdy przybył do Porohów, dalsze jego dzieje wiążą się już ściśle z dziejami pułku, a nawet więcej, są ich duszą i to nietylko w okresie sławnych Krechowiec, nietylko do chwili bohaterskiej śmierci pułkownika Mościckiego, lecz i potem, gdyż choć pułkownik Mościcki padł wierny przysiędze wojskowej, spełniając do ostatniej kropli krwi żołnierski obowiązek, lecz duch jego żyje w pułku do dziś, żyje o nim pamięć i żyć będzie dopóki będą w Polsce Krechowieccy ułani, dopóki nie znikną amarantowo-białe proporczyki [1]).

STAN PUŁKU W CHWILI OBJĘCIA DOWÓDZTWA PRZEZ PUŁKOWNIKA MOŚCICKIEGO.

Pułk liczył 4 szwadrony, jednak 3-i posiadał koni zaledwie na pluton, reszta jego stanowiła tak zwany pieszy oddział. Szwadronu karabinów maszynowych nie było wcale. Pułkiem dowodził wciąż jeszcze czasowo rotmistrz Waraksiewicz, gdyż podpułkownik Obuch-Woszczatyński nie wrócił. Pierwszym szwadronem — rotmistrz Dziewicki, drugim — rotmistrz Pajewski, niedawno przybyły z pawłogradzkiego pułku huzarów, trzecim — kornet Chrzęstowski, czwartym — rotmistrz Żółkiewski. Gospodarstwo pułku prowadził rotmistrz Sobieszczański. Adjutantem był kornet Zdziechowski. Młodszymi oficerami w szwadronach byli: w pierwszym — kornet Płużański, kornet Racięcki, kornet Pogorski, kornet Ślizień, kornet Ursyn-Niemcewicz i kornet Bem de Cosban; w drugim — korneci: Chmielewski, Wysocki, Kentro, Mikke i Malikowski; w trzecim, korneci: Rudnicki, Witold Święcicki, Chrzanowski, Lipski, Zaborowski i chorąży Przewłocki; w czwartym — korneci: Zakrzewski, Łebkowski, Michał Dziewanowski, Mazaraki i Pruszyński. Skarbnikiem był kornet Jastrzębowski. Prócz tego byli w pułku: porucznik Władysław Zboromirski z kijowskich huzarów i kornet Zygmunt Podhorski, świeżo przybyły z pułku bugskich ułanów, obaj jeszcze do żadnego szwadronu nie przydzieleni. Natomiast jeszcze w czerwcu opuścił pułk chorąży Borakowski, przeniósł się on do piechoty polskiej.

[1]) Wiadomości biograficzne zaczerpnięte ze wspomnień generała Sochaczewskiego i pułkownika Podhorskiego, spisanych i przechowywanych w pułku.



LEGJA POLSKO-WŁOSKA

UŁAN

stycz. 1789—kwiec. 1800.

Umundurowanie pułku zostało bez zmian: polowa czapka i kurtka rosyjska, szlify, jak przedtem, tylko bez, dawno już porzuconych, monogramów „L. P.", spodnie granatowe z lampasami. Uzbrojenie normalne rosyjskie: karabiny z bagnetami systemu Mossin, szable i lance. Te ostatnie nie były jednak jednolite, część było niemieckich, część — kozackich drewnianych, większość jednak zwykłych rosyjskich stalowych. Karabinów maszynowych nie było wcale. Siodła i rzędy końskie rosyjskie kawaleryjskie. Z takiem uzbrojeniem i w takiem umundurowaniu pułk poszedł pod Krechowce.

Co do wewnętrznego ładu, to pułk ogromnie się różnił od pułków rosyjskich, bardzo już zdemoralizowanych i przeważnie w stanie zupełnie niezdatnym do jakiejkolwiek akcji. Coprawda pułki rosyjskiej jazdy były nieco mniej zrewolucjonizowane od jednostek innych broni, lecz też nie posiadały dostatecznie silnej dyscypliny. Na takiem tle świetnie odbijał pułk polski, choć bardzo nieliczny, niepełne 500 szabel, choć niekompletnie uzbrojony, ale zato świetnie dyscyplinowany, stanowiący jednolitą bryłę, przepojony duchem zaczepnym i posiadający nadmiar oficerów, i to ludzi walczących dla idei i gotowych na wszystko.

Zaraz po objęciu dowództwa pułkownik Mościcki zrobił przegląd pułku, kolejno szwadronami, przemawiając krótko do ułanów. Tą pierwszą przemową, żołnierską postawą i tą siłą wewnętrzną, która biła od niego, odrazu sobie ujął serca ułanów. Zaraz potem od 1-go, 2-go i 4-go szwadronu odebrał po jednym plutonie i uzupełnił 3-i szwadron, z pozostałych ludzi sformował tak zwany oddział karabinów maszynowych, coprawda narazie karabinów tych nie było, ale była nadzieja, że się je kiedyś otrzyma. Białe konie ze szwadronów zostały oddane plutonowi trębaczy, który dotąd koni wogóle nie miał. Oddział ciężkich karabinów maszynowych i trębacze zostali chwilowo przydzieleni do 3-go szwadronu. Wreszcie podobierano konie w szwadronach podług maści: 1-y szwadron — kasztany; 2-i szwadron miał w 1-ym plutonie — karę, w 2-im gniade; w 3-im i 4-ym — siwe; 3-ci szwadron — jasno gniade; 4-y szwadron — gniade.

Przeprowadził też pułkownik Mościcki jeszcze zmiany personalne: pierwszym zastępcą dowódcy pułku został rotmistrz Waraksiewicz, drugim zastępcą (podług ówczesnej organizacji rosyjskiej — gospodarczym) rotmistrz Pajewski, adjutantem pozostał kornet Zdziechowski, dowódcą 2-go szwadronu — kornet Podhorski (po krechowcach mianowany porucznikiem), 3-go — podrotmistrz Sobieszczański, dowódcą oddziału ciężkich karabinów

maszynowych porucznik Zboromirski, dowódcą oddziału łączności — kornet Bem de Cosban. Dawny dowódca 3-go szwadronu, kornet Chrzęstowski został przeniesiony do 1-go szwadronu, jako młodszy oficer. Poza tem obsada została bez zmian. [1]).

Jeszcze jedną zmianę przeprowadził pułkownik Mościcki rozkazem z dnia następnego, mianowicie młodsi oficerowie szwadronów nie mieli nadal być, jak poprzednio, do dyspozycji dowódcy szwadronu bez przydziału jakiegokolwiek plutonu, lecz mieli dostać dowództwo określonych plutonów i ponosić za nie pełną odpowiedzialność, przyczem pułkownik Mościcki stanowczo wymagał znajomości nietylko każdego ułana, lecz i każdego konia.

Wszystkie te zmiany zostały przeprowadzone w przeciągu trzech dni. W każdem rozporządzeniu czuć było wielką energję i ogromną pewność siebie. Tempo wewnętrznego życia pułku zostało odrazu gwałtownie przyśpieszone.

Jednocześnie powołano do życia klub oficerski, przyczem punktualne przychodzenie na obiady i kolacje było obowiązkowe. To przymusowe ciągłe spotykanie się oficerów, stale przestrzegane w pułku, niemało przyczyniło się do zżycia korpusu oficerskiego i do zadzierzgnięcia między poszczególnymi oficerami trwałych węzłów koleżeństwa i przyjaźni.

Od pierwszego niemal wejrzenia potrafił pułkownik Mościcki opanować wszystkich całkowicie. Wszyscy, i oficerowie i ułani, poczuli, że takiego właśnie dowódcy potrzebował pułk, że jest to właśnie ten człowiek, który pułk dalej po trudnej drodze żołnierskiej prowadzić powinien.

W tym czasie dwa tylko szwadrony pełniły służbę bojową. Pierwszy został wysłany w góry, jako czata oraz dla patrolowania, drugi wystawiał pocztę polową między pułkiem a sztabem II korpusu jazdy w Bitkowie i dalej aż do Zielonej. Późnym wieczorem, dnia 21 lipca, otrzymano nagle rozkaz pośpiesznego wymarszu. Najbliższa przyszłość miała przynieść „Stanisławów", miała przynieść „Krechowce".

OBRONA STANISŁAWOWA.

Załamała się ofensywa Kiereńskiego. Oddziały wojsk rosyjskich cofały się w nieładzie, grabiąc i paląc po drodze. Oficerowie nie panowali już nad swymi ludźmi. W niektórych oddziałach już ich pomordowano. Armja zamieniała się w rozbestwioną tłuszczę, żądną krwi, rabunku i jaknajszybszej ucieczki

[1]) (Rozkaz dzienny pułku z dnia 19 lipca 1917 roku nr. 555).

przed wrogiem. Liczne już padły ofiary rozbestwionego żołdactwa rosyjskiego. Spłonął doszczętnie rozgrabiony Kałusz.

21 lipca fale uciekinierów zalały i Stanisławów, należeli oni przeważnie do 11-ej dywizji piechoty lub do 2-go konnego dagestańskiego pułku.

Tegoż dnia wieczorem wyruszył pułk z Porohów w stronę Stanisławowa. Pułk szedł w nocy, w kolumnie po jednemu, przeciskając się z trudem wśród cofających się taborów, oddziałów wojskowych i luźnych band zbiegów. Noc była ciemna, mrzył deszcz. Na zachodzie widać było liczne łuny pożarów, świadczące wymownie o odwrocie rewolucyjnej armji.

Około godziny 7 rano pułk doszedł przez Dohomirczany do wsi Krechowce. Po drodze zebrał porozstawiane poprzednio posterunki poczty polowej. W Krechowcach rozsiodłano konie i wzięto się do gotowania jedzenia. Po obiedzie pułk miał wyruszyć dalej, na północ od Stanisławowa i tam, w składzie II korpusu jazdy, zamknąć jakąś lukę we froncie.

Forsowny marsz nocny odbił się jednak w sposób ujemny na koniach pułku. Były one dotąd kute tylko na przód. Podczas przemarszu po szosach pościerały sobie silnie tylne kopyta i stąpały bardzo niepewnie. Trzeba je było okuć jaknajprędzej. Nie było to jednak łatwe, gdyż pułk jeszcze nie posiadał dobrze zorganizowanych kuźni polowych. Trzeba więc było znaleźć odpowiednią ilość kowali miejscowych i przy ich pomocy przekuwać konie. Stąd dłuższa zwłoka.

Pułkownik tymczasem, ze swym adjutantem, Zdziechowskim, i chorążym Bemem de Cosban, pojechał konno do Stanisławowa, żeby się poinformować o sytuacji i otrzymać dalsze rozkazy. Nie upłynęło 2 godzin od jego wyjazdu, gdy do Krechowiec wpadł cwałem konny goniec z rozkazem, żeby pułk natychmiast przybył do Stanisławowa. Nie zdążono jeszcze zjeść obiadu, o odpoczynku po całonocnym marszu nie było mowy. Szwadrony posiodłały konie i pułk ruszył.

Stanisławów się palił, było to zupełnie widoczne już z Krechowiec. Tłuszcza rosyjska grabiła miasto, paląc i mordując, gwałcąc kobiety. Po drodze spotkano chorążego Bema, który jechał ze Stanisławowa na spotkanie pułku, od niego też otrzymano wiadomości o tem, co się stało.

Gdy pułkownik Mościcki z towarzyszącymi mu oficerami i luzakami wjechał do miasta, odrazu natknął się na dzikie sceny grabieży i gwałtu. Dowództwo 11-ej dywizji nie było już w możności utrzymać swych ludzi. Pułkownik rzucił się osobi-

ście bronić mieszkańców. Zarąbał szablą jakiegoś żołnierza, który zdzierał pierścionki przechodzącej kobiecie, jeden z towarzyszących mu oficerów zastrzelił innego, napastującego małą dziewczynkę. Widząc to, mieszkańcy zaczęli błagać pułkownika o pomoc, zwrócił się też do niego o pomoc burzmistrz Stanisławowa, pan Antoni Stygar.

Pułkownik, widząc niemoc władz rosyjskich, postanowił na własną rękę bronić miasta i zwrócił się o pozwolenie do znajdującego się na miejscu dowódcy korpusu, generała Wrangla. Żądanie to poparł energicznie dowódca brygady, do której pułk należał wraz z 1-ym i 2-im zaamurskim pułkiem, generał Karnicki. Generał Wrangiel się nie sprzeciwiał. Pułk został wezwany i kłusem poszedł do Stanisławowa.

Przed samem miastem spotkał go pułkownik i na jego czele ruszył ku rynkowi. Ze wszystkich stron słychać było krzyki, wołanie o pomoc, lamenty, dzikie wrzaski pijanego żołdactwa. Niektóre domy się paliły. Wszystko było okryte kłębami dymu. Trzeba było niektóre odcinki ulic omijać, bo z powodu wielkiego gorąca od płonących domów przejechać nie było można. Co chwila jakiś dom zapadał się z trzaskiem.

Ulice były przepełnione żołnierzami z różnych oddziałów. Przeważnie pijani, poprzebierani dziwacznie w rozmaite nagrabione szmaty, dźwigali moc rozmaitych przedmiotów, przeważnie zresztą dla nich zupełnie nieużytecznych. Od czasu do czasu padały strzały, niewiadomo przez kogo i do kogo oddane. Był to obraz najzupełniejszej anarchji, najdzikszego rozbestwienia. Widzieli ułani to wszystko, słyszeli jęki i lamenty mordowanych i straszny gniew i dzika żądza zemsty zawrzała w ich piersiach, lecz żaden rozkaz jeszcze nie padł, szli więc karnie za swym dowódcą.

Dziwny obraz przedstawiało wejście ułanów na rynek. Przez morze chaosu, rabunków i gwałtów szedł pułk w wzorowym porządku, spokojny i karny, szedł jak na paradę. Spoglądali ułani na tych moskali, z którymi mieli zaraz stoczyć śmiertelną walkę po raz pierwszy, lecz czuli to dobrze — nie po raz ostatni.

Na rynku znów zaczęto błagać pułkownika o ratunek.

Zagrzmiał sygnał, wzywający dowódców szwadronów. Pułkownik wydał rozkaz. Miasto zostało podzielone na rejony, rozchodzące się wachlarzowo od rynku. Każdy szwadron otrzymał rejon do oczyszczenia. Pułk się spieszył, konie umieszczono w podwórzach, zostawiając przy nich tylko koniowodnych, oraz patrole, które miały chodzić w stronę Niemców, gdyż o ich bliskości





Medal na pamiątkę bitwy pod Krechowcami.



Oficerowie uczestnicy bitwy pod Krechowcami w rok po bitwie, w 1918 r.



Mjr. Ludomir Wysocki.



Ś. p. chor. Adam Suzin.

też trzeba było pamiętać. Szwadrony przystąpiły do systematycznego oczyszczania miasta, ulice za ulicą i dom za domem.

Żołnierze rosyjscy próbowali stawić gdzieniegdzie opór, lecz, zajęci grabieżą, rozproszeni po domach, nie mogli skutecznie się bronić. Próby oporu załamały się natychmiast. Zresztą bronić się było niełatwo. Ułani, rozwścieczeni tem, co widzieli w mieście, licznemi zbrodniami żołdactwa moskiewskiego, które własnemi oczami mogli skonstatować, dali upust swej złości. Pułkownik narazie nie pozwolił strzelać, ginęli więc Rosjanie pod bagnetami, niemało zginęło w płomieniach podpalonych przez nich domów. Śmierć za zabójstwo, śmierć za gwałt, śmierć za grabież, śmierć za podpalenie.

Ludność miasta, widząc co się dzieje, zbiegała się ze wszystkich stron, prosząc o pomoc i wskazując ułanom, gdzie się znajdują poszczególne bandy moskiewskie, lub nawet poszczególni grabieżcy. Praca trwała cały dzień. Praca ciężka, bo nietylko trzeba było bronić mieszkańców i wyszukiwać poszczególnych maruderów, lecz poza tem zająć się zlokalizowaniem pożaru, który się wciąż szerzył i objął już taki obszar, że o zupełnem ugaszeniu nie mogło być nawet mowy. Była to syzyfowa praca, bo zaledwie jakąś partję maruderów zlikwidowano, przybywała z frontu nowa i trzeba było na nowo zaczynać. Lecz ułanów opanował jakiś szał wściekłości, pracowali, zlani potem, umazani we krwi, okryci kurzem i popiołem, nie ustawali ani na chwilę. Stały, choć rzadki ogień artylerji niemieckiej, jeszcze zwiększał zamieszanie.

Całą akcją kierował pułkownik Mościcki, umieściwszy się w hotelu na rynku. W przeciągu paru godzin imię jego stało się popularnem w całem mieście, nie było chyba ani jednego człowieka, któryby go nie znał i za ratunek nie błogosławił. Wśród moskali nabrali też ułani złowrogiej reputacji. Szeroko w wojsku rozeszła się wiadomość, że polscy ułani biją „uświadomionych obywateli", zabawiających się grabieżą i zabójstwami, że się przeciwstawiają tego rodzaju rewolucyjnej działalności i że biją dobrze. Pułk zasłynął jako kontrrewolucyjny.

Na wieczór ostatecznie opanowano sytuację. Zapanował względny spokój. Maruderzy zniknęli. Pułk podług otrzymanego rozkazu miał wieczorem odejść. Niespokojna jednak o swoje dalsze losy ludność miejscowa prosiła o pozostawienie go jeszcze na czas jakiś. Prosił również o to obecny w Stanisławowie dowódca 11-ej dywizji. Poparł obie prośby generał Karnicki. Pułk został.

Zapadła noc, lecz o spoczynku nie można było jeszcze myśleć. Nadchodziły nowe oddziały rosyjskie, artylerja, tabory, kolumny samochodowe. Każdy próbował grabić, każdego trzeba było wypędzać. Nadszedł też prawie w całości jakiś kaukaski pułk, który podobno chciał się zemścić na ułanach za paru swych towarzyszy, przyłapanych na gorącym uczynku i natychmiast ukaranych. Lecz zemsta się nie udała. Próby napadów na pojedyńczych ułanów lub na drobne patrole zostały natychmiast odparte. Ułani literalnie się troili, byli wszędzie, wszędzie zdążyli na czas.

Dowódcy szwadronów mieli stale przygotowane swoje odwody lokalne, a dzięki doskonale zorganizowanej łączności, oraz wydatnej pomocy ludności miejscowej, która pełniła funkcje informatorów i gońców, odwody te zdążyły zawsze na czas, by każdy napad odeprzeć, każdą nową próbę wznowienia pogromu i rzezi — udaremnić. Praca trwała dalej, a krwawe jej ślady zacierały płomienie pożarów i gruzy spalonych domów. Kilkakrotnie tej nocy większe napady maruderów zaalarmowały cały pułk.

Tymczasem wojska rosyjskie przerwały chwilowo swój odwrót. 11-a dywizja, cofająca się na Stanisławów, zatrzymała się na zachodnim brzegu Bystrzycy Sołotwińskiej z rozkazem bronienia się tutaj. Pozostawiony w Stanisławowie pułk polskich ułanów jej właśnie został podporządkowany, miał stanowić jej kawalerję dywizyjną i w razie jej dalszego odwrotu odwrót ten osłonić i ostatecznie wyjść ze Stanisławowa.

Ranek dnia 23 lipca zastał cały pułk na ulicach miasta, pełnił on nadal służbę bezpieczeństwa. Było już jednak spokojniej. Jednocześnie trzeba było pełnić służbę patroli na korzyść 11-ej dywizji. Znamiennem zrządzeniem losu pułk jednocześnie walczył przeciw obydwóm wrogom Polski — Rosjanom i Niemcom. Musiał przeciw oddziałom 11-ej dywizji walczyć i patrolami swemi jej pomagać. Sztab dywizji zażądał oficera łącznikowego. Wysłano korneta Kentro, który dopiero tej nocy dopędził pułk z dalszemi posterunkami dawnej poczty polowej. Ogień artylerji niemieckiej wzmógł się znacznie.

Cały dzień upłynął w ciężkiej pracy — patrolowanie na przedpolu 11-ej dywizji, pilnowanie i bronienie miasta od maruderów, oraz doprowadzenie szwadronów do porządku, kucie koni i tak dalej. Ludność miasta ogromnie serdecznie się zajęła ułanami, biorąc na siebie całą ich aprowizację, wyszukując kowali, pomagając wszelkiemi siłami. Wolnych od służby ułanów poprostu sobie rozrywano. Ogromnie energiczną działalność rozwinął

zwłaszcza burmistrz, pan Antoni Stygar, który osobiście był wszędzie, o wszystkiem pamiętał, każdemu pomagał. Oddał on ogromne usługi, zarówno miastu jak i pułkowi. Zadzierzgnął się wówczas mocny węzeł przyjaźni, nieprędko zapomni Stanisławów o krechowieckich ułanach, ale i ułani Stanisławowa nie zapomną.

Noc z 23 na 24 lipca też nie miała przynieść spoczynku. Bandy maruderów nie śmiały już wpadać do miasta, wiedząc jaki los je czeka, rzuciły się więc do grabienia własnych składów wojskowych. Przybyła tych maruderów ilość duża. Zaalarmowano pułk, który musiał wysłać silne podjazdy dla ratowania składów. Podjazdy te wzmocniono jeszcze dwoma rosyjskiemi samochodami pancernemi.

Jeden z podjazdów, pod rozkazami podporucznika Podhorskiego, udał się na dworzec kolejowy, gdzie płonęły jakieś budynki. Bez trudu rozpędzono grabiącą tam bandę maruderów, lecz akcja ta wywołała niespodziany silny ogień broni samoczynnej oraz ręcznej z pociągu pancernego, który się za maruderami ujął. Pomimo tego energiczne działania podjazdu przywróciły porządek.

KRECHOWCE.

(Szkice 5, 6, 7).

Nadszedł dzień 24 lipca, dzień, który się miał zapisać krwawemi zgłoskami w dziejach pułku, dzień, który miał mu dać wielką sławę. W dniu tym ułani mieli już nietylko bronić bezbronnej ludności od swych sprzymierzeńców — niestety zbójów, ale mieli stoczyć śmiertelną walkę w obronie tychże sprzymierzeńców, mieli iść na śmierć pewną — nie w nadziei zwycięstwa, nie w interesie własnym, ale dla ratowania honoru żołnierskiego, dla zadokumentowania, że żołnierz polski sprzymierzeńców nie zdradzi, choć sprzymierzeniec ten stał się niegodnym; dla zaznaczenia, że potęgi niemieckiej nie uląkł się i teraz, gdy trzeba walczyć z nią samemu bez pomocy rozpadającej się armji rosyjskiej; szli na śmierć dla większej sławy polskiego imienia, szli wierni hasłu, pod którem pułk się sformował — hasłu walki z Niemcami, jako najgorszym wrogiem Polski.

Od rana już było wiadomo, że Rosjanie będą cofać się dalej. 11-a dywizja zajmowała pozycję, przechodzącą przez wschodnią część wsi Jamnicy, przez Uhrynów Dolny, na zachód od Pasiecznej, przez zachodni skraj wsi Zagwóźdź. Pozycja nie dochodziła do wsi Pacyków. Dalej na południe pozycja ta miała był przedłużona przez 19-ą dywizję, która jednak nawet jej nie obsadziła,

uciekła poprostu po zbliżeniu się zaledwie do wsi Drohomirczany. Groziło więc 11-ej dywizji oskrzydlenie od południowego zachodu tem groźniejsze, że i ona się już niezbyt mocno trzymała, a poza tem miała za sobą rzekę i przez nią jeden tylko most drogowy i jeden kolejowy; ten ostatni był jednak nie do użycia, trzeba więc było całą dywizję w odwrocie przeprowadzić przez jeden jedyny most. Zupełnie jasnem było, że pułk będzie musiał odwrót ten osłaniać.

Ranek upłynął względnie spokojnie. Pułk był zajęty kuciem koni, kucie to zresztą odbywało się pod ogniem artylerji niemieckiej, który tymczasem osiągnął już dość poważne napięcie. Maruderzy rosyjscy gdzieś zniknęli.

Przed południem przybył do pułkownika Mościckiego burmistrz Stygar w towarzystwie kilku radców miejskich z prośbą, żeby po odwrocie Rosjan pułk pozostał w Stanisławowie, porzucając służbę w wojsku rosyjskiem. Proponował, że porozumie się w tej sprawie z dowództwem niemiecko-austrjackiem, że zagwarantowany będzie powrót spokojny do domów. Pułkownik Mościcki odmówił kategorycznie. Powiedział, że bronił miasta od maruderów, bo takim był jego obowiązek jako Polaka i człowieka, że jednak będzie walczył dalej przeciw wrogowi, przeciw któremu broń podniósł, bo tak mu nakazuje honor żołnierza.

Koło południa zostali wezwani do pułkownika Mościckiego oficerowie sztabowi pułku i dowódcy szwadronów. Pułkownik odczytał im projekt listu do narodu polskiego na ręce Rady Stanu za pośrednictwem burmistrza miasta Stanisławowa. Projekt ten był podyktowany przez pułkownika Mościckiego i zapisany w książce meldunkowej przez adjutanta.

Pułkownik Mościcki odczytał treść listu zebranym oficerom i, gdy oni dali swą aprobatę, kazał list później przepisać i wysłać. Miał on być doręczony burmistrzowi, panu A. Stygarowi, z prośbą o przesłanie go adresatom po odejściu Rosjan.

Bój pod Krechowcami, najważniejszy w dziejach pułku, który imię ich nosi, wymaga oczywiście specjalnie dokładnego zbadania. Niestety dokumentów pisanych posiadamy mało. Wszystkie wydane rozkazy były ustne, jak to zwykle w kawalerji, meldunki bądź były ustne, bądź też zostały zagubione. Istnieje natomiast poświadczona kopja opisu bitwy, wysłanego tytułem sprawozdania przez pułkownika Mościckiego do dowódcy II korpusu kawalerji. Opis ten jest bardzo krótki i pomija wszelkie szczegóły, które możemy uzupełnić tylko, opierając się na relacjach uczestników bitwy, głównie pułkownika Dziewickiego (wówczas rot-



Pułkownik Tadeusz Żółkiewski.



Mjr. Tadeusz Jezierski.



Mjr. dypl. Ziemowit Grabowski.



Ś. p. por. Stefan Zaborowski



Mjr. Jan Litewski



Lkarz-wet. kpt. Jan Kornaszewski.



Ś. p. por. Władysław Zboromirski



Mjr. Jan z Kościelca Pogorski



Mjr. dypl. Witold Święcicki.



Mjr. Tadeusz Mikke.



Por. Mieczysław Łaniewski.

mistrza i dowódcy 1-go szwadronu), oraz pułkownika Podhorskiego (wówczas podporucznika i dowódcy 2-go szwadronu).

Bój pod Krechowcami był walką opóźniającą, wykonaną w sposób niezwykły, gdyż głównie przy pomocy szarż konnych. Ze względów terenowych oraz wskutek kierunków natarć przeciwnika rozpada się on na dwa niemal jednoczesne działania. Wytwarzają się dwie grupy: jedna złożona ze szwadronów 2-go, 3-go i karabinów maszynowych, druga z 1-go i 4-go szwadronów. Jedność akcji utrzymuje się jednak dzięki temu, że pułkownik Mościcki ani na chwilę kierownictwa ze swych rąk nie wypuszcza, jest stale tam, gdzie w danej chwili położenie staje się groźnem i jednym rozkazem umie niebezpieczeństwo zażegnać.

Warunki, w których bitwa została stoczona i sam jej przebieg przedstawiają się następująco:

Położenie ogólne. — Pułk stanowi chwilowo kawalerję dywizyjną 11-ej dywizji piechoty. Dywizja obsadza front Jamnica — Uhrynów Dolny — Pasieczna — Zagwóźdź, na zachodnim brzegu Bystrzycy Sołotwińskiej. Dalej na południe front jej ma być przedłużony przez 19-ą dywizję piechoty. Wojska rosyjskie są w odwrocie, przewiduje się odwrót i 11-ej dywizji. Pułk stoi w Stanisławowie. Zadaniem jego będzie osłonić odwrót piechoty. Przed godziną 14 dowódca pułku wydał już rozkazy: o godzinie 16 minut 30 szwadron 2-i zluzuje przy mostach na Bystrzycy, na zachód od Stanisławowa, pluton 4-go szwadronu, który już tam stał pod dowództwem korneta Łebkowskiego; o 14 godzinie 4-y szwadron pójdzie jako podjazd w stronę Krechowiec, z zadaniem obserwowania odwrotu piechoty sąsiedniej dywizji i w razie potrzeby osłonięcia lewego skrzydła 11-ej dywizji. O godzinie 14 osiodłano konie. Zanim jednak przystąpiono do wykonania rozkazów, położenie się zmieniło. 19-a dywizja pierzchła, odsłaniając skrzydło 11-ej dywizji. Ta ostatnia musiała się też pośpiesznie cofać, i to przechodząc dwukrotnie przez ciaśniny: mosty przez Bystrzycę Sołotwińską na zachód od Stanisławowa i przez Bystrzycę Nadwórniańską na wschód od miasta. Dywizji groziło poważne niebezpieczeństwo, że Niemcy przejdą przez opuszczony odcinek 19-ej dywizji, zajmą bądź miasto, bądź tylko przeprawy na tyłach dywizji, byłaby to dla niej zupełna zguba.

Zadanie. — Przed godziną 15 dowódca 11-ej dywizji, generał Sytin, daje pułkowi zadanie wyjść na południe od miasta i bronić dostępu doń tak długo, aż dywizja przejdzie przez mosty na obu rzekach. Generał zdaje sobie sprawę, że daje zadanie niewykonalne, prosi więc już (a nie rozkazuje), dowódcę pułku,

żeby się utrzymał choć godzinę. Cała dywizja przez ten czas nie wyjdzie, ale przynajmniej może się uda wywieźć artylerję i wycofać choć niektóre oddziały.

Teren. — Pułk działać będzie w pasie ograniczonym obydwiema Bystrzycami. Pas ten przecinają wzdłuż trzy drogi: Stanisławów — Krechowce — Łysiec, Stanisławów — Radcza i Stanisławów — Opryczowce. Z obu rzek, stanowiących granice odcinka, zachodnia ma wysokie urwiste brzegi, wschodnia płynie przez rozległe mokre łąki. Główne objekty na przedpolu stanowi wieś Krechowce, bardzo długa i wąska, ciągnąca się wzdłuż szosy, oraz uroczysko Dąbrowa. Od Krechowiec do Stanisławowa ciągną się pojedyńcze zabudowania i ogrody przegrodzone drutami kolczastemi. Bezpośrednio na wschód od Krechowiec znajdowały się wówczas dawne okopy, pozostałe po jakichś dawniejszych walkach i jeszcze odrutowane. Pola, zarośnięte częściowo kukurydzą, oraz małe wzniesienie terenu między Krechowcami a Dąbrową rozdzielały cały odcinek pułku na dwa, izolowane dla zwroku, pododcinki.

Rozporządzalne siły. — Pułk nie liczył pełnych 400 szabel. Szwadrony miały po 4 plutony po 9 rot każdy, to jest po siedemdziesięciu kilku ludzi. Oddział, zwany oddziałem karabinów maszynowych, był tylko zwykłym plutonem kawalerji, przydzielony do 3-go szwadronu; karabinów maszynowych nie było wcale.

Zamiar dowódcy pułku. — Opóźniać nieprzyjaciela na południe od Stanisławowa. Nie mogąc wykonać działania opóźniającego w sposób normalny, przez obsadzenie kolejnych linij oporu i działanie ogniem, na co nie pozwalał zupełny brak broni samoczynnej oraz zbyt mała głębokość odcinka — postanowił działać kolejnemi szarżami w konnym szyku. Decyzja niezwykle śmiała, lecz, jak się okazało, bardzo słuszna.

Wydane rozkazy. — 4-y szwadron, który poprzednio poszedł na podjazd, ma iść w kierunku na Dąbrowę i bronić drogi Radcza — Stanisławów. Pierwszym wyruszy 2-i szwadron i uderzy na Krechowce wzdłuż szosy, opierając się o nią prawem swem skrzydłem. 3-i szwadron i oddział karabinów maszynowych pójdą schodem w prawo wtyle za 2-im. 1-y szwadron pozostaje narazie w odwodzie dowódcy pułku na południowym skraju Stanisławowa (sztandar przy nim). Wkrótce zresztą został on zaangażowany na lewem skrzydle 4-go szwadronu.

Przebieg boju. — Patrol 4-go szwadronu, wysłany pod dowództwem korneta Bema do Krechowiec, powrócił ze stratą dwóch ułanów i zameldował, że wieś jest już obsadzona przez

Niemców. 2-i szwadron wyruszył kłusem w stronę Krechowiec, wysyłając II pluton z kornetem Chmielewskim między szosą na Krechowce, a brzegiem Bystrzycy. Pluton odszedł galopem. W szwadronie, oprócz dowódcy, był jeszcze tylko jeden oficer, kornet Wysocki, gdyż kornet Kentro był wysłany jako oficer łącznikowy do sztabu dywizji, a kornet Mikke był dnia tego inspekcyjnym, czyli, jak wówczas mówiono „dyżurnym" oficerem pułku. Widząc zresztą atakujący swój szwadron, dołączył do niego samowolnie, bez pozwolenia dowódcy pułku. Zaraz po wyjściu z miasta szwadron otrzymał silny ogień artylerji. Kornet Podhorski ukrył ułanów w małem zagłębieniu terenu, a sam wyjechał na wzgórze, żeby się rozejrzeć w położeniu. Został jednak natychmiast ostrzelany z karabinów maszynowych.

Przed szwadronem rozciągało się duże ściernisko, za niem niewielka łączka, dalej wzniesienie terenu, znów jakaś wklęsłość, której dna nie było widać, wreszcie większe wzniesienie terenu, ciągnące się do samych Krechowiec. Nieprzyjaciela nie było widać zupełnie, pomimo jego silnego ognia. Daleko na południowschód za Dąbrową widać było nasz 4-y szwadron, który doszedł już do nakazanego miejsca. Dowódca szwadronu postanowił czekać na powrót korneta Chmielewskiego, który zresztą wrócił wkrótce, meldując, że został gwałtownie ostrzelany z zabudowań, położonych na północ od Krechowiec, i stracił jednego konia.

W tym czasie przygalopował do szwadronu pułkownik Mościcki i kazał atakować natychmiast w kierunku na Krechowce, idąc wschodnią stroną szosy; jednocześnie pluton korneta Chmielewskiego miał się starać dostać do wsi zachodnią stroną.

Szwadron, rozwinięty w linję harcowników i poprzedzany przez szperaczy, ruszył naprzód krótkim galopem, wyrównany, jak na ćwiczeniach. Jednocześnie szosą zaczął się posuwać rosyjski samochód pancerny, wysłany dla wsparcia pułku.

Szwadron doszedł do wspomnianej wyżej łączki, która się okazała zabagnioną, trzeba więc było pod ogniem zebrać ułanów, przeprowadzić przez jedyne istniejące przejście i na nowo szwadron rozwinąć. Manewr ten udał się doskonale. Ogień nieprzyjaciela osłabł, gdyż został przeniesiony na idący wtyle 3-i szwadron, oraz na 1-y szwadron, który w tym czasie ukazał się na skraju miasta.

2-i szwadron ruszył dalej, zwiększając tempo, szedł już polowym szerokim galopem. Doszedł do drugiego wgłębienia i ujrzał przed sobą okopy i dwa rzędy drutów. Chwila była krytyczna.

Trzeba było jakoś przez druty przejść. Na szczęście znaleziono wąskie przejście. Szwadron zwinął się ponownie, przeszedł przez druty i za niemi rozwinął się znowu. Do tej chwili obserwował jego ruchy dowódca pułku, teraz będąc już pewny, że szwadron do celu dojdzie, rzucił do ataku, idący dotąd wtyle 3-i szwadron. Miał on też uderzyć na Krechowce, lecz zachodnią stroną szosy.

2-i szwadron tymczasem wysuwał się na ostatnie wzgórze, dzielące go od Krechowiec, lecz zaledwie ukazali się na nim czołowi flankierzy, zostali natychmiast zaskoczeni gwałtownym ogniem, padli wraz z końmi. Szwadron w tym czasie był już na wysokości zabudowań, ciągnących się wzdłuż szosy na północ od Krechowiec. Wszystkie zabudowania były obsadzone przez Niemców. W chwili gdy się szwadron ukazał na wzgórzu, za drutami rozpoczęło ogień 8 wrogich karabinów maszynowych.

Iść dalej przez wzgórze, na które był skierowany ogień nieprzyjaciela, nie było możności. Dowódca szwadronu postanowił przesunąć cały szwadron w prawo, to jest na zachód, wykonywując ten ruch pod osłoną grzbietu wzgórza. Na znak dowódcy ułani wykonali indywidualnie w prawo zwrot i ruszyli galopem w nowym kierunku. Szwadron przesunął się o tyle, że prawe jego skrzydło doszło aż do brzegu Bystrzycy, i w ten sposób wszedł w pas działania 3-go szwadronu. Połączył się też tutaj z plutonem korneta Chmielewskiego. Przesunięcie nie obeszło się bez strat. Padło kilku ułanów i kilka koni.

Najgorsze było przejście przez silnie ostrzeliwaną szosę. Padł tu wraz z koniem kornet Mikke. Ranny jeździec stracił przytomność i został wzięty do niewoli.

Bardzo dopomógł przy przejściu przez szosę samochód pancerny, który ściągnął na siebie znaczną część ognia, poza tem zagrodził drogę niemieckiemu samochodowi pancernemu.

Teraz, gdy szwadron doszedł aż do brzegu Bystrzycy, a lewe jego skrzydło oparło się o szosę, zmienił ponownie front i rozpoczął właściwe natarcie na wieś. Został teraz wzmocniony przez 3-i szwadron i oddział karabinów maszynowych, które się do niego dołączyły. Walka była ciężka, bo trzeba było zdobywać poszczególne zabudowania, obsadzone przez Niemców — piechotą bawarską. Walka rozpadła się na cały szereg epizodów — zdobywanie różnych zabudowań, bądź przez oddzielne plutony, bądź przez wypadkowo wytworzone grupy ułanów. Na czele swego plutonu zdobył wówczas kornet Ludomir Wysocki, młodszy oficer 2-go szwadronu, działający karabin maszynowy, jedyny zdobyty w tym dniu.

Tracąc znów kilku ułanów i kilka koni, szwadrony wraz z samochodem pancernym dotarły do środka wsi. Widząc poważne straty i wciąż przybywające siły przeciwnika, dowódcy szwadronów postanowili się cofnąć rzutami po jednym szwadronie, osłaniając się wzajemnie. 2-i szwadron cofał się bliżej Bystrzycy, 3-i — bliżej szosy. Odwrót został dokonany pod silnym coprawda ogniem artylerji, skierowanym głównie na 3-i szwadron, lecz całkiem bez ognia maszynowego. Widocznie Niemcy też się cofnęli i porządkowali swoje oddziały.

Szwadrony cofnęły się aż pod cegielnię, stojącą prawie na skraju Stanisławowa i zsiadły z koni, przyczem 3-i szwadron wysunął ku nieprzyjacielowi tyraljerę. Była już godzina 19. Kornet Wysocki został wysłany do dowódcy pułku z meldunkiem i po rozkazy. Wrócił niebawem wraz z adjutantem pułkownika Mościckiego. Przywieźli rozkaz, żeby natychmiast wysłać 8 patroli po kilku ludzi w stronę Krechowiec, w celu przekonania się, co robi nieprzyjaciel. Patrole te miały również atakować spotkane patrole nieprzyjaciela. Posuwanie się ku Krechowcom całej tej serji patroli miało symulować ponowny atak. Całością tej akcji kierował porucznik Zboromirski. Ranny w ramię, nie zsiadł z konia i nie cofnął się. Wkrótce patrole trafiły pod silny ogień, porucznik Zboromirski został ranny ponownie w pachwinę. Przejechał jeszcze kilkaset metrów i zwalił się z konia. Z wielkim trudem udało się ułanom wynieść go pod silnym ogniem na wprędce odtroczonym płaszczu. Akcję ratowniczą zorganizował i wykonał kapral 2-go szwadronu, Włodzimierz Szyld. Porucznik Zboromirski umarł w szpitalu w Żmerynce dnia 2 sierpnia wskutek otrzymanych ran.

Około godziny 20 wróciły patrole ze znacznemi stratami i zameldowały, że nieprzyjaciel się wzmógł i silnie obsadził pozycje na północ od Krechowiec.

Już po godzinie 20 zjawił się bataljon rosyjskiego 41-go pułku piechoty z karabinami maszynowemi, z zadaniem osłony południowego skraju miasta i stanął w tem samem miejscu, gdzie poprzednio stał 1-y szwadron, gdy jeszcze był w odwodzie pułku. Wkrótce też nadjechał kornet Łebkowski, który, zgodnie z otrzymanym rozkazem, stał przy mostach na Bystrzycy na zachód od Stanisławowa, przepuścił cofającą się piechotę rosyjską, a potem pomimo bardzo silnego ognia już przed samym nosem nieprzyjaciela mosty wysadził. Jednocześnie z powyższemi działaniami 2-go i 3-go szwadronu na lewem skrzydle rozwinęła się równoległa akcja 4-go i później 1-go szwadronu

4-y szwadron, który wyruszył najwcześniej ze wszystkich i miał jako podjazd posuwać się na południe, przechodząc na wschód od Krechowiec, natknął się za uroczyskiem Dąbrowa na jazdę nieprzyjacielską, w sile około dwóch szwadronów, zapewne kawalerję dywizyjną jednej lub dwóch działających tu dywizyj piechoty. Dowódca szwadronu, rotmistrz Żółkiewski, bez namysłu poprowadził szwadron do szarży. Niemcy jej nie przyjęli i wycofali się galopem. Ścigający ich 4-y szwadron wpadł niebawem pod silny ogień piechoty z lasu, położonego na wschód od wsi Drohomirczany i z rowów strzeleckich, cofnął się więc z zamiarem bronienia uroczyska Dąbrowy.

Nieprzyjacielska piechota rozpoczęła wówczas natarcie w kierunku północnym, starając się przejść między wsiami Opryczkowce i Krechowce. Widząc to, dowódca pułku wysłał na pomoc 4-u szwadronowi ostatni swój odwód — 1-y szwadron.

Przy 1-ym szwadronie znajdował się sztandar pułku. Dowódca szwadronu oddał go pod opiekę korneta Chrząstowskiego, dając mu jako eskortę sekcję ułanów i nakazując, żeby pozostał wtyle, nie biorąc udziału w walce, ale utrzymując ze szwadronem łączność wzrokową. Szwadron posunął się naprzód w szyku luźnym, mając o 200 kroków za sobą ½ plutonu jako odwód własny. Szedł narazie tylko pod ogniem artylerji. Rotmistrz Dziewicki, chcąc się upewnić, że mu nic nie grozi od wschodu, wysłał patrol w sile 5 ludzi z kornetem Ursyn-Niemcewiczem do wsi Opryczkowce. Przy dowódcy szwadronu jechał cały czas zastępca dowódcy pułku, rotmistrz Waraksiewicz.

Po dojściu na wysokość 4-go szwadronu rotmistrz Dziewicki zobaczył, że ten ostatni rusza znów naprzód, więc ruszył obok niego galopem, przedłużając jego front ku wschodowi. Po przebyciu kilkuset kroków oba szwadrony wpadły pod silny ogień karabinów maszynowych. Narazie z 1-go szwadronu nie było wcale widać nieprzyjaciela, zakrywało go wysokie zboże. Wkrótce ukazał się jednak, była to piechota austrjacka — Bośniacy. Oba szwadrony już dojeżdżały do piechoty, gdy ona zaczęła uciekać. Było jednak zapóźno, ułani wpadli między uciekających piechurów, rąbiąc i kłując. Nie ścigano ich jednak daleko, oba szwadrony wróciły pod Dąbrowę, 1-y nawet dla uporządkowania cofnął się za nią, i tam znów został ostrzelany przez jakąś jednostkę piechoty rosyjskiej, znajdującą się na skraju Stanisławowa (bataljon 41 pułku piechoty), która wzięła go za nieprzyjaciela. Tymczasem wrócił patrol korneta Niemcewicza i zameldował, że we wsi Opryczkowce są kozacy terscy, około sotni, ale że bić się nie chcą

i odchodzą za Stanisławów, korzyść więc z tej wypadkowej osłony skrzydła była właściwie żadna. 1-y szwadron po uporządkowaniu ruszył znów na wysokość 4-go. W tym czasie został ciężko kontuzjowany rotmistrz Waraksiewicz, a pod rotmistrzem Dziewickim raniono konia.

4-y szwadron ruszył ponownie do ataku na zbliżającą się piechotę (po raz trzeci w tym dniu), gdy od lewego skrzydła pułku zjawiła się znów nieprzyjacielska kawalerja, zagrażając mu poważnie. Zauważył to rotmistrz Dziewicki i rzucił się na nią ze swym szwadronem, liczącym już wówczas 50 szabel. Niemcy znów szarży nie przyjęli i wycofali się ponownie.

Wkrótce potem oba szwadrony otrzymały rozkaz wycofania się. Już się ściemniało. Szwadrony odeszły do małej kotliny, położonej na południe od Stanisławowa, bliżej dworca kolejowego. Tu dołączyły się do nich szwadrony 2-i i 3-i. Cały pułk się zebrał. Zadanie było wykonane. 11-a dywizja rosyjska wycofała się szczęśliwie. Do Stanisławowa już wkroczyli od zachodu ścigający ją Niemcy. Pułk w składzie poniżej 400 szabel bez karabinów maszynowych, bez wsparcia artylerji opóźnił o 5 zgórą godzin ruch oskrzydlający Niemców, którzy tu zaangażowali nie mniej niż dwa batalјony piechoty, silnie wsparte artylerją i dwa szwadrony jazdy. Teraz ruch oskrzydlający Niemców jużby nie miał żadnej racji — manewr ich więc, który mógł z łatwością doprowadzić do zguby całą 11-ą dywizję, gdyby zajęto ciaśniny, przez które musiała się cofać, został zupełnie udaremniony. Nie licząc szarż na kawalerję niemiecką, która ich nie przyjęła, wykonano razem 6 szarż w konnym szyku: bardzo trudna szarża 2-go szwadronu na Krechowce, szarża 3-go szwadronu i oddziału karabinów maszynowych w tym samym kierunku, szarża porucznika Zboromirskiego na czele ułanów, wziętych ze wszystkich trzech wymienionych wyżej szwadronów, dwie szarże 4-go szwadronu i jedna 1-go. Zdobycz niewielka, lecz przy stosunku sił i tak niespodziewana, jeden ciężki karabin maszynowy wzięty w konnym ataku przez korneta Wysockiego.

Opis bitwy napisany przez pułkownika Mościckiego brzmi jak następuje w dosłownem tłumaczeniu (pisany był po rosyjsku):

„Opis boju polskiego pułku ułanów pod miastem Stanisławowem, dnia 11 (st. st.) lipca 1917 r.

Jedenastego lipca około godziny 16 pułk, znajdujący się pod rozkazami dowódcy 11-ej dywizji piechoty w mieście Stanisławowie, otrzymał rozkaz zatrzymać za wszelką cenę ofensywę przeciwnika i w ten sposób uratować oddziały 11-ej dywizji pie-

choty z ich artylerją, walczące na zachodnim brzegu rzeki Bystrzycy na froncie: wieś Zagwóźdź — Uhrynów Dolny — Jamnica, w warunkach bardzo trudnych wskutek niespodzianego odwrotu oddziałów 19-ej dywizji piechoty.

Po osobistem przeprowadzeniu rozpoznania i stwierdzeniu, że wytworzona sytuacja jest rzeczywiście groźna, natychmiast po wyjściu z miasta rozwinąłem do walki galopem swój młody i nieliczny pułk, zaledwie kilka dni temu przeformowany z dywizjonu. Pułk jeszcze nie otrzymał żadnych uzupełnień. Rozwinąłem w pierwszej linji trzy szwadrony, każdy rozwinięty szeroko w jeden szereg, żeby, wykonywując ruch oskrzydlający na szerokim froncie, wprowadzić przeciwnika w błąd co do szczupłości moich sił. Potem gwałtownie zaatakowałem przeciwnika, który zaskoczony tem niespodziewanem natarciem cofnął się, tracąc wielu zarąbanych i rannych, przyczem 2-i szwadron zdobył działający ciężki karabin maszynowy.

Potem pułk cofnął się nieco i pozostał w tem samem położeniu, zamykając drogę przeciwnikowi i będąc gotowym w każdej chwili rzucić się ponownie na niego. Po pewnym czasie nieprzyjaciel, który otrzymał posiłki, rozpoczął ponowne natarcie i widząc swe uprzednie niepowodzenie, gdy chciał obejść miasto Stanisławów, rzucił się obecnie ku niemu najkrótszą drogą wzdłuż szosy, chcąc wpaść do miasta od południowej strony. Natarcie to zostało zatrzymane ponownem gwałtownem natarciem 3-go szwadronu i oddziału karabinów maszynowych, które zmusiło przeciwnika do ukrycia się w północnych zabudowaniach wsi Krechowce. Natarcie nasze wyparło ich i stamtąd, zatrzymało się i umocniło we wsi. Poczem odparto kilka przeciwnataré nieprzyjaciela i pozostano we wsi do odejścia piechoty z miasta Stanisławowa.

W tym samym czasie na prawem skrzydle przeciwnika pokazały się dwa szwadrony kawalerji. Na mój rozkaz, rozwinięty w ławę 4-y szwadron, mając za sobą schodem w lewo 1-y szwadron, rzucił się gwałtownie na jazdę przeciwnika, która, nie przyjmując szarży, szerokim galopem odeszła za swoją piechotą. Wówczas oba te szwadrony, wysuwając naprzód swe lewe skrzydło, zagroziły prawemu skrzydłu przeciwnika.

Trzykrotne próby natarć przeciwnika między wsiami Opryczkowce i Krechowce, mające na celu zajęcie uroczyska Dąbrowa, zostały odparte, najprzód szarżą w konnym szyku 1-go szwadronu, potem szarżą 2 plutonów 4-go szwadronu, i wreszcie ogniem obydwóch szwadronów. spieszonych na mój rozkaz.



Pułk przeprawia się przez Prut w 1917 r.



Grupa podoficerów i ułanów w Rossoszy na Podolu w 1917 r., między nimi 2 byłych ułanów, oficerów piechoty.



Mjr. Karol Anders.



Płk. Jerzy Bardziński.



Rtm. Jerzy Ursyn Niemcewicz



Ś. p. por. Maksymiljan Łebkowski.



Płk. Tadeusz Ciecierski.

Wielką usługę oddał naszej piechocie młodszy oficer 4-go szwadronu, kornet Łebkowski, który, pilnując z jednym plutonem mostów na rzece Bystrzycy Sołotwińskiej, pod zabójczym ogniem nieprzyjaciela, zarówno armatnim, jak z ciężkich karabinów maszynowych i karabinowym, doczekał się odejścia piechoty i bezpośrednio przed ścigającym nieprzyjacielem wysadził w powietrze mosty na rzece Bystrzycy, czem zatrzymał rozpęd nieprzyjaciela i dopomógł do spokojnego odejścia ze Stanisławowa piechoty i do ewakuacji zakładów wojskowych. W ten sposób pułk w składzie 4 szwadronów, mając po 9 rot w plutonach, przez 5 godzin zatrzymywał natarcie 2½ bataljonów Niemców.

Tak wspaniały rezultat przypisuję memu frontowemu zastępcy, rotmistrzowi Waraksiewiczowi, dowódcy 1-go szwadronu. rotmistrzowi Dziewickiemu — dowodzącemu 2-m szwadronem, porucznikowi Podhorskiemu — dowodzącemu 3-m szwadronem, podrotmistrzowi Sobieszczańskiemu — dowodzącemu 4-m szwadronem, podrotmistrzowi Żółkiewskiemu — dowódcy oddziału karabinów maszynowych, bohaterskiemu porucznikowi Zboromirskiemu, dwukrotnie ciężko rannemu, wszystkim panom oficerom, a także nadzwyczajnej odwadze, dzielności i wytrzymałości ułanów. Wielką odwagę wojskową i dzielność wykazali w tej walce pułkowy adjutant, kornet Zdziechowski, dowódca łączności — kornet hrabia Bem de Cosban, którzy pod zabójczym ogniem artylerji, karabinów maszynowych i karabinów wozili moje rozkazy do najbardziej zagrożonych punktów.

Straty pułku: zabity 1 oficer, rannych 4 oficerów, zabitych 31 ułanów, rannych 46 ułanów, koni zabitych i rannych 106.

Straty, tak nieznaczne w stosunku do osiągniętego przez pułk rezultatu, przypisuję luźnemu szykowi bojowemu, w którym pułk działał.

Najlepszą oceną tej walki jest dla pułku depesza Naczelnego Wodza, generała Korniłowa, otrzymana w pułku oraz podziękowania dowódcy 11-ej dywizji piechoty i dowódcy XII korpusu.

Oryginał podpisał dowódca polskiego pułku ułanów, pułkownik Mościcki, pułkowy adjutant, kornet Zdziechowski.

Za zgodność odpisu:

Adjutant Polskiego Pułku Ułanów [1])

Kornet Zdziechowski".

[1]) Pismo to znajduje się w Centralnem Archiwum Wojskowem w Forcie Legjonów.

Powyższy opis boju, jedyny figurujący w oficjalnym dokumencie i pisany bezpośrednio po bitwie, choć bardzo krótki i suchy, choć pomija wszelkie szczegóły, daje jednak dość wyraźne pojęcie o całokształcie bitwy oraz o zamiarach dowódcy pułku.

Zebrawszy pułk i wiedząc, że dywizja już odeszła, chciał pułkownik Mościcki jeszcze przesłać burmistrzowi miasta Stanisławowa list, napisany przed bitwą do Rady Stanu, żeby dać w Polsce znać o sobie. Listu tego napisanego w bruljonie w bloku meldunkowym nie zdołano przepisać, trzeba było go wysłać w tej formie, w jakiej był, to jest napisany ołówkiem.

Treść listu tego została opublikowana w „Kurjerze Stanisławowskim" z dnia 17 marca 1918 roku nr. 1573. Brzmi jak następuje:

„Burmistrzowi miasta Stanisławowa — dowódca pułku przesyła tych kilka słów, które chciał wypowiedzieć przy pożegnaniu. Polscy ułani spełnili jedynie swój obowiązek żołnierski i stanęli w obronie honoru armji rosyjskiej, w szeregach której, związani przysięgą i poczuciem honoru żołnierza, walczą. Korzystając ze szczęśliwej okoliczności, prosimy Radę Sławetnego miasta Stanisławowa o przesłanie wyrazów Czci, Miłości, Wierności i Synowskiego Przywiązania do Ukochanej, Zbolałej i Zniszczonej ziemi Ojczystej Naszej. Jedynym promieniem jasnym, który nam żyć każe, jest głębokie przekonanie, że ta Ukochana Polska Nasza zmartwychwstaje teraz z gruzów i podnosi się do nowego życia. Wspaniała, Niepodległa i Silna.

Uznając powagę Rady Stanu i ciężkie zadanie, jakie wzięła na swoje barki, przesyłamy Jej wyrazy głębokiego szacunku.

Nowopowstającemu Rządowi Polskiemu składamy hołd! Przewodnikowi i budzicielowi militarnego ducha Polaków, Generałowi Piłsudskiemu, wiernemu synowi Ojczyzny, czołem!

Wierząc w rychłe wszystkich Polaków, walczących obecnie pod obcemi sztandarami o wolność Ojczyzny, zjednoczenie w nowopowstającej, pod sztandarem narodowym armji w kraju naszym ukochanym, ślemy szczere, serdeczne, braterskie pozdrowienie.

Niech żyje przyszła potężna Polska Armja, ostoja Wolności i Niepodległości Ojczyzny Naszej.

A gdy ta Święta Nasza Polska nareszcie świtać światu będzie, to wszyscy Jej synowie, po świecie rozsiani, w Niej swe miejsce odnajdą i Jej tylko służyć będą, teraz zaś niech nam, ułanom polskim, wolno będzie złożyć wszystkim Polakom najserdeczniejsze życzenia, by ta chwila jak najprędzej nastąpiła.

Niech zagrzmi nad wszystkimi nasze hasło najświętsze:

Niech żyje Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska!!!".

List ten trzeba było przesłać burmistrzowi Stanisławowa, który miał go dalej przesłać adresatom. Nie było to jednak rzeczą łatwą, bo miasto już było zajęte przez Niemców. Pułkownik więc

zażądał ochotnika na odwiezienie listu. Ułani rzucili się tłumnie. Trzeba było losować na kogo ma spaść ten zaszczyt. Los wyciągnął ułan Olkowski z 1-go szwadronu. Pułkownik mu obiecał, że z całym pułkiem będzie na tem samem miejscu czekał na jego powrót. Olkowskiemu udało się przy wybitnej pomocy ludności cywilnej i dzięki temu, że było już zupełnie ciemno, list dostarczyć i szczęśliwie wrócić do pułku.

Podczas wysyłania listu był obecny dowódca konnego pułku dagestańskiego, który się jeszcze nie wycofał za Bystrzycę Nadwórniańską i miał zamiar cofać się razem z naszym pułkiem. Gdy jednak rosyjski pułkownik usłyszał, że cały pułk ma czekać na powrót gońca, orzekł, że jest to szaleństwem i znikł w ciemności, zabierając swój pułk w niewiadomym kierunku. Pułk przeto został zupełnie osamotniony w swej kotlince pod groźbą, że lada chwila może być otoczony. Pułkownik jednak wytrwał i doczekał się powrotu Olkowskiego. Na potwierdzenie niebezpieczeństwa widać było, jak wylatują w powietrze mosty na Bystrzycy Nadwórniańskiej, mosty, będące kierunkiem odwrotu dla pułku. Dopiero po godzinie 22 nadjechał Olkowski, który list szczęśliwie doręczył. Wcześniej jeszcze przywiózł podporucznik Łebkowski dar dla pułkownika od miasta — papierośnicę. Nie mogąc jej doręczyć pułkownikowi, doręczył ją uroczyście podporucznikowi Łebkowskiemu burmistrz, p. Stygar.

Pisząc o walkach pod Stanisławowem, trzeba podkreślić czyn ułana Wedlera, którego Niemcy zaskoczyli na ulicy Stanisławowa i zabili mu konia. Nie chcąc się poddać, położył się za trupem swego wierzchowca i bronił się dalej sam jeden do ostatniego naboju — potem zginął.

ODWRÓT.

Teraz pułk, zrobiwszy swoje, musiał odejść, starając się połączyć ze swojemi taborami, które przed bitwą jeszcze odeszły do Tyśmienicy. Pułkownik w ciemności prowadził naprzełaj, bez dróg, w kierunku wschodnim, gdyż o dostaniu się do przepraw przez Bystrzycę nie mogło być mowy, byli tam już Niemcy, zresztą mosty były wysadzone. Pułk przeszedł w bród rozgałęzienie rzeki i doszedł do wału kolejowego koło stacji Chryplin. Wał był bardzo stromy, a po obu stronach toru znajdowały się dość wysokie żywopłoty. Zachodziła obawa, że konie ułańskie nie wezmą tej przeszkody. Jak się jednak okazało, obawy były płonne, wszystkie konie bez wyjątku przeszły doskonale.

Po przejściu toru usłyszano bardzo gwałtowne wybuchy od strony stacji kolejowej Stanisławów, wylatywały w powietrze składy amunicji.

Dobrze po północy pułk doszedł do Tyśmienicy, zastał tam swoje tabory oraz dowódcę 11-ej dywizji, który, dowiedziawszy się o przybyciu pułku, wyjechał na jego spotkanie i gorąco dziękował za uratowanie całej jego dywizji. Wyznaczono pułkowi kwatery we wsi Kłubowce, gdzie przybył dnia 25 lipca o godzinie 2 minut 30. Od rana dnia następnego miał dalej pełnić służbę straży tylnej 11-ej dywizji. Tabory poszły natychmiast dalej na wschód, zabierając rannych ułanów i ranne konie.

O godzinie 6 minut 30 pułk ruszył dalej w kierunku na Tłumacz. Ułani już nie spali 4 noce. Zmęczenie było wielkie. Przed dojściem do miasta pułk został zaatakowany przez płatowiec niemiecki. Ogień karabinu maszynowego z płatowca był o tyle celny, że w każdym szwadronie byli ranni. Sztandar został przestrzelony i raniony koń pod sztandarowym.

W Tłumaczu pułk zatrzymano dla osłonięcia odwrotu. Stanął na cmentarzu, gdzie wolni od służby ułani nareszcie spokojnie zasnęli między grobami. Niewszyscy jednak doczekali się tego odpoczynku, bo z każdego szwadronu posłano podjazdy na zachód.

Wkrótce nadeszły meldunki o nawiązaniu styczności z nieprzyjacielem, głównie kawalerją, która w znacznej ilości zbliżała się do Tłumacza. Tymczasem piechota rosyjska odeszła, pułk więc też się cofnął wraz z dodanym mu samochodem pancernym. Przeszedł przez most kolejowy i stanął na szosie Tłumacz — Jezierzany, nieco na północ od cechy 304. Jeden pluton z podporucznikiem Rudnickim został wysłany na most szosowy z zadaniem wysadzenia go w powietrze, gdy podjazdy wrócą, a nieprzyjaciel się zbliży.

Po wysadzeniu mostów pułk odszedł do Jezierzan. Po drodze koło wsi Gruszka zjawiła się raptem od północy jakaś kawalerja nieprzyjacielska. Pułk przygotował się do jej przyjęcia, formując front ku północy i ustawiając się schodami. Przeciwnicy, zapewne tylko silny podjazd, zniknęli, nie wdając się w walkę. Na noc pułk stanął w Jezierzanach. Tym razem można było odpocząć spokojnie. Żadnych placówek pułk nie wystawiał, żadnych podjazdów nie wysłał. Całą służbę czat pełniła piechota.

26 lipca ruszono dalej, pułk szedł w straży tylnej. Chodziło o wielki pośpiech, gdyż dywizji groziło podobno odcięcie. Bez żadnych trudności stanął pułk po południu w jakiejś wsi, w któ-



Grupa oficerów w Szendryczeni, w Rumunji, w 1917 r. Na czele płk. Mościcki.



Klub oficerów w Szendryczeni w Rumunji w 1917 r.



Mjr. Aleksander Sędzimir.



Płk. dypl. Zdzisław Chrząstowski.



Mjr. Tadeusz Dziewicki.



Ks. prałat Antoni Burzyński.



Rtm. Karol Żeleński.



Mjr. Adam Pruszyński.

rej zastał już swoje tabory. Tu dowódca dywizji jeszcze raz dziękował pułkowi za ratunek.

Dnia tego został wysłany do sztabu dywizji podporucznik Wysocki, wrócił jednak niebawem, meldując, że sztab opuścił swoje miejsce postoju i odjechał w niewiadomym kierunku, nie zostawiając pułkowi żadnych rozkazów. Trzeba było więc iść dalej. Tabory zostały wysłane przez Uścieczko w stronę Tłustego. Pułk wyruszył 27 o godzinie 3 w następującym porządku: 3-i, 1-y, 2-i i 4-y szwadrony, przy ostatnim jechał pułkownik. Szwadrony szły jeden za drugim z 15 minutowemi przerwami.

Podczas przeprawy przez Dniestr zaszedł wypadek bardzo charakterystyczny dla ówczesnych stosunków w wojsku rosyjskiem. Gdy do mostu doszedł 2-i szwadron, oficer saperów, który po odwrocie wszystkich oddziałów miał most wysadzić, spytał się dowódcy szwadronu, porucznika Podhorskiego, czy jego szwadron jest ostatnim. Dowiedziawszy się, że idzie wtyle jeszcze jeden, oznajmił, że dłużej czekać z wysadzeniem mostu nie może. Po dłuższych targach zgodził się czekać jeszcze 5 minut. Porucznik Podhorski, nie chcąc pozwolić na odcięcie drogi odwrotu 4-u szwadronowi, postanowił czekać przy moście na jego przybycie i w razie potrzeby siłą przeszkodzić wysadzenie mostu.

Tymczasem podjechał do porucznika Podhorskiego jakiś generał, jak się okazało dowódca brygady piechoty, generał Pierzgajło, prosząc, żeby mu pomóc do zmuszenia brygady do dalszego marszu, bo żołnierze jego postanowili dalej nie iść, a zaczekać na Niemców i im się poddać. Porucznik Podhorski zgodził się i wjechał wraz z generałem pomiędzy bezładne kupy rosyjskiej piechoty, leżące koło mostu. Szeroko już się wśród Rosjan rozeszła wiadomość o krwawej rozprawie na ulicach Stanisławowa. Sama obecność ułanów tym razem wystarczyła. Piechota powstała i ruszyła dalej. Generał serdecznie podziękował za pomoc i ruszył za swą brygadą.

Nadszedł tymczasem 4-y szwadron i ruszono dalej. Jednak do Tłustego nie można się było dostać. Wysłany tam na wszelki wypadek podjazd pod podporucznikiem Płużańskim zameldował, że Niemcy już się dostali na tyły rosyjskie i obsadzają miasto. Wobec tego pułk poszedł ku Bilczy, do której doszedł, utrzymując stały kontakt z podjazdami niemieckiemi na północy. Rozkwaterował się w doszczętnie zniszczonym przez Rosjan pałacu bilczańskim.

Z Bilczy pułk ruszył, idąc wciąż wśród bezładnych kup rosyjskich, do wsi Wysuczka, gdzie miał stanąć na nocleg. Jeden

szwadron, 2-i, został wysłany do Borszczowa, na prośbę tamtejszych mieszkańców z zadaniem uniemożliwienia cofającym się Rosjanom rozgrabienia miasta. Jednem słowem trzeba było powtórzyć na mniejszą skalę działanie w Stanisławowie.

Kwaterunkowi szwadronu z podporucznikiem Kentro na czele zastali miasto już zalane przez maruderów, którzy grabili, jak tylko mogli. Musiał więc szwadron zaraz przystąpić do roboty. Po godzinie miasto zostało całkowicie oczyszczone. Całą noc jednak trzeba było czuwać, bo przechodziły coraz to inne oddziały, a każdy próbował rabować. Nad ranem nawet jakiś batalion postanowił zemścić się na ułanach za rzekome krzywdy swych towarzyszy, lecz był tak zdemoralizowany, że wystarczył konny atak jednego plutonu, pod dowództwem plutonowego Sitnika, by go zmusić do odwrotu.

Grabili nietylko szeregowcy, lecz czasem, rzadko coprawda, i oficerowie. Ułan Jaroszewicz zastał oficera kozaków, w towarzystwie jednego kozaka, na gorącym uczynku grabieży. Na interwencję Jaroszewicza, oficer kozacki odpowiedział uderzeniem nahajką po plecach; przypłacił to życiem; Jaroszewicz ciął go szablą po głowie i zabił, a śpieszącego na pomoc swemu oficerowi kozaka przebił sztychem szabli. Wypadków takich było więcej. Zrana opuszczono Borszczów.

28 lipca pułk, bez strat, lecz w ciągłym prawie kontakcie z nieprzyjacielem doszedł do Zbrucza, i przekroczył go w Skale. Okopy nad rzeką obsadzone były przez piechotę gwardji rosyjskiej, trzymającą się jeszcze jako tako. Pułk stanął na postój poza jej linjami we wsi Marjanówce. Tu dopiero można było odpocząć poważnie. Tu też pułk połączył się ze swym ciężkim taborem.

Korzystając ze względnego spokoju, obliczono straty. Wyniosły one 1 oficera zabitego (porucznik Zboromirski, zmarł w Żmerynce dnia 2 sierpnia wskutek ran, otrzymanych pod Krechowcami) i 4 oficerów rannych lub kontuzjowanych (rotmistrz Waraksiewicz, podporucznik Mikke, wzięty do niewoli przez Niemców w stanie nieprzytomnym, uważany wówczas za poległego, podporucznik Chmielewski i podporucznik Święcicki). Ułanów zabitych — 31, rannych — 46, koni zabitych i rannych 106. Razem wyniosły więc straty 82 ludzi (wraz z oficerami) i 106 koni, cyfry poważne ,jak na rezultat kilkogodzinnej walki pułku, nie liczącego nawet 400 szabel.

Nazajutrz pułk przeszedł do wsi Dragonówki. Tu otrzymał pierwsze swoje konie remontowe — 11 koni podarowanych pułkowi przez Alfreda Żurowskiego z Makowa i przyprowadzonych

przez Wacława Podhorskiego. Po trzydniowym postoju pułk ruszył dalej przez Lanckoroń do Husiatyna, gdzie miał wesprzeć akcję polskiej dywizji strzelców, a następnie wrócić do II korpusu kawalerji, w którego skład dotąd wchodził. Nie dochodząc do Husiatyna, pułk jednak został zatrzymany, a następnie cofnięty na nocleg do wsi Koczubejówki, skąd skierowano go przez Kamieniec i Chocim do Besarabji, dla wzięcia udziału w zamknięciu świeżo tam powstałej przerwy w froncie rosyjskim. Na nocleg pułk stanął we wsi Rukszyn, już na Besarabji. Spodziewano się jakiejś akcji nazajutrz, lecz skończyło się na dość ożywionej działalności patroli, bez wciągnięcia pułku do poważniejszego działania. W dniu tym pułk dołączył do II korpusu kawalerji i otrzymał rozkaz, iść wraz z nim do Rumunji. Na nocleg pułk stanął w nadgranicznem miasteczku Nowosielicy. Pułk. dochodząc do miasteczka, mijał inne pułki korpusu, witany przez nie dźwiękami „Jeszcze Polska nie zginęła", Owację tą zainicjował pułk archangiełogrodzkich dragonów, którym dowodził pułkownik Sawicki, późniejszy polski generał.

Po bardzo ciężkim 80-kilometrowym marszu w silny upał pułk przez Michajleni doszedł do wsi Szendryczeni (koło miasteczka Dorohoj), gdzie został zatrzymany na czas dłuższy.

Po paru już dniach na rozkaz pułkownika Mościckiego rozpoczęto ćwiczenia, na których on sam był zawsze obecny. Wykonywano ćwiczenia plutonowe, szwadronowe i pułkowe. Te ostatnie były specjalnie uciążliwe, gdyż dowódca pułku wymagał musztry formalnej w zwartym szyku całego pułku w pełnym galopie; niektóre obroty, jak naprzykład odwrócenie pułku w szyku rozwiniętym na lewo wtył, wymagało olbrzymiej wprawy ułanów i oficerów i często kończyło się licznemi wypadkami. Polową jazdę oficerów prowadził dowódca pułku osobiście, przyczem jazdy te miały zazwyczaj charakter zupełnie karkołomny.

W Szendryczeni pułk otrzymał znów partję koni, 16 sztuk, ofiarowanych przez Aleksandra Sadowskiego z Orynina.

Tu też zaczęły dochodzić pierwsze echa krechowieckiej bitwy, która jak się okazało była już dobrze znana w całej Rosji.

ECHA KRECHOWIEC.

Bitwa pod Krechowcami była właściwie tylko działaniem opóźniającem, wykonanem przez jeden, nieliczny pułk. Przeciwnik użył tu 2—2½ bataljonów piechoty, 2 szwadrony kawalerji oraz artylerję, razem 1500 do 2000 ludzi. Wobec olbrzymich zma-

gań wojny światowej był to epizod drobny, rozpętał on jednak całą burzę w prasie zarówno polskiej, jak i rosyjskiej, a nawet wywołał pewne odgłosy w prasie niemieckiej. Po kilku dniach był znany całemu społeczeństwu, stał się zaczątkiem licznych legend, stworzył pułkowi ogromną popularność u swoich i u obcych, wreszcie nadał mu imię. Dlaczego? Czem to wszystko wytłumaczyć?

Nietylko działania wielkich mas, nietylko akcje na wielką skalę zostają zapisane złotemi zgłoskami w dziejach wojska. Bohaterskie działanie garstki ludzi zapisuje się głębiej w pamięci ludzkiej i silniej nieraz działa na wyobraźnię, niż poruszenia wielkich mas. Najbardziej znanym w Polsce i najpopularniejszym zapewne epizodem epopei napoleońskiej jest Samo Sierra, a przecież tam działał jeden tylko szwadron i cała akcja trwała zaledwie 8 minut. Jeden szwadron też tylko szarżował pod Rokitną.

Olbrzymi rozgłos zawdzięcza krechowiecka bitwa przedewszystkiem niezmiernie śmiałej koncepcji dowódcy. Rzeczywiście, opóźniać nowoczesnego przeciwnika, posiadającego karabiny maszynowe, artylerję i samochody pancerne, nie mając właściwie nic tylko szable — wydaje się szaleństwem. Na szaleństwo takie zdecydować się i przeprowadzić je z dobrym rezultatem — wydaje się niepodobieństwem. Przecież opóźniano nieprzyjaciela nie ogniem na daleką odległość, nie zajmując kolejne pozycje odwrotowe, lecz szarżując kolejno, gdy tylko on próbował posunąć się naprzód. Nietylko koncepcja takiej akcji była szalenie śmiała, ale i dla wykonania jej trzeba było nielada ludzi, o żelaznej woli i wytrwałości. Tu walka nie trwała parę minut, a 5 godzin, tu nie jedna szarża była wykonana, jak w cytowanych wyżej dwóch przykładach, a 6 szarż raz po raz. Wreszcie zadanie było wykonane całkowicie, cel całej akcji osiągnięty w zupełności. Dodać do tego należy, że i przeciwnik był nie bylejaki: bawarczycy — kwiat armji niemieckiej, jednej z najlepszych na świecie.

Wreszcie, rozkładająca się już zupełnie armja rosyjska, stanowiła doskonałe tło dla tego pięknego czynu. Pośród olbrzymich mas rosyjskich, uciekających w nieładzie, za lada strzałem, odbija wspaniale ta garstka ludzi, walcząca bohatersko nie o zwycięstwo, nie o jakiekolwiek realne korzyści, a jedynie tylko o honor żołnierza polskiego, który do końca i zawsze z największem poświęceniem wykona przyjęte na siebie obowiązki, cho-



Obchód Kościuszkowski w Mińsku Litewskim, jesienią 1917 r.



Mjr.-lekarz dr. Władysław Rymaszewski.



Por. Henryk Grabowski.



Mjr. Bolesław Kentro.



Ś. p. por. Stanisław Bylina.



Rtm. dypl. Eugenjusz Chrzanowski.



Rtm. August Olszanowski.

ciażby nawet ci, którym ma pomagać, o swoich całkiem zapomnieli.

Podczas postoju w Szendryczeni napłynęły do pułku liczne dowody uznania czy to w postaci artykułów w gazetach, czy też bezpośrednio do pułku adresowanych pism rozmaitych władz i organizacyj polskich i obcych. Między innemi otrzymano nawet powinszowanie od nieżyczliwego dla formacyj wojskowych polskich pana Aleksandra Lednickiego, prezesa komisji likwidacyjnej dla spraw polskich przy rządzie rosyjskim.

Gazety były przepełnione artykułami o Krechowcach. Pisma rosyjskie stawiały pułk polski za wzór wojskom własnym. Przytaczać tu wszystkie głosy prasy niema możności, było ich za wiele, ani też potrzeby, gdyż zawierały one wszystkie mniej więcej to samo: zazwyczaj znacznie przesadzony opis bitwy oraz liszne zachwyty nad bohaterstwem polskich ułanów.

Natomiast wydaje się koniecznem zacytowanie pism oficjalnych oraz urzędowych głosów o bitwie. Jest ich dość znaczna ilość.

Telegram naczelnego wodza armji rosyjskiej, generała Korniłowa (oryginał po rosyjsku):

> Dziękuję z całej duszy dowódcy świetnych ułanów polskich, bohaterom oficerom i ułanom za ich pierwszy czyn bojowy pod Krechowcami. Przez czyn ten wskrzesili oni sławę bojową swych przodków i zyskali prawo zajęcia honorowego miejsca w szeregach świetnej kawalerji bratniej. Wspominając szalony atak polskich ułanów pod Samo-Sierra, jestem przeświadczony, że krew dziadów płynie w żyłach ich wnuków i ta krew jest gwarancją i zabezpieczeniem wolności odradzającej się Polski, przyszłej wolności i samookreślenia narodów.
>
> Na każdy szwadron wyznaczam 10 krzyży Św. Jerzego.
>
> (—) *Korniłow*, generał.

Wyciąg z komunikatu sztabu wodza naczelnego armji rosyjskiej Nr. 1157 z dnia 12|25 lipca 1917 roku (oryginał po rosyjsku):

> ...wielką pomoc okazali piechocie ułani polscy, atakując sześciokrotnie w konnym szyku niemiecką piechotę...

Napływały też liczne dowody uznania i podziwu od cudzoziemców. Francuska misja wojskowa przysłała delegację dla wręczenia odznaczeń, misje — włoska, belgijska i rumuńska nadesłały przytoczone poniżej pisma:

List szefa misji belgijskiej (oryginał po francusku):

SZEF WOJSKOWEJ MISJI BELGIJSKIEJ W ROSJI. Kwatera Główna, 16 sierpnia 1917 r.

DO

PANA PUŁKOWNIKA MOŚCICKIEGO, DOWÓDCY PUŁKU UŁANÓW POLSKICH.

Kochany Pułkowniku!

Komunikaty rosyjskiej Kwatery Głównej szczególnie podkreśliły waleczne czyny bojowe pańskich dzielnych oddziałów. Ułani polscy pokazali światu, jak walczy oddział, kierowany przez najczystsze uczucie patrjotyzmu. Ponownie okryli się oni sławą.

Pan, bohater, dowodzący tymi bohaterami, zechce przyjąć wyrazy podziwu, jaki wywołała w armji belgijskiej, którą mam zaszczyt reprezentować w Rosji, wieść o waszych czynach.

Przedkładam memu Najdostojniejszemu Monarsze opis waszych wybitnych czynów bojowych.

Zechce Pan, kochany Pułkowniku, uważać mnie za swego życzliwego i oddanego towarzysza broni.

(—) *Baron de Ryckel*, generał porucznik.

List szefa misji wojskowej rumuńskiej do generała Romanowskiego, 1-go kwatermistrza naczelnego dowództwa:

WOJSKOWA MISJA RUMUŃSKA
przy
KWATERZE GŁÓWNEJ ROSYJSKIEJ
Nr. 363.

19 sierpnia (st. st.) 1917 r.

PANIE GENERALE!

Po zawiadomieniu Naczelnego Dowództwa rumuńskiego o bohaterskich czynach pułku ułanów polskich pod Krechowcami — dnia 11 lipca (st. st.), które spowodowały piękny rozkaz dzienny Jego Ekscelencji generała piechoty Korniłowa, Naczelnego Wodza wojsk rosyjskich, Kapituła orderu przy Głównej Kwaterze rumuńskiej przesyła na rozkaz Jego Królewskiej Mości Króla Ferdynanda Rumuńskiego: 2 krzyże kawalerskie orderu „Korony Rumunji" z mieczami, 5 medali wojskowych i 5 innych 3-ej klasy dla rozdania podług uznania dowódcy pułku dwóm oficerom i 10 szeregowym (podoficerom lub ułanom).

Pozwalam sobie zwrócić się do Jego Ekscelencji z prośbą o pomoc przy przesłaniu krzyży do pułku ułanów polskich, które to krzyże mają być dowodem podziwu Jego Królewskiej Mości Króla Rumunji dla dzielnego pułku polskiego.

Ażeby móc później przesłać dyplomy, proszę Jego Ekscelencję o zawiadomienie mnie o nazwiskach i stopniach wojskowych osób, wybranych przez dowódcę pułku dla otrzymania odznaczeń.

Zechce pan przyjąć, panie generale, wyrazy głębokiego szacunku.

Przedstawiciel armji rumuńskiej przy Kwaterze Głównej rosyjskiej.

(—) *Coanda*, generał adjutant.

List szefa wojskowej misji włoskiej do hr. Zamoyskiego, przydzielonego do naczelnego dowództwa rosyjskiego:

MISJA WOJSKOWA WŁOSKA W ROSJI. Kwatera Główna, 25 września 1917 r.

Z powodu spodziewanej bytności Pana u dzielnych Ułanów Polskich, którzy się tak odznaczyli w bitwie pod Krechowcami, proszę Pana o złożenie w mojem imieniu Panu Pułkownikowi Dowódcy Pułku i wszystkim dzielnym ułanom pozdrowień i wyrazów mojego podziwu dla epickiej odwagi Pułku, który jeszcze raz wspaniale zademonstrował piękne zalety wojskowe Narodu Polskiego.

Już poinformowałem o czynach dzielnych Polskich Ułanów Dowództwo Naczelne Włoskie i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł dać im dowody podziwu Włoch.

Dziękując Panu, kochany hrabio, za usługę, którą mam nadzieję zechce Pan nam oddać, proszę o przyjęcie wyrazów mojej wdzięczności i szacunku

Szef Misji

(—) *E. Romei*, generał major.

Bitwa pod Krechowcami wywołała, jak tego dowodzą przytoczone dokumenty, manifestacje sympatji i podziwu ze strony wszystkich sprzymierzonych, za wyjątkiem Anglji. Najżywiej wystąpiła misja francuska, przysyłając do pułku specjalną delegację. Wysoko ocenili sprzymierzeni czyn bojowy ułanów, lecz, jak się później okazało, niemniej wysoko ocenił go i przeciwnik, a w danym wypadku jego zdanie jest najbardziej miarodajne.

Dowódca niemiecki, generał Litzmann, po zajęciu Stanisławowa powiedział dosłownie burmistrzowi miasta, jak o tem świadczy ten ostatni:

„Powiedz pan, panie burmistrzu, tym ułanom (rannym i wziętym do niewoli), którzy atakowali moich bawarczyków, że otrzymałem od swoich podkomendnych raport, iż atak ułanów był wykonany z wielką brawurą i rycerskością. Powiedz pan, że o ich waleczności taka jest nasza opinja".

Podobnie wyraził się generał Litzmann i w rozmowie z wziętym do niewoli pod Krechowcami podporucznikiem Mikke, oraz dziękował mu, jako przedstawicielowi pułku, za obronę Stanisławowa od maruderów rosyjskich.

Nadeszły również depesze od rozmaitych instytucyj polskich. Przytaczamy dwie z pośród nich.

Depesza Polskiego Komitetu Wykonawczego:

„Z wieczną myślą o zjednoczonej i niepodległej Polsce, wierni honorowi Polskiemu i świetnym naszym tradycjom wojskowym, osłoniliście własną piersią towarzyszów broni i w szalonym konnym ataku sześciokrotnie złamaliście żelazną ścianę niemieckich bagnetów. Cześć bohaterom poległym na polu walki. Cześć zwycięzcom pozostałym. Dumni z Was, ślemy Wam nie ordery, lecz szczerą podziękę, bratnie, staropolskie „Bóg zapłać".

Depesza zarządu Związku Wojskowych Polaków w Kijowie:

„Armja czynna. Dowódcy 1-go pułku Ułanów Polskich. Do głębi poruszeni wiadomościami o bohaterskich czynach Ułanów Polskich, myślą i sercem dzielimy z Wami trudy bojowe, bolejemi nad Waszemi stratami i jesteśmy dumni z Waszego bezprzykładnego męstwa. Cześć poległym bohaterom. Niech żyją Polscy Ułani.

Zarząd Związku Wojskowych Polaków Okręgu Kijowskiego".

Nie chcąc z wyłuszczonych wyżej powodów przytaczać całych artykułów o bitwie, drukowanych w ówczesnych gazetach, cytujemy jednak niektóre ustępy charakteryzujące znaczenie, jakie jej nadawano, bądź wymieniające nazwiska poszczególnych oficerów, którzy się w niej odznaczyli:

„Przed kilku dniami obiegła całą prasę europejską wiadomość o bohaterskich walkach pułku ułanów polskich... Waleczni ułani zwrócili na siebie uwagę cesarza Karola, który polecił specjalną otoczyć ich opieką w niewoli". (Gazeta Polska, Nr. 199 z 1917 r.).

„Na ogólnem smutnem i beznadziejnem tle jaskrawo występują pojedyńcze bohaterskie epizody. W bitwie pod Krechowcami okrył się niezniszczalną sławą polski pułk ułanów, który sześć razy szarżował w konnym szyku". (Wieczernij Južnyj Kraj, lipiec 1917 r. Oryginał po rosyjsku).

„Ludność (Stanisławowa) wspomina z uznaniem nazwiska ułanów: pułkownika Mościckiego, rotmistrzów Żółkiewskiego, Sobieszczańskiego, Pajewskiego, Waraksiewicza, poruczników Ursyn-Niemcewicza, Zboromirskiego, Korneckiego(?) Dziewanowskiego, Chmielewskiego, Łebkowskiego, Bema, oraz wziętych do niewoli na polu bitwy porucznika Tadeusza Mikkego i korneta Edwarda Czajkowskiego"[1]) (Gazeta Polska, Nr. 181 z 1917 r.).

„Dawna sława polskich pułków została wskrzeszona dziś na smutnych polach hańby i bólu przez dzielny pułk polskich ułanów". — Dalej następuje opis bitwy i kopja depeszy naczelnego wodza. (Russkoje Słowo, Nr. 159 z 1917 r.).

(Gazeta Polska Nr. Nr. 178 i 179 z 1917 r.).

---

[1]) Czajkowski nie był oficerem-kornetem lecz podoficerem.

„Prasa polska w Galicji i Wielkopolsce sławi bohaterstwo ułanów pod Krechowcami i w Stanisławowie. Ludność Stanisławowa wspomina z uznaniem oprócz wymienionych uprzednio nazwisk następujących jeszcze ułanów: rotmistrza Dziewickiego, poruczników: hr. Pruszyńskiego i Chrząstowskiego, kornetów: Jastrzębowskiego i Kentro, oraz lekarzy Kurnatowskiego i Kornaszewskiego. Prasa galicyjska oświadcza, że list pułkownika ułanów Mościckiego winien być zamieszczony w wypisach szkolnych". (Gazeta Polska, Nr. 184 z 1917 r.).

„Bohaterskie zachowanie się ułanów polskich pod Krechowcami i w Stanisławowie nasunęło Kurjerowi Lwowskiemu uwagi następujące, które wypowiedział w artykule wstępnym: Poeci nie trudźcie swej wyobraźni i piór wykwintnych! W tragicznej perypetji dzisiejszej wojny oto zakwitła znowu przecudna róża bohaterskiej Polski. Wyrosła na gruncie honoru rycerskiego... Narodowi zostawią testament wypisany krzyżami mogił, które nigdy nie pójdą w niepamięć. Zmartwychwstał ułan polski... zrodził się z ducha księcia Józefa i z uczestników samosierskiej szarży... dzisiaj mimowoli pochyliły się czoła wszystkich wrogów i niewrogów ze czcią najgłębszą... swoi i nieprzyjaciel jednakowym podziwem przejęci oddali hołd bohaterstwu polskiego ułana". (Gazeta Polska, Nr. 195 z 1917 r.).

O wrażeniu, jakie wywołały Krechowce, może też świadczyć wielka ilość urozystych obchodów bitwy krechowieckiej, odbytych nietylko w kraju, lecz nawet w głębi Rosji azjatyckiej, bo aż w Turkiestanie. Większość tych obchodów nosiła charakter uroczystych nabożeństw żałobnych zakończonych manifestacją patrjotyczną. W niektórych brali udział przedstawiciele państw obcych, władz rosyjskich, a nawet wyższe duchowieństwo wyznań niekatolickich. Tak naprzykład podczas nabożeństwa w kościele świętych Piotra i Pawła w Moskwie, dnia 4 sierpnia byli obecni przedstawiciele duchowieństwa serbskiego i ormiańskiego, władz wojskowych rosyjskich, konsulowie Francji, Anglji, Italji, StanówZjednoczonych, Rumunji i Serbji (Dziennik Stanisławowski z dnia 17 marca 1918 r. Nr. 1573, Gazeta Polska, Nr. 176 z r. 1917). na nabożeństwie w Nieświeżu dnia 9 sierpnia 1917 r. był obecny rosyjski dowódca armji generał Daniłow. Jednym z najbardziej uroczystych był obchód w Krakowie, gdzie mszę żałobną celebrował ks. arcybiskup Simon, w obecności rady miejskiej, delegacyj cechów ze sztandarami, weteranów 1863 r. oraz oddziału legjonistów. (Gazeta Polska, Nr. 189 z r. 1917). Opisy tych obchodów w prasie ówczesnej były bardzo liczne, jednakże większość z nich do nas nie doszła. Wśród przechowywanych w pułku, bardzo zresztą nielicznych pismach z 1917 r. znajdują się opisy obchodów w następujących miastach: w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Kijowie, Odesie, Charkowie, Winnicy,

Nieświeżu, Mińsku, Żytomierzu, Knotopie, Orszy, Rżewie, Jarosławlu, Stawropolu i Taszkiencie.

Były i inne próby uczczenia krechowieckiej bitwy: między innemi naprzykład pan Zygmunt Kotarski ogłosił konkurs na najlepszą pracę o pułku w języku polskim i na najlepszy obraz przedstawiający jego szarżę na niemiecką piechotę, wyznaczając po 1000 rubli nagrody za każde z tych dzieł.

Francuska misja wojskowa przysłała do pułku delegację w osobach pułkownika Tabouhis i kapitana księcia Michała Murat'a, którym towarzyszył hr. Adam Zamoyski. Jednocześnie przybyli dowódcy: korpusu, ks. Tumanow, dywizji — generał Swieczin i brygady — generał Karnicki. Pułk miał zaledwie godzinę czasu na przygotowanie się do rewji. Pomimo to wypadła ona świetnie.

Rozdano przywiezione ordery. Potem przemawiali dowódca korpusu i pułkownik Tabouhis, odpowiedział im pułkownik Mościcki. Po przeglądzie, gości zaproszono do klubu na kolację. Liczne mowy zostały wygłoszone. Między innemi pułkownik Tabouhis nawoływał do wytrwania do końca w walce z Niemcami, obiecując, że po wojnie „Francja będzie piękną, Anglja bogatą, Rosja wielką, a Polska będzie". Słowa te tak do żywego dotknęły pułkownika Mościckiego, że, choć wprawdzie powstrzymał się od ostrzejszego wystąpienia w obecności Francuzów, lecz natychmiast po ich wyjeździe, w obecności generałów rosyjskich wybuchnął: „Czy oni wszyscy myślą, że my się za nich bijemy? Ja się biję nie za Francję i nie za Rosję. Poco mi te krzyże? Ja się przecież tylko za Polskę biję!", poczem zerwał z piersi ordery rosyjskie i cisnął je na ziemię. Zmieszali się Rosjanie, jeden tylko książe Tumanow zachował spokój, wzniósł toast za pułk i kazał trębaczom zagrać „Jeszcze Polska nie zginęła". Cała sprawa zresztą wkrótce poszła w niepamięć [1]).

ODZNACZENIA.

Pułk został dosłownie zasypany orderami. Krzyży „Świętego Jerzego" było tyle, że inne pułki korpusu nazywały ułanów polskich pułkiem kawalerów Świętego Jerzego. Odznaczenia cudzoziemskie zostały rozlosowane, gdyż było ich za mało żeby można było niemi obdzielić podług zasług.

---

[1]) Pamiętnik pułkownika Podhorskiego.

Odznaczenia francuskie otrzymali:

Pułkownik Mościcki, podporucznik Zdziechowski, podporucznik Rudnicki — croix de guerre; podchorąży Milewski — srebrny medal, zamieniony następnie na croix de guerre; podchorąży Sitnik, podchorąży Piotrowski — złoty medal; podchorąży Żelewski, podchorąży Gadzin — srebrny medal; kapral Czosnowski, ułan Sadowski, ułan Łada, ułan Gontka, ułan Pawlicki — bronzowy medal.

Odznaczenia rosyjskie otrzymali:

Pułkownik Mościcki —krzyż „Św. Jerzego" 3-ej klasy (klasy 4-ej miał już poprzednio); porucznik Podhorski, porucznik Mikke — krzyż „Św. Jerzego" (oficerski) 4-ej klasy; podporucznik Łebkowski został przedstawiony do tegoż odznaczenia; rotmistrz Dziewicki, podrotmistrz Sobieszczański, porucznik Zboromirski — złoty oręż „Św. Jerzego", podporucznik Wysocki podporucznik Bem de Cosban byli przedstawieni do tegoż odznaczenia; podporucznik Chrząstowski, podporucznik Święcicki Witold, podporucznik Chmielewski — order „Św. Włodzimierza" 4-ej klasy, podporucznik Płużański, podporucznik Zdziechowski przedstawieni do tegoż orderu.

Żołnierskie krzyże „Świętego Jerzego" z palmą (nadawane oficerom podczas rządów Kiereńskiego na mocy przedstawienia przez szeregowych) otrzymali: pułkownik Mościcki, rotmistrz Waraksiewicz, rotmistrz Dziewicki, podrotmistrz Sobieszczański, porucznik Zboromirski, podporucznik Podhorski, podrotmistrz Żółkiewski, podporucznicy: Dziewanowski Michał, Płużański, Chmielewski, Wysocki, Mikke, Święcicki Witold, Zakrzewski, Łebkowski Mieczysław, chorąży Przewłocki.

Poza tem szereg oficerów otrzymało order „Św. Anny". Podrotmistrz Żółkiewski nie mógł być przedstawiony do żadnego orderu oficerskiego, gdyż wszystkie bez wyjątku dostępne młodszemu oficerowi posiadał.

Ułani otrzymali od naczelnego dowództwa 112 krzyży „Św. Jerzego" i 80 medali, od generała Korniłowa 40 krzyży i od ministra Kiereńskiego 40 krzyży. Razem 192 krzyże i 80 medali.

Odznaczenia rumuńskie otrzymali:

Pułkownik Mościcki, podporucznik Zakrzewski — order Korony Rumuńskiej; plutonowy Nowak, plutonowy Surała — medal srebrny; kapral Romanowski, kapral Pasicz, starszy ułan Janik ułan Poświata — medale bronzowe.

Obiecane pismem szefa misji włoskiej ordery nie nadeszły.

Olbrzymia ilość odznaczeń za jedną bitwę świadczy wymownie, jakie znaczenie nadawano jej wówczas i jakie wrażenie wywołała.

Poza deszczem orderów i powinszowań, upamiętniono walki pod Stanisławowem i Krechowcami i w inny sposób. Staraniem miasta Stanisławowa został odbity medal pamiątkowy, mający na jednej stronie sylwetkę płonącego miasta, a na drugiej wizerunek ułana na koniu, trzymającego małe dziecko i przebijającego lancą rosyjskiego żołnierza. Poza tem jedna z ładniejszych ulic miasta Stanisławowa otrzymała nazwę „Alei Ułanów Krechowieckich".

ROZDZIAŁ IV

PUŁK W SKŁADZIE I KORPUSU

Obiecane pismem szefa misji włoskiej ordery nie nadeszły.

Olbrzymia ilość odznaczeń za jedną bitwę świadczy wymownie, jakie znaczenie nadawano jej wówczas i jakie wrażenie wywołała.

Poza deszczem orderów i powinszowań, upamiętniono walki pod Stanisławowem i Kochowcami i w inny sposób. Staraniem miasta Stanisławowa został odbity medal pamiątkowy, mający na jednej stronie sylwetkę płonącego miasta, a na drugiej wizerunek ułana na koniu, trzymającego małe dziecko i przebijającego lancą rosyjskiego żołnierza. Poza tem jedna z ładniejszych ulic miasta Stanisławowa otrzymała nazwę „Alei Ułanów Krechowieckich".

WEJŚCIE PUŁKU W SKŁAD I KORPUSU.

(Szkic 8).

Rewolucja rosyjska zastała wojskowych Polaków porozrzucanych po całej Rosji, należących do najrozmaitszych rosyjskich formacyj. Liczbę ich określić dokładnie dość trudno, można jednak, bez obawy zbyt wielkiej przesady, przypuszczać, że dochodziła ona do 800.000. Odrazu odczuto potrzebę ratowania tej masy, której, wobec szybkiego rozkładu armji rosyjskiej groziła zguba, przynajmniej pod względem narodowym.

Zaledwie drobna jej część była już zebrana pod polskiemi sztandarami: jedna dywizja piechoty i jeden pułk ułanów, razem tylko kilka tysięcy ludzi. Jedynym sposobem uratowania żołnierzy-Polaków jednostek rosyjskich od zupełnego zrewolucjonizowania, a co za tem idzie i wynarodowienia, wydawało się wydzielenie ich w specjalne polskie jednostki. Niestety praca ta nie mogła pójść łatwo. Minister wojny, późniejszy premjer Kierenskij, był stale usposobiony wrogo dla Polaków i wszelkie poczynania w tym kierunku utrudniał. Utrudniali je zresztą i sami Polacy: pewna część społeczeństwa polskiego w Rosji była przeciwna tworzeniu polskich oddziałów i bróździła, jak mogła, jeszcze więcej przeszkadzał tak zwany „Komitet główny I Zjazdu Polaków Wojskowych", bardzo lewicowy i zwalczający otwarcie wszelkie formacje polskie w Rosji [1]). Wreszcie poważną przeszkodę stanowiła rewolucyjna propaganda, prowadzona w wojsku rosyjskiem, starająca się za pomocą obietnic szybkiego powrotu do kraju zatrzymać Polaków w rosyjskich szeregach.

Naczelną władzą wojskową był „Naczpol" — Naczelny Polski Komitet Wojskowy, złożony z samych wojskowych. Nie mógł on jednak odegrać poważniejszej roli ze względu na utworzenie Komitetu Głównego (lewicy zjazdowej), który energicznie przeciwstawiał się tworzeniu oddziałów polskich, mając jednocześnie poważne poparcie pewnych rosyjskich czynników rządowych.

[1]) (Bagiński, str. 145).

Podług rezolucji zjazdu wojskowych Polaków, „Polska Siła Zbrojna“ miała być dowodzona przez Polaków, lecz znajdować się miała pod rozkazami rosyjskiego naczelnego wodza. W lipcu 1917 roku tym naczelnym wodzem był generał Korniłow, dzięki bitwie pod Krechowcami bardzo przychylnie nastrojony dla Polaków. On też, na wniosek Naczpolu, zgodził się na formowanie polskiego korpusu. Dowódcą jego został mianowany dotychczasowy dowódca XXXVIII korpusu rosyjskiego, generał-porucznik Józef Dowbór-Muśnicki. Nominacja nastąpiła w dniu 6 sierpnia (24 lipca) 1917 roku.

Właściwie pozwolenie na formowanie korpusu było uzyskane od rosyjskiego sztabu jeszcze w maju 1917 roku. Jednakże Kierenskij powstrzymał wydanie rozkazu wykonawczego w tej sprawie.

Korpus miał początkowo składać się z dwóch dywizyj piechoty i dwóch brygad artylerji, lecz generał Dowbór już zaraz po otrzymaniu nominacji na dowódcę nowego korpusu zaczął robić starania o poważne zwiększenie tej zbyt szczupłej jednostki. Chodziło narazie o jeszcze jedną dywizję piechoty, zwiększenie artylerji i kawalerji, której istniał zaledwie jeden pułk.

Generał Dowbór miał zamiar skoncentrować korpus w rejonie Homla, w którym miał stanąć sztab korpusu, czasowo umieszczony w Mińsku, gdzie miała się formować kawalerja. Nie było jednak sądzone, żeby sztab korpusu przeszedł kiedykolwiek do Homla.

Chcąc odrazu podkreślić, że oddziały polskie nie mają wcale zamiaru mieszać się do wewnętrznej polityki i walk politycznych Rosji, generał Dowbór wydał dnia 7 sierpnia 1917 roku rozkaz nr. 2, w którym ogłosił, że jedynym celem korpusu jest walka o niepodległość Polski, a środkami do tego celu — formowanie sił zbrojnych i zwalczanie odwiecznego wroga — Niemców. Rozkaz ten wywołał bardzo ożywioną polemikę, gdyż uważano, że jest on... wypowiedzeniem wojny Niemcom.

W pierwszych dniach września pułk otrzymał rozkaz załadowania się na stacji Lipkany i dołączenia do korpusu. Pułk się załadował i transporty ruszyły jeden za drugim w sześciogodzinnych odstępach. Wszystkich bardzo zdziwiła niesłychana szybkość, z jaką wieziono transporty. W niespełna dobę doszły one do Koziatyna. Spodziewano się, że transporty pójdą na Kijów i tamtejsze społeczeństwo polskie przystąpiło nawet do przygotowań do uroczystego przyjęcia ułanów. Dowódca pułku wyjechał do



Ś. p. płk. Mościcki na „Krechowiaku“ w 1917 r.

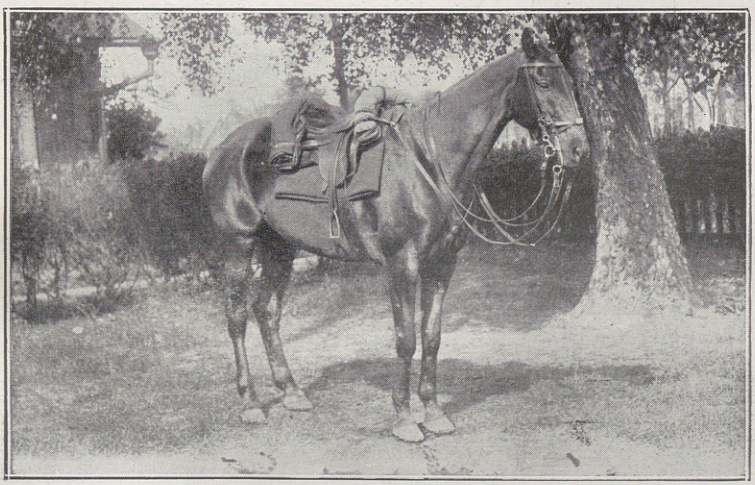

„Krechowiak w 1931 r.

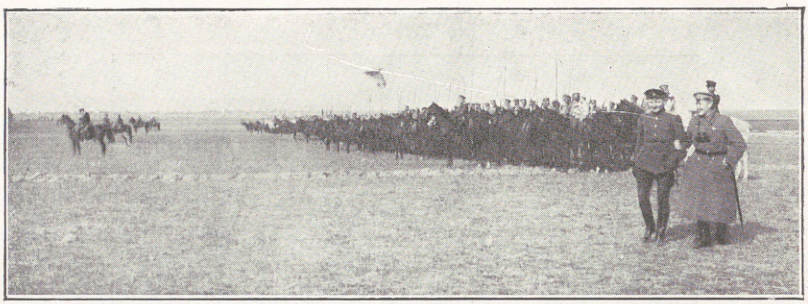





Przegląd przez gen. Dowbór-Muśnickiego w Dukorze jesienią 1917 r.

Kijowa z podrotmistrzem Żółkiewskim. W każdym szwadronie jeden oficer otrzymał również pozwolenie pojechania do Kijowa.

Ku wielkiemu zdumieniu wszystkich transporty ruszyły inną drogą: na Berdyczów, Korosteń, Żłobin. Podczas postoju w Koziatynie oficerowie pułku dowiedzieli się od zastępcy komendanta stacji, chorążego Narbutta, że wódz naczelny Korniłow wystąpił zbrojno przeciw rządowi tymczasowemu i Kiereńskiemu, że z wszystkich stron ściąga do siebie oddziały, na które jeszcze można liczyć i że zapewne polski pułk również wiozą do Kwatery Głównej, to jest do Mohylowa nad Dnieprem. Jednocześnie otrzymano wiadomość, również poufną, że w sztabie frontu w Berdyczowie jest jakiś zamęt, że chociaż część wojsk wypowiedziała się za generałem Korniłowem, za którym też się wypowiedział i dowódca południowo-zachodniego frontu, generał Denikin, jednakże większość jest przeciw niemu. Należało więc być ostrożnym podczas przejazdu przez stację Berdyczów. Ułanom zakazano wychodzić z wagonów. Przez Berdyczów przeszły transporty spokojnie, jednak pod czujnem okiem dwóch pociągów pancernych, których działa i karabiny maszynowe były wycelowane do przechodzących pociągów.

Pułk jechał w trzech transportach. Wszystkie zostały zatrzymane na mocy depeszy rządu, I w Rohaczowie, II w Kalinkowicach, III w Korosteniu. Próbowano nawet transporty odesłać zpowrotem, lecz dzięki zdecydowanej postawie dowódców transportów i ułanów oraz dzięki wielkiej czujności nie udało się to. Stały więc transporty, czekając na rozkaz generała Dowbora i utrzymując między sobą łączność zapomocą poszczególnych ułanów, wysyłanych z jednego transportu do drugiego. Podczas trzeciej doby nadszedł rozkaz generała Dowbora, nadesłany przez pułkownika Mościckiego, który pojechał naprzód sam, żeby transporty szły przez Żłobin do Mińska Litewskiego. Wysłanie transportów wymuszono siłą na władzach kolejowych.

W Żłobinie czekał na pułk podrotmistrz Żółkiewski, który też poinformował oficerów o tem, co się stało. Generał Korniłow rzeczywiście targnął się na rząd, lecz sprawę przegrał. Dowódca polskiego korpusu wierny zasadzie niemieszania się do spraw rosyjskich, a otrzymując sprzeczne rozkazy od rządu i od generała Korniłowa, postanowił zachować się neutralnie, przyczem polska dywizja strzelców, rozciągnięta od Mohylowa do Rohaczewa, otrzymała rozkaz jedynie tylko bronić cudzoziemskich misyj wojskowych na ich własną prośbę, oraz utrzymywać porządek na kolejach.

Pułk miał stać w miasteczku Dukorze, odległem o 40 kilometrów od Mińska. Został więc dowieziony do stacji Rudeńsk, najbliżej leżącej koło Dukory i tam wyładowany, poczem dnia 15 września rozlokował się w samej Dukorze i sąsiednich wsiach, zajmując kwatery wybrane zawczasu przez podporucznika Przewłockiego. Pułk został włączony do korpusu tegoż dnia [1]).

POBYT W DUKORZE.

Dowództwo pułku, trębacze, pluton łączności, szwadrony trzeci i karabinów maszynowych stanęły w samej Dukorze (dowództwo pułku we dworze), pierwszy i drugi szwadron we wsi Ilarewicze, czwarty we wsi Dukorce.

Zaczęła się gorączkowa praca nad przygotowaniem kwater i stajen na zimę oraz nad reorganizacją pułku, gdyż pułk miał teraz mieć 6 szwadronów linjowych ,szwadron ciężkich karabinów maszynowych i oddział łączności [2]). Jednocześnie prowadzono też ćwiczenia i to bardzo energicznie. Była to bardzo ciężka praca dla wszystkich oficerów, bo pułkownik Mościcki był nadzwyczaj wymagający, a oko miał tak wyrobione, że najmniejszą niedokładność natychmiast zauważył i swoim zwyczajem bardzo surowo skarcił.

Żeby móc pułk ćwiczyć, trzeba było mieć jakiś określony regulamin. Dotąd posługiwano się regulaminem rosyjskim, co wywoływało znaczne trudności wobec potrzeby podawania komend po polsku. Dowódca pułku wyznaczył więc komisję w składzie rotmistrza Waraksiewicza, podrotmistrza Pajewskiego oraz podporucznika Ursyn-Niemcewicza dla przetłumaczenia na język polski wszystkich trzech części rosyjskiego regulaminu kawalerji.

Podczas pobytu w Dukorze otrzymali ułani serdeczne słowa pożegnania i uznania od dawnych swych wyższych przełożonych: dowódcy zbiorowej dywizji kawalerji, generała Świeczina, i dowódcy drugiego korpusu kawalerji, generała księcia Tumanowa, których rozkazy pożegnalne ogłoszono pułkowi. Rozkazy te są dość charakterystyczne, wobec czego nie od rzeczy będzie przytoczyć je w dosłownem tłumaczeniu (oryginały po rosyjsku).

„Rozkaz do Zbiorowej dywizji kawalerji z dnia 26 sierpnia (st. st.) 1917 roku nr. 265.

Polski pułk ułanów podczas walk pod Brzeżanami, włączony do Zbiorowej dywizji kawalerji dnia 18 czerwca, dziś opuszcza dywizję, odchodząc do polskiego korpusu.

---

[1]) (Rozkaz dzienny pułku z dnia 15 (2) września nr. 613).

[2]) (Rozkaz dzienny nr. 619 z dnia 22 (9) września).

W imieniu służby proszę dzielny polski pułk ułanów i jego bohaterskiego dowódcę, pułkownika Mościckiego, o przyjęcie mego serdecznego podziękowania za bojową pracę, za wysokie poczucie i wykonanie obowiązku.

Szalone szarże pułku pod Krechowcami, podczas bitwy pod Stanisławowem, będą jednem z najlepszych upiększeń historji kawalerji. W walce tej pułk, kierowany doświadczoną ręką swego dowódcy i gotowy do poniesienia wszelkich ofiar, dowiódł czego może dokazać oddział kawalerji w swym niepowstrzymanym porywie.

Rozstając się obecnie z dzielnym polskim pułkiem ułanów, Zbiorowa dywizja kawalerji wraz ze mną przesyła swym towarzyszom broni najlepsze życzenia sławy bojowej i powodzenia.

Podpisał: generał - major
Świeczin".

„Rozkaz do II korpusu kawalerji z dnia 25 sierpnia (st. st.) nr. 263.

Dziś opuszcza skład korpusu polski pułk ułanów. Rozstając się z tym dzielnym pułkiem, który przez czas swego krótkiego pobytu w składzie II korpusu kawalerji potrafił zdobyć ogromną sławę bojową, miłość i szacunek, życzę mu osobiście od siebie, jak również w imieniu całego korpusu, dalszej sławy bojowej i dalszych świetnych powodzeń w szeregach rodzimego polskiego korpusu.

Dowódcy, pułkownikowi Mościckiemu, pp. oficerom i zuchom — ułanom serdecznie dziękuję za dzielną służbę w szeregach powierzonego mi korpusu.

Oryginał podpisał dowódca korpusu, generał-porucznik
książe *Tumanow*".

Oprócz tych dwóch rozkazów pułk otrzymał jeszcze od generała Tumanowa depeszę, ogłoszoną ułanom w tym samym rozkazie dziennym pułku:

„Depesza z dnia 25 sierpnia (st. st.) nr. 8755.

Do dowódcy polskiego pułku ułanów.

Ja, oficerowie i żołnierze II korpusu kawalerji rozstajemy się z dzielnymi polskimi ułanami z uczuciem głębokiego żalu. Życzymy im sławy i dalszych powodzeń bojowych na polu wspólnej naszej, słowiańskiej sprawy. Niech Bóg da wam szczęście, zdrowie i zwycięstwo. „Hurra" dla polskich ułanów od całego II korpusu kawalerji".

Oryginał podpisał: generał-porucznik książe *Tumanow*.

Czas pobytu w Dukorze to okres niezwykłego rozrostu pułku. Zewsząd przybywali bardzo licznie oficerowie (nazwiska przyjętych i daty przybycia w załączniku nr. 12). Przybywali jednak między innymi tacy, których pułk nie chciał widzieć w swoich

szeregach. Wielu ludzi poczuło się raptem polskimi patrjotami dopiero w chwili, gdy w armji rosyjskiej służba stała się przykrą i niebezpieczną, tych do pułku nie przyjmowano, musieli odjeżdżać, jak niepyszni. Nadeszło też sporo ułanów bądź partjami. bądź pojedyńczo. Przyjmowano ich chętnie, jednak z pewną ostrożnością w obawie, żeby nie napłynął do szeregów element zbolszewiczały, tak bardzo groźny w tym rewolucyjnym okresie. W każdym razie pułk rósł, jak na drożdżach. Gdy 13 października liczył tylko 28 oficerów i 481 szeregowych, to już 23 listopada składał się z 48 oficerów, 1.135 szeregowych i 1.057 koni [1]). Przez 1½ miesiąca rozrósł się więcej niż dwukrotnie.

Pułk jednak nietylko się wzmocnił liczebnie, ale też wydoskonalił pod względem wyszkolenia, głównie dzięki niezmordowanej pracy pułkownika Mościckiego. Nowoprzybyli, pracując ciągle, dochodzili wkrótce do stopnia wyszkolenia równego ze starymi ułanami, przejmowali się ich tradycją i rycerskim duchem, panującym w pułku. Wielka pułkowa rodzina zwiększała się ciągle, nie zmieniając swego charakteru, którego rysem najważniejszym było gorące uczucie patrjotyczne i niezłomna wola wytrwania. Do podtrzymania wysokiego poziomu ducha pułku niemało się przyczynił rotmistrz Bronisław Romer, członek „Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej", przybyły 20 sierpnia 1917 roku z pułku huzarów gwardji, człowiek o stalowym charakterze, kryształowej duszy i gorącym patrjotyzmie (poległ w 1918 roku).

Podczas postoju w Dukorze pułk otrzymał nowe umundurowanie, wprowadzone rozkazem korpusu nr. 47, powtórzonym w rozkazie dziennym pułku nr. 7:

„§ 1. Dopełniając rozkazy do korpusu nr. 9, nr. 15, zatwierdzam następujący rodzaj umundurowania dla pułku ułańskiego:

1) Mundur oficerski i żołnierski.

a) Kurtka (frencz) koloru ochronnego, na mankietach brzeżek amarantowy takiego typu, jak ma jazda, na kołnierzu klapki amarantowe z białym brzeżkiem, klapki te mają mieć 4 centymetry długości i 3 centymetry szerokości, a odległość ich od środka kołnierza (wycięcia) niech wynosi 4 centymetry.

b) Spodnie granatowe z szerokim podwójnym amarantowym lampasem, przedzielonym brzeżkiem również amarantowym.

c) Prócz tego pp. oficerowie mogą poza służbą nosić spodnie granatowe długie z takim samym lampasem, przyczem na ubranie mogą wkładać ułański „etyszkiet" o barwach narodowych.

---

[1]) (Rozkazy dzienne: z dnia 13 października i 23 września 1917 roku).



Mjr. Józef Sokołowski.



Płk. Władysław Anders.



Rtm. Jerzy Litewski.



Por. Józef Przewłocki.



Rtm. Władysław Kietliński.



Por. lekarz dr. Chwalisław Kobyliński.

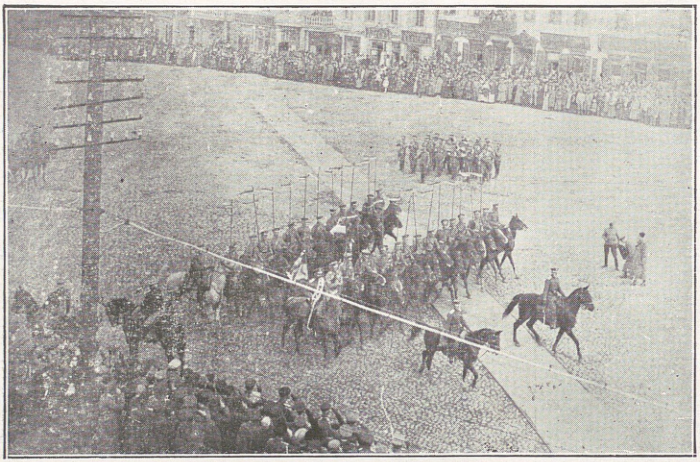

Obchód Kościuszkowski w Mińsku, jesienią 1917 r. Defilada.



3-ci szwadron w Mohylowie nad Dnieprem latem 1918 r.

d) Szlify żołnierskie amarantowe z granatowym brzegiem.

e) Szlify oficerskie srebrne, typu rosyjskiego, na tle amarantowym, dróżki amarantowe, brzeg granatowy, gwiazdki złote.

f) Na płaszczu pętlice amarantowe z białym brzegiem.

2) Czapki dla oficerów i żołnierzy:

a) Czapki polowe, typu angielskiego, barwy ochronnej (rosyjskiej rządowej) daszek jej ma być obszyty srebrną taśmą (szerokości naszywek podoficerskich) obwódka zaś amarantowa, podpinka ochronna ze srebrnemi guziczkami, orzeł polski oksydowany.

b) Niesłużbowa czapka ma mieć typ taki, jakiego dawniej używano w pułku — amarantowa z białą obwódką i szeroką podpinką czarną skórzaną na srebrnych guziczkach, orzeł polski podobny do orła na czepce polowej i również oksydowany.

Wzór orła opracowuje G. P. W. K. W.

§ 2. Dla ułanów służących w pułku od początku formacji (byłych legjonistów) zatwierdzam znaczek zgodnie z wzorem, który jest w aktach sztabu korpusu, znaczek mogą nosić legjoniści, to jest „Ci co wytrwali", na piersi z lewej strony.

Oryginał podpisał: Generał-porucznik

Dowbór-Muśnicki.

Potem rozkazem nr. 88, powtórzonym w rozkazie dziennym pułku nr. 9 zmieniono jeszcze odznaki szarż:

„W celu odróżnienia wojskowych z Polskiej Siły Zbrojnej, Naczelny Polski Komitet Wojskowy postanowił: Znieść istniejące naramienniki oficerskie, urzędników wojskowych i żołnierskie, a dla odróżnienia rang i stopni wojskowych wprowadzić na bluzach i płaszczach szewrony z galonu złotego lub srebrnego dla oficerów i z amarantowej taśmy dla żołnierzy; galon i taśma winny być szerokości $^3/_4$ — 1 centymetra, szewrony powinny być prostokątne, kątem do dołu z końcami długości 5 centymetrów, szewrony należy naszywać na lewym rękawie pośrodku, na odległości 10 centymetrów od wszycia rękawa, odległość między szewronami $^3/_4$ centymetra.

Szeregowcy winni mieć szewrony takie jak kaprale, lecz kątem do góry.

Kaprale (starsi szeregowcy) powinni mieć jeden szewron z taśmy malinowej.

Młodsi podoficerowie winni mieć dwa szewrony z taśmy malinowej.

Starsi podoficerowie winni mieć trzy szewrony z taśmy malinowej.

Sierżanci podoficerowie winni mieć cztery szewrony z taśmy malinowej.

Podchorążowie winni mieć szewrony sierżantów lub starszych podoficerów, stosownie do urzędów, z wszytym w otworze górnym szewronu galonem srebrnym.

Chorążowie winni mieć jeden szewron z galonu srebrnego.

Podporucznicy winni mieć dwa szewrony z galonu srebrnego.

Porucznicy winni mieć trzy szewrony z galonu srebrnego.

Podkapitanowie winni mieć cztery szewrony z galonu srebrnego.
Kapitanowie powinni mieć pierwszy od góry szewron złoty, a pozostałe trzy srebrne.
Podpułkownicy winni mieć dwa szewrony złote.
Pułkownicy winni mieć trzy szewrony złote".

Jednocześnie skasowano łapki na kołnierzach kurtek i zastąpiono je proporczykami takiemi, jakie pułk ma obecnie.

Zmieniono też sposób salutowania, wprowadzając oddawanie honorów dwoma palcami rozkazem pułku nr. 3.

Wreszcie pułk zmienił nazwę, gdyż wobec formowania nowych pułków ułanów nie mógł się nadal nazywać tylko polskim pułkiem ułanów, a musiał dla odróżnienia od innych otrzymać numer. Jako najstarszy, dostał numer 1-y [1]).

Była to już piąta zkolei nazwa: legjon polski, 104 i 105 konna sotnia, 115 i 116 konna sotnia, dywizjon polskich ułanów, polski pułk ułanów, 1-y pułk ułanów.

POCZĄTEK WOJNY I KORPUSU Z BOLSZEWIKAMI.

Bolszewicy 7 listopada (25 października) dokonali w Petersburgu drugiego z rzędu zamachu stanu, tym razem udanego. Rząd tymczasowy upadł, Kierenskij uciekł. Zmieniło to w znacznym stopniu położenie formujących się oddziałów polskich. Istnienie karnych pułków, stworzonych dla walki z Niemcami, nie mogło iść w parze z destrukcyjnym programem bolszewików, opartym narazie na zniszczeniu całej dawnej rosyjskiej organizacji wojskowej, i dążącym do jaknajszybszego zawarcia pokoju z Niemcami, gdyż obietnica tego pokoju była jednym z najważniejszych czynników, przyciągających szerokie masy do bolszewików, a poza tem pokój nazewnątrz był konieczny dla zwalczenia kontrrewolucji wewnątrz i dla przeprowadzenia projektowanych reform w duchu doktryny Karola Marxa.

W Mińsku Litewskim, oprócz sztabu I korpusu stał też i sztab zachodniego frontu. Sąsiedztwo to, ze względu na wyraźnie antypolski nastrój bolszewików, nie było zbyt pożądane. Należało zabezpieczyć dowódcę korpusu od jakiegoś nagłego zamachu lub aresztowania. Wobec tego generał Dowbór-Muśnicki przeniósł się ze ścisłym sztabem do Dukory, do 1-go pułku ułanów, który podczas formowania korpusu stanowił jego ostoję, jako oddział najbardziej pewny i stosunkowo najsilniejszy. Przed odjazdem gene-

[1]) (Rozkaz korpusu z dnia 21 września — 4 grudnia 1917 roku nr. 32).

rała odbył się w Mińsku uroczysty obchód Kościuszkowski, urządzony dla podniesienia ducha Polaków.

Niebawem zaczęły się nieporozumienia z władzami bolszewickiemi, które wyraźnie szukały zaczepki. Pretekstu do zaostrzenia stosunków nie zabrakło.

Od listopada bolszewicy zaczęli planowo wypędzać lub mordować wyższych dowódców. W Mińsku został usunięty dowódca frontu zachodniego generał Bałujew, władzę po nim objął komitet z podpułkownikiem Kamieńszczykowem na czele, którego zresztą wkrótce też usunięto. Wówczas dowódcą frontu został żyd — Miasnikow. Dnia 10 listopada bolszewicy chcieli aresztować generała Bałujewa. Generał Dowbór ujął się za nim i do aresztowania go nie dopuścił, sprowadzając do Mińska część 1-go pułku ułanów. To wywołało pierwszy konflikt z bolszewikami.

Po tem zajściu I korpus, dzięki energicznej postawie generała Dowbora, przestał już podlegać dowódcy zachodniego frontu, a przeszedł pod bezpośrednie rozkazy wodza naczelnego, którym był jeszcze generał Duchonin. W pierwszych dniach grudnia generał Duchonin został zamordowany przez bolszewików, a wodzem naczelnym został chorąży Krylenko. Jemu też musiał przez pewien czas podlegać I korpus ze względu na otrzymywanie wyżywienia. Bolszewicy jednak szukali tylko okazji, żeby wystąpić wrogo przeciw korpusowi i zniszczyć go lub rozbroić. Nie mogli znieść istnienia oddziałów wojskowych bez „komitetów", „komisarzy" i „demokratyzacji".

O powód do zbrojnego wystąpienia nie było trudno. Białoruska ludność wiejska była wszędzie nastrojona wrogo dla żołnierzy polskich, dla „panów", jak ich nazywano. Głównym powodem tego wrogiego nastroju było to, że sama obecność polskich oddziałów uniemożliwiała grabienie majątków i mordowanie obywateli Polaków, ich rodzin i ich oficjalistów. Zaczęły się więc liczne wystąpienia ludności przeciw wojsku, niekiedy nawet zbrojne. Tak naprzykład znaleziono koło wsi Dukorki trupa podchorążego Łubczyńskiego z 1-go pułku ułanów, z raną postrzałową w głowę. Obok tego miały też miejsce liczne napady na polską ludność cywilną, co nawet spowodowało odezwę Naczpolu, ogłaszającą, że oddziały polskie do spraw rosyjskich nie będą się mieszać, ale ludności cywilnej będą bronić. Poza tem zaczęły do chorążego Krylenki napływać liczne skargi miejscowej ludności białoruskiej na rozmaite zmyślone krzywdy, mające na celu usunięcie Polaków.

Znaczne zaognienie wywołało też zajście w Mińsku dnia 4 grudnia 1917 roku. Dnia tego bolszewicy napadli na polską jadłodajnię „Ignatycze". Podjechał do niej na samochodzie ciężarowym oddział uzbrojony i wywiózł wszystkie produkty. W Mińsku stały dwa szwadrony 1-go pułku ułanów, sprowadzone w celu obrony ludności polskiej. Stawiły się one natychmiast na miejscu rabunku, lecz podczas powrotu do koszar zostały ostrzelane z karabinu maszynowego. Wywiązała się strzelanina, byli zabici i ranni.

1-a dywizja strzelców stała dotąd w Bychowie, co stanowiło poważne niebezpieczeństwo dla Krylenki, gdyż dzięki temu, dowódca polskiego korpusu mógł go każdej chwili mieć w swych rękach. Krylenko zażądał więc pod pretekstem rzekomego krzywdzenia ludności przez strzelców zabrania dywizji z Bychowa. Zaczęły się pertraktacje, w rezultacie których udało się generałowi Dowborowi wymóc zgodę rosyjskiego dowództwa na skoncentrowanie korpusu w trójkącie Rohaczów — Żłobin — Bobrujsk. Bolszewicy jednak tylko pozornie zgodzili się na tą koncentrację. Mieli oni zamiar po drodze pozatrzymywać poszczególne transporty i rozbroić je. Te próby rozbrojenia były właściwie pierwszemi zbrojnemi wystąpieniami bolszewików przeciw polskiemu korpusowi. 17 grudnia zawarli bolszewicy rozejm z Niemcami. Mieli teraz rozwiązane ręce.

Podług planu koncentracji korpusu pułk miał narazie pozostać w Dukorze. Jednakże później konieczność obrony ściągnęła wszystkie prawie oddziały do rejonu twierdzy Bobrujsk.

Pomimo zawartego już rozejmu pułk trwał nadal na stanowisku walki dalszej z Niemcami o niepodległość Polski. Świadczy o tem następujący dokument:

„Rezolucja, powzięta na walnych zebraniach pp. oficerów 1-go pułku ułanów dnia 14 grudnia 1917 roku, 2 i 3 stycznia 1918 roku (ze zbioru 1-go pułku ułanów).

Zgromadzenie pp. oficerów 1-go pułku ułanów uważa, że militarne warunki, powstałe w ostatnich czasach w Rosji, zagrażają poważnie wewnętrznemu jego ustrojowi i jego dalszej egzystencji na zasadach, na których był sformowany.

Rokowania pokojowe pomiędzy Rosją a Niemcami nie dają przy obecnych warunkach dostatecznej rękojmi takiego rozwiązania sprawy polskiej, do jakiego pułk dążył i w imię czego ongi powstał.

Nie odpowiadając zupełnie ideologji pułkowej, dążenia zmiennych rządów rosyjskich do wciągnięcia pułku w wir wewnętrznych walk rewolucyjnych stwarzają sytuację krytyczną dla ideowej egzystencji pułku i mogą pociągnąć za sobą konieczność rozformowania go bez osiągnięcia pożądanych rezultatów, ani możności zaświadczenia śmiercią go-

towości służenia tej przewodniej idei, która wszystkich tu w pułku pod polskim sztandarem skupiła.

Zwracając stęskniony wzrok ku Ojczyźnie, gdzie Rada Regencyjna zakłada podwaliny przyszłej państwowości polskiej, pułk ułanów wierny swym hasłom składa w ofierze wobec warunków obecnych możliwość ewentualnego rychłego powrotu do kraju i wychodząc ze ściśle narodowych pobudek i szczerej chęci służenia li tylko Ojczyźnie — postanawia dla zachowania zgodnego z tradycją pułku nieskazitelnego rycerskiego ducha opuścić bezczynny i zgangrenowany front rosyjski, by na froncie zachodnim walczyć dalej o Zjednoczenie Ojczyzny.

Dukora, ziemi Mińskiej".

Na tej rezolucji generał Dowbór dopisał własnoręcznie:

„Ponieważ rezolucja pp. oficerów 1-go pułku ułanów stoi na gruncie walki o zjednoczenie Ojczyzny, przeto całkowicie ją podzielam i popieram.

Dowódca I-go Polskiego Korpusu, Generał-Porucznik

J. Dowbór-Muśnicki.

Dukora, 7 stycznia (26 grudnia) 1918 roku".

Myślano więc nawet o wyjeździe na front zachodni, byle walczyć przeciw Niemcom. Jeździł nawet w tej sprawie do Kijowa rotmistrz Żółkiewski, któremu powierzono porozumienie się z Misją Francuską, będącą już wówczas w Kijowie. Nie sądzonem jednak było pułkowi wyjechać do Francji, los zrządził inaczej.

PIERWSZA PRÓBA ROZBROJENIA PUŁKU [1]).

Bolszewicy postanowili rozbroić pułk. W tym celu podsunęli do Dukory i rozlokowali naokoło niej kaukaską dywizję kawalerji w składzie czterech pułków z dwoma konnemi baterjami. Jednakże w pułku przypuszczano, że dywizja ta, niegdyś jedna z najświetniejszych w jeździe rosyjskiej a obecnie stosunkowo mało zbolszewizowana, nie zechce wystąpić czynnie przeciw Polakom.

1 stycznia rozeszła się pogłoska o przybyciu na stację Rudeńsk, odległą o 15 kilometrów od Dukory, transportu piechoty bolszewickiej, która jakoby miała napaść na składy pułkowe w folwarku Anetów, położonym między Dukorą a Rudeńskiem. Wysłano jeden pluton. Okazało się, że wieść była fałszywa.

[1]) „Dziennik bojowy pułku", pisany przez porucznika Chrząstowskiego (zachował się tylko okres od 1 stycznia do 1 lutego 1918 roku). Znajduje się w Archiwum Wojskowem Wyciąg.

7 stycznia ponownie otrzymano fałszywą wiadomość o wysłaniu piechoty z Mińska. 2-i szwadron poszedł do Anetowa.

Dopiero 10 stycznia późnym wieczorem rzeczywiście przybył transport piechoty i wyładował się w Rudeńsku. Przyłapano też telefonogram z Mińska, donoszący, że idzie jeszcze kilka transportów piechoty z artylerją. Piechota przy udziale kaukaskiej dywizji miała rozbroić pułk. Zaalarmowano wszystkie szwadrony. Pułk cały stanął pod bronią. Trzy szwadrony z 4 ciężkiemi karabinami maszynowemi zostały wysłane do Anetowa. Patrole ruszyły do najbliższych oddziałów kaukaskiej dywizji, żeby zbadać, co mają one zamiar robić.

O północy 3-i szwadron zajął Anetów i wysłał patrole dla zbadania miasteczka i stacji Rudeńsk, odległej o 1½ kilometra od miasteczka. Stwierdzono, że przybyło 400 ludzi piechoty z 4 ciężkiemi karabinami maszynowemi pod rozkazami żyda Łachmana (czy też Wachmana). Żołnierze zmarznięci (było około 20 stopni mrozu) rozeszli się po chałupach, żadnych posterunków nie wystawili. Wobec tego rotmistrz Romer z 3-m szwadronem wpadł do Rudeńska, zajął stację, telegraf i telefon, 1-y szwadron był we wsi Rudeńsk, 5-y pod Anetowem.

Rotmistrz Romer, meldując o tem wszystkiem, dodał, że można z wielką łatwością rozbroić oddział Łachmana i że rotmistrz Dziewicki tylko czeka na odpowiedni rozkaz, by to natychmiast wykonać. Dowódca pułku zameldował o tem obecnemu wówczas w Dukorze generałowi Dowborowi, który nakazał, żeby „pierwszy strzał w żadnym wypadku nie padł z polskiej strony". Wobec tego nie mogło być mowy o rozbrojeniu Łachmana, trzeba było czekać aż Rosjanie sami rozpoczną kroki zaczepne. Zważywszy jednak, że oddział bolszewicki nie przedstawiał poważniejszego niebezpieczeństwa, dowódca pułku odwołał do Dukory dwa szwadrony, pozostawiając tylko jeden 5-y szwadron w Anetowie. Potem szwadrony się luzowały na tym posterunku co 24 godziny.

13 stycznia, Łachman, widząc swą bezsilność, postanowił spróbować pertraktacyj. Przybył do dowódcy pułku w towarzystwie drugiego bolszewika, Litwina — Tomaszunasa. Mówił o wielkich siłach, skierowanych przeciw pułkowi i o bezcelowości wszelkiego oporu. Jako przyczynę zatargu podawał pozostawienie „starego régime'u" w wewnętrznej organizacji pułku i jakoby kontrrewolucyjne tendencje dowództwa. Żądał, żeby wszyscy oficerowie natychmiast bez broni pojechali do Mińska, do „wojenno-rewolucyjnego komitetu", a ułani dali się rozbroić. Otrzy-

mał on należytą odprawę od pułkownika i wraz ze swym towarzyszem odjechał.

Jednakże pewne niebezpieczeństwo groziło jeszcze pułkowi, bo chociaż oddział Łachmana był słaby, ale naokoło pułku stały oddziały kaukaskiej dywizji, co do przyszłego zachowania której nie było pewności. 14 stycznia więc napisano do niej odezwę, wyjaśniając stanowisko polskich ułanów i zapowiadając, że nie mają oni zamiaru walczyć z kaukaską dywizją, o ile nie będą napadnięci. Odezwa ta brzmi w tłomaczeniu (oryginał po rosyjsku), jak następuje:

„Towarzysze broni z dzielnej kaukaskiej dywizji!

Przez trzy lata krwawej wojny Polacy walczyli w szeregach armji rosyjskiej, oddając swe życie za honor Rosji, za wolność własną i wszystkich innych prześladowanych narodów. Wielka rosyjska rewolucja obaliła rząd carski — to uosobienie wszelkich prześladowców słabszych narodów, rząd, który zabraniał posługiwania się własnym językiem, czytania własnych gazet, a w wielu wypadkach i modlić się w własnym języku. Ogłosiła ona samookreślenie narodów, które jednak pozostało pustym dźwiękiem. Widzimy, że jest prowadzona bratobójcza wojna z Ukraińcami, napadają i na Kaukaz. Ten sam los spotkał i Polaków, których całe miljony zostały przez rząd carski wygnane z rodzinnego kraju i teraz giną bez dachu i chleba. Nawet car, a później i rząd tymczasowy pozwolili Polakom na formowanie własnego wojska, organizując jego życie wewnętrzne zgodnie ze swemi obyczajami. Polacy, przyjmując z wdzięcznością tą decyzję, postanowili i zapowiedzieli, że nie będą się mieszać do wewnętrznych spraw Rosji, uważając się za naród obcy, lecz to się nie podobało rządowi, który żąda od nas wzięcia udziału w bratobójczej wojnie i uderzenia na każdego, kogo on wskaże. Myśmy się zorganizowali dla walki z zewnętrznym wrogiem i uważamy, że byłoby podłością z naszej strony, gdybyśmy chcieli któremukolwiek z ludów Rosji przeszkadzać w organizowaniu swego wewnętrznego życia, jak mu się spodoba. Kazali nam iść na Kozaków — myśmy nie poszli, za to nas chcą rozbroić. Może i Wam każą wystąpić przeciw naszym braciom — Ukraińcom, a jeśli Wy nie usłuchacie to i Was zechcą rozbroić. Uważając, że największą hańbą dla żołnierza jest odebranie mu broni, postanowiliśmy jej nie oddać i ogłaszamy, że *broń odbiorą tylko trupom.* Jednocześnie ręczymy żołnierskiem słowem, że pierwsi bratobójczej wojny nie zaczniemy i na nikogo nie napadniemy, ale ze wszystkich sił *bronić będziemy honoru polskiego żołnierza, gdyż lepiej jest umrzeć niż wrócić z hańbą do Ojczyzny.*

Oskarżają nas, że my krzywdzimy i grabimy ludność. Dla wyjaśnienia prawdy wybierzmy komisję, która zbada wszystkie skargi i, o ile się okaże, że jakieś straty rzeczywiście istnieją i są spowodowane przez nasz pułk, my je całkowicie pokryjemy.

Oto przyczyna konfliktu.

Wy, żołnierze dzielnej kaukaskiej dywizji kawalerji, ludzie o wysokim honorze wojskowym, spadkobiercy wielkich tradycyj, osądźcie

sami, czy my możemy postąpić inaczej. Zwracamy się do waszego honoru i wierzymy, że ręka wasza nie podniesie się na nasz honor i na naszą wolność.

Polscy Ułani.

Za zgodność: Adjutant 1-go Polskiego Pułku Ułanów

(—) *Zdziechowski,* porucznik.

1 stycznia (st. st.) 1918 r. Dukora".

Rezolucja ta zadokumentowała dokładnie uczucia pułku, zdaje się jednak, że potrzebną nie była, bo już nazajutrz przyszły wiadomości, że kaukaska dywizja bić się nie chce, a niektóre jej oddziały, jak konna baterja, przed otrzymaniem odezwy przysłały delegatów, oświadczając, że na Polaków nie napadną, byle tylko i Polacy ich nie ruszyli.

16 stycznia nastąpiła nowa próba pertraktacji, ale już z współudziałem przedstawiciela polskich bolszewików. Znów przybyli Łachman i Tomaszunas w towarzystwie komisarza do spraw narodowościowych przy rewolucyjnym komitecie, Polaka Baryły. Widząc, że bolszewicy liczą na rewolucyjny nastrój ułanów, dowódca pułku kazał wybrać delegatów we wszystkich szwadronach, żeby ci się rozmówili z bolszewickimi komisarzami. Delegaci się zebrali i po wysłuchaniu agitacyjnej mowy Baryły, skierowanej głównie przeciw oficerom, dali mu odprawę w znacznie ostrzejszej formie, niż to zrobił poprzednio pułkownik Mościcki. Potem uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję.

REZOLUCJA POWZIĘTA NA ZEBRANIU DELEGATÓW 1-GO PUŁKU UŁANÓW POLSKICH

w dniu 3/16 stycznia 1918 r.

„Po wysłuchaniu Przedstawiciela Komisarjatu do spraw narodowościowych Zachodniego Okręgu i Frontu deklarujemy:

1) Uważamy Dowództwo nasze za naczelne, nieskazitelne, odpowiadające naszym myślom i dążeniom, któremu całkowicie ufamy, wierząc, że po ciężkich chwilach wyprowadzi nas z zawieruchy politycznej ku wolnej, zjednoczonej, niepodległej i demokratycznej Polsce. Dowództwa zmieniać nie myślimy, jak również wprowadzać komitety wedle uznań armji rosyjskiej.

2) Dla wyjaśnienia konfliktu z wojskiem rządu komisarzy ludowych, wybieramy delegację w składzie jednego ułana od każdego szwadronu i komendy. Na prezesa delegacji wybieramy pułkownika Mościckiego, ze względu jednak, iż obecność jego w pułku jest niezbędna, prosimy o przekazanie mandatu wedle jego uznania.



PUŁK UŁANÓW NADWIŚLAŃSKICH

UŁAN

1808—1811

3) Na propozycję złożenia broni odpowiadamy krótko, jak na żołnierza polskiego przystało, „Broni nie oddamy".

4) Dla sprawdzenia rzekomo czynionych przez nas krzywd mieszkańcom miejscowym, proponujemy wydelegowanie komisji z obu stron.

Za prezesa delegacji: sztab rotmistrz *Romer*.

Delegaci 1-go pułku ułanów polskich: 1-go szwadronu Józef Radwański, 2-go szwadronu Saturnin Rolecki, 3-go szwadronu Aleksander Kwiatkowski, 4-go szwadronu Henryk Roztropowicz, 5-go szwadronu Stanisław Lechowski, 6-go szwadronu Mieczysław Borkowski, kulomioty: Aleksander Stocki, sztab pułku: Stefan Sąchocki".

Dnia następnego delegacja pod przewodnictwem podrotmistrza Romera wyjechała do Mińska. 18 stycznia nadeszły odezwy od komitetu Ukraińców w Mińsku, nawołujące Rosjan do pozostawienia Polaków w spokoju oraz od kaukaskiej dywizji, zawiadamiające, że przeciw Polakom walczyć nie będzie. Tegoż dnia delegacja w Mińsku pertraktowała z rewolucyjnym komitetem, nie osiągając żadnego rezultatu. Okazało się, że w rewolucyjnym komitecie najostrzej występowali za rozbrojeniem polskich oddziałów Polacy — bolszewicy: Baryła, Heltman, Falkowski i Daszkiewicz.

20 stycznia wyprawa Łachmana została zlikwidowana, oddział ten wrócił do Mińska. 22 stycznia, ponownie zjawili się w pułku agitatorzy od polskich bolszewików, lecz tym razem zostali bardzo dotkliwie obici przez ułanów i tylko interwencja podrotmistrza Romera ocaliła im życie.

BÓJ 3-GO SZWADRONU WE WSI TURYN [1]).

(Szkic 9).

Wyprawa Łachmana wykazała na jakie niebezpieczeństwo może być narażony pułk, o ileby pozostał nadal daleko od reszty oddziałów korpusu. Poza tem stosunki między tym ostatnim, a władzami bolszewickiemi stawały się z dniem każdym coraz gorsze. Wobec tego dnia 28 stycznia pułk otrzymał rozkaz przejścia do rejonu Bobrujska. Przemarsz miał być wykonany w trzech rzutach: 28 wyruszył 2-i szwadron, pod rozkazami porucznika Podhorskiego, który szedł o dzień marszu przed pułkiem, żeby w razie potrzeby ułatwić przejście do rejonu Bobrujska jednostkom polskim, idącym wzdłuż Berezyny. 29 miał ruszyć cały pułk, wreszcie 30 tabory ciężkie pułku, pod eskortą 3-go szwadronu, którym dowodził podrotmistrz Romer. Przemarsze poszczególnych

[1]) Dziennik bojowy pułku, relacja porucznika Henryka Grabowskiego.

rzutów miały być jednakowe: w pierwszym dniu marszu do Turyna, w drugim do Pogoriełoje.

Dnia 29 stycznia siły główne pułku wyruszyły o godzinie 9, trzydziestokilometrowy przemarsz odbyto bez żadnych incyndentów. Droga była trudna, śnieg duży. Pułk szedł, mając przed sobą straż przednią, złożoną z jednego plutonu, tabory bojowe szwadronów za pułkiem pod osłoną oddziału łączności, którym dowodził porucznik Sędzimir. Tego samego dnia 2-i szwadron szedł z Turyna do Pogoriełoje; po drodze, we wsi Bołoczy został pozostawiony patrol w składzie 18 ułanów pod dowództwem podoficera Nowaka z zadaniem zarekwirowania podwód dla dość licznych bagaży. Gdy szwadron się oddalił, a ułani patrolu zasiedli spokojnie do obiadu w kilku chałupach, zostali raptem otoczeni przez znaczny oddział bolszewików, liczący około 200 ludzi z 4 ciężkiemi karabinami maszynowemi. Nie mogło nawet być mowy o stawianiu jakiegokolwiek oporu. Cały patrol został wzięty do niewoli i wywieziony do Ihumenia. 2-i szwadron, nie wiedząc o niczem, szedł spokojnie dalej, o wzięciu do niewoli patrolu Nowaka dowiedział się dopiero 31 stycznia.

30 stycznia 2-i szwadron przeszedł bez żadnych incydentów do Rafalina, siły główne przechodziły z Turyna do Pogoriełoje, a 3-i szwadron z Dukory do Turyna. Wymarsz tego ostatniego o godzinie 8, przemarsz 50 kilometrów. Podchodząc do wsi Bołoczy siły główne otrzymały pierwszą wiadomość o losie oddziału Nowaka. Lecz jednocześnie spotykani chłopi miejscowi opowiadali, że wieś Bołocza jest obsadzona przez bolszewików z ciężkiemi karabinami maszynowemi, którzy chcą pułk zatrzymać. Wobec tego straż przednia spieszyła się i weszła do Bołoczy w tyraljerze, na jej czele rotmistrz Waraksiewicz. Gdy wieś została zajęta bez strzału i gdy żadnego nieprzyjaciela nie dostrzeżono, pułkownik Mościcki przyszedł do przekonania, że zapewne wieści o zabraniu patrolu Nowaka są równie fałszywe, jak wiadomość o obsadzeniu wsi przez bolszewików i zamiast zawrócić na Ihumeń celem odbicia jeńców, jak miał zamiar uczynić, zdecydował się iść prosto dalej. Marsz dnia tego odbył się poza tem bez żadnych incydentów.

Tegoż dnia wieczorem przybył 3-i szwadron i tabor pułkowy do wsi Turyn. Szwadron rozlokowano w samej wsi rozciągniętej na przestrzeni 800 metrów. Tabor został umieszczony w przyległej kolonji. We wsi panował zupełny spokój, a ponieważ wszelkie rekwizycje były surowo wzbronione, więc też żadnych zajść z ludnością cywilną nie było. Ludność zresztą robiła wrażenie

usposobionej życzliwie. Nie spodziewano się niczego. Ułani siedzieli po kwaterach, plutony wystawiły posterunki, po jednym ułanie z plutonu, które się luzowały co 2 godziny. Około godziny 20 oficerowie obeszli rejony swych plutonów poczem zebrali się u dowódcy szwadronu na kolację. Około godziny 23 rozeszli się na swoje kwatery.

Wieś Turyn nosi wybitny charakter ulicówki, rozciąga się wzdłuż drogi marszu pułku. Przy wejściu do wsi znajduje się cmentarz, za wsią, na drodze przyszłego marszu staw i młyn z groblą i mostkiem, stanowiącym ciaśninę. Kolonja, w której rozkwaterowano tabor, znajduje się wbok od drogi o mniej więcej 400 metrów, oddzielona od wsi Turyn mokrą łąką i połączona z nią drogą, odchodzącą od drogi marszu pułku na wysokości cmentarza, to jest przy samem wejściu do wsi.

Oficerowie szwadronu kwaterowali w dwóch miejscach: podrotmistrzowie Romer i Bardziński oraz podporucznicy Dowgiełło i Plater na plebanji, położonej niezbyt daleko od końca wsi i młyna i oddzielonej zaledwie kilkoma chałupami od szkoły, w której kwaterowali podporucznicy Henryk Grabowski i Maksymiljan Łebkowski oraz chorąży Suzin. Luzacy obydwóch grup oficerów kwaterowali koło plebanji.

Bolszewicy mieli zamiar napaść na szwadron w nocy i rozbroić go podobnie jak to zrobili z patrolem Nowaka. Napad zorganizował komisarz z Ihumenia Gorbaczow. Zebrano stosunkowo znaczne siły: 160 piechurów, 100 czerwonogwardzistów, 2 ciężkie karabiny maszynowe i przy nich 23 ludzi obsługi, 18 konnych milicjantów (bolszewicka policja) oraz około 300 chłopów ze wsi Turyn. Dowódcą całości był niejaki Matuszewicz. Bolszewicy przedewszystkiem zamknęli kierunek dalszej drogi, wystawiając dwa ciężkie karabiny maszynowe na grobli pod młynem. Zaczęli rozbrajać poszczególnych ułanów po chałupach, zaczynając od strony cmentarza, a nie od strony, gdzie mieszkali oficerowie, to zapewne uratowało szwadron. Ułani bronić się nie mogli, bo jeszcze przedtem w każdej chałupie gospodarz, korzystając ze snu ułanów, pozabierał im broń. Rozbrojenie poszło więc gładko. Jeden tylko wachmistrz taboru, Nowicki, stary ułan jeszcze z Puław, zbudził się zanim go bolszewicy chwycili, miał przy sobie rewolwer, więc zaczął strzelać. Został zabity po wystrzeleniu wszystkich naboi, lecz strzały jego zaalarmowały część ułanów, którzy wyskoczyli z chałup i narazie ukryli się po ogrodach, co ułatwiło późniejszą akcję.

Tymczasem grupę oficerów kwaterujących w szkole obudził strzał oddany w sąsiednim pokoju i zgiełk kilku głosów. Strzał ten był oddany do nauczyciela, który nie chciał bolszewikom powiedzieć, w którym pokoju mieszkają oficerowie. Jeden z bolszewików wówczas strzelił, raniąc go koło obojczyka. To pozwoliło oficerom chwycić za broń. Po kilku chwilach zastukano do drzwi, domagając się otworzenia. Chorąży Suzin otworzył drzwi raptownie, pchając je w stronę napastników. Ci, zaskoczeni gwałtownem otworzeniem drzwi, rzucili lampę, którą sobie przyświecali i dali salwę z karabinów. Oficerowie rzucili się wszyscy trzej w otwarte drzwi, strzelając z rewolwerów do stojących najbliżej przeciwników. Napastnicy rzucili się do ucieczki, zostawiając jednego zabitego w przedpokoju szkoły. Podczas tej krótkiej walki poległ chorąży Suzin a porucznik Grabowski został ranny w rękę i bok.

Bolszewicy opuścili więc szkołę, lecz otoczyli ją ze wszystkich stron, uniemożliwiając wyjście. Tymczasem zbudzona przez strzelaninę reszta oficerów, wraz ze swymi luzakami ruszyła na pomoc oblężonym. Odsiecz okazała się skuteczna, oblężonych oswobodzono. Przybyło jeszcze paru ułanów. Teraz rotmistrz Romer miał już, licząc wraz z oficerami 15 ludzi i opanował południowy skraj wsi, znajdował się jednak pod ogniem ciężkich karabinów maszynowych, stojących na grobli i zamykających drogę dalszego marszu. Narazie ogień ciężkich karabinów maszynowych nie był skuteczny, gdyż wzgórze za stodołą, znajdujące się przy rozwidleniu dróg między stodołą a groblą, stanowiło zupełnie dobrą zasłonę. Rotmistrz Romer postanowił przedewszystkiem zdobyć ciężkie karabiny maszynowe. Po oddaniu 5 salw z pod stodoły na wzgórzu garstka ułanów rzuciła się ku grobli. Zaskoczenie było zupełne, ciężkie karabiny maszynowe wzięto, a przy nich sporo amunicji i kilka karabinów. Cała placówka bolszewicka uciekła przez lód, tracąc paru zabitych. Przy zdobytych ciężkich karabinach maszynowych pozostał porucznik Łebkowski z 4 ułanami, resztę oddziału poprowadził rotmistrz Romer środkiem wsi po obu stronach drogi, idąc pod parkanami, do budynku gminy, gdzie spodziewał się znaleźć rozbrojonych ułanów. Rzeczywiście tam ich zamknięto pod strażą kilku bolszewickich żołnierzy; odebrana broń była też złożona wpobliżu. Posterunki bolszewickie zlikwidowano z łatwością, ułanów zwolniono i uzbrojono ponownie.

Teraz oddział został rozdzielony na trzy części, z których jedna szła środkową drogą, a dwie z prawej i lewej strony przez



4-ty szwadron w 1918 r.



Miejsce, gdzie bolszewicy pochowali ś. p. płk. Mościckiego.

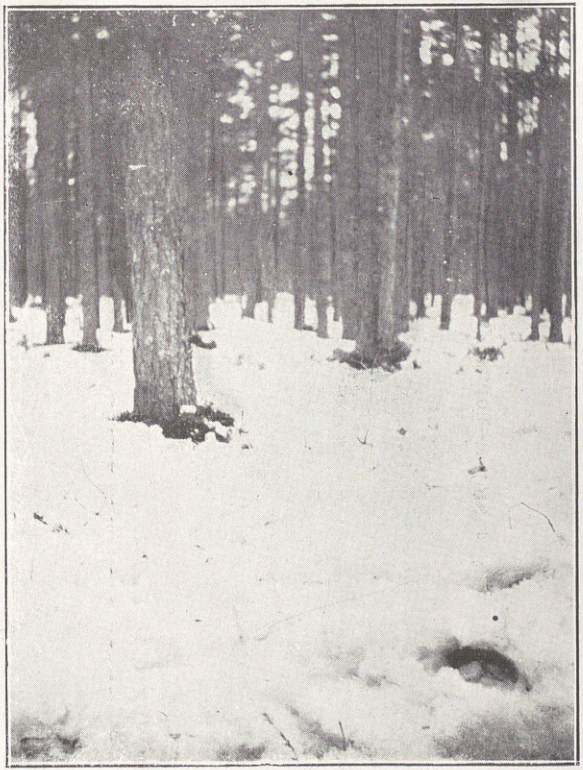

Miejsce gdzie poległ ś. p. płk. Mościcki.

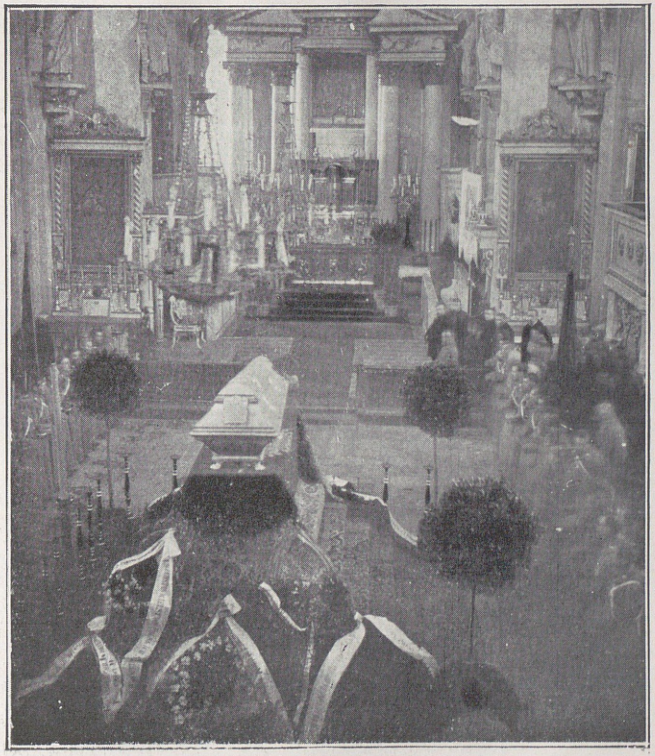

Pogrzeb ś. p. płk. Mościckiego w Mińsku.

ogrody poza chałupami. Przetrząsano chałupę za chałupą, oswabadzając uwięzionych ułanów. Cała ta robota poszła składnie i łatwo, bo większość bolszewików była zajęta grabieniem pułkowego taboru na kolonji. Po zajęciu całej wsi wypędzono ich i stamtąd. Około godziny 4 minut 30 cały szwadron był już znów zebrany i cała wieś opanowana. Około godziny 5 bolszewicy próbowali nacierać od strony cmentarza lecz bez żadnego skutku.

Uporządkowano szwadron i obliczano straty własne i nieprzyjaciela. Polegli chorąży Suzin i wachmistrz Nowicki, zginęło kilka koni. Nieprzyjacielskich trupów naliczono 21, rannych 25, zdrowych jeńców 18, w tej liczbie 3 komisarzy. Zdobyto dwa ciężkie karabiny maszynowe.

O tej pierwszej walce, rozpoczynającej formalnie wojnę z bolszewikami, zawiadomił podrotmistrz Romer najbliżej stojące oddziały polskie, mianowicie oddział radjo w Rampolu i oddział lotniczy w Subinie. Oddział radjo, pod dowództwem chorążego Jelskiego przyłączył się do szwadronu tegoż dnia.

O godzinie 8 przybyła do Turyna delegacja od trzech szwadronów kaukaskiej dywizji kawalerji. Jak się okazało otrzymali oni rozkaz wzięcia udziału w napadzie tej nocy i podeszli już pod Turyn, woleli jednak zachować się biernie do chwili, gdy walka już się zdecyduje i będzie wiadomo, kto zwyciężył. Wobec zwycięstwa Polaków zachowali się i nadal neutralnie, domagali się jednak od podrotmistrza Romera wydania zdobytych ciężkich karabinów maszynowych i wziętych do niewoli komisarzy. Żądania te zostały stanowczo odrzucone.

O godzinie 12 wyruszył 3-i szwadron z taborem pułkowym i już przybyłym oddziałem radjo w dalszą drogę. Kolumna rozciągnęła się na kilka kilometrów, główne siły szwadronu szły na czele. Po południu bolszewicy zaatakowali koniec kolumny, to znaczy oddział radjo, lecz przysłany na pomoc z półszwadronem podrotmistrz Bardziński rozproszył ich z łatwością.

Zaraz po otrzymaniu meldunku o napadzie na Turyn pułkownik Mościcki wysłał 2-i szwadron na spotkanie 3-go. Szwadrony spotkały się koło Pogoriełoje, gdzie też zanocowały. Siły główne pułku nocowały w rejonie folwarku Rafalin.

WALKA PLUTONU 2-GO SZWADRONU POD JAKSZYCAMI.

Dowódca 2-go szwadronu jeszcze z pierwszego postoju po wyjściu z Dukory wysłał jeden pluton, w składzie 18 ludzi pod rozkazami podporucznika Kentro w kierunku ku Berezynie, do

wsi Jakszyce z zadaniem nawiązania tam łączności z piechotą, idącą również pod Bobrujsk.

Pluton przybył do wsi Jakszyce dnia 30 stycznia około 17 godziny. Dowódca plutonu pozostawił czujkę z 3 ludzi na skrzyżowaniu dróg koło karczmy, a sam z plutonem postanowił przenocować w folwarku Horodyszcze, odległym o 2 kilometry od Jakszyc. Noc przeszła spokojnie. Z rana ułani czyścili konie w oborze, przy nich był też dowódca plutonu, cała broń pozostała we dworze, gdzie ułani kwaterowali. Nie spodziewano się niczego, kroki nieprzyjacielskie nie były rozpoczęte, uważano, że dwa posterunki po dwóch ludzi, które czuwały nad bezpieczeństwem plutonu całkowicie wystarczą.

Nagle oddział z około 40 bolszewików wpadł do dworu, po zlikwidowaniu bez strzału obydwóch posterunków. Pluton został bez broni. Na rozkaz podporucznika Kentro rzucono się do siodłania koni, lecz było już za późno, inne grupy bolszewików nadbiegły, obora została otoczona, wszelki opór stał się bezcelowym. Pluton wzięto do niewoli i przyprowadzono do Jakszyc. Tu, na rozkaz komisarza, wsadzono jeńców na sanie, i pod eskortą 34 bolszewików wyprawiono ich do Ihumenia. Broń odebraną ułanom wieziono na saniach w końcu kolumny. Część eskorty, 19 ludzi, jechało konno, reszta — 15, na saniach wraz z jeńcami. W drodze podporucznik Kentro wpadł na pomysł napadnięcia na eskortę i rozbrojenia jej Pod pozorem rozdania ułanom papierosów uprzedził ich o swym zamiarze, a na pierwszym postoju po przejechaniu 10 kilometrów zamiar wykonał.

Rzucił się z gołemi rękami na najbliższych bolszewików i dzięki swej wielkiej sile fizycznej powalił ich na ziemię, ułani zrobili to samo. Wywiązała się krótka walka, najpierw na pięści potem bronią odebraną przeciwnikom. Na placu pozostało 6 zabitych bolszewików, reszta uciekła. Pluton odzyskał całą swą broń i kilka swych koni, poczem na saniach dołączył się do pułku. Nazajutrz zrobiono wyprawę do Jakszyc, w której wziął udział również porucznik Sędzimir. Udało się bez boju odebrać prawie wszystkie stracone konie plutonu [1]).

SZWADRON ZAPASOWY.

Przy 8-m rezerwowym pułku kawalerji w Nowogieorgjewsku (Kryłowie) w gubernji Chersońskiej sformował się polski szwadron. Szwadron ten postanowił przedostać się do 1-go pułku

[1]) Dziennik bojowy pułku i relacja majora Kentro.

ułanów, uważając się niejako za jego uzupełnienie. Był to szwadron bardzo silny, liczył bowiem 7 oficerów, 160 ułanów, 150 koni i 3 karabiny maszynowe Lewis'a. Dnia 18 stycznia szwadron załadował się do transportu na stacji Pawłysz.

Po przybyciu do Kijowa szwadron został zatrzymany i dopiero naskutek usilnych starań swego dowódcy, porucznika Baczyńskiego, otrzymał pozwolenie na dalszy transport do Bobrujska.

Z Kijowa wyruszono 26 stycznia. Obawiano się napadu bolszewików lub Ukraińców, dlatego też stale jechało przed transportem pociągiem osobowym 2 ludzi z zadaniem zawiadomienia go, czy nie grozi jakie niebezpieczeństwo. 27 stycznia transport przeszedł przez front bolszewisko-ukraiński koło Korostenia, który był jeszcze w rękach Ukraińców.

Najbliższą bolszewicką stacją węzłową były Kalenkowicze. Dowódca szwadronu wysłał tam dwóch wychowanków szkół wojskowych, będących w szwadronie, z rozkazem dowiedzenia się o stanie rzeczy w Kalenkowiczach i oczekiwania na szwadron na stacji Pieńki przed Kalenkowiczami. Gdyby się okazało, że Kalenkowicze są silnie obsadzone, dowódca szwadronu miał zamiar wyładować szwadron w Pieńkach i iść dalej marszem. W każdym razie nie myślał o walce, nie wiedząc, co tymczasem zaszło w I korpusie.

Ze względów bezpieczeństwa postawiono na parowozie wartę, żeby móc zmusić maszynistę do zatrzymania pociągu w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Jednakże maszynista potrafił wartę oszukać, nie zatrzymał się na żadnej mniejszej stacji i doprowadził transport na godzinę 6 minut 30 dnia 28 stycznia na stację Kalenkowicze.

Zaraz po zatrzymaniu pociągu nadbiegli dwaj wysłani poprzednio wywiadowcy, meldując, że nie udało im się dostać zpowrotem do Pieniek i donosząc, że stacja jest obsadzona przez 350 bolszewików i 1-ą piotrogradzką kompanję ciężkich karabinów maszynowych. W odległym o 9 kilometrów mieście Mozyrzu stał pułk piechoty, a w osadzie Kalenkowicze baterja.

Położenie szwadronu stało się przykrem. Porucznik Baczyński wysłał podporucznika Wojciechowskiego do komisarza sowieckiego z żądaniem dania parowozu i obsługi do Żłobina. Z podporucznikiem Wojciechowskim poszedł chorąży Jełowiecki. Dowiedzieli się oni od komisarza o wybuchu wojny polsko-bolszewickiej i oczywiście otrzymali odmowę kategoryczną. Po dłuż-

szych naleganiach udało się im wymóc na komisarzu obietnicę, że zadepeszuje do Mohylewa, do Krylenki z zapytaniem, czy można transport przepuścić, i że da odpowiedź za trzy godziny.

Wszystko to nie wróżyło nic dobrego, dowódca szwadronu kazał więc na wszelki wypadek szwadron wyładować, ale wyładowanie szło bardzo wolno, bo transport nie stał pod rampą, a udało się znaleźć tylko jeden mostek. W międzyczasie podporucznik Wojciechowski i chorąży Jełowiecki zaczęli pertraktować z zawiadowcą stacji, od którego udało się im dostać lokomotywę natychmiast przyczepioną do transportu. Wyładowano do tej chwili tylko 30 ułanów z końmi.

Dowódca szwadronu postanowił skorzystać z lokomotywy i wydostać się poza stację, a tam, w polu wyładować szwadron, Na lokomotywę wskoczył podporucznik Antoni Bogusławski. Wyładowani już ułani z podporucznikiem Węglińskim i wachmistrzem Siwkiem mieli się również wydostać ze stacji, jadąc wzdłuż toru pod osłoną pociągu.

Zaledwie jednak pociąg ruszył, padł z grupy bolszewików, stojących koło parowozu, strzał karabinowy, a zaraz potem zagrały 4 ciężkie karabiny maszynowe. Maszynista uciekł. Ułani na koniach wycofali się do pobliskiego lasu. W wagonach wszczął się popłoch. Podporucznicy Nowaczyński i Bogusławski rzucili się do wagonów, starając się utrzymać porządek. Padło odrazu 14 koni. Dowódca szwadronu kazał wywiesić białą chorągiew, a ułanom tymczasem przebiec do lasu. Oficerom ułani podprowadzili konie, jednakże żaden konia nie przyjął, nie chcąc porzucać swych ludzi.

Przebiedz do lasu udało się, lecz tymczasem nadciągnęła piechota nieprzyjacielska z Mozyrza, a artylerja zaczęła bić szrapnelami po lesie. Oddział konny, zgodnie z otrzymanym rozkazem, wymknął się, przecinając po drodze druty telefoniczne i telegraficzne. Piesi po krótkiej walce dostali się do niewoli. Poległo dwóch ułanów — Ciesiula i Kościeszak, pierwszy z nich zabił uprzednio dwóch bolszewików. Ranni ułani — Kraszkiewicz i były jeniec austrjacki — Andrzej, niewiadomego nazwiska.

Po pewnym czasie bolszewicy zwolnili żołnierzy, większość udała się do Mińska, a stamtąd pojedyńczo przedostała się do Korpusu. Transport został rozgrabiony. Oficerów przewieziono do Żłobina, gdzie pozostali w areszcie do dnia 9 lutego, gdy Żłobin został zdobyty przez Polaków. Uwolniła ich 11-a kompanja 2-go pułku strzelców.



Ś. p. rtm. Bronisław Romer.



Sprowadzenie zwłok ś. p. płk. Mościckiego. Nad trumną stoi ś. p. rtm Romer (w czarnym kożuchu).



Pomnik na miejscu śmierci ś. p. płk. Mościckiego.

Oddziałowi konnemu udało się szczęśliwie przedostać do Bobrujska, lecz bez koni. Ułani wrócili z czasem w liczbie około 100 i zostali przydzieleni do wszystkich pułków kawalerji. Oficerowie prawie wszyscy do 1-go pułku ułanów.

WALKI POD JASIENIEM, TATARKĄ I OSIPOWICZAMI [1]).

Koncentracja korpusu postępowała powoli naprzód. 1-a dywizja strzelców przybyła już do rejonu Rohaczowa i opanowała linję kolejową Rohaczów — Żłobin. Podczas tej właśnie akcji uwolniono wziętych do niewoli oficerów zapasowego szwadronu. Miasto i twierdzę Bobrujsk udało się opanować oddziałom 2-ej dywizji oraz dywizjonowi artylerji ciężkiej. W ten sposób została stworzona podstawa dla koncentracji Korpusu. Dnia 3 lutego przybył do Bobrujska 1-y pułk ułanów, lecz zaraz wysłano go do Dobośny, w celu prowadzenia rozpoznania w kierunku na Mohylów i Słuck.

Wojna nabrała charakteru partyzantki — trzeba było walczyć nietylko z oddziałami bolszewickiemi, lecz z ludnością cywilną wsi, uzbrojoną często niegorzej od wojska. Z dawnego frontu tysiącami wracali żołnierze, każdy z bronią. Dzięki temu po wsiach, nastrojonych jak najbardziej bolszewicko, broni ani amunicji nie brakło, niektóre wsie miały nawet karabiny maszynowe a czasem i działa. Zaczęło się stałe napadanie na drobne polskie oddziałki, na gońców, na kwaterunkowych i t. p. Rozpoczęła się walka bezładna przeciw wszystkim. Trzeba było się bić, żeby dostać kwatery, bić się, żeby przejść przez wieś, bić się, żeby móc zarekwirować owsa dla koni. Walczyć trzeba było dla wykonania jakiegokolwiek poruszenia lub często nawet poprostu, żeby jeść. Zwłaszcza wobec napadania na gońców ogromnie trudnem się stało utrzymanie łączności. O wysłaniu pojedyńczego gońca nie było mowy, zginąłby napewno, to też rozkaz pułku z tego okresu kategorycznie zabrania wysyłać gdziekolwiek pojedyńczych żołnierzy. Wśród ludności cywilnej i oddziałów bolszewickich nienawiść do Polaków, uważanych za kontrrewolucjonistów, rosła z dniem każdym, tem bardziej, im więcej się przekonywano o niemożności pobicia ich w otwartej walce. Wskutek tej nienawiści zaczęły się mnożyć czyny ohydnego okrucieństwa, czyny takie, o jakich w dziejach wojen nie słyszano już chyba od czasu kam-

[1]) Bagiński „Wojsko Polskie na Wschodzie", str. 211—224. Relacje mjr. dypl. Bogusławskiego i mjr. Karola Andersa.

panji hiszpańskiej Napoleona. Oczywiście tego rodzaju zbrodnie wywoływały represje, co jeszcze pogarszało stan rzeczy.

Po opanowaniu Bobrujska należało pomyśleć o zabezpieczeniu go od strony Osipowicz, gdzie podług otrzymanych wiadomości, zbierały się oddziały bolszewickie, mające odebrać tą twierdzę. Od dnia 4 lutego rozpoczęły się walki drobnych oddziałów w kierunku na Osipowicze. Walki te miały charakter czysto rozpoznawczy. Prowadzone były grupkami piechoty linjowej lub poszczególnemi plutonami Legji Rycerskiej [1]). Siły polskie w Bobrujsku były zbyt szczupłe, żeby móc rozpocząć większą akcję. Z kawalerji były tylko 2 szwadrony 1-go pułku ułanów: 1-y i 4-y; reszta pułku, wysunięta pod Rohaczów, działając z 1-ą dywizją strzelców, obecnie była już w marszu powrotnym do rejonu Bobrujska.

Działać jednak trzeba było, bo w wielu punktach, jak Osipowicze, Słuck, Stare Dorohi, zbierały się większe oddziały bolszewików, a rozzuchwalona ludność wiejska burzyła się coraz silniej, napadała na drobne oddziały i prawie uniemożliwiała rekwizycję, będącą w tym momencie niemal że jedynym sposobem egzystencji.

Jak stwierdził wywiad pułku, w Osipowiczach samych było około 1000 ludzi z 526-go pułku piechoty, około 500 czerwonogwardzistów, dwa samochody pancerne i dwa płatowce. Poza tem znajdował się tam dywizjon Turkmenów (Tekińców) pod rozkazami esauły (rotmistrza) Ikajewa.

Akcję jednak pomimo szczupłości sił rozpoczęto. Udało się zająć bez większego oporu stacje Jasień i Tatarkę. Wreszcie w nocy z 18 na 19 lutego miało nastąpić natarcie na samą stację Osipowicze. Natarciem kierował kapitan Jurkiewicz, dowódca plutonu 2-go Legji. Główną jego siłę stanowiło 1 i pół kompanji 6-go pułku strzelców i pluton Legji Rycerskiej, które chciano podwieźć pod stację pociągiem; poza tem miał jedno działo, kilkunastu saperów i dwa patrole ułanów po 12 ludzi.

Już w walkach poprzednich o stacje Jasień i Tatarkę brały udział patrole ułanów w tejże sile pod rozkazami porucznika Baczyńskiego i podporucznika Nowaczyńskiego, obecnie zostały one zluzowane przez patrole podporucznika Karola Andersa i Antoniego Bogusławskiego.

---

[1]) Oddziały złożone wyłącznie z oficerów, przybyłych do korpusu, a nie mających przydziału do pułków z powodu braku wolnych etatów.

Podporucznik Anders otrzymał rozkaz rozdzielić swój patrol na dwie części, sam z 6 ułanami miał wysadzić w powietrze tor, łączący Osipowicze z Mińskiem, druga połowa patrolu, pod dowództwem kaprala Ziemowita Grabowskiego, miała wysadzić tor na Słuck.

Dla wykonania swego zadania podporucznik Anders musiał przejść przez linję posterunków Tekińców, które zresztą przepuściły go bez strzału. Tor został wysadzony przy samej stacji. Zniszczenie toru nie było jednak dostateczne i bolszewicy, robiąc prowizoryczną naprawę, wywieźli tą linją kilka pociągów. Podporucznik Anders nie mógł nawet ich ostrzelać z jedynego posiadanego Lewisa, gdyż z powodu silnego mrozu — 18 stopni — oliwa zupełnie stężała i karabin Lewisa przestał działać.

Tor na Słuck również został wysadzony przez kaprala Grabowskiego.

Tymczasem dowódca drugiego patrolu, podporucznik Bogusławski, otrzymał rozkaz posuwania się ze swymi 12 ułanami wprost na Osipowicze torem kolejowym, stanowiąc straż przednią pociągu pancernego. Powiadomiono go, że przed Osipowiczami natknie się na blokhaus, obsadzony przez Tekińców Ikajewa, który już się porozumiał z generałem Dowborem i po pierwszych strzałach rzuci się ze swymi ludźmi do ucieczki, żeby wywołać panikę wśród obrońców Osipowicz, a po akcji przejdzie na stronę I korpusu. Ikajew osobiście wyszedł na spotkanie Polaków dla ostatecznego załatwienia sprawy. Napad udał się doskonale. Bolszewicy zaskoczeni ogniem w nocy, widząc ucieczkę Tekińców, rzucili się również w różnych kierunkach byle dalej od Polaków, których było za mało, by ich ścigać. Pułk piechoty bolszewickiej, nadchodzący tymczasem z frontu, widząc co się dzieje, zwołał natychmiast wiec, na którym postanowił z Polakami nie wojować i „na wszelki wypadek" broń złożył. W Osipowiczach wzięto ogromną zdobycz, którą szczegółowo wylicza pułkownik Bagiński na str. 217 swego dzieła.

Te walki okresu koncentracji Korpusu ujawniły odrazu obok wielkiej słabości bolszewików i zupełnego braku organizacji, dzięki któremu byli oni przeciwnikami wcale niegroźnymi, — niesłychane okrucieństwo zarówno z ich strony, jak też ze strony wszędzie ich wspierających chłopów białoruskich. Podczas akcji na Osipowicze znaleziono pod stacją Tatarka trupy podkapitana Czeszejki-Sochackiego oraz dwóch żołnierzy niewiadomego nazwiska, pomordowanych w okrutny sposób. W innych punk-

tach stwierdzono podobne zbrodnie. Wobec tego dowództwo Korpusu wydało następującą odezwę, ogłoszoną w rozkazie z dnia 3 marca:

DO WSZYSTKICH CYWILIZOWANYCH NARODÓW.

„18 lutego dostarczono do Bobrujska 3 w okropny sposób okaleczone trupy polskich wojaków. Mieszkańcy wsi przy stacji Tatarka, gdzie znalezione były trupy, zaświadczyli, że nad wziętymi do niewoli Polakami rosyjscy barbarzyńcy bolszewicy znęcali się w przeciągu 3 godzin, wykłuli im oczy, rozpruli brzuchy i jeszcze żywych zakopali do ziemi".

Dowódca Korpusu ograniczył się w tej odezwie do ogłoszenia publicznego ohydnej zbrodni, nie zapowiadając żadnych sankcyj karnych za podobne wypadki w przyszłości. Dowódca 1-go pułku ułanów wydał też od siebie odezwę, ale o wyraźnie grożącym charakterze. Odezwa ta brzmi jak następuje:

DO WSZYSTKICH, WSZYSTKICH, WSZYSTKICH.
POLSCY UŁANI DO BIAŁORUSINÓW.

„My nie chcemy waszej ziemi, odbierać wam wolności nie mamy zamiaru, ale pośród was znajdują się przestępcy, przekupieni przez wrogów ludu, którzy namawiają was do popełniania rozmaitych szaleństw, zmieniając spokojnych obywateli na płatnych morderców i skłaniając ich do napadania zdradzieckiego na powracających do domów, przemęczonych trudami wojny naszych braci Polaków.

Myśmy pierwsi nie zaczęli bratobójczej wojny, ale mylą się bardzo ci, którzy myślą, że nas można bezkarnie pozarzynać. Mogą wam poświadczyć mieszkańcy wsi Turyn, miasteczka Dobyśna i innych, gdzie dokonano napadów na naszych kolegów. Dotąd myśmy się tylko bronili, postępując z wami jak z uczciwymi przeciwnikami. Ale po tem, jak na stacji Tatarka znaleziono trzech zakopanych żywcem polskich żołnierzy, po tem, jak chłopi wsi Leszczynka zamęczyli dwóch naszych ułanów, postanowiliśmy postępować inaczej i dlatego ogłaszamy wam co następuje:

1) Każda wieś, z której będzie oddany choć jeden strzał, zostanie zniszczona pociskami artylerji i ogniem.

2) Wszelka broń musi być oddana. Wiejskie komitety odpowiadają głową za każdy znaleziony we wsi karabin.

3) Za każdego zabitego przez was ułana powiesimy 10 waszych towarzyszy, których wzięliśmy ogromną ilość na stacji Osipowicze.

4) Niniejsza odezwa ma być wywieszona we wszystkich wsiach pod osobistą odpowiedzialnością wiejskich komitetów"[1]).

[1]) Akta Naczpola, teka 13, N. 22. Oryginał po rosyjsku.

Dziwnem się wydaje, że napisanie podobnej odezwy mogło stać się koniecznem w Europie w wieku dwudziestym. Skutek jednak osiągnęła. Na ludność białoruską padł strach. Samo zjawienie się ułanów wywoływało panikę.

DELEGACJA DO RADY REGENCYJNEJ. BÓJ POD ŁOPATYCZAMI. ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA MOŚCICKIEGO.

(Skice 10, 11, 12, 13).

Gdy szwadrony 1-y i 4-y brały udział w przygotowaniach do obrony Bobrujska i w akcji na Osipowicze, reszta pułku wraz z 1-ą dywizją strzelców działały w rejonie Rohaczowa, by ułatwić przemarsz 3-ej dywizji, idącej z Jelni do Bobrujska pod dowództwem generała Iwaszkiewicza. Działano kolejnemi wypadami szwadronów. Podczas jednego wypadu za Dniepr, porucznik Sędzimir z oddziałem łączności szarżował i zdobywał całą baterję bolszewicką, którą przyprowadził.

Wśród tych walk jednak wobec wzmożenia się sił bolszewickich 1-a dywizja wycofała się pod sam Bobrujsk nad rzekę Ołłę, a z nią oczywiście i pułk.

Położenie Korpusu zaczęło się stawać krytycznem: nacisk bolszewików rósł z dnia na dzień, demoralizacja oddziałów zwiększała się znacznie, liczba dezerterów rosła, a poza tem istniało jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo — spodziewana w krótkim czasie ofensywa Niemców. Trzeba było obmyśleć jakiś plan działania. Przedewszystkiem trzeba było wiedzieć, jak się ustosunkować do Niemców, a do tego porozumienie z krajem było konieczne.

Po naradach z Naczpolem i dowódcami poszczególnych jednostek dowódca Korpusu postanowił wysłać delegację do kraju, która miała się porozumieć z Radą Regencyjną i omówić warunki powrotu Korpusu do kraju. Należało jednak przedewszystkiem uzyskać pozwolenie władz niemieckich na przejście przez front. 6 lutego została więc wysłana radjodepesza do generała Hoffmanna, szefa sztabu niemieckiego wschodniego frontu. Wskutek nieporozumienia odpowiedź przyszła ze znacznem opóźnieniem. Nieporozumienie polegało na tem, że poprzednio wyjechała delegacja od tak zwanej Rady Ziemi Mińskiej w osobach pułkownika armji rosyjskiej Osmołowskiego i chorążego Romockiego; generał Hoffmann myślał, że w depeszy mowa o tej właśnie delegacji i dlatego nie odpowiadał. Dopiero na powtórną depeszę generał Dowbór otrzymał przychylną odpowiedź. 11 lutego delegacja na-

reszcie wyruszyła. Składała się ona z pułkownika Mościckiego, jako przewodniczącego, podporucznika jazdy Bispinga (z Naczpola), podkapitana artylerji ciężkiej Maruszewskiego, chorążego Żaboklickiego i ułana Witolda Wańkowicza, wiceprezesa Rady Ziemi Mińskiej, jadącego jako przedstawiciel ziemian.

Jako eskortę dodano delegacji kombinowany szwadron 1-go pułku ułanów, który miał jej wywalczyć przejście przez kraj zalany bandami bolszewickiemi, wspieranemi przez zrewolucjonizowane chłopstwo. Eskorta musiała w każdej niemal wsi rozbrajać wrogo usposobionych chłopów, zagradzających drogę delegacji. Maszerowano przez Hłusk, pierwszy nocleg wypadł we wsi Wilcza, drugi 12 lutego we wsi Czabusy, przez te dwa dni przebyto 89 kilometrów; 13 lutego wobec strasznej ślizgawicy udało się przejść tylko 32 kilometry i delegacja stanęła na noc w zaścianku Duńcy, 14 osiągnięto Mały Rożan, 15 przez Czudzin, Budczę, Deniskowicze osiągnięto zaścianek Żydowicze. 16 szwadron doszedł do wsi Kruchowicze Małe, stąd można było iść dalej bądź na Hancewicze drogą, pozwalającą się przemknąć niepostrzeżenie, albo też na Łopatycze, Rudnię Wybrano tą ostatnią, ponieważ prowadziła przez most przez Szczarę, więc liczono na łatwiejszą przeprawę.

Ten wybór marszruty zadecydował o późniejszych losach delegacji, gdyż, jak się okazało, bolszewicy doskonale poinformowani o jej wysłaniu zrobili w rejonie wsi Łopatycze zasadzkę, która chociaż nie zdołała doprowadzić do zniszczenia delegacji i jej eskorty, jednakże wywołała bój pod Łopatyczami ze wszystkiemi jego skutkami.

Bój ten tak opisuje major Matuszewicz, ówczesny podoficer i dowódca drużyny ręcznych karabinów maszynowych, towarzyszącej delegacji:

„Siły własne: Szwadron kombinowany — 5-cio plutonowy z 2 ręcznemi karabinami maszynowemi pod dowództwem rotmistrza B. Romera w składzie oficerów: porucznika Z. Podhorskiego, podporucznika B. Kentro, podporucznika M. Łebkowskiego, podporucznika K. Dowgiałło, w sile 126 szabel, z 2 ręcznemi karabinami maszynowemi Lewisa. — Siły przeciwnika: 2 bataljony piechoty — skład niepełny — 4 karabiny maszynowe — brały udział w akcji, oraz artylerja — miejsce postoju i ilość nieznana, jak również i miejsce postoju oraz ilość rezerwy piechoty, która się za lasem znajdowała.

Szwadron, eskortując delegację do Rady Regencyjnej, wyjeżdżał z lasu, na polanę, w środku której leżała wieś Łopatycze,

W straży przedniej jechał podporucznik K. Dowgiałło z kilkoma ułanami 3-go szwadronu i z jednym ręcznym karabinem maszynowym. Porządek kolumny marszowej — pluton 3-go szwadronu pod dowództwem podporucznika M. Łebkowskego, delegacja, pluton I i II 2-go szwadronu, z porucznikiem Podhorskim i podporucznikiem Kentro, — karabin maszynowy i dwa plutony pozostałe 3-go szwadronu z wozami i amunicją, konserwami i tak dalej (tabor bojowy). Karabinami maszynowemi ja dowodziłem.

Gdy straż przednia minęła wieś Łopatycze, nic w niej podejrzanego nie zauważywszy — bolszewicy byli pochowani po chałupach i stodołach, i była na połowie drogi od wiatraku do wsi Łopatycze, — a czoło kolumny zaczęło wjeżdżać w opłotki ogrodów wsi, bolszewicy otworzyli silny ogień ze wsi Łopatycze, wiatraku, wsi następnej, oraz z lasów na południowy-zachód i północny-zachód od polany, biorąc w krzyżowy ogień straż przednią i częściowo kolumnę marszową. Teren do walki kawaleryjskiej zupełnie nie był odpowiedni, błoto trochę zamarznięte, lasy i pola pokryte dużym śniegiem, zakrywającym rowy i t. p., płoty częściowo zasypane śniegiem.

Straż przednia, będąc ilościowo małą i znajdując się pod silnym ogniem, skierowała się na północ od wsi Łopatycze i stamtąd, nie mając wroga w bliskości, ostrzeliwała z ręcznego karabinu maszynowego wiatrak i wieś Łopatycze. Przy pierwszych odgłosach strzałów pluton czołowy z podporucznikiem Łebkowskim rzucił się do szarży, rzucając kilka ręcznych granatów. Spotkany silnym ogniem z chałup i stodół — droga częściowo była zagrodzona stojącemi tam wozami—pluton zdziesiątkowany, mając duże straty w ludziach i koniach, cofnął się na wschodni skraj wsi, chowając się przed ogniem za chałupy, spieszając pozostałych ułanów.

Delegacja i dwa plutony 2-go szwadronu wraz z karabinem maszynowym skierowały się do lasu na wschód od wsi, 2 plutony 3-go szwadronu skierowały się do lasu pod leśniczówką wraz z bojowemi taborami.

W lesie ułani, zarówno 2-i jak i 3-i szwadron, spieszyli się pod dowództwem rotmistrza Romera, porucznika Podhorskiego i podporucznika Kentro ruszyli do ataku, bądź na wieś (2 plutony 2-go szwadronu i pluton 3-go szwadronu), bądź na bolszewików, znajdujących się w lesie na południowy-zachód od wsi (drugi pluton 3-go szwadronu). Karabiny maszynowe zajęły stanowisko początkowo na skraju lasu na wschód od wsi, później na pagórku

z tejże strony, trochę bliżej wsi, rażąc bolszewików, znajdujących się we wsi Łopatycze.

Rzucone ręczne granaty, jak również i brawura oraz prędki atak ułanów, wywołały popłoch u bolszewików, broniących wsi Łopatycze. Nie spodziewali się oni dostać pod krzyżowy ogień 2 karabinów maszynowych sił głównych, i straży przedniej—od granatów ręcznych wieś zaczęła się we wschodniej stronie palić — bolszewicy rzucili się do ucieczki, gdyż nie można było to nazwać odstępowaniem. Uciekali w kierunku na północ, lub wiatraku i lasu na północo-zachód i dostali się znowu pod ogień straży przedniej i ręcznych karabinów maszynowych tejże, oraz pod ogień ułanów, zdobywających poszczególne chałupy i karabin maszynowy sił głównych. Wieś Łopatycze była wzięta — bolszewicy byli częściowo przebrani w chłopskie siermięgi, częściowo uzbroili chłopów. Dostał się też nam i ciężki karabin maszynowy bolszewicki, który podczas ucieczki do lasu postradał w rannych i zabitych całą obsługę. Mieliśmy więc o jeden karabin maszywy więcej i użyliśmy go na bolszewików.

Pluton 3-go szwadronu, atakujący bolszewików na skraju lasu na południowy-zachód od wsi Łopatycze, zdobył bez żadnych strat ich pozycję — bolszewicy, zostawiwszy rannych i zabitych, skierowali się do wsi na zachód od Łopatycz. Miałem wrażenie, że szarża plutonu porucznika Łebkowskiego, ręczne granaty, mężna postawa i prędkie działanie ułanów, ujemnie odbiły się na bolszewikach, których rewolucja zdemoralizowała — byli naogół, mimo ilościowej przewagi tak w ludziach jak i karabinach maszynowych płochliwie nastrojeni.

Wiatrak, wieś na zachód od Łopatycz i las na północo-zachód był jeszcze w rękach wroga, który dotkliwie prażył ułanów; wiatrak wzięty w krzyżowy ogień plutonu 3-go szwadronu, 2 plutonów 2-go szwadronu, straży przedniej i 3 karabinów maszynowych prędko był zdobyty i został podpalony — jeden pluton cały czas ostrzeliwał wieś na zachód (brak mu było karabinu maszynowego). Została jeszcze wieś przyległa i ten lasek na północo-zachód — ułani uderzyli początkowo na wieś, zostawiając straży przedniej, oraz plutonowi 2-go szwadronu, znajdującemu się koło wiatraku, atak lasu. Wieś krótkim atakiem była wzięta, bolszewicy rzucili się do ucieczki — las broniono coraz słabiej. Zostaliśmy panami polany oraz dwóch wsi. Zaczęła się praca zbierania rannych i zabitych.

W oddali zagrzmiała artylerja, lecz strzały źle celowane prażyły przeważnie po lesie na północ od Łopatycz, wnosząc jeszcze



Mjr. Tomasz Jełowicki.



Rtm. Adam Sołtan.



Por. Józef z Kościelca-Pogorski.



Mjr. Eugenjusz Święcicki.



Ppłk. Władysław Bielicki.



Por. Władysław Doria-Dernałowicz.



Sprowadzenie zwłok ś. p. por. Maksymiljana Łebkowskiego.

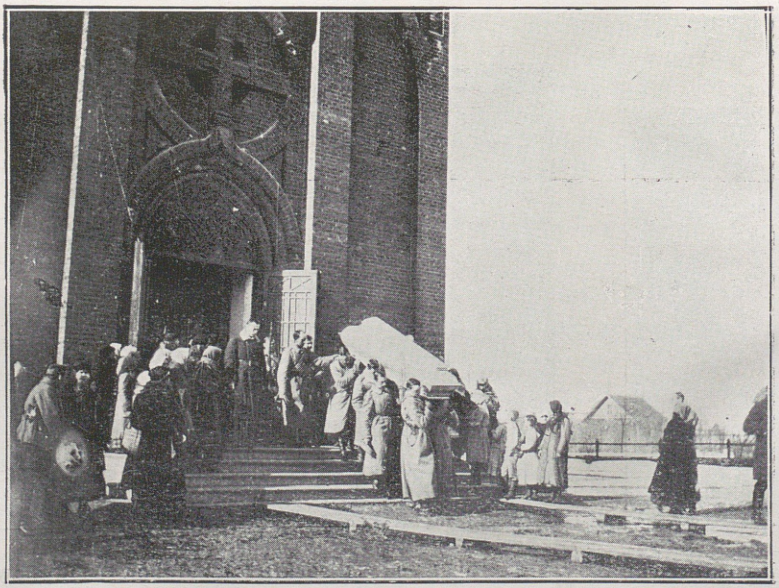

Pogrzeb ś. p. por. Maksymiljana Łebkowskiego w Bobrujsku.

większą panikę u uciekających bolszewików, gdyż ci ostatni myśleli, że to działa polska baterja. Bitwa ta trwała od 45—60 minut. We wsi dowiedzielimy się, że była zrobiona na delegację zasadzka, która jednak za prędko zaczęła działać z powodu zdenerwowania bolszewików. Delegacja wraz z eskortą winny były minąć Łopatycze i, natknąwszy się na znaczniejsze siły bolszewików, trafić pod ogień wroga, zajmującego Łopatycze i okolicę. W następnej wsi przygotowana była większa ilość piechoty i artylerji. Zamiar bolszewicki nie udał się, a szwadron, mając zabitych i rannych, oraz będąc w małej części spieszony, gdyż dużo koni było rannych — 3—5 koni zabitych, postanowił się cofnąć opatrzeć rannych i zabitych pogrzebać, oraz ruszyć inną drogą ku granicy.

Zabici byli: podporucznik Max Łebkowski, ochotnik plutonowy Mroziński i 3—4 ułanów, nazwisk nie pamiętam — ranni ochotnik plutonowy Stanisław Bylina, plutonowy Jaroszewicz i kilku ułanów, których nazwisk nie pamiętam".

Do powyższego opisu należy dodać, że podporucznik Maksymiljan Łebkowski nie padł zabity odrazu, a będąc sam ranny, został przygnieciony przez swego zabitego konia, bronił się dalej, strzelając z rewolweru, a po wystrzelaniu wszystkich naboi został dobity bagnetami przez bolszewików. Nieznana wieś, cytowana w tym opisie, to Hajnowiec. Nazwiska dwóch poległych ułanów: Śledź i Sitarek. Wreszcie przeciwnik, z którym walczył szwadron, był to bataljon 58-go pułku strzelców syberyjskich, należący do 15-ej syberyjskiej dywizji z 8 ciężkiemi karabinami maszynowemi, wsparty przez miejscowych chłopów. Rannych ułanów było 17, bolszewików zabitych 12, rannych kilkunastu.

Ponieważ otrzymano wiadomości o obsadzeniu dalszych wsi na drodze ku niemieckim pozycjom i o stworzeniu prawdziwego kordonu bolszewickiego, nie było żadnej możności posuwania się dalej ze szwadronem. Szwadron był za małym oddziałem, żeby sobie przejście siłą wywalczyć, za dużym, żeby się przemknąć niepostrzeżenie. Wycofano się więc do Jasieńca, w którym, w kapliczce złożono zwłoki poległych, a rannych oddano pod opiekę właścicieli Jasieńca, państwa Obuchowiczów. Potem pomaszerowano do wsi Czudzina, gdzie pułkownik Mościcki zdecydował się iść dalej bez żadnej eskorty, starając się przekraść pomiędzy placówkami bolszewików. Szwadron wyruszył w drogę powrotną.

Pułkownik przebrał się za zagonowego szlachcica, inni delegaci poprzebierali się również. Skierowano się ku leśniczówce Dub, odległej o 15 kilometrów, ale przewodnik zabłądził w lesie

i dopiero około południa dnia następnego udało się, dzięki spotkanym chłopom, odnaleźć drogę do leśniczówki. Delegacja stanowiła jednak jeszcze zbyt dużą grupę, która mogłaby ściągnąć na siebie uwagę ludności. Postanowiono więc ją rozdzielić i iść dalej dwoma grupami. Pierwszą stanowił pułkownik Mościcki, chorąży Maruszewski i dwaj ułani, drugą porucznik Żaboklicki, podporucznik Bisping i ochotnik Wańkowicz.

Wkrótce obie grupy zostały zaatakowane przez uzbrojonych chłopów. Pułkownik Mościcki zginął, resztę delegacji zaaresztowano.

Pułkownik padł całkiem samotny, gdyż w ostatniej chwili spróbowano przedrzeć się pojedyńczo. Ani jeden z towarzyszy broni nie był świadkiem Jego śmierci. Tak zginął, wierny obowiązkowi żołnierskiemu bohater Krechowiec, świetny dowódca pierwszego pułku ułanów. Nie na czelo swych szwadronów, nie w pieknej szarży, nie przy huku dział, nie w wielkiej bitwie, lecz samotny w głębi puszczy białoruskiej.

Dwaj towarzyszący pułkownikowi Mościckiemu ułani, Witold Hankisz i Stanisław Dzienisiewicz, zdołali wymknąć się z niewoli, zabijając 5 bolszewików. Reszta delegacji została uwięziona w Łunińcu i uwolniona dopiero podczas ofensywy Niemców.

Rozkaz dzienny pułku z dnia 13 marca 1918 roku nr. 77 mówi o śmierci pułkownika Mościckiego, co następuje:

„Dowódca pułku ś. p. pułkownik Mościcki, będąc wyznaczony przedstawicielem Korpusu dla nawiązania stałego kontaktu z Radą Regencyjną i złożenia hołdu Wojsk Polskich prawowitemu Rządowi Polskiemu, przedzierając się przez bandy bolszewickie, poległ śmiercią bohaterską 18 lutego r. b. w okolicach leśniczówki Dub. Ś. p. Pułkownik Mościcki dowodził nami zaledwie 8 miesięcy, ale, zawdzięczając swej niezwykłej energji i wybitnym zdolnościom wojskowym, zdążył w tak krótkim czasie nietylko zorganizować pułk, ale dał mu imię, doprowadził pułk do szczytu sławy, zapisał na stronicach historji Wojsk Polskich ułanów Krechowieckich — jako niezwyciężonych. Śmierć Pułkownika Mościckiego okryła nas żałobą i w pamięci ułanów pozostanie na zawsze dusza jego jako rycerza bez strachu i skazy".

Ostatecznie dotąd nie wyjaśniono, czy pułkownik Mościcki zginął od kuli nieprzyjacielskiej, czy też po wystrzeleniu wszystkich naboi ostatnim pozbawił się życia, żeby się nie dostać do niewoli. Ekspedycja karna, wysłana z pułku natychmiast po otrzymaniu wieści o śmierci pułkownika, dokonała dzieła sprawiedliwości, zabrała zwłoki i zawiozła je do Mińska, gdzie zostały pochowane.

Przebieg tej ekspedycji dość dobrze ilustruje ówczesne położenie naszych oddziałów, skrępowanych przez okupacyjne oddziały niemieckie i otoczonych masą zbolszewiczałego i wrogiego chłopstwa.

Chodziło nietylko o ukaranie winnych lecz również o przywiezienie zwłok poległych: pułkownika Mościckiego, podporucznika Łebkowskiego, plutonowego Mrozińskiego i ułanów Śledzia i Sitarka. Władze niemieckie zgodziły się na przepuszczenie przez swe terytorjum ekspedycji, ale zastrzegły się, że może się ona składać tylko z trzech oficerów i czterdziestu ułanów bez koni.

Oddział karny został więc wysłany pod dowództwem rotmistrza Bronisława Romera z podporucznikiem Dowgiałłą i Kazimierzem Łebkowskim jako młodszymi oficerami. Oddział zabrał z sobą jeden ręczny karabin maszynowy Lewisa i duży zapas granatów ręcznych. Przyłączył się do ekspedycji też i podporucznik Mieczysław Łebkowski. Wyruszono koleją. Na godzinę 21 pociąg doszedł do stacji końcowej. Tu kwaterował szwadron niemieckich huzarów, którego dowódca, zasłyszawszy o zamiarze ekspedycji tak słabej liczebnie, oświadczył, że to szaleństwo i że żywa noga z tej wyprawy nie wróci. Pomimo to wyruszono dalej, zabierając zarekwirowany wóz chłopski pod karabin maszynowy.

Pozostawało 20 kilometrów do przebycia piechotą do wsi Czuczewicze, w której mieli się znajdować zabójcy. Gdy oddział doszedł do osady Nowosiółki, otoczono zabudowania, żeby nikt się nie mógł wymknąć i przeprowadzono dochodzenie, żeby się dokładnie dowiedzieć w jakich domach mieszkają zabójcy, w jakich bolszewiccy dygnitarze wojskowi, oraz wszelkich danych topograficznych co do samej wsi. Posiadanie tych wiadomości było konieczne, bo wieś była bardzo duża, złożona z trzystu gospodarstw i łatwo było w niej zabłądzić i poszukiwanych osób nie znaleźć.

Po zebraniu potrzebnych danych wyruszono dalej i obsadzono koło godziny 2 w nocy skrajne południowe zabudowania wsi, mające służyć za podstawę wyjściową do dalszej akcji. Następnie został wysłany podporucznik Mieczysław Łebkowski z 10 ułanami z rozkazem aresztowania przewodniczącego wiejskiego komitetu, a podporucznik Dowgiałło również z 10 ułanami po innych bolszewików. W przeciągu godziny zgromadzono około stu aresztowanych. Złożony na miejscu sąd polowy przeprowadził dochodzenie, ustalił winnych i skazał dwóch prowodyrów na karę śmierci przez powieszenie, dziesięciu na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano około godziny 10 rano. Ponieważ czekała jeszcze długa droga, zarekwirowano sanie dla całego oddziału i wyruszono

w kierunku leśniczówki Dub po ciało pułkownika. Gdy oddział już opuścił wieś i zagłębił się w las, ze wsi posypały się za ułanami gęste strzały, nie przyczyniając zresztą żadnych strat. Ciało pułkownika odkopano, włożono do przywiezionej trumny i wyruszono do Jasieńca, majątku pp. Obuchowiczów, gdzie były złożone ciała poległych i gdzie się leczył pozostawiony tam ranny ułan Bylina. Po zabraniu ciał wyruszono do najbliższej stacji kolejowej, gdzie już czekał pociąg.

Ciało pułkownika zostało z honorami wojskowemi czasowo złożone w podziemiach katedry w Mińsku. Ciała pozostałych poległych pochowano na cmentarzu pod Bobrujskiem [1])

Po wojnie polsko-bolszewickiej, w roku 1921, zwłoki przywieziono do pułku, do Augustowa, a potem do Warszawy, gdzie spoczywają w podziemiach kościoła św. Krzyża. W samym kościele wmurowano pamiątkową tablicę, przedstawiającą śmierć pułkownika.

Pułkownik Mościcki został pośmiertnie odznaczony krzyżem „virtuti militari" V klasy, a jego matce, staruszce, przyznał Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski, zaopatrzenie w wysokości pensji wdowiej po generale brygady.

Po śmierci pułkownika Mościckiego dowodził czasowo pułkiem rotmistrz Waraksiewicz, potem został mianowany dowódcą pułku, pułkownik Suszyński z 2-go pułku ułanów.

Zaraz po wyprawie pułkownika toczą się dalsze walki, jest ich cały szereg, są one przeważnie drobne, nie powodujące wielkich strat, ale niezmiernie przykre, bo staczane i z wojskiem nieprzyjacielskiem i z ludnością cywilną; poza tem — niezmiernie nużące, bo prawie codzienne. Tak 19 lutego oddział łączności walczy pod Jakszycami, 20 lutego — 1-y i 5-y szwadrony pod Tołoczkowem, 21 lutego — 5-y szwadron pod Dobośnią, przyczem ułani Naruszewicz i Pietrołaj zostają ranni, wzięci przez bolszewików i zamęczeni w okrutny sposób; tegoż dnia 6-y szwadron walczy pod Nowosiółkami; 22 lutego oddział rekwizycyjny 1-go szwadronu, pod dowództwem podporucznika Milewskiego, stacza zwycięską walkę pod Głuszą i Szklaną Hutą, 26 i 27 lutego walczy 6-y szwadron pod Dobrocinem, przyczem ginie ułan Józef Król, wreszcie 13 marca walczy 2-i szwadron pod Bruszniewiczami.

[1]) (Relacja majora Łebkowskiego).

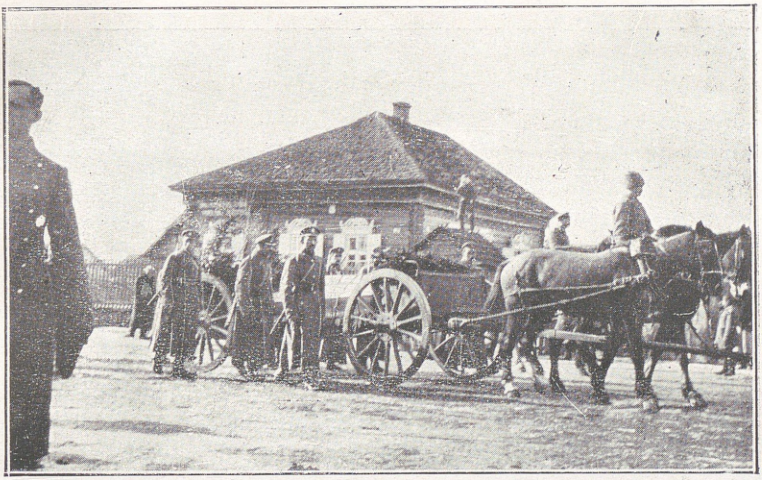

Pogrzeb ś. p. por. Maksymiljana Łebkowskiego.



Grupa oficerów 4. szwadronu w 1918 r.



Grupa legjonistów puławskich w 1918 r.

ODDZIAŁ ZWIADOWCZY W MIŃSKU I JEGO UDZIAŁ W ZDOBYCIU MIASTA.

Pod koniec listopada 1917 roku wysłano do Mińska Litewskiego porucznika Michała Dziewanowskiego z kilkoma ułanami, z zadaniem pomagania Naczpolowi w pracy nad skoncentrowaniem na Białejrusi wszelkich, sformowanych w różnych miejsach, oddziałów polskich, oraz ułatwienia poszczególnym Polakom przedostawania się do korpusu. Praca polegała początkowo na pomaganiu komendantom poszczególnych transportów w porozumiewaniu się z władzami sowieckiemi i na informowaniu ich o nastrojach czerwonych komitetów na głównych węzłach kolejowych. Oczywiście praca taka wymagała prowadzenia własnego wywiadu. Nie było to zbyt trudne do czasu zerwania stosunków bolszewików z korpusem i do chwili aresztowania Naczpola, tem bardziej, że oddziałowi porucznika Dziewanowskiego bardzo skutecznie dopomagali skauci mińscy, zorganizowani przez artylerzystę - ochotnika Edwarda Woyzbuna [1]), a oddani do dyspozycji podporucznikowi Mieczysławowi Łebkowskiemu dla celów wywiadowczych.

W grudniu jednak stosunki się zepsuły, rozpoczęło się od znanego napadu bolszewików na jadłodajnię „Ignatycze". Dnia 17 grudnia wreszcie Naczpol, a właściwie część jego pozostała w Mińsku została aresztowana. Wobec takiej zmiany sytuacji oddział stał się nielegalnym i dalszą swą pracę musiał prowadzić ściśle konspiracyjnie. Aresztowanych członków Naczpola udało się po tygodniu uwolnić z więzienia dzięki działalności oddziału i wybitnej pomocy skautów oraz przewieźć ich do Dukory, skąd wraz z 1-m pułkiem ułanów przemaszerowali do Bobrujska.

Nastąpił okres koncentracji korpusu wśród ciągłych walk z bolszewikami. Bolszewicy ściągali siły ze wszystkich stron, wobec tego nowe zadanie spadło na barki oddziału: przeszkadzać ruchowi transportów bolszewickich, a jednocześnie informować stale korpus o tem, co się u przeciwnika dzieje.

Ułani i ich dowódca pracowali więc w przebraniu, mając fałszywe dokumenty i ukrywając się u polskiej ludności Mińska. Prawie co noc niszczono lub uszkadzano tory kolejowe pod Mińskiem. Gdy brakło materjałów wybuchowych rozkręcano poprostu szyny, oczywiście dawało to zniszczenia bardzo nieznaczne i łatwe do naprawienia, lecz powodowało liczne wykolejenia pociągów, które, powtarzając się ciągle, bardzo się przyczyniły do po-

[1]) Obecnie rotmistrz 5-go pułku ułanów.

derwania ducha w oddziałach bolszewickich. Między innemi wysadzono most kolejowy pod posterunkiem nr. 19 koło Mińska, czem spowodowano rozbicie transportu piechoty sowieckiej, a pod Osipowiczami przez rozkręcenie szyn wywołano rozbicie się transportu z artylerją.

Praca ta była ogromnie ciężka, pracowano w nocy, staczając niejednokrotnie zacięte walki z wartami bolszewickiemi. Niemałą trudność stanowiło też zaopatrzenie w materjał wybuchowy i jego przechowanie. Niejednokrotnie trzeba go było poprostu kraść ze składów bolszewickich. Podczas jednej z takich wypraw, w których zawsze skauci oddawali ogromne usługi, dnia 16 lutego, jeden z nich, kilkunastoletni Józef Wiśniewski, zabił bolszewickiego wartownika.

Zdobyty lub otrzymany z korpusu materjał wybuchowy trzeba było przechowywać w kryjówkach ułanów. Dowódca oddziału, porucznik Dziewanowski, miał prawie przez cały okres pracy w Mińsku znaczną jego ilość pod łóżkiem. Poza tem dwa większe składy mieściły się w mieszkaniach państwa Lejmbachów i Wiśniewskich.

Ta praca rzeczywiście nader ryzykowna, wymagająca niesłychanego napięcia woli i siły nerwów, trwała do 19 lutego, czyli zgórą miesiąc. Każdej chwili ułani oddziału ryzykowali, że będą poznani i rozstrzelani, lub też że za lada nieostrożnością wylecą w powietrze. Co nocy trzeba było robić zamachy na tory kolejowe, oszukując czujność wart, lub napadając na nie. Trudności zwiększała jeszcze konieczność porozumiewania się z korpusem, wskutek której stale paru ułanów musiało być w drodze i to bardzo ryzykownej, co jeszcze zmniejszało i tak bardzo szczupłe siły oddziału.

Dzielnie pomagali dowódcy oddziału dwaj oficerowie 1-go pułku ułanów: podporucznicy Mieczysław Łebkowski i Malikowski, pan Leopold Wiśniewski (kolejarz) oraz 11 ułanów, z których się składał oddział. Nazwiska ich są następujące: podchorąży Jan Litewski, kapral Karol Jastrzębski, kapral Mieczysław Kowalski, ułan Henryk Wollman, ułan Apolinary Musiał, ułan Teofil Migdalski, plutonowy Piotr Kwaśniewski, starszy ułan Lis, kapral Aleksander Szmulko, ułan Kaczorowski, ułan Lindorf [1]).

W lutym położenie stało się jeszcze groźniejsze. Nad Mińskiem zawisła groźba pogromu przez masy bolszewickie, ciągnące z rozpadającego się frontu. Sowiecki komendant miasta wprost rozka-

[1]) Raport porucznika Dziewanowskiego przedstawiający do nagrody wyżej wymienionych podoficerów i ułanów.

zem ogłosił walkę z Polakami, walkę zażartą, do upadłego. Dnia 19 lutego grupa ludzi, kierujących akcją polską w Mińsku, z podkapitanem Ignacym Matuszewskim na czele, postanowiła działać zaczepnie, nie czekając na energiczniejsze działania bolszewików. Wszystkie siły, jakiemi można było rozporządzać dla opanowania miasta, obsadzonego przez liczną załogę rosyjską, stanowiło 343 oficerów i żołnierzy, należących do najrozmaitszych oddziałów, w tej liczbie było kilkunastu skautów oraz 14 ułanów 1-go pułku. Siły bolszewickie wynosiły około 13.000 ludzi, z czego 7.000 na dworcu kolejowym Aleksandrowskim [1]).

Początkowo oddziały polskie posiadały tylko 27 karabinów, udało się jednak w nocy z 19 na 20 lutego uzbroić wszystkich, kupując 100 karabinów u Tekińców, i rozbrajając przez zaskoczenie poszczególne patrole i oddziały bolszewickie. Zdobyto też i karabiny maszynowe. Udało się opanować miasto i obsadzić najważniejsze jego punkty placówkami, które stale musiały odpierać ogniem próby natarć bolszewików. Najważniejsza z tych placówek była postawiona przy zbiegu ulic Zacharzewskiej i Nowo-Moskiewskie, na moście kolejowym. Placówkę tą powierzono po pewnym czasie porucznikowi Dziewanowskiemu, który miał przy sobie podporucznika Malikowskiego i ułanów 1-go pułku. Strzelanina prawie bez przerwy trwała tu przez całą noc z 19 na 20, przez cały dzień 20 i przez noc z 20 na 21. Było 3 rannych.

Bezładna walka toczyła się przez cały ten czas w całem niemal mieście. Dnia 21 o godzinie 4 porucznik Dziewanowski ze swymi ułanami zajął dworzec Aleksandrowski, z którego uprzednio udało się wyprawić 14 pełnych transportów bolszewików. Usunięto ich za pomocą nader sprytnego i śmiałego fortelu, mianowicie wysłano do nich parlamentarzy, porucznika Mosiewicza (z piechoty) i kilka osób [2]), przebranych w mundury niemieckie. Ci oświadczyli, że są przysłani z dywizji niemieckiej, która podeszła pod miasto, i że o ile w wyznaczonym, bardzo krótkim terminie wszystkie transporty z dworca nie odejdą, to będzie rozpoczęty ogień artylerji. Fortel się udał — transporty odjechały, stosunkowo nielicznych pozostałych bolszewików wyrzucono.

Tymczasem otrzymano wiadomość, że głównodowodzący bolszewickim frontem zachodnim, Miasnikow, wraca do Mińska, żeby stanąć na czele walczących przeciw Polakom. Natychmiast wy-

[1]) Szczegóły udziału innych jednostek patrz: Bagiński, Wojsko Polskie na Wschodzie, str. 233 i następne.

[2]) Stanisław Dangel, Ziemomysł Zaborski, Edward Woyzbun, Kazimierz Prószyński i Czesław Olesza.

słano porucznika Dziewanowskiego z ułanami, z zadaniem zorganizowania katastrofy kolejowej, co też wykonano. Tor uszkodzono, pociąg się wykoleił, Miasnikow został zraniony w nogę i zaniechał powrotu wraz ze swym sztabem.

Z rana dnia 21 lutego miasto było już w rękach polskich. O godzinie 11 jednak wjechał pierwszy patrol kirasjerów niemieckich pod dowództwem lejtnanta von Wilckens'a, który zjawił się natychmiast w komendanturze polskiej i oświadczył, że przybywa jako sprzymierzeniec, co potwierdził przybyły w godzinę później pułkownik hrabia York. Miasto było jednak obsadzone przez Polaków. Zdążono nawet już ubrać oddział ułanów 3-go i 1-go pułków i dostać dla nich konie, tak, że wkraczający kirasjerzy niemieccy spotkali na ulicy Zacharzewskiej prowizoryczny szwadron polski. Oddano sobie wzajemnie honory wojskowe.

Zdobycz wzięta w magazynach mińskich przy zdobywaniu miasta była ogromna: 66 tysięcy karabinów, 398 ciężkich karabinów maszynowych, kilkadziesiąt miotaczy min, 8 samolotów, 78 samochodów, 10 miljonów rubli gotówką, kilkaset koni. Pewną część tylko tej zdobyczy i prawie puste magazyny Niemcy zabrali zgodnie z umową — resztę przewieziono do Bobrujska.

Polski komendant miasta, podkapitan Matuszewski, wydał po zdobyciu Mińska następujący rozkaz:

„Współtowarzysze broni!

Za chwil niewiele oddamy Mińsk wraz z całą zdobyczą wojenną 1-mu Korpusowi Polskiemu.

Zorganizowani tajnie, zaczęliśmy pracę z 7 oficerami i 72 żołnierzami, wspierani trudami szlachetnych, zrzeszonych w kole im. Poniatowskiego. Polek i dzielnej polskiej skautowej młodzieży.

Sił zbrojnych mieliśmy mało, lecz wśród nich byli tacy ludzie, jak podporucznicy jazdy Łebkowski i Malikowski, jak nieustraszony porucznik Dziewanowski. Byli wśród nich dzielni ułani 3-go pułku, byli bohaterscy strzelcy z podstępem i zdradą moskiewską rozproszonych pułków, byli wierni sprawie ojczystej pracownicy kolejowi — Polacy.

Wytężając wszystkie siły nie daliśmy miasta na łup pożarów i zniszczenia, które mu nieść chciały dzikie hordy, tak zwanej armji rosvjskiej. Oddając władzę prawowitej władzy, dzięki niosę tym wszystkim, którzy się przyczynili do zachowania go nietykalnem.

Ku chwale Ojczyzny — Wam cześć.

Komendant miasta, Wojsk Polskich podkapitan
(—) *Ignacy Topór Matuszewski.*

Naczelnik Sztabu Komendantury Wojsk Polskich
(—) *Dr. Władysław Poraj-Biernacki.*

Mińsk Lit. 21 lutego, 3 rano 1918 r.".

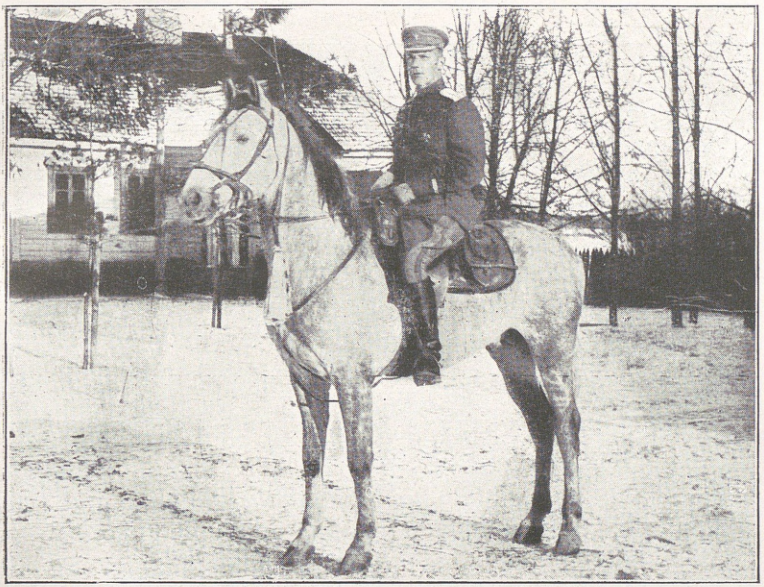

Ś. p. rtm. Maciej Starzeński.



Ś. p. ppor. Konstanty Dowgiałło.



Grupa oficerów pułku w lecie 1918 r.

Wszyscy wymienieni w tym rozkazie oficerowie należeli do 1-go pułku ułanów [1]).

OD ZDOBYCIA MIŃSKA DO ROZBROJENIA KORPUSU.

Po długich targach z władzami niemieckiemi oraz pomimo znacznych tarć wewnętrznych, gdyż znaczna część korpusu chciała walczyć przeciw Niemcom, podpisano ostatecznie w Bobrujsku, dnia 25—26 lutego 1918 roku umowę, mającą normować pokojowe stosunki polsko-niemieckie.

Korpus oddał Niemcom Mińsk, otrzymał natomiast rejon znaczny naokoło Bobrujska, w którym cały zarząd miał być polski. Korpus miał obowiązek walczyć przeciw bolszewikom tylko w wypadku, gdyby został napadnięty na swojem terytorjum, natomiast miał obsadzić i utrzymać w porządku swoje linje kolejowe oraz dozorować odcinek Dniepru od Mohylowa włącznie do ujścia Berezyny włącznie. W myśl tej umowy ściągnięto wszystkie jednostki korpusu do wyznaczonego rejonu.

1-y pułk ułanów umieszczono w marcu w Luboniczach, gdzie dnia 18 marca złożył przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej podług następującej roty:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królestwu na lądzie, wodzie i w powietrzu, na każdem miejscu i o każdej porze, wiernie i uczciwie służyć będę, że Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej, jako Naczelnej Władzy Państwa Polskiego i wyznaczonym przez nią przełożonym i dowódcom posłusznym będę, że dawane mi przez nich rozkazy i przepisy będę wykonywał i wogóle tak się będę zachowywał, abym mógł żyć i umierać jako mężny i prawy żołnierz polski.

Tak mi Panie Boże dopomóż".

Wykorzystano postój w Luboniczach dla wyrównania ilości ludzi i koni w szwadronach. Podług rozkazu z 28 marca szwadrony miały liczyć po 150 ułanów i po 130 koni wierzchowych i 20 taborowych; oddział ciężkich karabinów maszynowych, 90 ułanów, 85 koni wierzchowych i jucznych oraz 15 taborowych; oddział łączności 48 ułanów, 40 koni wierzchowych i 15 taborowych; pluton trębaczy, 34 ułanów, 30 koni wierzchowych i 6 taborowych.

[1]) Podług raportów i rozkazów podkapitana Matuszewskiego, umieszczonych w nr. nr. z dnia 18 i 28 1918 pisma „Wiadomości Wojskowe"; raportów komendy skautów mińskich.

Nadliczbowych ludzi i nadliczbowe konie miały szwadrony odesłać do sztabu pułku. Pułk był liczny — posiadał podług tego rozkazu w swych 6 szwadronach i innych oddziałach, bez sztabu pułku jednak, 1.072 ułanów. Jednocześnie ponownie dobrano konie w szwadronach podług maści: 1-y i 2-i szwadrony oraz oddział łączności otrzymały kasztany, 3-i, 4-y szwadrony i oddział ciężkich karabinów maszynowych — gniade, 5-y szwadron i trębacze— siwe, 6-y szwadron — kare.

Dnia 4 kwietnia pułk przeszedł do Świsłoczy. W tym czasie dowództwo pułku objął pułkownik Stefan Suszyński (meldunek z dnia 5 kwietnia), do tej chwili dowodził ciągle jeszcze w zastępstwie rotmistrz Waraksiewicz, który obecnie został mianowany dowódcą 2-go pułku ułanów.

Pułk w tym czasie nie stanowił jedynej kawalerji korpusu, gdyż została sformowana już dawniej dywizja jazdy z trzech pułków, której dowództwo objął pułkownik Łempicki. Narazie były jeszcze tylko dwa pułki, 1-y i 3-i, 2-i dopiero miał nadejść z Wołynia.

Wobec konieczności strzeżenia linji Dniepru, pułk dnia 13 kwietnia wyruszył do rejonu Popławszczyzny, pod Starym Bychowem, gdzie przybył 17 kwietnia. Przez cały czas postoju w tej miejscowości dwa szwadrony kolejno pilnowały brzegów Dniepru, jeden z nich stał stale w Mohylowie, drugi w Łazarewiczach. Szwadrony stale ucierały się z bolszewikami, którzy raz po raz robili wypady z za Dniepru, odpowiadano im zresztą tem samem. Podczas jednego z takich bolszewickich wypadów, dokonanego z za Dniepru na 4-y szwadron, stojący wówczas w Łazarewiczach, poległ ochotnik - ułan Maurycy Wańkowicz.

Tymczasem przybył do korpusu 2-i pułk ułanów, ale w składzie tylko 4 szwadronów, gdy 1-y i 3-i miały po 6 szwadronów linjowych i po jednym zapasowym. Wobec tego dowódca korpusu kazał zapasowe szwadrony oddać 2-u pułkowi. 1-y pułk dał szwadron w sile 135 koni, potem jeszcze dodał 45 koni.

W ostatnich dniach kwietnia, na mocy rozkazu korpusu, przeprowadzono wybory do sądu pułkowego, który miał się składać z 4 oficerów i 4 podoficerów. Wybrano rotmistrzów Dziewickiego i Romera, porucznika Dziewanowskiego, podporucznika Zakrzewskiego, podchorążego Kołodziejskiego, starszego podoficera Idzikowskiego, młodszych podoficerów Rostropowicza i Niklewicza.

Okres ten, względnie spokojny wykorzystano dla energicznego szkolenia pułku, które prowadzono regularnie i codziennie.

Tygodniowy rozkład zajęć, wydany 2 maja, przedstawia się jak następuje:

	od 8.30 do 11.30	od 15 do 16
Poniedziałek	Zajęcia konne (maneż) dla całego szwadronu plutonami Woltyżerka Regulaminy	
Wtorek	Zajęcia konne (maneż) dla młodych ułanów Woltyżerka Regulaminy	
Środa	Jazda pp. oficerów Zajęcia pp. oficerów	Zajęcia z podof.
Czwartek	Zajęcia konne (maneż) dla całego szwadronu plutonami Woltyżerka Regulaminy	
Piątek	Jazda pp. oficerów Zajęcia pp. oficerów	Zajęcia z podof.
Sobota	Szwadronowe ćwiczenia Ćwiczenia w pieszym szyku Ofensywa	

Uwagi:

1) W czasie jazdy - rąbka, ćwiczenia lancą, przeszkody.

2) W poniedziałki i czwartki jazda kończy się plutonowemi ćwiczeniami.

3) Odmierzyć wiorstowy dystans dla wyrobienia tempa.

Rozkład ten nie wydaje się zbyt przeciążonym, jednakże był zupełnie dostateczny, o ile się zważy, że cały pułk składał się wyłącznie ze starego żołnierza. Obok dziwnej terminologji uderza w nim stosunkowo bardzo mała ilość ćwiczeń polowych, nazwanych „ofensywą". Jednakże widać, że ćwiczenia te były dostateczne, gdyż dowódca dywizji ułanów w rozkazie z dnia 4 maja tak opisuje, co widział w pułku podczas zrobionego dnia 1 maja przeglądu:

„Dnia 1 maja r. b. zrobiłem przegląd 1-go pułku ułanów, przedstawionego mi w ilości 4 szwadronów po 9 rzędów w plutonie i 1 baterji konnej w ilości 4 dział; 2 wozów ładunkowych.

1-y pułk ułanów przedstawia się tak, jak tylko ułani Krechowieccy przedstawiać się mogą i żołnierze z sercem żołnierskiem i (słowo nieczytelne) ułańską, widać znajomość rzeczy, widać zapał, widać brawurę. Konie utrzymane bardzo dobrze, rynsztunek i umundurowanie w porządku. Każdy szwadron wykonał ćwiczenia szwadronowe, które, nie bacząc na to, że pułk, w ciągłej pracy będący, nie miał czasu na ich prowadzenie, — wypadły nad wyraz dobrze. Jest czucie, jest równanie, jest znajomość komend niemych i sygnałowych, jest sprawność, szybkość i zręczność w ich wykonaniu. Szwadrony nietylko w konnym, ale i w pieszym szyku prezentowały się bardzo dobrze. Widać odrazu, że dowódcy szwadronów są w ścisłym kontakcie ze swemi szwadronami, że oficerowie plutonowi znają blisko swoich żołnierzy; wyrwany z szeregu oficer nazwał mi swoich żołnierzy z nazwiska. Władanie lancą i szablą stoi na wysokości zadania. Wyróżnił się 4-y szwadron, który rzeczywiście zaimponował mi swemi ćwiczeniami, i kulomioty.

Wogóle przegląd 1-go pułku ułanów i jego bateryj był prawdziwem świętem dla mnie. Widziałem w 1-m pułku ułanów odrodzenie tych (słowo zamazane), jakiemi słynęły pułki ułanów pradziadów naszych. Dziękuję też dowódcy pułku, pułkownikowi Suszyńskiemu, jego dzielnym pomocnikom, rotmistrzowi Pajewskiemu i podrotmistrzowi Romerowi, pp. szwadronistom i zuchom ułanom za ich znakomitą służbę i staranie ku chwale Ojczyzny".

Rozkaz ten dość wyraźnie określa, jak się pułk wówczas przedstawiał.

Jeszcze jedna akcja pułku — rozpoznanie rzeki Druci, za które znów dziękował dowódca dywizji, i — koniec zaczął się zbliżać.

Nie miejsce tu na opisywanie przyczyn zdemobilizowania 1-go korpusu. Dnia 20 maja zażądali Niemcy zmiany umowy, korpus został otoczony, Rada Regencyjna zwolniła go z przysięgi. Generał Dowbór zgodził się na rozformowanie korpusu. Próba pułkownika Barty przeszkodzenia temu i rozpoczęcia walki z Niemcami nie udała się. W ostatnich dniach maja rozpoczęto demobilizację.

Pułk przedstawiał się wówczas świetnie, liczył około 1.200 ludzi stanu bojowego. Różne projekty snuto i w pułku. Nie chciano oddawać broni. Istniał między innemi projekt przebijania się na wschód całym pułkiem. Ostatecznie postanowiono tego nie robić, gdyż byłoby to szaleństwem, lecz jednocześnie nie przerywać ciągłości istnienia pułku. Rozjechać się, lecz być gotowymi do ponownego zebrania się, a w każdym razie wyzyskać wszelką możliwość dalszej walki z Niemcami w myśl hasła, pod którem pułk powstał. Przedewszystkiem trzeba było zbadać, czy się nie uda

przedostać pojedyńczo za Murman do Anglików i Francuzów i tam sformować pułk ponownie, lub też do antyrewolucyjnych i antyniemieckich wojsk rosyjskich nad Don.

Demobilizacja została zakończona 8 lipca 1918 roku. Pułk oficjalnie istnieć przestał, w rzeczywistości istniał dalej, narazie konspiracyjnie, ale w pełnym swym składzie.

Walki I korpusu napozór nieznaczne i nie zawierające wielu efektownych działań, jednakże wobec tego, że toczyły się ciągle przez długi okres czasu, stanowią jednak poważny okres w dziejach pułku. Ogromnie trudno jest sobie uprzytomnić wysiłek dokonany w tym okresie, do pewnego stopnia ilustruje go zużycie amunicji: pułk wystrzelał w tym czasie 45.200 naboi karabinowych i 400 rewolwerowych [1]).

---

[1]) (Rozkaz pułku 147 z dnia 19 maja 1918 roku).

ROZDZIAŁ V

CIĄGŁOŚĆ WALKI CZYNNEJ.

22 maja 1918 roku w rozkazie do Korpusu został ogłoszony list Najdostojniejszej Rady Regencyjnej do gen. Dowbór-Muśnickiego, treści następującej:

„Warszawa, dnia 10 maja 1918 roku.

Powołując się na załączone pismo urzędowe Generała Pułkownika Beselera, komunikujące nam zmianę decyzji Głównej Kwatery Niemieckiej, w sprawie naszego udziału w decyzjach natury politycznej, zawiadamiamy Waszą Ekscelencję, że od dnia dzisiejszego Pan Generał Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego nie podlega, a I-szy Korpus od złożonej przysięgi zostaje zwolniony.

Wszelkie układy dalsze z władzami niemieckiemi Pan Generał musi prowadzić samodzielnie, kierując się nietylko względami na własny Korpus, ale przedewszystkiem na interes narodowy.

W interesie narodowym leży, by pomimo wszystkiego co zaszło, a tak niezmiernie utrudnia położenie, do ostrego konfliktu nie dopuścić.

Polecając Pana Generała i podległe mu bohaterskie wojsko opiece Boskiej, zapewniamy Go o niezmiennej naszej życzliwości.

Podpisali: Aleksander Kakowski Arcybiskup, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski".

W dalszym ciągu rozkaz podawał tekst umowy z dowództwem niemieckiem z dnia 21 maja 1918 r., mocą której i Korpus został zdemobilizowany.

Wiadomość ta dla 1-go pułku ułanów była nieoczekiwanym ciosem. Odruchowo postanowiono przeciwdziałać gwałtowi i krzywdzie, jakiej Niemcy ufni w swoją przewagę liczebną i siłę, dopuścili się na młodem wojsku polskiem.

Korpus oficerski, stanowiący skonsolidowaną rodzinę, zżytą w bojach i niedoli, miłujący pułk nadewszystko, starał się znaleść drogę wyjścia z krytycznego położenia.

Pułk kwaterował wówczas w rejonie Popławszczyzny pod Mohylowem, ubezpieczając swój postój od strony wschodniej szwadronami na Dnieprze w rejonie Bychowa.

Na zebraniu oficerów w Popławszczyźnie dnia 25 maja wysunięto następujące propozycje:

1) rzucić się na oddziały niemieckie, by zamanifestować protest przeciwko złożeniu broni;

2) przekroczyć Dniepr i zwartym oddziałem dążyć do połączenia się z formacjami czeskiemi lub przedzierać się do Wołogdy, gdzie rozpościerały swe wpływy misje trójporozumienia, znajdujące się ze swym sztabem na Murmanie;

3) rozproszyć się na drobne oddziały, przejść do rejonu błot poleskich, szerzyć zamieszanie na tyłach niemieckich i czekać tam możności powrotu do kraju.

Żaden z powyższych projektów nie znalazł jednomyślności, natomiast zdecydowano utrzymać ciągłość istnienia pułku przez skierowanie części oficerów i ułanów na Murman w celu odtworzenia tam pułku i podkreślenia raz jeszcze solidarności z akcją koalicji. Reszta oficerów i ułanów miała wrócić do kraju, gdzie zakonspirowani stworzą kadrę pułku, oczekując możności chwycenia za broń. Propozycja ta przedstawiona generałowi Dowbór-Muśnickiemu przez pułkownika Suszyńskiego zyskała jego aprobatę i poparcie finansowe.

Urzeczywistnienie tych zamiarów napotykało na wielkie trudności. Należało zmylić czujność sztabów niemieckich, rozsianych po całej Ukrainie i bardziej na północ ku Połockowi.

W tym celu postanowiono część ułanów skoncentrować we dworach obywatelskich w okolicach Kijowa i Dyneburga, skąd stopniowo dążyliby dwoma drogami przez Petersburg i przez Moskwę na północ ku Murmanowi.

Istniała w pułku głęboka wiara w odrodzenie. Chwilowa przewaga niemiecka wiary tej nie zdołała zachwiać ni zmniejszyć. Na bankiecie pożegnalnym w Bobrujsku pułkownik Suszyński, ówczesny dowódca pułku, w uniesieniu zwrócił się do trębaczów: „grajcie nam wesoło, niech zginie smutek, wierzcie wszyscy, że my istnieć nie przestaniemy, wkrótce nadejdzie chwila odwetu. Bądźcie gotowi". Odwetu pragnęli wszyscy — myślą o nim żyli.

Na czele konspiracji, zmierzającej do połączenia się z oddziałami Koalicji, stanął rotmistrz Bronisław Romer. Otrzymana instrukcja brzmiała: „przeprowadzić oddział ułanów Krechowieckich do armji koalicyjnej i nie dopuścić do przerwania ciągłości istnienia pułku".

Następujący oficerowie brali udział w tej akcji: rotmistrze: Romer Bronisław, Starzeński Maciej, Bardziński Jerzy; poruczn-

nicy: Podhorski Zygmunt, Ciecierski Tadeusz, Zakrzewski Kazimierz, Dziewanowski Michał, Dziewicki Tadeusz, Lipski Antoni, Płużański Józef, Chrząstowski Zdzisław, Wysocki Ludomir, Nowaczyński Janusz, De Rosset Bogdan, Chrzanowski Eugenjusz, Plater Henryk, Rudnicki Bolesław, Mazaraki Aleksander, Jełowicki Tomasz. Podchorążowie: Kopeć Feliks, Komorowski Wacław. Urzędnik wojskowy Milbrand. Około 200 podoficerów i ułanów.

Jednocześnie wracają do kraju pozostali oficerowie: pułkownik Suszyński, rotmistrz Dziewicki Feliks, porucznicy: Sędzimir Aleksander, Racięcki Leon, Mielęcki Józef, Pogorski Jan, Mikke Tadeusz, Łebkowski Mieczysław, Milewski Edward, Zaborowski Stefan, Ossowski Janusz, Ossowski Marjan, Święcicki Czesław, Litewski Jan, Pereswiet-Sołtan Aleksander, Cieszkowski Józef, Wilcz Stanisław, Marylski Janusz, Dernałowicz Władysław, Jezierski Tadeusz, Grabowski Henryk, Anders Karol, Wojciechowski Aleksander, Łebkowski Kazimierz, Mrozowski Stanisław, Markiewicz Edward, Przewłocki Józef, Dowgiałło Karol.

Wraz z oficerami wracają prawie wszyscy pozostali podoficerowie i ułani.

Już w maju 1918 roku wyrusza z pułku pod dowództwem porucznika Chrząstowskiego pierwszy oddział, składający się z kilkunastu ułanów w kierunku Wołogdy. Reszta oficerów i ułanów małemi grupkami dąży do miejsc koncentracyjnych w okolicy Kijowa i Dyneburga.

W Dyneburgu akcją kieruje rotmistrz Romer, w Kijowie porucznik Podhorski. Łączność między nimi telegraficzna szyfrowa. Porucznik Podhorski po przybyciu do Kijowa nawiązuje kontakt z Polską Organizacją Wojskową — umieszcza ułanów w sąsiednich majątkach, stara się wybrać najłatwiejszą drogę i porozumieć z wojskami koalicji. Wysyła dwie partje z porucznikiem Płużańskim i Lipskim przez Moskwę na północ. Obie zostają aresztowane, porucznik Lipski ucieka, przywożąc do Kijowa wiadomości o wielkich trudnościach związanych z przejazdem. Porucznik Płużański, osadzony w więzieniu, dociera znacznie później do wojsk generała Żeligowskiego. Jedynie porucznikowi Chrząstkowskiemu z kilkoma ułanami udało się przedrzeć na Murman, gdzie wkrótce odznacza się, biorąc udział w wyprawie majora Skilu z armji angielskiej. [1]) W tym czasie zostaje wykryta w Kijowie Polska Organizacja Wojskowa. Zamiary 1-go pułku ułanów przedostania się na Mur-

[1]) (Bagiński, str. 457).

man oraz przedzieranie się żołnierzy z brygady generała Hallera, spowodowały ze strony Rosjan represje, które w znacznej mierze utrudniały przejazdy Polaków.

Wobec zwiększających się trudności przedostania się na Murman zaczęto myśleć o możliwości odtworzenia pułku na Kubaniu. Raport o powyższem przesłał porucznik Podhorski rotmistrzowi Romerowi, niestety zapóźno. Kurjer wysłany z Kijowa nie zastał już rotmistrza Romera, który w przeddzień z rotmistrzem Starzeńskim i kilkunastu ułanami wyruszył przez Petersburg na Murman. Zostali oni schwytani przez agentów bolszewickich, następnie obaj rozstrzelani w Rowilińcach za Ładogą dnia 23 września 1918 roku.

Energiczne przeciwdziałanie Sowietów zmusiło porucznika Podhorskiego do szukania innej drogi, umożliwiającej połączenie się z koalicją i walkę z Niemcami.

Na południu Rosji, na Kubaniu organizowała się wówczas ochotnicza armja rosyjska pod dowództwem generała Aleksiejewa do walki z wojskami Sowietów. Działała ona w porozumieniu z Koalicją, subsydjowana przez Francuzów. Tam udał się porucznik Podhorski, by zbadać sytuację i możliwość tworzenia przy armji Aleksiejewa oddziałów ułanów Krechowieckich. Osobiste porozumienie się z generałem Aleksiejewem. ugruntowało w nim przekonanie, że należy oddziałki pułku, czasowo ulokowane na Ukrainie, wysyłać na Kubań.

Jako miejsce dla formowania oddziałów polskich wyznaczono wieś Paszkówkę pod Ekaterynodarem. Porucznik Tadeusz Dziewicki, który wraz z porucznikiem Podhorskim jeździł do generała Aleksiejewa, pozostał w Paszkówce, aby przyjmować i organizować przybywających ułanów. Porucznik Podhorski powrócił do Kijowa i rozpoczął szybkie stopniowe wysyłanie Krechowiaków.

W krótkim czasie do Paszkówki przybyli porucznik Zakrzewski, porucznik de Rosset i kilkudziesięciu ułanów.

Istniała wówczas w Rosji Polska Rada Międzypartyjna, którego prezesem był przyszły Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski. Okazało ono zainteresowanie ruchem wojskowym polskim na Kubaniu. Została wysłana delegacja, składająca się z pp. Jerzego Zdziechowskiego i byłego posła do dumy państwowej w Rosji, Raczkowskiego, celem nawiązania stosunków z generałem Aleksiejewem i dopomagania przy organizowaniu tam polskiej siły zbrojnej. Delegacji tej towarzyszył porucznik Podhorski jako znający drogę i tamtejsze warunki.



Oficerowie pułku w Popławszczyźnie w czerwcu 1918 r.

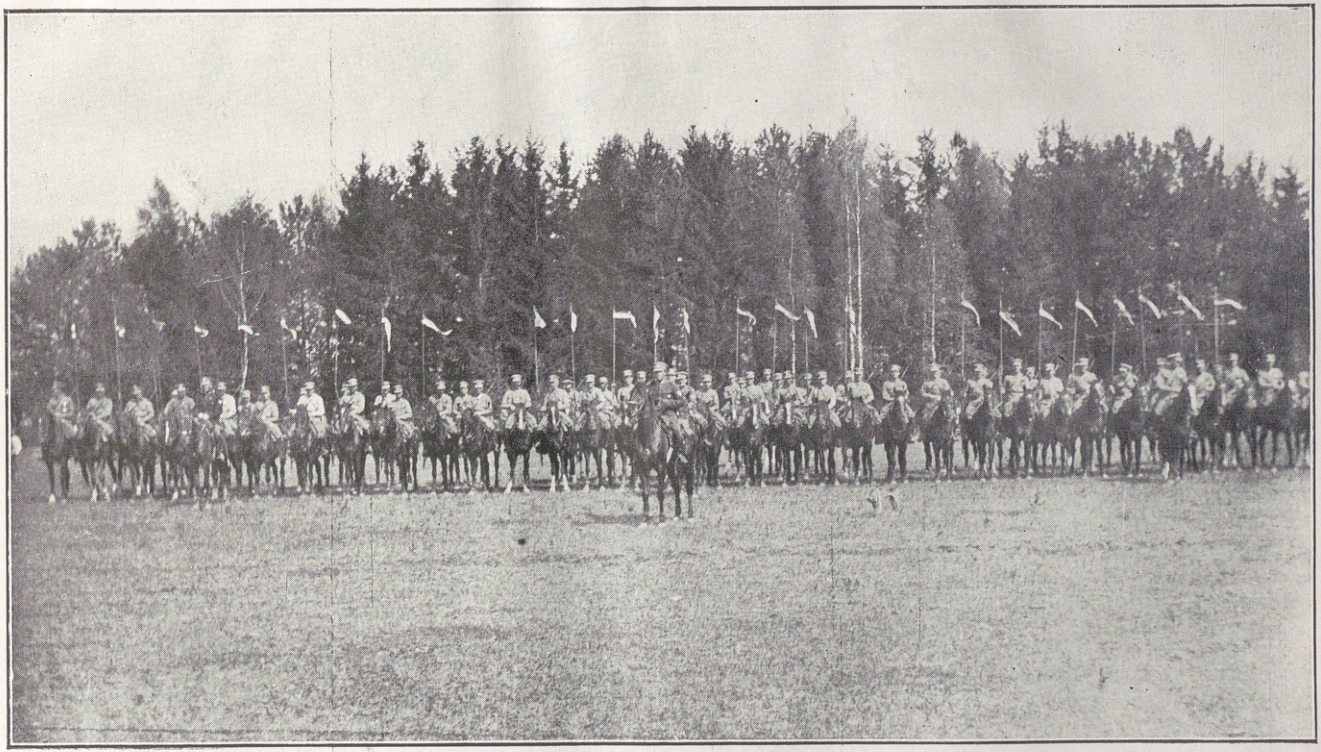

1-y szwadron w lecie 1918 r. Na czele ś. p. rtm. Dziewanowski.

Pertraktacje z dowódcą armji na Kubaniu dały w wyniku zezwolenie na formowanie dywizji polskiej. Dowódcą jej wyznaczony został generał Żeligowski.

W początkach sierpnia 1918 roku sformowany został w Paszkówce szwadron 1-go pułku ułanów w barwach pułku, składający się z ułanów i oficerów 1-go pułku, który wraz z drugim szwadronem, składającym się przeważnie z oficerów i ułanów 3-go pułku, tworzył dywizjon pod dowództwem rotmistrza Konstantego Plisowskiego. Niebawem mieli nadjechać inni oficerowie i ułani 1-go pułku dla zwiększenia formacyj kawaleryjskich na Kubaniu. Stanął temu na przeszkodzie przewrót w kraju i formowanie się tam wojska polskiego. Wszyscy pozostali na terenie Ukrainy Krechowiacy wstąpili do formującego się na nowo pułku w kraju. Szwadron na Kubaniu liczono w pułku jako szósty szwadron pułku i za taki sam się on uważał. Tymczasem warunki, w jakich się szwadron znajdował, były opłakane. Nie było ubrania, broni siecznej, siodeł ani koni. Wszystko to ułani stopniowo bądź zdobywali na nieprzyjacielu, bądź osiągali własnym przemysłem, gdzie i jak się dało. Szwadron walczył z Sowietami na Kubaniu do stycznia 1919 roku, stamtąd w składzie polskiej dywizji przybył marszem do Odesy. W ten sposób ułani Krechowieccy w swoim historycznym rajdzie, nieustanną walką, doszli do morza Czarnego, utrzymując swojem istnieniem, ciągłość pułku. Z Odesy szwadron wyruszył pod Tyraspol, w zdobyciu którego brał czynny udział. Tutaj przyłączył się do szwadronu porucznik Płużański, wracający z nieudanej wyprawy na Murman.

Po wzięciu Tyraspola do chwili opuszczenia Odesy przez Koalcję szwadron ten walczył z bandami bolszewickiemi między Tyraspolem a Odesą. Następnie osłaniał odwrót wojsk koalicyjnych z Odesy. Przez kwiecień i maj 1919 roku przebywał na froncie rumuńskim, mając powierzony sobie odcinek, dopierow czerwcu wraz z dywizją generała Żeligowskiego przybył do kraju i brał udział w obydwóch ofensywach galicyjskiej i wołyńskiej. Odznaczył się wieloma szarżami i zdobyciem baterji. Szwadron ten do swego pułku jednak nie powrócił, mimo gorących pragnień oficerów i ułanów. Został rozkazem Naczelnego Dowództwa wcielony jako drugi szwadron do 14-go pułku ułanów i tylko oficerowie: rotmistrz Tadeusz Dziewicki, porucznik Józef Płużański, porucznik Bogdan de Rosset, którzy na to otrzymali pozwolenie, wrócili do macierzystego pułku.

W pierwszej połowie września rotmistrz Bardziński udaje się z Kijowa do Warszawy. Zawiadamia znajdujących się tam oficerów pułku o rozpoczętem formowaniu pułku na Kubaniu. Wiadomość tę przyjęto w Warszawie z radością.

Znajdujący się w kraju oficerowie i ułani mieli stopniowo przejeżdżać na Kubań. Jednak już w końcu września sytuacja się zmieniła. Rada Regencyjna uzyskała od dowództwa niemieckiego pozwolenie na powiększenie armji polskiej — 1-y pułk ułanów ma na nowo powstać w kraju.

Wiadomość ta przedostała się do Kijowa, gdzie zebrani oficerowie 1-go pułku powzięli decyzję odtworzenia pułku.

Pułkownik Dziewicki zawiadomił o tem oficerów w Kijowie i jednocześnie nakazał, aby szadron ułanów Krechowieckich, sformowany na Kubaniu pozostał tam i powrócił wraz z dywizją generała Żeligowskiego. Po powrocie ma być wcielony do pułku. Oficerowie i ułani, znajdujący się jeszcze na Ukrainie, stopniowo wracają do kraju, meldując się w Warszawie rotmistrzowi Feliksowi Dziewickiemu, któremu powierzono formowanie pułku.

Przystąpiono do prac związanych z powrotem do kraju. Duże usługi ułanom oddał kierownik biura Czerwonego Krzyża, hrabia Roman Bniński, wydając dokumenty na przejazd.

W międzyczasie Niemcy rozwiązali Centralną Radę Ukraińską w Kijowie i stworzyli rząd hetmana Skoropadzkiego. Posłem polskim z ramienia Rady Regencyjnej przy nim był pan Stanisław Wańkowicz a attaché wojskowym rotmistrz Jerzy Bardziński, który funkcję tą przekazał porucznikowi Podhorskiemu z zadaniem ułatwienia wyjazdów wszystkim wojskowym Polakom. W końcu października przyjechał oficjalny attaché wojskowy polski—major Kleeberg, a porucznik Podhorski z ostatnimi ułanami wyjechał do Warszawy, gdzie przybył 4 listopada 1918 roku, zastając już rozkaz o formowaniu pułku.

ROZDZIAŁ VI

ORGANIZACJA W KRAJU

Oficerowie i ułani, którzy po rozformowaniu korpusu generała Dowbór-Muśnickiego powrócili do kraju, tworzyli zwartą, zakonspirowaną organizację. Na czele jej stał rotmistrz Feliks Dziewicki, przyszły dowódca pułku. Wszyscy oficerowie, mieszkający poza Warszawą, byli obowiązani zawiadamiać stale rotmistrza Dziewickiego o zmianach adresu, jak również obowiązkiem ich było przyjeżdżać raz na miesiąc w określone dni na zebrania informacyjne do Warszawy. Oficerowie, mieszkający w Warszawie, zbierali się co tydzień. Każdy z dowódców szwadronu posiadał adresy wszystkich swoich ułanów, który winni byli po otrzymaniu zawiadomienia natychmiast stawić się na miejsce zbiórki.

W ten sposób zorganizowani, z dnia na dzień oczekiwali hasła chwycenia za broń.

Warunki w kraju zaczęły się zmieniać. Jeżeli jeszcze nie na zewnątrz to już w zakonspirowanych oddziałach dojrzewała pewność, że niedaleka jest chwila odwetu i zbrojnego wystąpienia dla usunięcia najeźdźców. Rotmistrz Dziewicki, porozumiewając się z Polską Organizacją Wojskową i należycie oceniając sytuację, zarządził zbiórkę wszystkich oficerów i ułanów na koniec października w Warszawie.

Jednocześnie w dniu 19 października 1918 roku Rada Regencyjna wydała dekret o formowaniu jednej dywizji piechoty, jednego pułku artylerji i jednego pułku ułanów. W tym czasie pułkownik Łempicki, były dowódca 3-go pułku ułanów w korpusie generała Dowbór-Muśnickiego, otrzymał od Rady Regencyjnej rozkaz sformowania dywizji jazdy, co zostało urzeczywistnione rozkazem Sztabu Generalnego z dnia 4 listopada 1918 roku.

Rozkaz Sztabu Generalnego zbiega się z uprzedniem rozporządzeniem rotmistrza Feliksa Dziewickiego o zbiórce wszystkich ułanów i oficerów 1-go pułku w Warszawie. Rotmistrz Dziewicki dostaje rozkaz formowania pułku, sam zostaje mianowany jego dowódcą w stopniu pułkownika.

Oficerowie i ułani, otrzymawszy rozkaz swego dowódcy, w przeciągu paru dni zjeżdżają do Warszawy nietylko z kraju ale i z najodleglejszych stron Ukrainy i Rosji.

Jest podziwu godny ten niebywale szybki zjazd Krechowiaków w tym okresie, kiedy tyle przeszkód było do zwalczania dla każdego powracającego do kraju. Tylko prawdziwa miłość Ojczyzny, wielka doniosłość rozwijających się wypadków i przywiązanie do macierzystego pułku były tym bodźcem, który pozwolił ułanom przezwyciężyć wszystko, co stało na drodze do urzeczywistnienia najwyższego ich ideału — wolnej i niepodległej Polski.

Ze względu na trudności organizacyjne, by łatwiej otrzymać trudny podówczas do zdobycia materjał koński, pułk miał się formować jednocześnie w następujących miejscowościach: Kielce, Olkusz, Piotrków i Będzin.

4 listopada wieczorem pułkownik Dziewicki wysyła oficerów dla zorganizowania prac, związanych z formowaniem szwadronów: rotmistrza Sędzimira i porucznika Chmielewskiego do Piotrkowa, porucznika Markiewicza do Będzina, porucznika Mikke do Kielc, porucznika Karola Andersa do Olkusza. Sam udaje się do Kielc, gdzie ma stać sztab pułku. W Warszawie pozostaje porucznik Podhorski z kilkunastoma oficerami i podoficerami, oczekując wiadomości od dowódcy pułku, dokąd należy kierować ciągle napływających starych ułanów. Jednocześnie porucznik Podhorski ma tworzyć zwartą i uzbrojoną grupę, gotową do akcji przeciw okupantom, których powaga i autorytet w Warszawie z każdym dniem maleją.

11 listopada, kiedy wieść o rewolucji niemieckiej doszła do Warszawy, naród polski chwyta za broń, uderzając w odwiecznego wroga. Wojska niemieckie szybko podlegają rozkładowi, powstałemu wskutek wprowadzenia do armji komitetów. Ferment szerzy się, oficerowie zdzierają dystynkcje, wielka armja, trzymająca w postrachu niemal cały świat, niezdolna jest nawet do samoobrony.

Żywiołowa akcja, dążąca do rozbrojenia okupantów i pochwycenia bogatych magazynów wojskowych, prowadzona przez wszystkie warstwy społeczeństwa, zastaje w Warszawie gotowych do odwetu ułanów Krechowieckich.

Porucznik Podhorski uzyskuje zezwolenie od władz polskich na zajęcie koszar przy ulicy Koszykowej, gdzie znajdował się szwadron 5 pułku niemieckich strzelców konnych i bataljon piechoty.

Zebrani oficerowie i ułani 1-go pułku w pieszym szyku udali się do koszar uzbrojeni w szable, rewolwery i kilka karabinów. Po wejściu do rejonu koszarowego porucznik Podhorski wezwał oficerów niemieckich, by wyszli w celu przeprowadzenia formalności, związanych z oddaniem koszar. Niemcy wyszli i bez sprzeciwu zgodzili się oddać wszystko, żądając wzamian jedynie zapewnienia własnego bezpieczeństwa i wydania za przejęte rzeczy pokwitowania. Pewna siebie i zdecydowana postawa ułanów wywarła skutek.

Po wystawieniu wart i objęciu koszar oddział złożony z 60 ułanów pod dowództwem rotmistrza Bardzińskiego, na koniach zdobytych w koszarach wyrusza na miasto. Ułani zadokumentowali istnienie w Warszawie zwartych oddziałów wojska polskiego. Entuzjazm ludności był szalony, kiedy ujrzeli amarantowo-białe proporczyki. Odtąd codziennie jeden pluton pełnił służbę patrolu. Zdobycz na Niemcach wynosiła 146 koni, tyleż siodeł, 600 karabinów piechoty, 60 karabinów krótkich kawaleryjskich i trzy karabiny maszynowe. Prócz tego dostały się ułanom bogate magazyny mundurowe i prowiantowe. Zdobycz ta zaspakajała zapotrzebowanie całego szwadronu, wobec czego porucznik Podhorski, były dowódca 2-go szwadronu, wskrzesza go, i obejmuje nad nim dowództwo.

Zawrzała praca organizacyjna. Codziennie przybywali oficerowie i ułani pułku.

Ochotnicy, przeważnie młodzież akademicka, napływali tłumnie. Już 12 listopada rozpoczęto ćwiczenia. Niezły materjał koński pozwalał na intensywne szkolenie. Ilość ochotników przewyższała zapotrzebowanie, nadmiar więc został wysłany do Piotrkowa, gdzie formował się 4-y szwadron i szwadron karabinów maszynowych.

13 listopada 2-gi szwadron przechodzi na ulicę Ułańską, oddając koszary na Koszykowej, artylerji. W dniu tym pułkownik Dziewicki odbył przegląd szwadronu. Życzeniem dowódcy pułku było zorganizować w Warszawie więcej niż jeden szwadron, by z nadmiaru dopełnić pozostałe szwadrony. 22 listopada szwadron wyrusza do Kielc w następującym składzie: dowódca — porucznik Podhorski, młodsi oficerowie: porucznik Wysocki, porucznik Sołtan, podporucznik Przewłocki i podporucznik Litewski. 200 ułanów i 150 koni. Podoficerowie wszyscy dawni z 2-go szwadronu. W Kielcach szwadron pozostał do 5 grudnia, szkoląc się, kompletując uzbrojenie i umundurowanie. 6 grudnia, szwadron przejeżdża do Wolbromia, gdzie się znajdo-

wał wtedy sztab pułku. Po paru dniach postoju wyrusza do Tarnowa na ostateczne miejsce zbiórki całego pułku, nakazanej wobec rozwijających się wypadków pod Lwowem.

W tym czasie. porucznik Podhorski dekretem Rady Regencyjnej zostaje awansowany na rotmistrza i mianowany oficerem gospodarczym pułku. Szwadron obejmuje rotmistrz Mikke.

3-i SZWADRON.

Porucznik Markiewicz, wysłany przez dowódcę pułku do Będzina, w drodze dowiaduje się, że w Wolbromiu stoi zapasowy szwadron 2-go pułku ułanów austrjackich. Chcąc zbadać, czy szwadronu tego nie udałoby się wcielić do pułku, zbacza z drogi i udaje się do Wolbromia. Szwadronem zapasowym 2-go pułku ułanów austrjackich dowodził rotmistrz Paweł Korytko, który z wyjątkową energją zaraz po wybuchu rewolucji, zwolniwszy oficerów i ułanów obcych narodowości, zespolił w zwarty oddział wszystkich w szwadronie służących Polaków, nie dopuścił do jakichkolwiek nadużyć, zachowując w całości mienie zapasowego szwadronu. Po przybyciu do Wolbromia porucznika Markiewicza i po porozumieniu się z nim, rotmistrz Korytko zgłosił gotowość natychmiastowego przejścia wraz z oddziałem do 1-go pułku ułanów. Rotmistrz Korytko i porucznik Markiewicz przybywają do dowódcy pułku do Kielc. Zgłoszenie rotmistrza Korytki pułkownik Dziewicki przyjął z radością. W ten sposób pułk zyskał sześciu bardzo dobrych oficerów, około dwudziestu podoficerów, 100 koni, 150 siodeł, 6 karabinów maszynowych i zasobne magazyny. Jednocześnie Wolbrom przedstawiał dogodny punkt, z którego sztab pułku miał ułatwioną pracę, związaną z organizowaniem szwadronów. Sztab pułku przeniósł się z Kielc do Wolbromia w dniu 17 listopada.

Następujący oficerowie Polacy wstępują do 1-go pułku ułanów z szwadronu zapasowego 2-go pułku ułanów austrjackich: rotmistrz Korytko, porucznik Stojowski, porucznik Zientarski. porucznik Żeleński, podporucznik Dąbrowski i podporucznik Jordan.

Do Wolbromia przybywa wkrótce dowódca 3 szwadronu, rotmistrz Bardziński, i rozpoczyna jego organizację. Początkowo 3-i szwadron otrzymuje 70 koni, zabranych w Wolbromiu i jeden pluton z 2-go szwadronu. Brakujące konie rotmistrz Bardziński uzupełnia końmi, zaofiarowanemi przez okolicznych ziemian.



2-i szwadron w czerwcu 1918 r.



Patrol ułanów na moście łazienkowskim, listopad 1918 r.

Szwadron po kilkutygodniowem szkoleniu dnia 10 grudnia wyrusza koleją do Tarnowa, dokąd przybywa na drugi dzień.

Następujący oficerowie wchodzili w skład 3-go szwadronu: dowódca — rotmistrz Bardziński, młodsi oficerowie: porucznik Mielęcki, porucznik Ciecierski, porucznik Łebkowski i podporucznik Henryk Plater. Podoficerowie dawni 3-go szwadronu.

1-y SZWADRON.

Dowódca 1-go szwadronu, porucznik Michał Dziewanowski, zaczyna organizację szwadronu od przejęcia jednego plutonu z drugiego szwadronu, składającego się ze starych podoficerów i ułanów 1-go szwadronu.

W tym czasie rozkazem sztabu generalnego z dnia 23 listopada 1918 roku szwadron wojewódzki, sformowany w Nowo-Radomsku, ma być dołączony do 1-go pułku ułanów i wejść w jego skład. Dowódca pułku polecił porucznikowi Dziewanowskiemu udać się do Nowo-Radomska i przewieźć szwadron do Tarnowa. Porucznik Dziewanowski otrzymuje jeszcze ustną instrukcję od szefa sztabu, by bez względu na sprzeciw oficerów szwadronu w Nowo-Radomsku szwadron nieodwołalnie do 1-go pułku dołączył. Porucznik Dziewanowski udaje się do Nowo-Radomska, by objąć dowództwo.

Szwadronem Nowo-Radomskim dowodził rotmistrz Bzowski, który z własnej inicjatywy zamierzał wraz ze szwadronem przejść do 8-go pułku ułanów. Po przyjeździe porucznika Dziewanowskiego, robi mu trudności, w rezultacie których wszyscy oficerowie i część szeregowych wychodzi ze szwadronu. Tylko wyjątkowo zdecydowane zachowanie się porucznika Dziewanowskiego i pomoc kilkunastu starych ułanów pułku zdołały utrzymać w szwadronie około 50 ułanów i koni. Energiczny apel do okolicznych obywateli daje jeszcze 70 koni i tyluż ochotników. Walcząc z trudnościami organizacyjnemi, porucznik Dziewanowski nie przestaje ćwiczyć ułanów w konnej jeździe, zdobywa częściowo uzbrojenie i 10 grudnia wagonuje szwadron, dążąc do miejsca zbiórki w Tarnowie.

Następujący oficerowie wchodzili w skład 1 szwadronu. dowódca — porucznik Michał Dziewanowski, młodsi oficerowie: porucznik Lipski, porucznik Nowaczyński, podporucznik Anders i podporucznik Milewski.

4-y SZWADRON.

Formowanie 4-go szwadronu zostało powierzone porucznikowi Chmielewskiemu.

13 listopada wyrusza porucznik Chmielewski do Piotrkowa, gdzie ma zorganizować szwadron. Ogłasza werbunek, który daje bardzo dobre wyniki. Wciągu paru dni, szwadron posiada pełny etat ludzi. Kwestja koni i ekwipunku nie napotyka na trudności, dzięki wielkiej ofiarności obywateli ziemi piotrkowskiej. Duże usługi oddaje porucznik Cieszkowski, syn tamtejszego ziemianina. Wszczęta jego staraniem akcja zebrania koni postępuje szybko i składnie. Należy podkreślić pomoc generała Dowbór-Muśnickiego, znajdującego się wówczas w Piotrkowie, którego poparcie wzbudziło zaufanie i zapał ziemian. W rezultacie zebrano 120 koni i wstąpiło do szwadronu około stu ochotników. Umundurowanie otrzymuje szwadron częściowo z Wolbromia, częściowo dostarczają go ochotnicy. Materjał nowozaciężnych ułanów doskonały, przeważnie obznajomieni z jazdą konną, bardzo chętni, robią szybkie postępy w szkoleniu.

9 grudnia szwadron otrzymał rozkaz załadowania się i przejazdu do Tarnowa, gdzie przybył 11 grudnia.

Następujący oficerowie wchodzili w skład szwadronu: dowódca — porucznik Chmielewski, młodsi oficerowie: porucznik Rudnicki, porucznik Mazaraki i podporucznik Lasocki.

SZWADRON KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Szwadron ten organizuje się również w Piotrkowie. Dowódca — rotmistrz Sędzimir. Jego zdolności organizatorskie i zapał, który wkładał w każdą pracę, dają doskonałe wyniki.

11 grudnia razem z 4-m szwadronem przybywa do Tarnowa. Stn szwadronu: 60 koni i tyluż ludzi. Rotmistrzowi Sędzimirowi chodziło głównie o zdobycie koni. W tym czasie rotmistrz Korytko uzupełniał obsługę i karabiny maszynowe w Wolbromiu. Jego gruntowna znajomość tej broni, pracowitość, jednocześnie pomoc instruktorów, których kilku pułk otrzymał z kadry austrjackiej, dają możność zorganizowania 4 karabinów maszynowych na wozach. Obsługa na koniach. Starania o juki nie osiągają narazie rezultatów.

W skład szwadronu wchodzili następujący oficerowie: rotmistrz Sędzimir, jego zastępca i pomocnik — rotmistrz Ko-

rytko, młodsi oficerowie: porucznik Żeleński i podporucznik Dąbrowski.

Szwadron karabinów maszynowych nie zakończył swej organizacji ostatecznie. Trwała ona w ciągu całej wojny; karabiny maszynowe przeniesione zostały na juki, z czasem powiększyła się ich ilość, wreszcie w okresie wojny z Sowietami część karabinów maszynowych została ustawiona na taczankach.

PLUTON ŁĄCZNOŚCI.

Organizację plutonu łączności dowódca pułku powierzył porucznikowi Łebkowskiemu. Ze względu na zupełny brak specjalistów szkolenie wymagało więcej czasu. Pluton ten formował się w Wolbromiu, gdzie znalazły się dwie centrale i 10 aparatów telefonicznych. Niestety, nie zdążył on wraz z pułkiem wyruszyć na front, a dołączył do pułku dopiero 18 stycznia 1919 roku w Gródku Jagiellońskim.

Narazie przy sztabie pułku zorganizowano oddział łączników, składający się z 18 ułanów, pełniących służbę gońców. Oddział ten istniał aż do przybycia plutonu łączności, poczem ułani zostali wcieleni do szwadronów.

POSTÓJ I ORGANIZACJA PUŁKU W TARNOWIE.

Do dnia 11 grudnia 1918 roku wszystkie szwadrony pułku przybyły do Tarnowa, rozmieszczając się częściowo w koszarach, częściowo w pobliskich wsiach. Chociaż stany ich były naogół liczne, jednak umundurowanie, uzbrojenie i rząd koński pozostawiały bardzo dużo do życzenia. Część ochotników zamożniejszych posiadała własne umundurowanie, lecz znaczna ilość była ubrana po cywilnemu. Uzbrojenie posiadał jedynie szwadron 2-gi, który zdobył je w Warszawie. Były to krótkie karabinki kawaleryjskie i najrozmaitszego typu szable. Siodeł brakowało około 300, a te które były w szwadronach, były niejednolite, stare, często stanowiące własność prywatną. Zamiast uzd ułani jeździli na sznurkach.

W takim stanie zebrany pułk miał otrzymać niezbędne wyposażenie, by natychmiast wyruszyć na front. Oddziały sformowane w Kongresówce zostały przydzielone do Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków, skąd miały otrzymać ekwipunek. Różnice dzielnicowe, zupełnie wyraźnie wówczas występujące, sprawiły, że wszelkie zapotrzebowania i rozkazy Sztabu Gene-

ralnego w Warszawie, pozostawały bez skutku. Kraków nic nie dawał pułkowi, obawiając się, że jego magazyny nie wystarczą dla oddziałów, formowanych w Galicji. Osobista interwencja pułkownika Dziewickiego również nie pomogła. Nieuzbrojony pułk, bez kuchen polowych, w ciągu dwóch dni bezczynnie pozostawał w Tarnowie. Groźna sytuacja pod Lwowem przynaglała wymarsz pułku. Kilkakrotnie otrzymywane od generała Rozwadowskiego rozkazy i zapytania, czemu pułk nie wyrusza na front, powodowały zawsze jedną odpowiedź: pułk nieumundurowany, nieuzbrojony, bez siodeł. Pułkownik Dziewicki zwrócił się telefonicznie do generała Rozwadowskiego z prośbą o przysłanie komisji, któraby zbadała stan pułku i przezwyciężyła upór i niechęć intendentury krakowskiej.

Dnia 14 grudnia przybył osobiście generał Rozwadowski, i po przeglądzie pułku natychmiast udał się do Krakowa, skąd już rychło nadeszły brakujące rzeczy. Gdyby nie osobista interwencja generała Rozwadowskiego, wymarsz na front uległby dłuższej zwłoce.

Po otrzymaniu z intendentury krakowskiej ekwipunku i uzbrojenia zawrzała gorączkowa praca. Rozdzielono i dopasowano siodła, umundurowano i uzbrojono ułanów. Zmienił się szybko zewnętrzny wygląd pułku, który przedstawiał się już jako regularny oddział. Stan pułku wynosił: oficerów 31, ułanów 651, koni 600, cztery karabiny maszynowe. Wszystkie szwadrony otrzymały kuchnie polowe.

Wyćwiczenie i przygotowanie pułku do boju stało na bardzo niskim poziomie. Krótki okres szkolenia w konnej jeździe, z powodu niedostatecznej ilości siodeł, prowadzonego przeważnie na oklep, surowy materjał koński, i ułani, którzy ani razu nie mieli możności strzelania z karabinów—wszystko razem nie mogło stworzyć poważnej siły bojowej. Pułk rekrutował się przeważnie z ochotników należących do młodzieży akademickiej. Około 30% stanowili starzy ułani Krechowieccy. Byli oni wzorem i wybitną pomocą w utrzymywaniu ładu i karności wewnątrz szwadronów

Wszystkie braki organizacyjne pokrywał zapał i chęć walki, jaką wyróżniali się ochotnicy.

Ciężkie warunki bojowe, wytworzone pod Lwowem, zmuszają pułk do szybkiego wymarszu. Już 17 grudnia wyrusza do Przemyśla szwadron zbiorowy z dwoma karabinami maszynowemi pod dowództwem majora Bardzińskiego, wydzielony z ca-



PUŁK 1-y UŁANÓW

OFICER WYŻSZY W UBIORZE PARADNYM

1814

łego pułku po jednym plutonie z każdego szwadronu. Szwadron ten składał się przeważnie ze starych ułanów.

Po odjeździe szwadronu pułk pozostał jeszcze w Tarnowie w ciągu dwóch dni i 19 grudnia czterema transportami kolejowemi wyrusza do Przemyśla.

21 grudnia Naczelny Wódz Józef Piłsudski dokonał przeglądu pułku w Przemyślu, poczem wyraził podziękowanie dowódcy za szybkie zorganizowanie pułku i wygląd ułanów.

Pułk mimo swoich braków wyróżniał się na tle luźnych i nielicznych oddziałów Małopolski. Przedewszystkiem liczebnie przedstawiał się jak na owe czasy okazale. Posiadając przeważnie dawnych oficerów i podoficerów, doświadczonych w boju, znających się wzajemnie ze wspólnych walk, tworzył skonsolidowaną i doskonale rozumiejącą się całość.

Pułkownik Dziewicki, posiadający wybitne zdolności organizacyjne, w ciągu miesiąca zjednoczył wszystkich oficerów pułku i odtworzył dla niepodległej Ojczyzny stary pułk Krechowiecki, z czasów ś. p. pułkownika Bolesława Mościckiego. Pułk choć jeszcze niegotowy szedł pierwszy do boju, wykazując, że prorocze były słowa pułkownika Suszyńskiego na bankiecie pożegnalnym w Bobrujsku: „Grajcie nam wesoło trębacze, my istnieć nie przestaniemy".

Generał Dowbór-Muśnicki nadesłał do pułku następującą depeszę: „Zawsze wierzyłem, że 1-y pułk ułanów, który wskrzesił pod Krechowcami świetne tradycje jazdy, a pod Stanisławowem tak szczytnie na pamięć potomności zasłużył, pierwszy stanie do szeregów w walce za całość Polski. Zaczynajcie więc nową kartę w historji Polski. Szczęść wam Boże i chroń życie wasze i sławę pułku. Dowidzenia na polu walki za szczęście, całość i honor ojczyzny".

SZWADRON ZAPASOWY.

Wyjątkowy pośpiech i trudne warunki, w jakich pułk odtwarzał istnienie swoje, przyczyniły się do wielu braków organizacyjnych. Oceniając je pułkownik Dziewicki, pozostawił w Wolbromiu kadrę pułku pod dowództwem pułkownika Zahorskiego ze specjalnem zadaniem zdobycia umundurowania, uzbrojenia i koni, aby z czasem można było pokryć istniejące braki w pułku.

Nie było wówczas mowy o racjonalnem kompletowaniu pułku, należało brać to, co było można zagarnąć. Na miejsce po-

stoju kadry dowódca pułku wybrał Wolbrom, głównie dlatego, że pułkownik Zahorski miał możność wymienienia u okolicznych ziemian 100 pozostałych małych taborowych koni na konie wierzchowe. Wymiana następowała, licząc dwa konie taborowe za jednego wierzchowego. Z kadrą pozostał również pluton łączności, który tam się szkolił i uzupełniał.

W ten sposób przybyło około 50 koni wierzchowych.

Ponieważ w listopadzie i grudniu 1918 roku nie pracowała jeszcze żadna komisja remontowa, a należało zdobywać konie dla pułku, pułkownik Dziewicki zdecydował się użyć na ten cel 100.000 marek (Oberost), otrzymanych od generała Dowbór-Muśnickiego. Dzięki pomocy pana Chamca zdołano je wymienić na 200.000 marek polskich i cały ten kapitał użyto na zakup koni. Poza tem, jeszcze jedną z ważniejszych trosk dowódcy kadry, było staranie się o umundurowanie.

Wolbrom, terytorjalnie należący do Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa, przydzielony został gospodarczo do Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków. Traktowano więc kadrę pułku po macoszemu.

Napływ ochotników był stale liczny, prócz nich przybywali starzy ułani. Tych ostatnich dowódca kadry wysyłał odrazu na front.

Ćwiczenia prowadzono intensywnie, lecz ze względu na małą ilość posiadanych koni, gdyż w grudniu kadra posiadała ich tylko 80, jazda konna nie stała na należytym poziomie.

W grudniu ilość koni w kadrze zaczyna stale wzrastać. Napływają konie chore i ranne z pułku. Niestety przeważnie zarażone świerzbem. Choroba ta udziela się prawie wszystkim koniom w kadrze. Wybitna energja lekarza weterynarji, porucznika Grudnia, zdołała plagę tę umiejscowić, a na wiosnę 1919 roku zupełnie zlikwidować.

18 stycznia 1919 roku wraca do kraju ze szwadronu na Kubaniu, rotmistrz Zakrzewski. Zostaje mianowany dowódcą kadry, obejmuje ją, a pułkownik Zahorski wyjeżdża do pułku jako zastępca dowódcy.

19 stycznia naskutek otrzymanego od Powiatowej Komendy Uzupełnień Kielce zawiadomienia, że pułk otrzyma 300 rekrutów, zostają przydzieleni do kadry, jako instruktorzy, porucznik Jezierski, porucznik Ciecierski, podporucznik Milewski i podporucznik Litewski.

25 stycznia przybywa do Wolbromia pierwszy transport rekrutów — pierwszy w dziejach pułku. Są to przeważnie syno-

wie gospodarscy z kieleckiego. Przejęci ideą walki o niepodległość, stanowili bardzo dobry element. Choć sałbo fizycznie rozwinięci, wielkiem staraniem i sumiennością uzupełnali brak dostatecznej siły w pracy żołnierskiej.

Przystąpiono do regularnego szkolenia i użyto do tego wszystkich koni, jakie znajdowały się w kadrze.

Umundurowanie otrzymane z Krakowa składało się z czapek austrjackich, kurtek z kapturami, spodni najróżniejszego koloru i gatunku oraz krótkich butów. Wiele pozostawiało ono do życzenia, lecz już sama względna jednolitość sprawiła, że oddziały umundurowane robiły wrażenie wojska.

Doskonale zdając sobie sprawę, że od sposobu i tempa szkolenia zależeć będzie przyszła gotowość bojowa pułku, dokładano wszelkich starań, zarówno ze strony instruktorów jak i ułanów, by jak najszybciej i jak najlepiej się wyszkolić. Jedynie jazda konna pozostawała nieco wtyle. Jeden koń musiał wystarczyć dla dwóch ułanów. Niedomaganie to z czasem ustało. Zorganizowane w styczniu komisje remontowe rozpoczęły zakup koni.. W ciągu lutego i marca kadra otrzymała 100 koni. Wraz z końmi rannemi i choremi, otrzymanemi z pułku na początku kwietnia, ilość koni w kadrze wynosiła 468 koni wierzchowych. Materjał koński, nie mówiąc już o chorych i rannych, był bardzo różnorodny. Obok lekkich koni, szlachetnych, szły ciężkie zaprzęgowe, przy wysokim hunterze galopował mały koń niedawno jeszcze wyprzęgnięty z bryczki. Ale z czasem i te braki usunięto.

Wyjątkowo ciężkie walki i warunki, w jakich pułk znalazł się na froncie lwowskim, sprawiły, że liczebność jego topniała z dnia na dzień. Ranni i chorzy ułani odsyłani do szpitali wracali stamtąd wprost do kadry w Wolbromiu. Odsyłać ich do pułku nie było można ze względu na odcięcie linji kolejowej Przemyśl — Lwów, a i nie było celu, gdyż ilość koni w pułku również z dnia na dzień malała. W kadrze z nadmiaru ludzi formowano oddział pieszy.

W dniu 30 marca stan liczebny kadry wynosił: 512 ludzi i 460 koni.

Organizacja kadry była następująca: ludzi i koni podzielono na plutony, przynależne do szwadronów pułku. Plutony były bardzo liczne, bo dochodziły do 90 koni i szabel. Kuchni polowych, pozostawionych przez Austrjaków było pod dostatkiem, zaprowiantowanie nie przedstawiało również trudności.

Po zakończonej obronie Lwowa i odepchnięciu Ukraińców 9 kwietnia pułk powraca do Wolbromia. Kadra, obecnie nosząca nazwę szwadronu zapasowego, zostaje wcielona do pułku, podnosząc stan liczebny szwadronów do 130 szabel. Szwadron ciężkich karabinów maszynowych powiększony został do 6 karabinów maszynowych. Pluton łączności zreorganizowany na szwadron techniczny o 4 plutonach.

Starania o mundury też odniosły skutek. Generał Dowbór-Muśnicki nadesłał z Wielkopolski pięćset par spodni i ułanek. Było to dla pułku wielką pomocą po zupełnem wyniszczeniu się na froncie lwowskim. Okres postoju pułku w Wolbromiu od 9 kwietnia do 8 maja wykorzystano na zupełną reorganizację i wyszkolenie.

Rekruci kieleccy, wcieleni do szwadronu, po kilku tygodniach nie różnili się od starych ułanów.

Dnia 5 maja szwadron zapasowy od rotmistrza Zakrzewskiego przejął rotmistrz Józef Mielęcki. Stan szwadronu: 6 oficerów, 112 ułanów i 80 koni. Stały dopływ rekrutów i koni pozwolił na sformowanie dwóch szwadronów marszowych.

3 lipca szwadron zapasowy wysyła do pułku, przebywającego wtedy na froncie wołyńskim, marszówkę pod dowództwem porucznika Racięckiego, składającą się z 6 oficerów, 150 ułanów i 140 koni. Przybywa ona do pułku w dniu 6 lipca, do miasteczka Kozłów.

8 lipca szwadron zapasowy z Wolbromia przenosi się do Tarnowa, gdzie zajmuje koszary kawaleryjskie. Nowe miejsce postoju posiada bardzo dobre stajnie i kwatery dla ułanów.

20 sierpnia z Tarnowa wyrusza drugi szwadron marszowy do Annopola w składzie: dowódca porucznik Rudnicki, 4 oficerów, 120 ułanów, 120 koni.

1 września dowództwo szwadronu zapasowego obejmuje powtórnie rotmistrz Zakrzewski. Praca coraz łatwiejsza, organizacja normalna. Zapotrzebowań na marszówki niema, ponieważ w tym czasie ustały działania bojowe pułku. Z powodu zwolnienia z pułku młodzieży akademickiej szwadron zapasowy wysyła do pułku 120 pieszych ułanów, którzy przybyli do Ciechocinka, ówczesnego miejsca postoju pułku, dnia 4 grudnia.

10 marca 1920 roku objął szwadron zapasowy rotmistrz Podhorski.

W marcu przysłano przeszło 300 rekrutów, przeważnie z Zagłębia Dąbrowskiego i ziemi kieleckiej. Element bardzo rozpolitykowany, rychło jednak został ujęty w ramy dyscypliny



Rtm. Czesław Święcicki.



Por. Stefan Barylski.



Por. Jan Marylski Łuszczewski.



Por. Edward Marylski-Łuszczewski.



Ppor. Bolesław Podhorski.



Ppor. Mieczysław Młynarski.



Grupa ułanów 1-o szwadronu w styczniu 1919 r. Na czele ś. p. wachmistrz — szef Leonard Rygał (w rękawicach).



Grupa ułanów 1-o szwadronu w styczniu 1919 r. w Gródku Jagiellońskim.

wojskowej i łatwo dał się przerobić na doskonałych żołnierzy, którzy wkrótce mieli dowieść, że są godni walczyć obok starych Krechowieckich ułanów.

Rekruci zostali rozdzieleni na kilka oddziałów: 1) marszówkę — dowódca rotmistrz Tadeusz Dziewicki, porucznik Kopeć oraz porucznik Kietliński, około 130 ludzi i 60 koni; 2) oddział — szwadron pieszy, później zwany podolskim — porucznik Rudnicki jako dowódca, oprócz niego porucznik Henryk Plater, porucznik Ignacy Plater i podporucznik Eugenjusz Święcicki. Instruktorem w szwadronie zapasowym ciężkich karabinów maszynowych był chorąży Karaś, adjutantem porucznik Jordan-Spytek, oficerem gospodarczym podporucznik Władysław Idzikowski. Oddziałem sztabowym i uzdrowieńców dowodził porucznik Henryk Grabowski.

Po trzymiesięcznych ćwiczeniach szwadron marszowy rotmistrza Dziewickiego około 120 ułanów i koni (dopełnienie z koni wyleczonych) z porucznikami Kietllińskim, Kopciem, i Henrykiem Platerem, został wysłany do pułku na Ukrainę i przybył do rejonu Białej Cerkwi.

Wobec pomyślnego rozwoju ogólnej ofensywy polskiej, celem obsadzenia oddziałami wojskowemi zdobytych terenów, został wydany rozkaz przez Naczelne Dowództwo, przeniesienia szwadronów zapasowych do strefy etapowej.

Szwadron zapasowy otrzymał rozkaz przeniesienia się do miasteczka Deraźnia w rejonie Winnicy.

3 czerwca szwadron zapasowy pod dowództwem porucznika Rudnickiego z podporucznikiem Święcickim, składający się ze szwadronu pieszego i jednego plutonu konnego, osiągnął Deraźnię i wyładował się; drugi transport: sztab szwadronu, komisja gospodarcza, magazyny i t. p. zatrzymany około Płoskirowa, z powodu załamania się naszej ofensywy, cofnięty został zpowrotem do Tarnowa.

Szwadron pieszy, który się wyładował w Deraźni, brał czynny udział w walkach odwrotowych, od Deraźni aż do Zbrucza. Szwadron ten dołączył się do szwadronu zapasowego dopiero 24 lipca w Tarnowie.

Część szwadronu zapasowego, która powróciła do Tarnowa rozpoczyna bardzo energiczną pracę organizacyjną, kładąc specjalny nacisk na wyszkolenie kawaleryjskie w związku z ofensywą Budiennego.

Dla przeciwstawienia się konnej armji Budiennego Naczelne Dowództwo przystępuje do formowania nowych jednostek

kawaleryjskich i wzmacnia istniejące pułki. W związku z tem każdy szwadron zapasowy miał w ciągu pierwszych dni lipca otrzymać 600 koni i tyluż rezerwistów, którzy poprzednio służyli w kawalerji armji zaborczej. Zostali również powołani wszyscy oficerowie rezerwy oraz poprzednio zwolnieni ochotnicy.

Stosownie do rozporządzenia szwadron zapasowy w Tarnowie otrzymał w ciągu kilku dni zapowiedziane uzupełnienie, przeważnie z Pomorza i ziemi łomżyńskiej. Zgłosił również chęć dołączenia się do pułku szwadron ochotniczy, formowany w ziemi płockiej, składający się przeważnie z młodzieży tamtejszych ziemian.

Dowódca szwadronu zapasowego, rotmistrz Podhorski, zgodził się na wcielenie go do pułku. Zasadniczo szwadron ten powinien był wejść w skład jednego z pułków ochotniczych, jednakże zdecydowana chęć ochotników-ziemian służenia w 1-ym pułku i wykorzystanie chwilowego chaosu, pozwoliły sprowadzić szwadron do Tarnowa. Szwadron przyprowadzili porucznik Stanisław Wilcz i podporucznik Maurycy Potocki.

Tymczasem w Tarnowie rezerwiści zostali podzieleni na dwa szwadrony. Szwadronem pomorskim dowodził porucznik Żeleński, szwadronem łomżyniaków porucznik Ignacy Plater. Ekwipunek i umundurowanie szwadron zapasowy otrzymał w dostatecznej ilości.

Przybywa do Tarnowa cały pułk, pozostawiając na froncie tylko jeden zbiorowy szwadron. Uczynił to pułkownik Dziewicki w celu jak najszybszego uzupełnienia pułku i przygotowania go do przewidywanej na dużą skalę akcji kawalerji. Prędko, bo już w ciągu tygodnia, pułk wyniszczony ostatniemi walkami i przemarszami zostaje znów postawiony na nogi. Wszystkie konie przybyłe z pułkiem, a mogące być użyte, łącznie z końmi zdrowemi, znajdującemi się w szwadronie zapasowym i nowemi przybyłemi z mobilizacji, zostają wcielone do pułku. Wracają do pułku prawie wszyscy ochotnicy z wyższych uczelni, lepsi rezerwiści i uzdrowieńcy. Pułk znowu skompletowany liczył średnio 150 szabel w każdym szwadronie, łącznie z technicznym. Szwadron ciężkich karabinów maszynowych powiększono do dwunastu karabinów maszynowych. W dniach 21, 22. 23 lipca pułk wyrusza eszelonami na front.

Po wyjeździe pułku powraca do szwadronu zapasowego szwadron podolski i przybywa ostatecznie szwadron ochotników ziemi płockiej. Ten ostatni posiadał wybitnie ideowy materjał ochotniczy, doskonałe konie, był jednakże bardzo słabo wyćwi-

czony, nie mając ku temu jeszcze ani okazji ani dostatecznego czasu. Dowództwo tego szwadronu obejmuje rotmistrz Wilcz. Szwadronem podolskim dowodzi porucznik Ignacy Plater.

25 lipca rotmistrz Podhorski otrzymuje rozkaz wyjazdu do Warszawy i zostaje mianowany dowódcą 203-go pułku ochotniczego w Kaliszu. Szwadron zapasowy obejmuje porucznik Tomasz Jełowicki.

23 sierpnia obydwa szwadrony marszowe, to jest ochotniczy ziemi płockiej i podolski, wyruszają do pułku, dokąd przybywają 25 sierpnia.

Były to ostatnie marszówki, które szwadron zapasowy wysłał do pułku. Została wysłana jeszcze jedna, lecz po podpisaniu rozejmu z Rosją.

ROZDZIAŁ VII

KAMPANJA ZIMOWA W MAŁOPOLSCE

ROZDZIAŁ VII

KAMPANJA ZIMOWA W MAŁOPOLSCE.

ROZDZIAŁ VII

KAMPANIA ZIMOWA W MAŁOPOLSCE

Groźna sytuacja pod Lwowem, okrążonym ze wszech stron przez nieprzyjaciela, wymagała szybkiej i energicznej pomocy z kraju. Sztab Generalny w Warszawie czyni wysiłki by obrońcom przyjść z pomocą.

Generał Rozwadowski, dowódca wojsk, walczących w Galicji wschodniej, w ogniu tworzy oddziały, munduruje je, szkoli, walczy i zwycięża.

Rozbrojenie okupantów daje Polakom znaczną ilość broni i amunicji. Broń dostaje się do rąk młodzieży nie umiejącej jej użyć. Chętni, pełni zapału, odwagi i miłości Ojczyzny po kilku dniach ćwiczeń wychodzą na boje. Wielkie usługi oddają oficerowie wszystkich zaborów, którzy fachowość łączyli z męstwem. W ich rękach te młode oddziały stają się starym żołnierzem.

Ocenić wysiłki i dzieła narodu może tylko ten, kto brał w nich udział i znał wszelkie trudności, jakie trzeba było zwalczać. Była to próba żywotności narodu polskiego, otrząsającego się z jarzma niewoli. Przebłyskująca jutrzenka swobody wymagała ofiary krwi. Nieśli ją chętnie mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy. Zjednoczony naród dowiódł, że ciemiężcy nie zdołali stłumić ognia zapału i patrjotyzmu. Na kresy bronić granic ojczyzny szły młode ofiarne hufce polskie.

— — — — — — — — — — —

Po opanowaniu Przemyśla przez oddziały polskie, przybyłe od Krakowa pod dowództwem majora Stachiewicza, samorzutnie tworzyły się w Przemyślu jednostki wojska z byłych pułków armji austrjackiej. Planując operacje na szerszą skalę, dowódca wojsk, walczących w Małopolsce wschodniej, generał Rozwadowski, zjednoczył wszystkie oddzielnie operujące oddziały w rejonie Przemyśla w grupę, której dowództwo powierzył generałowi Zielińskiemu, staremu, doświadczonemu oficerowi Legjonów.

Grupa ta, mająca początkowo za podstawę operacyjną Przemyśl, otrzymuje rozkaz natarcia w kierunku Chyrowa i Sam-

bora, bowiem ataki nieprzyjacielskie zagrażają nietylko Przemyślowi, lecz i linji kolejowej Przemyśl — Lwów. Po pomyślnych bojach, przeprowadzonych w dniach 10—15 grudnia, grupa, składająca się z 5 bataljonów piechoty i 2 bateryj, zajmuje miejscowości Niżankowice i Sierakośce.

18 grudnia kombinowany szwadron 1-go pułku ułanów Krechowieckich przybywa transportem kolejowym do stacji Hermanowice, gdzie zostaje wyładowany i włączony do grupy operacyjnej generała Zielińskiego. Stan szwadronu: dowódca — major Bardziński, zastępca dowódcy — rotmistrz Sędzimir, dowódcy plutonów: rotmistrz Korytko, porucznik Lipski, podporucznik Litewski, porucznik Mazaraki, podporucznik Henryk Plater, podporucznik Dąbrowski, 120 szabel, 4 karabiny maszynowe.

Będąc jeszcze w wagonach, szwadron otrzymał rozkaz wzięcia udziału w natarciu, które grupa generała Zielińskiego rozpocznie dnia 19 grudnia. Szwadron zatrzymuje się w miejscowości Drozdowice, czyniąc podczas nocy przygotowania do chrztu bojowego w wolnej Polsce.

Nieprzyjaciel umocniony w miejscowościach Podmojśce, Truszowice i Hojsko (6—7 bataljonów piechoty plus jedna baterja). Liczne oddziały partyzanckie grasowały w okolicach Przedzielnicy, Bybła i Żrotowic.

Główne natarcie grupy skierowano na Podmojśce, by utrudnić odwrót nieprzyjaciela w kierunku Chyrowa. Szwadron otrzymuje zadanie ochrony lewego skrzydła grupy, oczyszczenia miejscowości Niżyniec, Gdeszyce, Żrotowice, następnie współdziałania w natarciu głównem przez zajęcie Nowego Miasta.

19 grudnia o świcie szwadron wzmocniony jedną baterją i 35 strzelcami kompanji żywieckiej, porucznika Drepella, rozpoczął skrzydłowy atak. Wyparłszy ze stratami Ukraińców na wschód i zdobywszy Żrotowice, oddział zaszedł na tyły nieprzyjacielskie, działające od Borszczowic i Bybła na tor kolejowy i utrudniające akcję grupy generała Zielińskiego. Szturmem zdobyto wsie Hrusiatycze i Bybło. Między wzgórzami 189 i 259 zniesiono doszczętnie dwie sotnie Ukraińców. Naliczono 73 trupy, zdobyto wiele karabinów i amunicji.

Około godziny 16 szwadron rozpoczął natarcie na Nowe Miasto, zdobywając je, biorąc jeńców i broń. Zupełne wycieńczenie koni, używanych w bardzo ciężkim terenie, uniemożliwiło ujęcie reszty oddziałów nieprzyjacielskich, które o zmroku zdołały uciec w kierunku Dobromila. Wzięto do niewoli 37 jeń-



Ppłk. Józef Mielęcki.



Ś. p. ułan Krzysztof Kowerski.



Ś. p. ppor. Henryk Bansleben.



Rtm. Józef Płużański.



1-y szw. w Gródku Jagiellońskim. Luty 1919 r. Na czele ś. p. rtm. Dziewanowski.



1-y i 2-i szw. na rynku w Gródku Jagiellońskim w lutym 1919 r.

ców. Straty własne: 3 ułanów rannych, 7 koni rannych i zabitych. Pierwsza akcja szwadronu dała bardzo dobre wyniki. Brawura ułanów, rzucenie się w szyku konnym na zwarte oddziały piechoty, wpłynęły deprymująco na nieprzyjaciela. Grupa generała Zielińskiego osiągnęła Dobromil, szwadron pozostał w Nowem Mieście.

Komunikat Naczelnego Dowództwa z dnia 21 grudnia 1918 roku podaje o tych walkach, co następuje: „Oddział pułku 1-go ułanów Krechowieckich, wzmocniony artylerją i karabinami maszynowemi, zajął Niżyniec i Boratycze, zachodząc stamtąd na tyły Ukraińców, zdobył Hrusiatycze, Bybło i wkroczył do Nowego-Miasta, poczem zniósł dwie sotnie piechoty ukraińskiej. Wzięto do niewoli większą ilość jeńców i broni, straty nieprzyjaciela są znaczne. Naliczono 73 zabitych. Nasze straty wynoszą 3 rannych. W walkach szczególnie odznaczył się porucznik Litewski".

21 grudnia szwadron wspomagany baterją i półkompanją piechoty żywieckiej, naciera na Wołczę Dolną i Błażew Górny. Nieprzyjaciel, silnie obsadzający te miejscowości, po uporczywej walce, poniósłszy duże straty, w popłochu cofa się w kierunku Kaniowa, ścigany przez szwadron w konnym szyku. Straty własne: dwóch zabitych, czterech rannych ułanów, cztery konie zabite. Wieczorem szwadron wraca do Nowego-Miasta.

Tegoż dnia cały pułk, znajdujący się w Przemyślu, otrzymuje następujący rozkaz od dowództwa grupy Wschód:

„Przemyśl, 21 grudnia 1918 r.

Zawiadamiam wstępnie: 1-y pułk ułanów Krechowieckich, podlegający grupie generała Zielińskiego, obejmuje zabezpieczenie Przemyśla na linji Niżyniec — Husaków — Maślatyce — Krysłowice. Odcinek Chyrów — osada Nowomiejska (na południe od Nowego-Miasta) obejmuje grupa brygadjera Minkiewicza, z którą należy utrzymać łączność. Bliższe szczegóły otrzyma dowództwo pułku od generała Zielińskiego.

z. r.

(—) **Kleeberg** — major."

W celu wykonania otrzymanego zadania pułk dnia 23 grudnia przechodzi do Nowego-Miasta, gdzie dołącza do niego szwadron majora Bardzińskiego. Tegoż dnia pułk otrzymuje rozkaz zdobycia Czyszek, następnie, ubezpieczając się od północy, oczyszczenia Błażew Górnego i Wołczy Dolnej, które znowu zostały zajęte przez nieprzyjaciela. Dla przeprowadzenia akcji

dodano pułkowi jedną kompanję bataljonu rzeszowskiego (80 bagnetów), pieszy szwadron rotmistrza Jabłońskiego (47 ludzi) i jedną baterję armat.

24 grudnia o godzinie 7 rozpoczęto natarcie. Patrole stwierdziły, że miejscowość Czyszki jest silnie obsadzona przez piechotę nieprzyjacielską. Baterja zajęła stanowisko w Hrusiatyczach. Wspierane ogniem artylerji, kompanja rzeszowska i oddział rotmistrza Jabłońskiego z 4 karabinami maszynonemi 1-go pułku ułanów ruszyły z Sanoczan, mając na lewem skrzydle szwadron 2-i, na prawem 1-y i 3-i, poruszające się ławą za tyraljerą. W odwodzie przy baterji pozostał 4-y szwadron. Dzięki manewrowi 2-go szwadronu, który, oskrzydlając Czyszki od zachodu i północy, zagrażał tyłom nieprzyjaciela, o godzinie 11 wieś została zdobyta bez strat. W nasze ręce wpadło 20 jeńców. Po zupełnem rozgromieniu oddziałów ukraińskich w rejonie Czyszek, pułkownik Dziewicki zarządził natarcie na Błażew Górny i Wołczę Dolną. Zadanie ubezpieczenia lewego skrzydła od północy otrzymał 2-i szwadron. Pozostałe szwadrony w pieszym szyku rozpoczęły działanie. Walka odbywała się w niekorzystnych warunkach terenowych. Zorane pola, rozmokłe, miejscami bardzo trudne do przebycia. Posuwanie się konno prawie niemożliwe, ludzie piesi wyprzedzali konnych. Zajadła obrona przeciwnika szerzy straty w szeregach pułku. Pod silnym ogniem karabinów, ułani biegną rzadko padając, czem dają dowód ogromnego męstwa i wysiłku. Nieprzyjaciel broni uparcie obsadzonych miejscowości. Pod bardzo silnym ogniem, szwadrony dotarły do zabudowań, gdzie zawrzała walka wręcz. Trzeba było zdobywać prawie każdą chatę, skąd ukryta piechota ukraińska celnym ogniem raziła nacierających. Wyjątkowo zażarta walka trwała do zachodu słońca, wreszcie ciemność położyła jej kres. Ponosząc duże straty, nieprzyjaciel wycofał się, oddając Wołczę Górną w nasze ręce. Straty nieprzyjacielskie znaczne. Wzięto 48 jeńców. Straty własne: jeden oficer i 4 ułanów zabitych, jeden oficer i 20 ułanów rannych, 2 konie zabite, 4 ranne. Pułk na nocleg powrócił do Nowego Miasta.

Godne podziwu było zachowanie się młodych ułanów. Nauczyli się odrazu strzelać, jeździć, dostarczać meldunki, dobrze orjentowali się w terenie i odznaczali się prawdziwą pogardą niebezpieczeństwa, nie dlatego, by go niedoceniali, ale dlatego, że uważali walkę o granice Ojczyzny za święty obowiązek.

26 grudnia pułk nawiązuje łączność z brygadjerem Minkiewiczem, celem przeprowadzenia wspólnej akcji na Wołczę Górną, Błażew Górny i Czyszki, które oddziały nieprzyjacielskie zajęły znowu po wyjściu pułku od Nowego Miasta.

Kilkakrotne próby wroga zawładnięcia Nowem-Miastem zostają udaremnione przez energiczną obronę.

27 grudnia do Nowego-Miasta przybywają dwie kompanje piechoty: rzeszowska i żywiecka, wraz z jedną baterją. Z pułkiem utworzyły one grupę pułkownika Dziewickiego, która otrzymała w dniu 30 grudnia rozkaz natarcia na Czyszki, w celu przepędzenia nieprzyjaciela, zagrażającego linji kolejowej Przemyśl — Chyrów i Przemyśl — Medyka.

Grupa pułkownika Dziewickiego zaatakowała Czyszki 31 grudnia o godzinie 8 z kierunku Nowego Miasta. Po upartym boju nieprzyjaciela wyparto w kierunku na Bylice. Energiczny kontratak nieprzyjaciela, prowadzony od strony Błażewa Górnego, lasów na południe i wschód od Czyszek, zmusił pułk do wycofania się. Nie pomogło poświęcenie się żołnierzy. Znacznie przeważający liczebnie przeciwnik, bardzo zdecydowanie nacierający, groził okrążeniem od południa i zachodu. Po trudnej obronie grupa zajęła Drozdowice. Nieprzyjaciel rozporządzał bataljonami piechoty z kilkunastoma karabinami maszynowemi i dwiema baterjami. Straty własne: zabitych 8 ułanów, rannych 4 oficerów i 22 ułanów, koni rannych i zabitych 14.

Pułk w akcji tej zdobył 2 karabiny maszynowe i 20 jeńców.

1 stycznia 1919 roku pułk otrzymał rozkaz obrony linji kolejowej Chyrów — Przemyśl, na odcinku Hermanowice — Małkowice.

Nieprzyjaciel po zajęciu Czyszek nie przejawiał tendencyj zaczepnych. W ciągu kilku dni na odcinku pułku panował spokój.

Naczelne Dowództwo w pierwszych dniach stycznia zamierza grupą wypadową „Bug“ natrzeć na tyły wojsk ukraińskich, znajdujące się pod Lwowem. W tym celu grupa generała Rozwadowskiego ma za zadanie związać nieprzyjaciela pod Lwowem, Gródkiem Jagiellońskim i Chyrowem. Grupa generała Zielińskiego ma skoncentrować się w Gródku Jagiellońskim.

5 stycznia 1919 roku pułk przechodzi do stacji Radomyśl, wagonuje się i 7 stycznia przybywa do Gródka Jagiellońskiego. 4-y szwadron pozostaje pod Przemyślem i wchodzi w skład grupy pułkownika Minkiewicza.

W Gródku Jagiellońskim pułk zakwaterował: 2-i i 3-i szwadrony w koszarach, 1-y szwadron i karabiny maszynowe na przedmieściu Gródka.

Nieregularna dostawa furażu i ciężkie tereny bardzo ujemnie wpłynęły na stan koni.

W tym czasie przyjeżdża z Przeworska oddział pieszy, złożony z 83 ułanów pod dowództwem porucznika Nowaczyńskiego, który miał za zadanie wyszkolić ich i przygotować. Ułani zostają rozdzieleni po szwadronach, porucznik Nowaczyński wraca do 1-go szwadronu. W niedługim czasie przybywa również pluton techniczny, pod dowództwem porucznika Łebkowskiego.

AKCJA NA LUBIEŃ WIELKI.

9 stycznia dwa szwadrony pułku (2-i i 3-i) biorą udział w akcji rozpoznawczej na Kiernicę, wykonaną przez bataljon radomski pod dowództwem majora Popowskiego. Dywizjon otrzymał zadanie obejść Kiernicę od wschodu i współdziałać w natarciu piechoty, prowadzonem od Morgów.

O 11 godzinie dywizjon po spędzeniu patroli nieprzyjacielskich, zajmuje folwark Peterswalde i Lubowice, skąd ogniem karabinów maszynowych ostrzeliwuje skraj Kiernicy, silnie umocnionej przez nieprzyjaciela.

Natarcie piechoty nie powiodło się. Przejmujące zimno i brak zupełny płaszczy u żołnierzy, były przyczyną niepowodzenia. Nadludzkie wysiłki oficerów, szczególnie majora Popowicza, nie mogły rozgrzać zdrętwiałych piechurów, którzy od rana w dniu tym byli na kilkunasto stopniowym mrozie. Wielu żołnierzy zamarzło, nie mogąc poderwać się do natarcia. Bataljon poniósł znaczne straty, mając 4 oficerów i 60 szeregowych zabitych i rannych. O godzinie 14 bataljon wycofał się do Gródka Jagiellońskiego, dywizjon otrzymał rozkaz powrotu.

6 stycznia rozpoczęła się zorganizowana przez Naczelnego Wodza większa akcja zaczepna, celem uderzenia na tyły Ukraińców pod Lwowem. Przeprowadzała ją nowoutworzona grupa „Bug" z linji Rawa Ruska — Drohobycz w kierunku Żółkiew — Lwów.

W związku z powyższem, generał Rozwadowski otrzymał instrukcje, by w ciągu natarcia głównego, wiązać siły nieprzyjaciela w rejonie Lwowa, Gródka Jagiellońskiego i Chyrowa.

W tym celu grupa generała Zielińskiego ma 12 stycznia uderzyć w kierunku Zawidowic, skąd ruchem na wschód zająć Lu-



Ś. p. por. Henryk Zyberk-Plater.



Ś. p. ppor. Zygmunt Wichert.



Ś. p. ppor. Władysław Baliński.



Mjr. Władysław Matuszewicz.



Por. Ignacy Zyberk-Plater.



Rtm. Ignacy Sołtan.

bień Wielki, wysyłając dwa szwadrony, dwa bataljony i jedną baterję na Komarno.

Nieprzyjaciel obsadza miejscowości: Czerlańskie Przedmieście, Popiele, Elbenau, Stodółki, Hodowisznię, Zawidowice, Lubień Wielki i Kiernice.

Grupa generała Zielińskiego została podzielona na dwie podgrupy: 1 podgrupa pułkownika Serdy, skład: bataljon cieszyński, bataljon 8-go pułku piechoty, bataljon wadowicki, bataljon olkuski, jedna baterja polówek, jedna baterja haubic 1-go pułku artylerji polowej z zadaniem zajęcia Kiernicy, Małkowic i Lubienia Wielkiego.

2-a podgrupa podpułkownika Jaroszewskiego: dwa bataljony 10-go pułku piechoty, jeden bataljon radomski, jedna baterja haubic, jedna baterja polówek i trzy szwadrony 1-go pułku ułanów, zdobędzie Zawidowice, skąd ruchem na wschód zajmie Lubień Wielki, wysyłając dwa bataljony, dwa szwadrony i jedną baterję na Komarno.

12 stycznia rozpoczęto akcję. Dwa i pół szwadronu 1-go pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Podhorskiego, wchodzące w skład grupy podpułkownika Jaroszewskiego, otrzymują zadanie zdobyć Popiele i Hodowisznię, zabezpieczyć akcję grupy od zachodu, a w natarciu na Lubień Wielki — tyły.

O 8 godzinie pułk wymaszerował z Gródka Jagiellońskiego. W straży przedniej 1-y szwadron. W Popielach napotkano na słaby opór, wieś zdobyto, nieprzyjaciel cofnął się do Dolinian. Na karkach uciekających 1-y szwadron szerzy spustoszenie i bierze jeńców. Rozpoczęto natarcie na Hodowisznię, którą niebawem zdobyto, wyrzucając przeciwnika w kierunku Choszany, Koropuż.

Rotmistrz Podhorski wysyła patrole na Dobrzany, Rudki, Koropuż, dwoma szwadronami zajmuje folwark Dublany, gdzie pozostają one do ukończenia akcji piechoty, która w dniu tym, łamiąc opór przeciwnika, doszła do Zawidowic.

Grupa pułkownika Serdy zajęła Kiernicę.

Pułk nocuje w Zawidowicach.

Wobec stwierdzenia większych sił nieprzyjacielskich w rejonie Lubień Wielki akcja na Komarno zostaje odwołana, natomiast zarządzona jest wspólna akcja obu grup na Lubień Wielki, Porzecze Lubieńskie i Łazienki.

Akcja piechoty rozpoczęła się o świcie. Po pokonaniu oporu nieprzyjaciela na linji szosy Gródek Jagielloński — Komarno i Porzecze Lubieńskie, miasto Lubień zostało zdobyte.

Zadaniem pułku było ubezpieczenie tych działań od zachodu.

Stwierdzono obecność nieprzyjaciela w Chiszewicach, Koropużu i Zaszkowicach.

1-y szwadron pod dowództwem porucznika Dziewanowskiego zostaje w folwarku Dublany, zasłaniając piechotę od zachodu.

3-i szwadron ma zająć Zaszkowice i ubezpieczyć natarcie od południa.

Dwa plutony 2-go szwadronu mają zdobyć Chiszewice, uszkodzić tor kolejowy na odcinku Koropuż—Chiszewice, by odciąć pociąg pancerny, działający na tej linji.

1-y szwadron osiągnął Dublany o godzinie 7, nawiązał łączność z piechotą w Hodowiszni. Ciągłe natarcia nieprzyjacielskie od zachodu i południowego zachodu zmusiły szwadron do zajęcia stanowisk w pieszym szyku i bardzo uciążliwej obrony. Wreszcie o 15 godzinie 1-y szwadron, okrążony, przebija się przez Ukraińców i dąży w kierunku Hodowiszni, opuszczonej przez piechotę. Na noc udają się do Lubienia Wielkiego. Zadanie swoje szwadron wypełnił, paraliżując do zmroku ruch nieprzyjaciela od zachodu.

Dwa plutony 2-go szwadronu w nocnym boju zdobywają Chiszewice, zajęte przez piechotę przeciwnika, biorą jeńców i łączników, którzy, nie wiedząc o zajęciu Chiszewic przez oddział polski, meldują się ułanom. Duża wieś przepełniona jest uzbrojonemi bandami, które od czasu do czasu dają znać o sobie strzałami z pobliskich chat. To zmusza półszwadron do utrzymywania stałego pogotowia. Wielki zgiełk słyszany w Koropużu nasuwa przypuszczenie, że oddziały nieprzyjacielskie ruszą do ataku. Jakoż rzeczywiście gęste łańcuchy z krzykiem ruszają naprzód, nie kryjąc się i nie padając. Jest ich tak dużo, że zagrażają oskrzydleniem. Ogień ich mało skuteczny, pociski gwiżdżą gdzieś wysoko, nie czyniąc żadnych szkód w półszwadronie. Ułani odważnie i z zimną krwią dopuszczają zwarte masy nieprzyjaciela na odległość około 300 kroków. Celnym ogniem karabinowym prażą przeciwnika, który, poskromiony, traci zapał do dalszej walki i szybko się wycofuje. Pole gęsto usłane trupami świadczy o poważnych stratach nieprzyjaciela. O godzinie 10 został wysłany patrol z podporucznikiem Potockim dla zniszczenia toru kolejowego. Wziąwszy materjał wybuchowy na sanie, z kilkunastoma ułanami rusza galopem przez wieś, ścigany strzałami z chat. Podporucznik Potocki dopada toru i rozpoczyna przygotowanie, zakładając naboje. Z Koropuża nieprzyjaciel zauważył przygotowania i przeczuwając zamiary, rusza

by nie dopuścić do uszkodzenia toru. Ułani rzucają się w kierunku Ukraińców, strzelając z koni i atakując, odpędzają przeciwnika, nie dając sobie przeszkodzić w wypełnieniu powierzonego zadania. Potężny huk wybuchów kończy ich pełną poświęcenia szarżę. Po wykonaniu rozkazu patrol bez strat wraca do Chiszewic. W ciągu całego dnia półszwadron odpiera ataki nieprzyjacielskie z Koropuża, wreszcie po zdobyciu Zawidowic przez piechotę przeciwnika cofa się na wzgórze 303, następnie Porzecze Lubieńskie i Lubień Wielki.

Akcją półszwadronu kierował podporucznik Litewski.

3-i szwadron pod dowództwem rotmistrza Mielęckiego został wysłany w celu zdobycia Zaszkowic, napotyka jednakże na silny opór. Kilkakrotne ataki na wieś załamują się, szwadron cofa się do Zawidowic. O godzinie 12 piechota nieprzyjacielska przechodzi do natarcia, zostaje jednak z poważnemi stratami odparta. 3-i szwadron utrzymuje Zawidowice do godziny 14, poczem wycofuje się na wzgórze 277 (skrzyżowanie dróg).

Wieczorem cały pułk zebrał się w Lubieniu Wielkim. Straty pułku: 2 ułanów zabitych, 6 rannych, 7 koni zabitych.

Zamierzona dalsza akcja ofensywna zostaje w nocy z 13—14 stycznia rozkazem Naczelnego Dowództwa L. 1076- Op. zmieniona w ten sposób, że cała grupa obejmuje poszczególne odcinki dla ewentualnej obrony.

Wobec powyższego generał Zieliński zarządza, by aż do dalszych rozkazów utrzymać zajęte stanowiska, a mianowicie: a) grupa pułkownika Serdy — Lubień Wielki i Łazienki, b) 10-y pułk piechoty — Porzecze Lubieńskie i Czerlany, c) 1-y pułk ułanów przechodzi do Kiernicy—Brundorf. Prócz tego pułk zabezpiecza linję obronną: folwark Magdalenówka — Bodnarówka i Peterswalde. Pułk otrzymał pół baterji polówek.

Dowództwo grupy przenosi się dnia 14 stycznia o godzinie 12 do Artyszczowa.

Zakrojona na większą skalę akcja zaczepna została wstrzymana.

14 stycznia rano pułk odpiera atak ukraiński na Lubień Wielki. O godzinie 12 przechodzi do Kiernicy. Wobec spodziewanego przeciwnatarcia obrona polegała na obsadzeniu patrolami oficerskiemi wyszczególnionych miejscowości. Szwadrony zgrupowano w Kiernicy, utrzymują pogotowie. Na noc siodłano konie.

Przez dwa dni nieprzyjaciel nie zdradzał żadnych tendencyj zaczepnych, wobec czego pułk dnia 16 stycznia został odwołany do Gródka Jagiellońskiego i przeszedł do dyspozycji dowódcy grupy.

WALKI OBRONNE OD 17 STYCZNIA DO 15 LUTEGO.

Grupa operacyjna generała Zielińskiego po zdobyciu Lubienia Wielkiego zajmuje stanowiska obronne i umacnia je. Akcja zaczepna ogranicza się do drobnych wypadów lokalnych.

Trzy szwadrony pułku, ulokowane w Gródku Jagiellońskim, przeżywają okres bardzo ciężki. Intendentura nie dostarcza furażu. Brak owsa zmusza pułk do rekwizycji. Jednakże okoliczne biedne wsie nie wystarczają na długo. Szwadrony zmuszone są urządzać wypady w głąb ugrupowań ukraińskich. Przed rekwizycją wieś należało zdobyć, ubezpieczyć ją i wtedy dopiero rozpocząć wyszukiwanie owsa.

Konie coraz słabsze. Dzienna racja dla koni wynosi 2—3 kilogramów owsa i trochę słomy, siana brakło zupełnie. Nadomiar złego zaczyna się szerzyć świerzb, zawleczony ze stajen i chlewów chłopskich, gdzie musiano stawiać konie. Choroba ta niezmiernie wycieńcza zwierzęta. Z każdym dniem przybywa chorych i niezdatnych do służby koni pomimo opieki i starań lekarza weterynarji.

Trzy szwadrony pułku były jedynym oddziałem kawaleryjskim, wchodzącym w skład grupy generała Zielińskiego. Cała praca wywiadowcza, łącznikowa, placówek i eskortowania jeńców spadała na nie. Ciągłe przydzielanie plutonów ułańskich do bataljonów piechoty pozbawiało ułanów opieki i dozoru pułku, co również niekorzystnie odbijało się na koniach.

W końcu grudnia brygadjer Minkiewicz zażądał od generała Rozwadowskiego jeszcze jednego szwadronu z 1-go pułku, wobec czego dnia 31 stycznia odchodzi do grupy brygadjera Minkiewicza do Chyrowa 3-i szwadron.

W Gródku Jagiellońskim pozostają dwa zdekompletowane szwadrony linjowe, pluton łączności i cztery karabiny maszynowe, które pomimo trudnych warunków chociaż dorywczo nie zaprzestają szkolenia.

Jak różnorodną i ciężką była praca oficerów i ułanów, obrazują najlepiej urywki z dziennika 1-go szwadronu:

„20 stycznia rano ćwiczenia piesze. O godzinie 7 wieczorem alarm. 1-y szwadron i kulomioty idą pod Stodółki.

21 stycznia podział na plutony i zaprowadzenie wewnętrznego porządku.

22 stycznia ćwiczenia, wyprawa po furaż do Bratkowic. Wraca z Przemyśla dowódca szwadronu, przyprowadza sześć koni. O godzinie 7 zostają wysłane dwa podjazdy: jeden pluton z porucznikiem Nowaczyńskim, drugi pluton z podporucznikiem Milewskim. Jeden ułan ranny, dwa konie zabite.

23 stycznia — ćwiczenia piesze i konne. W szwadronie znalazło się trzech ułanów, którzy skradli konserwy w drodze z Przeworska. Ułani ci, ukarani przed frontem przez swoich kolegów, zostali natychmiast wydaleni z pułku.

24 stycznia — ćwiczenia piesze, gimnastyka i maneż. O godzinne 14 patrol podoficerski".

I tak dzień za dniem ćwiczenia, podjazdy, rekwizycje; jednocześnie coraz więcej dawał się odczuć wzrastający brak furażu.

Pułk topniał w oczach, tymczasem uzupełnienia żadne nie nadchodziły. W poszczególnych szwadronach ilość koni zmniejszyła się do 45.

W tych ciężkich warunkach hartowała się jednakże wola i dusze młodych ułanów. Stan moralny umacniał się z dniem każdym. Ułani, którzy w tak trudnych warunkach wytrwali, składali coraz więcej dowodów swych rzeczywistych zalet. Niesłychana jest wprost dbałość o konie. Ułani często sami głodni, zapominając o sobie, starają się wszelkiemi sposobami zdobyć choć trochę karmy. W stosunkach wzajemnych na pierwszy plan wybitnie występuje poczucie koleżeńskie, graniczące z poświęceniem w chwilach krytycznych i prawdziwego niebezpieczeństwa. Jak częste były wypadki oddawania koni rannym kolegom podczas odwrotów. Wynoszenia rannych z najbardziej zagrożonych miejsc, albo rzucania się do szarży dla odbicia kolegi z rąk nieprzyjacielskich, któremu zabito konia. Były to obrazki niemal codzienne, a tak chwalebne, że generał Rozwadowski w specjalnym rozkazie Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję wschodnią Nr. 44 czyny te podkreśla:

„W czasie podjazdu do wsi Popiele w dniu 7 lutego 1919 r., żołnierz 1-go p. ułanów Krechowieckich, 1-go szwadronu, 1-go plutonu Wichert Zygmunt z narażeniem własnego życia i bezprzykładną odwagą, wyratował swego plutonowego Sadowskiego Adama, ciężko rannego w nogę, Wichert, nie zważając na bardzo silny ogień karabinowy i podbiegającego tuż nieprzyjaciela, wsadził rannego Sadowskiego na konia i podtrzymując go mimo silnego ostrzeliwania, wyprowadził rannego

ze sfery ognia nieprzyjacielskiego. Za godną podziwu odwagę, przytomność umysłu i okazane w wysokim stopniu poczucie koleżeńskie wyrażam wymienionemu w imieniu służby pochwalne podziękowanie.

(—) Rozwadowski, generał".

Choć nieraz bywało chłodno i głodno, zawsze jednak z uśmiechem i pieśnią szli ułani na najbardziej zagrożone pozycje. Dowództwo grupy oceniało wartość bojową szwadronu i często tam, gdzie było źle, dla dodania otuchy przemęczonym piechurom przydzielano ułańskie plutony. Ułani, doceniając swoją misję, z fantazją rzucali się do szturmu, pociągając za sobą opieszałych.

W tym okresie nie było żadnych wybitniejszych działań wojennych zarówno ze strony przeciwnika, jak i polskiej. Pierścień ukraiński naokoło Gródka zacieśniał się coraz więcej. Nieprzyjaciel robił przegrupowania i wzmacniał przerzedzone szeregi przybywającemi posiłkami. Baterje przeciwnika ostrzeliwały Gródek, nie czyniąc jednak poważniejszych szkód.

1-y pułk przystępuje do prac, związanych z obroną miasta. Załodze gródeckiej wyznaczono odcinki i dla sprawdzenia bojowego pogotowia przeprowadzano próbne alarmy. Jednocześnie oczekiwali wszyscy przybyciu posiłków.

W końcu stycznia zostali wysłani do Wolbromia dla dokonania wyszkolenia nowoprzybyłych tam rekrutów następujący oficerowie z pułku: porucznik Jezierski, porucznik Milewski i porucznik Litewski.

NATARCIE UKRAIŃSKIE.

16 lutego nieprzyjaciel rozpoczął natarcie na Lubień Wielki — folwark Dubanowski, celem zajęcia Gródka Jagiellońskiego i przerwania w ten sposób łączności Lwowa z zachodem.

Siły nieprzyjacielskie zgrupowane w tym rejonie wynosiły 10—12 bataljonów piechoty i 5—6 bateryj.

Z naszej strony na odcinku Lubień Wielki — Lubień Mały — folwark Dubanowski — Kiernica, razem około 17 kilometrów, były: Lubień Wielki — bataljon strzelców olkuskich, Lubień Mały — bataljon cieszyński, folwark Dubanowski — bataljon 24-go pułku piechoty. Odwód, umieszczony centralnie w wschodniej części Lubienia Wielkiego, stanowił: bataljon strzelców krakowskich, jedna kompanja 24-go pułku piechoty i jedna kompanja karabinów maszynowych. Siły obrońców wynosiły: 4 bataljony, 24 karabiny maszynowe i 8 dział.

Dwa szwadrony pułku stanowiły odwód grupy w Gródku Jagiellońskim.

Po dwugodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem, o świcie, rozpoczęło się natarcie. Zaalarmowany w Gródku Jagiellońskim dywizjon 1-go pułku ułanów, przybył do miejscowości Łysa Góra i wzgórze 296 z zadaniem ich obrony i ubezpieczenia baterji, znajdującej się w Balkowicach.

1-y szwadron zajmuje Łysą Górę, 2-i szwadron pozostaje przy artylerji.

Ze wzgórza 296 nieatakowanego przez nieprzyjaciela, doskonale było widać łańcuchy piechoty ukraińskiej, uparcie dążące w kierunku folwarku Dubanowskiego. Wszelkie próby zdobycia folwarku rozbijały się o zdecydowany opór bohaterskiej piechoty. Całodzienny bój nie dał nieprzyjacielowi żadnych sukcesów terenowych i osłabił jego siłę zaczepną. O zmroku skierowano odwód z Lubienia Wielkiego do folwarku Dubanowskiego i wykonano przeciwnatarcie. Rezultatem było kompletne rozgromienie wroga i odebranie mu inicjatywy.

Dywizjon w ciągu nocy pozostawał na zajętych stanowiskach, wysyłając patrole wywiadowcze do folwarku Dubanowskiego.

Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała Małkowice i Kiernicę, nie wyrządzając żadnych strat.

17 lutego rano dywizjon powraca do Gródka Jagiellońskiego.

Wyczuwa się wzmożony ruch Ukraińców na wszystkich odcinkach. Staje się widoczne, że nieprzyjaciel znowu przygotowywa natarcie. Główny nacisk skierowano na zachód od Gródka. Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwuje Gródek, szczególnie stację i koszary, gdzie kwateruje 2-i szwadron. W szwadronie są ranne konie.

Nieprzyjaciel przerywa tor kolejowy na zachód od Bratkowic, chcąc zawładnąć linją kolejową, łączącą Lwów z zachodem. Oddziały ukraińskie zajmują wzgórza na południe od Bratkowic, skąd zaczynają ostrzeliwać pociągi ogniem karabinów maszynowych.

W nocy tor kolejowy zdołano naprawić.

18 lutego podjazd pod dowództwem porucznika Sliźnia rozpoznał silniejsze ugrupowanie nieprzyjacielskie w okolicach Dobrostany—Weisenberg, skąd Ukraińcy wszczynają próby opanowania toru kolejowego, w rejonie Kamieniobrodu, bronionego przez 3-ą kompanję 12-go pułku piechoty i 4-ą kompanję 4-go pułku piechoty. Sytuacja w Gródku Jagiellońskim staje się co-

raz trudniejsza. Pociągi kursują tylko nocą, zawsze ostrzeliwane. Dzielność kolejarzy walczy o pierwszeństwo z bohaterstwem obrońców Gródka.

Dywizjon stale podzielony. Na najbardziej zagrożone pozycje dodawano po kilku ułanów, dla podtrzymania ducha.

20 lutego 2-i szwadron z dwoma karabinami maszynowemi obejmuje odcinek Kamieniobród (stacja) pod dowództwem rotmistrza Sędzimira. Częste ataki nieprzyjacielskie bywają odpierane z poważnemi stratami Ukraińców.

22 lutego pułkownik Serda Teodorski, dowodzący w zastępstwie grupą generała Zielińskiego, zarządza natarcie celem odepchnięcia wojsk ukraińskich od toru kolejowego na zachód od Gródka Jagiellońskiego.

Akcję tą przeprowadzają: od strony Bratkowic 2 bataljony 27-go pułku piechoty, od strony Gródka Jagiellońskiego bataljon 10-go pułku piechoty i od strony Wołczuch bataljon 6-go pułku piechoty. Dywizjon rozdzielono, przydzielając do wszystkich oddziałów po kilkunastu ułanów z oficerami.

Natarciem dowodził pułkownik Jaroszewski.

Jakkolwiek zupełnego powodzenia nie osiągnięto, nie zdołano bowiem całkowicie złamać silnego oporu przeciwnika, jednakże oddziały 37-go pułku piechoty obsadziły wzgórze na południe od Bratkowic, a bataljon 8-go pułku piechoty usadowił się w Wolczuchach. Piechota nasza poniosła bardzo poważne straty.

Oddziały umacniają swe stanowiska, nieprzyjaciel ostrzeliwuje w dalszym ciągu transporty kolejowe, lecz już tylko ogniem artylerji.

24 lutego pułki zostają powiadomione, że we Lwowie toczą się pertraktacje za pośrednictwem komisji koalicyjnej o rozejm, a zawieszenie broni obowiązuje od godziny 6 dnia 25 lutego.

Należało za wszelką cenę utrzymać dotychczasowe pozycje, by w ciągu doby nie dopuścić do przerwania toru kolejowego na linji Lwów — Przemyśl.

Czujność placówek zwiększono, w oddziałach zaprowadzono ostre pogotowie.

Nieprzyjaciel zaciekłemi atakami stara się zdobyć Kamieniobród, by odciąć Gródek Jagielloński, a tem samem go izolować.

2-i szwadron i 4 karabiny maszynowe bronią toru kolejowego i stacji Kamieniobród. Na prawo kompanja 12-go pułku piechoty.



Płk. Serda przegląda pułk. Luty 1919 r. Gródek Jagielloński.



Oficerowie 1-go szwadronu w lutym
1919 r. w Gródku Jagiellońskim.



Patrol 1-go szwadronu w Gródku Jagiellońskim. Luty 1919 r.



Płk. Dziewicki wydaje rozkazy na dworcu kolejowym w Radziwiłłowie, zaraz po jego zdobyciu.

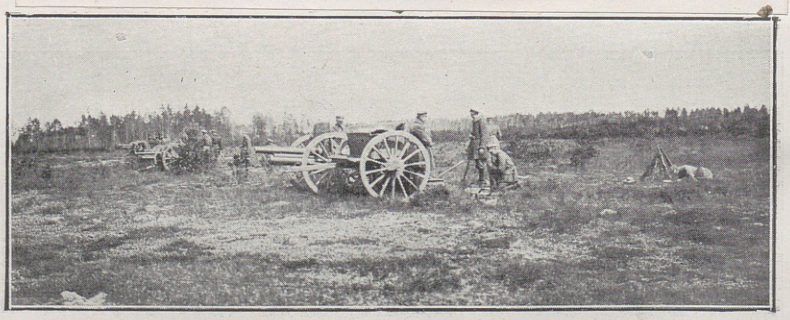

2-a konna baterja wspiera natarcie pułku na Radziwiłłów.

Noc z 24 na 25 przeszła spokojnie. O godzinie 3 rano silny ogień artyleryjski był zwiastunem ataków. O godzinie 5 od strony Weisenbergu patrole zameldowały posuwanie się łańcuchów tyraljerskich na Kamieniobród stację i wieś.

Zająwszy pozycje, 2-i szwadron i karabiny maszynowe spokojnie wyczekiwały podejścia nieprzyjaciela, a dopuściwszy go na bardzo bliską odległość, rozpoczęły ogień. Nieprzyjaciel cofnął się, lecz za chwilę już świeże oddziały nacierały, by znowu załamać się w celnym ogniu ułanów i dzielnie broniących się piechurów. W pewnym momencie nieprzyjacielowi udało się zająć domki, leżące o 200 metrów na północ od toru kolejowego, przy drodze prowadzącej do Weisenbergu. Rotmistrz Sędzimir nakazał przeciwnatarcie, które wyparło nieprzyjaciela, oddając w nasze ręce 2 karabiny maszynowe i 10 jeńców.

Nie zważając na termin zawieszenia broni, który już się był rozpoczął o godzinie 6 minut 15, Ukraińcy znowu próbowali zdobyć tor kolejowy. Przekonawszy się jednak, że oprócz znacznych strat nic nie zdołają osiągnąć, o godzinie 7 minut 15 zaprzestali atakować.

Przy obronie toru kolejowego dzielnie dopomagał pociąg pancerny „Piłsudczyk".

Całą akcją obrony kierował rotmistrz Sędzimir z wielką energją i zrozumieniem rzeczy, małemi siłami zmuszając do odwrotu ofensywnie nastrojone oddziały ukraińskie.

Rankiem 25 lutego dywizjon otrzymał następujący rozkaz pochwalny:

„Po całonocnym ogniu artylerji został Kamieniobród o godzinie 5 rano zaatakowany 6 kompanjami i kilkunastu k. m. Atak odparto, przedpole zasłane trupami. Wzięto jeńca. Cieszę się, że znowu ułani Krechowieccy przyczynili się do tego zwycięstwa. Cześć im i chwała.

(—) **Serda**, pułkownik".

Dowódca sąsiedniego odcinku 3-ej kompanji 12-go pułku piechoty w raporcie do generała Zielińskiego pisze:

„Przy końcu muszę podnieść sprawność wojskową, wyśmienitego ducha żołnierskiego i poświęcenie z jakiemi brali udział w dzisiejszej bitwie ułani Krechowieccy".

Oceniając obronę Kamieniobrodu i bohaterskie zachowanie się obrońców, dowództwo grupy operacyjnej generała Zielińskiego, wydaje specjalny rozkaz nr. 33 l. op. 435, treści następującej:

„Dziś przed samem rozpoczęciem zawieszenia broni napadli Ukraińcy w sile 3 baonów, jednej komp. kulomiotów i komp. saperów załogę stacji kolejowej Kamioniobród. Atak ten został bohatersko odparty, dzięki mężnemu i dzielnemu zachowaniu się dowódców rtm. Sędzimira z 1-go pułku ułanów, oraz por. Kwapińskiego, dowódcy 3-ej komp. 12 p. p. wadowickiego, których żołnierze, przypuściwszy nieprzyjaciela na odległość szturmu, granatami ręcznemi i bagnetami strącili go z walu kolejowego. Ogień pościgowy położył według zeznań ukraińskich oficerów przeszło setkę nieprzyjaciela zabitych i rannych.

Cześć i chwała synom ziemi wadowickiej i ułanom Krechowieckim. Zdobycz: 2 kulomioty pozostaną nazawsze własnością 3-ej kompanji, jako trofea zwycięstwa. Karabiny i stosy amunicji w skrzynkach otrzymał „Piłsudczyk" w nagrodę za skuteczną pomoc.

Kompanja saperów nieprzyjacielskich miała przy sobie środki wybuchowe, celem wysadzenia mostów. Straty własne żadne.

(—) **Zieliński**, generał".

ZAWIESZENIE BRONI.

Zawieszenie broni, obowiązujące z dniem 5 lutego o godzinie 6, zawarte z Ukraińcami celem przeprowadzenia układu o rozejm, zastało pułk rozproszony. Liczne patrole ułanów przydzielone do wszystkich oddziałów piechoty nie mogły powrócić do pułku, ponieważ w warunkach zawieszenia broni obowiązuje obie strony niezmienianie ugrupowań.

W Gródku Jagiellońskim było około stu ułanów, wliczając w to oddział pieszy (30 ludzi).

Zacieśniający się pierścień nieprzyjaciela wytwarza coraz większe trudności w zafurażowaniu. Konie chore na świerzb wyglądają fatalnie. Tak musiała wyglądać kawalerja „wielkiej armji" w odwrocie z pod Moskwy.

Chociaż o prowiant coraz trudniej, miny ułanów są jak zawsze doskonałe. Z jednakową chęcią idą na bój czy na ćwiczenia. Trudne położenie i zagrożenie Gródka Jagiellońskiego, z którego doskonale zdają sobie sprawę, nie powoduje depresji i nie wpływa ujemnie na humor stale dobry.

Wiadomość o zawieszeniu broni ułani przyjęli bez zapału, nawet niechętnie, nie dowierzając nieprzyjacielowi. Przewidywali, że wykorzysta on ten czas na przegrupowania. Nie wierzono w lojalność przeciwnika.

W tym czasie pociągi idące z Przemyśla artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwuje na odcinku Bratkowice — Wołczuchy.

W pułku o znacznie mniejszych stanach liczebnych rozpoczyna się znowu okres porządkowania i szkolenia. 30 rannych i chorych koni odchodzi do Wolbromia.

Dowódca pułku czyni starania o skompletowanie przerzedzonych szwadronów. Tak bardzo zmniejszone stany koni nie zezwalały na poważniejszą akcję kawaleryjską. Pułk zeszedł do roli szwadronów dywizyjnych. Nie można było w służbie łącznikowej należycie wykorzystać cennych zalet męstwa i brawury, wszczepionych w ułanów. Pułkownik Dziewicki stara się o zgrupowanie całego pułku, projektując zagon na tyły nieprzyjacielskie. Starania te jednakże nie odnoszą skutku.

Nieustająca dbałość o konie i porządek wewnętrzny, przestrzegane tak bardzo przez pułkownika Dziewickiego, sprawiły, że biedne konie żyją jeszcze, a szwadrony mogą się poruszać. Nadomiar nieszczęścia z braku bielizny ułani też zaczynają chorować na świerzb. Zdarza się kilka wypadków tyfusu.

W tym czasie miejsce postoju pułku, Gródek Jagielloński, przedstawia również z powodu ciągłego bombardowania przez nieprzyjaciela obraz zniszczenia. Ludność wynędzniała, wystraszona i głodna.

27 lutego przyjeżdża do Gródka z misji koalicyjnej generał Barthelemy, by pośredniczyć w pertraktacjach. Zbiera się pod jego przewodnictwem komisja rozejmowa, złożona z polskich i ukraińskich oficerów.

Dowódca pułku odjeżdża do Wolbromia na przegląd oddziałów, przeznaczonych do pułku. Czasowo dowództwo obejmuje rotmistrz Sędzimir.

1 marca o godzinie 17 Ukraińcy zrywają rokowania, 2 marca o godzinie 5 rozpoczynają się dalsze działania wojenne.

Dowództwo Wojsk Polskich na Galicję wschodnią dnia 1 marca 1919 roku wydaje następujący rozkaz:

„Żołnierze!

Wróg ponownie odwołuje się do siły orężnej, chcąc w walce orężnej wymusić to, czego prawem uzyskać nie może. Jeszcze raz więc musicie się zmierzyć z nim w polu, jeszcze raz krwią okupić tą ukochaną, nieustannemi walkami znękaną ziemię naszą. Pamiętajcie, że setki tysięcy nieoswobodzonych braci oczekuje pomocy od was. Pamiętajcie, że wróg hajdamacki znęca się nad setkami naszych rodaków. Czyny armji „Wschód" od pierwszych dni walki o Lwów należą do najpiękniejszych w historji odradzającego się wojska polskiego. Jestem dumny, że tak jest i wiem, iż nadal tak będzie. Armja „Wschód" i nadal spełni swe zadania, a naród cały wdzięczny wam będzie za waszą wytrwałość, za wasze bohaterskie patrjotyczne czyny, za waszą ofiarną krew. Do boju żołnierze, do twardego boju o utrzymanie naszego stanu posiada-

nia, aż nadejdą siły, które pozwolą zapewnić Ojczyźnie należne jej granice i zażywać spokoju po zwycięskich walkach.

Ogłosić wszystkim oddziałom możliwie przed ropoczęciem kroków wojennych.

(—) Rozwadowski — generał".

Niedługo więc trwał spokój.

Oficerów ukraińskich z komisji rozejmowej wyprowadzono za nasze placówki.

Pułkownik Serda odjeżdża do szpitala. Dowództwo grupy generała Zielińskiego obejmuje chwilowo pułkownik Fara.

WALKI O GRÓDEK JAGIELLOŃSKI.

Pierwsze dni upływają spokojnie. Akcja ogranicza się do walk patroli i wymiany strzałów na placówkach.

Ukraińcy jeszcze więcej zwężają pierścień około Gródka, starając się przeciąć kolej. Już bardzo rzadko kursują pociągi, wszystkie prawie skutecznie ostrzeliwane.

5 marca nadchodzi wieść o eksplozji wielkiej ilości amunicji na dworcu kolejowym we Lwowie.

Zostaje wydane rozporządzenie o oszczędzaniu amunicji. Uzupełnienia ciągle jeszcze nie przybywają. Stan szwadronów po 40 szabel, 4 karabiny maszynowe, pluton łączności i oddział pieszy 30 ludzi.

Dowództwo grupy generała Zielińskiego wszczyna akcję na większą skalę, w celu odepchnięcia przeciwnika od toru kolejowego. W akcji tej od zachodu ma współdziałać grupa pułkownika Beckera (Sądowa Wisznia). Natarcie rozpoczęto 7 marca rano dwoma bataljonami 37-go pułku piechoty i jednym bataljonem 8-go pułku piechoty. Dowodzi podpułkownik Jaroszewski. Początkowo osiągnięto pewne sukcesy, lecz pod wieczór wszystkie ataki utknęły. Cofnięto się na pozycje wyjściowe. Nieprzyjaciel, wykorzystując nasz odwrót, zajął wieczorem Wołczuchy i Rodatycze, a rano dnia 8 marca Bratkowice. Ofensywa pułkownika Beckera zupełnie zawiodła.

Komunikacja ze Lwowem od zachodu została zerwana.

Nad grupami generała Zielińskiego i pułkownika Sikorskiego z rozkazu generała Rozwadowskiego obejmuje dowództwo pułkownik Sikorski. Całość otrzymuje nazwę „dywizja pułkownika Sikorskiego".

Walki w Burgthalu. — Obrona Gródka Jagiellońskiego dzieli się na dwa odcinki:

1) od Czerlańskiego przedmieścia włącznie na południe — dowódca podpułkownik Sopotnicki;

2) od północnej części Czerlan aż do Burgthalu włącznie, (bezpośrednia obrona Gródka) — dowódca podpułkownik Jaroszewski.

Dywizjon 1-go pułku ułanów, wyznaczony do odcinka północnego, zajmuje wieś Burgthal dnia 8 marca o godzinie 10 rano z zadaniem przygotowania jej do obrony. Celem łatwiejszego wykonania i przeprowadzenia robót ziemnych dywizjon demonstruje atak na Bratkowice, skąd przeciwnik ogniem swoim spędzał pracujących nad kopaniem rowów.

Rotmistrz Sędzimir zajmuje wzgórze na południe od Burgthalu i spycha oddziały nieprzyjacielskie do Bratkowic. Ogień przeciwnika przenosi się całkowicie na dywizjon, który, mając ze sobą dwa karabiny maszynowe, zadaje przeciwnikowi poważne straty i umożliwia prace związane z obroną. W ciągu całego dnia dywizjon odpiera ogniem ataki nieprzyjacielskie. Na noc lokuje się w Burgthalu, wystawiając silne placówki w kierunku Bratkowic.

9 marca odcinek podpułkownika Jaroszewskiego zostaje podzielony na dwa pododcinki:

1) północny od Hartfeldu przez Haliczanów — Burgthal, rotmistrza Sędzimira.

2) południowy cegielnia, stacja Gródek Jagielloński, rotmistrza Abrahama.

Odcinek rotmistrza Sędzimira obsadzają: Hartfeld — jedna kompanja 12-go pułku piechoty, Haliczanów — pół bataljonu wadowickiego, Burgthal — dwa szwadrony 1-go pułku ułanów.

Hartfeld od rana atakowany wpada w ręce nieprzyjaciela.

Przeciwnik zajmuje jednocześnie i obsadza Rzeczyczany. Sytuacja bardzo poważna. Ogień artyleryjski w przeciągu całego dnia, choć mało skuteczny, ale bardzo męczący.

Dowódca 1-go szwadronu, porucznik Michał Dziewanowski, udaje się w celach rozpoznania terenu drogą z Burgthalu w kierunku Bratkowic. Zostaje bardzo ciężko ranny i natychmiast odesłany do Gródka Jagiellońskiego, gdzie zmarł 12 marca. 1-y szwadron obejmuje porucznik Ignacy Sołtan.

W nocy 9—10 marca rozpoczyna się atak Ukraińców na Haliczanów. Ciemność jest tak wielka, że na dziesięć kroków nic nie widać. Panuje niezamącona złowroga cisza, od czasu do czasu przerywana rechotem karabinów maszynowych. Nagle kilka stodół w Haliczanach staje w płomieniach, oświetlając przedpole. Cała

załoga Burgthalu, składająca się z 60 ułanów zajmuje stanowiska ogniowe.

Ponieważ spodziewano się natarcia od strony Bratkowic i Haliczanowa, przeto obronę Burgthalu zorganizowano w następujący sposób: 2-i szwadron z jednym karabinem maszynowym bronią wsi od południa i południowego zachodu, 1-y szwadron z jednym karabinem maszynowym od północy i północnego zachodu. Jednakże 60 ludzi nie było w możności stworzyć ugrupowania ciągłego. Między poszczególnemi grupami krążą patrole łącznikowe.

O godzinie 4 nieprzyjaciel zdobywa Haliczanów. Część piechoty z bataljonu wadowickiego wycofuje się wprost na wschód, część na Burgthal. Tych ostatnich ułani powstrzymują i zabierają do rowów. Wysunięte placówki własne meldują ruch nieprzyjaciela ze wszystkich kierunków jednocześnie. Wyrzucone rakiety pozwoliły stwierdzić blisko tyraljerę ukraińską, która natychmiast rozpoczęła ogień z karabinów i karabinów maszynowych.

Mimo zażartej obrony nieprzyjaciel wdarł się do wsi, ciemność utrudniała orjentację. Rotmistrz Sędzimir nakazał odwrót, by zorganizować planowe przeciwuderzenie.

Na Burgthal nacierały 4—6 kompanij przeciwnika. Kiedy szwadrony zebrały się w wschodnim krańcu wsi gotowe do przeciwnatarcia, otrzymano rozkaz, by natychmiast opuścić Burgthal, a zająć linję toru kolejowego na północ od stacji Gródek Jagielloński, którą należy bronić do ostatka. 2-i szwadron obsadza tor na wschód od Burgthalu, 1-y szwadron na wschód od cegielni. Równocześnie ze zdobyciem Burgthalu nieprzyjaciel atakuje Czerlańskie Przedmieście, które opanowywa, zagrażając stacji kolejowej.

Cały Gródek Jagielloński jest w ogniu artyleryjskim i karabinów maszynowych. Przeciwnik zajmuje cegielnię.

Obrona cegielni. — W takiej chwili, o godzinie 7 rano rotmistrz Abraham ze swoim bohaterskim oddziałem zdobywa stację i cegielnię. Jednocześnie dywizjon ułanów kontratakiem zdobywa pierwszą cegielnię. Dowództwo w cegielni obejmuje porucznik Kentro. Rotmistrz Sędzimir otrzymuje dowództwo odcinka Kamieniobród — Gródek.

Dowódca grupy, pułkownik Sikorski, obchodzi stanowiska, dodaje otuchy, mówi o odsieczy, która już się zbliża i zagrzewa do wytrwałości.

Artylerja w przeciągu całego dnia ostrzeliwa cegielnię. Ułani siedzą jednak w bardzo grubych piecach i ogień nie czyni żadnych strat. Z cegielni widać, jak Ukraińcy fortyfikują Burg-

thal, zaciągają druty, kopią rowy, czemu ułani usiłują ogniem przeszkodzić.

W ciągu dnia 10 marca pod naporem wroga bataljon grodecki opuszcza stację. Jest moment, kiedy droga do Gródka stoi otworem dla przeciwnika. Wspaniałym szturmem legja oficerska wyrzuca nieprzyjaciela ze stacji, sytuacja znowu uratowana.

Noc z 10 na 11 marca przeszła spokojnie, odrzucono jakieś liczniejsze patrole, podchodzące do cegielni. Nad ranem znowu intensywny ogień artylerji. Cegielnia silnie uszkodzona, kilkakrotnie wybucha pożar, natychmiast gaszony przez dzielnych ułanów. Strat żadnych, humory doskonałe, chociaż już cztery dni i noce nikt nie śpi.

O godzinie 7 Ukraińcy rozpoczęli atak. Nasze bardzo dobre stanowiska pozwoliły dopuścić tyraljerę nieprzyjacielską blisko, by potem zarzucić ją ręcznemi granatami i niszczyć celnym ogniem karabinów maszynowych. Licznie pozostawione trupy były dowodem, jak drogo nieprzyjaciel szturm ten opłacił.

O godzinie 10 znowu natarcie, już silniejsze. Przeciwnik jednak raz jeszcze nie wytrzymał ognia naszych karabinów maszynowych, szeregi jego załamały się, rozpoczął odwrót.

O godzinie 12 nieprzyjaciel naciera po raz trzeci, tym razem od strony Burgthalu i Bratkowic jednocześnie. Tyraljery nieprzyjacielskie okrążyły cegielnię, grożąc jej odcięciem od Gródka Jagiellońskiego, lecz uparta obrona i męstwo ułanów pokonały napór kilkakrotnie przeważających sił. Poniósłszy bardzo duże straty, przeciwnik zaniechał szturmów i do wieczora zachowywał się pasywnie. Mszcząc się za straty, jakie poniósł w ciągu dnia, rozpoczął wzmożony i energiczny ostrzał artyleryjski obu cegielni.

Straty dywizjonu w ciągu dnia: 3 ułanów zabitych, 8 rannych.

Szwadrony przez parę dni i nocy bez snu i wypoczynku w ciągłej walce zostały wieczorem zluzowane przez kompanję sztabową pułkownika Sikorskiego.

Dywizjon wraca do Gródka Jagiellońskiego. Ze śpiewem, nadrabiając minami, przechodzą ułani przez miasto.

Gródek sprawiał bardzo smutne wrażenie, stacja zniszczona, domy uszkodzone, martwa cisza wokoło, na ulicach pustka. Czasami ktoś strwożony i schylony przebiega chyłkiem przez ulicę. Szwadrony nocują w mieście.

Odpoczynek nocny, na który ułani tak bardzo zasłużyli, został przerwany alarmem i wymarszem na Czerlańskie. Przedmieście. O świcie szwadrony powróciły do kwater.

12 marca o godzinie 8 zmarł w szpitalu gródeckim porucznik Michał Dziewanowski, dowódca 1-go szwadronu, jeden z najwybitniejszych i najdzielniejszych oficerów pułku.

Tegoż dnia Ukraińcy atakują folwark Dubanowski i Kiernicę. 1-y szwadron wychodzi do Kiernicy, gdzie pozostaje jako odwód.

Natarcie nieprzyjacielskie zostało dzielnie odparte przez bataljon radomski, wzięto 2 karabiny maszynowe i 20 jeńców. Na noc 1-y szwadron powrócił do Gródka Jagiellońskiego.

Daje się odczuć pewne odciążenie z kierunku zachodniego, ataki z tamtej strony słabną. Natomiast na wschód od Gródka, nieprzyjaciel wzmacnia uderzenia.

13 marca szwadrony przechodzą do Morgów. Wobec ponownego natarcia na Kiernicę wyrusza tam 2-i szwadron. Ataki dzielnie odparto. Załoga gródecka oczekuje odsieczy, ale sama mężnie trwa na stanowiskach. Obrońcy wyczuwają, że zbliża się chwila zwycięstwa.

14 marca odbył się pogrzeb ś. p. porucznika Dziewanowskiego.

15 marca pułkownik Sikorski przegląda dywizjon 1-go pułku ułanów i dziękuje za wytrwałość w obronie Gródka Jagiellońskiego. Tegoż dnia wracają do dywizjonu ułani oddani do dyspozycji bataljonów piechoty. Z Kamieniobrodu wraca pluton karabinów maszynowych z porucznikiem Dąbrowskim, który w ciągu kilku dni brał udział w obronie stacji przed upartemi atakami Ukraińców. Pluton ten był w rozporządzeniu rotmistrza Sędzimira, który już po raz drugi przyczynił się do skutecznej obrony.

Na całej linji ataki nieprzyjacielskie słabną.

16 marca na zachodzie słychać armaty. Dawno oczekiwana odsiecz zbliża się. Rozkaz dywizji pułkownika Sikorskiego wyjaśnia, że od zachodu posuwa się grupa generała Iwaszkiewicza. Po zaciętych walkach zajęła ona silnie broniony Boriatyn na północ od Sądowej Wiszni.

Wreszcie od rana 18 marca słychać odgłosy walk, toczących się na zachód od Gródka Jagiellońskiego.

Pierwszy wszedł do Gródka rotmistrz Podhorski z kilkunastu ułanami 1-go pułku, których, gdy powracali z urlopów i ze szpitali, zebrał w Przemyślu.

Radość i entuzjazm szalony.

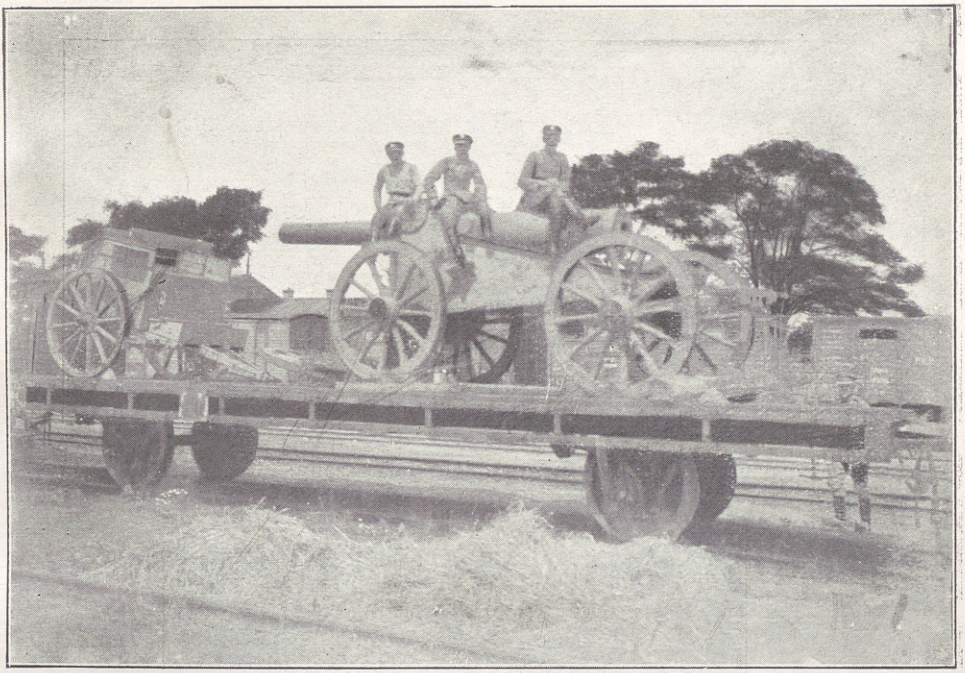

Zdobycz z Radziwiłłowa.



1-y szwadron w Radziwiłłowie.

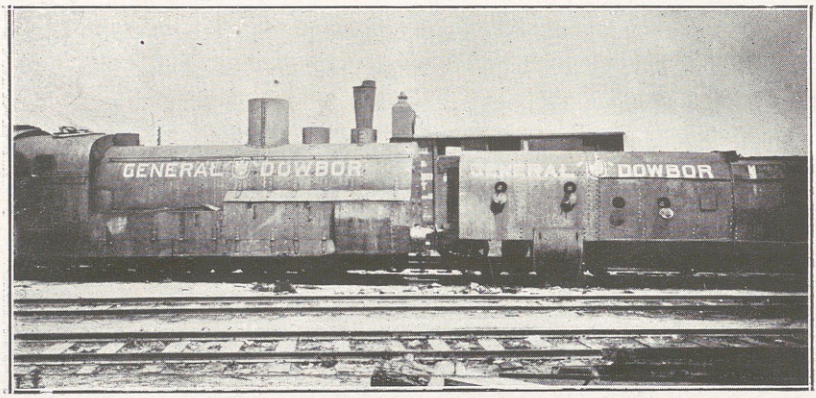

Pociąg pancerny, zdobyty przez pułk i ochrzczony: „Generał Dowbór".

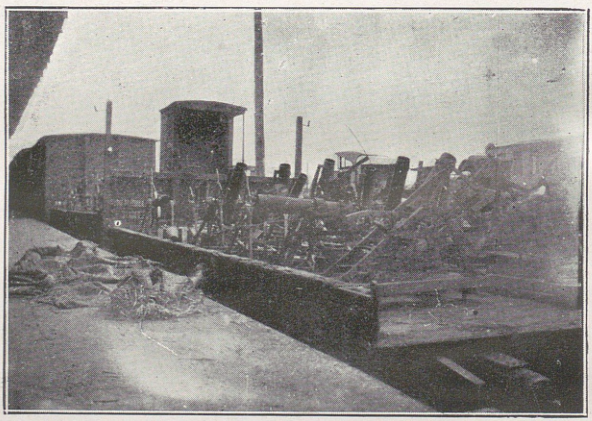



Zdobycz pułku z Radziwiłłowa.

Bratkowice, Wołczuchy i wzgórze 302 zdobyte przez polskie oddziały. Linja kolejowa uwolniona, tor jednak bardzo silnie uszkodzony.

Dowództwo wojsk polskich na Galicję wschodnią dnia 19 marca objął generał Iwaszkiewicz.

WALKI PO ODSIECZY GRÓDKA JAGIELLOŃSKIEGO.

Dywizja pułkownika Sikorskiego odrzuca oddziały nieprzyjacielskie od toru kolejowego i rozszerza przerwę, uczynioną przez wojska poznańskie. Nakazano lokalne wypady.

Dywizjon 1-go pułku ułanów został przydzielony do grupy pułkownika Paulika, której zadaniem było zdobyć Wielkopole i Wolę Dobrostańską.

Dnia 20 marca wieczorem dywizjon koncentruje się w Zuszycach. Prócz dywizjonu w natarciu na Wielkopole, bierze udział szwadron 2-go pułku szwoleżerów i dwie kompanje 12-go pułku piechoty.

Całością dowodził kapitan Klock, dywizjonem ułanów krechowieckich rotmistrz Podhorski.

Plan akcji: dywizjon ułanów naciera od południa, wiążąc swym ogniem przeciwnika. Na lewo dwie kompanje 12-go pułku piechoty ruchem oskrzydlającym mają uderzyć na Wielkopole od północnego zachodu, starając się odciąć odwrót, na prawo ma zaatakować szwadron szwoleżerów. Szturm ma być wykonany o świcie. Akcję wspierają dwie baterje ciężkie w Powitnie.

Spieszony dywizjon pod osłoną nocy w kolumnie marszowej wyrusza ze wsi Zuszyce, drogą na Wielkopole, mając w straży przedniej pieszy pluton. Stan dywizjonu sto karabinów i 4 karabiny maszynowe.

Szwadrony niepostrzeżenie podchodzą do wzgórza 318, gdzie o trzysta kroków od wsi zajmują pozycję. Wysłany patrol napotyka zagrodę z drutu kolczastego i rowy strzeleckie, zostaje zauważony i ostrzelany, wobec czego wycofuje się na wzgórze 318. Nieprzyjaciel zaalarmowany podejściem patrolu rozpoczyna strzelaninę. Dywizjon nie rusza się do szturmu, dając czas piechocie na obejście wsi. Tymczasem celny ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych zadaje nam poważne straty, szczególnej obsłudze karabinów maszynowych. Przy jednym z nich zabity jeden ułan i trzech rannych, karabin zostaje pozbawiony obsługi. Porucznik Żeleński, dowódca plutonu karabinów maszynowych, podpełza do bezczynnego karabinu i rozpoczyna

strzelać tak skutecznie, że nieprzyjacielskie karabiny milkną. Wykorzystawszy ten moment przewagi ogniowej, rotmistrz Podhorski nakazuje szturm.

Pierwszy zrywa się porucznik Żeleński, lecz po kilku krokach pada ciężko ranny. Dywizjon z impetem rusza na druty kolczaste, ogień ukraiński milknie, nieprzyjaciel rzuca się do ucieczki — wieś zostaje zdobyta.

Nasze karabiny maszynowe ustawione we wsi koszą zbite masy pierzchającego wroga. Pole gęsto zaściela się trupami nieprzyjaciela. W ręce nasze dostają się dwa karabiny maszynowe i 20 jeńców. Straty własne jeden ułan zabity, jeden oficer i sześciu ułanów rannych. Nasza piechota poniosła większe straty.

Dywizjon do wieczora pozostawał w Wielkopolu, wyłapując uzbrojonych Ukraińców, poczem zluzowany przez półbataljon 12-go pułku piechoty, na noc udaje się do wsi Zatoka, skąd powraca do Gródka Jagiellońskiego.

Nieprzyjaciel tymczasem w panice wycofał się do Janowa.

Zdobycie Wielkopola było ostatnią akcją dywizjonu w obronie Lwowa.

Z kompletnych dwóch szwadronów, które 7 stycznia przybyły do Gródka Jagiellońskiego, pozostało 60 wynędzniałych koni.

Dwa szwadrony, które walczyły pod Przemyślem w grupie brygadjera Minkiewicza, przedstawiały się nieco lepiej, liczyły bowiem po 40 koni każdy.

Tak bardzo uszczuplony stan liczebny pułku zamienia go na duży szwadron z 4 karabinami maszynowemi. Był wprawdzie jeszcze oddział pieszy, składający się z 50 ludzi, których należało jak najprędzej posadzić na konie.

Pułkownik Dziewicki czyni starania u generała Iwaszkiewicza o uzupełnienie i połączenie obydwóch dywizjonów.

W rezultacie pułk otrzymuje rozkaz natychmiastowego wyjazdu do Wolbromia dla reorganizacji i uzupełnienia.

W Gródku Jagiellońskim pozostaje 20 ułanów z porucznikiem Kentro, którzy do końca kwietnia pełnią służbę łączników przy dywizji generała Sikorskiego, poczem wracają do Wolbromia.

3 kwietnia dowódca robi w Krakowcu przegląd zebranego pułku.

Na przeglądzie było obecnych 140 ułanów na koniach i 60 pieszych.

7 kwietnia pułk wyruszył do Radymna, gdzie został zawagonowany i skierowany do Wolbromia, dokąd przybył 9 kwietnia.

Poniżej podane rozkazy są świadectwem wypełnienia żołnierskiego obowiązku w czasie walk w Małopolsce wschodniej w obronie kresów Rzeczypospolitej.

Punkt 2-i rozkazu nr. 1 pułkownika Sikorskiego:

„W imieniu służby narodowej, wyrażam gorące podziękowanie i żołnierskie uznanie dzielnym i wypróbowanym oddziałom rotmistrza Abrahama, które uratowały sytuację, wytrwałym ułanom Krechowieckim oraz obsadzie samochodu pancernego.

(—) *Sikorski* — pułkownik".

L. op. 306 rozkazu nr. 58 dowództwa wojsk polskich na Galicję wschodnią:

„Za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela udzielam pochwały następującym oficerom i żołnierzom 1-go pułku ułanów krechowieckich grupy generała Zielińskiego: por. Dziewanowskiemu Michałowi, por. Ciecierskiemu Tadeuszowi, ppor. Litewskiemu Janowi, ppor. hr. Potockiemu Maurycemu, plut. Dobajowi Józefowi, plut. Błaszcze Franciszkowi, plut. Andersowi Jerzemu, plut. Suchockiemu Janowi, plut. Goszczyńskiemu Janowi, plut. Konopce Eugenjuszowi, kapr. Koelichenowi Józefowi, ułan. Lednickiemu Wacławowi

(—) *Rozwadowski* — generał".

Rozkaz nr. 83 dowództwa okręgu wojskowego w Przemyślu:

„Jednym z najpierwszych oddziałów, które przybyły dla oswobodzenia wschodniej Galicji od napadów znienacka występującego nieprzyjaciela, był 1-y pułk ułanów krechowieckich. We wszystkich walkach brały szwadrony tego pułku czynny udział, odznaczając się zawsze bitnością i tą rycerską karnością, która powinna być chlubą powstającej armji polskiej. Majorowi Bardzińskiemu, jako dowódcy wzorowo prowadzonego odcinka, oficerom, podoficerom i szeregowym 3-go i 4-go szwadronów, które były w mojej grupie, składam gorące podziękowanie w imieniu służby za ich gorliwą i waleczną pracę w tych najcięższych chwilach i życzę szwadronom dalej szczęść Boże.

(—) *Minkiewicz* — brygadjer".

Rozkaz pułkowy nr. 55 z 28 stycznia 1919 roku:

„Dziś dowódca grupy, pułkownik Serda-Teodorski, dokonał przeglądu 1-go i 2-go szwadronów i szwadronu kulomiotów. Na przeglądzie szwadrony przedstawiały się wzorowo i uzyskały niejednokrotne podziękowanie ze strony dowódcy grupy. Dowódcom szwadronów, wszystkim pp. oficerom i ułanom, którzy, nie zważając na brak czasu do wyszkolenia i trudny teren, wykonali ćwiczenia ze sprawnością starego żołnierza, składam w imieniu służby serdeczne podziękowanie.

(—) *Zahorski* — pułkownik".

Na mocy rozkazu Naczelnego Dowództwa wojsk polskich na Galicję wschodnią 1-y pułk ułanów w dniu 7 kwietnia 1919 roku wysłany zostaje do Wolbromia w celu dokompletowania i gruntownej reorganizacji.

Rozkaz nr. 4 dywizji pułkownika Sikorskiego:

„Żołnierze!

Szósty dzień i szóstą noc trwają niektórzy z was na zajętych w chwilach krytycznych dla całego frontu pozycjach, dzierżąc niezłomnie w swym ręku reduty odcięte za dnia i widnej nocy od macierzystych oddziałów. Zaciekłe i uporczywe ataki wroga, który uderzał na nas od mostu na Wereszycy i od Kamieniobrodu począwszy, przez Gródek i pozycje Lubień, Kiernica, a na Bartatowie skończywszy, rozbiły się bezowocnie o hart żelazny, bezgraniczną ofiarność i tężyznę oddziałów, zajmujących od dnia 8 b. m. obecne pozycje. Straty wroga są ciężkie, bez porównania cięższe niż nasze; wszędzie krwawo okupił on zamiar przełamania naszego frontu na linji Gródek — Wereszyca, trupem ścieląc pola niewzruszonych pozycyj naszych od Gródka ku Bartatowowi.

Za wyjątkiem pewnego zamieszania po chwilowym sukcesie Rusinów pomiędzy Rodatyczami a Bratkowicami, które największe kosztowały ofiary — w każdej innej potrzebie tak oficerowie, jak i żołnierze zrozumieli, iż obecnie toczy się bój o całość i dobro Rzeczypospolitej Polskiej — i wytrwali niezłomnie na tym zaszczytnym dla nas posterunku, na który powołała nas sprawa. Ceniąc sobie wysoko honor polskiego munduru i pomni na ten wielki zaszczyt, jaki spadł na barki ich: pierwszych rycerzy w pierwszej polskiej wojnie — z pogardą śmierci osłonili własnemi piersiami, jednocząc się z Ojczyzną — kresy Wschodnie.

Żołnierze! Chyląc głowę przed cieniami poległych bohaterów, zapewniam was, że życie ich, a wasz trud nie pójdą na marne, znam dokładnie z bezpośredniej obserwacji waszą dolę, wiem jak wielkiego wysiłku wymaga od was w tej chwili Naród, a szczególnie nasza zagrożona dzielnica Rzeczypospolitej. Dzieląc te trudy z wami, żądać muszę, jako wasz dowódca, byście, idąc śladami swoich dzielnych oficerów, wytrwali dalej niezachwianie na stanowiskach. Powstrzymaliśmy dziesięciokrotne siły nieprzyjacielskie, a pęd ich, skierowany na Lwów, doszczętnie został złamany.

Pustą przechwałką okazały się groźby wroga, który słał liczne oddziały na tyły wojsk naszych w Gródku, ażeby odciąć nam linję odwrotu od Lwowa, a w rezultacie sam dostał się w dwa ognie.

Dziś więc, kiedy od zachodu prą na wroga liczne oddziały wojsk naszych, niosąc odsiecz nam i zagrożonej stolicy, tem silniej i tem wytrwalej dzierżyć będziemy swoje stanowiska, gotując się do śmiałego wypadu na tyły nieprzyjaciela, by zgnieść go w decydującej chwili i po żołniersku pomścić śmierć niezapomnianych towarzyszy broni.

W górę więc serca, żołnierze, jeszcze dni kilka ciężkiego zmagania się z wrogiem. Jeszcze jeden wysiłek niezłomnej woli żołnierskiej,



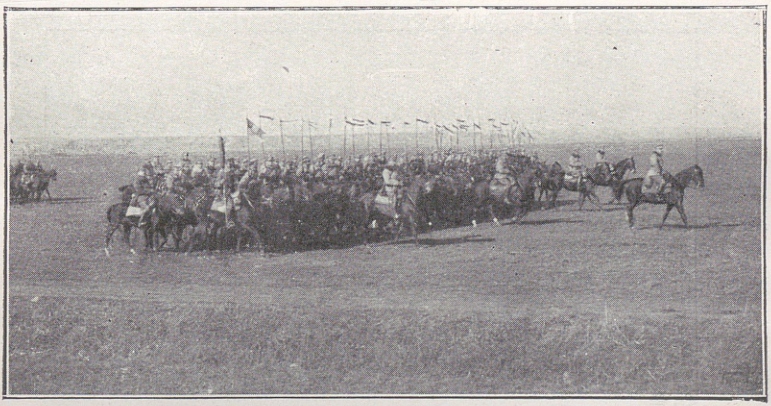



Pułk na Wołyniu w lecie 1919 r.



D-ca brygady, gen. Suszyński bada jeńca, Wołyń 1919 r.



Patrol 2-o szwadronu. Wołyń 1919 r.



2-i szwadron przechodzi Horyń pod Sławatą. Rok 1919.

jeden akt wytrwania, które hojnie odpłaci nam nasza powstająca od Bałtyku po Karpaty — Ojczyzna.

Dzielność i trud przyniesie nam świetne i wiekopomne zwycięstwo nietylko w tej decydującej walce, lecz na całym naszym froncie bojowym.

(—) *Sikorski*, pułkownik.

Warunki, w jakich pułk znalazł się na froncie galicyjskim, były niezmiernie trudne. Niewystarczającym był również poprzedzający miesięczny okres czasu dla formowania i organizowania się pułku. Pomimo największych wysiłków nie można było tak prędko skompletować koni i rynsztunku umundurować i wyszkolić ułanów.

Choć starych ułanów było po kilkunastu w szwadronach, to jednakże 70% stanowili ochotnicy, nie umiejący strzelać, ani władać szablą i lancą.

Bardzo liche mundury i brak ciepłej bielizny powodowały u niezahartowanych żołnierzy częste przeziębienia i wynikające z tego powodu choroby.

Uzbrojenie niejednolite. Karabiny długie i krótkie, lance ćwiczebne drewniane z gałkami na końcach. Stare tasaki artyleryjskie austrjackie miały zastępować szable.

Materjał koński też marny i bardzo różnorodny. Obok folblutów były konie ciężkie lub małe taborowe, naogół niewciągnięte do pracy, a większość z nich była pierwszy raz pod siodłem. Nie pomogła ogromna staranność i piecza, jaką ułani i ich dowódcy otaczali konie.

Niedostatek furażu, zimne stajnie przy braku derek, wycieńczały biedne zwierzęta.

Potęgowały to wszystko mroźna i śnieżna zima, teren walk falisty i nierówny, bardzo męczący dla koni, oraz największa plaga — świerzb, która grasowała w całej okolicy, nie oszczędzając również szwadronów 1-go pułku.

Służba kawaleryjska na froncie galicyjskim zmuszała nietylko do ciągłych podjazdów i walk pieszych, ale i do wypadów nieraz całych szwadronów w głąb nieprzyjacielskich ugrupowań, dla zdobycia często w boju koniecznego furażu dla koni. Straty z tego okresu w 1-m pułku wynoszą: 40 zabitych i 100 rannych koni.

Zrozumiałe jest, że musiało to wszystko wpłynąć bardzo ujemnie na stan liczebny pułku, to też pułk, liczący w grudniu 1918 roku 553 konie, posiadał ich po 4 miesiącach służby tylko 240.

Dowództwa na froncie galicyjskim nie liczyły się z rzeczywistemi stanami szwadronów, a dysponowały niemi tak, jakby one

były w pełnym składzie. To też często 40 ludzi musiało wykonać zadanie, obliczone na stu. Miało to i dobre strony. Surowe warunki tej wojny przetrzymywali tylko najlepsi i najdzielniejsi ułani. Byli oni nieczuli na mróz, głód i niewygodę. Hartowały się ich dusze i ciała. Przez swoje męstwo i wytrwałość stali się podobni do sienkiewiczowskich zbarazczyków.

Ułani, często wysyłani dla „dodawania otuchy piechurom", wywiązywali się godnie z tych misyj; wśród świstu kul szli do szturmu z ułańską fantazją, porywając za sobą opieszałych i zwątpiałych. Nigdy nie cofali się bez rozkazu, każde zadanie wykonywując ściśle bez względu na ofiary. Stali się ostoją pułku w przyszłych walkach i wytrwali w szeregach ułanów Krechowieckich aż do ostatecznego zwycięstwa.

Wojna na froncie galicyjskim była pierwszym okresem walk pułku już w wolnej Polsce. Należy podkreślić wybitne zasługi, jakie położył w tym czasie dla pułku jego dowódca. Pułk miał wogóle szczęście do dowódców. Jak w okresie wielkiej wojny pułkownik Mościcki, a w ciężkiej chwili demobilizacji I korpusu pułkownik Suszyński, podobnie w okresie odtworzenia pułku w oswabadzającej się z pęt niewoli Ojczyźnie — stanął na czele pułkownik Dziewicki. Przewożąc do kraju sztandar pułku, symbol walki orężnej o wolność Ojczyzny, potrafił, jako prawy spadkobierca idei pułkownika Mościckiego, wskrzesić i ożywić pułk w kraju jeszcze podczas ostatnich momentów okupacji. Dzięki swojej niezłomnej energji i żołnierskiemu doświadczeniu sformował pułk w ciągu miesiąca i wyruszył z nim na front, żeby w tym wyścigu na pole walki uzyskać dla pułku chlubne pierszeństwo pośród innych formacyj kawaleryjskich. Pułkownik Dziewicki na froncie galicyjskim pomimo rozdzielenia pułku, dowodząc grupą, ani na chwilę nie przestawał troszczyć się o najbliższych jego sercu, a mianowicie o ułanów. Niezmiernie wycieńczony i osłabiony pułk utrzymywał on w stanie zdolnym do akcji. Prawie zdziesiątkowany w bojach pułk przyprowadził do Wolbromia, gdzie znów go odrodził, by z gotowym wyruszyć na front wołyński.

OKRES REORGANIZACJI W WOLBROMIU OD 9.IV. — DO 8.V.1919 R.

Po przybyciu pułku z Galicji do Wolbromia 9 kwietnia, zawrzała gorączkowa praca nad uzupełnieniem szwadronów. Z rekrutów, wcielonych do kadry w lutym, można było spodziewać się dobrego żołnierza. Systematyczne, trzymiesięczne szkolenie przysposobiło ich dostatecznie do wyruszenia w pole.

Codzienna nauka jazdy „wsadziła ich w siodła", nauczyła cenić i pielęgnować konia.

Najtrudniejszy problem, to jest brak umundurowania, został szczęśliwie rozwiązany. Dopomógł w tej sprawie generał Dowbór-Muśnicki, który przysłał dla pułku z dowództwa Okręgu Generalnego Poznań, ze starych zapasów niemieckich 500 kompletów spodni i tyleż bardzo dobrych niemieckich szarych ułanek. Wygląd pułku po tym prezencie zyskał ogromnie. Obcisłe ułanki dodały lekkości i zwinnego wyglądu żołnierzom.

Konie pułku zostały rozdzielone między szwadronami podług maści, co sprawiało bardzo jednolite wrażenie. Świerzb, grasujący w ciągu zimy, został ostatecznie zwalczony, zmizerowane konie w bardzo krótkim czasie poprawiały się i w pierwszych dniach maja wyglądały dobrze.

Udało się również przeprowadzić kilka szkolnych strzelań i tym sposobem osiągnąć skuteczniejszy ogień szwadronów, niż to miało miejsce dotychczas. Najłatwiej stosunkowo podczas tych ćwiczeń radziła sobie młodzież akademicka, która pod Gródkiem Jagiellońskim zaprawiła się dostatecznie w ciągłych bojach i utarczkach. Przedstawiali oni wraz ze starymi ułanami najlepszy element pułku, przez dowódców bardzo ceniony. Trzeba dodać, że i rekruci, w szczególności z kieleckiego, starali się dorównać swoim starszym i więcej doświadczonym kolegom.

3 maja odbyła się uroczysta przysięga na stary sztandar pułkowy, który w dniu tym po raz pierwszy w wolnej Ojczyznie rozwinięto przed pułkiem. W tym samym czasie pułk otrzymał rozkaz zakończenia reorganizacji i przygotowania się do jak najszybszego wymarszu na front. Kilka dni gorączkowych ostatnich przygotowań, jeszcze jeden przegląd dowódcy pułku i szwadrony z pełną wiarą w zwycięstwo wyruszyły na front, rozpoczynając wagonowanie dnia 7 maja. Zgiełk, śpiewy, śmiechy i dowcipy towarzyszyły Krechowiakom na nowe pole walki, kryjące w sobie tyle niespodzianek, doli i niedoli ułańskiej.

Pułk został skierowany na front wołyński.

ROZDZIAŁ VIII

WOŁYŃ — MAŁOPOLSKA — WOŁYŃ.

ROZDZIAŁ VIII

WOŁYŃ — MAŁOPOLSKA — WOŁYŃ

Skład pułku: dowódca pułku, pułkownik Dziewicki zastępca dowódcy pułku, rotmistrz Podhorski, dowódca 1-go szwadronu, rotmistrz Sędzimi, dowódca 2-go szwadronu, porucznik Kentro, dowódca 3-go szwadronu, rotmistrz Zakrzewski, dowódca 4-go szwadronu, porucznik Chmielewski, dowódca karabinów maszynowych, rotmistrz Korytko, dowódca szwadronu technicznego, porucznik Ignacy Sołtan. Ogółem pułk miał 26 oficerów, 385 szabel i 6 karabinów maszynowych.

Transporty do Włodzimierza Wołyńskiego przybyły w dniach 9, 10 i 11 maja 1919 roku.

Pułk wszedł w skład grupy północnej generała Karnickiego z siedzibą w Włodzimierzu Wołyńskim, podporządkowanej armji generała Hallera.

Pierwszy raz spotkali tam ułani błękitne bataljony Hallerczyków, z którymi mieli już stale razem walczyć.

Zadaniem grupy północnej było zabezpieczenie lewego skrzydła grupy środkowej, mającej przeprowadzić ofensywę z linji Poryck — Dołhobyczów — Bełż w ogólnym kierunku na Sokal — Krasne — Buczacz.

Dla wykonania powyższego zadania grupa północna naciera jednocześnie z grupą centralną, by opanować linję rzeki Styru i zawładnąć Łuckiem.

Skład grupy północnej: grupa generała Babiańskiego, grupa majora Bończy-Uzdowskiego, 1-y pułk ułanów Krechowieckich i dywizjon jazdy majora Jaworskiego.

Przeciw grupie północnej nieprzyjaciel posiadał dwie dywizje dobrej piechoty, tak zwanych „siczowych strzelców", zajmujących linję rzeki Stochód i miejscowości Zapust, Wojnica, Łokacze, Koniuchy, Świniuchy, mając w posiadaniu swojem stare okopy z wojny światowej. Odwody w rejonie Torczyna.

Rozpoczęcie akcji nakazano na dzień 14 maja o godzinie 3 minut 30, zakończenie koncentracji 13 maja o godzinie 20.

Osłonę koncentracji zapewni 1-y pułk ułanów. W tym celu pułk dnia 12 maja po przeglądzie dokonanym przez generała

Karnickiego w Włodzimierzu Wołyńskim przechodzi do Biskupic, zabezpieczając się czatami od wschodu.

13 maja pułk wysyła podjazdy w następujących kierunkach: podjazd nr. 1 — na Wojnicę — Oździatycze, podjazd nr. 2 — na Łukacze — Pawłowicze, podjazd nr. 3 — na Biermieszów — Zagajce, nr. 4 — na Poryck — Rykowice. Wszystkie z zadaniem patrolowania powierzonych sobie odcinków i przeszkodzenia ewentualnemu ruchowi nieprzyjaciela w kierunku zachodnim. Służba trwa do godziny 23, poczem patrole dołączają do pułku.

Poza drobnemi utarczkami patroli, stwierdzających obecność nieprzyjaciela, dzień mija spokojnie. Koncentrację grupy północnej zakończono pomyślnie.

W natarciu grupy północnej na wschód pułk otrzymał następujące zadanie:

14 maja zająć Świniuchy, nawiązać łączność z 1-ą dywizją generała Hallera.

15 maja w ścisłej łączności z majorem Bończą-Uzdowskim, dopomagać mu do owładnięcia Torczyna. Odcinając drogi od południa i Łucka.

16 maja, znowu po wzajemnem porozumieniu z majorem Bończą-Uzdowskim, pułk ma wykonać zagon w celu odcięcia dróg odwrotu z Łucka.

Podczas całej ofensywy pułk ma utrzymać łączność z lewem skrzydłem dywizji generała Hallera.

14 maja o godzinie 3 minut 30 rozpoczęto natarcie.

Linja nieprzyjacielska, nie wytrzymując nacisku, załamała się i nie stawiając poważniejszego oporu na zachodnim brzegu Styru, Ukraińcy rozpoczęli odwrót.

Pułk po krótkiej strzelaninie szarżował dwoma szwadronami Zagajce, biorąc jeńców, następnie w szarży zdobył Koniuchy i Świniuchy, gdzie wpadły w rece polskie nieprzyjacielskie tabory i dwie polowe kuchnie.

W szarży na Świniuchy wyróżnił się pluton pod dowództwem rotmistrza Jełowickiego, zabierając jeńców i wozy z amunicją.

Nieprzyjaciel rozpoczyna szybki odwrót w kierunku Łucka.

15 maja, po nawiązaniu łączności z grupą majora Bończy-Uzdowskiego, pułk bierze udział w zajęciu Torczyna, wchodząc tam o godzinie 14 od południa i wschodu. Pozostałemi drogami weszły równocześnie oddziały piechoty i artylerja. Nieprzyjaciel oporu nie stawiał, szybko wycofując się za Styr.

Zdobycie Łucka. — Pośpieszny odwrót oddziałów nieprzyjacielskich za Styr świadczył o planowem przygotowaniu tej rzeki do obrony i szukaniu tam punktu oparcia. Należało się spodziewać silnego przedmościa na zachód od Łucka, gdzie znajdowały się wówczas wszystkie władze cywilne, wojskowe i szkoły ukraińskie.

Przeciwnik rozporządzał dwiema dywizjami siczowych strzelców, prócz tego znajdowały się w Łucku uczelnie wojskowe, szpitale i służby.

Jedynie tylko szybka i zdecydowana akcja z polskiej strony mogła uniemożliwić nieprzyjacielowi zrealizowanie planu obrony, a nam ułatwić sforsowanie rzeki i zdobycie miasta.

Dlatego też dowódca grupy, generał Karnicki, zdecydował mimo przemęczenia piechoty zdobyć Łuck dnia 16 maja, używając do natarcia czołowego wzdłuż szosy Włodzimierz Wołyński — Łuck, grupy majora Bończy-Uzdowskiego, zaś kawalerją, po sforsowaniu Styru na południe od Łucka zająć szosy Łuck — Dubno, Łuck — Równe, drogę Łuck — Kiwerce, by w ten sposób odciąć nieprzyjacielowi odwrót z Łucka.

Atak na miasto miano rozpocząć jednocześnie ze wszystkich stron o godzinie 11.

Po krótkiej nocy 16 maja o godzinie 3 pułk wyruszył z Usicza, przekradając się bocznemi drogami, a często wprost terenem ku Styrowi.

Marsz odbywał się składnie i szybko. Na południe od Gnidawy kilka plutonów rozpoznawczych kawalerji nieprzyjacielskiej starało się przeszkodzić ruchowi pułku. Wysłany, pod dowództwem porucznika Kentro, 2-i szwadron, szarżując, odrzucił przeciwnika, pędząc go pod Łuck.

O godzinie 7, idący w straży przedniej 4-y szwadron doszedł do Boratyna Małego, zastał tam most na Styrze w dobrym stanie, ochraniany przez placówkę piechoty ukraińskiej, którą szpica szwadronu zaskoczyła i wzięła do niewoli.

O godzinie 7 minut 30 cały pułk przeszedł po moście i znajdował się na wschodnim brzegu Styru. Bardzo słabe ubezpieczenie mostu dawało rękojmię dowódcy pułku, że nieprzyjaciel nie spodziewa się tak szybkiego natarcia, a pojawienie się pułku na tyłach będzie dla niego prawdziwą niespodzianką, należało więc działać jak najenergiczniej.

4-y szwadron wysunął się ku szosie Łuck — Dubno i tam natknął się na kompanję oficerską szkoły piechoty z dwoma

karabinami maszynowemi, idącą obsadzić już zdobyty przez nas most.

Kompanja nieprzyjacielska posuwała się bez żadnych ubezpieczeń, nie spodziewając się spotkać przeciwnika. Wykorzystując to, 4-y szwadron natychmiast zaszarżował, rozproszył ją i wielce zdziwioną, nie stawiającą zupełnie oporu całkowicie zagarnął.

Bardzo energiczne posuwanie się pułku sprawiło, że została zajęta bez boju przeprawa na Styrze, a oddziały, mające jej bronić, znalazły się w niewoli.

Następnem zadaniem pułku było obsadzenie obu szos i niewpuszczanie nikogo do miasta. Każdy oddział, wyruszający z miasta należało unieszkodliwić, by przed czasem nie zaalarmować dowództwa nieprzyjacielskiego.

Teren doskonale nadawał się do powyższej akcji. Lekko falisty, suchy, w jednem miejscu przecięty łatwą do przebycia rzeczką, pokryty oddzielnemi kępami krzaków i grupami domów, pozwalał ukrywać się i manewrować drobnemi oddziałami kawalerji.

Pułkownik Dziewicki 2-m i 3-m szwadronami, oraz 3 plutonami 4-go szwadronu z 2 karabinami maszynowemi obsadził szosę Łuck — Dubno i przeprawę na Styrze. 1-y szwadron i jeden pluton 4-go szwadronu z 2 karabinami maszynowemi pod dowództwem rotmistrza Podhorskiego, miały za zadanie o godzinie 8 minut 30, obsadzić szosę Łuck — Równe, na południe od Teremna.

Dla rozpoznania tej wsi rotmistrz Podhorski wysłał 2 plutony z 1-go szwadronu, z porucznikiem Nowaczyńskim na czele. Półszwadron ten napotkał różne drobne oddziały nieprzyjacielskie i tabory, które bez strzału zagarnął.

Jak idealnie zaskoczony był nieprzyjaciel, świadczy następujący wypadek: ułani tego samego półszwadronu, patrolując we wsi Teremno, zauważyli uciekającego nieprzyjacielskiego oficera (okazało się później pułkownika ze sztabu ukraińskiego), który na widok ułanów biegł w kierunku stojącego we wsi wiatraka. Ułani częściowo pieszo, częściowo na koniach, starali się go dopędzić, ale w chwili, kiedy przybliżyli się do wiatraku, za którym skrył się oficer, usłyszeli warkot motoru i zobaczyli prawie równocześnie unoszący się samolot, którym ukraiński sztabowiec zdołał im umknąć.

Zdziwienie i konsternacja ułanów były tak niepomierne, że nie zdobyli się nawet na ostrzelanie jeszcze nisko szybującego płatowca, ułatwiając mu tym sposobem ucieczkę.

W czasie gdy dwa plutony 1-go szwadronu przeprowadzały wywiad i akcję na Teremno, z szosy, gdzie pozostał rotmistrz Podhorski z resztą ułanów, dawał się zauważyć ruch na stacji kolejowej Łuck i widać było pociąg gotowy do odejścia w kierunku na Kiwerce. Jednocześnie w tym samym kierunku ruszyła długa kolumna toborowa.

Nie przybył jeszcze współdziałający z pułkiem dywizjon majora Jaworskiego. Zachodziła obawa, że może się opóźnić, ponieważ obrał sobie przeprawę przez Styr bardziej na południe od Boratyna, w okolicy Czekno — Jałowicze, punktu odległego o kilkanaście kilometrów od Łucka.

Rotmistrz Podhorski dla zaatakowania uchodzącej kolumny taborowej wysłał pluton 4-go szwadronu z porucznikiem Markiewiczem, dając mu jednocześnie zadanie przecięcia toru kolejowego Łuck — Kiwerce. Na szosie Łuck — Równe zostaje pluton 1-go szwadronu z dwoma karabinami maszynowemi z porucznikiem Śliźniem; rotmistrz Podhorski w dalszym ciągu z 3 plutonami obsadza Teremno, w ten sposób ma możność działania w kierunku szosy i może w razie potrzeby dopomóc plutonowi zdążającemu do toru kolejowego.

Porucznik Markiewicz zaatakował plutonem tabory nieprzyjacielskie, ale został odparty przez oddziały piechoty, która, skrywszy się w przydrożnych rowach, celnym ogniem zmusiła go do cofnięcia się. Pluton skorzystał ze znajdującego się w pobliżu lasku, gdzie się spieszył i począł ostrzeliwać kolumnę.

Na pomoc zagrożonemu plutonowi, skierowany został rotmistrz Sędzimir z dwoma plutonami 1-go szwadronu, jednocześnie porucznik Nowaczyński z jednym plutonem ruszył w kierunku przejazdu na północnym skraju kolonji Bałuchy. W Teremnie pozostał rotmistrz Podhorski z kilkunastu łącznikami i ułanami dla eskorty jeńców.

Pomoc i akcja rotmistrza Sędzimira i porucznika Nowaczyńskiego odniosły natychmiastowy skutek. Kolumna taborowa została w całości zdobyta.

Porucznik Nowaczyński, nie zatrzymując się przy taborach, szybko skierował się do przejazdu kolejowego, gdzie napotkał dwa działa, zdążające na pozycje, zaszarżował je, zdobywając jednocześnie z niemi i obsługą, samochód z oficerem sztabowym i dokumentami sztabowemi.

W międzyczasie stojący na stacji pociąg ruszył w kierunku Kiwerc. Tor nie był jeszcze uszkodzony, pociąg mógł przejechać. Ułani z plutonu porucznika Nowaczyńskiego zasypali tor ręcznemi granatami, co wraz z ostrzałem pociągu przez oddział rotmistrza Podhorskiego wywołało natychmiastowy skutek. Pociąg cofnął się na stację.

Niewielkie oddziałki i pojedyńczy jeźdźcy starali się wymknąć z miasta, ale wszyscy wpadli w zasadzkę. Wkrótce utworzyła się grupa jeńców, których było zgórą dwustu. Pilnowało ich kilku ułanów.

W tym czasie pułkownik Dziewicki znajdował się przy 3-m szwadronie. Punktualnie o godzinie 11 rozpoczęło się natarcie. Artylerja, ostrzeliwując zachodni skraj miasta, ułatwia akcję grupy majora Bończy-Uzdowskiego. 3-i szwadron naciera w pieszym szyku, napotykając na silny opór piechoty nieprzyjacielskiej i po zażartej walce zajmuje południowy skraj miasta. 4-y szwadron z porucznikiem Chmielewskim, kilkakrotnie stara się w szyku konnym wpaść do Łucka od strony południowej i wschodniej, ponosi przytem dotkliwe straty, ale sieje postrach i panikę w załodze łuckiej, dezorjentując ukraińskich dowódców.

Po prowizorycznem uszkodzeniu toru porucznik Nowaczyński ze swoimi ułanami kieruje się w stronę koszar i napotyka po drodze oddział piechoty złożony z kilkuset ludzi. Ułani z niesłychaną brawurą rzucają się w zbite, ale niezdecydowane szeregi nieprzyjacielskie i po krótkiej walce cała masa żołnierzy ukraińskich zupełnie niespodziewanie rzuca broń i oddaje się do niewoli. Eskortowani przez paru ułanów dają się odprowadzić do Teremna, gdzie już była zebrana większa ilość jeńców.

Nietylko żołnierze ale i ich dowódcy, oficerowie ukraińscy, byli sparaliżowani energiczną akcją 1-go pułku i jego nagłem zjawieniem się na tyłach nieprzyjacielskich. Podczas ataku za przejazdem kolejowym, ułan Kapza, otoczony zewsząd ukraińskimi żołnierzami, bierze do niewoli oficera, wyrywając mu z ręki skierowany do niego rewolwer.

Z powodu ciągłych eskort jeńców półszwadron rotmistrza Sędzimira już tylko z garstką ułanów dociera do koszar, zajmuje je, biorąc jednocześnie 12 zupełnie nowych armat, stojących na placu koszarowym.

Od drugiej strony koszar wpada z plutonem porucznik Milewski, a dowiedziawszy się, że w jednym z budynków znajduje się dowódca frontu, generał Abaza ze sztabem, wchodzi



PUŁK 1-y UŁANÓW

UŁANI W UBIORZE PARADNYM I POLOWYM

1829—1831

do dowództwa i oznajmia zdumionemu generałowi, że jest w niewoli.

Następnie rotmistrz Sędzimir zajmuje stację, poczem z resztą szwadronu wraca również do koszar.

Dywizjon majora Jaworskiego, nie wiedząc, że koszary i stacja już są zajęte przez ułanów 1-go pułku, podchodzi tyraljerą do toru kolejowego i koszar, ostrzeliwując je. Powoduje to ogromną panikę wśród oficerów ukraińskich i ich rodzin, znajdujących się w pociągu (pociąg poprzednio ostrzeliwany przez ułanów, zmierzający do Kiwerc, ostatecznie wzięty przez pluton 1-go szwadronu). Interwencja oficera 1-go pułku przerywa tę strzelaninę.

Pluton, znajdujący się na szosie rówieńskiej, pozostaje tam nadal, również patrol ułanów zabezpiecza przejazd kolejowy na północnym skraju kolonji Bałucha, wyłapując uciekających żołnierzy ukraińskich.

Pułkownik Dziewicki z dywizjonem zajmuje południową część Łucka. Po zdobyciu koszar przez pluton 1-go szwadronu udaje się tam rotmistrz Podhorski i wchodzi do dowództwa nieprzyjacielskiego, oznajmiając generałowi Abaza, że wojska ukraińskie i Łuck są okrążone i nie pozostaje generałowi nic innego, jak się poddać. W sprawie tej pertraktowali już z generałem Abaza porucznik Milewski i rotmistrz Sędzimir. Jakby na potwierdzenie słów rotmistrza Podhorskiego wchodzi ułan z meldunkiem, że część piechoty majora Bończy-Uzdowskiego, przeprawiła się przez Styr na północ od Łucka i dąży do miasta w kierunku północnym.

Generał Abaza prosi rotmistrza Podhorskiego o udanie się z oficerem ukraińskim do generała Karnickiego z propozycją zaprzestania dalszej akcji i rozpoczęcia pertraktacyj o poddanie Łucka z załogą. Rotmistrz Podhorski zgadza się i samochodem z białą flagą wraz z parlamentarzem udaje się przez miasto pełne uzbrojonych oddziałów na lewy brzeg Styru, gdzie trwa jeszcze bój piechoty majora Bończy-Uzdowskiego.

Generał Karnicki propozycję przyjął, rozkazał piechocie przejść przez Styr, i wyraził życzenie, by spotkanie z generałem Abazą nastąpiło na głównej ulicy miasta. Z temi wiadomościami rotmistrz Podhorski powrócił do sztabu ukraińskiego.

W dalszym ciągu zostały wydane rozkazy, by wszystkie oddziały piechoty i kawalerji zatrzymały swe dotychczasowe pozycje, przerywając akcję.

Ostatecznym rezultatem pertraktacyj z nieprzyjacielem, było poddanie się sześciu pułków ukraińskich z liczną artylerją, sztabami, służbami i szkołą. Dostał się również w nasze ręce znaczny tabor kolejowy.

Przed rozpoczęciem polskiego natarcia wojska ukraińskie chciały i mogły walczyć, wskutek jednak niespodziewanej akcji pułku na tyłach, niesłychanie energicznej i demonstrującej obecność wojsk naszych we wszystkich kierunkach, nastąpiła zupełna dezorjentacja dowódców ukraińskich, paraliżująca wszelką kontrakcję ze strony przeciwnika.

Cała akcja 1-go pułku pod Łuckiem jest wybitnym przykładem zaskoczenia nieprzyjaciela. Pełne zrozumienie zadania nietylko przez dowódcę i oficerów, ale i przejęcie się niem przez ułanów, dało tak szybki i nadspodziewany sukces. Potwierdza się, że jednostka kawaleryjska może oddać ogromne usługi dowódcy, który posiada dar należytego jej użycia i dysponowania.

Straty pułku: zabity jeden podoficer, plutonowy Roztropowicz. Ranni: podporucznik Święcicki Eugenjusz i 12 ułanów. Koni zabitych i rannych 30.

*

* *

Po objęciu miasta przez grupę majora Bończy-Uzdowskiego pułk nocuje w rejonie Horodyszcza, gdzie otrzymuje rozkaz wyruszenia do Horochowa, dla nawiązania łączności między 1-ą i 2-ą dywizją generała Hallera, oraz wysłania silnych podjazdów w stronę Sokala i Stojanowa.

Do Horochowa pułk przybył dnia 19 maja.

Tegoż dnia pułk otrzymał rozkaz od generała Karnickiego ochraniania z 1 konną baterją przepraw na rzece Sydołówce od Wolicy Baryłowej, aż do ujścia jej do Styru, obsadzając jednocześnie most przez Styr pod Grzymałówką.

Sieć podjazdów wysunąć na linję Grzymałówka — Sieńków.

Rozlokowanie pułku w rejonie Buszany — Brany.

Pułk podlega bezpośrednio grupie generała Karnickiego, utrzymując z nią łączność przez Stojanów.

Wysyłane do Sokala i Stojanowa podjazdy stwierdziły tam obecność wojsk generała Hallera.

Rzeka Sydołówka nie była obsadzona przez nieprzyjaciela, którego napotkano dopiero na wschodnim brzegu Styru w Grzymałówce i Stanisławczyku.

Zdobycie Brodów. — Dla nawiązania styczności z nieprzyjacielem pułkownik Dziewicki otrzymuje od generała Karnickiego ustny rozkaz, by wyruszyć 21 maja w kierunku na Brody. Jeżeli przeciwnik nie będzie stawiał zbyt silnego oporu, zdobyć je.

21 maja o godzinie 14 pułk wyrusza z Horochowa i staje na noc w Chmielnie. Marsz pułku odbywa się bez przeszkód.

22 maja dalszy marsz pułku prowadzi przez Łopatyn na Stanisławczyk, gdzie 2-i szwadron, idący w straży przedniej, napotkał na energiczny opór przeciwnika, obsadzającego przeprawę (bród i most) dwiema kompanjami i 4 karabinami maszynowemi.

Zdecydowana akcja, poparta ogniem artylerji i własnych karabinów maszynowych, oraz brawurowo wykonany szturm na most wyrzuciły przeciwnika. Szwadron zdobył 2 karabiny maszynowe, 10 jeńców, tracąc kilka koni.

Po przejściu Styru pułk nocuje we wsiach Nowostawca — Berlin oraz wysyła sieć patroli rozpoznawczych w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim.

1-y szwadron otrzymał zadanie zbadania Brodów. Szwadron doszedł bez walki do wsi Smólno i ukrył się w lesie na południe od stacji kolejowej Brody. Stwierdziwszy słabą obsadę stacji, zdecydował się ją zdobyć, w tym celu w pieszym szyku rozpoczął natarcie.

Po niezdecydowanym i niezorganizowanym oporze stacja została zdobyta o 21 godzinie.

Rotmistrz Sędzimir, wykorzystując osiągnięte powodzenie, paniczną ucieczkę załogi do miasta i panujące ciemności, prowadzi dalej natarcie w kierunku miasta, czyniąc wiele huku i zgiełku.

Bataljon nieprzyjacielski, który stanowił załogę Brodów, nie mogąc zorjentować się z powodu ciemności w liczebności nacierających, wycofał się w kierunku na Radziwiłłów, zostawiając Brody w naszych rękach.

Przeszło 300 wagonów naładowanych prowiantem, kilka pociągów z warsztatami kolejowemi, nowe armaty i t. p. dostały się ułanom przy zajmowaniu miasta, które o godzinie 24 było całe w naszych rękach.

Tegoż dnia rotmistrz Sędzimir rozpoczął organizowanie z miejscowych Polaków bataljonu piechoty, powierzając tą pracę mieszkańcowi Brodów, kapitanowi Szefferowi, który bardzo energicznie i sprawnie w ciągu kilku dni bataljon zorganizował.

23 maja o godzinie 13 cały pułk wszedł do Brodów, entuzjastycznie witany przez ludność, wdzięczną za wybawienie jej z siedmiomiesięcznej niewoli.

Jeszcze poprzednio rotmistrz Sędzimir, dowiedziawszy się z zeznań mieszkańców Brodów o zgrupowaniu w Radziwiłłowie około 3000 Ukraińców z ogromnym taborem kolejowym i wielkiemi zapasami, nie namyślając się długo, połączył się z Radziwiłłowem telefonicznie (linja nie była przerwana), żądając poddania się całej załogi i jednocześnie przysłania do pertraktacyj paru oficerów do Brodów.

Dnia 23 maja o godzinie 8 przybyli oficerowie ukraińscy do Brodów, jednogłośnie stwierdzając, że władza nad wojskiem ukraińskiem już nie istnieje i że wystarczy kilka strzałów armatnich, żeby wszystko się rozbiegło.

Zdobycie Radziwiłłowa. — Relacje o Radziwiłłowie skłoniły pułkownika Dziewickiego do wszczęcia natychmiastowej akcji w celu zajęcia tego miasta.

Pozostawiwszy 1-y szwadron w Brodach, pułkownik Dziewicki wyruszył z resztą pułku i baterją o godzinie 14 szosą do Radziwiłłowa.

W drodze wydaje dowódcom szwadronów następujące rozkazy:

2-i szwadron zaatakuje stację wzdłuż toru kolejowego.

3-i szwadron przeprawi się z Niemirówki przez rzeczkę i zaatakuje stację od południa. Jeden pluton 4-go szwadronu zniszczy tor kolejowy na wschód od Radziwiłłowa, uniemożliwiając ewakuację stacji.

Plutony szwadronu technicznego mają rozpoznać most na szosie Brody — Radziwiłłów i samo miasto.

3 plutony 4-go szwadronu pozostaną przy baterji, która zajmie stanowisko w lesie brodzkim na dawnej granicy rosyjskiej i natychmiast rozpocznie ostrzeliwać stację.

Rozkaz został wykonany szybko i dokładnie.

Pluton 2-go szwadronu, idący w straży przedniej wpadł w konnym szyku na stację celnie ostrzeliwaną przez naszą baterję. Ogień artylerji i ukazanie się plutonu wytworzyły w pierwszej chwili panikę wśród Ukraińców, którzy zaczęli bezładnie uciekać. Jednakże stopniowo, opanowani przez oficerów, usiłowali planowo skrywać się za pobliskie budynki, niewątpliwie z wrogiemi zamiarami przeciwko mało liczebnemu plutonowi. Krytyczną chwilę wyratowały nadjeżdżający 3-i szwadron i reszta 2-go szwadronu z dwoma karabinami maszyno-

wemi. Sytuacja została natychmiast opanowana. Wydano uległym ukraińskim żołnierzom i oficerom rozkaz zebrania się wszystkich w sali bufetowej na stacji, co też natychmiast wykonali, poczem rozstawiono warty, które miały pilnować jeńców i ogromnych zdobyczy materjalnych.

Pluton 4-go szwadronu, pod dowództwem porucznika Rudnickiego, napotkał na bocznicy kolejowej w okolicy Boszarówki kilka transportów kolejowych, pociąg sanitarny i liczne uciekające tabory. Wszystko to po paru strzałach dostało się w polskie ręce.

Prawie zupełny brak oporu ze strony przeciwnika i łatwość naszych zwycięstw, daje się wytłumaczyć wyjątkowo ciężkiem położeniem, w jakiem się znalazły wtedy wojska ukraińskie.

Dubno i Krzemieniec zajęte były przez oddziały sowieckie. Od zachodu szła zwycięska armja polska. Zdobycie przed kilku dniami Łucka musiało znacznie ostudzić zapał Ukraińców i złamać w nich wiarę w powodzenie prowadzonej przez nich wojny.

Po odesłaniu jeńców pociągami do Lwowa pułk przystąpił do porządkowania i obliczenia zdobyczy. Kilka pociągów z prowiantem, składy taborowe, warsztaty lotnicze, 30 karabinów maszynowych, 28 armat, kilkaset koni i trzy pociągi sanitarne stanowiły ostatnią zdobycz.

Od tego dnia pułk uzbroił się w jednakowe szable kawaleryjskie rosyjskie, które również znalazły się wśród zdobyczy. Transporty kolejowe kierowano do Brodów i dalej w głąb kraju. Pułk na noc powrócił do Brodów, zostawiając w Radziwiłłowie 2-i szwadron.

W ciągu następnych dni szwadrony luzowały się wzajemnie na służbie w Radziwiłłowie, dokąd zgłosiło się jeszcze kilka transportów wojsk nieprzyjacielskich celem poddania się.

Ukraiński pociąg pancerny „Siczowyj Strelec“ po zdobyciu przez nas Radziwiłłowa wycofał się w kierunku Dubna, kilkakrotnie niepokoił szwadrony w Radziwiłłowie i Brodach, wreszcie przyciśnięty przez wojska sowieckie, podchodzące już do stacji Rudnia, zdecydował się na bitwę z nami, po której zgłosił gotowość poddania się Polakom.

Dnia 28 maja 2-i szwadron z kompanją piechoty został wysłany po pancerkę. Sprowadził ją do Brodów, puszczając załogę wolno.

Okres postoju pułku w Brodach wykorzystano na przygotowanie miasta do obrony. Zabezpieczając miasto od wschodu, zniszczono za stacją Radziwiłłów tor kolejowy, rozbijając tam kilka wagonów.

Szwadrony otrzymały w celu skuteczniejszego odparcia nieprzyjaciela odcinki obronne. Ludność polska, bardzo przychylnie usposobiona, dopomagała chętnie przy umocnieniach polowych.

Szybka akcja pułku na Brody i Radziwiłłów wysunęła go na kilka dni marszu przed oddziały grupy generała Karnickiego. Dopiero w dniu 28 maja wkroczyły do Brodów oddziały piechoty majora Bończy-Uzdowskiego.

Walki obronne w rejonie Chotyń — Leszniów — Stanisławczyk. — 30 maja pułk otrzymał rozkaz, by po zluzowaniu go przez piechotę, pozostawiwszy czasowo drugą konną baterję w Radziwiłłowie, przeszedł natychmiast do rejonu Chotynia, utrzymując łączność z grupą generała Babiańskiego w Beresteczku i grupą majora Bończy-Uzdowskiego w Srebrnie.

Pułk miał ubezpieczyć przeprawę na rzece Płaszówce od Rudni do Beresteczka, wysyłając jednocześnie podjazdy na linję rzeki Ikwy.

1 czerwca pułk wyrusza z Brodów, nocuje w Leszniowie.

2 czerwca pułk zajmuje Chotyń.

Celem zabezpieczenia przepraw na rzece Płaszówce, pułkownik Dziewicki wysłał 1 szwadron z zadaniem obsadzenia Ostrowa, Dobrowódki i Rudni, z nakazem nawiązania łączności z oddziałami generała Babiańskiego w Beresteczku.

Przeprawy na Płaszówce okazały się silnie obsadzone przez oddziały sowieckie, które zmusiły szwadron do wycofania się do Boratyna, gdzie musiał przejść do obrony, powstrzymując nacierającego nieprzyjaciela. W tym dniu pułk walczył po raz pierwszy z oddziałami rosyjskiemi na ziemi polskiej. Noc minęła względnie spokojnie.

Od rana nieprzyjaciel ponawia ataki. O godzinie 10 szwadron został zluzowany przez 2-gi szwadron, który w dalszym ciągu odpiera natarcia piechoty sowieckiej. Ogień artylerji nieprzyjacielskiej szerzy straty w szeregach szwadronu, zabijając i raniąc konie.

O godzinie 15 przeciwnik zaprzestaje ataków frontowych na Boratyn, a patrole drugiego szwadronu stwierdzają przesuwanie się dwóch kompanij piechoty nieprzyjacielskiej drogą z Dobrowódki na Tesłuchów.

O godzinie 17 akcja nieprzyjacielska wzmaga się, tym razem grożąc oskrzydleniem od Tesłuchowa. Szwadron po uprzedniem powiadomieniu pułku ciągle wstrzymuje natarcie przeciwnika, spokojnie cofa się do miejsca postoju reszty pułku, do Chotyna, gdzie spieszone szwadrony zajmują pozycję obronną i ostatecznie natarcie wstrzymują.

Późnym wieczorem bez boju, pozostawiając na czatach 1-y szwadron, pułk opuszcza Chotyń i przechodzi na nocleg do Komorówki.

4 czerwca nieprzyjaciel próbuje jeszcze raz nacierać, ale zostaje odparty z dużemi stratami.

6 czerwca grupę generała Karnickiego obejmuje brygadjer Minkiewicz.

Generał Karnicki, pod którego rozkazami pułk przyczynił się do zdobycia Łucka, następnie samodzielnie zajął Brody i Radziwiłłów, dziękuje pułkowi za dokonane czyny w następujących słowach:

„1-y pułk ułanów Krechowieckich niemało przyczynił się do osiągnięcia zwycięstw, a szarżami swemi, dając przykład odwagi i męstwa, nowe laury kawalerji polskiej przysporzył".

— — — — — — — — — — —

1-y pułk ułanów Krechowieckich na mocy rozkazu op. nr. 23. dow. frontu galicyjsko-wołyńskiego, zostaje podporządkowany dowództwu grupy brygadjera Minkiewicza.

„Pułkownik Dziewicki ma utrzymać ścisłą łączność z podgrupą majora Bończy-Uzdowskiego w Brodach i grupą generała Bernarda przez Beresteczko".

W tym celu 1-y pułk ułanów grupuje się wzdłuż szosy Brody — Beresteczko.

6 czerwca pułk przechodzi do Leszniowa, mając wysunięty szwadron w Korsowie i Kizi.

Wojska sowieckie po dojściu do dawnej granicy rosyjskiej zaprzestały marszu naprzód. Widoczne było, że nie miały narazie żadnych zamiarów zaczepnych.

Patrole nasze stwierdziły obecność oddziałów nieprzyjacielskich w Redkowie, Bezodni, Sestratynie. Znaczne siły w Redkowie i Chotyniu.

Rozpoczął się okres spokojnego postoju, przeplatany drobnemi potyczkami patroli.

Dnia 9 czerwca nieprzyjaciel znaczniejszemi siłami natarł z Radziwiłłowa na Brody. Oddziały grupy brygadjera Minkie-

wicza otrzymały rozkaz bezwzględnego utrzymania dotychczas zajmowanych stanowisk i prowadzenia aktywnej obrony.

Rozkazem operacyjnym grupy brygadjera Minkiewicza z dnia 11 czerwca 1919 roku l. 1197 — 1-y pułk ułanów otrzymuje linję obronną od Bielawce do Beresteczka włącznie, i utrzymuje ścisłą łączność z majorem Bończą w Brodach.

Walki pod Brodami trwały ze zmiennem szczęściem. Po nadejściu 3-ej dywizji legjonowej, szala zwycięstwa zdecydowanie przechyliła się na naszą stronę.

12 czerwca przeciwnik zaprzestał ataków, Brody zostały utrzymane przez nas, położenie ustaliło się.

Okres do dnia 21 czerwca minął bez większych walk. Jedynie szwadrony, będące na czatach, kilkakrotnie odpędzały patrole nieprzyjacielskie. Zasługuje jeszcze na uwagę wypad 1-go szwadronu na Bezodnię, przeprowadzony dnia 21 czerwca ze współudziałem artylerji, która bardzo intensywnym ogniem zmusiła przeciwnika do ucieczki ze wsi.

1-y szwadron, działający w pieszym szyku, doszedł do Bezodni, zdobył jeden karabin maszynowy, podpalił skład amunicji i bez strat wycofał się do Leszniowa.

— — — — — — — — — — —

W tym czasie ofensywa ukraińska prowadzona bardzo energicznie zdołała przełamać front na naszem lewem skrzydle grupy generała Jędrzejowskiego i 3-ej dywizji piechoty na zachód od Pomorzan.

Grupa generała Jędrzejowskiego i 3-a dywizja piechoty musiały się cofnąć. Dowództwo frontu galicyjsko-wołyńskiego nakazało odwrót w celu silnego ugrupowania się na ogólnej linji: rzeka Styr — Stanisławczyk — Turże — Sokołówka — Ożydów, wzdłuż toru kolejowego Krasne—Tarnopol—rzeczka Gołogórka, Olszanica, potem Gołogóry, rzeczka Narajówka—dalej dotychczasowa linja frontu.

21 czerwca wieczorem pułk otrzymuje następujący rozkaz:

„Oddziały grupy brygadjera Minkiewicza mają rozpocząć odwrót ze świtem dnia 22 czerwca 1919 roku najpóźniej o godzinie 4 rano. Odwrót przeprowadzić następująco: 1-y pułk ułanów dnia 22 czerwca wycofuje się z dotychczas zajmowanych stanowisk na linję Stanisławczyk wzdłuż rzeki Styru do Raźniowa włącznie".

Dnia 23 czerwca pułk obsadzi Stanisławczyk, Sokołówka włącznie, Baranówka W. H. na torze kolejowym. H. H. Ożydów



Odprawa patrolów.



Biwak 1-o szw. Na Wołyniu latem 1919 r.



Uczestnicy Krechowiec w 2 lata po bitwie 1-y szwadron.



Uczestnicy Krechowiec w 2 lata po bitwie 2-i szwadron.

włącznie. Sztab grupy w Angielówce. Dalszy odwrót nie jest planowany. Odwrót należy przeprowadzić w zupełnym porządku, ubezpieczając się silnie bocznemi i tylnemi strażami. Dowódców grup czynią osobiście odpowiedzialnymi za wykonanie niniejszego punktu rozkazu. Wobec planowanej bliskiej kontrofensywy należy przeprowadzić tylko nieznaczne uszkodzenia w komunikacjach".

— — — — — — — — — — —

22 czerwca o świcie pułk, nie mając styczności z nieprzyjacielem, zajmuje przewidziany w rozkazie rejon.

23 czewca pułk rozgrupowywa się w następujący sposób: Stanisławczyk — 4-y szwadron i 2 karabiny maszynowe, Monastyrek — 3-i szwadron, Raźniów — 2-gi szwadron i 2 karabiny maszynowe, Turże — 1-y szwadron, sztab pułku i szwadron techniczny.

Z południa dochodzą odgłosy walki. Trwa tam ożywiony bój artyleryjski. Na odcinku pułku starają się przedrzeć nieprzyjacielskie patrole, z łatwością jednak odpędzane. Szwadrony budują stanowiska ogniowe i gniazda dla karabinów maszynowych.

25 czerwca zupełny spokój. Podjazdy szwadronów stwierdzają, że Brody, Berlin, Bołdury, Leszniów są obsadzone przez piechotę nieprzyjacielską.

Kontrofensywa z rejonu Gołogór. — Na mocy rozkazu op. nr. 45. dowództwo frontu galicyjsko - wołyńskiego z dnia 25 czerwca 1919 roku pułk ma wziąć udział w kontrofensywie z rejonu Gołogór. W tym celu 25 czerwca pułk odchodzi z grupy brygadjera Minkiewicza.

26 czerwca przechodzi do Stronibaby.

27 czerwca ze świtem pułk, podporządkowany 6-ej dywizji strzelców generała Hallera, przechodzi do Słowity.

Zapoczątkowana 1 czerwca na froncie małopolskim ofensywa ukraińska rozwija się dla nieprzyjaciela z powodzeniem, spychając nasze oddziały z linji Zbaraż, Podwołoczyska, Czortków na Zachód.

Przemęczona, źle ubrana, bardzo często bosa nasza piechota, w bohaterskiej obronie zdołała jednak powstrzymać przeciwnika na linji biegnącej przez Ożydów, Łysą Górę, wzgórze 418, tuż na zachód od Gołogór, folwark Szczepanówkę, dalej w kierunku południowo-zachodnim na Brzuchowice, skąd wzdłuż Gniłej Lipy, następnie Dniestrem aż do linji demarkacyjnej. Chociaż

z trudem utrzymują się jednak na niej nasze oddziały, które z wielką brawurą prowadzonemi kontratakami paraliżują napór nieprzyjaciela.

Armja ukraińska, składająca się z trzech korpusów, zajmuje front od Ponikowicy przez Olesko, na zachód od Białego Kamienia, wschód od Gołogór, Firlejów, Podkamień, Bukaczów do Dniestru, potem wzdłuż tej rzeki.

Dowództwo frontu galicyjsko-wołyńskiego po otrzymaniu posiłków nakazało na dzień 28 czerwca planową kontrofensywę na całym froncie.

— — — — — — — — — — —

1-y pułk ułanów rozkazem operacyjnym dowództwa frontu galicyjsko - wołyńskiego l. 45 zostaje przydzielony taktycznie do 6-ej dywizji strzelców, zebranej dnia 26 czerwca w rejonie Bortków, Olszanica, Nowo-Siółki.

Zadanie 6-ej dywizji strzelców określało:

„Dnia 28 czerwca o świcie rozpocząć natarcie na odcinku Ścianka — Gołogóry. Główna oś natarcia — linja Bortków, Olszanica, Gołogóry, Ciemierzyńce, Plichów nad Złotą Lipą. Artylerja odcinka pułkownika Sikorskiego współdziała w natarciu 6-ej dywizji strzelców, zaś najważniejszem zadaniem grupy generała Jędrzejewskiego jest umożliwienie akcji 6-ej dywizji strzelców przez wzięcie wzgórz na wschód od Wielkie — Lackie i krycie lewej flanki 6-ej dywizji strzelców.

W celu wykorzystania sukcesu 6-a dywizja strzelców musi dążyć pierwszego dnia swemi głównemi siłami do linji Ciemierzyńce, Wicynia, Wiśniowczyk, a czołowemi do Dunajowa.

Było planowane — w razie dalszego postępu ofensywy, rzucić 1-y pułk ułanów w pościgu za nieprzyjacielem przez Gołogóry — Dunajów tak, ażeby jeszcze pierwszego dnia zagrodzić główną linję odwrotu nieprzyjaciela, prowadzącą przez Narajów Miasto do Brzeżan".

Ze skonstruowania powyższej ofensywy staje się zupełnie widoczne, że główne natarcie a właściwie przełamanie frontu wykona świeżo przybyła z Francji 6-a dywizja strzelców wojsk generała Hallera. Zadaniem pułku było: nie dopuścić do planowego odwrotu nieprzyjaciela i uniemożliwić mu zorganizowanie ponownej obrony.

Teren górzysty, poprzerzynany głębokiemi jarami i dopływami błotnistych rzek, Gniłej i Złotej Lipy, pokryty małemi

grupami gęstych lasów, — dla akcji kawalerji przedstawiał się bardzo niekorzystnie, zmuszając pułk do wykonywania głównych ruchów drogami.

Naprzeciw 6-ej dywizji strzelców nieprzyjaciel posiadał silnie umocnione stanowiska.

Dnia 28 czerwca o świcie przeciwnik, przewidując natarcie polskie, czy też powiadomiony przez ludność miejscową o przybyciu posiłków, zaczął ostrzeliwać artylerją Trętowacz i wzgórze 418. Ogień dochodzi do niebywałych w tej wojnie rozmiarów, przypominając napięciem swem przygotowanie artyleryjskie z czasów wielkiej wojny. Szkody są minimalne, ponieważ bataljony opuściły już te miejscowości, zajmując stanowiska wyjściowe bardziej na wschód.

W tym czasie przyjechał Naczelnik Państwa i obchodził odcinki bojowe.

6-a dywizja strzelców naciera dwoma kolumnami: kolumna lewa 10-y i 11-y pułki strzelców, kolumna prawa 12 pułk strzelców.

Mimo bardzo dobrze zorganizowanej przez przeciwnika obrony, Hallerczycy przełamali w brawurowem natarciu linję obronną wroga, ponosząc nieznaczne straty. Czując swą przewagę materjalną i moralną nad nieprzyjacielem, kierowani umiejętnemi rozkazami dowódców, pragnąc, by chrzest bojowy w wolnej Polsce był dla nich dniem chwały, prą niepowstrzymanie, niszcząc wszelki opór.

1-y pułk ułanów, skoncentrowany w Gołogórkach, mając łączność z bataljonami piechoty, oczekiwał na przerwanie frontu, by rozpocząć pościg za nieprzyjacielem.

Około godziny 12 pułk otrzymuje rozkaz natychmiastowego marszu przez Gołogóry na Wiśniowczyk, skąd szybkim ruchem na południowy-wschód ma zająć Dunajów, wysyłając podjazdy na Narajów-Miasto. O godzinie 14 po zajęciu Wiśniowczyka pułk napotyka silny opór na wzgórzu na zachód od Kropilny. Szwadrony szarżują i poparte ogniem artylerji szerzą panikę, zdobywając jeńców. 1-y szwadron pędzi przed sobą dwa bataljony piechoty nieprzyjacielskiej, które w bezładnej ucieczce starają się ujść pościgu. Nieprzyjaciel w odwrocie podpala polską wieś, Wicyn.

1-y szwadron w dalszej pogoni za nieprzyjacielem rusza drogą z Wicyna na Dunajów, reszta pułku, idąc terenem, zajmuje wzgórze 405, następnie wypędza przeciwnika z lasu na północ od Dunajowa. W tej samej chwili dowódca pułku otrzymuje meldunek od bocznych ubezpieczeń pułku, że drogą z Cie-

mierzyniec do Dunajowa posuwa się duża kolumna piechoty nieprzyjacielskiej.

Nie mogąc szarżować pułkiem w szyku konnym z powodu bardzo górzystego i stromego terenu, pułkownik Dziewicki rozkazał 2-u i 4-u szwadronom z karabinami maszynowemi zająć południowo-zachodni skraj lasu i nie zdradzając swoich stanowisk, jak najbliżej dopuścić maszerującą kolumnę.

Przypuściwszy nieprzyjaciela na odległość 200 metrów szwadrony i karabiny maszynowe przyjęły go gwałtownym ogniem. Efekt był taki, że długa, składająca się z dwóch bataljonów kolumna, w oka mgnieniu stanęła, zachwiała się i rozproszyła.

Rzucając broń, skacząc do wody i przekraczając rzeczkę, przeciwnik zaczął się piąć po stromej górze, jedynej drodze ucieczki. Straty nieprzyjaciela były ogromne. Obydwa bataljony zostały doszczętnie rozgromione. Nieprzyjaciel, chcąc osiągnąć zbawczy szczyt, porzucał wszystkie karabiny maszynowe, które dostały się w nasze ręce.

Wysłany pościg 3-go i technicznego szwadronów, przyprowadził wielu jeńców i porzucane karabiny maszynowe. Tymczasem 1-y szwadron, wpadając na karki odstępującej piechoty, zajął Dunajów.

Opór przeciwnika został złamany, a dowództwo ukraińskie przez zerwanie łączności między poszczególnemi oddziałami, zupełnie zdezorjentowane.

O akcji pułku z dnia tego czytamy w historji 54-go pułku piechoty (dawniej 12-go pułku strzelców).

„Front ukraiński jest przełamany. Usiłowanie oficerów ukraińskich, ażeby jeszcze zebrać rozproszone oddziały i zorganizować obronę, udaremnia nasza świetna jazda.

1-y pułk ułanów Krechowieckich, wypuszczony natychmiast po złamaniu frontu na przedpole, swoją brawurą rozprasza nieprzyjaciela, zadaje mu straty i sieje straszliwą panikę. Ukraińcy oszołomieni tracą wprost zmysły, rzucając sprzęt i materjał wojenny, jedni chronią się do najbliższych domów ukraińskich, inni przeważnie strzelcy „Siczowi", uciekają na wschód".

Dalszy pochód za nieprzyjacielem w nakazanym kierunku, był już tylko bojowym marszem. Polskie oddziały napotykały tu i owdzie w lasach opóźnione grupy Ukraińców, które rzadko kiedy próbowały się bronić, częściej rzucały broń, poddając się, albo uciekając, gdzie kto mógł.

Pułk zajął Dunajów o godzinie 11. Wysłane podjazdy w kierunku Narajów-Miasto nie napotkały już większych ugrupowań przeciwnika, za wyjątkiem luźnych rozbitych oddziałków, które powiększały ilość jeńców.

Ukazanie się ułanów na tyłach nieprzyjacielskich wywołało popłoch i uniemożliwiło przeciwnikowi zorganizowanie obrony. Pułk w tym dniu zdobył 200 jeńców, 8 karabinów maszynowych i kilkaset karabinów. Straty pułku: 2 ułanów zabitych, 4 rannych.

29 czerwca o godzinie 6, pułk wyruszył z Dunajowa, ścigając w dalszym ciągu zdezorganizowanego przeciwnika.

1-y szwadron, jadąc w straży przedniej, zabrał we wsi Poruczyn 60 jeńców. Na noc pułk stanął w Dryszczowie. Wysłane patrole na zachodni brzeg Strypy, nieprzyjaciela nie napotkały.

W tym czasie zostały zajęte przez nasze oddziały Brzeżany.

30 czerwca pułk przechodzi do rejonu Ceniów — Wybudów, biorąc po drodze jeńców. Patrole, wysłane na linję Strypy, meldują obecność nieprzyjaciela na wschodnim brzegu tej rzeki, gdzie zostały ostrzelane artylerją z okolicy Taurowa. Nieprzyjaciel zaczął umacniać przyczółki mostowe, chcąc tem samem przejść do obrony na Strypie, albo osłonić odwrót i ewakuację Tarnopola.

1 lipca pułk zostaje na miejscu. Wysłane patrole stwierdzają, że nieprzyjaciel w dalszym ciągu uchodzi w kierunku Tarnopola, niszcząc mosty na Strypie.

W okolicy Kozowej przeciwnik przygotowywa obronę i zaczyna się umacniać.

6-a dywizja strzelców doszła do linji Złotej Lipy, mając wysunięte bataljony w Chodowie i Koniuchach. Miejsce postoju dowództwa dywizji w Dunajowie. Pułk wysunięty przed 6-ą dywizję działa rozpoznawczo.

Bitwa pod Kozową i szarża pod Teofipólką. — 2 lipca dalszy marsz 6-ej dywizji strzelców w celu osiągnięcia linji rzeki Strypy.

Pułk otrzymuje spóźniony rozkaz, podporządkowujący go dowódcy straży przedniej 6-ej dywizji piechoty.

Marszem ubezpieczonym wyrusza pułk o godzinie 7 z miejsca postoju. O godzinie 8 przechodzi przez Kozówkę, pozostawiając tabory. W straży przedniej pułku szwadron techniczny, który atakuję Kozowę, zajętą przez nieprzyjacielską piechotę. Artylerja nieprzyjacielska z rejonu Helenków — Teofipólka

bardzo celnym ogniem ostrzeliwuje maszerującą kolumnę pułku, zmuszając ją do rozczłonkowania się.

Szwadron techniczny szarżuje przez miasto. Przeciwnik stara się ogniem karabinu maszynowego z wieży kościelnej i strzałami piechoty z za węgłów domów zatrzymać nacierający szwadron. Ułani, pociągnięci osobistym przykładem swoich dowódców, prą naprzód, siekąc i kłując, uciekającego przeciwnika, wreszcie szwadron techniczny przejeżdża miasto i jeszcze raz szarżuje, wpada i zajmuje stację kolejową.

1-y szwadron wysłany w pościgu celem rozpoznania, stwierdza, że Wiktorówka, Teofipólka i Helenków są silnie obsadzone przez piechotę nieprzyjacielską, oraz dwie baterje artylerji w rejonie Teofipólki.

O godzinie 10 pułk wchodzi do Kozowej, oczekując przybycia straży przedniej 6-ej dywizji strzelców, która nadchodzi o godzinie 12.

Ponieważ artylerja dywizyjna z powodu bardzo złych i ciężkich do przebycia dróg nie mogła nadążyć szybko pośpieszającej piechocie i ułanom, musiano chwilowo przerwać akcję, aż do jej nadejścia, ograniczając się tymczasem do obserwacji przeciwnika.

Pułk zgrupował się za wałem toru kolejowego, tuż na południe od Kozowej. Artylerja nieprzyjacielska dość celnym ogniem ostrzeliwuje pułk i stację, gdzie znajdował się szwadron techniczny. Dość gęsto padają pociski gazowe, jest wielu zatrutych.

Po przybyciu artylerji o godzinie 18 dowódca dywizji zarządza:

„12-y pułk piechoty naciera na Teofipólkę i Helenków z Kozowej.

1-y pułk ułanów obejdzie te miejscowości od wschodu, uniemożliwiając odwrót".

Teren równy, suchy nadawał się specjalnie do akcji konnej. Natychmiast pułk wyruszył w dwóch rzutach. Rzut pierwszy: 1-y i 2-gi szwadrony z dwoma karabinami maszynowemi — dowódca rotmistrz Podhorski, rzut drugi: 3-i i 4-y szwadrony z 2 karabinami maszynowemi, przy nich pułkownik Dziewicki. Kierunek ruchu wzdłuż toru kolejowego z południowej jego strony, następnie Wiktorówka i na wschód od wzgórza 360 szosa Teofipólka — Płotycze.

Techniczny szwadron przez Helenków do Teofipólki.

Mimo zmęczenia koni i ludzi, którzy od rana nic nie jedli, szwadrony kłusem ruszają, rade, że rozpędzą nieprzyjaciela

i odbiorą mu armaty, zasypując ich pociskami przez cały dzień.

Nieprzyjaciel zauważył oskrzydlający ruch pułku i natychmiast przerwał ogień artylerji. Widać było w odległości 3—4 kilometrów galopujące dwie baterje w kierunku wschodnim. Przeciwnik umieścił karabiny maszynowe na południowym skraju Teofipólki, chcąc powstrzymać pułk, ale z powodu dużej odległości strzały nie czyniły szkody. Pułk zwiększył tempo, przeszedł w ostry galop, 2-i szwadron z lewej, 1-y z prawej strony, ale pomimo wysiłku koni i ułanów widoczne się staje, że uciekającej zbyt odległej baterji nie zdoła dogonić.

1-y szwadron, wysuwając się więcej na wschód, stara się przeciąć drogę odwrotu. 2-i szwadron podąża na wschód od Teofipólki. Tymczasem szwadrony drugiego rzutu posuwają się w odległości jednego kilometra za pierwszemi dwoma szwadronami. Przeciwnik potęguje ogień karabinów maszynowych. Pułk w odpowiedzi zwiększa jeszcze tempo.

„Na wschód od Teofipólki bataljon nieprzyjacielski zajął stanowiska, chroniąc odwrót artylerji. Pierwszy mknie na bataljon 2-i szwadron, zmęczone konie dobywają resztek sił. W zachodzącem słońcu lśnią ostrza lanc i szabel, słychać rechot ognia karabinowego i gromkie okrzyki „hurra". To 2-i szwadron dopadł piechurów ukraińskich.

Przeciwnik nie wytrzymał szarży, żołnierze powstali, rzucając broń, niektórzy tylko bronią się, strzelając, ale widok nadciągających nowych szwadronów odebrał ostatecznie „Siczowym Strzelcom" ochotę do walki. Baterji już nie było, zdołała umknąć. Pościg na przemęczonych koniach prawie po ciemku stał się niemożliwy".

Szarżę tą opisuje 54-y pułk piechoty:

„W tym momencie pędzą przez nasze linje, jakby z pod ziemi wyrośli, dzielni ułani Krechowieccy z najeżonemi lancami na nieprzyjaciela. Czekali oni w najbliższym wąwozie tuż za nami na stosowną chwilę do szarży. Ponieważ pierwszy mrok zapadał już w chwili, gdy nasi ułani ruszyli do szarży, omal że własna piechota przez pomyłkę ich nie postrzelała. Rozpędzili też ci zajadli i ruchliwi, jak wcher, jeźdźcy w puch nieprzyjaciela, kłując go i tnąc niemiłosiernie lancami i szablami.

Niestety, ciemność przerwała tą korzystną dla nas, a nieszczęśliwą dla Ukraińców gonitwę i dzięki tej ciemności, uniknął nieprzyjaciel jeszcze dotkliwszych strat".

Pierwszy szwadron, działając więcej na wschód, kilkakrotnie szarżował na cofające się oddziały nieprzyjacielskie, zapędzając się aż pod Płotycze, niestety nie zdołał dosięgnąć baterji. Stanęła temu na przeszkodzie rzeczka o bardzo błotnistych brzegach, której grzęznące konie nie mogły przekroczyć. Spieszywszy się szwadron ostrzelał uciekającą baterję, zadając jej poważne straty.

Piechota zajęła Teofipólkę.

Straty pułku: 3 ułanów rannych, 10 rannych i zabitych koni.

W pościgu zaangażował się szczególnie pluton 1-go szwadronu z porucznikiem Śliźniem, który w pogoni za nieprzyjacielską artylerją przeprawił się na wschodni brzeg Strypy, siejąc popłoch wśród napotkanych oddziałów ukraińskich. Noc zakończyła zwycięski dzień dla pułku, który nocuje w Helenkowie.

3 lipca 1919 roku dowódca 6-ej dywizji strzelców, generał de Champeaux, zarządził rewję w Kozowej. Ze wszystkich pułków piechoty przybyło po jednym bataljonie, z 1-go pułku ułanów 2-gi szwadron. W obecności piechurów dziękuje generał szwadronowi za wspaniałą szarżę, stawiając ją za wzór spełnienia żołnierskiego obowiązku. Jako rzeczowy dowód wyników szarży przeprowadzają zdobytych wczoraj jeńców. Zdrowi prowadzą rannych, porąbanych i pokaleczonych. Smutna ta procesja trwała dość długo.

Nad Strypą zatrzymała się nasza ofensywa, chociaż nie było kontaktu z nieprzyjacielem, który w panice i popłochu odstępował na wschód, jednakże dowództwo frontu nakazało zorganizować tyły dla pewniejszego zabezpieczenia dalszej akcji. Wznowienie natarcia przewidywane było w ciągu najbliższych dni.

Oceniając należycie aktywną działalność jazdy po przełamaniu frontu pod Gołogórami, dowództwo frontu galicyjskiego rozkazem op. nr. 48 nakazuje 6-ej dywizji strzelców połączyć 1-y i 9-y pułki ułanów w brygadę kawalerji, dodając jedną lekką baterję.

Zadaniem nowostworzonej brygady było przełamanie oporu nieprzyjaciela na Strypie, uderzenie przez Darachów, celem osiągnięcia głównych linij odwrotowych przeciwnika: Trembowla — Kopyczyńce i Buczacz — Czortków.

3 lipca nastąpiło połączenie obu pułków. Dowództwo brygady objął pułkownik służby francuskiej de Colbert, dokonywując jednocześnie przeglądu pułku w Kozowej. Na noc brygada udała się do wsi Małe Wody.



Uczestnicy Krechowiec w 2 lata po bitwie 3-i szwadron.



Uczestnicy Krechowiec w 2 lata po bitwie 4-y szwadron.



Ś. p. por. Kazimierz Giżycki.



Mjr. Paweł Korytko.



Płk. Mikołaj Wisznicki.



Por. Andrzej Lasocki.

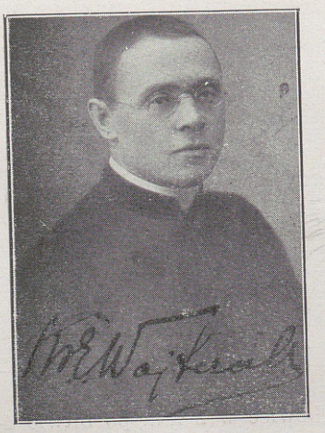

Ks. kapelan Edward Wojtczak.



Rtm. Witold Piotrowski.

Podjazdy, wysłane 4 lipca na linję rzeki Strypy, stwierdziły, że nieprzyjaciel z nad rzeki tej ustąpił a umacnia się dopiero na brzegu Seretu. Jeden z tych podjazdów z podporucznikiem Potockim zaszedł na tyły nieprzyjaciela i w ciągu dwóch dni gruntownie zbadawszy odcinek Janów — Ostrów, dokładnie rozpoznał ugrupowanie nieprzyjacielskie za linją rzeki Seret. Okazało się, że przeciwnik szybko ewakuuje Tarnopol i Trembowlę.

5 lipca pułk przeszedł do Kozłowa z zadaniem nawiązania łączności z grupą generała Jędrzejowskiego na północy.

Dla nawiązania styczności z nieprzyjacielem pułk wysyła sieć patroli na linję rzeki Seret.

6 lipca przybył do pułku szwadron marszowy pod dowództwem porucznika Racięckiego w składzie 6 oficerów, 150 ułanów, 140 koni. Ułani poborowi wcieleni do kadry w kwietniu. Umundurowani bardzo dobrze. Uzbrojenie, karabiny „Manlicher'a", szable niemieckie, ekwipunek koński austrjacki kawaleryjski. Konie zakupione przez krajowe komisje remontowe, w dobrej formie, wciągnięte do pracy. Szwadrony otrzymują po rozdzieleniu marszówki 30 — 35 ułanów i tyleż koni. Stan pułku wynosił 20 oficerów, 440 szabel i 6 karabinów maszynowych.

7 i 8 lipca ćwiczenia.

Nieprzyjaciel wysunął straże tylne na zachodni brzeg Seretu, organizując obronę przyczółka mostowego Tarnopol. Przewidywana była wkrótce akcja nad Zbrucz. 6-a dywizja strzelców wypoczywała na linji rzeki Strypy, wysyłając parę bataljonów na wschodni jej brzeg. Przez ten czas kawalerja miała zapomocą patroli stale orjentować dywizję o nieprzyjacielu.

Wobec nakazanego postoju w Kozłowie brygada wystąwia czaty w Kalasantówce, jednocześnie wysyła patrole rozpoznawcze i przygotowywa Kozłów do obrony. Ćwiczenia w pułkach trwają stale.

10 lipca 2-i szwadron został oddany do dyspozycji dowódcy 11-go pułku strzelców, w którym miał pełnić rolę jazdy dywizyjnej aż do osiągnięcia linji rzeki Zbrucza.

Dnia 15 lipca podjęto dalszą akcję. W rozkazie 6 dywizji piechoty w następujący sposób przewidziane było zadanie brygady jazdy: „dnia 15 lipca 6-a dywizja strzelców ma sformować przeprawę w Mikulińcach, zaś brygada pułkownika de Colbert natychmiast po przełamaniu oporu nieprzyjacielskiego na Serecie uderzy w rejon Mikulińce przez Skomorochy. Mytnicę na

Skałat, a stamtąd na Zadniszówkę dla odcięcia dróg odwrotu nieprzyjaciela i przerwania toru kolejowego Tarnopol — Podwołoczyska.

Od szybkości i energji prowadzenia zależeć będzie powodzenie tego zagonu, którego ostatecznym celem będzie zupełne odcięcie północnej grupy nieprzyjacielskiej przy dalszem posuwaniu się frontu.

Przyłapany rozkaz dowódcy I korpusu ukraińskiego podaje, że korpus ten ma się cofnąć z Tarnopola na Husiatyn.

Pułkownik de Colbert liczyć się musi z tem, że I korpus w przeciągu dnia 16 lipca wykonywać będzie odwrót przez Grzymałów na przestrzeni Tłuste — Husiatyn.

Rozgromienie tego korpusu jest zadaniem brygady".

13 lipca pułk zabezpiecza koncentrację 6-ej dywizji w rejonie Mikulińce i bardziej na południe, zajmując rejon Medowa.

14 lipca pułk przeszedł do rejonu Nastasowa, w dalszym ciągu ubezpieczając akcję dywizji w kierunku Mikuliniec.

W tym celu dowódca pułku nakazuje 1 szwadronowi zająć przeprawę na Serecie w Bucniowie i Czartorji.

Szwadron został podzielony na dwa półszwadrony, pierwszy z rotmistrzem Sędzimirem miał za zadanie zajęcie przeprawy w Bucniowie, drugi z porucznikiem Racięckim zdobycie przeprawy w Czartorji. W Bucniowie nieprzyjaciel posiadał umocnione stanowisko, którego uparcie bronił. Rotmistrz Sędzimir, nie mogąc ze stosunkowo słabemi siłami przełamać oporu przeciwnika, wycofał się do lasu na północ od Bucniowa, skąd cały czas ostrzeliwał pozycje przeciwnika.

Porucznik Racięcki napotkał na pierwszy opór we wsi Nastasów, zajętej przez kompanję nieprzyjacielskiej piechoty z 2 karabinami maszynowemi. Zdecydowaną brawurową szarżą rozbił przeciwnika, biorąc 25 jeńców i jeden karabin maszynowy, na karkach uciekających wpadł do Czartorji i ostatecznie ją zdobył.

15 lipca brygada pułkownika de Colbert zgrupowała się w Nastasowie, oczekując na przełamanie oporu nieprzyjacielskiego w rejonie Mikuliniec. Koło godziny 11, po sforsowaniu rzeki przez 6-ą dywizję strzelców, brygada szybkim marszem przeszła przez Mytnicę do Teklówki, nie napotykając nieprzyjaciela.

16 lipca dalszy energiczny pościg przez Skałat, Leżanówkę, ale bez rezultatu.

17 lipca pułkownik de Colbert przerzuca brygadę na południe przez Tłuste na Husiatyn, gdzie grupa generała Zielińskiego napotkała na opór. Nieprzyjaciela jednak po przybyciu do rejonu Husiatyna brygada już nie zastała, wobec czego wróciła do Tłustego.

18 lipca pułk przechodzi przez Krasne, Iwanówkę, Kaczanówkę. Wobec rozpoczęcia odwrotu przez nieprzyjaciela już 13 lipca pościg kawalerji nie dał rezultatu, brygada uderzyła w próżnię, jedynie napotykano na linji Seretu straże tylne, które zostały natychmiast rozgromione.

19 lipca pułk skierowany został do Podwołoczysk, gdzie nawiązał kontakt z wojskami sowieckiemi na zachodnim brzegu Zbrucza.

6-a dywizja strzelców po dojściu do linji Zbrucza rozpoczęła przygotowania obronne. Pułk miał utrzymywać łączność z grupą generała Jędrzejowskiego i bronić przedmościa w Podwołoczyskach.

Pokojowe zachowanie się wojsk sowieckich pozwoliło na obsadzenie Podwołoczysk tylko jednym szwadronem, luzowanym kolejno przez inne szwadrony pułku. Pułk rozkwaterował się w rejonie Rosochawiec, wyzyskując okres chwilowego spokoju na przeprowadzenie porządków wewnętrznych, głównie leczenie rannych i chorych koni. Z powodu nieregularnego dostarczania przez intendenturę produktów odczuwano poważny ich brak.

21 lipca 1919 roku pułkownik de Colbert opuścił brygadę. Podczas tego krótkiego okresu dowodzenia zdołał sobie zjednać szacunek i miłość oficera i żołnierza polskiego. Jego zżycie się z nami było jeszcze jednym dowodem, istniejącego od tak dawna duchowego pokrewieństwa naszego z żołnierzem francuskim. Odjazd pułkownika de Colberta z brygady przyjęto z prawdziwym żalem wśród oficerów i ułanów obydwóch pułków.

24 lipca brygadę objął pułkownik Suszyński, były dowódca 1-go pułku. W dniu tym pułk obchodził uroczyście rocznicę bitwy pod Krechowcami. Podczas uroczystości odbyła się defilada przed dowódcą brygady.

Na święcie pułkowem była obecna delegacja 9-go pułku ułanów, z którym tak serdecznie zżyliśmy się podczas wspólnych walk o granice Polski.

Z rozkazu Nacz. Dow. nr. 2000/3 osiągniętą linję Zbrucza należy technicznem wzmocnieniem i ugrupowaniem w dywizjach przysposobić do obrony na zachodnim brzegu tej rzeki.

Rozk. op. dow. fr. nr. 59, 6-a dywizja strzelców ma wycofać brygadę kawalerji do rezerwy do rejonu Dyczków, Romanówka, Czernielów-Ruski. Pułk oczekuje na zluzowanie go przez oddziały piechoty.

23 lipca pułk został zluzowany przez 6-ą dywizję strzelców. Wychodzi z Podwołoczysk, staje w rejonie Tłuste, Białoskórka, Grabowiec, Baworów, Zastawie.

30 lipca dokonał przeglądu pułku dowódca brygady, pułkownik Suszyński.

— — — — — — — — — —

Dla wyrównania linji frontu Naczelne Dowództwo przewiduje ofensywę na Wołyniu na linję rzeki Horyń. Przed rozpoczęciem akcji front galicyjsko-wołyński został podzielony: od Dniestru do linji Baszuki — Wiszniowiec — Sumsk, front galicyjski, a dalej na północ front wołyński, którego dowództwo obejmuje generał Listowski.

Na mocy rozkazu operacyjnego Naczelnego Dowództwa nr. 61 brygada kawalerji przechodzi pod rozkazy dowództwa frontu wołyńskiego.

29 lipca 6-a dywizja strzelców skierowywa brygadę kawalerji z obecnego miejsca postoju do Kozowej, gdzie czekają transporty kolejowe. Dalszy kierunek i miejsce wyładowania będą wskazane. Jednocześnie brygada otrzymueje kolejny numer 5.

Na zasadzie rozkazu Naczelnego Dowództwa l. op. 5326 5-a brygada kawalerji odchodzi do dyspozycji generała Listowskiego zostaje skierowana przez Kowel do Hołobów, skąd po wywagonowaniu przemaszeruje szosą przez Łuck do Ławrowa na południe od Łucka.

Od dnia 1 sierpnia rozpoczęło się wagonowanie brygady. W pierwszych transportach wyruszył 9-y pułk ułanów, za nim 1-y pułk ułanów.

7 sierpnia ostatni transport pułku wyładował się w Łucku i przyszedł do Teremna, gdzie został zgrupowany cały pułk.

Dowódca frontu galicyjskiego dziękuje 1-u pułkowi ułanów za sumienną pracę i niejednokrotne przyczynienie się do zwycięstw, specjalnie wydanym rozkazem:

„Śnieg już przyprószył byłe ślady krwi na froncie galicyjskim, gdy załopotały chorągiewki, najeżyły się spisy ułańskie, jakby wskrzeszona duchem Poniatowskiego, rozwinęła się na naszym froncie barwna fala jeźdźców przed okiem wroga i stała się dlań postrachem.

Tymi barwnymi i nieustraszonymi wskrzesicielami dawnej niezwyciężonej jazdy polskiej byli ułani 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Przybyli z odległych stron Rzeczypospolitej Polskiej, sama młódź rycerska i inteligentna, by przyjść z pomocą swoim braciom z innych kresów, swoją krwią zrosić nowe granice Polski i do sławy dawnej tego pułku dodać nowe wawrzyny.

Przybyli w grudniu i zaraz zjednali sobie serca zarówno wszystkich walczących jak i wszystkich dowódców. Pełno ich było wszędzie, każdy odcinek był im znany, a najbardziej zasłużyli się koło Gródka Jagiellońskiego i Nowego Miasta. W defensywie spieszni stawiali opór zacięty narówni z wybornemi pułkami piechoty, w ofensywie oddali jako jazda niezrównane usługi, swojemi lotnemi pochodami przyczynili się nieraz do zapewnienia zwycięstwa i osiągnięcia zdobyczy na nieprzyjacielu.

Miarą zasług tego pułku były straty. Był czas, kiedy musiał on odejść na odpoczynek celem skompletowania się. Po zagojeniu jednak ran zadanych w tych bitwach wrócili świeżsi, by znowu nieść wysoko sztandar zwycięstwa dla oręża polskiego.

Przy odejściu tego pułku na front wołyński żegnam go słowami najserdeczniejszego podziękowania za jego zasługi. Tak dowódcy i oficerom, jak i ułanom wszystkim życzę, by na przyszłość zawsze tak wysoko dzierżyli świetną swą reputację, odnosząc stale sukcesy dla chwały wspaniałej naszej Ojczyzny — Szęść Boże".

PUŁK W SKŁADZIE 5-ej BRYGADY JAZDY.

Zawagonowany pułk na stacji Kozowa przejechał do Łucka, skąd po wyładowaniu marszem przeszedł do Ławrowa, gdzie stanął 8 sierpnia.

Stan moralny pułku po zwycięskich walkach i rozbiciu armji ukraińskiej był doskonały. W ciągłych marszach i bojach zmężnieli ułani, stali się odporni na wszystkie trudy wojenne. Wyrównały się szwadrony, wciągnięte do pracy i raźne konie, jednolity rynsztunek i umundurowanie, robiły wrażenie całości zgranej i prawdziwie bojowej. 1-y pułk ułanów stał się znowu starym pułkiem Krechowieckim, w którym odżyły świetne tradycje, prowadząc pułk do dalszych zwycięstw jak zawsze z niezłomną wiarą w ostateczną wolność i świetność Polski.

Szwadrony liczyły po 120 szabel, szwadron karabinów maszynowych posiadał 8 karabinów maszynowych systemu Szwarz-

lose na jukach, szwadron techniczny, składający się z trzech plutonów, przekształcił się zupełnie w szwadron linjowy, stając się piątym szwadronem pułku.

Z powodu nieobecności pułkownika Dziewickiego dowództwo pułku objął tymczasowo rotmistrz Podhorski, zastępca — rotmistrz Zakrzewski, dowódca 1-go szwadronu — rotmistrz Sędzimir, dowódca 2-go szwadronu — porucznik Litewski, dowódca 3-go — porucznik Racięcki, dowódca 4-go — porucznik Chmielewski, szwadron karabinów maszynowych — rotmistrz Korytko, szwadron techniczny — porucznik Nowaczyński. Ogółem oficerów 29, szeregowych 570, koni 600.

Celem owładnięcia linjami kolejowemi Równe — Dubno i Równe — Sarny, oraz dla wyrównania ogólnej linji frontu z linją Zbrucza, Naczelne Dowództwo rozkazało wszcząć ofensywę na froncie wołyńskim.

W skład frontu wchodziły: od północy grupa generała Zygadłowicza, 1-a dywizja strzelców i 4-a dywizja piechoty, 5-a brygada jazdy ugrupowana centralnie i na północ od niej 8-y pułk ułanów.

Sowiety, nękane wojną domową, nie mogły zgrupować większych sił przeciwko Polsce. Na froncie wołyńskim znajdowały się dywizje piechoty sowieckiej w składzie po trzy brygady każda, działając aktywnie przed frontem 1-ej dywizji strzelców, a zachowując się zupełnie pasywnie przed frontem 4-ej dywizji piechoty.

Według wiadomości konfidentów bunty chłopskie w rejonie Krzemieńca i Dubna zmuszały Rosjan do wycofania się za Ikwę.

W tym czasie zaprzestano walk z Ukraińcami. Z atamanem Petlurą toczono pertraktacje, celem wytyczenia linji demarkacyjnej. Armja ukraińska skoncentrowała się w rejonie Czarny Ostrów — Płoskirów, prowadząc akcję przeciw Sowietom na Stary Konstantynów — Szepietówkę.

Początek ofensywy został wyznaczony na dzień 8 sierpnia.

4-a dywizja piechoty miała wysunąć się naprzód z takiem wyrachowaniem, aby 10 sierpnia zająć linję wzgórza 344 Borszczówka na rzece Ikwie, łącznie Krzemieniec i dalej wzdłuż rzeki Ikwy przez Dubno do Młynowa wyłącznie.

1-a dywizja strzelców w dniu 10 sierpnia wyjdzie na linję rzeki Stubły, przewidywane zajęcie linji Satyjów — Klewań — Ruda.

Zadaniem 5-ej brygady jazdy będzie: 8 sierpnia rozpoznanie miejscowości przed frontem 1-ej i 4-ej dywizyj.

9 sierpnia wyjście na linję rzeki Stubły do rejonu Satyjów, celem przykrycia ruchu 1-ej dywizji strzelców i przecięcia linji kolejowej Zdołbunów — Równe.

10 sierpnia owładnięcie Zdołbunowem, ewentualnie Równem. Zniszczenie toru kolejowego Zdołbunów — Szepietówka, a w razie zajęcia Równego linji Równe — Sarny.

Zadanie powyższe dane przez dowództwo frontu wołyńskiego 5-ej brygadzie jazdy, pozostawiało jej zupełną samodzielność i niezależność od ruchów frontu, nakazując jedynie w pierwszym dniu ofensywy rozpoznanie.

Teren, poczynając od Styru nierówny, stopniowo ku wschodowi przechodzi w bardziej falisty. Poważniejszą przeszkodę stanowiła rzeka Stubła. Bagnista, kręta, z rozgałęzionemi dopływami, była niemożliwa do przebycia w szyku konnym. Większe parcele leśne łączyły się z sobą, tworząc długi korytarz od Styru do Stubły.

Pogoda od kilku dni zupełnie się ustaliła, stan dróg był doskonały.

Celem przeprowadzenia wywiadów przed frontem 1-ej i 4-ej dywizyj, 8 sierpnia o godzinie 5 wyruszyły 4 podjazdy:

Nr. 1 — w sile 3 plutonów 1-go szwadronu 1-go pułku ułanów, pod dowództwem rotmistrza Sędzimira na Małe Dorohostaje — Podhorelce — Warkowicze — Czarnków — Hulcze, z zadaniem, prócz wywiadów w tym rejonie, zniszczyć tor kolejowy między Zdołbunowem i Dubnem, oraz tor kolejowy między Zdołbunowem i Szepietówką.

Nr. 2 — jeden pluton 1-go szwadronu z podporucznikiem Milewskim na Małe Dorohostaje — Bożkiewicze — Kryłów — Ulbarów — Zdołbunów.

Nr. 3 — jeden pluton 9-go pułku ułanów na Korytno — Moszków — Radów i szosą do Równego.

Nr. 4 — również jeden pluton 9-go pułku ułanów w kierunku Ostrożec — Ołyka — Stary Żuków — Karpiówka — Równe.

W Wielkiej Horodnicy na szosie Łuck — Dubno zorganizowana została 8 sierpnia o godzinie 6 składnica meldunkowa.

Brygada w ciągu dnia 8 sierpnia miała pozostać w rejonie Ławrowa. Podjazdy doszły nad wieczorem na linję rzeki Stubły i nocowały: nr. 1 i 2 w Kryłowie, nr. 3 w Satyjowie, nr. 4 w Czemerynie.

9 sierpnia o godzinie 4 brygada jazdy wyruszyła z Ławrówa. We wsi Wielka Horodnica dołączył się do dyspozycji brygady jeden pluton 4-ej baterji 1-go pułku artylerji polowej.

Na dłuższy odpoczynek brygada zatrzymała się we wsi Użyniec. Tutaj nadeszły od podjazdów meldunki, stwierdzające czołowe ugrupowania nieprzyjacielskie na wschodnim brzegu rzeki Stubły.

O godzinie 22 brygada doszła do Satyjowa, gdzie przenocowała.

Podjazdy nr. 1 i 2 po nocy spędzonej w Kryłowie wykonywują dalej swoje zadania.

Porucznik Milewski przeprowadza wywiad w kierunku Zdołbunowa, gdzie napotyka większy podjazd kawalerji nieprzyjacielskiej w Dąbrówce i rozbija go. Dopiero, natrafiwszy na poważniejszy opór w rejonie Hruszwicy, zatrzymuje się w lesie na północny-wschód od Kryłowa, stąd małemi patrolami stara się zbadać linję obronną przeciwnika. Wieczorem dochodzi do toru kolejowego między Zdołbunowem — Równem i uszkadza go.

W tym czasie rotmistrz Sędzimir z pierwszym podjazdem, posuwając się dalej na wschód z zamiarem wysadzenia toru kolejowego w rejonie Uubarów, zmuszony był w ciągu dnia odpierać w Kryłowie ataki nieprzyjacielskie, wychodzące z lasu na północny zachód od Warkowicz.

Jednocześnie z linji kolejowej Zdołbunów — Dubno pociąg pancerny ostrzeliwuje Kryłów. Wszystkie patrole wysłane na przedpole zawraca przeciwnik ogniem karabinów maszynowych do Kryłowa, dopiero pod wieczór napór nieprzyjacielski słabnie. Szwadronowi udało się w ciągu dnia utrzymać przedmoście.

10 sierpnia o godzinie 2, ściągnąwszy wszystkie placówki, 1-y szwadron wyruszył do Ulbarowa i zniszczył tor kolejowy. Bezpośrednio po wykonaniu zadania przez szwadron, nadjechał pociąg pancerny od strony Dubna. Pociąg z powodu zniszczenia toru został unieruchomiony i dostał się później w polskie ręce.

Około godziny 8 pod ostrzałem unieruchomionej pancerki szwadron odszedł do kolonji Grabina i pozostając tam do godziny 11, wyruszył następnie w kierunku kolonji Semigrany.

Miejscowi koloniści — Czesi, bardzo przychylnie nastrojeni dla wojsk polskich, uprzedzili wjeżdżający szwadron, że przed chwilą wjechała do tejże kolonji kompanja piechoty nieprzyjacielskiej na wozach. Dwa plutony 1-go szwadronu natychmiast



Patrol 1-go szwadronu pod Horodnicą w 1919 r.

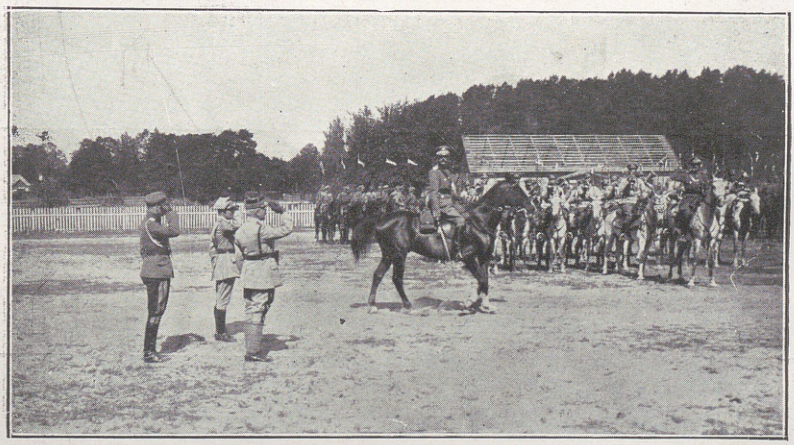



Defilada pułku przed gen. Bernard w Sławucie. 1919 r.



Oficerowie i ułani na Pomorzu wiosna 1919 r.



Księżna Franciszka Woroniecka w gościnie u ułanów.

w konnym szyku otoczyły wieś, wywiązała się krótka walka, podczas której ułani zarąbali kilku piechurów, biorąc jednocześnie jeńców. W zajętej wsi witano szwadron serdecznie. Jeńcy zeznali, że nieprzyjaciel nic nie wiedział o działaniach szwadronu na jego tyłach i że obsadził silnie Dąbrówkę, jednocześnie znaczniejsze siły piechoty skoncentrował w Arestowie i Ilpiniu (po bataljonie).

O godzinie 15 szwadron przeszedł do lasu na wschód od kolonji Hruszwica. Patrole nadesłały meldunki, że na stacji Jezierany wyładowano znaczny oddział piechoty nieprzyjacielskiej.

Wobec niemożliwości przedostania się dalej na wschód, rotmistrz Sędzimir zdecydował się powrócić do Kryłowa na nocleg. Około kolonji Dąbrówka szwadron wpadł w zasadzkę urządzoną w lesie, zmuszony był cofnąć się i dopiero nocą, przeprowadzony przez przewodnika-cygana, dotarł do pułku, stojącego w Kryłowie.

Dążąc uparcie do wykonania powierzonego sobie zadania, szwadron, działając na tyłach nieprzyjaciela, miał 3 ułanów rannych, 2 konie ranne i 2 zabite.

Tymczasem brygada po nocy spędzonej w Satyjowie rano 10 sierpnia została zaatakowana od strony Peredzieły przez bataljon piechoty z karabinami maszynowemi.

Nie chcąc wciągać pułków w przewlekłą walkę w niewygodnych warunkach terenowych, dowódca brygady zarządził demonstracyjne natarcie jednego szwadronu 9-go pułku ułanów, poparte ogniem karabinów maszynowych na groblę, w kierunku Peredzieły, a z brygadą ruszył przez Radów — Korabliszcze, by przejść linję rzeki Stubły w Kryłowie. W straży przedniej brygady szedł 3-i szwadron 1-go pułku ułanów, mając w szpicy 1-y pluton pod dowództwem porucznika Chrząstowskiego, starego oficera pułku, będącego w tym czasie w I dywizjonie kawalerji dywizyjnej armji generała Hallera. Porucznik Chrząstowski spędzał swój urlop w 1-m pułku ułanów, a mając zadawnione porachunki z bolszewikami, nie omijał okazji, żeby chociaż na ochotnika przeciwko nim czynnie wystąpić.

Szpica, posuwając się po osi marszu brygady doszła do szosy Równe — Brody, następnie ruszyła w kierunku północno-wschodnim na Kryłów.

Przeszedłszy przez wieś Karaułkę, flankierzy zauważyli dwóch uzbrojonych konnych, którzy chociaż mieli możność ucieczki, zatrzymali się i dobrowolnie oddali do niewoli. Z ich

słów porucznik Chrząstowski dowiedział się, że odległa o trzy kilometry wieś Kryłów, położona prawie przy samej szosie, obsadzona jest przez dwie kompanje piechoty z karabinami maszynowemi. Prócz tego miał się znajdować w Warkowiczach, odległych około 4 kilometry na wschód, cały pułk piechoty sowieckiej. Wiadomość powyższą potwierdzili również nasi flankierzy.

Po odesłaniu jeńców do sztabu pułku szpica ruszyła w kierunku Kryłowa.

Dojechawszy do wzgórza 800 metrów na południowy zachód od Kryłowa, ułani zostali ostrzelani ogniem karabinów maszynowych z południowego skraju wsi. Pozostawiając na szosie dwóch ułanów, porucznik Chrząstowski z resztą plutonu, wykorzystując nierówności terenowe, zboczył na południe, by jaknajbliżej i niepostrzeżenie podejść do Kryłowa.

Jednocześnie wysłał meldunek do dowódcy reszty podążającego za nim szwadronu, porucznika Racięckiego, z prośbą o jak najspieszniejsze przybycie w celu wspólnego natarcia na wieś. Pluton ukryty za górką oczekiwał szwadronu. Przez ten czas porucznik Chrząstowski, wyjechawszy na wzgórze, obserwował wieś.

Nie mogąc się doczekać 3-go szwadronu, porucznik Chrząstowski zdecydował się na szarżę ze swoim plutonem, liczącym około 15 ludzi i korzystając z chwilowej przerwy w strzelaniu karabinu maszynowego, zwrócił się do plutonu ze słowami „chłopcy pojedziemy do nich" i ruszył galopem wraz z plutonem. Zagrał znowu kulomiot, lecz już nic nie zdołało powstrzymać impetu szarży ułańskiej.

Dojeżdżając do wsi w szalonem tempie, ułani omal nie wpadli na wystawioną zagrodę kolczastą. Omijając ją, pięciu oderwało się w kierunku północnym, z pozostałymi dziesięcioma ułanami porucznik Chrząstowski rzucił się na wieś. Dzięki stromemu wjazdowi do wsi nieprzyjacielski karabin maszynowy, ustawiony nieco bardziej ztyłu, nie mógł skutecznie ostrzelać, wpadających prawie na niego ułanów. Rosjanie rzucili karabin maszynowy, który wraz z świeżo założoną taśmą, kilkunastoma karabinami i amunicją dostał się w nasze ręce. Nieprzyjaciel cofnął się na północny skraj wsi, obsadził silnie most przy młynie i ogniem starał się wyprzeć pluton.

Tymczasem podjechała reszta 3-go szwadronu. Dowódca, porucznik Racięcki, chcąc zaatakować Kryłów, spieszył szwadron, ale otrzymawszy wiadomość, że 1-y pluton szwadronu

z porucznikiem Chrząstowskim zajął południowy skraj wsi, wsadził szwadron na konie i rozsypując się ruszył harcownikami na północny skraj Kryłowa. Dogoniwszy nieprzyjaciela w sile kompanji, umacniającego przyczółek mostowy, porucznik Racięcki w jednej chwili zdecydował się na szarżę. Ułani z dowódcą na czele z niesłychaną brawurą rzucili się na zdumionego wroga, który, ratując się, wskakiwał do rzeki, a częściowo uciekając przez most, starał się przedostać na drugi brzeg.

Tylko niewielu zdołało się uratować, część poddała się dobrowolnie, część grzęznąc w błotnistej Stuble albo potonęła, albo została wystrzelana.

O pięknym rezultacie szarży świadczyły zabrane 2 karabiny maszynowe, 19 jeńców, 20 zarąbanych, nie licząc potopionych w Stuble.

Z naszej strony jeden ułan zabity, 2 lekko rannych.

Pułk już bez przeszkód zajął o godzinie 16 Kryłów, ostrzeliwany tylko z pociągu pancernego. Na noc cała brygada rozlokowała się w Kryłowie, jednocześnie wrócił z podjazdu 1-y szwadron.

Po uprzedniem nawiązaniu łączności z piechotą, 11 sierpnia o godzinie 5 brygada wyruszyła z Kryłowa. W straży przedniej 4-y szwadron 1-go pułku ułanów. Z pierwszym oporem nieprzyjaciela szwadron spotkał się we wsi Dąbrówka. Energiczne natarcie szwadronu rozpędziło Rosjan. Wzięto 4 jeńców, 1 karabin maszynowy i 20 karabinów.

Brygada w dalszym marszu skierowała się na Hruszwicę, omijając wieś Diatkowicze, gdzie została ostrzelana straż przednia.

Demonstrując natarcie na wieś Diatkowicze jednym szwadronem, brygada wąwozami przeszła do kolonji Pokosy, wysyłając jednocześnie 4-y szwadron do Semigrania. Z Pokosów zostały wysłane podjazdy dla rozpoznania i zepsucia torów kolejowych Zdołbunów — Równe, Zdołbunów — Dubno i Zdołbunów — Szepietówka.

Około 19 godziny 4-y szwadron został zaatakowany w Semigraniu przez bataljon piechoty nieprzyjacielskiej z karabinami maszynowemi. 1-y pułk spieszony zajął stanowiska na zachód od wsi Pokosy, 4-y szwadron, wycofując się pod naporem przeważających sił, kierował się na lewe skrzydło pułku, przedłużając je w ten sposób. Linje tyraljerskie nieprzyjaciela ze zdecydowaniem zbliżają się ku nam. Boczny ogień własnych

karabinów maszynowych nie dopuszcza zbytnio przeciwnika i ostatecznie wstrzymuje go.

Rozgorzała walka ogniowa i chociaż dystans był bliski, nie dawała jednak rezultatów. Kilkakrotne przeciwnatarcia ułanów osłabiły zapęd przeciwnika.

O godzinie 22 przeciwnik wycofał się. Własne straty: 2 ułanów zabitych, 4 rannych.

Pułk na nocleg przeszedł do Hruszwicy. Nocą nadeszły meldunki od podjazdów o dokonanem uszkodzeniu toru w nakazanych miejscach.

12 sierpnia o świcie pułkownik Suszyński postanowił zdobyć Zdołbunów. W tym celu zarządził: 9-y pułk ułanów wyruszy na Zdołbunów przez kolonję Glińsk i natrze od południa.

Dwa szwadrony 1go pułku ułanów — 2-i i 4-y z 2 karabinami maszynowemi przez Arestów uderzą ze strony zachodniej. Reszta szwadronów pułku w odwodzie.

O godzinie 11 minut 30 pod silnym ogniem pociągu pancernego oddziały brygady jednocześnie wkroczyły do Zdołbunowa, skąd nieprzyjaciel już zdążył się wycofać.

Silny podjazd wysłany w kierunku Równego zniszczył tor kolejowy i zdobył jeńców. Zostały również zniszczone tory od strony Dubna i Szepietówki.

Samodzielna akcja 5 brygady jazdy wyprzedziła natarcie piechoty, znacznie jej ułatwiając wykonanie zadania przez zdezorjentowanie nieprzyjaciela, zniszczenie telefonicznych połączeń i torów kolejowych. To ostatnie uniemożliwiło odwrót nieprzyjacielskiej pancerki.

Oceniając pracę 5-ej brygady jazdy, dowódca frontu wołyńskiego ogłosił w rozkazie nr. 7:

„Pochwalne uznanie 5-ej brygadzie jazdy pod dowództwem pułkownika Suszyńskiego, 1-u i 9-u pułkowi ułanów za odważną i śmiałą pracę, zawsze w myśl tradycyj polskich ułanów, która się tak świetnie przyczyniła do ogólnego powodzenia i do zagarnięcia licznej i cennej zdobyczy. Szczególnie 1-u pułkowi ułanów Krechowieckich za zdobycie nieprzyjacielskiego pociągu pancernego i 3-u szwadronowi tegoż pułku, za brawurową konną szarżę na Kryłów, uwieńczoną wzięciem 2-ch karabinów maszynowych, 30 karabinów i 16 jeńców.

(—) **Listowski,** generał".

13 sierpnia po wypełnieniu zadania 5-a brygada rozlokowała się w rejonie Arestowa. 1-y pułk ułanów w Piatihorcach i kolonji Glińsk.

Na północy słychać odgłosy walk o Równe, brygada zasłania i ubezpiecza prawe skrzydło 1-ej dywizji strzelców, która toczy bój.

Wobec tego, że ludność miejscowa posiadała znaczne ilości broni i chociaż naogół lojalna, jednakże w poszczególnych wypadkach próbowała wystąpić zbrojnie przeciwko Polsce, zostały ogłoszone rozkazy natychmiastowego składania znajdującej się we wsiach broni. Składano broń w dość dużych ilościach, spokojnie i bez jakichkolwiek zatargów.

14 sierpnia o godzinie 15 Równe zostało zdobyte.

Na Szepietówkę nacierała 3-a brygada jazdy (front galicyjski). Celem nawiązania z nią łączności pułk wysłał 1-y szwadron do Sławuty.

15 sierpnia o 9 godzinie 1-y szwadron zajął Sławutę, opuszczoną przez wojska ukraińskie. Nazajutrz nawiązał łączność z 3-ą brygadą jazdy w Szepietówce, spotykając jednocześnie oddziały wojsk ukraińskich, z któremi wówczas obowiązywało zawieszenie broni.

Ponieważ Szepietówka leży poza linją demarkacyjną, 3-a brygada jazdy opuściła ją i przeszła do Zasławia. 1-y szwadron powrócił do Sławuty, witany z radością przez jej mieszkańców. W Sławucie mieszkali przeważnie Polacy, było również dużo uciekinierów, chroniących się w majątkach księcia Sanguszki. Skorzystali oni z przybycia polskich wojsk, masowo przejeżdżając w głąb kraju.

16 sierpnia po zdobyciu przez pierwszą dywizję strzelców Równego, 1-y pułk ułanów przeszedł do miejscowości Basow Kut (tak zwany Basowy Kąt, przedmieście Równego).

17 sierpnia odbyła się rewja wojskowa w Równem, w której prócz oddziałów 1-ej dywizji strzelców brała udział 5-a brygada jazdy. Po mszy świętej nastąpiła defilada, podczas której generał Listowski dziękował oddziałom za zwycięskie i ofiarne boje.

18 sierpnia ofensywa frontu wołyńskiego osiągnęła następującą linję: 4-a dywizja piechoty linję rzeki Horynia od Słobódki włącznie do Buchrynia wyłącznie, tworząc przyczółek mostowy w Ostrogu.

1-a dywizja strzelców prawem skrzydłem na linji Horynia od Buchrynia włącznie, Hoszcza — Woskodawy — Korościatyń — skraj lasu na wschód od Woronowa — Moszczany — Pustomyty — Matyjewka wzdłuż rzeczki Seregówki do jej ujścia do Słuczy, dalej wzdłuż rzeki Słucz do Bereznego włącznie.

Grupa generała Zygadłowicza dalej na północ na Słuczy po zdobyciu Sarn — ugrupowana była następująco: Berezne wyłącznie, wzdłuż rzeki Słuczy do Kamiennoje — Aleksiejówka — Fiedorówka, stacja i wieś Kłosowo — Tomaszgród wzdłuż rzeki Lwa — Oziery do Hudymka wyłącznie.

Powyższa linja po dokonaniu szeregu umocnień miała pod ogniem krzyżowym wszystkie dogodne podejścia od strony nieprzyjaciela, tem samem dawała możność obrony przed liczebniejszym przeciwnikiem.

Nieprzyjaciel, będąc w odwrocie, naciskany przez wojska ukraińskie i mając na tyłach bunty chłopskie, nie mógł przeciwstawić zorganizowanego oporu.

Na froncie zapanował względny spokój. Jedynie w rejonie Sarn przeprowadzano energiczniejsze działania zwiadowcze.

Również na tyłach naszych zdarzały się bunty chłopskie, zorganizowane przez bandy dywersyjne. które podczas odwrotu nieprzyjaciela pzostawały na terenie zajętym przez polskie wojska. Nie przedstawiały one nic groźnego, temniemniej należało je zlikwidować. W tym celu pułk otrzymał zadanie przejścia do rejonu wsi Dermań i oczyszczenia obszaru lesistego, działając w porozumieniu z dowódcą 4-ej dywizji strzelców.

19 sierpnia pułk osiągnął Dermań, wieś liczącą około 1000 domów, malowniczo położoną na stokach stromych wzgórz, wśród ogrodów i sadów. Od sąsiadujących kolonistów-Czechów otrzymano wiadomości, że miejscowa ludność bardzo buntowniczo nastrojona posiada karabiny maszynowe. Mieszkańcy wsi już kilkakrotnie urządzali napady na przechodzące ukraińskie i rosyjskie wojska, dla uniknięcia zakwaterowania tych ostatnich

Bardzo utrudniała orjentację we wsi ogromna ilość znajdujących się drzew i falistość gruntu. Po przybyciu do wsi pułk wziął zakładników i przystąpił do pacyfikacji. Oddano dobrowolnie około 200 karabinów rosyjskich i 4 karabiny maszynowe Maxima. Ludność nie stawiała oporu, rozbrojenie odbyło się spokojnie.

20 sierpnia dowództwo brygady otrzymało rozkaz od dowództwa frontu wołyńskiego, powiadamiający o zerwaniu rokowań z Ukraińcami. Transporty piechoty ukraińskiej przesuwały się z Szepietówki do Zwiahla. Szepietówkę obsadzała jedna brygada piechoty. Słabe oddziały piechoty posuwały się dalej na zachód. Szwadron kawalerji ukraińskiej zakwaterował się w Sławucie.

Dowództwo frontu zarządziło:

„5-ta brygada jazdy pozostawi 9-ty pułk ułanów do rozporządzenia dowódcy 4-ej dywizji strzelców dla utrzymania porządku na tyłach, a wraz z 1-szym pułkiem ułanów i konną baterją wyruszy 21 sierpnia, by 22 o godzinie 9 najpóźniej zająć Sławutę. Następnem zadaniem pułku będzie współdziałać w zajęciu Szepietówki przez 3-ą brygadę jazdy.

Zajęcie Sławuty i Szepietówki należy uważać jako zdobycie ważnych punktów na przedpolu.

Zasadnicza linja obronna frontu pozostaje ta sama. Wysyłać silne podjazdy na Annopol, Korzec i Zwiahel".

Do Sławuty, w której znajdował się od dnia 15 sierpnia 1-y szwaron pułku, wjechał dnia 19 szwadron kozaków (ukraińskich) z rozkazem zajęcia tej miejscowości. Według słów dowódcy kozackiego nie powinny były się znajdować w Sławucie oddziały wojska polskiego, ponieważ leży ona poza linją demarkacyjną, biegnącą wzdłuż Horynia.

Dla stwierdzenia rzeczywistego stanu rzeczy rotmistrz Sędzimir udał się do dowództwa frontu, gdzie w odpowiedzi otrzymał instrukcję, by Sławuty nie opuszczał, a jednocześnie dołożył starań, żeby z Ukraińcami unikać wszelkich konfliktów.

21 sierpnia przybył jeszcze do Sławuty bataljon piechoty ukraińskiej. Stosunki chociaż pozornie pokojowe mogły jednak z powodu istniejącego naprężenia doprowadzić do starcia orężnego. Wieczorem 1-y szwadron opuścił Sławutę, udając się do Żukowa.

Celem ostatecznego owładnięcia Sławutą, dowództwo frontu zarządziło wspólną akcję 1-go pułku ułanów z 37-ym pułkiem piechoty.

22 sierpnia pułk o godzinie 9 przybył do Krupca, gdzie spotkał się z 37-ym pułkiem piechoty, pod dowództwem podpułkownika Jaroszewskiego. Akcja na Sławutę została odłożona o jedną dobę.

1-y szwadron pozostaje w Żukowie, 4-y szwadron zajmuje Annopol, ubezpieczając pułk od wschodu. Reszta pułku nocuje w Krupcu.

O 7 godzinie, idąc od zachodu, weszły do Sławuty patrole 37-go pułku piechoty wraz z plutonem szturmowym pociągu pancernego „Groźny". Ukraińcy, nie stawiają oporu, twierdzą jednak, że zawieszenie broni nie zostało zerwane.

23 sierpnia 1-y szwadron, obchodząc miasto ze wschodu, wkroczył do Sławuty o 9 godzinie.

Rotmistrz Sędzimir zażądał złożenia broni, co też zostało wykonane. Odebrano Ukraińcom 7 karabinów maszynowych, 150 karabinów, dostało się do niewoli 4 oficerów i 150 szeregowych.

Około 12 godziny przybyła do Sławuty kompanja 37-go pułku piechoty, a wieczorem około godziny 19 cała grupa podpułkownika Jaroszewskiego.

Stanowczość, z jaką Ukraińcy twierdzili, że zawieszenie broni zostało zawarte, skłoniła podpułkownika Jaroszewskiego do wysłania oficera 1-go pułku, podporucznika Śliźnia do dowództwa frontu dla zdania relacji o zajęciu Sławuty i otrzymania instrukcji, jak postępować nadal. Jeńcy zostali skierowani pociągiem do Łucka.

O godzinie 13 pułk przybył do Annopola, pozostawiając 1-y szwadron w Sławucie. Podjazd, wysłany w kierunku Korca, nawiązał łączność z 8-m pułkiem ułanów. Kontakt z nieprzyjacielem został narazie zerwany.

Wojska ukraińskie, nacierając z południa, wyparły oddziały sowieckie w okolice Korostenia. Przed frontem grupy generała Zygadłowicza trzymały się jeszcze oddziały nieprzyjacielskie na prawym brzegu Uborci.

Po powrocie podporucznika Śliźnia do Sławuty okazało się, że zajście z bataljonem piechoty ukraińskiej w Sławucie, było wywołane wskutek nieporozumienia, pertraktacje bowiem z Ukraińcami, które zostały przerwane w Dęblinie, toczą się w dalszym ciągu w Warszawie.

Oficerom i żołnierzom ukraińskim, wziętym w Sławucie do niewoli, należy zwrócić broń i odesłać do Szepietówki. Powyższe w dniu 24 zostało wykonane, jednocześnie zakazaną została wszelka akcja zaczepna wobec wojsk ukraińskich.

24 sierpnia przybył do pułku szwadron marszowy w składzie 120 szabel z dowódcą porucznikiem Rudnickim. Wyćwiczenie szwadronu i wygląd dobre. Ułani z poboru kwietniowego. Uzupełnienie na szwadron wyniosło po 25 szabel.

Pułk do dnia 28 sierpnia pozostawał w Annopolu, lecząc konie chore i odsednione, jednocześnie prowadząc ćwiczenia.

28 sierpnia pułk przeszedł do Sławuty wysyłając podjazdy w kierunku na Borysów, Białotyń, Korzec w celu śledzenia ruchu wojsk ukraińskich. Na froncie zupełny spokój.

Wskutek odejścia wojsk ukraińskich na Kijów poprawiła się sytuacja oddziałów sowieckich. Obsadzają one linję Słuczy. W Zwiahlu jakoby miały być większe oddziały.



Ś. p. mjr. Kazimierz Zakrzewski.





Grób poległych pod Łaszczowem.



Ś. p. rtm. Bolesław Rudnicki.





Przegląd pułku w Ciechocinku w grudniu 1919 r.

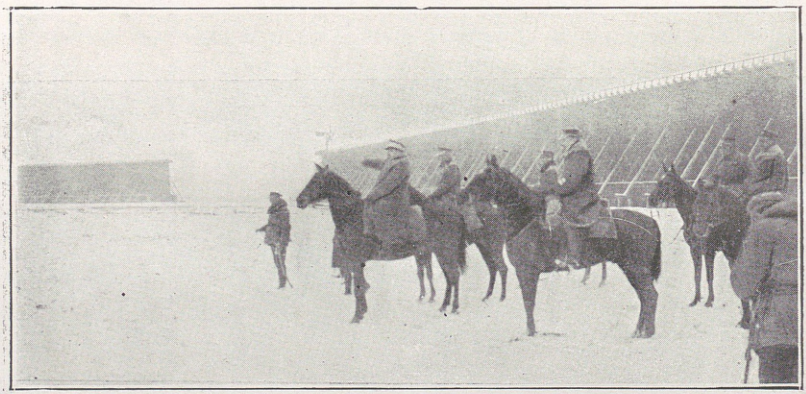

Gen. Józef Haller przyjmuje defiladę pułku. Grudzień 1919 r.



Zajęcie Starogardu w styczniu 1920 r.

31 sierpnia pułk powrócił do Annopola, pozostawiając nadal w Sławucie 1-y szwadron przy bataljonie 37-go pułku piechoty. Pułk miał za zadanie przeprowadzić intensywne zwiady w kierunku północno-wschodnim aż do Zwiahla.

Postój pułku w Annopolu trwał do 6 września, poczem wskutek opuszczenia Sławuty przez bataljon 37-go pułku piechoty, przeszedł na jego miejsce, pozostawiając w Annopolu szwadrony: 2-i i 3-i.

W tym czasie dowództwo frontu organizuje grupę na przedpolu Sławuta — Annopol, dowódcą zostaje pułkownik Suszyński.

Skład grupy: 1-y pułk ułanów Krechowieckich, 2 kompanje 37-go pułku piechoty i pół baterji 2-go dywizjonu artylerji konnej. Zadanie pułku niezmienione ograniczało się do głębokich wywiadów w kierunku wschodnim.

W związku z zawieszeniem broni, podpisanem przez atamana Petlurę, Naczelne Dowództwo ustaliło następującą linję demarkacyjną: Sławuta po stronie Polski, Korzec po stronie ukraińskiej, Olewsk po stronie Polski.

Na froncie ustały zupełnie działania bojowe, 1-y pułk w Sławucie znalazł się w bardzo dobrych warunkach kwaterunkowych, bogata okolica zaspakajała w zupełności zapotrzebowanie furażu. Możność systematycznego szkolenia pozwalała na „podciągnięcie“ pułku, który z powodu uciążliwych przemarszów stracił nieco na swoim zewnętrznym wyglądzie.

8 września obchodzono uroczyście dzień pułkowego święta. Do Sławuty przyjechał zastępca dowódcy frontu wołyńskiego, generał Bernard, który był obecny na nabożeństwie, poczem przyjmował defiladę pułku. W tym dniu od dowódcy 5-ej brygady jazdy pułkownika Suszyńskiego, pułk otrzymał następującą depeszę:

„1-u pułkowi ułanów Krechowieckich składam powinszowanie i życzenia w dniu święta pułkowego. Lata wojny i wasza bojowa praca wysunęła was na widownię nietylko w kraju, lecz i poza jego granicami.

Rozkazy frontów i armij wciąż o was mówiły. Daj wam Boże i nadal nieść tak wysoko sztandar swego pułku, a następne pułkowe święto byście spotkali, okryci nowemi wawrzynami za waszą szczerą i owocną pracę ku chwale Ojczyzny.

(—) **Suszyński,** pułkownik.

Depesza od dowódcy frontu wołyńskiego:

„Dzielnym Krechowieckim ułanom przesyłam w dniu święta pułkowego najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju i dalszej sławy na drodze bojowej pracy ku chwale i nieśmiertelności Ojczyzny.

(—) **Listowski,** generał“.

Podczas święta zorganizowano zawody konne dla oficerów, podoficerów i ułanów. Wypadły one bardzo dobrze, świadcząc dodatnio o wyszkoleniu jeździeckiem i stanie koni.

Korzystając z przerwy w działaniach wojennych, ograniczających się do podjazdów często nawet bez kontaktu z nieprzyjacielem, pułk forsownie prowadził szkolenie, udoskonalając żołnierzy i uzupełniając braki i zaległości.

Rygor, jaki panował w pułku, był oparty na wspólnem zaufaniu między oficerami i ułanami. Coraz więcej występowała wzajemna sympatja i utrwalało się szczere i serdeczne współżycie, niejednokrotnie graniczące z gotowością poświęcenia życia własnego jednych za drugich.

Dla zilustrowania istniejących stosunków należy przytoczyć rozkaz 5-ej brygady jazdy:

„W czasie pławienia koni w Horyniu ułan 4-go szwadronu 1-go pułku ułanów Krechowieckich, Kura, zaczął tonąć. Porucznik Kentro, widząc to, bez wahania rzucił się do rzeki i z narażeniem własnego życia wyratował tonącego.

Ogłaszając w moim rozkazie tak piękny czyn porucznika Kentro, wyrażam moje głębokie uznanie. Czyn ten jeszcze raz podkreśla i charakteryzuje spójnię między oficerami i ułanami 1-go pułku ułanów Krechowieckich, która jest tak niezbędna w dobrej rodzinie pułkowej.

(—) **Suszyński,** pułkownik".

Na odcinku grupy na przedpolu Sławuta — Annopol panował zupełny spokój. Styczności z nieprzyjacielem nie było. Na północy, na froncie Łopatycze — Perga, Sowiety zgrupowały większe siły w rejonie Zubkowice — Andrejewka — Kiszyn, gdzie od czasu do czasu zdarzały się niewielkie potyczki.

Dowództwo frontu rozkazało, by dnia 22 września 1-y pułk ułanów i konna baterja zostały przesunięte przez Korzec do Horodnicy i żeby pułk już tam stanął 23 września w południe. W Sławucie ma pozostać jeden szwadron.

Zadaniem 1-go pułku ułanów będzie wysyłanie silnych podjazdów w kierunku Zwiahel — Seredy. 1-y pułk ułanów przechodzi pod rozkazy 4-ej brygady jazdy, która skoncentruje się 23 września w Horodnicy.

Patrole 4-ej brygady jazdy skonstatowały przesuwanie się nieprzyjacielskiej jazdy i artylerji z Emilczyna do Hodorek.

W razie przesunięcia się oddziałów sowieckich w kierunku Horodnicy, zadaniem 1-go pułku ułanów będzie utrzymanie Horodnicy jak można najdłużej.

22 września pułk, pozostawiwszy 3-i szwadron w Sławucie, przeszedł do Kilikijowa i tam zanocował.

23 września pułk przybył do Horodnicy, tworząc z 8-go pułku ułanów 4-ą brygadę jazdy pod dowództwem pułkownika Żaby.

24 września ugrupowanie nieprzyjacielskie zagrażało Horodnicy. Dowódca brygady zarządził wypad na Zabarę, którą osiągnięto o godzinie 22. Oddziały sowieckie, znajdujące się między Zaharą a Hołyszowem podeszły do Hłumczy, gdzie zbierały się ich większe siły.

25 września 4-a brygada powróciła do Horodnicy dla jej obrony przed ewentualnem natarciem. Wysłane patrole w kierunku Hłumczy — Zwiahla meldują o koncentracji przeciwnika w tych rejonach.

26 września rozpoczęto prace związane z organizacją obrony Horodnicy. Pułk otrzymał odcinek od drogi na Hodorki wyłącznie, do drogi na Dubniki włącznie.

Wysłano patrole w kierunku wschodnim i północno-wschodnim.

W tym czasie ludność okoliczna, bardzo nieprzychylnie usposobiona, napadała na małe oddziały polskie, często znęcając się nad pojedyńczymi żołnierzami.

Dla stłumienia tych wybryków 1-y pułk ułanów otrzymał rozkaz przeprowadzenia karnej ekspedycji na wieś Krasiłówkę, której mieszkańcy zamordowali żołnierza 13-ej dywizji piechoty. Szwadrony otrzymały odcinki, jednocześnie rozkaz okrążenia wsi na dany sygnał z takiem wyrachowaniem, żeby zjeżdżając się ze wszystkich stron nikogo ze wsi nie wypuścić.

W czasie akcji 1-y szwadron został od strony Kuraży Koreckiej zaatakowany przez kompanję piechoty nieprzyjacielskiej, podtrzymywanej ogniem artylerji. Szwadron, nie chcąc przerywać ogólnego działania na Krasiłówkę, spieszył dwa plutony, osłaniając się niemi od nacierającej piechoty, reszta szwadronu w szyku konnym spółdziałała w okrążeniu wsi. Natarcie piechoty sowieckiej nie zostało jednak natychmiast powstrzymane, co zmusiło dowódcę pułku do wzmocnienia spieszonego półszwadronu 4 karabinami maszynowemi. Ogień naszych karabinów maszynowych i spieszonych ułanów ostatecznie wstrzymał nacierający oddział nieprzyjacielski. Pozwoliło to na dokończenie zadania, pułk wkroczył do wsi, biorąc zakładników, jednocześnie zniszczył zabudowania winnych zamordowania żołnierza polskiego. Ogień artylerji nieprzyjacielskiej, skiero-

wany w pościgu za pułkiem na wieś, spotęgował wrażenie mieszkańców o przewinieniu i karze, jaka ich za to spotkała. Pułk, mając jednego rannego ułana i stu zakładników zabranych ze wsi, powrócił spokojnie do Horodnicy. Zakładników odesłano do dowództwa frontu.

28 września umacniano nadal Horodnicę przed spodziewanemi atakami nieprzyjacielskiemi. W tym czasie wywiady stwierdziły, że nieprzyjaciel wzmacnia się na linji: rzeka Uborć, rzeka Hłumcza, rzeka Cwilka i dalej na Słuczy. Większe siły okazały się w Podłubach, Emilczynie, Hłumczy Wielkiej i Małej, Cwile, Cwilce i Zwiahlu. Wysunięte oddziały na linji Kuraża Korecka, Filipowicze, Jaruń.

Załoga w Horodnicy przeprowadziła próbny alarm. Szwadrony sprawnie zajęły swoje odcinki obronne.

Styczność z nieprzyjacielem utrzymuje się jedynie za pomocą patrolów.

W tym czasie pułk przeprowadzał ćwiczenia i odpoczywał.

3 października przyjechał do Horodnicy dowódca frontu, generał Listowski.

4 października generał Listowski dokonał przeglądu garnizonu. Cała załoga Horodnicy zebrała się na polu za miasteczkiem: 1-y pułk ułanów, 8-y pułk ułanów, 2-go konna baterja, jeden bataljon z 4-ej dywizji, jeden bataljon z 2-ej dywizji i jeden bataljon 18-go pułku piechoty.

O godzinie 8 minut 30 rozpoczęła się msza polowa, poczem ćwiczenia, wreszcie defilada przed dowódcą frontu na rynku w miasteczku. O przeglądzie tym generał Listowski wspomina w rozkazie nr. 17.

„Równanie, krycie, wygląd, postawa oddziałów były bez zarzutu, szczególnie u ułanów. Wygląd koni, pomimo uciążliwej służby na froncie, wprost świetny".

7 października podjazd, wysłany w kierunku Zwiahla, zbadał, że nieprzyjaciel opuścił zachodni brzeg Słuczy, pozostawiając na przedpolu jedynie małe oddziałki, kryjące jego odwrót w kierunku Żytomierza.

Obsada Zwiahla — jedna kompanja piechoty nieprzyjacielskiej.

W tym czasie do Horodnicy przybyły bataljony 18-go pułku piechoty 4-ej dywizji piechoty i 2-ej dywizji piechoty, które przejęły obronę miasteczka od 4-ej brygady. Brygada pozostała



Dzieci polskie witają pułk na Pomorzu. Styczeń 1920 r.



Pogrzeb ułanów poległych w Pszczółkach, Tczew, luty 1920 r.



Rtm. dypl. Władysław Dziewanowski.



Rtm. Edward Boniecki.



Rtm. Roman Brzeziński.



Ppor. Konstanty Koźmiński.

w Horodnicy, wykonywując powierzone sobie zadanie rozpoznawcze w kierunku wschodnim.

W rejonie Krzemieńca i Ostroga zaczęły się zbrojne zorganizowane wystąpienia ludności, zagrażające polskim tyłom. Dowództwo frontu celem uśmierzenia rozruchów nakazało, by 1-y pułk ułanów wraz z drugą konną baterją przeszedł z Horodnicy przez Korzec, Annopol do Ostroga.

8 października pułk doszedł do Korca, następnego dnia przemarszem przez Annopol do Krzywina, skąd 11 października dotarł do Ostroga.

12 października w Ostrogu pułk brał udział w rewji przed dowódcą frontu.

W międzyczasie rozruchy chłopskie zostały zlikwidowane, wobec czego pułk skierowano na zimowe leże do Sławuty, gdzie przybył 14 października, 2-i szwadron pułku został jeszcze w Ostrogu dla tłumienia wystąpień chłopskich band i zaprowadzenia ładu na tyłach.

Po przybyciu do Sławuty pułk zajął się przygotowaniem kwater i stajen w przewidywaniu zbliżającej się zimy. Postój zapowiadał się dobrze, tem bardziej, że bogata okolica gwarantowała dostateczną ilość furażu dla koni.

Dla zebrania wiadomości o ugrupowaniu sowieckiem został wysłany z pułku 17 października podjazd w kierunku wschodnim z porucznikiem Śliźniem na czele.

Porucznik Ślizień porozumiał się w Szepietówce z szefem sztabu 2-ej dywizji siczowych strzelców. Obserwacje porucznika Śliźnia stwierdziły słabą dyscyplinę w oddziałach ukraińskich, które były nietylko źle ubrane, ale także źle karmione i źle płatne. Z tego powodu wśród Ukraińców szerzyła się dezercja.

W początkach postoju pułku w Sławucie odbyła się przysięga dla szwadronu przybyłego we wrześniu z kadry.

19 października nadeszły wiadomości o zapoczątkowanej przez Ukraińców ewakuacji Szepietówki. Podjazdy, wysłane w dniu 20 i 21 października, potwierdziły tę wiadomość.

Dla obserwowania ruchów ukraińskich został wysunięty do Cwitochy 4-y szwadron.

22 października 3-a i 5-a brygady jazdy urządziły wspólną obławę na wałęsających się bandytów między Ostrowiem, Zasławiem i Sławutą. Obława nie dała wielkich wyników, bo po całodziennem poszukiwaniu aresztowano zaledwie kilku podejrzanych osobników.

Opuszczoną przez Ukraińców Szepietówkę zajęła 13-a dywizja piechoty.

Dwa szwadrony pułku ubezpieczyły lewe skrzydło 13-ej dywizji piechoty. Zadanie to wykonywują 4-y szwadron z Cwietochy i 1-y szwadron z Sudiłkowa, który zajął 23 października. Te same szwadrony mają za zadanie prowadzenie zwiadów i wyjaśnienie sytuacji nieprzyjacielskiej na linji Baranówka — Zwiahel.

2-i szwadron, pozostawiony w Ostrogu celem ostatecznego rozbrojenia rejonu Dubno — Krzemieniec — Ostróg, przeszedł marszem przez Biełaszew, Taczewki, Dermań do Mizocza, gdzie stanął 19 października. Po drodze szwadron rozbrajał wsie. W ten sposób zdołał odebrać pokaźną ilość karabinów i amunicji. Z Mizocza 2-i szwadron został odwołany do pułku do Sławuty.

Rozkazem Naczelnego Dowództwa nr. 3906/1 z dnia 26 października 1-y pułk ułanów i dowództwo 5-ej brygady jazdy skierowano na front pomorski.

Postój w Sławucie został przerwany i 25 października cały pułk rozpoczął przygotowania do drogi.

26 października zaczęło się ładowanie pułku do transportów kolejowych w następującej kolejności: 4-y szwadron, techniczny i szwadron karabinów maszynowych stanowiły pierwszy transport, drugi zaś 2-i, 1-y i 3-i szwadrony, sztab pułku i sztab brygady. Transport ten jako ostatni wyjechał ze Sławuty 28 października o 12 godzinie.

W czasie przejazdu przez Hołoby, gdzie pułk musiał się przeładowywać na zachodnią linję kolejową wązkotorową, był obecny dowódca frontu, generał Listowski, który osobiście żegnał pułk.

26 października dowództwo frontu wołyńskiego wydało następujący rozkaz pożegnalny:

„Na rozkaz Nacz. Dow. nr. 3906/1 z dnia 21 października 1919 r. odchodzi 1-y pułk ułanów Krechowieckich na nowo - tworzący się front pomorski.

Cała praca frontu wołyńskiego od chwili sformowania, to jest od pierwszych dni maja b. r., jest ściśle spojona z chlubną bojową pracą dzielnych ułanów.

Śmiały atak przy zdobyciu Łucka, uniemożliwiający odwrót Ukraińcom i dający możność zagarnięcia bogatych trofeów i całych pułków jeńców, złotemi zgłoskami będzie zapisany w historji wojny na Wołyniu. Dalej mężna i przednia praca przy ofensywie na Równe, uwieńczona zdobyciem bolszewickiego pociągu pancernego, następnie ciągła, sprężysta, ruchliwa i mężna służba podjazdowa na wielu odcinkach frontu w przeciągu przeszło pół roku przysporzyły znowu pułkowi wiele pięknych stronic bojowej chwały.

Z wielkim żalem żegnam w imieniu swojem jak i wszystkich oddziałów frontu walecznych towarzyszy broni, z którymi dzieląc dolę i niedolę ciężkiej wojny, podziwialiśmy niezmienną wytrwałość i tradycyjną postawę wzbudzającą zawsze i wszędzie dawne wspomnienia naszych bohaterów — ułanów.

Jeszcze raz żegnam i składam najserdeczniejsze podziękowania w imieniu służby bojowej sławetnym ułanom Krechowieckim z ich dzielnym dowódcą, rotmistrzem Podhorskim na czele i życzę nowych sukcesów i bojowej chwały na Kresach zachodnich, jaką zdobyli na Kresach wschodnich — ku chwale Ojczyzny.

(—) *Listowski* — generał".

Charakterystyka działań pułku na froncie wołyńskim. — Ofensywa frontu wołyńskiego, rozpoczęta w początkach sierpnia 1919 roku dla wyrównania linji frontu z linją Zbrucza i zawładnięcia koleją Sarny — Równe — Dubno, napotkała na słaby opór wojsk sowieckich. Armja rosyjska, zaangażowana w wojnach domowych, nie była w możności przeciwdziałać energicznej akcji z naszej strony.

Oddziały nieprzyjacielskie, zgrupowane na froncie wołyńskim, jakościowo ustępowały wojskom polskim. Ich wartość bojowa nie przedstawiała siły poważnej, zwartej, owianej duchem patrjotyzmu. Dyscyplina, utrzymywana terorem, nie mogła ostać się wobec zaczepnych działań wojsk polskich. Przeciwnik źle ubrany, niedostatecznie karmiony, pozbawiony idei przewodniej, z szerzącą się w szeregach dezercją i chorobami, nie mógł stworzyć poważnej zapory. Ofensywa nasza sprowadzała się raczej do zwycięskich marszów, przerywanych epizodami bojowemi. Kilkakrotne próby stawiania oporu były natychmiast łamane.

Ataman Petlura, wódz sił ukraińskich po niepowodzeniach w Galicji wschodniej rozpoczął pertraktacje z rządem polskim, zwracając armję swoją przeciwko wojskom sowieckim.

Działania 5-ej brygady jazdy od 8 — 12 sierpnia na tyłach nieprzyjacielskich zdezorjentowały i zdezorganizowały dowódców rosyjskich, uniemożliwiając im planową obronę.

Rezultatem tego było łatwe zdobycie Zdołbunowa i Równego.

Ukraińcy zdołali w drugiej połowie sierpnia zepchnąć oddziały sowieckie na północ od rejonu Emilczyn — Korosteń, oczyszczając przedpole frontu wołyńskiego. Tylko na odcinku generała Żygadłowicza oddziały sowieckie zachowywały się ofensywnie.

1-y pułk ułanów Krechowieckich był pod świeżem wrażeniem niedawnego powodzenia w Małopolsce, gdzie działał przeważnie na tyłach nieprzyjacielskich, osiągał doskonałe rezul-

taty w wyniku szybkich działań i zdecydowanych ruchów. Niejednokrotnie pojedynczy szwadron rozpędzał całe bataljony.

Hołdując zasadzie, że szybka decyzja i impet uderzenia są główną bronią kawalerzystów, szwadrony a nawet plutony nie omijały okazji szarżowania.

Wciągnięte do pracy, dobrze karmione konie z łatwością wytrzymywały trudy nieraz bardzo uciążliwych przemarszów. Zarówno w poprzednich walkach, jak i na froncie wołyńskim charakterystyczną cechą oficerów i ułanów 1-go pułku była dbałość o konia, jakgdyby na zawsze zaszczepiona przez pułkownika Dziewickiego. Koń był na pierwszym planie.

Uzupełnienia, które przybywały z kadry zrównywały się szybko w walkach i pochodach z ogólnym poziomem pułku. Pułk z każdym dniem mężniał i w przeciwieństwie do walk pod Lwowem utrzymywał swój liczebny stan, stając się coraz poważniejszą jednostką bojową.

Dzięki intendenturze, w tym czasie już dobrze zorganizowanej, pułk otrzymał dostateczną ilość mundurów i siodeł, jednocześnie zdobyte jednakowe szable rosyjskie, oraz wymienione niezdatne do użytku lance na doskonałe lance niemieckie, usuwały ostatecznie braki, na czem ogromnie zyskał zewnętrzny wygląd pułku.

Jednolita broń biała w rękach już doświadczonych ułanów, znacznie zwiększyła siłę i skuteczność szarż kawaleryjskich. Karabiny Mannlicher'a i karabiny maszynowe Szwarclose pozwalały podczas boju na doprowadzenie siły ognia do poziomu ognia piechoty. Dodać należy jeszcze, że na froncie wołyńskim teren, dobre drogi oraz sprzyjająca pogoda nadawały się do działań kawaleryjskich i szybkich, tak często niespodziewanych dla przeciwnika ruchów.

ROZDZIAŁ IX

POMORZE

ROZDZIAŁ IX

POMORZE

Front pomorski — Pułk po przybyciu z frontu wołyńskiego został zakwaterowany w rejonie Ciechocinka, dla wzięcia udziału w odzyskaniu ziem pomorskich, przyznanych nam traktatem wersalskim.

Jest to okres ćwiczeń i wyczekiwania.

Akademicy zostają zwolnieni. Z kadry przybywają uzupełnienia. Pułkownik Dziewicki przybywa do pułku.

13 stycznia 1920 roku odbywa się obchód 5-ciolecia pułku.

17 stycznia 1920 roku dwa podjazdy w sile jednego plutonu każdy, z porucznikiem Litewskim i porucznikiem Milewskim, przekraczają byłą granicę niemiecką i dochodzą do stacji Odoczyn.

18 stycznia o godzinie 7 pułk zbiera się za torem kolejowym i wyrusza przez Aleksandrów, Służewo do Sachsenbruck, gdzie o godzinie 9 przechodzi granicę państwa niemieckiego. W Stanisławie łączy się z 12-m pułkiem ułanów i całą brygadą o godzinie 11 wchodzi do Torunia. Nocleg w rejonie Luboń.

19 i 20 stycznia pułk pozostaje na miejscu, wysuwając patrole.

21 stycznia przemarsz przez Chełmżę do rejonu Popowa.

23 stycznia o godzinie 10 wymarsz. Pułk nocuje w rejonie Kowalewa.

25 stycznia przemarsz pułku przez Grudziądz do Nowego, na noc pułk staje w rejonie Komorsk.

26 stycznia przechodzi pułk do rejonu Lichtental.

27 stycznia osiągnięto rejon Dzierzążno.

28 stycznia przemarsz do rejonu Pelplina.

29 stycznia przez Starogród do rejonu Kokoszki.

30 stycznia do rejonu Lipszyn — Nowy.

31 stycznia przemarsz pułku do Grabowa.

1 lutego z powodu złego rozkwaterowania pułk prosi o pozwolenie przejścia do innego rejonu i 2 lutego cofa się do Liniewa.

4 lutego dalszy marsz do Egiertowa.

8 lutego pułk przechodzi do rejonu Żukowa, gdzie staje sztab pułku.

10 lutego zbiorowy szwadron dochodzi do Pucka, gdzie bierze udział w uroczystościach zaślubin morza.

W rejonie Żukowa pułk pozostaje do końca marca, pełniąc służbę placówek na granicy wolnego miasta Gdańska.

28 marca pułk przechodzi w okolice Bydgoszczy, gdzie spędza święta Wielkanocne.

10 kwietnia pułk ładuje się i wyjeżdża na front wołyński przez Lublin, Kowel, Zdołbunów do Sławuty, gdzie wyładowywa się, 14 kwietnia i w miarę przybywania szwadronów przechodzi do Berezdowa.

Pobyt pułku na Pomorzu trwał blisko pół roku.

Pomorze po tylu latach niewoli powracało do Macierzy. Wojska polskie 18 stycznia o godzinie 9 przeszły dawną granicę niemiecką i wkroczyły na prastarą ziemię polską.

Zerwanie pęt niewoli, które z taką żywiołową siłą i w tak szybkim czasie zostało dokonane przez naród polski, będzie dla historji nazawsze najdonioślejszym tematem. Wysiłki i czyny bohaterskie, związane z tym okresem, utrwalą się potomnym doniosłością i kolejnością faktów. W tem zestawieniu jedno z pierwszych miejsc zajmie napewno data 18 stycznia 1920 roku, w którym to dniu żołnierz polski wkroczył na Pomorze.

Rewindykacja Pomorza nie była wprawdzie połączona w całem tego słowa znaczeniu z walką orężną, często tak krwawą przy oswobodzeniu innych dzielnic Polski, zato stawała się nagrodą dla tych, którzy dotąd mieli za sobą twarde, chociaż zwycięskie boje o całość Ojczyzny.

Już w Sławucie po otrzymaniu rozkazu wyjazdu na front pomorski rozumiano w pułku, że przewidywana akcja ma się przyczynić do ziszczenia najdonioślejszego zagadnienia Polski — uzyskania dostępu do morza.

Sama wiadomość o wyjeździe na Pomorze wzbudziła prawdziwy entuzjazm wśród ułanów Krechowieckich.

Wkraczające wojska polskie ludność pomorska przyjęła całem sercem i z gościnnością, na jaką tylko mogła się zdobyć, jakby chcąc wynagrodzić żołnierzowi wszystkie przebyte trudy i walki.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wyrastały bramy triumfalne, a drogi zasłane zielenią prowadziły do miejsca postoju.







Akwarele ułana St. Zamoyskiego, przedstawiające sceny z walk z kawalerją Budiennego, malowane w notatniku zaraz po każdej bitwie.



Rtm. Antoni Salmonowicz.

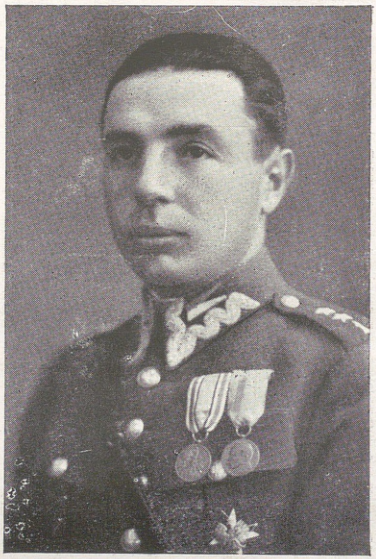

Por. Jan Kościa - Zbirochowski.



Por. Narcyz Łopianowski



Por. Stanisław Perekładowski.

Zorganizowane zastępy dziatwy witały ułanów polskich wierszykiem i piosenką, wyciskając niejednokrotnie łzy rozczulenia tym wojakom, tak nieskorym do wzruszeń.

Spotykane objawy radości budziły tem większą wdzięczność ułanów, ponieważ mieli dotąd do czynienia tylko z ludnością na kresach wschodnich, która nękana i szarpana przez różnorodne wojska, przyjmowała ich obojętnie a często wrogo.

Wszystkie warstwy społeczne na Pomorzu brały gorący udział w przyjęciu wojsk polskich. Księża, ziemianie, więksi i drobni gospodarze, mieszczanie i robotnicy prześcigali się w okazywaniu radości, jaką im sprawiło przybycie rodaków.

Możnaby przytoczyć cały szereg wypadków, kiedy objawy te nosiły nietylko charakter zewnętrzny, ale były głęboko odczutym przejawem patrjotyzmu.

Następujący fakt miał miejsce przy wkroczeniu 1-go pułku ułanów Krechowieckich do Pelplina. [1]).

28 stycznia pułk z muzyką, witany radośnie przez mieszkańców, wszedł do Pelplina. Uroczystości powitalne miały się rozpocząć nabożeństwem w miejscowej katedrze. Pułk spieszony uszykował się przed wejściem do katedry. Oczekiwano otworzenia drzwi od głównej nawy kościelnej, żeby w paradzie wstąpić do świątyni. Z powodu dotkliwego mrozu dowódca pułku posłał oficera do zakrystji, prosząc o przyspieszenie otworzenia katedry. Na prośbę oficera księża odpowiedzieli, że opóźnienie w rozpoczęciu nabożeństwa nastąpiło naskutek nieporozumienia z miejscowym biskupem katolickim — Niemcem. Jak się okazało, biskup nie chciał zezwolić na otworzenie głównych drzwi katedry dla polskich ułanów. Księża oczekiwali tylko na zniecierpliwienie dowódcy pułku i ultimatum przysłanego oficera, że pułk bocznemi drzwiami w tak uroczystej chwili do kościoła nie wejdzie. Ze słowami temi poszli natychmiast do biskupa. Przedstawiwszy wytworzoną sytuację jako groźną, użyli zacni patrjoci tego fortelu, aby zmusić biskupa do udzielenia im zezwolenia na otwarcie głównego wejścia.

Nie chciał biskup niemiecki uznać nietylko Polski, ale i chwilowego reprezentanta jej władzy, 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Głęboki patrjotyzm polskich księży zdołał upór biskupa — Niemca przełamać.

Nazawsze w pamięci pułku pozostanie chwila, kiedy szeroko rozwarły się drzwi katedry i na progu rzęsiście oświetlonej świą-

[1]) Relacja pułkownika Dziewickiego.

tyni stanął ksiądz staruszek, trzymając wysoko podniesiony Krucyfiks, przed którym ułani padli na kolana, wzruszeni do łez.

Wzruszenie udzieliło się wszystkim obecnym, to też kornie chylono czoła, wymawiając dziękczynne słowa modlitwy za oswobodzoną Polskę.

Po nabożeństwie mieszkańcy miasta i okolic ze staropolską gościnnością przyjmowali ułanów, panie obdzielały Krechowieckich wiarusów smakołykami. Wspólne śniadanie zakończyło ten piękny w dziejach pułku dzień.

Trudno wyliczyć wszystkie chwile, jakie przeżyli ułani 1-go pułku na Pomorzu. Przyjęcia, zabawy zdawały się nie mieć końca. Chwytano szwadrony po drodze, żeby je skierować do wsi czy majątków, które chciały ich mieć u siebie. Ziemianin Rudowski z małoletnim synkiem konno wyjechał na granicę swojej ziemi, żeby chlebem i solą przywitać ułanów.

W tym ogólnem święcie pułk jednak nie zapomniał o swoich obowiązkach, i stanąwszy na dłuższy postój w rejonie Żukowa, rozpoczął z dniem 8 lutego forsowne ćwiczenia w przewidywaniu bliskich zmagań wojennych.

Udział zbiorowego szwadronu (ze wszystkich szwadronów pułku) w uroczystości zaślubienia morza polskiego był najwznioślejszem świętem ułanów Krechowieckich, a wspomnienie tego pięknego obrzędu utrwaliło się na zawsze w pamięci uczestników.

Niestety, nie obyło się bez krwawej ofiary. Kilku ułanów, z porucznikiem Beliną na czele wysłano po amunicję dla pułku. Podczas przejazdu pociągiem zmylili kierunek i znaleźli się na stacji Pszczółki już na terytorjum Gdańska. Zorjentowawszy się, że przejechali polską granicę wysiedli na stacji, spokojnie oczekując przybycia pociągu, któryby ich zawiózł zpowrotem do Polski. Do siedzących na stacji ułanów podeszli niemieccy żandarmi i bardzo agresywnie się zachowując, zażądali posiadanej przez ułanów broni, karabinów, szabel i rewolwerów. Porucznik Belina żądaniu niemieckich żandarmów kategorycznie odmówił, a ułanom kazał wejść do poczekalni stacyjnej. Żandarmi udali się za nimi, wchodząc do sali wyciągnęli rewolwery i z okrzykiem: „ręce do góry“ — rozpoczęli strzelaninę. Nie zdążyli jeszcze zarepetować karabinów ułani, kiedy zostali zasypani kulami. Rozpoczęła się bezładna strzelanina. W rezultacie zostali rażeni kulami i padli na miejscu dzielni ułani: Dominik Dowgiałło, który pierwszy chwycił za broń oraz ułan Sławiński i Drzewiecki, śmiercią swoją tak tragicznie stwierdzając dewizę pułkownika Mościckiego, że broń można odebrać tylko umarłym — ułanom.

Porucznik Belina wobec przeważającej i coraz większej ilości przybyłych na pomoc żandarmów, nie chcąc narażać ułanów na dalszy bezcelowy rozlew krwi, wycofał wszystkich i skierował się pieszo z ułanami do granicy polskiej.

Ten krwawy epizod był jakby koniecznem stwierdzeniem faktu, że na wszystkich rubieżach polski ułan Krechowiecki musiał pieczętować krwią walkę o ich oswobodzenie.

W rejonie Żukowa pułk pozostał do końca marca, szwadrony pełniły służbę placówek na granicy Gdańska. Pojedyńczy oficerowie i ułani często odwiedzali Gdańsk, to miasto tak dużo mówiące o dawnej świetności Polski.

28 marca pułk przeszedł do Bydgoszczy, gdzie spędził hucznie i wesoło święta Wielkiejnocy a stamtąd 10 kwietnia załadował się do pociągów, wyjeżdżając na front wołyński.

Wspomnienia z Pomorza pozostaną nazawsze w pamięci ułanów Krechowieckich i będą dla nich trwałą pamiątką serca i gościnności, jakiemi ich darzyła ludność miejscowa.

ROZDZIAŁ X

OFENSYWA NA UKRAINĘ

ROZDZIAŁ X

OFENSYWA NA UKRAINĘ

ROZDZIAŁ X

OFENSYWA NA UKRAINIE

DZIAŁANIA PUŁKU W SKŁADZIE DYWIZJI KAWALERJI.

ZAGON NA KOZIATYN.

Na wiosnę 1920 roku należało spodziewać się ze strony Rosji sowieckiej poważniejszej akcji, skierowanej wyłącznie przeciwko Polsce.

Podczas walk w roku 1919 uważały Sowiety front polski za podrzędny, zwracając główną uwagę na zlikwidowanie wojny domowej z oddziałami wojsk tak zwanych „białych", dowodzonych przez carskich generałów: Judenicza, Kołczaka i Denikina. Chodziło im o ugruntowanie władzy i wprowadzenie pozorów porządku w kraju, by móc nawiązać stosunki dyplomatyczne z państwami Europy, które do tego czasu trzymały się w rezerwie czy to ze względów politycznych, czy też z przyczyn natury ekonomicznej i nie ryzykowały angażowania się w Rosji.

Nie wierzono w trwałość rządów sowieckich, zwłaszcza że w Rosji wrzało, jak w kotle, a przeciwnicy nowego ustroju byli na tyle silni, że zdołali zorganizować zbrojne wystąpienia na wielką skalę.

Dla rządu Sowietów z położenia tego wynikało, że należy najpierw zlikwidować tarcia wewnętrzne, by następnie uderzyć i rozprawić się z wrogami zewnętrznymi i poprzez Polskę szerzyć idee komunistyczne na zachodzie.

Wojska Judenicza i Kołczaka pokonano stosunkowo łatwo. Najgroźniejszego przeciwnika — Denikina, siłą oręża i agitacją w jego oddziałach zdemoralizowano i odrzucono daleko od Moskwy, do której już docierał. Jak wynikało z rozkazu południowego frontu sowieckiego z dnia 10 stycznia zdobyto na Denikinie: dział 750, karabinów maszynowych 1180, pociągów pancernych 21, czołgów 11 i t. d., dostarczonych przeważnie przez koalicję.

Od tego czasu rozpoczyna się energiczna akcja dyplomacji sowieckiej na terenie Europy. Umiejętnie wyzyskują Sowiety nastrój zmęczonej wojną i zubożałej Europy, obiecując wiele korzyści za nawiązanie stosunków handlowych i dyplomatycznych.

Niezmierne zapasy surowców, których brak odczuwały mocarstwa wojujące, poza tem niepokój niektórych państw, że zostaną uprzedzone przez inne w ekspansji handlowej na terenie Rosji, spowodowały pewne odprężenie stosunków i grawitację w kierunku Moskwy. Dopomogła również wypróbowana broń sowieckich komisarzy — propaganda i agitacja, na co nie szczędzono pieniędzy. Wysłano do państw Europy całą masę agentów, którzy pod najrozmaitszemi pozorami prowadzili intensywną działalność propagandową.

Państwa Europy w tym czasie mało odporne, chwiejne w swej polityce z powodu wewnętrznych trudności i szerzących się prądów wywrotowych oraz sympatji ludności robotniczej dla komunizmu, z każdym miesiącem przychylniej patrzyły w stronę Rosji, spodziewając się znaleźć w jej bogactwach lekarstwo na swoje niedomagania. Dyplomacja sowiecka usilnie starała się wpoić w wszystkich przekonanie, że pragnie pokoju i że do niego zmierzają ciągłe jej wysiłki, a jedynie imperjalistyczne dążenia sąsiadów stają temu na przeszkodzie.

Na Polskę wskazywano, jako na główną winowajczynię i burzycielkę pokoju.

W rezultacie odniosło to przewidywany skutek; w prasie zagranicznej zaczęły ukazywać się artykuły nieprzychylne Polsce, co w dużym stopniu wpłynęło na nieżyczliwe ustosunkowanie się do nas niektórych państw Europy. Aby dać jakiś konkretny wyraz swoim, niby to pokojowym dążeniom, nawiązuje Rosja rokowania z Litwą i Łotwą, wysyła również do Polski notę z propozycją wszczęcia pertraktacyj. Posunięcia te czyniono dla wprowadzenia w błąd opinji, jednocześnie bowiem nie przerywano zbrojeń i rozpoczęto bardzo energiczną koncentrację wojsk na froncie polskim.

Jak wielką pewność zwycięstwa miały Sowiety, najlepiej świadczy przemówienie czołowego ich przywódcy, Trockiego, który w jednej ze swoich mów powiedział:

„Wystarczy jednego potężnego uderzenia, aby znieść z powierzchni ten drobiazg polski".

Rokowań pokojowych nie rozpoczęto, ponieważ delegacja Sowietów czyniła ciągłe trudności natury formalnej, w następstwie czego nie zdołano nawet ustalić miejsca spotkania.

W początku stycznia 1920 roku Sowiety odciążają znacznie swój front wewnętrzny i koncentrują większe siły przeciw Polsce. W czasie od 1 stycznia do 25 kwietnia 1920 roku, siły ich na froncie

polskim zwiększają się kilkakrotnie. Zwrócono też większą uwagę na uzupełnienie materjalne i uruchomiono niektóre fabryki broni i amunicji. Prócz tego użyto materjał zdobyty na armji Kołczaka i Denikina.

Armja polska, dotychczas korzystająca z zapasów broni i amunicji, pozostałych po okupantach oraz przywiezionej przez armję generała Hallera, uzbrojona była niejednolicie. Amunicja wyczerpała się, a ponieważ nie fabrykowano jej w kraju, musiano sprowadzać z Francji, Austrji i Włoch. Napotykało to na wielkie trudności, ponieważ dyplomacja sowiecka nie zaniedbała niczego, by podkopać w Europie autorytet Polski, przedstawiając nas jako zaborców i burzycieli pokoju. Transporty broni i amunicji, sprowadzane przez Polskę, umyślnie zatrzymywano za granicą, na kolejach i w portach, dzięki zręcznej agitacji wśród robotników.

Polska nietylko materjalnie, lecz i moralnie została częściowo odosobniona. Należało liczyć jedynie na własne siły.

Naród polski zrozumiał ciężką sytuację i stanął na wysokości zadania. Żołnierz, choć częstokroć głodny i bosy, moralnie stanął bardzo wysoko, rwał się do boju i posiadał wiarę w zwycięstwo. To wystarczyło by zwalczyć wszystkie przeciwności, nie poddać się depresji w chwilach niepowodzenia i doprowadzić wojnę do zwycięstwa.

W końcu marca 1920 roku stało się już wiadome, że Rosja wojny nie zaprzestanie, że się do niej przygotowywa, a wszelkie wystąpienia pokojowe z jej strony — to działanie na zwłokę. Chcąc utrzymać w swoim ręku inicjatywę, ten najważniejszy czynnik w prowadzeniu wojny, należało uderzenie nieprzyjaciela uprzedzić.

W wojnie polsko - rosyjskiej, skoro była już nieunikniona, pragnął Naczelny Wódz zapewnić bezpieczeństwo Polsce na odleglejszą przyszłość, by późniejszym czy to imperjalistycznym, czy jakimkolwiek innym zakusom od wieków zawsze zaborczego sąsiada wschodniego, przeciwstawić mocny mur obronny.

W myśl tej koncepcji został zawarty sojusz polsko - ukraiński. W lutym 1920 roku doszło do podpisania umowy politycznej, na podstawie której miała Polska uwolnić Ukrainę na zachód od Dniepru od okupacji sowieckiej i oddać ją Petlurze. Ukraińcy wzamian zrzekli się pretensji do terenów, leżących na zachód od Horynia i Zbrucza.

Realizując plan powyższy, zadecydował Naczelny Wódz uderzyć na Kijów.

Wstępem do tej operacji był wypad oddziałów polskich na Kalenkowicze i Mozyrz, celem rozdzielenia wojsk rosyjskich, działających na froncie północnym i południowym, które dotąd łączyła linja kolejowa Orsza — Żłobin — Kalenkowicze — Korosteń — Żytomierz — Zmierzynka.

Osiągnięte powodzenie dało w rezultacie przecięcie tej linji, co w znacznej mierze utrudniało nieprzyjacielowi przerzucanie sił, zmuszając go do kierowania transportów drogą okólną.

Już od połowy marca powolnie, by gwałtownemi ruchami nie zdradzić przygotowań ofensywy, Naczelne Dowództwo zarządziło koncentrację i odpowiednie ugrupowania.

Rozkazem Naczelnego Dowództwa z dnia 13 kwietnia 1920 roku została utworzona dywizja kawalerji pod dowództwem generała Romera; szefem sztabu dywizji został wyznaczony major S. G. Piskor.

Oficerowie sztabu przybywali z oddziału V sztabu generalnego i centralnej szkoły kawalerji z Przemyśla. Pomocniczy personel podoficerski i szeregowych uzupełniano z różnych miejsc i formacyj.

Gdyby okazały się jeszcze jakieś braki, należało je wypełnić w własnym zakresie przy pomocy podległych brygad. Wszystko to pozostało jednak tylko na papierze. Nikt z oficerów sztabu, prócz majora Piskora, nie przybył i należało pokonać wielkie trudności, by postawić na nogi i zorganizować trudną w dowodzeniu dywizję kawalerji, tchnąć w nią ducha i dać jej serce.

Powierzono jej wykonanie zagonu na Koziatyn, celem zdezorganizowania tyłów nieprzyjacielskich i opanowania tej wielkiej węzłowej stacji, wykorzystując czynnik zaskoczenia.

Zagon miał być dokonany w ciągu 2 dni. Należało przebyć, prawdopodobnie z bojem, około 160 kilometrów, by wreszcie po wyczerpującym wysiłku marszowym zdobyć stację i miasto Koziatyn i usadowić się tam aż do przybycia własnej piechoty.

Stawało się widoczne, że zadanie to nie jest łatwe, wymaga dużego wysiłku od ludzi i koni, a przedewszystkiem — od dowódców.

W skład dywizji jazdy wchodziły: 4-a i 5-a brygady. 4-a brygada pod dowództwem pułkownika Sulimirskiego, 8-y, 9-y, 14-y pułki ułanów i 4-y dywizjon artylerji konnej były już oddawna na froncie wołyńskim.

5-a brygada, pod dowództwem pułkownika Orzechowskiego, 1-y i 16-y pułki ułanów, 2-i pułk szwoleżerów i 5-y dywizjon artylerji konnej, przybywają transportami z głębi kraju, a mia-

nowicie: 1-y pułk ułanów i 2-i pułk szwoleżerów z Pomorza, 16-ty pułk ułanów z Poznańskiego.

Organizacja, rozpoczęta na kilka dni przed zagonem, była improwizacją. Dowódca dywizji nie znał swych oddziałów i nigdy niemi nie dowodził. Brygady, a nawet pułki wewnątrz brygad, nie były ze sobą zgrane, ponieważ nigdy dotąd nie walczyły ramię przy ramieniu. Śmiało można powiedzieć, że było to zbiorowisko pułków, które wzajemnie nieufnie na siebie patrzyły, z powodu istniejącego w początkach antagonizmu między formacjami rosyjskiemi, austrjackiemi i legjonowemi.

Poszczególnie wartościowe pułki, niektóre z piękną tradycją i wielką ambicją, opromienione wspólnym duchem i chęcią walki, nie tworzyły jednak zwartej całości, jaka potrzebna była w najbliższym czasie. Energji i duchowi dowódcy przypadło w udziale w krótkim okresie zespolić dywizję, wlać w nią ducha całości i wykorzystać ambicję bojową poszczególnych pułków, aby stworzyć ambicję bojową dywizji.

Dowódcy brygad, przywykli do sposobów walki z wielkiej wojny, nie byli przygotowani do działań tego rodzaju, jakie ich oczekiwały. Natomiast dowódcy pułków, jak dowódca 1-go pułku ułanów, pułkownik Dziewicki, dowódca spokojny, wyrachowany i doświadczony już w walkach z Sowietami, dowódca 14-go pułku ułanów, podpułkownik Plisowski, — energiczny, przedsiębiorczy, z wielką inicjatywą, opromieniony dużą sławą jeszcze w 1-ym korpusie wschodnim i w walkach w Małopolsce Wschodniej, — dowódca 9-go pułku ułanów, rotmistrz Borkowski, dzielny oficer z ustaloną bohaterską przeszłością, twórca pułku i jego ducha, — dowódca 8-go pułku ułanów, major Brzozowski, doświadczony i posiadający zupełne zaufanie pułku, — byli najlepszymi pomocnikami w zamierzeniach dowódcy dywizji. Prawie wszystkie pułki dywizji walczyły już na froncie rosyjskim, znały warunki tych walk i potrafiły się do nich zastosować.

9-y i 8-y pułki ułanów już uprzednio spotykały się z 1-ym pułkiem na polu walki: z 9-ym pułkiem ułanów w jednej brygadzie w Małopolsce Wschodniej, z 8-ym pułkiem ułanów w 1919 roku w jesieni na froncie wołyńskim. Obydwa pułki posiadały swoją tradycję bojową, szczególnie 8-y wyróżniał się wyglądem, pięknością, wypielęgnowaniem materjału końskiego i dbałością o wewnętrzny porządek.

9-y pułk ułanów bardzo dobry bojowo, zewnętrznie również dobrze wyglądający, robił bardzo dodatnie wrażenie.

14-y pułk ułanów, mniej dbający o swą zwierzchnią szatę, rzucał się jednak w oczy rozmachem, kapitalnie bojowym wyglądem szwadronów i poszczególnych ułanów. Widać było, że dla ludzi tych nieobce jest ryzyko i nadstawianie karków.

16-y pułk ułanów, najlepiej wyekwipowany z całej dywizji, siedzący na rosłych, doskonałych koniach, posiadał zupełnie inne cechy aniżeli reszta dywizji. Gdyby wszystkie pułki dywizji nazwać lekkokonnemi, to temu pułkowi przypadłoby w udziale miano — ciężkiego. Ułani byli zbyt przeładowani żelaznemi porcjami i zapasowemi mundurami. W ciężkich warunkach frontu wołyńskiego nie potrafili radzić sobie i zdobywać karmy dla koni. Czekały ich przykre doświadczenia, przebyte już dawniej przez inne pułki dywizji *).

4-y i 5-y dywizjony artylerji konnej prezentowały się bardzo dobrze. Konie wykarmione dawały nadzieję wytrzymania czekającej je pracy. 4-y dywizjon posiadał działa włoskie, 5-y rosyjskie 3 calowe.

Uzbrojenie dywizji było bardzo niejednolite. Karabinki austrjackie, rosyjskie, niemieckie, szable również najrozmaitszych typów. Umundurowanie zależne od stopnia zaradności pułków. Konie naogół dobre i wciągnięte do pracy.

Koncentrację dywizji zakończono 17 kwietnia, w którym to dniu ostatni transport 1-go pułku ułanów przybywa do Sławuty. Szwadrony rozlokowywują się w rejonie Berezdowa, gorączkowo przygotowywując się do przewidzianej akcji. Jak chaotyczne były przygotowania, wskazuje choćby to, że na gwałt próbowano na ćwiczeniach dogodności systemu czwórkowego w konnym i walki drużynami bojowemi w pieszym szyku.

Zmiany te rozkazał przeprowadzić dowódca dywizji i osobiście był na przeglądzie dnia 20 kwietnia, nakazując pułkowi wykonać ćwiczenie z założeniem taktycznem i zastosowaniem walki drużynami.

Było to bardzo ryzykowne, wprowadzało bowiem pomieszanie pojęć, gdyż pułk przywykł do systemu trójkowego na wzór rosyjski i w tej formie był giętki i opanowany. Próbowanie i stosowanie nowego systemu dezorganizowało skutkiem nieopanowania szyków przez dowódców i ułanów. Gdyby starano się wprowadzić nowy szyk, niewątpliwie sprawność pułku ucierpiałaby na

*) Z walk na froncie wołyńskim znany był również 1-u pułkowi ułanów dzielny 2-i pułk szwoleżerów, który wraz z pułkiem uczestniczył w zajmowaniu Pomorza.

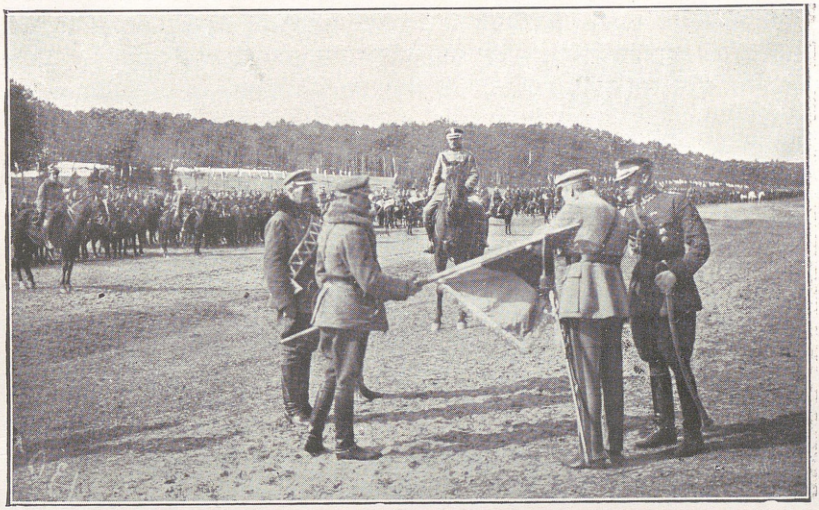

Marszałek Piłsudski dekoruje sztandar pułku.



Msza polowa przed dekoracją sztandaru.



Marszałek Piłsudski dekoruje księdza kapelana Wojtczaka.



Pogrzeb ś. p. płk. Mościckiego w Warszawie w 1921 r.

tem znacznie. Dobrze, że skończyło się jedynie na próbach. Rozkaz o stosowaniu nowego regulaminu cofnięto, a pułk na stary sposób był wyćwiczony doskonale.

Spokojny pobyt na Pomorzu wykorzystano w kierunku taktycznego i formalnego przygotowania szwadronów do działań wojennych. Jazda konna, rąbanie, kłucie lancą, wyszkolenie pojedyńczego żołnierza stały na wysokim poziomie. Szwankowało wyszkolenie strzeleckie z powodu braku strzelnicy. Konie wypoczęte, wykarmione, były jednak wciągnięte do pracy. Stany w szwadronach — ponad 100 szabel.

Stan bojowy pułku w dniu 20 kwietnia wynosił: 20 oficerów, 600 szabel i 10 ciężkich karabinów maszynowych na jukach. Nastrój wśród oficerów i ułanów doskonały. Przewidywana wyprawa przyobiecywała dużo wrażeń przez swoją niezwykłość, jak na warunki wojny polsko-rosyjskiej, i wybitnie kawaleryjski charakter.

Korpus oficerów był zdawna zaprawiony w bitwach, zżyty między sobą już od wielu lat tworzył zwartą całość pewną siebie i swego moralnego wpływu na ułanów. Umiłowanie pułku, jego godność i honor stawiano ponad wszystko.

Ułani byli wychowywani w tym samym duchu. Za dbałość o wszystkie ich potrzeby i sprawiedliwe postępowanie darzyli swoich dowódców zupełnem zaufaniem.

Stosunek oficerów do ułanów był stosunkiem starszych kolegów do młodszych, jednak bez pobłażania. Każde przekroczenie było zawsze piętnowane i karane.

W tych warunkach instrukcja dowódcy dywizji z dnia 20 kwietnia l. dz. 6/II. nie była trudna do wykonania. Jej treść brzmiała:

„Przewidywana ofensywa ma na celu uwolnienie Ukrainy z pod okupacji wojsk sowieckich. Na terytorjach, zajętych przez wojsko polskie, władzę administracyjną obejmie rząd ukraiński, który będzie pośredniczył między polskiem dowództwem a ludnością cywilną. Zdecydowanym nakazem Naczelnego Wodza i Rządu polskiego jest, by postępowanie wojsk wobec ludności cywilnej nie dało najmniejszych powodów do skarg, przeciwnie, ma ono postępować tak, by wpoić w ludność przekonanie, iż celem ofensywy jest oswobodzenie kraju a nie wroga okupacja.

Rozgromienie armji sowieckiej bez jednoczesnego zdobycia sobie sympatji narodu ukraińskiego nie pozwoli na osiągnięcie zamierzeń Naczelnego Wodza.

Podkreśla się, że ludność miejscowa jest nieufnie nastrojona wobec Polski. Prowadzona gorliwie propaganda papierowa nie da pożądanych rezultatów, o ile postępowanie każdego oficera i każdego szeregowca nie będzie szło w myśl tych zarządzeń.

Dowódcy brygad i pułków są odpowiedzialni za odpowiednie uświadomienie osobiście podwładnych sobie oficerów. Dowódcy pododdziałów za uświadomienie szeregowych.

Dowództwa brygad do godziny 16 dnia 24 kwietnia nadeślą do dowództwa dywizji wyczerpujący meldunek, w jaki sposób powyższe zostało wykonane.

(—) ROMER, gen. podpor."

Ułan Krechowiecki miał wpojone poszanowanie cudzej własności, nigdy nie krzywdził biednych i bezbronnych. Wypadki nadużyć były bardzo rzadkie.

Odstępowano od tej zasady tylko wtedy, kiedy trzeba było zdobyć karmę dla koni. Owies i siano zdobywano zawsze, nie bacząc na zmęczenie, trudy i niebezpieczeństwa.

Ułani byli ubrani dobrze. Przed wyruszeniem z Pomorza pułk otrzymał amerykańskie mundury, wprawdzie używane, lecz na ówczesne warunki zadawalniające.

Uzbrojenie: karabinki austrjackie Manlichera, ciężkie karabiny maszynowe Szwarzlose, szable przeważnie rosyjskie, zdobyte w walkach poprzednich.

Na dzień 24 kwietnia nakazane zostało oddziałom dywizji zajęcie stanowisk wyjściowych.

23 kwietnia po mszy polowej, odprawionej na intencję wyprawy, pułk wyrusza do Radolina.

24 kwietnia dochodzi do rejonu Rohaczów i nocuje w miejscowości Ostróżek. W okolicach Rohaczowa zgrupowano już wszystkie pułki dywizji. Na dzień następny na godzinę 4 ustalony został termin wyruszenia zagonu i ogólne natarcie frontu.

Za dywizją posuwają się jedynie lekkie tabory, t. j. kuchnie, wozy przykuchenne i amunicyjne. Tabory ciężkie maszerują za 15-ą dywizją piechoty.

Spodziewany jest przyjazd Naczelnika Państwa i przemarsz przed Jego osobą w marszu na Słucz.

Stosownie do rozkazu Naczelnego Dowództwa w pierwszym dniu dywizja miała osiągnąć rejon Niżnej i Wierchniej Rudni nad rzeką Hniłopiat, maszerując z Młynów Ostrożeckich przez Tartak, Prutówkę, Cudnowski Tartak, Nowo-Rudnię.

W drugim dniu przez Białopole — zająć Koziatyn.

Jako sąsiadów dywizja ma na północy: grupę generała Rydza-Śmigłego, na południe 15-ą dywizję piechoty i dywizję ukraińską. Działanie sąsiadów zobrazuje poniższa tabelka:

Oddział	Rejon wyjściowy	Do osiągnięcia wieczorem 25. IV. 20	Do osiągnięcia 26. IV. 20	Do osiągnięcia 27. IV. 20
Grupa gen. Rydza Śmigłego	Przedmieście Zwiahel	Mała Bolarka (na szosie Zwiahel-Żytomierz)	Żytomierz	Korosteszów
Ukrainska dywizja	Baranówka	Huta i tartak Staro-Cudnowski	Trojanów	Kodnia
15 dywizja piechoty	Miropol	Cudnów-Michalenki, Piątki, Sosnówka	Berdyczów	Koziatyn

Stosownie do zebranych wiadomości naprzeciw 1-ej dywizji kawalerji stała 12-a armja sowiecka. Przewidywano, że stawi ona opór na dwóch linjach, że pierwsza linja Słuczy obsadzona jest przez kawalerję, druga linja Korosteń—Żytomierz—Berdyczów—Koziatyn przez piechotę i przypuszczalnie trudniejsza do przełamania.

Teren działań dywizji w pierwszym dniu zagonu był trudny i niebezpieczny. Przez cały czas trwania marszu — zwarte lasy na gruncie piaszczystym, w wielu miejscach poprzecinanym bagnami. Drogi szczególnie ciężkie dla artylerji. Niebezpieczeństwo polegało na tem, że dywizja musiała maszerować w jednej kolumnie, pozbawiona możności manewrowania na wąskich leśnych drogach i łatwo mogła być wprowadzona w zasadzkę, względnie szarpana z boków.

Dnia 25 kwietnia o godzinie 4, czoło dywizji wyrusza z Młynów Ostrożeckich w nakazanym kierunku. Porządek marszu: 4-a brygada z 9-ym pułkiem ułanów w straży przedniej, wysuniętym na jeden kilometr. Bezpośrednio za 4-ą brygadą — 5-a brygada z 1-ym pułkiem ułanów na czele Przy straży tylnej tabory dywizji, brygad i kompanje telefoniczne.

Ranek był słoneczny. Zapowiadała się ładna pogoda. Pułk za pułkiem wyciągnęły się w kolumnę marszową długą, giętką i połyskliwą. Na grobelce na mostku, przez który dywizja przechodziła, stał Naczelnik Państwa.

Prężyli się na koniach oficerowie i ułani, patrzyli w oczy Wodzowi i zapewniali wzrokiem o swojem oddaniu i ochocie. Dawali Mu w tem spojrzeniu całą swoją wiarę i zaufanie, wnikając jednocześnie w głąb duszy Jego z zapytaniem: dokąd nas wiedziesz, czy masz mocną wiarę w zwycięstwo? Odpowiadało im spokojne, pewne siebie spojrzenie, czasem uśmiech swobodny, niewymuszony, beztroski, zwrócony do kogoś z otoczenia. Było to dość dla żołnierza. Co znaczyły jego trudy w porównaniu z odpowiedzialnością Wodza, który dźwigał na barkach swoich olbrzymi ciężar całej wyprawy, a jednak uśmiechał się. Uśmiechał się — bo wierzył w zwycięstwo! Uśmiechem swym przekazał całą swoją wiarę żołnierzom, wypogodził ich twarze, dał im siłę i pewność.

Całą dywizję wchłonęły pobliskie lasy.

Generał Romer nadał takie tempo, jakgdyby śpieszył się do bitwy, rozgrywającej się o 5 kilometrów. Z powodu długości kolumny sprawność marszowa była bardzo utrudniona. Co chwila oddziały zatrzymywały się, potem dopędzały kolumnę. Nie wpływało to dodatnio na konie. Zdenerwowane, rozgorączkowane, wkrótce stanęły w mydle.

Marsz odbywał się bez przeszkód, ponieważ nieprzyjaciel w przewidywaniu naszej ofensywy cofnął się o 15 kilometrów w głąb, gdzie gorączkowo rozpoczął umacnianie.

Spotykana ludność dość przychylnie patrzyła na polskie wojska. Jakaś staruszka obrazem świętym błogosławiła maszerującą dywizję. Stała drżąca, szepcząc modlitwy, dopóki ostatni ułan nie zniknął jej z oczu.

Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem nastąpiło w Prutówce. Stały tam dwa pułki kawalerji, w sile około 800 szabel. Straż przednia dywizji (9-y pułk ułanów) natychmiast rozpoczęła natarcie. Nieprzyjaciel bronił się uporczywie, czynił nawet próby atakowania.

Dowódca dywizji wprowadził do bitwy artylerję, skierowując dywizjon 9-go pułku ułanów na obejście. Dało to pożądany skutek. Kawalerja rosyjska wycofała się, zostawiając w naszych rękach kilkunastu jeńców i 4 karabiny maszynowe. W odwrocie swym natknęła się na ogień dywizjonu 9-go pułku ułanów, wysłanego na oskrzydlenie. Pod działaniem tego ognia rozpierzchła się w panice.

Około godziny 12, dowódca dywizji zarządził jednogodzinny odpoczynek.

Dalszy marsz dywizji napotykał tylko przeszkody terenowe. O 15 godzinie dywizja przekroczyła rzekę Teterew i zatrzymała

się na trzygodzinny odpoczynek w Nowo-Rudni. W nocy o godzinie 2 osiągnięto rejon noclegowy dywizji, t. j. Rudnię.

Cała dywizja rozłożyła się biwakiem, ubezpieczając się w kierunku Trojanowa. Palenie ognisk i głośne rozmowy były zabronione. Dywizja w tym dniu przebyła około 80 kilometrów, wypełniwszy zadanie, przewidziane na dzień pierwszy. Zasługę, że zadanie dnia pierwszego wykonano, należy przypisać niesłychanej energji dowódcy dywizji, generałowi Romerowi. Ciągle w ruchu, zawsze tam, gdzie jego obecność była potrzebna, podniecał dowódców i pchał naprzód, jakgdyby nawet w konie przelewał zasób swojej energji i pobudzał je do coraz większego wysiłku. A wysiłek ten był duży, szczególnie dla koni artylerji.

Na noclegu nie miał ani oficer, ani ułan odpoczynku. Należało obejrzeć stan koni, z których wiele było prawdopodobnie odparzonych fatalnemi austrjackiemi siodłami, zarządzić karmienie, wynaleźć dogodny wodopój, wreszcie zjeść coś samemu. Zajęło to czas do świtu. Koni odsednionych, w całem słowa tego znaczeniu, nie było. Znajdowały się jedynie nadparzone, które po stosowaniu przez krótką noc kompresów z darni polewanej wodą mogły pójść w dalszą drogę.

Wymarsz dywizji na dzień następny wyznaczony został na 4 godzinę. Kierunek marszu: Gwozdawka, Siemiaki, Skakówka, Skrasów, Białopole, Koziatyn. Do przebycia mniejwięcej 80 kilometrów. Drogi znacznie lepsze niż w dniu poprzednim. Kończyły się bagniste lasy, dywizja wchodziła na teren odkryty, równy, dogodny do rozwinięcia większej szybkości. Dzięki temu można było 2/3 drogi przebywać kłusem.

Porządek marszu: 5-a brygada z 1-ym pułkiem ułanów w straży przedniej, następnie 4-a brygada. W straży tylnej 9-y pułk ułanów.

Dowódca 1-go pułku ułanów wysłał jako oddział przedni 1-y szwadron z rotmistrzem Sędzimirem. Szpicą dowodził porucznik Milewski. Przed wymarszem dowódca dywizji zawezwał porucznika Milewskiego do siebie i rozkazał: — „Będzie pan prowadził szpicę naprzemian 10 minut kłusem, 5 minut stępem. Żądam ścisłego zastosowania się do tego rozkazu.

Było to rzeczą bardzo trudną, ponieważ nie posiadano zupełnie map. Szpica musiała posiłkować się wiadomościami przewodników, aby nie zmylić drogi. Znalezienie pewnego przewodnika nie było łatwe, szczególnie z koniem, gdyż taki tylko nadawał się do pracy. Cały pluton był w poszukiwaniu nowego przewodnika z chwilą, kiedy znajomość drogi poprzedniego kończyła się.

Miarą tego, jak dowódca dywizji parł naprzód, jest to, że choć porucznik Milewski ściśle stosował się do rozkazu, dywizja cały czas siedziała mu na piętach.

Gdy szpica doszła do stacji Reja na torze kolejowym Żytomierz — Berdyczów, natrafiła na pociąg towarowy, przepełniony piechotą sowiecką. Zabroniono strzelać, aby nie wzbudzić czujności nieprzyjaciela. Po odejściu pociągu straż przednia zniszczyła urządzenia stacyjne i połączenia telegraficzne. W rejonie Skakówka dywizja zatrzymała się na jednogodzinny odpoczynek.

1-y pułk ułanów w rejonie Chmiliszcze ubezpieczał postój dywizji w kierunku Białopole.

W celu zniszczenia mostu kolejowego na rzece Moczy-Chwost na torze kolejowym Żytomierz — Berdyczów został wysłany podjazd pod dowództwem porucznika Śliźnia, w składzie: 1-y pluton 1-go szwadronu i patrol pionierów z podporucznikiem Grabowskim.

Do samego mostu w konnym szyku dojść nie było można, więc spieszony oddział, ubezpieczając się konnemi patrolami, przystąpił do wykonania zadania.

Ruch podjazdu został zauważony i wkrótce przybył oddział cyklistów nieprzyjacielskich, wzmocniony kompanją piechoty na wozach.

Próby spędzenia pionierów z mostu załamały się w ogniu plutonu porucznika Śliźnia.

Zimna krew podporucznika Grabowskiego i jego pionierów pozwoliła doprowadzić prace do końca. Potężne wybuchy zawiadomiły walczący pluton o tem, że zadanie zostało wykonane. Wycofując się przez grząską łąkę do koni, ułani kilkakrotnie zmuszeni byli przechodzić do przeciwnatarcia, by odrzucić oskrzydlającego przeciwnika. Wreszcie bez strat dotarli do koni i bez przeszkód połączyli się z pułkiem.

Utarczka ta, w której znaczna przewaga była po stronie piechoty sowieckiej, dowiodła, że wyszkolenie strzeleckie jest u nieprzyjaciela na bardzo niskim poziomie, a nerwowe zachowanie się przeciwnika i jego ustępliwość świadczyły o małej wartości bojowej.

Straż tylna dywizji prowadziła na stacji Reja krótką walkę z przybyłym z Berdyczowa sowieckim pociągiem pancernym. Pociąg ten wywołał pewne zamieszanie w taborach dywizji, lecz odparty przez 9-y pułk ułanów, wyrządził tylko nieznaczne szkody.

Do Białopola dywizja przybyła o godzinie 13 bez przeszkód. Po rozbrojeniu kilkunastu miejscowych milicjantów oraz zniszcze-

niu połączeń telegraficznych został nakazany 3-godzinny odpoczynek, podczas którego dywizja ugrupowała się do natarcia na Koziatyn. (Szkic nr. 29).

Plan dowódcy dywizji był następujący: jaknajszybciej, w zwartej kolumnie przejść przez Wernyhorodek, Jankowce do południowego skraju lasu pod Koziatynem, skąd w luźnych szykach dopaść pierwszych zabudowań miasta, tam spieszyć się i nacierać: 2-gi pułk szwoleżerów na stację osobową, 16-ty pułk ułanów na wschodnią część stacji towarowej.

Dla zabezpieczenia się od pociągów pancernych zniszczyć tory kolejowe: 4-y pułk ułanów — tor na Kijów, 1-y pułk ułanów — na Zmierzynkę. 16-y pułk ułanów — na Humań, 2-i pułk szwoleżerów — na Berdyczów. W odwodzie dywizji pozostały 8-y i 9-y pułki ułanów.

Plan dowódcy dywizji został przez wykonawców spaczony, ponieważ pułki, przeznaczone do natarcia, pułkownik Sulimirski zatrzymał w lesie przed Koziatynem. Tam zdecydował się spieszyć je i już w pieszym szyku przejść do Koziatyna.

Kiedy spieszone pułki posuwały się w kierunku na Koziatyn, przybył dowódca dywizji, generał Romer, rozkazał wszystko cofnąć zpowrotem i natarcie prowadzić w myśl jego dyrektyw. Pułki zostały zawrócone z drogi. Stracono wiele czasu. Zbliżała się noc. W zwartej kolumnie cała dywizja weszła do miasta. W mieście panowała zupełna cisza. Wszyscy brali dywizję za powstańców, których kilka oddziałów kręciło się w okolicach Koziatyna.

Pułki spieszyły się w mieście, w okolicy cerkwi i wyruszyły na przeznaczone im odcinki.

W pewnem miejscu drogi rozchodzą się. 2-i pułk szwoleżerów idzie na prawo — w kierunku dworca osobowego, 16-y i 1-y pułki ułanów mniej więcej w kierunku wspólnym, a w lewo 14-y pułk ułanów.

1-y pułk ułanów po przybyciu na stację towarową zastaje oddziały 16-go pułku ułanów na opanowanej przez nich rampie głównej. Od czasu do czasu pojedyńczy strzał, poza tem cisza zupełna. Pułki wysyłają między wagony patrole. Przyprowadzają jeńców. Zeznania ich zgodnie świadczą o tem, że na stacji Koziatyn znajduje się kilka transportów wojskowych, że zauważono nasz ruch i że czynione są gorączkowe przygotowania do obrony. Jednakże nieprzyjaciel nie ocenił należycie położenia, gdyż dywizję wziął za oddział powstańców.

Pułki dywizji bez przeszkód zajęły wyznaczone im odcinki.

1-y pułk ułanów od głównej rampy towarowej, po torze w kierunku Chwastowa, zajmuje odcinek 400 metrów i łączy się na lewo z 14-ym pułkiem, na prawo z 16-ym pułkiem ułanów. Prawidłowa łączność między pułkami została nawiązana dość późno, z powodu ciemności i nieznajomości miasta, dlatego też pierwsza akcja nie była skoordynowana — każdy pułk działał na swoją rękę. Były wypadki strzelania do własnych oddziałów.

Pierwsze samodzielne natarcie wykonały: 2-i pułk szwoleżerów i 16-y pułk ułanów. Odniosły one początkowo pewien sukces, lecz następnie zostały odparte. Całą noc trwała strzelanina, czasami tylko milknąc, by za chwilę znowu wybuchnąć. Trzeba było czekać świtu, by wykonać atak decydujący i zdobyć stację. Działania nocne były niemożliwe.

Świt zastał dywizję w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem. Położenie było takie, że jeden tor obsadzony był przez ułanów, równoległy zaś — zajmował nieprzyjaciel. Słychać było rozkazy, komendy, rozmowy i trzask zamków karabinowych.

Około godziny 5 podjechała pancerka nieprzyjacielska i zaczęła ostrzeliwać ogniem artylerji stanowiska 1-go i 14-go pułków ułanów. Jednocześnie ztyłu, z kierunku miasta odezwały się karabiny maszynowe. Był to ogień drobnych oddziałów nieprzyjaciela i miejscowych żydów-komunistów. Grupki te natychmiast zostały zlikwidowane przez nasze ciężkie karabiny maszynowe oraz pluton 3-go szwadronu i 1-go pułku ułanów.

Na podwórze dworca kolejowego wtoczono armatę z dywizjonu, która, strzelając przez wagony, zmusiła pociąg pancerny do odwrotu.

Po odparciu pancerki na odcinku 1-go i 14-go pułków ułanów zawrzała gorąca strzelanina. 1-y pułk ułanów miał podówczas w pierwszej linji zaangażowane trzy szwadrony z sześcioma ciężkiemi karabinami maszynowemi. Jeden szwadron walczył w mieście, znosząc drobne oddziałki działających z ukrycia komunistów.

Na stacji kolejowej walka nosiła oryginalny charakter. Było to zmaganie się poszczególnych strzelców, którzy wyczekiwali na dogodny strzał, by przez siatkę splątanych kół i osi posłać kulę w łeb blisko leżącego wroga. Ciężkie karabiny maszynowe nie miały pola do popisu, ponieważ bliskie i szybko znikające cele nie pozwalały wykorzystać zalet tej broni.

Około godziny 6 rozwinęło się ogólne natarcie, a rozpoczęło się w sposób następujący:



DYWIZJON UŁANÓW POLSKICH

PRZY LEGJONIE PUŁAWSKIM

OFICER (rotmistrz) i UŁAN W UBIORZE PARADNYM, WACHMISTRZ W UBIORZE POLOWYM

1915

Ułani 3-go plutonu 1-go szwadronu: Paluszkiewicz, Janczuk i Krzyk zostali wysłani przez plutonowego Mańko na dachy sąsiednich wagonów, by zarzucić ręcznemi granatami najbliższe stanowiska sowieckich ciężkich karabinów maszynowych.

Zadanie to udało się im wykonać i podczas wybuchów rzuconych przez nich granatów, plutonowy Mańko, korzystając z zamieszania, ruszył pod wagonami z głośnym krzykiem „hurra!"

Zawrzała walka chaotyczna i nosząca cechy wyjątkowego nieskoordynowania. Zaraz po przebyciu pierwszej linji wagonów żaden oficer nie był w stanie dowodzić z powodu braku jakiejkolwiek wzrokowej łączności. Olbrzymie ilości wagonów wchłonęły w siebie i porozdzielały najmniejsze grupki.

Ułani 1-go i 14-go pułków pomieszali się wzajemnie i wspomagając jedni drugich, parli z dzikim rykiem, jak oszaleli, wzdłuż czerwonych wagonów, w kierunku stacji osobowej.

Opór stawiali tylko komisarze, żołnierze sowieccy poddawali się na pierwsze wezwanie. W początkowym porywie bojowym nie nęciła ułanów bogata zdobycz, znajdująca się w wagonach komisarzy i nie zatrzymywała ich w zapędzie. Przedewszystkiem zaszczytnie wykonali swój bojowy obowiązek, szli wszyscy naprzód.

Silniejszy opór zorganizowali dowódcy oddziałów sowieckich w parowozowni, na którą nacierał 4-y szwadron 1-go pułku ułanów. Ustawione na 2 piętrze wysokiego budynku nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, wykorzystując swe górujące stanowiska, mogły wprowadzić ogień pomiędzy linje wagonów i razić nacierających.

Dowódca szwadronu zmuszony był z całym oddziałem swoim pełzać pod wagonami, by zbliżyć się do ziejącego ogniem budynku. Wreszcie, sprowadzeni przez porucznika Zamoyskiego ułani, wykonali energiczny szturm, i w oka mgnieniu budynek został zdobyty.

Upojone tem zwycięstwem szwadrony szły dalej i dotarły tuż pod stację osobową, skąd zostały wycofane.

Nasze ciężkie karabiny maszynowe nie miały dogodnego pola do działania. W warunkach bezładnej walki, w której trudno jest zorjentować się, gdzie swój, a gdzie nieprzyjaciel, stanowiły one rodzaj odwodu i ubezpieczenia naszych tyłów. Po raz pierwszy zostały użyte przy zdobywaniu parowozowni.

Bezładna gorączkowa strzelanina milkła, kiedy niekiedy tylko padł stłumiony strzał. Były to kary za nieposłuszeństwo przy

wezwaniu do oddawania broni. Kilku komisarzy, zamknąwszy drzwi wagonu towarowego, przez okna strzelało do zbliżających się ułanów.

By zniszczyć ten, zagrażający nam opór, w pobliżu wagonu zostały ustawione dwa karabiny maszynowe. Po kilku minutach uspokojony wagon wyglądał jak sito.

Naogół oporu nie stawiano. Oddziały sowieckie częściowo chętnie poddawały się, inna część starała się w zgiełku bitewnym ujść bez broni.

Pułk na swoich odcinkach zabrał do niewoli około 2 tysięcy jeńców. Zabitych i rannych było bardzo wielu, gdyż w przepełnionych ludźmi wagonach pociski nasze wyrządziły duże szkody.

Pułk natomiast stracił tylko jednego ułana zabitego i trzech rannych. Zabitym był ułan 1-go szwadronu Krzyk, który tak dzielnie spisał się na początku akcji, rzucając z dachów wagonów granaty na stanowiska nieprzyjacielskich ciężkich karabinów maszynowych.

1-y pułk ułanów po ściągnięciu go do rejonu głównej rampy na dworcu towarowym otrzymuje rozkaz zabezpieczyć przed zniszczeniem kolosalną zdobycz, znajdującą się na stacji.

Zarządzenie to było wydane przez dowódcę dywizji, naskutek rozciągania zdobyczy przez ułanów wszystkich pułków.

Generał Romer pragnął przekazać ją w całości odpowiedzialnym organom i z bezwzględną energją przeciwdziałał wszelkiego rodzaju samowoli. Do tego celu został wyznaczony 1-y szwadron 1-go pułku ułanów, który prócz posterunków stałych przy wagonach ze zdobyczą wysyłał patrole, krążące między wagonami. Wkrótce na stacji zapanował ład i spokój.

Szwadrony 3-i i 4-y skierowane zostały na południowowschodni skraj stacji towarowej, by zająć tam stanowiska, umocnić się i przeciwdziałać ewentualnym przeciwnatarciom z tej strony na stację Koziatyn.

Położenie takie trwało do wieczora 27 kwietnia, kiedy to przybyła nasza piechota i zluzowała pułk, który poszedł na kwatery do miasta.

Poprzedniego dnia przed rozpoczęciem natarcia na stację Koziatyn wysłał 1-y pułk ułanów pluton pionierów z dwoma karabinami maszynowemi, by zniszczyć tor kolejowy na Zmierzynkę.

Po wykonaniu zadania oddział ten z powodu ciemności nie mógł połączyć się z pułkiem i walczył wspólnie z 2-im pułkiem szwoleżerów. O pracy jego czytamy w historji 2-go pułku szwoleżerów, na stronicy 8:

„Do dywizjonu szwoleżerów porucznika Karskiego, atakującego dworzec osobowy stacji Koziatyn, dołączył pluton karabinów maszynowych 1-go pułku ułanów Krechowieckich. Kiedy dywizjon kroczył w ciemnościach ulicą w kierunku dworca osobowego, raptem otrzymuje szalony ogień ciężkich karabinów maszynowych i granatów „na kartacz" z frontu, jak również ogień karabinów z okien domów i ztyłu. Znajdujący się na czele 3-go szwadronu podporucznik Roman Senowski z okrzykiem: — nie bać się chłopcy, naprzód! — pada, ugodzony śmiertelnie dwoma kulami w szyję i piersi. Pada kilku szwoleżerów. Porucznik Karski daje komendę pod domy, sam zaś z dwoma karabinami maszynowemi 1-go pułku ułanów wybiega na środek ulicy, pada z niemi na ziemię i rozkazuje otworzyć gwałtowny ogień wzdłuż ulicy. Jak się okazuje, ogień ten wypadkowo (zupełna ciemność) był tak celny, że położył trupem kilku bolszewików z obsługi karabinów maszynowych, będących w zasadzce.

Tutaj podkreślić należy nadzwyczaj chwalebne zachowanie się obsługi karabinów maszynowych 1-go pułku ułanów krechowieckich. Tych kilku ułanów w tej krytycznej w najwyższym stopniu dla szwoleżerów chwili swą odwagą i poświęceniem sytuację tą w wielkim stopniu uratowali. Dorzucili oni swojem zachowaniem się jeszcze parę pięknych słów do bohaterskiej historji ułanów krechowieckich".

Przeszło dwie doby konie całej dywizji były pod siodłami. Po przybyciu na postój w rejonie Koziatyna dowódcy pułków dokonali przeglądu koni. Poważnie odsednionych koni było w dywizji 50, natomiast lekko odparzonych, zatratowanych i z drobnemi uszkodzeniami było bardzo wiele. Wszystkie te konie jednak mogły natychmiast być użyte do dalszej pracy, a stosowane zabiegi i dwa dni odpoczynku usunęły wszystkie ślady uszkodzeń.

W zagonie Koziatyńskim urzeczywistniła się prawda dziejowa:

„Historja kawalerji — to historja jej wodzów".

Dnia 28 kwietnia odbyło się w parafjalnym kościele w Koziatynie dziękczynne nabożeństwo za pomyślną akcję. O godzinie 17 przybył samochodem Naczelnik Państwa z francuskim generałem Henrys. Dowódca dywizji, generał Romer, złożył Marszałkowi Piłsudskiemu na stacji kolejowej meldunek o przebiegu zagonu.

Na twarzy Naczelnego Wodza widoczne było zadowolenie.

Generał Henrys, który bardzo sceptycznie zapatrywał się na raid koziatyński, stał zdumiony, nie wierząc własnym oczom.

Rezultat zagonu dywizji kawalerji na Koziatyn był wspaniały. Opanowano nieuszkodzoną wielką węzłową stację z bardzo licznym i zdatnym do użytku taborem kolejowym. Wzięto około 5 tysięcy jeńców, zdobyto wiele dział i karabinów maszynowych. Prócz tych widocznych sukcesów 12-a armja sowiecka zmuszona była wykonać bezplanowy szybki odwrót w kierunku wschodnim, zaś 14-a armja sowiecka — w kierunku południowo-wschodnim. Był to skutek znalezienia się dywizji kawalerji na ich tyłach, co, rzecz prosta, wywołało zniszczenie połączeń pomiędzy armjami. Jednoczesna ofensywa naszej piechoty nie napotykała już nigdzie na poważny i zorganizowany opór. Wielkie przestrzenie — aż do Dniepru stały otworem.

Wysiłek dywizji kawalerji był duży. W pierwszym dniu marsz po bardzo trudnym terenie, krótki wypoczynek nocny i znowu szybki marsz 8 — 9 kilometrów na godzinę wymagał od dowódców i ułanów wielkiej ofiarności. Przebycie tych 170 kilometrów w ciągu dwóch dni wykonała dywizja bardzo sprawnie.

Ten piękny wyczyn polskiej kawalerji był dziełem generała Romera. Czy to w marszu, czy podczas zdobywania Koziatyna, wszyscy oficerowie i ułani czuli wciąż wolę dowódcy. Zmieniając po kilka koni dziennie, galopował on wzdłuż kolumn od tyłu do przodu, zagrzewał, podniecał, dodawał sił i ludziom i koniom. Był on motorem, który z niesłabnącą siłą pchał do zwycięstwa młodą polską jazdę. Jego potężna wola krystalizowała wolę słabszych i mniej odpornych, czyniąc z nich ludzi wytrzymałych. Dzielnymi pomocnikami generała Romera byli jego szef sztabu, major Piskor i wszyscy dowódcy pułków.

DALSZE DZIAŁANIA NA UKRAINIE.

Osiągnięcie Dniepru. — Dnia 30 kwietnia odbył się przegląd koni przez dowódcę pułku. Niezdatnych do osiodłania koni było 42.

Przybyła w tym czasie piechota nasza obsadziła miasto i stację. Przyjechały również tabory pułkowe, przywożąc zapas owsa.

Ułani już wypoczęci, w doskonałym nastroju

Kontakt z nieprzyjacielem został utracony, patrole, wysyłane w kierunku wschodnim, nie napotykały żadnych oddziałów.

1 maja dowódca dywizji dokonał przeglądu 5-ej brygady jazdy, zebranej na polach folwarku Koziatyn.

2 maja dywizja rozpoczyna marsz do Białej Cerkwi, wykonany na rozkaz op. nr. 14, Dow. 2-ej armji l. 2645/III w celu:

1) przecięcia połączenia kolejowego między Czerkasami a Kijowem;

2) przesłaniania własnego ugrupowania piechoty na linji Pohrebyszcze — Skwira;

3) rozpoznania w rejonie Kahorlik — Olszanica — Taraszcza — Stawiszcze.

Na noc dywizja osiągnęła obszar Kriwoszeiniec.

Dla nawiązania jak najszybszego kontaktu z nieprzyjacielem, który cofał się pospiesznie, dowódca dywizji wysłał 9-y pułk ułanów do Rokitna z zadaniem wysyłania patroli do Kahorlika, Szubówki, Olszanicy, Taraszczy i Stawiszcz.

3 maja dywizja maszeruje przez Skwirę do Białej Cerkwi. W nocy z 2 na 3 maja Biała Cerkiew została zajęta przez szwadron 12-go pułku (3-a brygada). W ten sposób nawiązano kontakt z piechotą nieprzyjacielską, wycofującą się w rozsypce do lasu na południe od rzeki Roś. Stwierdzono obecność nieprzyjacielskiego pociągu pancernego.

Rozlokowanie brygad po zajęciu Białej Cerkwi było następujące: 4-a brygada jazdy zajmowała rejon między Protoką a Rosią, patrolując w kierunku wschodnim, a 5-a brygada przedmieście na południe od Rosi i osłaniała tabory, stojące w Aleksandrji. Pułki samodzielnie ubezpieczały rejony zakwaterowania.

4 maja postój w Białej Cerkwi. Na dużych przedmieściach wygodnie rozkwaterowała się tu cała dywizja.

Nieprzyjaciel rozbity odstępował na Dniepr.

5 maja zostały wysłane podjazdy w kierunku Kahorlik — Szubówka — Olszanica — Taraszcza — Stawiszcze. Zewsząd meldunki donosiły o dalszym odwrocie nieprzyjaciela. Podjazdy wzięły dużo jeńców.

Dawał się odczuwać brak owsa. Trzeba go było rekwirować, a rekwizycje robiły złe wrażenie. Wszelkich zatargów z chłopami starano się unikać, tem bardziej, że ci ostatni współdziałali, a nieraz samorzutnie rozbrajali pomniejsze oddziały sowieckie.

Dowództwo dywizji otrzymało w dniu tym rozkaz z dowództwa 2-ej armji nr. 15 z dnia 4 maja, nakazujący dalszy marsz dywizji w kierunku południowo wschodnim: osłonę działań 3 armji na Kijów oraz głębokie rozpoznawanie. Rozkaz brzmiał:

1) Sytuacja własna:

a) 13-a dywizja piechoty znajduje się w trakcie obsadzania rejonów Lipowiec — Pohrebyszcze — Skwira,

b) 15-a dywizja piechoty skoncentrowana w rejonie Koziatyna, zostaje odtransportowana do Chwastowa, gdzie wchodzi w skład 3-ej armji,

c) na miejsce 5-ej dywizji piechoty zostaje do 2-ej armji włączona 7 dywizja piechoty, koncentrująca się w rejonie Charlejówki. Jej części, przybywające stopniowo do Charlejówki, przechodzą natychmiast pod rozkazy dowództwa 2-ej armji,

d) dywizja kawalerji w rejonie Białej Cerkwi. Do dywizji tej zostaje włączona 3-a brygada kawalerji w Chwastowie.

2) Zadania 2-ej armji:

Takie przegrupowanie sił by zapewnić 3-ej armji wrazie jej ataku na Kijów zupełne zabezpieczenie jej południowego skrzydła oraz linji kolejowej Koziatyn — Chwastów — Kijów.

3) Strefa działania armji:

a) granica północna: Jereszki — Powołocz — Mała Połowiecka — Hrebionki — Krasne, wszystkie miejscowości po stronie 2-ej armji.

b) Granica południowa: Wachniówka — Lipowiec — Kalnik— Kupczyńce — Cybulów, wszystkie miejscowości po stronie 2-ej armji.

4) Położenie i zadanie sąsiednich armij:

a) Armja 6-a w dotychczasowym składzie ma zabezpieczyć linję kolejową Mohylów — Koziatyn, przez co współdziałać będzie z armją 2-ą w zabezpieczeniu od południa w akcji ofensywnej 3-ej armji,

b) armja 3-a w składzie: 1-a dywizja piechoty Legjonów, 15-a dywizja Wielkopolska, grupa pułkownika Rybaka i 7-a brygada kawalerji, ma po ukończeniu ogólnego przegrupowania rozpocząć akcję ofensywną z zadaniem zajęcia Kijowa i wyjścia na linję rzeki Dniepr od ujścia rzeki Prypeci do ujścia rzeki Krasne. Termin rozpoczęcia akcji wyznaczy Naczelne Dowództwo.

c) Armja 4-a rozpoczyna dnia 1 maja akcję ofensywną z zadaniem wyjścia na linję Dolnej Berezyny i Dniepru aż do ujścia Prypeci.

II. Zamiar własny.

1) Przedłużenie północnego skrzydła 13-ej dywizji piechoty do Skwiry w kierunku północno - wschodnim na Białą Cerkiew, Krasne;

2) bezpośrednie zabezpieczenie południowego skrzydła armji 3-ej i północno - wschodniego armji własnej dywizją kawalerji.

IV. Kawalerja.

W myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa nr. 4075/III wchodzi 3-a brygada kawalerji (Chwastów) w skład dywizji kawalerji. Brygada ta staje do dyspozycji dowództwa dywizji z chwilą przybycia do Chwastowa jednego pułku 15 dywizji piechoty.

Tak wzmocniona dywizja będzie miała za zadanie:

1) Bezpośrednie zabezpieczenie i osłonę południowego skrzydła 3-ej armji w czasie jej akcji ofensywnej na Kijów, oraz

2) osłonę północno - wschodniego skrzydła własnej armji i

3) możliwie najgłębsze wywiady w kierunku na Kaniów i Czerkasy.

W tym celu po obsadzeniu Białej Cerkwi przez brygadę 7-ej dywizji piechoty dywizja kawalerji zajmie dwoma brygadami Kahorlik, jedną zaś brygadą Taraszczę.

Linja wywiadów dla brygad w Kahorliku: Trypole — Rzyszczów — Gruszów — Kozarówka — Kozin — Mironówka — Karapysze, wszystkie miejscowości włącznie.

Linja dla wywiadów dla brygady w Taraszczy: Mironówka— Bogusław — Medwin — Motylówka — Stawiszcze, — wszystkie miejscowości włącznie.

Prócz tego należy sformować specjalne oddziały wywiadowcze dla przeprowadzenia większych wywiadów, których celem — stwierdzenie sił nieprzyjacielskich (XIV armja), mających się zbierać w rejonie Czerkas.

Po osiągnięciu rejonu Karapysze — Mironówka należy w najdogodniejszym punkcie (stacja Olszanica, most na rzece Horochowatce) przygotować wszystko do szybkiego zniszczenia linji kolejowej Biała Cerkiew — Cwietkowo.

Czołówka zaopatrująca dywizję kawalerji Biała Cerkiew".

9-y pułk ułanów, wysłany poprzednio dla nawiązania kontaktu z nieprzyjacielem, rozpoznał ugrupowanie sowieckich oddziałów na rzece Horochowatka i w Taraszczy, wobec czego dowództwo dywizji zdecydowało uderzyć dwoma brygadami na Kahorlik — Olszanicę, 3-ą brygadę skierować przez Białą Cerkiew na Taraszczę.

Wieczorem przybyły do Białej Cerkwi oddziały 7-ej dywizji piechoty.

6 maja o godzinie 5 nastąpił wymarsz dywizji trzema kolumnami; lewa kolumna — 5-a brygada jazdy ma dojść forsownym marszem na noc: 1-y pułk ułanów do Kohorlickiej Słobody, 16-y pułk ułanów i dowództwo brygady do Kahorlika.

Marsz odbył się bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela.

Kahorlicka Słoboda, miejsce postoju 1-go pułku ułanów, była dużą wsią. Mieszkańcy jej uzbrojeni, posiadali nawet własne karabiny maszynowe; za rządów Denikina i sowieckich tworzyli coś w rodzaju samodzielnej republiki. Ich stanowisko i wrogi nastrój do wszelkich wojsk stworzyły o nich taką opinję, że wszystkie przechodzące oddziały wojskowe starały się wieś tę omijać. Wbrew jednak tym twierdzeniom chłopi, coprawda pijani z okazji święta ukończenia zasiewów, przyjęli pułk bardzo gościnnie, częstując na wstępie całemi wiadrami wódki.

Na noc pułk zarządził ostre pogotowie.

W tym czasie kolumna środkowa (9-y i 14-y pułk ułanów) po kilkogodzinnej walce zajęła Olszanicę, prawa kolumna — 3-a brygada jazdy — Taraszczę.

Dowództwo dywizji nocowało w Rokitnie.

Dowództwo dywizji po zebraniu wiadomości od wywiadów określiło położenie nieprzyjacielskie następująco: w Karapyszach obsada 1000 bagnetów, 20 karabinów maszynowych, 10 dział oraz 2 pociągi pancerne. Miały to być 7-y, 6-y i 4-y pułki piechoty rosyjskiej i resztki 44-ej dywizji piechoty. Dowództwo 44-ej dywizji piechoty w Mironówce. Z Taraszczy nieprzyjaciel wycofał się 4 maja w kierunku południowo-wschodnim. Był to ten sam Taraszczański pułk piechoty, który nasze wojska wypędził z Chwastowa i Białej Cerkwi.

Na stanowisku dowódcy dywizji nastąpiła w tym czasie zmiana. Miejsce generała Romera zajął generał Karnicki.

7 maja nadeszły wiadomości, że w Rzyszczowie oddziały nieprzyjacielskie przeprawiają się na lewy brzeg Dniepru, i że na rzece trwa ożywiony ruch. Dowództwo dywizji po otrzymaniu tych wiadomości rozkazało 1-u pułkowi ułanów wysłać w celu zajęcia Rzyszczowa i obserwowania Dniepru jeden szwadron z karabinem maszynowym i pluton artylerji.

O godzinie 1 pod dowództwem pułkownika Zahorskiego wyruszył zbiorowy szwadron (po jednym plutonie z każdego szwadronu) z artylerją z Kahorlickiej Słobody.

Panujące ciemności i deszcz utrudniały przemarsz, artylerja nie mogła nadążyć z powodu psujących się dróg.

Szwadron, nie napotykając nieprzyjaciela, wszedł do Rzyszczowa o 5 godzinie. Miejscowa ludność zeznawała, że ostatnie oddziały nieprzyjacielskie przeszły dnia poprzedniego za Dniepr, gdzie podobno miały linję obronną i stanowiska artyleryjskie.

Ponieważ przeprawa przez Dniepr była narazie niemożliwa, nie orjentowano się w ruchach nieprzyjaciela za rzeką i dopiero



Marszałek Piłsudski (*) na placu koszarowym w Augustowie w 1921 r.



Kościół pułku w Augustowie.



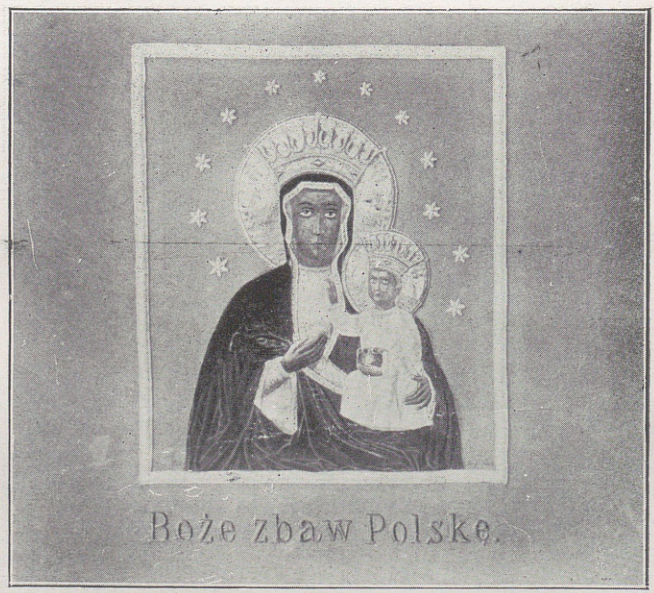

Drugi sztandar pułku, przechowywany przez osadników pułkowych na Wołyniu.

chłopi, którzy przybyli z za Dniepru, donieśli, że w promieniu 20 kilometrów od rzeki żadnych oddziałów sowieckich już niema, a wszystkie koncentrują się w Perejesławiu, spodziewając się naszego wypadu za Dniepr.

W ciągu dalszych obserwacyj spostrzeżono statek, płynący od strony Kijowa. Parę pocisków artylerji i ogień z karabinów maszynowych zagrodziły mu drogę przy podjeździe do Rzyszczowa i zmusiły do przybicia do brzegu. Jak się okazało, była to łódź motorowa z 6 ludźmi załogi. Wzięci do niewoli zeznali, że są ostatni, którzy opuścili Kijów. Wojska sowieckie miały już przejść na lewy brzeg, a flotylla rzeczna udała się na północ do Mohylowa. Kijów jest ewakuowany, a mieszkańcy oczekują przybycia wojsk polskich. Do wieczora nie zauważono już żadnego ruchu nieprzyjacielskiego na Dnieprze.

7 maja w ciągu dnia patrole 5-ej brygady jazdy doniosły o obecności większych sił nieprzyjacielskich w Szubówce. Dowódca 5-ej brygady zarządził natychmiastowy wypad na wieś dwoma szwadronami 1-go pułku ułanów i dywizjonem 16-go pułku.

Oba dywizjony z dodanemi im dwoma działami przybyły o 3 godzinie, 8 maja, do wsi Ternówka, położonej o kilometr na północ od Szubówki i zorjentowawszy się poprzednio w sytuacji, rozpoczęły akcję. (Szkic nr. 30).

Wieś Szubówkę, jak zeznawali przychylnie dla nas usposobieni chłopi, obsadzały 4-y i 6-y moskiewskie pułki komunistyczne, posiadające sporą ilość ciężkich karabinów maszynowych i cztery działa, ustawione na placu w środku wsi.

Piechota sowiecka miała bardzo dogodne warunki obronne, gdyż wieś dookoła otoczona była głębokim rowem, porośniętym gęstemi kolczastemi krzakami, które doskonale maskowały ciężkie karabiny maszynowe, punkty obserwacyjne i stanowiska ogniowe. Wogóle nie można było zauważyć, co się dzieje wewnątrz wioski, gdyż zakrywały ją duże i gęste ogrody owocowe.

Dowódca dywizjonu 1-go pułku ułanów rozkazał, by podległe mu szwadrony, pozostawiając konie we wsi Ternówka, w pieszym szyku zaatakowały Szubówkę: pół trzeciego szwadronu od strony północnej, 4-y szwadron z plutonami ciężkich karabinów maszynowych od strony zachodniej, dowódca zaś półbaterji, obrawszy dogodną pozycję, zmusi do milczenia baterję nieprzyjacielską, która przyjęła podchodzące szwadrony silnym ogniem.

Dywizjon 16-go pułku ułanów zdecydował zaatakować wieś od strony wschodniej, rzucając jeden szwadron z dwoma ciężkiemi karabinami maszynowemi w pieszym szyku i jeden w kon-

nym. Atak, napotkawszy na silną obronę, załamał się. Dalsza akcja przypadła dywizjonowi 1-go pułku ułanów.

O 3 godzinie, baterja 5-go dywizjonu artylerji konnej rozpoczęła silnie ostrzeliwać Szubówkę. Jednocześnie dywizjon 1-go pułku ułanów ruszył do natarcia, które doprowadziło do zdobycia północnego skraju wsi. Wszelkie wysiłki, by zająć resztę wsi, nie udawały się, gdyż nieprzyjaciel, posiadający kilkakrotnie przeważające siły, powstrzymywał ogniem licznych ciężkich karabinów maszynowych wszelki ruch naprzód, zmuszając dywizjon do okopania się.

Dowódca dywizjonu, rotmistrz Mielęcki, wysłał do dowódcy pułku meldunek z prośbą o posiłki.

Reszta pułku przybyła do wsi Ternówka o 16 godzinie.

Pułkownik Dziewicki wprowadził do akcji trzy szwadrony pułku w pieszym szyku. 4-y szwadron otrzymał zadanie obejścia Szubówki, aby uniemożliwić odwrót. Nasze linje tyraljerskie okalały wieś od północy i zachodu, od strony wschodniej zagrażał już konny 4-y szwadron. Po krótkiej walce ogniowej nieprzyjaciel, nie wytrzymując dłużej nacisku, rozpoczął stopniowy odwrót, który wkrótce zamienił się w ucieczkę. Kilkakrotne szarże 4-go szwadronu szerzyły zniszczenie i popłoch. Zdobycz: 2 karabiny maszynowe i 30 jeńców.

Do dalszego pościgu został wydzielony oddział pościgowy, pod dowództwem rotmistrza Ciecierskiego, w składzie szwadronu technicznego, 4 karabinów maszynowych i jednego działonu. Energiczne działania znowu dały nam jeńców, a przeciwnik częściowo rozproszył się, częściowo obsadził linję Mironówka — Zielonka — Kozin.

W bitwie o wieś Szubówkę poległ porucznik Ślusarski z 5-go dywizjonu artylerji konnej, ciężko ranny był podporucznik Wacław Komorowski z 1-go pułku ułanów. Poległ 1 ułan z pułku i 4 było rannych.

Pułk nocuje w Nowosiłkach.

Szwadron zbiorowy z Rzyszczowa otrzymał rozkaz dołączenia do pułku, co wykonał o godzinie 23. W Rzyszczowie pozostał jeden pluton dla obserwacji.

Pod wpływem ataku 5-ej brygady jazdy od strony Kahorlika i Szubówki nieprzyjaciel rozpoczął wycofywać się na linję Karapysze, Kozin i dalej w kierunku Kaniowa.

Wykonywując w dalszym ciągu rozpoznania w kierunku ku Dnieprowi, dowódca dywizji zamierzał w dniu następnym przesu-

nąć dywizję na linję Taraszcza — Karapysze — Szandra i zająć Kaniów.

Z pułku wyrusza 1-y szwadron celem patrolowania kierunków Szandra i Kaniów. Wieczorem szwadron dochodzi do Szandry, stwierdzając odwrót nieprzyjaciela.

10 maja. Rozkaz dowództwa dywizji jazdy nr. 167/III nakazuje przesunięcie 5-ej brygady jazdy o świcie dnia 10 maja do rejonu Zielonka — Potok — Szandra. Rozpoznanie prowadzi na linji Mironówka — Kozin — Stepańce — Kaniów.

Wieczorem brygada osiąga nakazany rejon. Pułk nocuje w Szandrach. Do pułku nadeszły wiadomości o zdobyciu przez 3-ą armję Kijowa.

Podjazd porucznika Milewskiego wchodzi do Kaniowa o godzinie 15, skąd ostatnie oddziały piechoty nieprzyjacielskiej przeszły na lewy brzeg Dniepru o godzinie 12, paląc most.

Patrole dywizji w kontakcie z nieprzyjacielem na linji Bogusław — Mironówka — Jenczycha. Są to 44-a dywizja piechoty, obecnie uzupełniona i 2-ga strzelecka brygada. Siły nieprzyjacielskie wynoszą około 5000 bagnetów, 600 szabel, 25 dział.

11 maja. Dalszy marsz dywizji na Roś. Pułk dochodzi do miejscowości Stepańce. 2-gi szwadron zajmuje Kaniów i pozostaje tam. Brak furażu — rekwizycje robią złe wrażenie. Duch w pułku bardzo dobry, pogoda ustalona.

12 maja. Pułk pozostaje na miejscu bez styczności z nieprzyjacielem. Szwadron w Kaniowie obserwuje Dniepr. Wyrusza z pułku podjazd na Moszny i Czerkasy.

Dowództwo dywizji zamierza wypadem na południe od rzeki Rosi zlikwidować oddziały sowieckie, tam zgrupowane.

Wysłano podjazdy na Stawiszcze i Wołodarkę.

Jednak zamiary dowództwa dywizji nie mogły być zrealizowane, ponieważ Naczelne Dowództwo powstrzymało dalszą ofensywę na froncie ukraińskim [1]).

Wobec tego dowództwo dywizji wydaje dnia 15 maja następujący rozkaz operacyjny:

„1) Wiadomości o nieprzyjacielu.

Wywiady lotnicze skonstatowały wzmożoną koncentrację w rejonie Czerkasy — Cwietkowo. Rejon ten może stać się punktem wyjściowym dla kontrakcji nieprzyjaciela, której najbliższym celem będzie przypuszczalnie Kijów, przy równoczesnem uderzeniu od strony południowo - wschodniej na Białą Cerkiew—Chwastów.

[1]) Rozkaz Naczelnego Dowództwa nr. 4681/III.

2) Sytuacja ogólna.

3-a armja zajęła Kijów bez oporu, dopiero przy budowaniu przyczółka mostowego natrafiła na opór niezwykle silny, który złamała.

15-a dywizja piechoty obsadza odcinek od Tripolja do Horochowatki włącznie, trzymając silną rezerwę w rejonie Wasilkowa. Linja rozgraniczenia między 3-ą armją (15-a dywizja) a 2-ą armją (7-a dywizja) Jaroszewska — Mołowotawka — Matojówka — Mirówka — Kahorlik. 6-a armja stoi na linji Wapurawka — Tulczyn — Bracław — Samczyńce — Lipowiec.

3) Zadaniem 2-giej armji będzie sparaliżowanie zamiarów kontrofensywy przeciwnika przed własnym frontem i w związku z sąsiedniemi armjami przejść do dalszych ofensywnych akcyj, prowadzących do oczyszczenia całej Ukrainy z wojsk sowieckich.

2-a armja obsadza 7-ą dywizją linję Skwira — Olszanka — Rokitno, rzekę Horochowatkę aż do wsi Żydostawy. Dowództwo 7-ej dywizji piechoty i jej rezerwa w Białej Cerkwi.

4) Zadanie dywizji jazdy.

W myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa nr. 4681/III z dnia 13.5.20. posuwanie naprzód zatrzymać natychmiast i skoncentrować się w rejonie Rokitno — Taraszcza — Czupira.

5) Wykonanie.

3-a brygada maszeruje do rejonu Czupra — Gotriewka. 4-a brygada maszeruje do rejonu Taraszcza. 5-a brygada do rejonu Rokitna. Dowództwo dywizji od 15 godziny 14 maja 1920 roku w Rokitnie, 1-y pułk ułanów — Sieniawa.

Łączność telefoniczna i przez sztafety."

14 maja dywizja rozpoczęła ruch w kierunku wyznaczonych jej rejonów koncentracyjnych.

15 maja. Rejony osiągnięto. 1-y pułk ułanów Sieniawę, dowództwo dywizji Rokitno.

Postój pułku w Sieniawie. — Dywizja kawalerji po zwycięskim marszu z Koziatyna na Białą Cerkiew — Kahorlik, osiągnęła linję Kaniów — rzeka Roś — Stawiszcze. Wskutek osłabienia frontu ukraińskiego przez zabranie kilku dywizyj na zagrożony front północny poprzedni plan akcji zaczepnej został zaniechany. Dywizja kawalerji otrzymała rozkaz ograniczyć się do osłony, ewentualnie obrony przedpola 2-ej armji.

O nieprzyjacielu wiadome było, że armja konna Budiennego jest w marszu z tamtej strony Dniepru w kierunku na Czerkasy, o oddziałach pieszych dokładnych wiadomości nie było. Armja

konna miała liczyć do 20.000 szabel, przeważnie składała się z kozaków, którzy brali udział w likwidowaniu armji Denikina. Dywizje składały się z trzech dwupułkowych brygad, ciężkich karabinów maszynowych na taczankach. Armja posiadała dobrą artylerję konną i samochody pancerne.

Wszystkie te dane o armji Budiennego były znane już w Naczelnem Dowództwie w początkach maja, a w okresie, kiedy dywizja znajdowała się w rejonie Biała Cerkiew — Kahorlik, wiadome były wszystkim w dywizji.

Prócz tego dowódca dywizji, generał Karnicki, jako naoczny świadek rozgromienia przez kozaków Budiennego kawalerji Denikina, dużo opowiadał o organizacji, taktyce i charakterze walk konnej armji.

Dywizja rozlokowała się w rejonie Taraszcza — Olszanica — Rokitno, wysyłając na przedpole rozpoznanie (niektóre elementy rozpoznania dochodziły aż pod Czerkasy). Pułk zajął kwaterę w Sieniawie o trzy kilometry na południe od Rokitna i, korzystając z czasu, oraz w myśl rozkazów, intensywnie szkolił się władaniu bronią. Jednocześnie odbywały się przygotowania do zawodów konnych. W Sieniawie został sformowany szwadron pieszy z wydzielonych z szwadronów ułanów bez koni, oraz ze szwadronu marszowego.

Dowódcą szwadronu pieszego wyznaczony został rotmistrz Sokołowski, zastępcą jego porucznik Lipski, jako młodsi oficerowie: porucznik Sołtan i porucznik Szydłowski.

Ze szwadronu ciężkich karabinów maszynowych zostały oddane do 16-go pułku ułanów 4 ciężkie karabiny maszynowe na dwukółkach. W ten sposób karabiny maszynowe w pułku pozostały tylko na jukach.

Podczas pobytu w Sieniawie nadchodzą wiadomości o przekroczeniu Dniepru przez armję Budiennego pod Czerkasami.

Dnia 22 maja rano zastępca inspektora kawalerji, generał Serda Teodorski, przeprowadza przegląd pułku. Po południu odbywają się zawody konne — i w władaniu białą bronią. W czasie zawodów przez Sieniawę przechodził niewielki oddział powstańców, którzy opowiadali o wycofaniu się przed nacierającym nieprzyjacielem i o potyczkach swoich z kawalerją sowiecką. Oddział powstańców wyglądał na zbieraninę obdartusów bez butów, z karabinami na sznurkach, zamiast siodeł worki ze słomą i t. p. U nich to dopiero pierwszy raz ujrzano taczanki, czyli ciężkie karabiny maszynowe na bryczkach.

konna miała liczyć do 20.000 szabel, przeważnie składała się z kozaków, którzy brali udział w likwidowaniu armji Denikina. Dywizje składały się z trzech dwupułkowych brygad, ciężkich karabinów maszynowych na taczankach. Armja posiadała dobrą artylerję konną i samochody pancerne.

Wszystkie te dane o armji Budiennego były znane już w Naczelnem Dowództwie w początkach maja, a w okresie, kiedy dywizja znajdowała się w rejonie Biała Cerkiew — Kahorlik, wiadome były wszystkim w dywizji.

Prócz tego dowódca dywizji, generał Karnicki, jako naoczny świadek rozgromienia przez kozaków Budiennego kawalerji Denikina, dużo opowiadał o organizacji, taktyce i charakterze walk konnej armji.

Dywizja rozlokowała się w rejonie Taraszcza — Olszanica — Rokitno, wysyłając na przedpole rozpoznanie (niektóre elementy rozpoznania dochodziły aż pod Czerkasy). Pułk zajął kwaterę w Sieniawie o trzy kilometry na południe od Rokitna i korzystając z czasu, oraz w myśl rozkazów, intensywnie szkolił się władaniu bronią. Jednocześnie odbywały się przygotowania do zawodów konnych. W Sieniawie został sformowany szwadron pieszy z wydzielonych z szwadronów ułanów bez koni, oraz ze szwadronu marszowego.

Dowódcą szwadronu pieszego wyznaczony został rotmistrz Sokołowski, zastępcą jego porucznik Lipski, jako młodsi oficerowie: porucznik Sołtan i porucznik Szydłowski.

Ze szwadronu ciężkich karabinów maszynowych zostały oddane do 16-go pułku ułanów 4 ciężkie karabiny maszynowe na dwukółkach. W ten sposób karabiny maszynowe w pułku pozostały tylko na jukach.

Podczas pobytu w Sieniawie nadchodzą wiadomości o przekroczeniu Dniepru przez armję Budiennego pod Czerkasami.

Dnia 22 maja rano zastępca inspektora kawalerji, generał Serda Teodorski, przeprowadza przegląd pułku. Po południu odbywają się zawody konne — i w władaniu białą bronią. W czasie zawodów przez Sieniawę przechodził niewielki oddział powstańców, którzy opowiadali o wycofaniu się przed nacierającym nieprzyjacielem i o potyczkach swoich z kawalerją sowiecką. Oddział powstańców wyglądał na zbieraninę obdartusów bez butów, z karabinami na sznurkach, zamiast siodeł worki ze słomą i t. p. U nich to dopiero pierwszy raz ujrzano taczanki, czyli ciężkie karabiny maszynowe na bryczkach.

ROZDZIAŁ XI

WALKI ODWROTOWE Z KONNĄ ARMJĄ BUDIENNEGO

ROZDZIAŁ XI

WALKI ODWROTOWE Z KONNĄ ARMIĄ BUDIENNEGO

Wobec zaniechania przez Naczelne Dowództwo zamiarów ofensywnych na froncie ukraińskim 2-a armja przystępuje do organizowania pozycyj obronnych, które biegną przez Trypole — Białą Cerkiew — Skwirę.

Rola dywizji jazdy w dalszym ciągu ogranicza się do osłony skrzydeł 3-ej i 2-ej armij i do rozpoznawania przedpola. Ponieważ jednak do dowództwa 2-ej armji nadchodzą pewne wiadomości o zamierzeniach armji sowieckiej przejścia do ofensywy, również potwierdzają się meldunki o marszu konnej armji Budiennego, będzie mogła dywizja kawalerji całą swą masą uderzyć w bok nacierających kolumn.

Obszar koncentracji dywizji został przeniesiony bardziej ku północy do rejonu Taraszcza — Olszanka — Wincentówka.

Marsz dywizji odbył się bez przeszkód i dnia 24 maja 1-y pułk ułanów z Sieniawy przechodzi do Wincentówki, wysyłając pierwszy szwadron, jako ubezpieczenie na Żydostawy, skąd zostaje nawiązana łączność z placówką 5 pułku piechoty legjonów w Horochowatce. Wysłano patrole oficerskie na rekwizycję owsa.

Następny dzień minął spokojnie, szwadrony uzupełniały zapasy amunicji, pobierając ją z Białej Cerkwi.

26 maja patrole wysłane na przedpole zostały ostrzelane z karabinów maszynowych pod wsiami Szybówką i Zielonką. Pułk został zaalarmowany. Zaczęto ściągać oddziały rekwizycyjne. 1-y szwadron w Żydostawach otrzymał telefoniczny rozkaz dołączenia do pułku w Wincentówce. (Szkic nr. 31).

Około godziny 18 nieprzyjacielska piechota naciera na Teleszówkę, skąd wycofuje się 16-y pułk ułanów. O godzinie 19 na wschód od Wincentówki zaczynają wyłaniać się tyraljery sowieckiej piechoty. Pułk spieszony powstrzymuje na wschodnim skraju Wincentówki ataki nieprzyjacielskie, załamujące się po dojściu do rzeki Horochowatki. O zmroku pułk otrzymuje rozkaz, aby dołączyć do 5-ej brygady, która koncentruje się w rejonie Sawince — Żytnie Góry.

Dla osłony wymarszu pułk pozostawił szwadron pieszy, z przydzielonym plutonem ciężkich karabinów maszynowych. Szwadron w styczności z nieprzyjacielem pozostał na wschodnim skraju Wincentówki, umożliwiając pułkowi spokojne oderwanie się. Pod ogniem artylerji pułk wymaszerował z Wincentówki, i około północy przybył do miejscowości Żytnie Góry, gdzie już zastał 16-y pułk ułanów i dowództwo brygady. Do dyspozycji 1-ej dywizji piechoty wydzielono szwadron techniczny 1-go pułku ułanów. (Szkic nr. 31).

4-a brygada jazdy w ciągu całego dnia walczyła z piechotą nieprzyjacielską, wycofując się na noc do Rokitna i Sieniawy.

Na skutek meldunków 1-ej dywizji kawalerji, dowództwo 2-ej armji wydał rozkaz telefonicznie, by 1-a dywizja w ciągu dnia 27 maja powstrzymywała oddziały nieprzyjacielskie, zmuszając je do rozwijania się.

Wykonywując powyższe zarządzenie 5-a brygada jazdy o godzinie 5 dnia 27 maja obsadziła linję Żytnie Góry — kota 191 — Sawińce. 4-a brygada jazdy o godzinie 4 wyruszyła dla obsadzenia linji Ostrów — Trockie — Nastaszka.

Wysłane o świcie patrole z 1-go pułku ułanów zameldowały, że Teleszówka i Olszanica są silnie obsadzone przez piechotę sowiecką. Około godziny 9 przed frontem 5-ej brygady zarysowało się natarcie. Miejscowość Żytnie Góry obsadzał 1-y pułk ułanów. Spieszone szwadrony, wzmocnione karabinami maszynowemi, zajęły wschodni skraj wsi. 16-y pułk ułanów znajdował się w Sawińcach.

Natarcie nieprzyjacielskie bardzo energicznie prowadzone załamuje się w ogniu, lecz nowe silne odwody, wprowadzone na odcinku 16-go pułku ułanów, zmuszają 5-ą brygadę do wycofania się około południa na wzgórza na zachód od Sawiniec i Żytnich Gór. Tu znowu spieszone pułki powstrzymują wroga, zmuszając go do rozwinięcia się, lecz znaczna przewaga liczebna przeciwnika i celny ogień jego artylerji spowodowały, że dowódca brygady rozkazał wycofywać się do Ostryjek za linję naszej piechoty.

Mając zagrożone skrzydło od północy, pułk wycofuje się za resztą brygady do Ostryjek, maszerując na przełaj przez pola. Przed Ostryjkami oddziały 27-go pułku piechoty umacniają pozycję, kopią rowy i zakładają druty. W Ostryjkach pułk się zatrzymał.

Piechota nieprzyjacielska, wspierana celnym ogniem artylerji, z zadziwiającą szybkością naciera na całym froncie. Główne natarcie nieprzyjaciela, skierowane wzdłuż toru kolejowego na Sucholasy, Czepielówkę i Ostryjki. Przed Ostryjkami ukazują się patrole nieprzyjacielskie już o godzinie 15. Jednocześnie podchodzą dwa pociągi pancerne i zaczynają bombardować pozycję przed Ostryjkami i stanowiska naszych bateryj. Natarcie nieprzyjacielskie rozwija się z ogromną wytrwałością i uporczywością.

W pierwszej linji nacierają pułki Sartów. Egzotycznie ubrani w czerwone rajtuzy i turbany, zupełnie pijani, z furją rzucają się na pozycje naszej piechoty, lecz w morderczym ogniu ciężkich karabinów maszynowych, kładą się pokotem pod samemi drutami. Atak w centrum odparty, lecz wzmaga się ogień flankowy z pociągu pancernego, zmuszając prawe skrzydło piechoty do zmiany pozycji.

Nie biorąc udziału w walce, 5-a brygada jazdy stała w Ostryjkach do godziny 19. Wreszcie o godzinie 20, przeszła do Pieszczanoje. W tym czasie nieprzyjaciel przerwał pozycję piechoty, która zaczęła cofać się do Pieszczanoje w niezupełnym porządku, gdzie ją oficerowie i podoficerowie zatrzymywali i zbierali w oddziały.

By dać czas piechocie na doprowadzenie do porządku swoich oddziałów, rozkazał dowódca dywizji skierować pułk na las w pobliżu toru kolejowego, na wschód od Pieszczanoje. Dochodząc do lasu już o zmroku, pułk dostał się w ogień ciężkich karabinów maszynowych, jednak szczęśliwie obyło się bez strat.

Z powodu ciemności i trudnego terenu pułk, nie mogąc rozpocząć żadnej akcji, ograniczył się do utrzymania w swojem posiadaniu lasu, do czasu kiedy piechota nasza natarła i zajęła Ostryjki.

O 23 godzinie pułk otrzymuje rozkaz przejścia na nocleg do Pieszczanoje. Pierwszy szwadron do świtu pomaga ładować rozbity nasz uszkodzony samolot, po który przybywa samochód ciężarowy z Białej Cerkwi.

4-a brygada jazdy w dniu tym prowadzi pomyślne walki z piechotą nieprzyjacielską.

PIERWSZE STARCIA Z ARMJĄ KONNĄ BUDIENNEGO.

Rozpoznania lotnicze, prowadzone w ciągu dnia 27 maja, stwierdziły zgrupowanie i ruch wielkich jednostek kawalerji

nieprzyjacielskiej na południe od Stawiszcz w okolicy Sokołówka, Popówka, Cybułów.

Dwudniowe walki, stoczone przez 1-ą dywizję jazdy i 7-ą dywizję piechoty, dowiodły, że przeciwnik zdołał wzmocnić się, nanowo zorganizować i rozpocząć działania ofensywne.

Ruch konnej armji w kierunku północnym na Białą Cerkiew groził naszym tyłom. Zmusiło to dowództwo 2-ej armji do skoncentrowania całej dywizji kawalerji w obszarze na południowy zachód od Białej Cerkwi. Rozkaz dowództwa 2-ej armji nr. 3346/III., wydany wieczorem 27 maja, ujmował zadanie dywizji w następujący sposób:

...„Dywizja kawalerji przesuwa się jak najspieszniej z zajmowanych stanowisk do obszaru Bereźna — Wołodarka — Parchamówka, wysyłając zwiady na linję Tetyjów, Piatihory, Stawiszcze, Taraszcza.

Zadaniem dywizji kawalerji będzie: 1) wyświetlenie kierunku ruchu i zamiarów kawalerji, która z obszaru Chrystynówki wyruszyła dziś rano w kierunku północnym; 2) sparaliżowanie ruchu tej grupy i ewentualnie możliwie rozbicie jej.

Dowództwu dywizji kawalerji zostawia się zupełną swobodę działania z tem, że wskazany dla dywizji obszar koncentracyjny uważany ma być za obszar wyjściowy do dalszych działań. Ze względu na możliwość przesunięcia się większych oddziałów kawaleryjskich w kierunku północnym, co mogłoby sparaliżować swobodę działań dywizji kawalerji, należy ruch rozpocząć jak najspieszniej, by nakazany obszar wyjściowy osiągnąć jeszcze w ciągu dnia 28.V".

Zupełna swoboda w działaniach, pozostawiona dowódcy dywizji jazdy, pozwalała na samodzielne przeciwstawienie się i paraliżowanie ruchów konnej armji Budiennego.

28 maja dywizja kawalerji wyrusza w nakazanym kierunku. Podczas marszu generał Karnicki dokonał przeglądu pułków.

Około południa pułk stanął na kwatery we wsi Jabłonówka. Z Jabłonówki został wysłany z pułku oficer z kilkoma ułanami na podwodach po amunicję do Białej Cerkwi. Jednak z powodu ewakuacji i ogólnego zamieszania amunicji nie otrzymał. Zapasy amunicji w pułku były niewystarczające, gdyż wynosiły zaledwie po 3000 naboi na jeden karabin maszynowy, co ze względu na możliwość oderwania się dywizji od stacji zaopatrzenia było niewystarczające.

Z powodu dużego przemęczenia koni dywizja nie doszła do Bereźna i zatrzymała się na nocleg w rejonie Jabłonówka — Skwirka — Olszanka. Patrole wysłane na południe doniosły, że kawalerja nieprzyjacielska zajmuje Stawiszcze.

29 maja rano dywizja rozpoczęła dalszy marsz do Bereźny. Spotykane po drodze drobne odziały partyzanckie-ukraińskie, potwierdzały poprzednie meldunki o ruchach kawalerji Budiennego. Lada chwila można było spodziewać się spotkania z nią.

W straży przedniej dywizji szedł 1-y pułk ułanów.

Marsz odbywał się spokojnie, o 11 godzinie pułk wszedł do Bereźny. Tutaj dołączył szwadron techniczny. Dla ubezpieczenia postoju dywizji od południa i rozpoznawania kierunku Stawiszcze — Kaszperówka został wysłany do Wołodarki dywizjon 1-go pułku ułanów pod dowództwem rotmistrza Zakrzewskiego, składający się z 2-go i 4-go szwadronów oraz plutonu ciężkich karabinów maszynowych. O godzinie 12 rotmistrz Zakrzewski osiągnął Wołodarkę, w tym samym czasie dywizja jazdy wkroczyła do Bereźna.

Patrole, wysłane z Wołodarki w kierunku południowym, zostały ostrzelane i spędzone przez sowiecką kawalerję. Wkrótce ze wsi Zawadówka zaczęli w kierunku Wołodarki wyjeżdżać chłopi na wozach, prowadząc dobytek. Byli to uciekinierzy przed konną armją, której zachowanie się groziło życiu spokojnych włościan. Opowiadali oni, że kawalerzyści Budiennego grabią, do opornych strzelają, a dla zabawy rąbią szablami wszystkich napotykanych na drodze, nie szczędząc kobiet ni dzieci.

Około godziny 13 ze wsi Zawadówka wyszła konna sotnia i szeroką ławą zbliżała się do Wołodarki. Spieszone szwadrony spokojnie wyczekiwały na odpowiedni moment, by ogniem swoim powstrzymać czerwonych kawalerzystów. Już tylko 400 kroków oddziela ich od naszych stanowisk, już ruszają w galop i dopadli opłotków. Teraz dopiero wieś ożyła. Ze wszystkich karabinów i karabinów maszynowych jednocześnie, jakgdyby salwą, powitał dywizjon ławy kozackie. Zdziesiątkowani, rzucili się do ucieczki, pozostawiając na placu rannych i zabitych. Ten pogrom pierwszych spotkanych kozaków upewnił ułanów o ich przewadze. Zadowoleni oczekiwali na dalsze wypadki. Rotmistrz Zakrzewski wysłał do dowódcy dywizji meldunek o zetknięciu się z oddziałami konnej armji.

Nieprzyjaciel, odepchnięty od Wołodarki skrył się w Zawadówce. Na południe od niej widać było tumany kurzu i dwie kolumny kawalerji. O 14 godzinie przeciwnik ponowił natarcie. Tym razem wprowadził do akcji dwie spieszone sotnie, ma-

jące na obu skrzydłach konne oddziały z karabinami maszynowemi na taczankach. Ogień ułanów kilkakrotnie cofał zbyt blisko podchodzące tyraljery, a oskrzydlające oddziały konne zawracał ogień karabinów maszynowych. Walka przeciągała się. O godzinie 17 rotmistrz Zakrzewski otrzymał od dowódcy dywizji rozkaz, by natychmiast opuścił Wołodarkę i dołączył do pułku w Bereźnej. Oderwanie od nieprzyjaciela odbyło się bez przeszkód, przeciwnik jedynie dalekim ogniem karabinów maszynowych ścigał odchodzący dywizjon.

Dywizja jazdy od godziny 13 zgrupowana w Bereźnie wysłała sieć patrolów w kierunku zachodnim. Meldunki, które nadchodziły, raz jeszcze stwierdzały ruch konnej armji w kierunku północnym.

O godzinie 16 z Bielijówki wysunęła się szeroka ława, dążąca na Pietraszówkę. Przeciw niej dowództwo dywizji skierowało 2-gi pułk szwoleżerów i ogień artylerji. Ruch 2-go pułku szwoleżerów spędził oddziały nieprzyjacielskie na zachód.

Dywizja zostaje zaalarmowana, 16-y pułk ułanów w pieszym szyku obsadza zachodni skraj Michajłówki, 1-y pułk ułanów, bez dywizjonu rotmistrza Zakrzewskiego, zostaje wyznaczony do natarcia i wychodzi w szyku konnym na południe od Michajłówki.

Dochodziła godzina 18. Od Wołodarki kłusował dywizjon i za chwilę dołączył do pułku. Rotmistrz Zakrzewski podszedł do dowódcy pułku i meldował o przebiegu walki. Pułk zsiadł z koni, popuszczono popręgi. Daleko na widnokręgu majaczyły ubezpieczające patrole bojowe. Zbierały się grupki, dzielono się wrażeniami. Zbliżał się moment, o którym tak wiele mówiono, do którego specjalnie przygotowano się, ćwicząc ułanów podczas wszystkich postojów w władaniu szablą i lancą. W dotychczasowych walkach w wolnej Ojczyźnie pułk nie spotykał się nigdy z większemi grupami kawalerji nieprzyjacielskiej. Napotykana piechota łatwa do przełamania, wrażliwa na swoje skrzydła, była przeciwnikiem niższej klasy. Wiedzieli o tem i oficerowie i ułani i bardzo często wygrywali, wykorzystując w działaniach swoją przewagę moralną.

Teraz przed pułkiem znajdował się, kroczący szlakiem zwycięstwa, pogromca armij Judenicza, Denikina i Wrangla. To nieprzerwane pasmo zwycięstw miał mu odebrać ułan polski. Naprzeciw wielkiej 18.000 tysięcznej konnej armji Budiennego stanęła polska dywizja jazdy, licząca około 4000 szabel.

Pomimo zewnętrznego spokoju wyczuwało się w pułku pewne naprężenie. Lada chwila należało spodziewać się starcia. Z niecierpliwością, z wiarą w zwycięstwo i z zapałem kawalerzysty oczekiwali go dowódcy i ułani.

Z kierunku Hajworona odezwały się strzały. 1-y pułk ułanów podciąga poprężi, szwadrony siadają na konie. Odrywają się od pułku nowe patrole i galopem pędzą na strzały. Cwałem rusza pułkownik Dziewicki z adjutantem.

Dowódcy szwadronów przeglądają swoje oddziały. Oczy ułanów patrzą śmiało. Które z nich ujrzą śmierć a które zwycięstwo?

Po kilku minutach wraca dowódca pułku. Był zorjentowany — widział długą kolumnę posuwającą się od Hajworona na Bereźną. Zawezwał dowódców szwadronów i rozkazał przygotować się do szarży. 3-i szwadron prosto w kierunku na Hajworon, 2-i szwadron w lewo od trzeciego kierunek na Rohoźno, 1-y szwadron natychmiast przejdzie na północ od rzeczki Ławryk i ubezpieczy działania pułku od północy, 4-y szwadron i techniczny w odwodzie. Wszystkie karabiny maszynowe na stanowiskach przy odwodzie. Dowódcy odsalutowali, spieszą do swoich szwadronów. 1-y szwadron natychmiast oddziela się od pułku i kłusem przez Bereźno dąży w kierunku Pietraszówki. Pozostałe szwadrony stoją na wskazanych przez dowódcę pułku miejscach — rozwijają się. Już błysnęły nad 3-im szwadronem dobyte szable, pochyliły się lance. Rotmistrz Racięcki objeżdża szwadron i robi ostatnie uwagi. Słychać jego donośny głos: „Mocno siedzieć, rąbać z całego ramienia, kłuć z pod pachy, pochylać się w strzemionach i walić naprzód".

Przed plutonami 3-go szwadronu stali dowódcy: przed 1-ym porucznik Karol Anders, przed 2-im podporucznik Henrys Zyberk Plater, 3-im podchorąży Boniecki, a przed 4-ym rotmistrz Kretliński. (Szkic nr. 32).

Na horyzoncie ukazały się ławy nieprzyjacielskie z taczankami na skrzydłach. Ogień karabinów maszynowych daleki jeszcze z gwizdem i sykiem przelatywał nad stojącemi oddziałami. Był on sygnałem do walki. Ruszył do szarży 3-ci szwadron, nieco ztyłu i bardziej w lewo pogalopował 2-gi. Na drodze 3-go szwadronu znajdował się głęboki i szeroki wąwóz o stromych zjazdach, porośnięty gęstemi krzakami. Skrył się w nim szwadron, lecz już po chwili, pokonawszy trudny teren, wyłonił się po przeciwnej stronie. Oficerowie porządkują plu-

tony, rotmistrz Racięcki zwiększa tempo. Kozacy coraz bliżej. Już wyraźne widać ich czerwone sztandary. Taczanki zawróciły i skierowały wyloty luf karabinowych w stronę ułanów. Zagrały karabiny maszynowe, lecz pędzącej szarży ułanów nic nie zdoła powstrzymać. Jak lawina suną na wroga, już najbardziej wysunięci dopadają go, rąbią i kłują. Kozacy nie przyjmują szarży. Szerokie ławy zawracają i jak najspieszniej starają się ujść z pod ciosów szabel i lanc. Rozpoczęła się pogoń. Wypoczęte konie ułańskie mają przewagę. Odległość od uciekających zmniejsza się i po chwili 3-i szwadron już siedzi na karkach nieprzyjacielskich kawalerzystów, szerząc zniszczenie i popłoch. Odwody kozackie, stojące w Hajworonie, widzą klęskę. Zbierają się by ratować towarzyszów. Nie dostrzega tego 3-i szwadron — a mając przed oczami stojącą na pozycji baterję, strzelającą kartaczami — szarżuje ją, wycina obsługę i rwie dalej. Dopiero w opłotkach wsi rotmistrz Racięcki stara się zebrać szeroko rozrzucone plutony. Zanim to się udało, wypadła z zabudowań niespodzianie, zasłonięta dotąd przed wzrokiem ułanów sotnia kozaków, która stanowiła prawdopodobnie osłonę zdobytej baterji. Gwałtowna szarża prowadzona zwarcie w momencie, gdy zmęczony szwadron był rozproszony, stwarza zamieszanie i chaotyczną walkę wręcz. W tej chwili rusza do szarży 20-y pułk kozaków. Otoczeni, zmieszani z kozakami oficerowie i ułani 3-go szwadronu bronią się bohatersko, gęsto ścieląc trupem pole. Zabity zostaje porucznik Zyberk Plater, ciężko ranni rotmistrz Racięcki i porucznik Karol Anders. Poległo 30 ułanów. Topniejąca grupka 3-go szwadronu, otoczona kozakami, wycofuje się na Bereźnię, gdzie stoi 4-y szwadron. Widząc co się dzieje, jego dowódca, porucznik Chmielewski, bez namysłu rzuca się do szarży ze swoim nielicznym szwadronem. W chwili gdy wszystko wydawało się stracone, ta szaleńcza brawura i impet uderzenia porucznika Chmielewskiego zmieniły zasadniczo obraz boju i oddały w ręce ułanów straconą już inicjatywę. Przeważające liczebnie oddziały nieprzyjacielskie panicznie rzucają się do ucieczki, a ułani znowu wdzierają się między wrogie szeregi, mszcząc w ten sposób straty 3-go szwadronu i śmierć bohatera tego dnia, porucznika Platera. Szarżę 4-go szwadronu wzmocnił od południa 2-i szwadron i ogień szwadronu 1-go, który oddzielony bagnistą rzeczką tylko w ten sposób mógł współdziałać. Pościg trwał aż do Rohoźnej i przerwał go zapadający zmrok. Rozległy się dźwięki sygnałów na



Por. Jan Waliński.



Rtm. Jan Bączkowski.

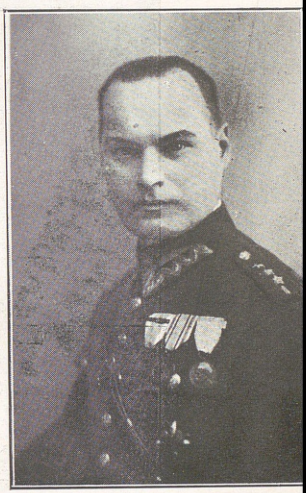

Rtm. Józef Burzyński.



Por. Konstanty Korybut-Woroniecki.



Rtm. Kazimierz Zaorski.



Por. Bohdan Mincer.

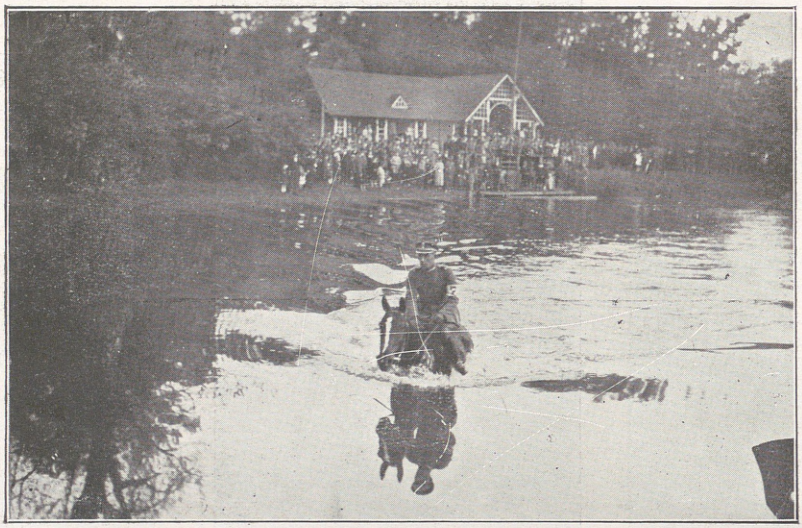



Oficerowie pułku na konkursach w Warszawie.

zbiórkę i szwadrony wróciły do Bereźnej, licząc rannych i porządkując szeregi. Pomimo dużych strat i wielkiego przemęczenia nastrój był doskonały. Wyraźnie występowała moralna i fizyczna przewaga polskiego ułana nad kawalerzystą nieprzyjacielskim. Pole bitwy zostało w naszych rękach, a zdobyte dwie taczanki natychmiast przydzielono do własnych karabinów maszynowych. Utrwalił się również kult dla lancy, która w szarży na jazdę Budiennego okazała się najpewniejszą bronią.

O wrażeniu, jakie wywarła szarża pułku, świadczy fakt przejścia w dniu następnym na naszą stronę brygady kozaków po uprzedniem wyrżnięciu komisarzy. Charakterystyczne jest sprawozdanie z walk tego dnia dowódcy 4-ej dywizji kawalerji Budiennego:

„Szefowi sztabu armji konnej i dowódcy południowo - zachodniego frontu odpisy szefom sztabów 11-ej i 14-ej dywizji jazdy. Dodatkowy komunikat operacyjny na godzinę 15, 30 maja 1920 roku.

4-a dywizja jazdy mapa 10 wiorst w calu.

29 maja 1920 roku wysłany celem rozpoznania miejscowości Hajworon — Bereźna (7 wiorst na północ od Wołodarki) szwadron 19-go pułku jazdy I-ej brygady rozpoczął pod Bereźną walkę z nieprzyjacielem, liczącym około 200 szabel z dwoma lekkiemi działami. Szwadron, walcząc, cofnął się na Hajworon, dokąd przybył mu na pomoc 20-y pułk jazdy. Tymczasem nieprzyjaciel skoncentrował około 3-ch pułków, rzucając je do natarcia. Dopiero po odparciu trzeciego ataku udało się go odepchnąć i zmusić do odwrotu w kierunku Bereźny. Po stronie nieprzyjaciela walczyły: 2-gi pułk dragonów, 5-y ułanów i 16-y poznańskich ułanów, wchodzące w skład 5-ej dywizji jazdy. Posiadają one bardzo dobre konie, co szczególnie dało się zauważyć w czasie ataków, gdy konie te doskonale przeskakiwały znajdujące się na polu bitwy rowy. 5-y i 16-y pułki ułanów posiadają oprócz szabel i karabinów również i lance. Umundurowanie dobre. Nieprzyjaciel prowadził natarcie, będąc w stanie nietrzeźwym i cofając się stracił dużo zabitych i rannych. Z naszej strony 5 ludzi zarąbanych i 15 rannych, a 3 wziętych do niewoli, porzucono dwa karabiny maszynowe z taczankami i końmi. W bitwie w czasie ataku został ranny pomocnik dowódcy 1-ej brygady, tow. Grycek. Pocisków nieprzyjaciel posiadał ilość wystarczającą. Według zeznań wziętego do niewoli polskiego żołnierza do Białej Cerkwi przybyły dwa pułki piechoty, które obsadziły przygotowane okopy. Dywizja jazdy przybyła do Bereźny i zatrzymała się tam na całodzienny odpoczynek, mając zamiar 30 maja ruszyć na natarcia na Tetyjew, ale teraz po bitwie cofnęła się na Szczerbaki. Horodyszcze (15 wiorst na północ od Wołodarki). Łączność na prawo i na lewo nawiązana. Nr. 470".

W rzeczywistości w boju pod Hajworonem brały udział cztery szwadrony 1-go pułku. Liczebność ich nieprzyjaciel

przesadnie ocenił na trzy pułki. Nieprawdziwe jest twierdzenie dowódcy 4-ej dywizji Budiennego o nietrzeźwym stanie ułanów, którzy podczas służby swojej w wojsku nie otrzymywali nigdy alkoholu. Podobnie i fantastyczne straty nie odpowiadają rzeczywistości.

Pułk w Bereźnej pozostawał do godziny 21. Czas ten wykorzystano na zebranie kilkunastu podwód i odesłanie rannych oficerów i ułanów do Białej Cerkwi.

Na noc dywizja przeszła do rejonu Horodyszcze, pozostawiwszy w Bereźnej 9-y pułk ułanów.

O bitwie pod Wołodarką mówi komunikat Sztabu Generalnego:

„Warszawa 31.V.1920. ...W rejonie Wołodarki trzy szwadrony 1-go pułku ułanów w bohaterskiej szarży na baterję strzelającą kartaczami straciły dwóch oficerów, kilkunastu ułanów. Szarża jednego ze szwadronów odrzuciła jazdę nieprzyjacielską do Wołodarki, zadając jej bardzo ciężkie straty. Pod wpływem tych ataków jedna z brygad kawalerji Budiennego przeszła z końmi w całości na naszą stronę".

a w dniu 2.XI.:

"...W ostatnich walkach kawaleryjskich poległ śmiercią bohaterską porucznik Henryk Plater z 1-go pułku ułanów".

Noc z 29 na 30 maja minęła spokojnie. Wielkie straty, jakie poniósł 3-i szwadron podczas szarży w dniu poprzednim, zmusiły dowódcę pułku do połączenia z 3-m szwadronem, szwadronu technicznego. Ogólny stan pułku zmniejszył się o jeden szwadron i przedstawiał się następująco: cztery szwadrony linjowe mniej więcej po 80 szabel i szwadron karabinów maszynowych z 8 karabinami, z których dwa na zdobytych taczankach i szwadron pieszy 140 karabinów. Dowództwo nad 3-im szwadronem objął rotmistrz Tadeusz Dziewicki.

O 8 godzinie dnia 30 maja dywizja wymaszerowała z Horodyszcza i o 10 godzinie stanęła w okolicy Pustowarowa. Ubezpieczenie postoju stanowił wysunięty na południowy zachód do Tchorówki 1-y pułk ułanów. Wyszły podjazdy w kierunku południowym na Antonów i Worobijówkę. Ostatnie bitwy i przemarsze bardzo wycieńczyły konie. Pożytecznie upłynęły dnie 30 i 31 maja bez styczności z nieprzyjacielem na naprawianiu rzędów wierzchowych, leczeniu koni i doprowadzeniu do porządku broni. Przybył do pułku generał Karnicki i dziękował za szarżę pod Wołodarką.

Z zeznań jeńców i informacyj od brygady Budiennego, która przeszła na naszą stronę, ustalono, że konna armja składała się z czterech dywizyj, a mianowicie: 4-ej, 6-ej, 11-ej i 14-ej oraz ze specjalnej brygady, stanowiącej osłonę sztabu armji. Wszystkie dywizje wyposażone były w artylerję i samochody pancerne. Ogólny stan konnej armji wynosił około 18.000 szabel.

Zadanie kawalerji rosyjskiej polegało na przerwaniu się przez linję piechoty, co w rzeczywistości próbowano uskutecznić, działając na Hajsyn, następnie na Lipowiec. Meldunki rozpoznania 1-go pułku ułanów stwierdziły ruch większych oddziałów kawalerji nieprzyjacielskiej z zachodu na wschód, a mianowicie z Worobijówki na Wołodarkę. Świadczyło to o niepowodzeniu Budiennego pod Lipowcem.

Dzień 31 maja gorący, pogodny kończył się; ułani zaczęli kłaść się na spoczynek, zluzowano patrole i ubezpieczenia, powróciły oddziały rekwizycyjne.

Tymczasem o godzinie 21 zarządzono alarm pułku i wymarsz w kierunku południowym.

BÓJ POD ROHOŹNĄ.

W rannych godzinach dnia 31 maja dowództwo dywizji otrzymało od dowództwa frontu ukraińskiego następujący rozkaz:

„Dowództwo frontu ukraińskiego
N. 40/III. 30.V.1920 godz. 18.20.

Do dowództwa dywizji kawalerji Matiszcze
(przez dowództwo 3-ej armji i 7-ej dywizji piechoty).

Akcja dywizji kawalerji na Wołodarkę, pomimo, iż nie doprowadziła do wykonania wskazanego zadania, dała nieocenione rezultaty odciążając zupełnie północną część odcinka 13 dywizji piechoty tak, iż nieprzyjaciel nie zdołał wykorzystać powodzenia swego po zajęciu Nowochwastowa, co umożliwiło podciągnięcie do tego obszaru rezerw.

Dywizja kawalerji pozostaje w obszarze między Skwirą a Białą Cerkwią, mając za zadanie:

1) powstrzymanie naporu nieprzyjaciela na ten obszar,

2) w razie niewykazywania przez nieprzyjaciela tendencyj zaczepnych od strony Antonowa w kierunku północnym należy prowadzić jak najenergiczniej dalszą akcję wypadową w kierunku południowym dla odciążenia obszaru Nowochwastów, Samhorodek, a w miarę możności i dalej na południe.

Dowództwo 3 armji wyda odpowiednie zarządzenia dla 7 dywizji piechoty, by ta przez jak najszerzej pomyślane współdziałanie wypadami z obszaru Skwiry i Białej Cerkwi wspomagała akcję dywizji kawalerji. Należy zwrócić uwagę, iż nieprzyjaciel, pozostawiając przed obszarem zajmowanym przez dywizję kawalerji stosunkowo małe siły, będzie chciał pod ich osłoną powtórzyć swe ataki na Nowochwastów i Samhorodek. W tym wypadku musi dywizja kawalerji przy współudziale piechoty przełamać zasłonę nieprzyjacielską i spełnić wyżej wskazane zadanie. Dowództwo dywizji kawalerji nawiąże ze swego miejsca postoju połączenie telefoniczne z dowództwem 7 dywizji piechoty w Białej Cerkwi oraz z grupą Skwirzańską. Współdziałanie 7 dywizji piechoty omówić z dowództwem dywizji i akcję rozpocząć jak najwcześniej".

Pragnąc ustalić współdziałanie oddziałów 7-ej dywizji piechoty z dywizją kawalerji, wysłał generał Karnicki do dowództwa 7-ej dywizji piechoty oficera, który powrócił około 14 godziny i zameldował, że współdziałanie piechoty ograniczy się jedynie do zajęcia przez dwie kompanje z karabinami maszynowemi i dwiema armatami miejscowości Kalenna rankiem dnia 1 czerwca.

Rozpoznanie dywizji kawalerji donosiło w godzinach południowych, że większe oddziały kawalerji rosyjskiej przesuwają się z kierunku zachodniego na wschód. Jednocześnie radjostacja dywizji odebrała wiadomości od dowództwa frontu ukraińskiego, że nieprzyjaciel został pobity w obszarze Lipowiec — Andrusów — Plisków — Dziuńków i ucieka na wschód. W dalszym ciągu depesze nakazywały jak najśpieszniejsze działanie w kierunku południowym na Antonów, Dziuńków.

Powyższe wiadomości i rozkazy wyraźnie podkreślały konieczność natychmiastowej akcji dywizji. Dla nawiązania łączności z oddziałami 7-ej dywizji piechoty wysłano z 1-go pułku ułanów patrol łącznikowy. Niezwłocznie został skierowany dywizjon 14-go pułku ułanów na południe. O 19 godzinie zajął on Antonów, wypierając dwie sotnie rosyjskie na Wołodarkę. Dowódca dywizji zdecydował w ciągu nocy przesunąć dywizję jak najbliżej ugrupowań nieprzyjacielskich, by o świcie niespodziewanie natrzeć i zniszczyć oddziały konnej armji, znajdujące się w rejonie Rohoźnej — Rubczanki, a następnie działać w ogólnym kierunku na Dziuńków. By uniknąć zasypiania ułanów na koniach marsz odbywał się przeważnie pieszo. Na przodzie szła 4-a brygada, za nią 5-a z 1-ym pułkiem ułanów w straży tylnej. Szwadron pieszy 1-go pułku maszerował na czele 5-ej brygady. Panowała zupełna cisza. Dłuższe zatrzymanie nastąpiło w czasie przechodzenia kolumny dywizyjnej

przez rzeczkę Ławryk pod wsią Bielijówką. Osiągnąwszy południowy skraj tej wsi, pułki, kierowane przez szefa sztabu dywizji, zajmowały stanowiska wyjściowe. Ugrupowanie dywizji było następujące. W pieszym szyku w kierunku południowym wprost na Rohoźno nacierał 16-y pułk ułanów i pieszy szwadron 1-go pułku ułanów z czterema karabinami maszynowemi. Na lewem skrzydle natarcia pieszego znajdował się w konnym szyku 8-y pułk ułanów z zadaniem odcięcia i uniemożliwienia ucieczki nieprzyjacielowi z Rohoźnej do Wołodarki. Na prawem skrzydle szedł 6-y pułk ułanów. 14-y pułk ułanów został użyty do ubezpieczenia akcji na Rohoźno przez skierowanie go na Pietraszówkę i Hajworon. Dwa pozostałe pułki, 2-gi szwoleżerów i 1-y ułanów. zostały ustawione na południe od Bielijówki i stanowiły odwód dowódcy dywizji. Cała artylerja dywizyjna zajęła stanowiska obok wielkiego kurhanu przy drodze z Bielijówki do Rohoźnej. Przygotowania te trwały do świtu. O godzinie 4 ruszyło natarcie. Bitwę rozpoczął 14-y pułk ułanów, natrafiając na opór w Hajworonie. Niezwłocznie artylerja dywizji zaczęła celnym ogniem ostrzeliwać Rohoźno. Z miejsca, na którem stał pułk, widoczny był przebieg bitwy. Natarcie szło raźno. Spieszone szwadrony 16-go pułku ułanów i pieszy szwadron 1-go pułku ułanów, nie napotykając przeszkód, szybko zbliżały się do Rohoźnej, w której wrzało, jak w ulu. Co chwila wypadały grupki jeźdźców, starając się przedrzeć na Wołodarkę lub Rubczankę, lecz trafiały pod ogień spieszonych ułanów lub w obręb działań pułków konnych i zmuszone były do wycofania się. W pewnej chwili kilka sotni rzuciło się do szarży na piesze oddziały, lecz zostały w zapędzie swym powstrzymane ogniem karabinów maszynowych. Artylerja nieprzyjacielska z okolic Rohoźnej celnie ostrzelała kurhan i znajdujące się w pobliżu pułki odwodowe, zmuszając je do zmiany miejsca postoju. Ogień ten trwał krótko ponieważ nasza artylerja niezwłocznie uciszyła baterję rosyjską, która wycofała się na południe na Rude Sioło. Około 5 oddziały dywizji przeszły przez Rohoźno i po bardzo krótkim odpoczynku niezbędnym do uporządkowania się, ruszyły dalej w kierunku Rude Sioło. Spieszone szwadrony doszły do wzgórza 206, skąd nawiązały styczność ogniową z oddziałami nieprzyjaciela z Rudego Sioła. 8-y pułk ułanów działający na lewem skrzydle wyprzedził nieco natarcie piesze. 9-y pułk ułanów po przejściu Rohoźnej rozpoznawał nieprzyjaciela w Rubczance.

14-y pułk ułanów przeszedł przez Hajworon, utrzymywał łączność z 8-ym pułkiem ułanów i obsadził Rohoźnę w pieszym szyku.

Korzystając z postoju w odwodzie dywizji, dowódca 1-go pułku wysłał silny podjazd pod dowództwem podporucznika Grabowskiego do Hajworona, by obejrzeć dokładnie pobojowisko z dnia 29 maja i o ileby znajdowały się jeszcze ciała poległych ułanów, pogrzebać je. Okazało się, że wszyscy zostali pochowani w wspólnej mogile na wschód od Hajworonu. Podjazd o 7 godzinie powrócił do pułku.

Wykorzystując dotychczasowe powodzenie, dowódca dywizji zamierzał w dalszym ciągu prowadzić akcję na Rude Siolo, lecz nie mając dostatecznie wyjaśnionego położenia na prawem skrzydle, skierował 1-y szwadron 1-go pułku ułanów na Rubczankę z zadaniem rozpoznania tej miejscowości i zajęcia jej. O 6 godzinie zapanował spokój. Natarcie piesze zatrzymało się i dalej nie ruszało, a wszystkie pułki po wykonaniu swoich zadań ograniczyły się do wyczekiwania. Dowództwo dywizji z odwodami i artylerją znajdowało się o 6 kilometrów wtyle w okolicy Bielijówki.

Czas mijał. Wreszcie o 7 godzinie nadleciał lotnik i rzucił rozkaz dowództwa frontu ukraińskiego następującej treści:

„Kawalerja nieprzyjacielska przerwała front nasz pod Bystrykiem i zajęła Nowochwastów — Mironówkę — Staroścince — Hajczyce i jest w walce z naszą piechotą i 3 brygadą kawalerji.

Dywizja kawalerji zawróci natychmiast z kierunku na Antonów — Wołodarka i uderzy ztyłu i flanki na kawalerję w obszarze Nowochwastowa".

W tym czasie nadeszły do dowódcy dywizji meldunki: od 9-go pułku ułanów, że na wschodnim skraju Rubczanki znajdują się większe oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej. Podjazd 1-go pułku ułanów meldował, że został przyjęty ze wsi Rubczanka ogniem wielu karabinów maszynowych, wreszcie podjazd 1-go pułku ułanów, wysłany dla nawiązania łączności z oddziałami 7-ej dywizji piechoty, doniósł, że półbataljon współdziałający z akcją dywizji, dążąc do miejscowości Kalenna został napadnięty przez kawalerję czerwoną na południe od Worobijówki i z dużemi stratami wycofał się na Skwirę. Wiadomości te wskazywały na ruch kawalerji rosyjskiej w kierunku północnym pomiędzy linją naszej piechoty, a walczącą dywizją kawalerji. Dowódca dywizji zdecydował się przerwać roz-

poczętą bitwę i oderwać się od nieprzyjaciela, by następnie uderzyć na oddziały kawalerji rosyjskiej, którym udało się przerwać front w okolicy Nowochwastowa.

O godzinie 8 minut 30 wyszedł do pułków następujący rozkaz:

1) Pułkownik Sulimirski zwichnął nogę. Dowództwo 4-ej brygady kawalerji obejmuje pułkownik Plisowski.

2) 5-a brygada kawalerji odchodzi już przez Antonów do Worobijówki, 16-y pułk ułanów z baterją ma tam dołączyć.

3) 4-a brygada kawalerji przechodzi do Tatarynówki, skąd przysyła łącznika do dowództwa dywizji kawalerji w Worobijówce.

1-y pułk ułanów, stojący na południe od Bielijówki otrzymał rozkaz natychmiastowego przejścia na północny brzeg rzeki Ławryk. Za 1-ym pułkiem przeszedł 2-i pułk szwoleżerów, następnie część artylerji. Oddziały, znajdujące się w styczności z nieprzyjacielem, również rozpoczęły wycofywanie się. 16-y pułk ułanów z szwadronem pieszym 1-go pułku przeszły przez Rohoźno i ruszyły dalej ku Bielijówce. Przemarsz ich osłaniał dywizjon 9-go pułku ułanów w szyku konnym, a 8-y pułk ułanów skierował się na północ i przeszedł rzeczkę Ławryk między Hajworonem i Bielijówką. Nieprzyjaciel spostrzegł wsteczny ruch dywizji kawalerji i natychmiast rozpoczął natarcie. Z Rudego Sioła wyszły szerokie ławy i ciągle zagrażając 9-u pułkowi ułanów, siedziały mu na karku. Wkrótce weszły w akcję dwa samochody pancerne, które, wyprzedzając ławy kozackie, dotarły do kurhanu na południe od Bielijówki. Tu znajdował się jeszcze pieszy szwadron 1-go pułku ułanów. Starał się on bezskutecznie z za kurhanu powstrzymać ruch samochodów, zbliżających się do wsi, gdzie panował nieład przy przeprawie. Wreszcie pieszemu szwadronowi udało się obsadzić południowy skraj wsi.

W tym czasie ze wsi Rubczanka wyruszyły duże ławy i kolumny konne w sile około brygady i zaszarżowały wieś. Ogień spieszonego szwadronu i przeciwnatarcie wykonane przez dywizjon 9-go pułku ułanów tylko na chwilę powstrzymały zapał czołowych oddziałów, gdyż idące ztyłu sotnie parły naprzód. Baterja nasza pod dowództwem kapitana Prażmowskiego spotkała ich kartaczami lecz i to nie zdołało zmniejszyć rozpędu, szarżujących mas. Położenie wyratował 2-gi dywizjon 9-go pułku ułanów i szwadrony 14-go pułku ułanów, które nadciągały

z Hajworona. Major Borkowski rzucał je natychmiast do szarż. Uderzenie w bok nacierających kozaków zepchnęło ich w kierunku południowo-zachodnim. Zabrano kilka taczanek. Karabiny maszynowe 9-go pułku ułanów ustawione na południowym skraju Bielijówki celnym ogniem spędzały ławy nieprzyjacielskie. Pułki rozpoczęły spokojny odwrót, przechodząc przez most na Ławryku. Dowódca dywizji przerzucił z południowego brzegu rzeki część 2-go pułku szwoleżerów. Posunięcie to było bardzo celowe, gdyż przeciwnik znowu rozpoczął szarżę. Powstrzymały je przeciwszarże 2-go pułku szwoleżerów, co pozwoliło na zgrupowanie całej dywizji na północnym brzegu rzeczki pomiędzy Bielijówką a Antonowem. Nadeszło południe. Wysłane z 1-go pułku patrole na Tatarynówkę i Worobijówkę zameldowały o zajęciu tych miejscowości przez większe oddziały kawalerji rosyjskiej. Stwierdzono zdecydowany ruch nieprzyjaciela w kierunku północnym z obu stron dywizji, co groziło oskrzydleniem. Dywizja rozpoczęła ruch w kierunku północnym, a po przejściu rzeki Berezianki 8-y i 9-y pułki ułanów zostały skierowane do Pustorowa. Na północ od Antonowa nieprzyjaciel znowu rozpoczął natarcie. (Szkic nr. 33).

Na całym widnokręgu ukazały się ławy, starając się oskrzydlić kolumnę dywizji. Samochody pancerne, działające wzdłuż traktu Antonów — Pustowarów, wdzierały się w ugrupowania polskiej dywizji, utrudniając manewrowanie. Dzielnie spisał się porucznik Bogdanowski, który, kilkakrotnie odprzodkowując działa, dopuszczał samochody na bliskie odległości, aż wreszcie celnym strzałem udało mu się jeden uszkodzić. Drugi samochód wycofał się.

Pułki rozwijały się w szerokie ławy i, szarżując poszczególnemi szwadronami, utrzymywały na pewnej odległości zbytnio zbliżających się czerwonych kawalerzystów. Co chwila widać było krótkie energiczne wypady polskich szwadronów. Nieprzyjaciel, choć liczebnie przeważający, mając w tej chwili inicjatywę bitwy w swojem ręku, ani razu szarż nie przyjmował, lecz zawsze podawał tyły. Podczas walk między Antonowem i Pustowarowem 1-y pułk ułanów działał na wschodniej stronie traktu. Wszystkie szwadrony kilkakrotnie wchodziły do szarży, prześcigając się wzajemnie w brawurze. O 16 godzinie rozpoczęła się ulewa, która wreszcie położyła kres tej bitwie. Nieprzyjaciel zaprzestał natarć, a dywizja spokojnie oderwała się i przesunęła przez Pustowarów do Szamrajówki, skąd po



PUŁK 1-y UŁANÓW (zwany KRECHOWIECKIM)
W I-szym KORPUSIE POLSKIM NA WSCHODZIE
OFICEROWIE (porucznik i rotmistrz) i UŁANI
1917—1918

krótkim odpoczynku doszła na noc do Wielkie Połowiecko — Drozdy — Poszczyki. Pułk nocował w Mazepińcach.

Po bitwie w dniu 1 czerwca dowództwo dywizji wysłało następujący meldunek sytuacyjny:

„Naczelne dowództwo, dowództwo frontu ukraińskiego, 3-a i 6-a armje, 7-ma dywizja piechoty.

1) W celu odciążenia Nowochwastowa i zaatakowania stwierdzonego w obszarze Rubczanka — Rohoźna nieprzyjaciela (4-a dywizja kawalerji) dowództwo dywizji kawalerji wyruszyło na noc 31.V.1920 do Antonowa, o świcie po utarczce zajęło Bielijówkę i Pietraszówkę, a o 4 rano zaatakowało całą siłą Hajworon — Rohoźnę, gdzie nieprzyjaciel podciągnął całą 4-ą dywizję kawalerji. W wielkich walkach i szarżach zmuszony był wycofać się do Rudego Sioła o godzinie 7. Wkrótce otrzymano przez lotnika rozkaz uderzenia jak najszybszego na Nowochwastów, wobec czego po ściągnięciu podjazdów i wysuniętych linij własnych dowództwo dywizji kawalerji zdecydowało się traktem na Tatarynówkę zaatakować Nowochwastów. Nieprzyjaciel, zaobserwowawszy ruch skrzydłowy, podciągnął między Rubczanką i Rohoźną całą 4-ą dywizję kawalerji i części 14-ej dywizji kawalerji, jednocześnie brygadą 11-ej dywizji kawalerji zamknął drogę między Rubczanką i Worobijówką. Od godziny 10 rozpoczęły się dla dywizji kawalerji ciężkie walki z masami nieprzyjacielskiej kawalerji, atakującej natarczywie, wspieranej przez dwa auta pancerne i przy znacznej przewadze artylerji.

Wywiązały się nader ciężkie walki pod Bielijówką, Antonowem i na punkcie 207, na południe od Pustowarowa. Dzięki tylko szarżom, zmuszającym nieprzyjaciela do powstrzymania pościgu — udało się dywizji osiągnąć Szamrajówkę o godzinie 17. Zwłaszcza auta pancerne były bardzo dokuczliwe i przyczyniły wiele strat. Artylerja już o godzinie 14 wystrzelała wszystkie pociski. Dodać należy, że wypad grupy Skwirowskiej na Tatarynówkę — Kalennę zawiódł, wskutek czego kawalerja nieprzyjacielska wpierw była w Tereszkach i Tchórzówce, aniżeli dywizja kawalerji w Antonówce i Pustowarowie, skąd kompanja piechoty wyszła już w południe. Odwrót na Skwirę był odcięty, o taborach tam skierowanych brak wiadomości.

2) W szarżach kawalerja nasza odniosła sukcesy, biorąc kilku jeńców i 3 karabiny maszynowe, jednak z powodu przewagi liczby, aut pancernych i braku w końcu amunicji poniosła ciężkie straty. Kilkunastu oficerów rannych i 100 żołnierzy, koni wyszło z szeregu ponad 200.

3) Wobec kompletnego wyczerpania ludzi i koni, braku amunicji i niezdolności narazie stawienia oporu nieprzyjacielowi, dywizja kawalerji przechodzi jeszcze nocy dzisiejszej z Szamrajówki do obszaru Poszczyki — Drozdy.

Dowództwo Dywizji Kawalerji
Nr. 600/III".

Dnia 2 czerwca w Mazepińcach pułk spotkał brygadę kozacką, która po bitwie pod Wołodarką przeszła na naszą stronę.

Robili wrażenie starych kozackich pułków, przejawiając dyscyplinę i porządek.

Walki dnia poprzedniego, choć bardzo męczące, nie wpłynęły jednak na zmniejszenie zapału i stanów pułku. Najbardziej ucierpiał szwadron pieszy, który miał 4 zabitych i 12 rannych ułanów. Poza tem było w pułku 4 rannych ułanów i około 20 koni, nie nadających się do dalszych działań. Największe ślady pozostawił ulewny deszcz. Siodła stwardniały, żelaza zardzewiały, karabiny, szable i lance wymagały gruntownego oczyszczenia. Również należało uzupełnić zapasy amunicji i żywności. Na pracach tych spokojnie upłynął dzień.

Wiadomości o przerwaniu się w dniu wczorajszym armji Budiennego pod Nowochwastowem okazały się przesadzone, gdyż był to tylko lokalny sukces, który przez skierowanie tam 3-ej brygady generała Sawickiego udało się zlikwidować.

Do dywizji kawalerji dołączył się 5-y pułk ułanów. Dowódca jego, pułkownik Sochaczewski, dowiedziawszy się o bitwie pod Bereźną, przerwał wagonowanie w Chwastowie i z własnej inicjatywy przybył na pomoc dywizji.

Ogólne położenie na froncie ukraińskim było dość pomyślne, kawalerji rosyjskiej nie udało się przerwać frontu — poniosła ona poważne straty. Dowództwo frontu zamierza przejść do natarcia, by opanować linję rzek: Sob, Rośka i Roś.

Rozpoznanie dywizji stwierdziło w ciągu dnia 2 czerwca zgrupowanie większych oddziałów kawalerji nieprzyjacielskiej w Pustowarowie i Tchórówce. 8-y pułk ułanów zajął nad wieczorem Szamrajówkę.

Pragnąc utrzymać styczność z oddziałami konnej armji, dowództwo dywizji postanowiło przesunąć dywizję bardziej na południe i w tym celu 2 czerwca o 23 godzinie wydało rozkaz nr. 607/III:

„I. Nieprzyjaciel w obszarze Skwira — Biała Cerkiew w ciągu dnia zachował się biernie, wysyłając patrole na linję rzeki Rastawicy; w Pustowarowie silniejszy oddział około pułku kawalerji.

II. W Fursach i Szamrajówce po jednym bataljonie własnej piechoty. Dywizja kawalerji przechodzi rano 3.VI. w obszarze Szamrajówki.

III. 5-a brygada kawalerji wyrusza o godzinie 6 przez Wielkie Połowiecko — Rudę do południowej Szamrajówki, gdzie kwateruje; pluton artylerji na pozycji w kierunku południowym, podjazdy wysłać na Kamienną Groblę (własna piechota) Tchórówkę, Pustowarów, Jabłonówkę. 4-a brygada kawalerji przechodzi o godzinie 6 do Rudy i północnej

Szamrajówki (cukrownia dla dowództwa dywizji) wysyła patrole przez Dulickie Załotuchę do Skwiry; przez Matiuszcze — Truszki na Pilipcze — Hłuboczek; oraz na Fursy.

IV. Dowództwo dywizji w cukrowni, z którą brygady połączą się telefonicznie.

V. Tabory ciężkie — Ustrinówka, lekkie — Wielka Połowiecka, bojowe przy oddziałach".

Rozkaz powyższy został wykonany. O 5 godzinie dnia 3 czerwca 1-y pułk ułanów doszedł do Szamrajówki. Wysłano nakazane rozpoznania, które potwierdziły wiadomości z dnia poprzedniego. Nawiązano łączność z piechotą w Skwirze.

Chcąc powiększyć stany pułków, generał Karnicki rozformował sztaby dwóch brygad, wcielając personel do pułków. Zamiast brygad utworzył grupy taktyczne — jedną dowodził pułkownik Plisowski (4-a brygada), drugą — pułkownik Dziewicki (5-a brygada).

Dnia 4 czerwca 7-a dywizja piechoty rozpoczęła natarcie ze Skwiry na Antonów. W natarciu tem współdziałała dywizja kawalerji, która po opanowaniu Pustowarowa przez bataljon 27-go pułku piechoty, natarła pułkami grupy pułkownika Plisowskiego od północy na Antonów. Grupa pułkownika Dziewickiego ubezpieczała tę akcję od wschodu, obserwując Pietraszówkę i Michałówkę. Natarcie, prowadzone energicznie, dało w rezultacie zdobycie Antonowa. Nieprzyjaciel kilkakrotnie przechodził do przeciwuderzenia, szarżując oddziały piechoty. Szarże te napotykały zawsze na zdecydowany opór piechurów i kontrszarże pułków pułkownika Plisowskiego. Zdobyto jeńców i karabiny maszynowe. Nad wieczorem brygada rosyjska ruszyła na Antonów, chcąc odebrać tę miejscowość.

Zdecydowana obrona spieszonego 8-go pułku ułanów i kompanji 27-go pułku piechoty zadała nieprzyjacielowi poważne straty i zmusiła go do ucieczki.

Grupa pułkownika Dziewickiego a z nią 1-y pułk ułanów w walkach udziału nie brały. Od pułku wysłano sieć patroli na linję rzeki Roś.

Na noc dywizja przeszła do Pustowarowa.

Naskutek udanego natarcia na Antonów ogólna linja frontu wygięła się łukiem nazewnątrz. Pragnąc ją wyrównać dowództwo frontu ukraińskiego nakazało w dniu 5 czerwca natarcie 13-ej dywizji piechoty, by opanować linję Worobijówka —

Borszczanówka, a następnie dnia 6 dalsze ogólne natarcie na linję rzek Rośka — Roś.

W ciągu dnia 5 czerwca 7-a dywizja piechoty i dywizja kawalerji pozostawały bezczynne.

Rozpoznanie prowadzone na przedpolu przez wszystkie oddziały frontu, oraz meldunki lotnicze stwierdziły już w dniu 4 czerwca większe zgrupowanie kawalerji nieprzyjacielskiej w okolicy Worobijówki i w lasach na wschód od Samhorodka. W rzeczywistości odbywała się tam koncentracja konnej armji. Dnia 5 czerwca rano uderzyła ona w miejsce styku dwóch armij 3-ej i 6-ej, i pokonawszy słaby opór załogi w Samhorodku, bez przeszkód, szybkim marszem ruszyła w kierunku Różyna i Powołoczy. Zamierzone wyjście na linję rzek stało się nieaktualne.

Wiadomości o przerwaniu frontu przez Budiennego dotarły do dywizji kawalerji w godzinach popołudniowych. Generał Karnicki pragnął jak najspieszniej ruszyć wślad za kawalerją rosyjską, a chcąc mieć pewne wiadomości o kierunku jej marszu, natychmiast skierował 9-y pułk ułanów do Skwiry. Pułk ten wymaszerował z Pustowarowa o 20 godzinie i już o północy dowódca pułku, major Borkowski, nadesłał meldunek, że Skwirę zajął, nie spotykając nieprzyjaciela, który poszedł w kierunku na Pawołocz. Tabory nieprzyjacielskie miały stać w Selezniowcach. Wiadomość ta wyraźnie określała drogę marszu konnej armji.

O świcie dnia 6 czerwca spiesznym marszem wyruszyła dywizja przez Tchórówkę na Skwirę. Ponieważ wiadomości o kierunku marszu nieprzyjaciela potwierdziły się, po krótkim odpoczynku w Skwirze dywizja ruszyła dalej. Duży upał nie pozwalał na szybki marsz, dywizja szła stępem. O 10 godzinie 1-y pułk doszedł do Razgulaja, nie napotykając jeszcze wroga. Tu przybył oficer z rozkazem od dowództwa frontu ukraińskiego, by natychmiast zmienić kierunek marszu i skierować dywizję na Samhorodek. Przed chwilą nadeszły wiadomości, że Samhorodek jest wolny, a wszystkie meldunki potwierdzały trafny dotychczasowy kierunek marszu dywizji. Nowy rozkaz kierował dywizję w zupełnie odwrotną stronę i oddalał od konnej armji Budiennego.

Dowódcy dywizji nie pozostawało jednak nic innego, jak wykonać rozkaz, wobec czego dywizja skręciła przez Krzywoszeińce. Po dwugodzinnym wypoczynku o 19 godzinie doszła do

Samhorodka, do którego już wcześniej wszedł 9-y pułk ułanów, nie spotykając nieprzyjaciela.

6 czerwca pieszy szwadron 1-go pułku ułanów odłączył się od pułku, pozostając przy taborach dywizji.

16-y pułk ułanów pozostał na kilka dni przy 7-ej dywizji piechoty. Noc w Samhorodku minęła spokojnie. Padał deszcz, drogi znacznie się pogorszyły.

Po upewnieniu się przez dowództwo frontu, że armja Budiennego ruszyła w kierunku Różyna, dywizja kawalerji otrzymała rozkaz nr. 311/III dowództwa frontu ukraińskiego:

„...Maszerować natychmiast przez Różyn na Czarnorudkę i atakować nieprzyjaciela w tym obszarze. Nawiązać łączność z Koziatynem..."

7 czerwca o 6 godzinie wyruszyła dywizja dwiema kolumnami na Różyn: grupa pułkownika Dziewickiego bez 16-go pułku ułanów przez Czechową, Puzyrew, Bałamutówkę, Dubowo, grupa pułkownika Plisowskiego przez Mołczanówkę Różyńską, Płoskie. Na drodze marszu dywizji napotykało się porzucone wozy ze zniszczonemi kancelarjami, dużo rannych i przemęczonych koni, oraz maruderów.

O 13 godzinie oddziały dywizji weszły do Różyna, skąd nieprzyjaciel odszedł o świcie na Wójtówce. Wiadomości, jakie w ciągu dnia napływały do dowództwa dywizji od rozpoznania, jeńców i spotykanych chłopów, wracających z podwód, zgodnie mówiły, że sztab konnej armji nocował z 6 na 7 czerwca w Chałaimgródku i że o 7-ej rano armja Budiennego wyruszyła w dwóch kierunkach na Berdyczów, Żytomierz oraz na Chwastów.

Pragnąc mieć do następnych działań piechotę, zgrupowaną w Koziatynie, oraz by móc uderzyć na lewe skrzydło kawalerji rosyjskiej, generał Karnicki zgrupował dywizję na noc w Sestrynowcu pod Koziatynem.

O 7 godzinie dnia 8 czerwca wyruszyły od dywizji podjazdy na Małą Czerniawkę, Radziwiłłówkę, Wernyhorodek, Białopole i na Jankowce, Werbołozy. Wślad za niemi wyszła dywizja. Styczność z nieprzyjacielem została nawiązana na linji Czerniawka, Radziwiłłówka, Werbołozy. Stwierdzono zgrupowanie większych oddziałów nieprzyjacielskich w Białopolu, Tatarskim Sreliszczu i w Czarnorudce.

Grupa pułkownika Dziewickiego po przekroczeniu toru kolejowego została skierowana na Radziwiłłówkę, a grupa pułkownika Plisowskiego na Wernyhorodek i dalej na Białopole. Puł-

kownik Dziewicki wysłał na Radziwiłłówkę 2-i pułk szwoleżerów, który natychmiast spieszył w lesie dwa szwadrony i rozpoczął natarcie, wspomagane na prawem skrzydle manewrem pozostałych dwóch szwadronów w szyku konnym, na lewem skrzydle akcją 8-go pułku ułanów wzdłuż bagnistej rzeczki Hujwy. Ogień 5-go dywizjonu celnie wspierał natarcie piesze. Po krótkiej walce przeciwnik z Radziwiłłówki odszedł na Czarnorudkę i Tatarskie Sieliszcze, ścigany szarżami 2-go pułku szwoleżerów. 1-y pułk ułanów pozostawał w odwodzie na południu od Wernyhorodka przy torze kolejowym z zadaniem ubezpieczenia prawego skrzydła dywizji.

Po opanowaniu Radziwiłłówki 2-i pułk szwoleżerów został wzmocniony baterją 5-go dywizjonu i otrzymał zadanie posunięcia się do traktu Białopole — Mała Czerniawka, skąd miał współdziałać w akcji pułkownika Plisowskiego na Białopole, patrolując na północ wzdłuż toru kolejowego. Grupa pułkownika Plisowskiego walczyła pomyślnie, spychając przeciwnika na Dzierżanówkę i Białopole.

Około 13 godziny przed frontem 2-go pułku szwoleżerów nieprzyjaciel przeszedł do przeciwnatarcia, wprowadzając do walki brygadę kawalerji. Szarża jej zmusiła szwoleżerów do szybkiego odwrotu w kierunku Koziatyna i trafiła na stojący w odwodzie 1-y pułk ułanów. Cały pułk ruszył do przeciwszarży na zbliżające się ławy rosyjskie, zawrócił je do Radziwiłłówki, gdzie częściowo spieszyły się i wspomagane ogniem artylerji rozpoczęły natarcie. Bardzo silny ogień karabinów maszynowych z taczanek zmusił pułk do zajęcia stanowisk ogniowych na skraju lasu na południe od Wernyhorodka. Nasze karabiny maszynowe dopuszczały tyraljery i ławy rosyjskie, by niespodzianie zmasować na nich ogień, poczem ruszał do szarży któryś z szwadronów, wsadzony szybko na koń i ścigał przeciwnika (Szkic nr. 34).

Specjalną zaciętością wyróżnił się w dniu tym 4-y szwadron porucznika Chmielewskiego, pięciokrotnie szarżujący w ciągu godziny.

Jednocześnie z natarciem na odcinku grupy pułkownika Dziewickiego wzmógł się opór przed oddziałami pułkownika Plisowskiego i niebawem na tym odcinku przeciwnik rozpoczął natarcie znacznie przeważającemi siłami, koncentrując ogień swojej artylerji na Wernyhorodek. Nastąpiło tam chwilowe zamieszanie, gdyż we wsi znajdowała się artylerja i koniowod-

ni kilku szwadronów, lecz szarże szwadronów konnych odrzuciły nieprzyjaciela i pozwoliły na spokojne wycofanie się oddziałów z Wernyhorodka do Jankowiec.

Wówczas rozpoczął odwrót 1-y pułk ułanów, ostrzeliwując się w lesie z sotniami rosyjskiemi, które jednak zbytnio nie napierały. Patrole pułku ruszyły naprzód i osiągnęły znowu wschodni skraj lasu. Nieprzyjaciel zatrzymał się w Wernyhorodku i Radziwiłłowie.

Naprzeciw dywizji kawalerji walczyły dwie dywizje rosyjskie: 6-a i 1-a. Ich przewaga liczebna, występująca bardzo wyraźnie w ciągłych obejściach skrzydeł, zmusiła generała Karnickiego do odwrotu. Walki pod Wernyhorodkiem, choć zakończone odwrotem, zatrzymały jednak połowę konnej armji Budiennego na miejscu przez cały dzień 8 czerwca. Była godzina 17, kiedy dywizja z Jankowiec przeszła przez Koziatyn do Sestrynówki. Koziatyn był bardzo silnie umocniony, posiadał rozbudowane okopy, kilka rzędów drutów kolczastych, liczną załogę i czołgi, które po raz pierwszy w wojnie zobaczyli ułani. Na zmęczone oddziały dywizji widok ten wpłynął bardzo dodatnio.

Podczas walk w dniu 8 czerwca poważne straty poniósł 2-i pułk szwoleżerów. W 1-ym pułku było 2 zabitych i 3 rannych ułanów. Mimo przemęczenia stan moralny bardzo dobry. Wciąż rosło przeświadczenie o wyższości ułanów nad kawalerzystami rosyjskimi, którzy znowu w ciągu całej walki unikali szarż polskich szwadronów.

W pułku brakowało furażu i amunicji do karabinów maszynowych. Tabory dywizji oderwały się i od kilku dni utracono z niemi kontakt. Dokuczały bardzo częste deszcze i brak czasu na wysuszenie stale przemoczonych mundurów.

Do Sestrynówki nadeszły wiadomości, że pociąg pancerny, zdobyty przez 1-y pułk ułanów pod Radziwiłłowem, dostał się w ręce nieprzyjaciela pod stacją Czarnorudka. Załoga, uszkodziwszy go częściowo, usiłowała wycofać się do Koziatyna, została jednak w nierównej walce wystrzelana przez kozaków.

Nad wieczorem 8 czerwca dowództwo dywizji otrzymało od generała Sawickiego, dowódcy 3-ej brygady kawalerji, szczegóły o przerwaniu frontu przez kawalerję rosyjską w dniu 5 czerwca, oraz zawiadomienie o dołączeniu 3-ej brygady i objęciu przez niego dowództwa nad dywizją, datowane z 7 czerwca 1920 roku, 15 godzina;

„I. Sytuacja nieprzyjacielska.

Nieprzyjaciel w dniu 5.6.20 o godzinie 9 rozpoczął atak dwiema dywizjami kawalerji, 11-ą i 4-ą, dwudziestu działami (w 11-ej 4 działa zabrane przez baon 19-go p. p. i 3-ą brygadę jazdy pod Gajczycami (i 5-ciu autami pancernemi 1-ej dywizji (ilość aut w 4-ej niewiadoma) — na Samhorodek, Ozierno, Szercino. Po uporczywej walce i po rozbiciu baonu w Ozierno, nieprzyjaciel ruszył w zrobioną przerwę. Drogę zastąpiła mu 3-a brygada jazdy, przyczem 12-y pułk ułanów poniósł dotkliwe straty, zaś 2-i i 5-y — minimalne. Po sforsowaniu przejścia bolszewicy przeszli dwiema kolumnami: 11-a dywizja na Rohacze, Topory, Różyn i dalej na Czarnorudkę, 4-a dywizja na Bereziankę — Waciajsze. Oddziały 11-ej dywizji wysadziły most kolejowy w Dierganówce na linji Zarudyńce — Koziatyn, który będzie potrzebował 6 dni na naprawę. Naprawa w toku. Dziś w nocy jeszcze i z rana odchodzili bolszewicy z Różyna. Nastrój ich nieszczególny, bardzo niepewny. Do szarży nie szli i gdyby nie auta nic nie byliby warci. Pocisków stracili masę pod Samhorodkiem, Ozierną. Obecnie według słów jeńca, artylerzysty 11-go dywizjonu konnego, który wiózł pociski dla baterji na stację Zarudyńce, gdzie rzekomo miała stać i dokąd go dowództwo skierowało, pocisków było wszystkiego 128 dla całej baterji (baterja tam stać nie mogła — dowód ich złej orjentacji). Według słów tego jeńca na dywizjon mają po 540 pocisków, oprócz tego przy baterjach. Jeżdżą po takowe do Tetyjewa, gdzie sztab Budiennego, baza amunicyjna i żywnościowa.

Jedzenia nie dostają żadnego oprócz mąki na chleb w ilości 1 i pół funta dziennie. Konie słabe.

IV. W dniu 4.6.20 otrzymałem przez dowództwo 13-ej dywizji piechoty telefonogram następującej treści: „Do generała Sawickiego przez dowództwo 13-ej dywizji piechoty. Dowództwo frontu ukraińskiego oddział II. nr. 3444/2/20. Na mocy rozkazu Naczelnego Wodza po skoncentrowaniu jazdy pod Samhorodkiem obejmuje pan generał dowództwo nad całą kawalerją, która podlegać będzie wprost dowództwu frontu ukraińskiego. Łączność przez grupę Skwira lub dowództwo 13-ej dywizji piechoty i radjo. (—) Listowski, gen. dyw. i dow. frontu ukr.“.

„Wobec powyższego telegramu, treść którego musi być znana i dywizji i jeżeli rozkaz ten nie anulowany, konieczne jest porozumienie się z dowódcą dywizji, generałem Karnickim“....

(—) *Sawicki*, gen. ppor.

Dnia 9 czerwca dowództwo nad dywizją kawalerji objął generał Sawicki, generał Karnicki odjechał do Warszawy. Dotychczasowy podział dywizji na grupy został skasowany. Dywizja składała się z trzech brygad: 3-ej, pod dowództwem pułkownika Waraksiewicza, 4-ej — pułkownika Plisowskiego i 5-ej — pułkownika Dziewickiego. 1-y pułk ułanów wchodził w dalszym ciągu w skład 5-ej brygady. Ogólny stan dywizji nie przekraczał 2500 szabel.



10-lecie pułku. Minister spraw wojskowych gen. Sikorski przyjmuje defiladę.



10-lecie pułku. Msza polowa.

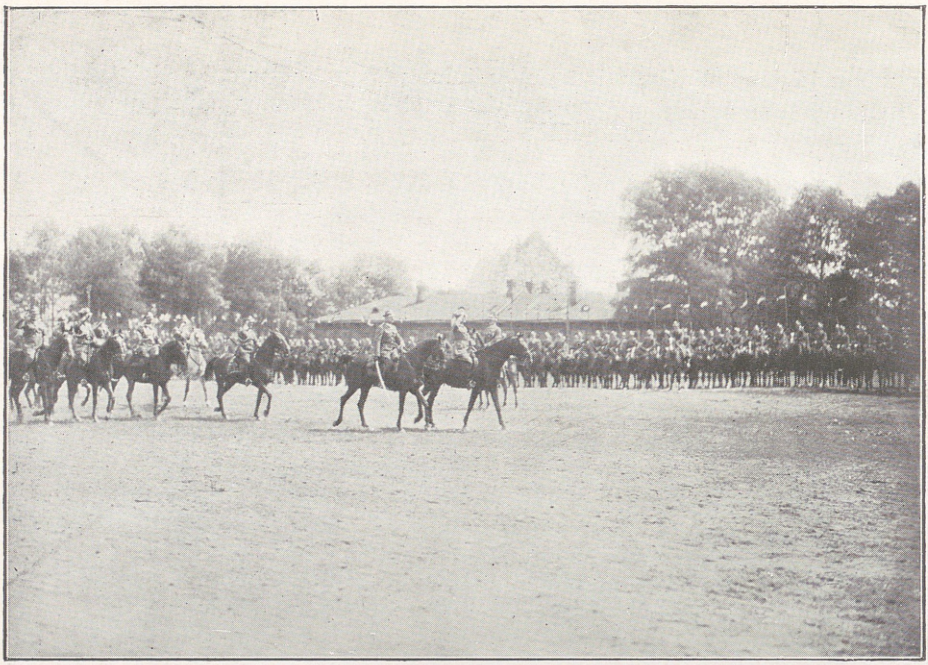

10-lecie pułku w 1925 r. Przegląd.



10-lecie pułku. Minister spraw wojskowych dekoruje oficerów i podoficerów „Krzyżami Zasługi".

Noc z 8 na 9 czerwca minęła spokojnie i ułanom udało się wysuszyć bieliznę i ubranie. W rannych godzinach pułkownik Dziewicki wysłał do majora Piskora, szefa sztabu dywizji, list następującej treści:

„Panie Majorze. Niewątpliwie kawalerja Budiennego poszła w stronę Kijowa, ciągnąc za sobą jeńców, tabory i t. d. Jeśli niema specjalnych rozkazów z wyższych dowództw, czy nie możnaby prosić pana generała, aby pozwolił urządzić wyprawę na ich tyły, coby im było niemiłem i mogłoby okazać pewną pomoc generałowi Śmigłemu".

Jednak zadanie dywizji na dzień 9 czerwca przedstawiało się inaczej, a mianowicie:

„...3. Zadanie dywizji jazdy: ochrona i obserwacja lewego skrzydła 6-ej armji..."

Wobec czego od dywizji wyruszyły podjazdy i patrole we wszystkich kierunkach, a brygady ugrupowały się w następujący sposób:

5-a brygada pozostała w Sestrynówce;
4-a brygada przeszła do Machnówki;
3-a brygada osiągnęła Kumanówkę.

Rozkaz dywizji zwracał uwagę na intensywność wywiadów, które muszą określić kierunek ruchu Budiennego i nie mogą pozwolić na przenikanie na nasze tyły rozpoznania nieprzyjacielskiego.

Zwiady 5-ej brygady w ciągu dnia stwierdziły nieobecność kawalerji rosyjskiej w Różynie, Białopolu i Wójtówce. W Czarnorudce była sotnia kozaków. Wiadomości od mieszkańców i powracających podwodziarzy zgodnie mówiły o ruchu całej konnej armji w stronę Chwastowa.

W nocy z 9 na 10 czerwca major Piskor został zawezwany do Koziatyna, gdzie otrzymał o godzinie 4 następujący rozkaz telegraficzny Naczelnego Wodza:

„...Lotnicy meldowali 9 b. m. dwie kolumny kawalerji nieprzyjacielskiej, jedna między Wójtowcami a Hojłówką na północ od Charlejówki w drodze na Chwastów, druga na północ od poprzedniej między Gardyszówką a Chodorkowem: ta kolumna idzie w kierunku północno-wschodnim, grozi zajściem skrzydła cofającej się 3-ej armji.

Rozkazuję pod osobistą odpowiedzialnością dowódcy dywizji jazdy wyruszyć z dywizją rano 10 b. m. za północną kolumną tak, aby nie stracić z oka tej kolumny, starając się wszelkiemi sposobami przeszkodzić

jej w operacjach przeciw cofającej się 3-ej armji. Najbardziej zmęczone szwadrony można zostawić na miejscu.

(—) *J. Piłsudski.* 9.VI. godzina 22.30".
(depesza bez numeru).

Niezwłocznie bo już o godzinie 4.30 szef sztabu dywizji zawiadomił brygady rozkazem przygotowawczym o akcji. 5-a brygada otrzymała następujące dyspozycje:

„Koziatyn 10.VI.1920, godzina 4.30.

Do dowództwa 5-ej brygady jazdy. Z rozkazu Naczelnego Wodza dywizja jazdy ma ruszyć dzisiaj za Budiennym. Kierunek marszu Białopole. 5-a brygada jazdy zarządzi zaraz pogotowie do wymarszu, rozkaz ścisły będzie wkrótce nadesłany. Wysłać szwadron przez Białopole na Kryłówkę, Niechworoszcz, Andruszówkę.

(—) *Tadeusz Piskor,* mjr. i szef sztabu".

Wślad za rozkazem przygotowawczym w godzinach południowych przybyły do brygad rozkazy marszowe, kierujące: 4-ą brygadę przez Białopole do Browek, 3-ą brygadę i dowództwo dywizji do Białopola, 5-ą brygadę do Chałaimgródka, wysyłając rozpoznanie na Andruszówkę, Horodyszcze, Browki, Wczorajsze.

Przemarsz odbył się spokojnie. Od rana padał deszcz, po południu wypogodziło się. Około 17 godziny 1-y pułk stanął na noc razem z 5-ą brygadą w Chałaimgródku.

Chcąc w ciągu dnia 11 czerwca dopędzić konną armję Budiennego, generał Sawicki wieczorem dnia 10 czerwca o godzinie 23 wydał rozkaz l. 962/III. do działań na dzień następny:

„I. Z powodu niepogody wywiad lotniczy nie mógł mieć miejsca. Przypuszczać można, że nieprzyjaciel maszeruje na Chwastów.

II. Zadaniem dywizji kawalerji jest nawiązanie czucia z lewą kolumną nieprzyjacielską, która maszerowała 9.VI. przez Gordyszówkę — Chodorków.

III. *4-a brygada kawalerji* wyruszy o godzinie 8.30 z rejonu Browki Kaszperówka i maszeruje przez Czerwoną, Zaborę, Andruszówkę do Zarubiniec. Szwadron wywiadowczy wyruszy o godzinie 6 tą samą drogą na Jaropowce, Chodorków. Wysłać podjazdy na Kotelnię, Stienok, Pustelniki i Niechworoszcz; przez patrole łączyć się z 5-ą brygadą.

5-a brygada kawalerji wyrusza o godzinie 9.15 z Chałaimgródka i przez Pawełki — Mrukowce — Riabaja idzie do Werbowa. Tą samą drogą no Chodorków wyrusza szwadron wywiadowczy o godzinie 6 rano. Silny podjazd skierować przez Lebedyńce — st. Browki — Charlejówkę na Wójtowce, nadto wywiady na Lipki, Kotlarka. Patrolami utrzymać łączność z 4-ą brygadą.

3-a brygada kawalerji wyrusza z Białopola o godzinie 9.30 drogą 4-ej brygady i przechodzi do Zarubińca. Wysyła o godzinie 6 silny podjazd w kierunku Żytomierza celem zbadania ruchu nieprzyjacielskiego w tym obszarze. Utrzymuje stały posterunek łącznikowy z Koziatynem w Białopolu (10 ludzi), ściąga do siebie osłonę 3-ej baterji 15-go pułku artylerji polowej i pocztę lotną. Dowództwo dywizji maszeruje i kwateruje przy 3-ej brygadzie.

IV. Nadsyłać szybko meldunki. Po ich otrzymaniu wydany będzie ostateczny rozkaz do kwaterunku".

Rozkaz ten doszedł do dowództwa 5-ej brygady o godzinie 9 dnia 11 czerwca. Brygada wyruszyła z Chałaimgródka o godzinie 10.10, mając w straży przedniej 1-y pułk ułanów. O godzinie 11 czoło pułku napotkało na opór we wsi Pawełki. Wprawdzie patrole już wcześniej meldowały nieprzyjaciela w tej wsi, jednak obecnie wyczuwało się poważniejsze siły, a kręcące się oddziały konne w Charapkach i Lebiedyńcach świadczyły o niespodziewanem podejściu większej ilości kawalerji.

1-y pułk ułanów rozpoczął natarcie na Pawełki, jednak bezskutecznie. O godzinie 12 od strony Lebiedyniec kolumna nieprzyjacielska w sile około pułku starała się obejść lewe skrzydło brygady. Od strony Niechworoszcze słychać było bitwę, toczoną przez 4-ą brygadę. Pragnąc połączyć się z dywizją, pułkownik Dziewicki nakazał odwrót nad rzekę Hujwę, skąd mógł lewem skrzydłem brygady 5-ej połączyć się z prawem skrzydłem 4-ej. Oderwanie się od nieprzyjaciela było bardzo trudne, gdyż rozpoczęło się w chwili, kiedy częściowo spieszone i działające w konnym szyku sotnie rosyjskie przeszły do natarcia. Szwadrony musiały często szarżować. Duże zasługi oddały karabiny maszynowe. Był moment, kiedy dwie sotnie kozaków zapędziły się od strony Harapki i groziły odcięciem spieszonych szwadronów 1-go pułku ułanów. Położenie uratował pluton karabinów maszynowych podchorążego Karola Bogusławskiego, który z niezwykle zimną krwią dopuścił bardzo blisko galopujące kolumny, celnym ogniem zadał im wielkie straty i zmusił do panicznej ucieczki. Natarcie rosyjskie prowadzone było tak energicznie, że przy zmianie stanowisk nie było czasu umieszczać karabinów maszynowych na jukach. Kilkakrotnie porucznik Ciecierski, dowódca szwadronu karabinów maszynowych, wiózł przed sobą na siodle podstawę lub karabin, by umieścić je na nowej pozycji. Ponieważ droga odwrotu prowadziła przez las, szwadrony często spieszały się, jednak długo utrzymać się nie mogły, gdyż stale zagrażało im obejście.

Po przejściu 5-ej brygady na zachodni brzeg rzeczki Hujwy około godziny 13 natarcie nieprzyjacielskie osłabło. Na przeprawie

w Chałaimgródku pozostał 16-y pułk ułanów, 2-i pułk szwoleżerów łączył z oddziałami 4-ej brygady pod Nechworoszczą, 1-y pułk ułanów osłaniał prawe skrzydło brygady. Na wzgórzach na wschód od rzeki co chwila pokazywały się ławy rosyjskie, starając się zdobyć przeprawę. Skuteczny ogień 16-go pułku ułanów i artylerji udaremniał te zamiary. O godzinie 15 z lasów od wsi Piatyhorka zaczęły się ukazywać duże kolumny nieprzyjacielskie. Jednocześnie od 4-ej brygady nadeszły wiadomości, że dywizja rozpocznie odwrót na Krasówkę. (Szkic nr. 35).

4-a i 3-a brygady od rana napotykały na poważny opór w okolicy Nechworoszcz i Andruszówka i nie mogąc go przezwyciężyć, prowadziły uciążliwe walki w tym obszarze. Wreszcie naskutek wprowadzenia przez nieprzyjaciela większych odwodów od strony Zabara oraz z powodu oskrzydlającego ruchu od Chałaimgródka, generał Sawicki nakazał odwrót.

Kolumny kawalerji rosyjskiej, które wyszły z lasów pod Piatyborką, groziły taborom 4-ej i 5-ej brygady, idącym z Chałaimgródka przez Browki na Białopole. Dla ubezpieczenia ich odwrotu pułkownik Dziewicki skierował 16-y pułk ułanów, dodając mu 2-i szwadron 1-go pułku ułanów i pluton artylerji. Oddział ten kilkakrotnie szarżował, by powstrzymać zagrażającego nieprzyjaciela. Reszta 5-ej brygady również szarżami odpierała natarcia z Chałaimgródka. Po jednej z udanych szarż 4-go szwadronu w chwili, kiedy szwadron kończył pościg i zawracał by oderwać się od nieprzyjaciela, zabito pod jednym z ułanów konia. Szwadron kłusem oddalał się w stronę Kryłówki, a ułan — nie mogąc nadążyć — pozostał ztyłu, pomiędzy dwiema ławami, polską i rosyjską. Zmęczenie nie pozwalało mu biec, słabł z każdym krokiem, aż wreszcie stanął. Zauważył to szef 4-go szwadronu, wachmistrz Bronikowski Kazimierz [1]), galopem zawrócił i nie zważając na zbliżającą się szybko ławę kozacką, wsadził ułana na konia przed siebie i spokojnie dołączył do szwadronu. Fakt ten z jednej strony świadczy o opiece, jaką otaczało się w pułku ułanów, z drugiej strony charakteryzuje lekceważenie niebezpieczeństwa i brawurę ułańską, która w najcięższych momentach nie opuszczała pułku.

O godzinie 15.45 cała dywizja rozpoczęła odwrót. Brakło amunicji artyleryjskiej i naboi do karabinów maszynowych. Działały nieprzyjacielskie samochody pancerne. O godzinie 18 bitwa ucichła, dywizja doszła do Małe Gadomce — Krasówka, skąd po odpoczynku przeszła do Nepedówki i Gurowiec. 1-y pułk ułanów nocował w Gurowcach.

[1]) Relacje porucznika Dziewanowskiego i porucznika Grabowskiego.

Straty pułku w bitwie pod Chałaimgródkiem wynosiły 4 zabitych, 12 rannych — ranny był podchorąży Koźmiński.

Wyjaśniło się, że pościg za Budiennym, jaki miała wykonać w dniu dzisiejszym dywizja kawalerji, natrafił na dwie dywizje rosyjskie, które zmieniły kierunek marszu, bo zamiast na Chwastów skierowano je na zachód.

Walka pod Czerwoną i Chałaimgródkiem przez związanie w ciągu całego dnia połowy konnej armji niewątpliwie znacznie ułatwiła działania znajdującej się w odwrocie polskiej 3-ej armji.

Z Nepedówki o godzinie 22 minut 10 zostały wyznaczone na dzień następny podjazdy w celu wykrycia kierunku marszu Budiennego. Od pułku ułanów ruszył o 6 godzinie, 2-i szwadron na Lingajówkę, Skakowlą i Kodnią. Z 4-ej brygady na Krasówkę, Andruszówkę i z 3-ej brygady na Białopole, Chałaimgródek i Horodyszcze, oraz na Czarnorudkę i dalej torem kolejowym.

Rozpoznanie, prowadzone w ciągu dnia 12 czerwca, stwierdziło ruch kolumn nieprzyjacielskich z Chałaimgródka na Czerwoną Kodnię. W obszarze Różyna nieprzyjaciela nie było. Dzień minął spokojnie, otrzymano żywność i amunicję.

Wieczorem dowództwo dywizji wydało rozkaz, który tak określał położenie:

„...I. Nieprzyjaciel zajął dziś Żytomierz i przesuwa tam gros swych sił przez Czerwoną - Kodnię, zasłaniając się w naszym kierunku silnemi podjazdami i szwadronami.

II. Zadanie dywizji kawalerji — wywiad w kierunku północno-zachodnim, celem wykrycia czy nieprzyjaciel posuwa się na zachód od linji Żytomierz — Berdyczów".

Generał Sawicki przewidywał w dniu 13 czerwca dalszy ruch dywizji za konną armją Budiennego, gdyż w tymże rozkazie nakazał wydać obiad przed 10 godziną.

Rano 13 czerwca wyszły od dywizji nowe podjazdy w kierunku Trojanów, Kodna, Czerwona — Chałaimgródek. O 9 godzinie nadszedł do dywizji rozkaz Naczelnego Dowództwa, potwierdzający zajęcie przez konną armję Żytomierza i żądający, „aby dywizja kawalerji wyruszyła w kierunku na Żytomierz. Nie idzie o przyjmowanie bitwy, a o deptanie kawalerją po piętach nieprzyjacielskich, o szarpanie ich taborów. Od większych walk można się uchylać z tem jednak zastrzeżeniem, aby to nie zatrzymywało kawalerji na kilka dni na miejscu. Dywizje północne Budiennego tak oddaliły się od swojej bazy i wcho-

dzą w coraz trudniejsze dla siebie położenie, które należy wyzyskać dla zgnębienia ich. To musi być zadaniem wszystkich naszych wojsk".

Po otrzymaniu powyższych wytycznych o 9 godzinie 30 minut dywizja wydała rozkaz 736/III., skierowujący: 5-ą brygadę do Iwankowiec — Siemionówki, 4-ą do Zeżelów — Chałyn, a 3-a ze sztabem dywizji maszerowała wślad za 4-ą.

Wymarsz nastąpił około południa, osiągnięcie nakazanych obszarów między 16—17 godziną. 1-y pułk ułanów stanął w Iwankowcach.

Meldunki zebrane w ciągu dnia ustaliły, że obszar Skakówka — Czerwona — Chałaimgródek — Krasówka są wolne, że nieprzyjaciel przesunął się znacznemi siłami w okolice Rajki — Tatarynówka — Piatki — Achatówka. Zeznania ludności mówiły o zajęciu przez nieprzyjaciela Cudnowa. Stwierdzono również kawalerję rosyjską w rejonie Kodnia — Leszczyn — Lewków.

Chcąc w dalszym ciągu znajdować się z dywizją wpobliżu armji Budiennego, generał Sawicki rozkazem 747/III. zarządził na dzień 14 czerwca przemarsz dywizji: 5-a brygada do obszaru Gardyszówka, 3-a, 4-a i dowództwo dywizji — Ożadówki. Szwadrony zwiadowcze skierowano na Piatki, Reje i Cudnów.

Marsz odbył się bez przeszkód. Po południu pułki stanęły na kwaterach. Brak pewnych wiadomości skłonił dowódcę dywizji do wykonania wypadu na Piatki przez grupę majora Borkowskiego, składającą się z dywizjonu 8-go pułku ułanów i dywizjonu 9-go pułku ułanów z baterją dział. Wypad wykonano o świcie dnia 13 czerwca, nie dał on jednak rezultatu, gdyż przeciwnik w przeddzień ruszył na Żytomierz.

Dnia 13 czerwca od rana padał ulewny deszcz. Do dywizji nadchodzą wiadomości od dowództwa 6-ej armji, że konna armja Budienego, zgrupowana w rejonie Trojanów — Baranówka rozpocznie ruch na Zwiahel — Równe lub Miropol. Zadanie dywizji sprowadzało się do działania na lewe skrzydło kawalerji. Generał Sawicki nakazał przemarsz do obszaru Karpowce — Bejzymówka. Fatalne drogi utrudniały posuwanie się. Wiele koni w grząskiem błocie pogubiło podkowy. Około 19 godziny, pułk doszedł do Bejzymówki. Dywizja straciła kontakt z własnemi oddziałami. O nieprzyjacielu brak nowych wiadomości.

Dnia 16 czerwca dalszy marsz w kierunku północnym. Znowu pada deszcz, drogi są jeszcze gorsze niż wczoraj. O 14 godzinie 1-y pułk stanął na kwatery w Łuci. Dywizja osiągnęła

rejon Detkowce, Nowosiółki, Sieraki. Przemęczenie koni i ludzi Brak furażu, wsie biedne, nawet siana nie wystarcza.

Powrócił do pułku podjazd porucznika Milewskiego, wysłany dnia 15 czerwca dla nawiązania łączności z 3-ą armją. Niestety, nie udało mu się przedrzeć przez oddziały nieprzyjacielskie. Ścigano go i wreszcie zmuszono do powrotu.

Dnia 17 czerwca o 7 godzinie dowództwo dywizji otrzymało następującą radjodepeszę:

„Dowództwo Frontu Ukraińskiego nr. 528/III. dnia 16.VI. Dywizja jazdy skoncentruje się niezwłocznie w rejonie Prutówka, Dołbiszcze, Stawok około 20 kilometrów na południowy wschód od Rohaczewa. Marsz wykonać niepostrzeżenie lasami. Po osiągnięciu nakazanego rejonu szef sztabu stawi się w Zwiahlu, w dowództwie 106-go pułku piechoty, gdzie oczekiwać będzie dalszych rozkazów".

Rozkaz ten stawiał dywizji nowe zadania, zmieniał jej dotychczasowy ruch za konną armją do obszaru Żytomierza, zbliżając ją do Słuczy. Pogoda zła, pada deszcz. Marsz dywizji odbywał się bardzo powoli. Nad wieczorem osiągnięto następujące rejony noclegowe: 5-a brygada Szejka, 1-y pułk stanął na kolonji Widły, 3-a brygada Tartak cudnowski i 4-a brygada — Budyszcze

Pułk wysłał ubezpieczenie do miejscowości Nowy Zawód, dokąd dochodziły podjazdy nieprzyjacielskie. Postój dywizji był bardzo zły. 1-y pułk ułanów miał 14 chat. We wsi nie było ani owsa, ani siana, konie głodne.

Wiadomości o nieprzyjacielu, jakie w ciągu dnia dochodziły do dywizji, upewniały dowódcę o ruchu konnej armji na Zwiahel. Osłonę nieprzyjacielską stwierdzono w Zerezówce, w Hucie Justinowskiej, Nowym Zawodzie i Uljanówce.

Dalszy marsz dywizji rozpoczął się nazajutrz dnia 18 czerwca o 4 godzinie rano. O 11 godzinie pułki dotarły do obszaru Dołbiszcze — Stawok — Żółty, — Bród — Prutówka Kwatery bardzo złe — brak furażu. Oddziały nieprzyjacielskie dochodziły do Kamiennego Brodu, co groziło odcięciem dywizji kawalerji od Słuczy. To zdecydowało, że generał Sawicki, przewidując działania zaczepne, nakazał dalszy marsz na Słucz chcąc mieć w posiadaniu przeprawę pod Rohaczewem, co pozwoliłoby dywizji, zależnie od położenia, poruszać się po obu stronach rzeki. Po wydaniu obiadu dywizja pomaszerowała dalej.

Nad wieczorem 5-a brygada doszła do Słuczy pod Młynarzew Ostrowiecki, gdzie zastała oddziały 101-go pułku piechoty. Natychmiast rozpoczęto przeprawę. Mostu nie było, został już zniszczony przez oddziały piechoty na zachodnim brzegu rzeki. Pułki i artylerja przechodziły wpław. Tabory skierowano do Baranówki, gdzie był most. Do wieczora przeprawiły się częściowo brygady: 3-a i 5-a, 4-a brygada nocowała na wschodnim brzegu Słuczy w Tartaku. Przeprawy brygad ubezpieczały dwa szwadrony 1-go pułku, 3-i szwadron z czterema karabinami maszynowemi na przeprawie i 2-i szwadron w Kamiennym Brodzie, nawiązując łączność z Tartakiem. W ciągu nocy naprawiono spalony most.

Nazajutrz 19 czerwca przeprawiła się 4-a brygada i dowództwo dywizji. Na wschodnim brzegu Słuczy pozostał jeszcze 8-y pułk ułanów i dywizjon 1-go pułku ułanów rozpoznający w kierunku Żytomierza. Pułk stanął w miejscowości Ostrożek na starych kwaterach z dnia 24 kwietnia przed zagonem na Koziatyn.

Po przekroczeniu przez dywizję Słuczy zrobiło się luźniej. Wyszło się z obszaru lesistego, biednego, pozbawionego dobrych bogatych wsi, z których kawalerja zawsze jest zmuszona czerpać furaż. Dywizja mogła pomyśleć o racjonalnem zaopatrzeniu — przez Zwiahel — Korzec — Równe, wreszcie mogły pułki pozbyć się rannych i chorych koni, które dotychczas stanowiły groźny balast w taborach. 1-y pułk ułanów, podobnie jak wszystkie pułki dywizji, był zmęczony. Od miesiąca trwające walki, nieustanne przemarsze, bardzo zła pogoda i pozbawienie możności korzystania z urządzeń tyłowych — szczerbiły szwadrony. Nic bardziej nie niszczy kawalerji, jak ciągłe jej używanie bez dawania niezbędnego czasu na odpoczynek. Stan pułku w dniu 19 czerwca wynosił: 19 oficerów, 317 jeźdźców, szwadron pieszy — 100 karabinów i 8 karabinów maszynowych. Przeciwstawieniem niskich stanów osobowych był stan moralny. Dawno wygasło uczucie lęku czy bojaźni, a wiara ułanów w swoją wyższość pozwalała wykonywać bardzo trudne i ryzykowne zadania. Z nad Słuczy odesłano do Tarnowa wszystkie ranne i chore konie, w liczbie 240.

Dywizja kawalerji po przejściu na wschodni brzeg Słuczy weszła w skład grupy generała Romera, któremu podlegały 3-a dywizja piechoty legjonów i 6-a dywizja piechoty.

Stwierdzono, że konna armja Budiennego skoncentrowała się na południe od Korostenia w obszarze Michajłówka — Ruda Bobrzycka — Jabłonnoje — Sokołów, z zadaniem uderzenia w dwóch



10-lecie pułku. Msza polowa.



10-lecie pułku. Minister spraw wojskowych przyjmuje defiladę.

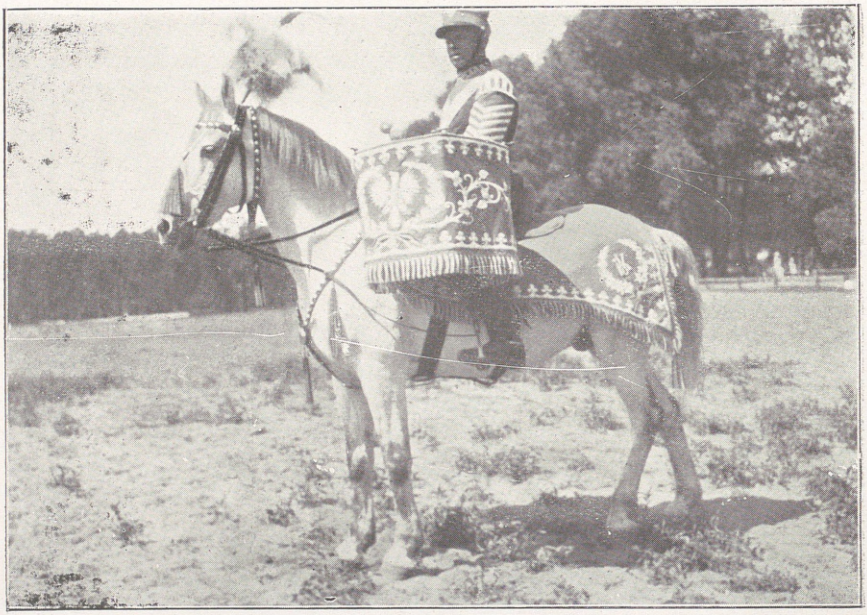

Pauker.



Grupa oficerów w dniu 10-lecia pułku.

kierunkach, a mianowicie dwiema dywizjami na Korosteń na prawe skrzydło 3-ej armji polskiej, dwiema zaś na Zwiahel, aby następnie po połączeniu się całej konnej armji przeprowadzić zagon w większym stylu na Równe.

Chodziło więc o to, aby uprzedzić natarcie konnej armji. W tym celu 3-a dywizja piechoty legjonowej miała uderzyć z obszaru Zwiahla w kierunku północno-wschodnim na lewe skrzydło konnej armji, a następnie, wykorzystując powodzenie, rzucić w pościg 1-ą dywizję jazdy. W czasie natarcia 3-ej legjonowej dywizji miała działać na jej prawem skrzydle.

W wykonaniu powyższego planu rozpoczęła 1-a dywizja jazdy w dniu 20 czerwca od świtu marsz w kierunku północno-wschodnim, mając w straży przedniej 4-ą brygadę. Po przejściu Słuczy i nawiązaniu łączności z 3-ą dywizją piechoty, posuwano się szybko szosą Zwiahel — Żytomierz, spędzając z drogi oddziały nieprzyjacielskie. (Szkic nr. 36).

Dopiero w obszarze Kropiwna — Tupolec napotkano około 12 godziny brygadę 6-ej dywizji kawalerji rosyjskiej. Nieprzyjaciel broni się spieszony i początkowo udaje mu się nawet odeprzeć kilka natarć. Około godziny 14 uderza 4-a brygada jazdy, wsparta artylerją na Kropiwnę i Broniki, a równocześnie od strony Romanówki posuwa się 5-a brygada na Tupolec z zadaniem oskrzydlenia Rosjan od północy.

Rozgorzały zacięte walki. Po zajęciu Kropiwny przez 4-ą brygadę jazdy około godziny 15, naciera na Tupolce 2-i pułk szwoleżerów i 8-y pułk ułanów. W końcu współdziałanie nadeszłych kompanij 8-go pułku piechoty legjonów przeważa szalę na stronę polską. Tupolce zostają zdobyte, a Rosjanie wycofują się pośpiesznie na Tesnówkę i Jaźwinkę, tracąc w popłochu jedną baterję czterodziałową.

W dalszym pościgu osiąga 4-a brygada Niesiołów, skąd wypiera ją przeciwnatarcie rosyjskie. Dopiero o 20 godzinie zostaje Niesiołów zdobyty i obsadzony przy współdziałaniu II bataljonu 8-go pułku piechoty legjonów.

Straty dywizji tego dnia były niewielkie.

Dywizja generała Sawickiego od 10 dni nie otrzymywała prowiantu i furażu. Do akcji dzisiejszej wyruszono również bez owsa i bez kuchen. Pragnąc nakarmić konie i ludzi, dowódca dywizji zdecydował się zatrzymać dywizję na nocleg w osiągniętym rejonie, by nazajutrz, opierając się prawem skrzydłem o szosę, rozpocząć pościg w kierunku wschodnim.

Podczas nocy trwała ożywiona wymiana strzałów. Pod wpływem natarcia grupy, nieprzyjaciel od świtu dnia 21 czerwca rozpoczął odwrót. Dywizja jazdy przegrupowała się i mając na czole 4-ą brygadę ruszyła do pościgu. Pod wsią Niesiołów przełamała opór nieprzyjaciela, wprowadzając do walki 2-i i 12-y pułki ułanów. Nieprzyjaciel bronił się zaciekle, co świadczyło, że były to straże tylne.

Dalsze natarcie grupy generała Romera zostało zatrzymane rozkazem dowództwa frontu ukraińskiego n. 750/III, ponieważ Naczelne Dowództwo nakazało wycofanie 3-ej armji na rzekę Uborć. Dla wyrównania linji frontu 3-a dywizja piechoty legjonów ma obsadzić pozycje, biegnące od Podłuby przez Emilczyn, Seredy, Serby do Zwiahla włącznie. Na północy łączy z 3-ą armją, na południu z brygadą rezerwową, która utrzymuje rzekę Słucz na południe od Zwiahla.

Dywizja jazdy przechodzi do odwodu dowództwa frontu, brygada do obszaru Piszczew — Korzec — Horodnica z zadaniem przesłaniania kierunku na Równe, wrazie gdyby kawalerji nieprzyjacielskiej udało się przejść Słucz.

Zwolna, odrywając się od nieprzyjaciela by dać możność 3-ej dywizji zająć nakazane stanowiska, rozpoczęła dywizja kawalerji w godzinach popołudniowych ruch na zachód przez Zwiahel. Na moście przez Słucz w Zwiahlu inspektor kawalerji, pułkownik Kawecki, dokonał przeglądu dywizji. Rozeszły się wiadomości, że wszystkie pułki jazdy są wycofane w głąb kraju, by odpocząć i uzupełnić się.

Na noc pułk stanął w Dziatkowiczach.

Nazajutrz 22 czerwca pułkownik Kawecki przybył do pułku, przeglądał konie, wyraził niezadowolenie, że jest stosowany system trójkowy i zalecił przejść na czwórkowy. Obiecawszy uzupełnić braki materjałowe, odjechał.

Zasłużony odpoczynek wykorzystano w całej pełni. Doprowadzono do porządku broń, która bardzo ucierpiała wskutek ciągłych deszczów, oczyszczono siodła i oporządzenie, podkuto konie, ułani mogli wreszcie spokojnie wyspać się. Pułk otrzymał furaż i prowiant.

3-a brygada jazdy została skierowana na odcinek 1-ej brygady rezerwowej do Hulska. W dywizji pozostały tylko dwie brygady 4-a i 5-a.

Dnia 23 czerwca 5-a brygada jazdy przechodzi do obszaru Horodnicy, 1-y pułk stanął w miejscowości Bereźniaki. Wysłano kilka podjazdów w kierunku wschodnim. Stwierdziły one znaczne

siły kawalerji rosyjskiej na południowy wschód od Emilczyna i na szosie żytomierskiej.

Dowództwo dywizji przeszło do Horodnicy.

Dnia 24 czerwca nieprzyjaciel uderzył na Rudenkę Podłubiecką i Emilczyn, skąd odeszły oddziały 20-go pułku piechoty, odsłaniając lewe skrzydło 8-go pułku piechoty w miejscowości Serby. W ten sposób wytworzyła się przerwa między 3-ą i 6-ą dywizjami piechoty.

Dla wypełnienia jej i zlikwidowania chwilowego niepowodzenia wieczorem 24 czerwca 1-y pułk ułanów wysunął dwa szwadrony z karabinami maszynowemi do Osowa i jeden szwadron do Spaskoje Zaprudy, skąd wyszły patrole na Podłuby, Emilczyn i Serby. Po krótkich nocnych walkach udało się spędzić oddziały nieprzyjacielskie, a wszczęta od rana 25 czerwca kontrakcja 6-ej dywizji piechoty i dywizji jazdy zakończyła się powodzeniem. Miejscowości Podłuby, Miedwiedówka i Emilczyn zostały ponownie opanowane. Wzięci jeńcy stwierdzili, że naprzeciw 6-ej dywizji znajduje się rosyjska piechota, a dalej na południe przed frontem 3-ej dywizji — konna armja.

Szwadron pieszy 1-go pułku obsadził miejscowość Ustie, patrolował Słucz do Horodnicy i utrzymywał łączność z bataljonem etapowym „Lwów“ w Ludwipolu. Na noc 1-y pułk ułanów przeszedł do Horodnicy. Z Horodnicy wyjechał do Tarnowa pułkownik Dziewicki, pułk objął pułkownik Zahorski.

Pułki 4-ej brygady obsadziły linję rzeczki Cwila i miejscowość Bereźniaki, utrzymując ścisłą łączność pomiędzy 3-ą i 6-ą dywizjami piechoty. Wyczuwało się poważniejszy ruch nieprzyjaciela na Cwilkę, obsadzoną przez szwadron 8-go pułku ułanów. Zwiady doniosły, że miejscowość Serby obsadzona przez trzy sotnie kozaków, Tajki zajęte przez piechotę rosyjską.

W ciągu 26 czerwca trwały walki na całym odcinku 4-ej brygady jazdy. Miały one charakter rozpoznawczy. Na północ od 4-ej brygady oddziały 6-ej dywizji piechoty wycofywały się na linję Słuczy. 2-i pułk szwoleżerów dokonał wypadu przez Majdan Bereźnicki na Głumczę, napotkał jednak na silny opór i powrócił do Bereźniaków.

Kawalerja rosyjska wykazywała w ciągu dnia dużą ruchliwość. Jej podjazdy rozpoznawały w szerokim pasie od Emilczyna do Rochaczowa.

Dnia 27 czerwca udało się kawalerji Budiennego sforsować Słucz na odcinku 1-ej brygady piechoty rezerwowej, bezpośrednio na południe od Zwiahla.

To wdarcie się dywizji rosyjskiej pomiędzy grupę generała Berbeckiego i oddziały 6-ej armji skłoniło dowództwo frontu ukraińskiego do przerzucenia dywizji jazdy do obszaru Berezdowa, by stworzyć osłonę kierunku na Równe. Pozostawiając w obszarze Horodnicy 2-i pułk szwoleżerów, dywizja przeszła na noc do Storożewa.

By wyświetlić niesprawdzone wiadomości o przerwaniu się kawalerji wyruszyły od 1-go pułku patrole z podporucznikiem Bonieckim, podporucznikiem Grabowskim i podchorążym Brzezińskim; porucznik Cieszkowski został wysłany jako oficer łącznikowy do dowódcy 3-ej dywizji piechoty.

Nazajutrz 28 czerwca śpiesznym marszem dywizja wyruszyła w kierunku południowym, by połączyć się w Berezdowie z 3-ą brygadą i przeciwdziałać ruchowi konnej armji. Od rana panował duży upał. Na drodze marszu napotykało się oddziały 3-ej dywizji, spieszące by obsadzić rzeczkę Korczyk. W Korcu panował duży ruch. Kompanje zajmowały odcinki, tabory odchodziły na zachód. Około południa weszła dywizja jazdy do Kilikijowa.

Idący w straży przedniej 1-y pułk ułanów wysłał do miejscowości Kutki dwa szwadrony, 2-i i 3-i z karabinami maszynowemi, pod dowództwem rotmistrza Mielęckiego, w celu ubezpieczenia dywizji od wschodu. Generał Sawicki, chcąc mieć wszystkie odwody w ręku, zatrzymał się w Kilikijowie, dokąd dołączyła 3-a brygada, by wraz z całą dywizją rozpocząć akcję zaczepną. Niebawem zaczęły do dywizji napływać wiadomości o zajęciu Korca. O godzinie 14 nadeszły do generała Sawickiego meldunki o opanowaniu Korca przez kawalerję rosyjską. Chcąc przeciwdziałać temu ruchowi, dowódca dywizji zdecydował się uderzyć na Korzec od południa 4-ą brygadą, a 3-ą brygadę skierował przez Mucharów, by przeciąć szosę Korzec — Zwiahel. Nieprzyjaciel jednak uprzedził zamierzone działania dywizji i zaatakował 8-y pułk ułanów w Pieczywodach, a jednocześnie dywizjon 1-go pułku ułanów w Kutkach. Po wejściu dywizjonu do Kutek rotmistrz Mielęcki z dowódcą 2-go szwadronu, porucznikiem Litewskim, wyjechali przed wieś, by wybrać miejsce na wystawienie placówek i stanowiska dla karabinów maszynowych. Tuż za wsią spotkali patrol 2-go pułku ułanów, który meldował, że w odległości 500 metrów za nim posuwają się duże kolumny kawalerji Budiennego. Jakoż w rzeczywistości widać było maszerujący od strony Chwoszczówki — bez żadnych ubezpieczeń — pułk rosyjski.

Ze wsi Sieliczów również nadciągała jakaś jazda.

Nie było już czasu na jakiekolwiek przygotowania. Nieprzyjaciel był tuż. Rotmistrz Mielęcki rozkazał 2-u szwadronowi ruszyć do szarży, a wraz z 3-m szwadronem opuścił wieś, by powstrzymać przeciwnika między Kutkami i Kilikijowem, karabiny maszynowe cofnięto za rzeczkę Korczyk. 2-i szwadron stał spokojnie we wsi, kilku ułanów weszło do chat napić się wody, nikt nie spodziewał się, że walka rozpocznie się natychmiast. Do szwadronu podjechał dowódca. Szybko wsiedli ułani na koń, i ukrywszy się na zakręcie ulicy, stanęli gęstą masą. Na przodzie pochyliły się lance, ztyłu błysnęły dobyte szable. Chodziło o wprowadzenie przeciwnika w zasadzkę, by wypaść na nieprzygotowanego i niespodziewającego się szarży. Widok 3-go szwadronu wycofującego się ze wsi i rozsypującego się w ławę ośmielał maszerującą kolumnę nieprzyjacielską. Bez żadnych ubezpieczeń wjechała do wsi i szybko zbliżała się do ukrytego szwadronu.

Z odległości 10 kroków runął do szarży 2-i szwadron. Uderzenie podziałało piorunująco. Pierwsze szeregi wroga zostały zmiażdżone. Napór idących ztyłu stłoczył czerwonych kawalerzystów. Nie mogli iść naprzód, ani cofnąć się, gdyż w wąskiej uliczce wsi trudno było zawrócić konie. Zaskoczenie zostało w pełni osiągnięte. Jeźdźcy rosyjscy nie myśleli o obronie, każdy z nich starał się uciec. Mając przed sobą plecy żołnierzy i tyły końskie, parli ułani naprzód, siejąc spustoszenie. Przez kilka minut trwał pogrom czołowego oddziału, aż wreszcie udało się przeciwnikowi zawrócić i galopem w panicznym popłochu rzucić się do ucieczki. Szwadron ścigał go do wylotu ze wsi. W wąskiej uliczce pozostało kilkudziesięciu zabitych jeźdźców. Zdobywszy jeńców, konie i sztandar 63-go pułku kawalerji, szwadron wycofał się z Kutek, gdyż dalszy pościg stawał się niebezpieczny, ze względu na duże masy kawalerji, oskrzydlające wieś. Osłonę przejął 3-i szwadron. Jego dowódca, porucznik Płużański, natychmiast ruszył do szarży, a 2-i szwadron mógł spokojnie wycofać się i stanąć za nim. Szarża 2-go szwadronu na chwilę tylko powstrzymała ruch wroga. Rozwijając się w szerokie ławy, jazda sowiecka oskrzydla nasze nikłe liczebnie szwadrony pułku, stale atakując. Kilkakrotnie szarżują obydwa szwadrony, znowu biorą jeńców i opóźniają posuwanie się przeciwnika. (Szkic nr. 37).

Walki osłonowe między Kutkami i Kilikijowem trwały około godziny. Nie mogąc powstrzymać kilkakrotnie przeważających oddziałów nieprzyjacielskich, dywizjon wycofał się za rzeczkę Korczyk do Kilikijowa, opuszczonego przez dowództwo dywizji i 3-ą brygadę w kierunku zachodnim.

W czasie przechodzenia przez most na rzeczce, duże usługi oddały karabiny maszynowe. Tu podporucznik Kopeć z zimną krwią i bohaterstwem umożliwił ogniem z nich oderwanie się 1-go szwadronu od nieprzyjaciela.

Wkrótce przeciwnik bez walki opanował Kilikijów, 2-i szwadron raz jeszcze szarżował w ulicach wsi i znowu szarżą wypędził znaczniejsze oddziały rosyjskie, lecz oskrzydlony musiał się wycofać. W czasie tej ostatniej szarży został zabity koń pod ułanem Siturkiem, wożącym znaczek szwadronowy. Po oderwaniu się od wroga zauważyli ułani brak znaczka. Wobec tej straty szwadron mimo bardzo ciężkiego położenia i niebezpieczeństwa okrążenia go. raz jeszcze rzucił się do szarży, odbijając ułana i znaczek.

W następstwie oskrzydlenia dywizji od południa generał Sawicki zaniechał natarcia na Korzec.

4-a brygada prowadziła krwawy bój między Trościańcem a Muchorowem. Okrążona od południa i północy przebiła się przez zamknięty pierścień, by wreszcie na zachód od Kryłowa powstrzymać napór wroga. Na noc 4-a brygada przeszła do Paszuk, a następnie do Duliby. Wskutek ogromnego przemęczenia i braku prowiantu cofnęła się nazajutrz do Bugryna na rzekę Horyń. Do wieczora 1-y pułk ułanów prowadził walki o Kilikijów, odebrać tej wsi jednak nie zdołał. Na noc przeszedł pułk do Klepacz. Dowództwo dywizji i 3-a brygada stanęły w Dołżku. Pułk ubezpieczał postój dywizji. Straty pułku w walkach dnia 28 czerwca wynosiły: 4 ułanów zabitych i 10 rannych.

Nieprzyjaciel o zmierzchu zaniechał dalszych ataków.

Nazajutrz dywizja jazdy odchodzi na zachód na rzekę Horyń. 1-y pułk ułanów nocuje w Bugryniu.

Dywizja jazdy otrzymała zadanie obsadzenia rzeki od Bugryna do Czernichowa. Wykonano to następująco: 4-a brygada obsadziła most w Czernikowie dwoma szwadronami, dodając im 1 działo, a most kolejowy 1 szwadronem z karabinem maszynowym. 3-a brygada wysłała dwa szwadrony z baterją do Stadnik. 3-a brygada otrzymała odcinek od Wielhorowa do Bugryna. 1-y pułk ułanów obsadził Ugolce, wysyłając do Wielhorowa szwadron pieszy. Artylerja brygady zajęła stanowiska, z których mogła ostrzelić przedpole od Bugryna do Wielhorowa. (Szkic nr. 38).

Na południe od dywizji znajdowała się 1-a brygada piechoty rezerwowej, na północ 3-a dywizja piechoty legjonów. Dywizja kawalerji razem z 3-ą dywizją piechoty tworzyły grupę generała Berbeckiego.

Podjazdy wysłane na wschodni brzeg Horynia natknęły się na patrole nieprzyjacielskie w obszarze na zachód od Korca i w Annopolu. Spokojnie minął dzień 30 czerwca. Z Ugolcy zostały odesłane do Tarnowa chore konie. Stan pułku wynosił po 40 szabel w szwadronach linjowych, 8 karabinów maszynowych i pieszy szwadron 80 karabinów.

Przerwanie się konnej armji Budiennego przez Słucz zmusiło oddziały walczące na tej rzece, a mianowicie 3-ą dywizję piechoty legjonów, 1-ą brygadę rezerwową i dywizję kawalerji generała Sawickiego do odwrotu na rzekę Horyń.

Ogólne ugrupowanie oddziałów na froncie polskim posiadało na linji środkowego Horynia głębokie wklęśnięcie, gdyż sąsiednie oddziały 6-ej armji na południu i 3-ej na północy wysunięte były o kilkadziesiąt kilometrów na wschód. W tym wklęśnięciu znajdowała się w obszarze Korca konna armja, izolowana przestrzenią od sąsiednich oddziałów rosyjskich. Wykorzystując oderwanie się konnej armji, dowódca frontu ukraińskiego zarządził w dniu 1 lipca koncentryczne uderzenia: od północy przez 6-ą dywizję piechoty, od zachodu przez 3-ą dywizję piechoty legjonowej i 1-ą dywizję kawalerji, od południowego zachodu z Ostroga przez grupę generała Szymańskiego i od południa z obszaru Sławuty przez 18-ą dywizję piechoty.

Zadaniem dywizji kawalerji był wypad na Annopol celem odrzucenia czołowych oddziałów jazdy nieprzyjacielskiej i przesłonięcia działań 3-ej dywizji piechoty legjonowej. Początek działań, wyznaczony na godzinę 1 minut 30 dnia 1 lipca, z powodu zbyt późnego otrzymania rozkazu przesunięto na 3 godzinę.

Po naprawieniu zepsutego mostu pod Czernihowem i wysłaniu rozpoznania do obszaru Annopol — Narajówka, dywizja wyruszyła marszem ubezpieczonym, mając w straży przedniej 1-y pułk ułanów drogą na Milatyn, Ulaszanówkę, Ponorę, Annopol. Od Milatyna odszedł 2-i pułk, by współdziałać od południa i 5-y pułk ułanów, by natrzeć od północy na Annopol.

O godzinie 6 czoło 1-go pułku napotkało we wsi Choniaki kawalerję nieprzyjacielską. 1-y i 2-i szwadrony w pieszym szyku natarły na wieś i po krótkiej walce spędziły szwadron przeciwnika, który pośpiesznie wycofał się na Ponorę. Również szybko zdobyto Ponorę, a dłuższa walka wywiązała się dopiero przy zdobywaniu Annopola. (Szkic nr. 39).

Spieszony pułk, wsparty ogniem artylerji, natarł na Annopol od zachodu. Upartą obronę zdołano przełamać i po godzinnej wal-

ce nieprzyjaciel w sile jednego pułku kawalerji wycofał się ścigany przez oddziały 2-go i 5-go pułku ułanów.

Po wejściu do miasteczka dowódca pułku, pułkownik Zahorski, otrzymał rozkaz, by niepostrzeżenie oderwać się od nieprzyjaciela i w łączności z sąsiedniemi pułkami wycofać się za Horyń.

O godzinie 16 dywizja kawalerji przeszła most w Czerniachowie. Brygady obsadziły poprzednie odcinki. Akcja dywizji na Annopol chociaż nie dała realnych korzyści, miała duże znaczenie moralne. Dowiodła ona, że oddziały o minjaturowych stanach nie były pobite, nie cofały się bezmyślnie, lecz szukały nieprzyjaciela i zdolne były do walki zaczepnej. Duch dywizji był doskonały.

Ogólne działania zaczepne przeciwko armji konnej, prowadzone w dniu 1 lipca, z powodu ich nieskoordynowania nie dały wyniku. Dywizje Budiennego pozostawały w obszarze Korca, przygotowując się do sforsowania Horynia w dniu 2 lipca. Pragnąc uprzedzić te zamiary, dowódca frontu ukraińskiego nakazał ponowny wypad 3-ej dywizji piechoty na Korzec i 1-ej dywizji kawalerji na Annopol.

W nocy z 1 na 2 lipca, przeszedłszy most w Czerniachowie, posuwała się dywizja jazdy w kierunku wschodnim, mając w straży przedniej 4-ą brygadę. Na wschód od Milatyna napotkano prawe skrzydło armji konnej, dążącej w ogólnym kierunku na Ostróg — Ożenin. Wywiązały się gwałtowne walki w obszarze Milatyna, Moszczanicy i Mogilan, które na przeciąg kilku godzin zatrzymały znacznie przeważające siły kawalerji rosyjskiej. W końcu jednak dywizja musiała wycofać się, na swe wyjściowe pozycje.

Zgodnie z nowym rozkazem pułki obsadziły Horyń, utrzymując przyczółek w Czerniachowie, poczem aż do późnej nocy odpierano wszystkie ataki. Skutecznie współdziałała artylerja, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty. Dnia tego zginął bohaterski dowódca 9-go pułku ułanów, major Dunin-Borkowski.

3-a dywizja piechoty po niepomyślnych walkach wycofała się na Horyń, łącząc swem prawem skrzydłem z dywizją jazdy. Na południe od dywizji obsadzała Horyń 1-a brygada rezerwowa.

W dniu 3 lipca o godzinie 10 otrzymano wiadomości, że nieprzyjaciel sforsował Horyń pod Ostrogiem, odrzucając broniącą go piechotę. Dowódca dywizji skierował tam 5-y pułk ułanów o 15 godzinie, pułk ten jednak do Ostroga dojść już nie zdołał. Stwierdzono, że trzy duże kolumny nieprzyjacielskie posuwają się w kierunkach Równego i Ożenina, a następnie Dubna Kolumna, idąca na Ożenin, natarła na 8-y pułk ułanów, obsadzający most kolejowy pod Mogilanami. 4-a brygada jazdy, broniąca mostu



Ppor. Antoni Ploski.

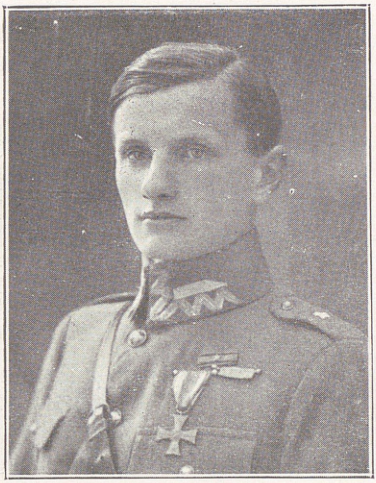

Por. Tadeusz Potworowski.



Lekarz wet. mjr. dr. Francisz Niemczycki.



Por. Wincenty Chrząszczewski.



Por. Stanisław Krahelski.



Por. Tadeusz Jankowski.

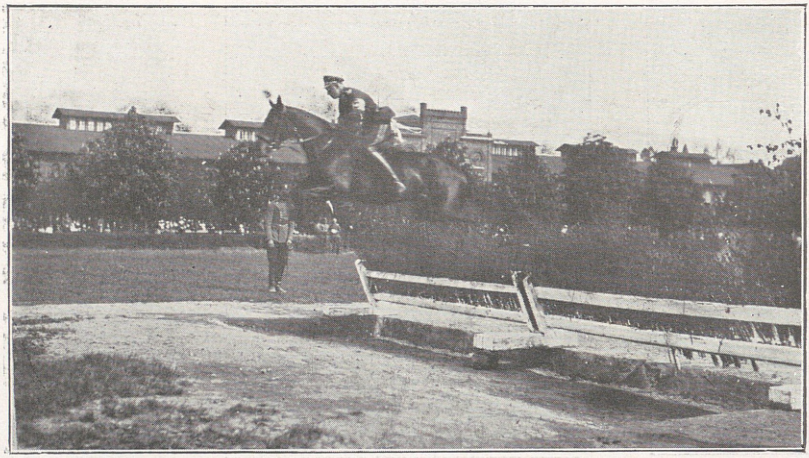

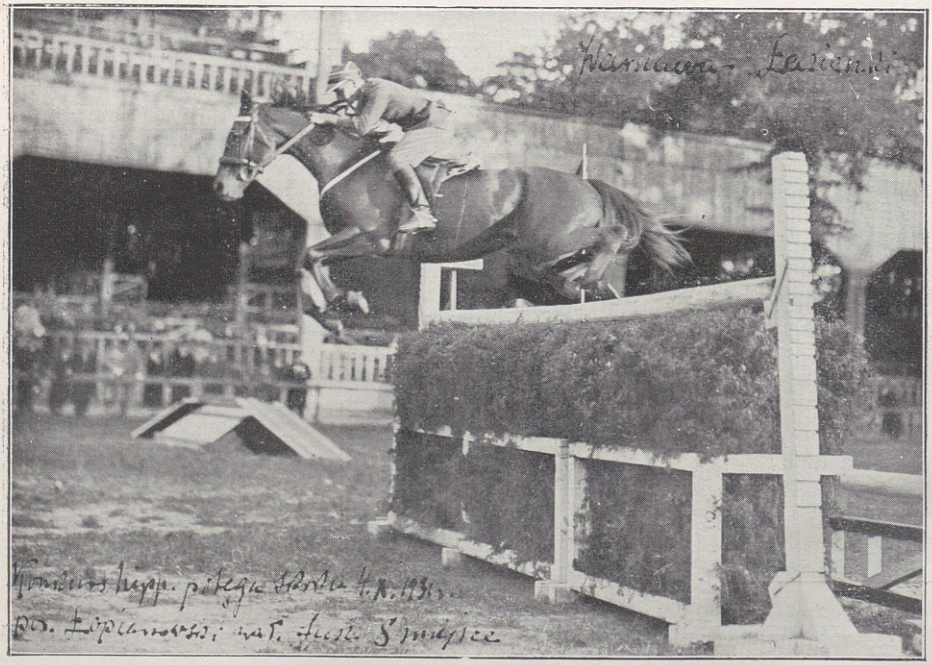

Oficerowie pułku na konkursach w Warszawie.

w Czerniachowie i Mogilanach, została oskrzydlona, wobec czego generał Sawicki nakazał dywizji przejść do obszaru Tajkury — Miatyn. 4-a i 3-a brygada przeszły na noc do Tajkur, 1-y pułk ułanów do Miatyna.

W nocy kilka szwadronów rosyjskich natarło na Tajkury. Natarcie to z łatwością odparto.

W myśl dyrektyw dowództwa frontu ukraińskiego głównem zadaniem 3-ej dywizji piechoty i dywizji kawalerji była obrona Równego. 3-a dywizja piechoty legjonowej po wycofaniu się z nad Horynia zajęła pozycje po obu stronach szosy Równe — Korzec, od Kołodzianki do Horodyszcza.

Dywizja generała Sawickiego zaalarmowana nocnem natarciem rozwija się do walki na południowy zachód i zachód od wsi Tajkury, łącząc lewem skrzydłem z 3-ą dywizją. 1-a brygada kawalerji, znajdująca się w okolicy Zdołbunowa, miała wzmocnić dywizję generała Sawickiego, niestety, opanowanie Zdołbunowa przez 11-ą dywizję Budiennego zepchnęło brygadę na północ. Naprzeciw nielicznej dywizji kawalerji znajdowała się 14-a dywizja jazdy rosyjskiej. Pułki zajęły wyznaczone im odcinki. Pozycja dywizji kawalerji biegła wzdłuż wzgórz między Kołodzianką i Kwasiłowem. Spieszone oddziały ustawiły wszystkie swoje karabiny maszynowe na dogodnych stanowiskach i mając szerokie pole ostrzału przeciwstawiły się skutecznie natarciom wroga. Posuwanie się kolumny kawalerji wzdłuż toru kolejowego Zdołbunów — Równe, zagroziła na północ prawemu skrzydłu dywizji jazdy—wobec czego zarządzono kontrakcję. Maszerująca od Zdołbunowa kawalerja dostała się pod ogień konnych bateryj dywzji i pociągu pancernego, działającego od Równego. Celny ogień zmieszał szeregi rosyjskich oddziałów. W tym momencie generał Sawicki rzucił trzy pułki, a mianowicie: 1-y, 5-y i 12-y ułanów do pościgu. Jazda sowiecka szybko wycofała się, obsadzając skraj lasu na wschód od Zdołbunowa.

Sytuacja pozornie wydawała się pomyślną, nie była nią jednak w istocie. Atakujące 14-a i 11-a dywizje nie osiągnęły wprawdzie powodzenia, a straty własne były nieznaczne, jednakże nieprzyjaciel dysponował jeszcze dużą siłą konną niezwiązaną walką, którą mógł swobodnie manewrować. O godzinie 10 widoczne były chmury kurzu, posuwające się na zachód. Była to 6-a dywizja kawalerji rosyjskiej, wykonywująca głębokie obejście od południa i zachodu na Równe. Położenie stawało się groźne. Uparta obrona pozycji w tych warunkach była bezcelowa, tem bardziej, że o godzinie 12 minut 30 udało się 14-ej dywizji Budiennego ze-

pchnąć prawe skrzydło 3-ej dywizji, która, tocząc zaciekłe walki, wycofała się, obsadzając pozycje, leżące bezpośrednio na wschód i południowy wschód miasta. (Szkic nr. 40).

Odosobniona dywizja kawalerji walczy z 11-ą dywizją rosyjską do godziny 16, nie pozwalając jej na jakikolwiek ruch naprzód. Ponieważ jednak stało się wiadome w dowództwie 2-ej armji, że nieprzyjaciel obchodzi Równe od zachodu, dywizja otrzymała rozkaz pozostawienia 1-go pułku w okolicy Kołodzianki, a zresztą — przejścia do miejscowości Basow — Kąt, skąd ma uderzyć na tyły 6-ej dywizji sowieckiej, która spychała starającą się ją powstrzymać 1-ą brygadę jazdy i zagrażała miastu od zachodu. Oderwawszy się od nieprzyjaciela, dywizja ruszyła na Basow Kąt. Marsz odbywał się pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej. W szykach luźnych pułki osiągnęły Basow Kąt, lecz wtedy zauważono, że od Zdołbunowa naciera kawalerja przeciwnika w sile conajmniej brygady. Generał Sawicki zmuszony był skierować przeciw niej pułki dywizji, które szarżami powstrzymywały nieprzyjaciela. W akcji tej uczestniczył pociąg pancerny „Hallerczyk".

O 19 godzinie Rosjanie opanowali cmentarz. Przeprowadzone natychmiast przeciwnatarcie 12-go pułku ułanów odrzuciło nieprzyjaciela. Wywiązały się zacięte walki, trwające do zupełnego zmroku, poczem zmęczony przeciwnik wycofał się na południe do Nowego Dworu. Natarcie 14-ej dywizji Budiennego na Równe od wschodu załamywało się w ogniu dzielnych pułków 3-ej dywizji. Mimo to szybkie postępy 6-ej dywizji kawalerji, zagrażające okrążeniem Równego i odcięciem oddziałów polskich, zmusiły dowódcę 2-ej armji do wydania rozkazu wycofania się w ciągu nocy na Aleksandrję, dokąd odeszła 3-a dywizja piechoty. Dywizja jazdy przez cały dzień toczyła walkę o niesłabnącem napięciu. Pułki zużyły wszystką amunicję, artylerja nie miała ani jednego pocisku.

1-y pułk ułanów stracił w walkach o Równe 6 ułanów zabitych, ciężko rannego podporucznika Kopcia i 12 ułanów. Wywiezienie rannych z Równego połączone było z dużemi trudnościami i udało się przeprowadzić dzięki pociągowi sanitarnemu, który, ostrzeliwany przez oddziały rosyjskie zdołał wycofać się na zachód.

Późną nocą, zmyliwszy czujność nieprzyjaciela natarciem na Nowy Dwór, dywizja, prowadzona przez pułkownika Sochaczewskiego, ruszyła w kierunku zachodnim.

Noc była ciemna, pogodna. Przemęczeni ułani walczyli ze snem. Cicho wyciągała się kolumna dywizji. Pułki wiozły na wo-

zach rannych i zabitych w ostatnich godzinach boju. Każdy zdawał sobie sprawę z powagi położenia. Nad wszystkiem dominowała zaciętość i wola przebicia się przez pierścień wroga za wszelką cenę. Nie szukano go, ale gdyby się pojawił, zostałby zmieciony z drogi. Ułani odczuwali swoją wyższość moralną, która nic nie mogła zdziałać przeciw olbrzymiej przewadze liczebnej przeciwnika. Odwrót uważano za coś przejściowego, tymczasowego, obiecując sobie odwet już w najbliższej przyszłości.

Minąwszy wieś Tynne i Omelanę Wielką, zbliżyła się dywizja pod Dziatkowicze, na które natarł 9-y pułk ułanów, rozbijając 36 pułk kawalerji rosyjskiej. Znajdujący się tam sztab 6-ej dywizji zdołał umknąć. Dowódca 36-go pułku poległ. Jeńców nie brano.

Posuwając się dalej już bez przeszkód, dotarła dywizja do wsi Dołgoszyje, gdzie zatrzymała się na odpoczynek.

Dzień 5 lipca minął bez styczności z nieprzyjacielem. W nocy dywizja kontynuuje marsz i 6 lipca rano przybywa do Łucka.

W czasie walk nad Horyniem i pod Równem nie brały udziału pułki 14-y ułanów i 2-i szwoleżerów, które pozostały nad Słuczą przy 6-ej dywizji piechoty.

Postój w okolicy Łucka był pierwszym, dłuższym wypoczynkiem po okresie uciążliwych walk odwrotowych, trwajacych bez przerwy od 25 maja. Tu otrzymała dywizja amunicję, furaż, prowiant i podkowy.

Stany wszystkich oddziałów stopniały w bojach, a miano dywizji dla jednostki liczącej niespełna 1000 szabel stawało się przesadne.

Odejście dywizji na Styr oderwało ją od linji frontu. Łączności z oddziałami 2-ej armji nie było, styczność z konną armją Budiennego również została utracona.

Generał Sawicki w oczekiwaniu na cofające się oddziały polskie rozkazał obsadzić i umocnić przyczółek mostowy Łuck i prowadzić energiczne rozpoznanie w kierunku wschodnim.

Po przybyciu piechoty, która obsadziła przyczółek mostowy, oddziały dywizji zostały przesunięte na zachodni brzeg Styru. Sztab 5-ej brygady kawalerji z pułkownikiem Orzechowskim, dowódcą brygady, baterja 5-go dywizjonu artylerji konnej oraz 1-y pułk ułanów rozlokowane zostały we wsi Połonka. Stąd część oficerów i ułanów oraz ranne konie odesłano do Tarnowa, gdzie wrzała gorączkowa praca nad uzupełnieniem. Z Połonki codzień wysyłane były patrole zwiadowcze na wschodni brzeg rzeki. Celem nawiązania łączności z oddziałami 6-ej armji wysłano podjazd pod dowództwem porucznika Płużańskiego do Dubna. Prześlizgując

się pomiędzy oddziałami kawalerji rosyjskiej, dotarł on szczęśliwie do miasta bronionego bohatersko przez grupę majora Matczyńskiego, a następnie powrócił do pułku, tracąc dwóch ułanów.

Generał Sawicki i pułkownik Orzechowski odjechali do Zamościa, aby zająć się organizacją nowych pułków kawalerji. Z resztek pułków stworzono 4-ą zbiorową brygadę kawalerji pod dowództwem pułkownika Plisowskiego. Składała się ona z minjaturowych 1-go, 5-go, 8-go, 9-go i 16-go pułków ułanów oraz z plutonów 5-go i 7-go dywizjonów artylerji konnej. Skład 1-go pułku ułanów był następujący. Dowódca pułku, pułkownik Zahorski cztery szwadrony linjowe po 30 szabel każdy, oraz 4 ciężkie karabiny maszynowe, z których dwa na jukach, dwa na taczankach. Stany pozostałych pułków nie były większe. Szwadronami dowodzili: porucznik Ciecierski, podporucznik Milewski, podporucznik Litewski, porucznik Płużański i porucznik Zamoyski. Ten ostatni jednak wkrótce zachorował i został odwieziony do szpitala.

Z Połonki przeszedł pułk do wsi Rowańce. Po dwudniowym postoju otrzymał zadanie osłonienia piechoty, budującej umocnienia polowe na przedmościu Łucka.

Dnia 11 lipca nad wieczorem nadeszły nad Styr oddziały 2-ej armji. Odcinek Łucka obsadził 6-y dywizjon piechoty, a 4-a brygada kawalerji otrzymała zadanie: „Obsadzenia na wschodnim brzegu Styru miejscowości Krupy i Małych Podhajec oraz zabezpieczenia przy pomocy patroli grup zwiadowczych odcinka Styru i Ikwy na południe do Młynowa włącznie".

Pułk przeszedł do Krup dnia 11 lipca. Tegoż dnia przemaszerowała przez Krupy 1-a brygada kawalerji wraz z kilkoma batalionami piechoty w kierunku na Dubno. Dzień minął na wymianie strzałów na placówkach. W nocy 1-y pułk został zluzowany przez 9-y pułk ułanów i przeszedł do Boratyna.

Dnia 12 lipca pułk otrzymał rozkaz obsadzenia przepraw na Styrze w Werbajewie i Mystyszynie. Na południu utrzymano łączność z 8-m pułkiem ułanów na północy z 9-m. W ciągu trzech dni akcja pułku ograniczała się do spędzania patroli kozackich z prawego brzegu rzeki.

Dnia 14 lipca 1-a brygada jazdy po powrocie z wypadu na Dubno zluzowała pułk na odcinku Styru, a cała 4-a brygada przeszła na południe do Radomyśla.

Wskutek wspomnianej już reorganizacji pułku zostali zawezwani do Tarnowa: pułkownik Zahorski, porucznik Ciecierski, podporucznik Milewski, podporucznik Płużański i podchorąży Brzeziński. Na froncie pozostał jedynie zbiorowy szwadron w sile

100 szabel i 4 karabiny maszynowe. Dowodził nim podporucznik Litewski; jedynym oficerem w szwadronie był podchorąży Boniecki. Jednocześnie odjechał dowódca brygady pułkownik Plisowski, przekazując dowództwo rotmistrzowi Głogowskiemu. Kawalerja rosyjska, znajdująca się na wschodnim brzegu Styru, ugrupowana była następująco: Na wschód od Łucka działała 6-a dywizja, w obszarze Targowica, Kniahinin 14-a dywizja, a dalej na południu w okolicy Beresteczko 4-a dywizja. Podjazdy jej dochodziły do Radziwiłłowa. 11-a dywizja znajdowała się nad Ikwą w walkach z 18-ą dywizją piechoty generała Krajowskiego.

Celem rozbicia oddziałów konnej armji, związanych pod Dubnem w walkach z 18-ą dywizją piechoty, rozpoczyna 3-a dywizja piechoty Legjonów o świcie dnia 19 lipca ruch w kierunku południowym.

4-a brygada otrzymała zadanie ubezpieczania prawego skrzydła nacierającej 3-ej dywizji. Przekroczywszy Styr w Malewie, spędzono małe oddziałki kawalerji rosyjskiej. Silniejszy opór przesłaniała brygada pod Kniahininem i w Łopowszach. Z Łysina szwadron 1-go pułku wyparł dwie sotnie nieprzyjacielskie, odbijając polskich jeńców.

Około południa pułk kawalerji rosyjskiej z okolicy Dublan natarł na 4-ą brygadę w celu spędzenia jej na Styr i owładnięcia przeprawą. Ataki nieprzyjacielskie odparto. Głębsze rozpoznanie wykryło silną obsadę w Dublanach i w kolonji Siłanowice.

Według zeznań jeńców w obszarze tym miała się znajdować 14-a dywizja kawalerji Budiennego. Działając w ścisłej łączności z oddziałami 31-ej dywizji piechoty, które po zaciętych walkach osiągnęła linję Targowica — Holnicze — Perchale, brygada pozostawała w ciągu nocy w styczności z nieprzyjacielem w obszarze Perchale — Łopowsze.

Nazajutrz od wczesnego ranka nieprzyjaciel przeszedł na odcinku 3-ej dywizji do gwałtownego przeciwnatarcia, co zmusiło ją do przejścia nad wieczorem na zachodni brzeg Styru. Odwrót prawego skrzydła osłaniała 4-a brygada. Powstrzymując silny napór, ułatwiła piechocie spokojne zorganizowanie się na lewym brzegu rzeki, poczem przeszła Styr w Malewie, odchodząc na nocleg do wsi Zabcze.

Łączności z 18-ą dywizją piechoty w ciągu dnia 20 lipca nie nawiązano. Pułk został rozdzielony pomiędzy bataljony, działając jako kawalerja dywizyjna.

21 lipca 4-a brygada obsadza miejscowość Lipa i Gumniszcze, luzując tam 11-y pułk ułanów.

Szwadron pułku wziął udział w wypadzie 7-go pułku piechoty za Styr. Wypad rozpoczął się o godzinie 5 ze wsi Chryniki. Szwadron został całkowicie rozesłany do bataljonów celem utrzymywania łączności. Akcja nie powiodła się i około południa grupa zaczęła się cofać częściowo na Hryniki, częściowo na Boremel.

Szwadron przeszedł do Żabcza i Smykowa.

Dnia 22 lipca 9-y pułk ułanów, obsadzający Lipę i Gumniszcze zameldował, że kawalerja sforsowała dziś Styr w Beresteczku i Merwie.

W Peremylu stał 11-y pułk ułanów, jako ostatni oddział na południu.

Celem zlikwidowania oddziałów nieprzyjacielskich, znajdujących się na zachodnim brzegu Styru, dowództwo 2-ej armji zorganizowało grupę wypadową generała Lindego z zadaniem zajęcia nocnym wypadem Beresteczka i odcięcia przeprawy na Styrze. W wypadzie tym miała współdziałać od zachodu 4-a brygada jazdy pułkownika Dreszera, pierwsza z brygad, które w rejonie Zamościa ukończyły już organizację.

Dnia 23 lipca wieczorem 7-y pułk piechoty legjonów przeprawił się przez Lipę w miejscowości Lipa i nocnym bojem zdobył Beresteczko i Smolawę. Szwadrony 1-go i 9-go pułków ułanów zostały przydzielone do bataljonu 3-go działającego na Smoławę, skąd nocą wyparto pułk kawalerji nieprzyjacielskiej.

O świcie 4-a dywizja kawalerji nieprzyjacielskiej rozpoczęła natarcie na oddziały grupy wypadowej. Zażarte walki, podtrzymywane nadzieją odsieczy, trwały do 9 godziny. Wreszcie dwa bataljony z rejonu Beresteczko — Norenczyn rozpoczęły odwrót w kierunku Lipy, ścigane szarżami jazdy nieprzyjacielskiej. (Szkic nr. 41).

O 9 godzinie, 3-ci bataljon, walczący w Smolawie, otrzymał rozkaz odwrotu. Odwrót osłaniały szwadrony 1-go i 9-go pułków z karabinami maszynowemi, przeplatając szarżę ogniem. Bataljon wycofał się bez strat do miejscowości Lipa.

Około godziny 17 nadeszła 4-a brygada jazdy pułkownika Dreszera i spędziła nieprzyjaciela na wschodni brzeg Styru.

Dnia 25 lipca szwadron pułku szedł wraz z szwadronem 9-go pułku ułanów do Beresteczka, gdzie, patrolując na zachodnim brzegu Styru — pozostał do 28 lipca. W dniu tym przybył z Tarnowa uzupełniony pułk. Plutony szwadronu zbiorowego powróciły do swoich szwadronów macierzystych.

Celem przeciwstawienia konnej armji Budiennego silnej grupy kawaleryjskiej. Naczelne Dowództwo już w czerwcu 1920 roku nakazało organizowanie w kraju nowych jednostek jazdy i uzupełnienie tych oddziałów, które w dotychczasowych walkach poniosły większe straty.

Zgodnie z temi zamiarami pozostawiono na froncie najlepszy materjał koński i niezbędną ilość oficerów i ułanów, resztę odesłano w głąb kraju do miejsca postoju kadr, gdzie z energją i pośpiechem przystąpiono do uzupełnienia stanów starych pułków i tworzenia nowych.

Napływ ochotników i rezerwistów był liczny. Mobilizacja koni dała również zadowalające wyniki.

W kadrze pułku w Tarnowie wrzała gorączkowa praca W przeciągu niespełna miesiąca odtworzono cztery linjowe szwadrony i szwadron techniczny po 100 szabel oraz szwadron karabinów maszynowych, składający się z 8 karabinów, z nich 4 na taczankach. Odnowionym i wzmocnionym pułkiem dowodził pułkownik Dziewicki, jego zastępcą był rotmistrz Zakrzewski(dowódcami dywizjonów zostali rotmistrz Korytko i rotmistrz Mielęcki. 1-y szwadron objął porucznik Slizień, 2-gi porucznik Wysocki, 3-ci rotmistrz Dziewicki, 4-ty porucznik Chmielewski, szwadron techniczny porucznik Nowaczyński i szwadron karabinów maszynowych porucznik Mazaraki. Adjutantem pułku był porucznik Barylski. Miejscem koncentracji zrekonstruowanych pułków kawalerji był obszar Zamościa. Koncentrowano tam grupę operacyjną jazdy, której dowództwo objął generał Sawicki. Składała się ona z dwóch dywizyj, 1-ej pod dowództwem pułkownika Rómmla i 2-ej dowodzonej przez pułkownika Orzechowskiego.

W skład 1 dywizji weszły: 1, 9, 11, 12 i 14-y pułki ułanów oraz 3 i 6-y dywizjony artylerji konnej. Tworzyła ona dwie brygady: 3-ą pod dowództwem pułkownika Strzemińskiego (11 i 12-y pułki ułanów) i 6-ą (1, 9 i 14-y pułki ułanów), dowodzoną przez pułkownika Plisowskiego.

20 i 21 lipca pułk czterema transportami, załadowanemi na stacji Tarnów, wyruszył na front.

Następnego dnia, wyładowany w Zamościu, rozkwaterował się w Małych i Wielkich Chomenciskach, Wisłowcu i Udryczu.

Przez kilka dni trwała gorączkowa praca nad zakończeniem organizacji. Pułk otrzymał brakujące siodła — niestety meksykańskie. Ćwiczono wiele, szczególnie ławę i władanie białą bro-

nią. Stan moralny pułku bardzo dobry. Większość stanowili starzy krechowieccy ułani, a wcieleni rezerwiści dokładali starań, by dorównać w sprawności swym bojowo doświadczonym kolegom.

Dnia 24 lipca dokonał przeglądu pułku nowy dowódca dywizji, pułkownik Rómmel. Pułk przedstawił się bardzo dobrze co z uznaniem pułkownik podkreślił.

Z rozkazu dowództwa frontu południowo-wschodniego rozpoczyna 1-a dywizja, 25 lipca o świcie marsz w kierunku frontu. Dnia tego pułk nocuje w obszarze Bogarody — Bolica, a następnego dnia osiąga Paniczów — Mogilno.

W związku z akcją 2-ej armji, skierowaną w ogólnym kierunku na Radziwiłłów — Brody, celem uderzenia na skrzydło i tyły armji Budiennego, dowództwo frontu południowo-wschodniego nakazuje 1-ej dywizji osiągnąć obszar Beresteczka najpóźniej do dnia 29 lipca 2 godzina.

Marsz dywizji odbywał się sprawnie. 27 lipca — 1-y pułk nocował w okolicy Porycka a 27 lipca o godzinie 21 wszedł do Beresteczka. Inne pułki dywizji były zakwaterowane w pobliżu.

W Beresteczku dołączył do pułku szwadron zbiorowy, pozostały na froncie pod dowództwem porucznika Litewskiego. Brał on udział w walkach nad Styrem w czasie uzupełniania pułku w Tarnowie. Szwadron ten składał się z czterech plutonów linjowych i plutonu karabinów maszynowych. Wcielono je do ich macierzystych szwadronów.

WALKI NAD STYREM.

Wedle meldunku sytuacyjnego 2-ej armji z dnia 28 lipca położenie na froncie przedstawiało się następująco:

2-ga armja generała Raszewskiego znajdowała się na zachodnim brzegu Styru. 1-a dywizja piechoty legjonów w okolicy Radomyśl — Wilcze, skąd planowano uderzenie w kierunku południowym. 6-a dywizja piechoty w obszarze Michałówka — Lipa.

1 dywizja jazdy w Beresteczku, 4-a brygada jazdy w walkach z oddziałami Budiennego między Mikołajowem, Smarżowem i Szczurowicami.

Dalej w kierunku południowym w okolicy Krasnego znajdowała się 18-a dywizja piechoty, stanowiąca lewe skrzydło 6-ej armji.



Por. Tomasz Mineyko.

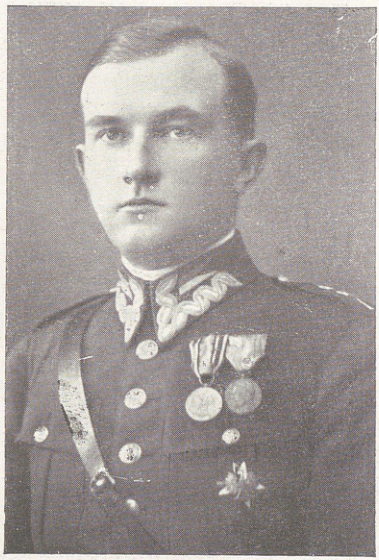

Por. Tadeusz Maleszewski.

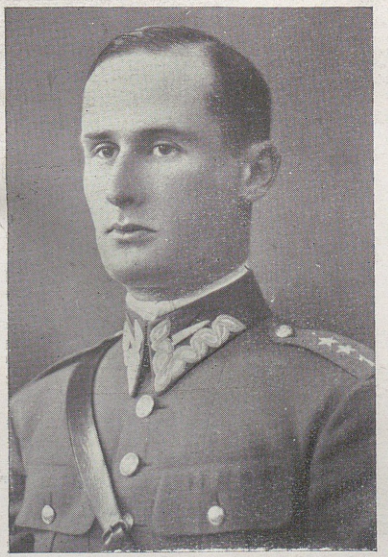

Por. Józef Jaroszyński.



Por. Ludwik Mościcki.



Oficerowie i podoficerowie pułku u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w 10-ą rocznicę śmierci płk. Mościckiego, w r. 1928.

Łączności z 18-tą dywizją piechoty 2-a armja nie zdołała nawiązać.

Tymczasem pomiędzy 2-ą i 6-ą armjami kawalerja nieprzyjacielska dnia 26 lipca przekroczyła Styr pod Stanisławczykiem. Z kawalerją tą walczyła 4-a brygada jazdy pułkownika Orlicza-Dreszera.

Wiadomości o nieprzyjacielu stwierdzały, że linję Styru na północ od Targowicy obsadza 24-a dywizja piechoty rosyjskiej. Na południe od Targowicy do Podkamienia znajdowała się konna armja Budiennego. Jej 6-a dywizja operowała między Redkowem, Grzymałówką i Beresteczkiem, zaś 4 i 11-a dywizje działały okrakiem na linji kolejowej Brody — Krasne w ogólnym kierunku na Krasne. Również w okolicy Stanisławczyka miały się znajdować większe siły kawalerji nieprzyjacielskiej.

W tem położeniu najpilniejszem zadaniem 2-ej armji było zlikwidowanie nieprzyjaciela, który zdążył wedrzeć się między 2-ą i 6-ą armje.

Zadanie to zostało powierzone tej kawalerji, która znajdowała się już na froncie w styczności z nieprzyjacielem, a mianowicie 1-ej dywizji i 4-ej brygadzie pod ogólnem dowództwem pułkownika Rómmla. Pułkownik Rómmel postanowił przeprowadzić tą operację w dwóch fazach.

P i e r w s z a f a z a: po sforsowaniu Styru i zdobyciu przedmościa w Beresteczku przez 12-y pułk piechoty, przerzucić dnia 29 lipca w godzinach południowych 1-ą dywizję jazdy na wschodni brzeg Styru i uderzyć 6-ą brygadą na Mytnicę. 3-a brygada ma forsownym marszem dążyć na Chotyń z zadaniem rozbicia tych oddziałów nieprzyjacielskich, które chciałyby się przedrzeć w kierunku na Radziwiłłów, 4-a brygada jazdy, obciążona akcją 1-ej dywizji na wschodnim brzegu rzeki, miała o godzinie 14 sforsować przeprawę na Styrze w Szczurowicach i połączyć się z 6-ą brygadą jazdy w okolicy Mytnicy.

W d r u g i e j f a z i e połączona grupa po koncentracji w obszarze Leszniowa miała przeprowadzić dalsze uderzenie na Radziwiłłów — Brody.

Po zdobyciu przez piechotę przeprawy w Beresteczku około 14 godziny, 1-y pułk ułanów przekroczył Styr, i rozwijając szwadrony w ławę, z łatwością spędzał boczne patrole nieprzyjacielskie. Na lewo również szybko poruszał się 9-y pułk ułanów. Kilkakrotnie spieszano szwadrony, by wyrzucić z zarośli mniejsze oddziały, hamujące marsz pułku. Patrole doszły już do

Mytnicy. O 16 godzinie, najniespodziewaniej pułk otrzymał rozkaz powrotu do Beresteczka. Było to niezrozumiałe i szwadrony bardzo niechętnie odrywały się od nieprzyjaciela. Po przybyciu do mostu na Styrze okazało się, że zaszła fatalna omyłka, ponieważ dowódca dywizji nie wydawał rozkazu o odwrocie. Osobista interwencja pułkownika Rómmla zlikwidowała chwilowy zamęt, jaki powstał na moście podczas odwrotu kilku kolumn. Następnie podjęto opóźnione natarcie na Mytnicę, którą o zmierzchu zdobyto. Dwa szwadrony pułku 3-i i 4-y zostały wysłane w kierunku Grzymałówki. Po zdobyciu i opanowaniu wsi Koralówka napotkały one na silny opór w lesie i nocowały w kontakcie z nieprzyjacielem, 6-a brygada zatrzymała się w Mytnicy.

Akcja 4-ej brygady na wschodnim brzegu Styru nie powiodła się. Nie zdołała ona sforsować rzeki i pod przeważającym naciskiem 4 dywizji kawalerji rosyjskiej cofnęła się na rzeczkę Sydołówkę, przechodząc do chwilowej obrony między Merwą a Strzemilczem. Oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej starają się oskrzydlać 4-ą brygadę, co skłania dowódcę dywizji do skierowania na prawe skrzydło 4-ej brygady — 14-go pułku ułanów.

Wobec stwierdzenia naprzeciw brygady pułkownika Dreszera znacznych oddziałów jazdy Budiennego dowódca 1-ej dywizji rozkazał na dzień 30 lipca, by 4-a brygada jazdy zasilona 14-ym pułkiem ułanów trzymała linję rzeki Sydołówki a 1-a dywizja jazdy po sforsowaniu 6-ą brygadą przeprawy na Styrze w Grzymałówce — skąd już razem z 3-ą brygadą przejdzie na zachodni brzeg — uderzyła w kierunku północno zachodnim w celu zlikwidowania nieprzyjaciela, związanego walką z 4-ą brygadą na rzece Sydołówce.

3-a brygada ubezpieczała forsowanie rzeki z obszaru Redków — Ostrów.

Akcję rozpoczęto o świcie.

Forsowanie rzeki przeprowadzała 6-a brygada dwoma pułkami 1-m i 9-m ułanów, wzmocniona bataljonem 20-go pułku piechoty.

Natarcie na Grzymałówkę wykonały 3 szwadrony 1-go pułku z bataljonem 20-go pułku piechoty. Po krótkiej strzelaninie wyparto nieprzyjaciela ze wsi na wschodni brzeg Styru do Szczurowic.

Od strony Leszniowa zaczęły się ukazywać oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, zagrażając naszym tyłom. Przeciw nim został skierowany 9-y pułk ułanów, który krótkiemi szarżami

utrzymywał je w odpowiedniej odległości. Ogień baterji 6-go dywizjonu, stojącej w lesie na północny wschód od Grzymałówki, dzielnie wspomagał 9-y pułk.

Natarcie 1-go pułku ułanów i bataljonu piechoty na Szczurowice, prowadzone wzdłuż grobli pod silnym ogniem przeciwnika, zakończyło się szturmem spieszonych szwadronów i opanowaniem wsi. Następnie szwadrony 1-y i 4-y już w konnym szyku ścigały nieprzyjaciela na Zawidcze i Strzemilcze, szerząc popłoch na jego tyłach. 2-i szwadron, znajdujący się w odwodzie przy baterji, kilkakrotnie szarżował na zbliżające się ławy rosyjskie, powstrzymywane ogniem naszej artylerji. Przeprawa o godzinie 13 została zdobyta, 1-a dywizja miała możność działania na tyły grupy kawalerji nieprzyjacielskiej, która walczyła z brygadą pułkownika Dreszera. (Szkic nr. 42).

Niestety, zaczęło się odczuwać brak amunicji. Szwadrony, prowadzące długą walkę o przeprawę, wystrzelały wszystkie swoje zapasy. Artylerja również zużyła wszystko, co posiadała. Pułki 6-ej brygady od godziny 13 znalazły się na obu brzegach Styru. 1-y pułk ułanów bez 2-go i technicznego szwadronu na zachodnim, 9-y pułk z baterją na wschodnim. Szwadron 2-gi i techniczny z plutonem karabinów maszynowych stanowiły odwód dowódcy dywizji i prowadziły walkę z coraz silniej nacierającemi oddziałami przeciwnika od wschodu. Natarcia te niejednokrotnie zagrażały baterji i dowództwu dywizji. Tu został zabity bohaterski podporucznik Wichert, dowódca plutonu karabinów maszynowych. Położenie stawało się coraz trudniejsze. 3-a brygada, związana bojem nie nadchodziła. Należało oszczędzać amunicji, której brak dawał się we znaki, a natarcia nieprzyjacielskie wzmogły się. Zaczął padać deszcz. Wreszcie, kiedy o godzinie 17 podeszła 3-a brygada, było już zbyt późno, by rozpoczynać przeprawę. Dowódca dywizji zarządził odwrót do Beresteczka. Ogień artylerji nieprzyjacielskiej towarzyszył czas jakiś marszowi dywizji, zadając 1-u pułkowi ułanów ciężkie straty.

Ogółem w bitwie dnia 30 lipca poległo 2 oficerów, porucznik Mazaraki i podporucznik Wichert. Podporucznik Karol Bogusławski ciężko ranny zmarł w drodze do szpitala, ranny został również podchorąży Władysław Dziewanowski, prócz niego 7 ułanów zabitych i 21 rannych.

Zapadł zmrok, gdy 1-y pułk ułanów po oderwaniu się od nieprzyjaciela, spokojnie przeszedł do Beresteczka na nocleg.

Na zachodnim brzegu Styru 4-a brygada jazdy w ciągu dnia, naciskana przez liczniejszego przeciwnika, wycofała się z linji rzeki Sydołówki, zajmując pozycje, biegnące wzdłuż linji Dzikowiny, Smolawa, Łobaczówka.

W tym dniu pułk miał sposobność po raz pierwszy poznać swego dowódcę dywizji, który dał dowody wielkiej odwagi osobistej i niezwykłej energji, pojawiając się zawsze tam, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo. Odtąd widok pułkownika Rómla w najcięższych sytuacjach dodawał zawsze otuchy zarówno oficerom jak i ułanom.

W Beresteczku odbył się pogrzeb poległych. Z szczerym i serdecznym żalem żegnali oficerowie towarzyszów broni. Dzielnego porucznika Mazarakiego, który niejednokrotnie wykazał swe wielkie wartości dowódcy, a należał do najstarszych, najbardziej zasłużonych oficerów, opłakiwano serdecznie. Podobnie szczery żal budził zgon młodego i odważnego podporucznika Wicherta, który w krótkim czasie zdołał pozyskać sobie miłość kolegów i podkomendnych. Spoczywające obok nich trumny siedmiu ułanów świadczyły o wspólnocie doli i niedoli żołnierskiej zarówno oficerów jak i żołnierzy.

Dzień 31 lipca przeszedł na przegrupowaniach dywizji dla mającej się odbyć 1 sierpnia akcji na zachodnim brzegu Styru.

Tegoż dnia dowództwo dywizji wydaje następujący rozkaz operacyjny:

1) Wywiady na zachodnim brzegu Styru stwierdziły ugrupowanie znacznych sił nieprzyjacielskich na linji Sydołówki od Skryhołowa do Strzemilczyna. Czołowe oddziały nieprzyjaciela stwierdzono w Adamówce i Dzikowinie. Na wschodnim brzegu Styru nasze oddziały wywiadowcze zostały ostrzelane na linji: północna część lasu (na południe od Kudrowa), kolonja Mytnica — Zeleny i w lesie na północ od Redkowa.

2) Grupa jazdy pod mojem dowództwem w rejonie Łobaczówka — Beresteczko. 6-ta dyw. piech. skoncentrowana w Beresteczku. Części pierwszej dyw. piech. legj. osiągnęły Płaszewo — Ostrów.

3) Dla rozbicia nieprzyjaciela, dowództwo 2-ej armji rozkazuje wszystkim wymienionym oddziałom rankiem 1 sierpnia przeprowadzić uderzenie. Akcja piechoty na wschodnim brzegu Styru, jazda na zachodnim wybrzeżu.

4) Plan operacji następujący: główne uderzenie przeprowadzi 1 dywizja jazdy na południe od rzeki Sydołówki, atakiem na Strzemilcze i Mikołajów dla odcięcia nieprzyjacielowi odwrotu. Na północ demonstruje 4-ta br. j.

5) Zadanie brygad: 3-cia brygada idzie jako czołowa br., forsuje Styr w Strzmilczach (o ile tego w nocy nie zrobi piechota), dalej posu

wa się szybkim marszem w kierunku południowo zachodnim i atakuje Mikołajów od południa, obchodząc wzgórze 216.

Brygada ta podczas całego marszu ubezpiecza swe lewe skrzydło.

6-ta br. j. postępuje jako rezerwa grupy za 3-cią bryg. j. Bezzwłocznie po przejściu Styru wysyła dwa szwadrony i pluton c. k. m. na wzgórze na północny zachód „Zahatki". Oddziały te jako stojące ubezpieczenie lewego skrzydła grupy, pozostają tam aż do odwołania. 6-ta brygada będzie zasadniczo odbijać wszystkie ataki skierowane na lewe skrzydło dywizji.

4-ta bryg. j. wysuwa się z kolonji Zielona forsownym marszem przez Dzikowiny i stara się całą energją demonstrującym atakiem na północ związać główne siły nieprzyjaciela. Jak się wyczuje główne uderzenie, 4-ta br. j. atakuje Mikołajów, ubezpieczając swoje prawe skrzydło.

Początek akcji 1 sierpnia godz. 4-ta.

Nie zwlekać, gdyż dowództwo 2-ej armji przewiduje dalsze użycie naszej jazdy dziś jeszcze".

(—) *Rómmel — pułkownik.*

O świcie 1 sierpnia rozpoczęła 1-a dywizja natarcie. Nieprzyjaciela w Strzemilczach nie było, 3-a brygada przekroczyła Sydołówkę i, mając 11-y pułk na przedzie, posuwała się na południowy zachód w kierunku wzgórz na południe od Mikołajowa. 9-y i 14-y pułki zostały skierowane bardziej na południe by osłaniać lewe skrzydło dywizji, a 1-y pułk ułanów stanowił odwód.

Kiedy czoło 11-go pułku zbliżało się do wzgórz pod Mikołajowem, zostało zaszarżowane przez kilka sotni nieprzyjacielskich i poniosło poważne straty. W odpowiedzi na szarżę rzucił pułkownik Plisowski kilka szwadronów z 9-go i 14-go pułków, które rozbijając zapędzonych kawalerzystów Budiennego, ścigały ich w kierunku południowo - zachodnim.

W czasie tych zmagań 1-y pułk, znajdujący się na południe od Strzemilcze, otrzymał rozkaz jak najprędzej podejść do bitwy. Szybko szły szwadrony zadowolone, że skończyła się rola odwodu i w pościgu za nieprzyjacielem doszły pod Skryhołów, gdzie nawiązano łączność z oddziałami 4-ej brygady.

Nieprzyjaciel wyparty w kierunku południowo zachodnim, poniósł duże straty. Pole bitwy zostało po naszej stronie. Był to pierwszy dzień widocznego zwycięstwa. Za odchodzącym spiesznie nieprzyjacielem skierowano 4-ą brygadę, do której pułkownik Rómmel dodał 1-y pułk ułanów. Miała ona również nawiązać łączność z 18-ą dywizją piechoty z okolicy Łopatyna.

Akcja 1-ej dywizji jazdy, prowadzona w dniach 29 i 30 lipca na wschodnim brzegu Styru oraz walki 4-ej brygady na za-

chodnim, wreszcie dzisiejsze zwycięstwo zmusiły armję konną Budiennego do zaniechania ruchu na zachód i cofnięcia się na wschodni brzeg rzeki.

Marsz 4-ej brygady na Łopatyn wypadł w momencie zwrotnym, kiedy 11-a dywizja kawalerji rosyjskiej, znajdująca się już w okolicy Radziechowa, zmuszona była zawrócić, by połączyć się z resztą konnej armji na wschodnim brzegu Styru w obszarze Brodów.

O 16 godzinie 4-a brygada, mając w straży przedniej 1-y pułk szwoleżerów, wyruszyła z okolicy Mikołajowa na Łopatyn. O zmierzchu wkroczyła brygada do Łopatyna, biorąc liczne tabory 11-ej dywizji Budiennego. Tu rozkwaterowała się na nocleg, ubezpieczając się czatami. Brygada znalazła się na tyłach 11-ej dywizji kawalerji rosyjskiej. Jeden z pułków tej dywizji znajdował się w Hucie Szklanej w bezpośredniem sąsiedztwie brygady. Od strony tej miejscowości ubezpieczał postój 4-ty szwadron 1-go pułku ułanów.

W nocy z 1 na 2 sierpnia nieprzyjaciel zaatakował Łopatyn w nadziei, że zdoła odbić swoje tabory, które jednak jeszcze wieczorem odesłano w kierunku dywizji.

Szwadrony w pieszym szyku zajęły wyznaczone im uprzednio odcinki, koniowodni odeszli na północ od Łopatyna. Próby wejścia przeciwnika do wsi załamały się w ogniu szwadronów. Bezładna strzelanina wybuchała z różnych kierunków, by za chwilę ścichnąć, nie wyrządzając pułkowi szkody. Trwało to do godziny 2, kiedy otrzymano rozkaz wycofania się do koni. Zwolna odrywając się od nieprzyjaciela, 1-y pułk ułanów wraz z 1-ym pułkiem szwoleżerów spokojnie przechodzą do Kustynia, gdzie znajdował się już 16-y pułk ułanów. Dwa szwadrony pułku 2-gi i 3-ci otrzymały zadanie ubezpieczenia brygady i obserwowania Łopatyna. O świcie stał się widoczny ruch odwrotowy 11-ej dywizji Budiennego, naciskanej przez naszą 18-ą dywizję piechoty. Droga odwrotu wiedzie przez Łopatyn na wschód. Szwadrony, ubezpieczające brygadę, starały się ogniem lub krótkiemi wypadami przeszkodzić odwrotowi, odnosząc drobne sukcesy i biorąc jeńców. To spowodowało, że tempo odwrotu wzmogło się. Długie kolumny szerokim kłusem lub galopem wpadały do Łopatyna, by jaknajprędzej wejść do lasów leżących nad Styrem.

Zaalarmowana 4-a brygada śpiesznie wyruszyła z Kustynia, niestety wyszła już tylko na tyły uciekającej kolumny, za którą wkroczyła do Łopatyna. Jednocześnie weszły tam oddziały 18-ej dywizji piechoty.

Dawno utracona łączność została nawiązana.

Dalszy pościg 4-a brygada przeprowadziła dwiema kolumnami: północną 1-y pułk ułanów z 1-ą baterją na Podmonastyrek i południową 1-y pułk szwoleżerów, 16-y pułk ułanów i reszta 4-go dywizjonu artylerji konnej na Stanisławczyk.

Szybkim marszem posuwał się 1-y pułk ułanów, mając w straży przedniej szwadron techniczny.

Na północnej stronie Styru nieprzyjaciela nie napotkano. Kiedy szpica straży przedniej dowodzona przez podporucznika Ziemowita Grabowskiego przeszła przez most w Podmonastyrku, została silnie ostrzelana ogniem karabinowym ze wsi Bordulaki, tracąc kilka koni i rannego podporucznika Grabowskiego. Nie zważając na ogień, szwadron techniczny, a za nim 4-y, konno przeszły most, i spieszając szwadrony na południowym brzegu rzeki, zdobyły Bordulaki. Ponieważ ogień zagrażał koniowodom, dowódca pułku nakazał przeprowadzić konie przez most do Podmonastyrka. Natarcie napotykało na silny opór i pomimo bardzo intensywnego ognia naszej baterji nie mogło posunąć się naprzód, tem bardziej, że oddziały nieprzyjacielskie zagrażały od strony miejscowości Kopanie. Wobec tego skierowane zostały w pieszym szyku szwadrony 2-i i 1-y z karabinami maszynowemi by opanować wieś Kopanie. Nieprzyjaciel jednak przeszedł do natarcia, starając się odzyskać przeprawę. Jego artylerja zadała poważne straty pułkowi, szczególnie 4-u szwadronowi, gdzie został ciężko ranny podchorąży Stanisław Czapski i 10 ułanów. Szwadrony nie mogły posunąć się naprzód i zaczęły się wycofywać bliżej przeprawy, przechodząc do obrony. O godzinie 14 do Podmonastyrka nadszedł 1-y pułk szwoleżerów, co zdecydowało o opanowaniu przeprawy. Wysłane podjazdy z obu pułków stwierdziły dalszy odwrót 11-ej dywizji Budiennego na Brody. (Szkic nr. 43).

Na nocleg pozostał pułk w Podmonastyrku.

Grupa operacyjna generała Sawickiego połączyła się w dniu 1 sierpnia w okolicy Mikołajowa i rozpoczęła akcję na tyły konnej armji Budiennego, przekraczając Styr w Szczurowicach, 2 sierpnia w godzinach południowych. Ogólny plan tych działań polegał na uderzeniu przez 18-ą dywizję piechoty i 4-ą brygadę jazdy od zachodu na Brody, z jednoczesnem obejściem konnej armji przez grupę generała Sawickiego w ogólnym kierunku na Radziwiłłów.

3 sierpnia o 5 godzinie pułk wyruszył z Podmonastyrka, i posuwając się przez Stanisławczyk i Berlin, ubezpieczał działania 4-ej brygady na Brody od północnego wschodu. Nieprzyjaciel zor-

ganizował silny opór na rzece Bołdurce, który przełamał 16-y pułk ułanów, osiągając wzgórza na zachód od Jazłowczyka.

Przeciwnatarcie rosyjskie zmusiło 16-y pułk ułanów do odwrotu. Szwadrony 1-go pułku szwoleżerów w bohaterskiej szarży zniweczyły przejściowe powodzenie Rosjan, zadały im poważne straty i opanowały utracone stanowiska.

W wyniku tych zmagań zostaje przez 1-y pułk szwoleżerów zdobyty Jazłowczyk i północny skraj Brodów. Jeden ze szwadronów 16 pułku ułanów wpada do Brodów i, kilkakrotnie szarżując na ulicach miasta, szerzy popłoch. Wreszcie, dostawszy się w zasadzkę i ponosząc ciężkie straty, został zmuszony do odwrotu. Widoczne były duże kolumny kawalerji Budiennego miotające się od Brodów w kierunku północnym. Wyczuwało się, że działania grupy generała Sawickiego i 4-ej brygady wpędziły nieprzyjaciela w matnię, z której gwałtownie stara się wydobyć.

Pod wieczór przeciwnik wznawia ataki na pozycje 1-go pułku szwoleżerów i 16-go pułku ułanów. Pod morderczym ogniem artylerji i karabinów maszynowych dzielne oddziały odchodzą na rzekę Bołdurkę, utrzymując w swojem posiadaniu most.

Wieczorem walka ucichła. W nocy 18-a dywizja piechoty zdobyła Brody. 1-y pułk ułanów dokonał wypadu na Koniuszków, a 1-y pułk szwoleżerów na Jazłowczyk, nieprzyjaciela jednak już nie było. Okazało się, że w walkach dnia 3 sierpnia jedna z dywizyj Budiennego, pragnąc otworzyć sobie drogę odwrotu na północ, odrzuciła 2-ą dywizję pułkownika Orzechowskiego pod Klekotowem. To zmusiło 1-ą dywizję pułkownika Rómmla, będącą już na tyłach konnej armji Budiennego w obszarze na wschód od Radziwiłłowa, do wycofania się.

Pomyślnie rozpoczęte działania zostały wstrzymane. 4 sierpnia pułk pozostawał w Berlinie i Bołdurach, ubezpieczając 4-ą brygadę od północy i wschodu. Wysłane rozpoznania na Bielawce i Leszniów nie napotkały nieprzyjaciela. Ludność miejscowa zeznawała, że podczas walk pod Brodami w dniu wczorajszym, oddziały rosyjskie były bardzo zdemoralizowane i pragnęły poddać się, przeważyła jednak obawa poddania się kawalerji.

Dowództwo grupy operacyjnej jazdy rozkazem l. 179/III. nakazało 1-ej dywizji jazdy utrzymanie linji Styru od miejscowości Rzeczki, do Hucisko Turzańskie. Łączność na północ z 2-ą dywizją jazdy, na południe z 18-ą dywizją piechoty.

W celu ulżenia ogólnej sytuacji, która wytworzyła się przez zajęcie Brodów przez 18-ą dywizję piechoty, 1-a dywizja jazdy przekroczyła Styr i nad wieczorem osiągnęła Bołdury i Berlin. Wy-



Pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej w pułku w 1929 r. Pan Prezydent przed frontem szwadronu honorowego.



Pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej w pułku w 1929 r. Pan Prezydent wśród oficerów.



Klub oficerski w Augustowie.



Koszary w Augustowie.

wiady na wschodnim brzegu Styru stwierdziły, że kawalerja rosyjska grupuje się na północ od rzeczki Słoniówki. Czołowe jej oddziały znowu przeszły Styr między Lipą i Sydołówką.

W celu dokładnego rozpoznania, oraz by opanować przeprawę na rzece Słoniówce wyruszył wieczorem 1-y pułk ułanów do Leszniowa. Został jednak z drogi cofnięty do Stanisławczyka, gdyż generał Sawicki zaniechał działania na wschodnim brzegu Styru, przerzucając całą grupę jazdy na brzeg zachodni. 1-y pułk ułanów wrócił w skład 1-ej dywizji.

Meldunki, które napłynęły do dywizji w dniu 6 sierpnia, potwierdziły wiadomości z dnia poprzedniego. Konna armja Budiennego przekroczyła Styr w okolicy Torczyn — Beresteczko i posuwała się na zachód. W celu uderzenia na lewe skrzydło nieprzyjaciela i jego tyły dowództwo grupy operacyjnej jazdy rozkazało, by 1-a dywizja przeszła dnia 7 do godziny 11 do obszaru Kulików— Rudenko Lackie — Rudenko Ruskie — Batyjów.

By ubezpieczyć przemarsz i koncentrację dywizji, 2-i i 4-y szwadrony 1-go pułku z 4 karabinami maszynowemi zostały wysłane na rzekę Sydołówkę w celu obsadzenia przepraw.

Po spędzeniu patroli nieprzyjacielskich wszystkie mosty i brody od Mikołajowa do Bużan zostały obsadzone. Próby przekroczenia rzeczki przez drobne oddziały rosyjskie nie powiodły się. W ciągu nocy trwała ożywiona wymiana strzałów. Rozkazano spalić mosty.

Reszta pułku nocowała w Zawidczach.

Dnia 7 sierpnia rano dwa szwadrony z nad Sydołówki przeszły do Bużan i Wolicy Baryłowskiej, mając w dalszym ciągu ubezpieczać dywizję od północy. Około południa pułki 1 dywizji osiągnęły obszar Rudenko Lackie — Bezodnia — Kulików.

W tym czasie dwie kolumny kawalerji rosyjskiej zjawiły się w okolicy Zawidcze — Kustyń. Jednocześnie przez Mikołajów brygada nieprzyjacielska wysunęła się na południowy zachód w kierunku Kulikowa.

Z ruchów tych wynikało, że Budienny niezrażony poprzedniemi niepowodzeniami w dalszym ciągu uparcie dążył na zachód. Szczęśliwą okolicznością w tym wypadku było, że 1-a dywizja jazdy zdążyła go uprzedzić i stanąć na osi jego marszu. Natomiast prawdziwem nieszczęściem nietylko dla dywizji, ale dla całej grupy jazdy była przeprowadzona w tej chwili reorganizacja, która spowodowała taki chaos. że dowódcy brygad a nawet dowódcy dywizji chwilowo nie orjentowali się, jakiemi oddziałami dowodzą. Uniemożliwiało to ustalenie planów na najbliższą przyszłość. Tem

niemniej, by dać pułkom wyznaczonym do ładowania możność oderwania się od nieprzyjaciela, niezbędne było powstrzymanie dużych mas rosyjskiej kawalerji. Rola ta przypadła dywizji pułkownika Rómmla, który zdecydował się bronić na linji Rudenko Lackie — Kulików między linją błot Stojanów — Bużany i Radziechów — Łopatyn.

Nastrojony ofensywnie nieprzyjaciel rozpoczął energiczne natarcia na całym froncie. Przeciwnatarcia 1-go i 9-go pułków ułanów powstrzymywały jego ruch naprzód do wieczora. Bój miał charakter wybitnie kawaleryjski. Nasze baterje z dogodnych pozycyj celnym ogniem ostrzeliwały zbliżające się sotnie, na które w szarży wypadały poszczególne szwadrony i rozpędzały je, zmuszając do ucieczki. Pod wieczór zapanował spokój, dywizja utrzymała plac boju. 1-y pułk na noc staje w Kulikowie, dokąd dołączyły dwa szwadrony pułku, walczące na północnem skrzydle dywizji, w okolicy Wolicy Baryłowskiej. Tego dnia wyjechał z pułku pułkownik Dziewicki, wyznaczony na inne stanowisko. Dowództwo objął rotmistrz Zakrzewski.

W nocy szwadron 14-go pułku ułanów przeprowadził wypad na wieś Wygodę. 2-gi szwadron 1-go pułku ułanów współdziałał w tym wypadzie, ścigając uciekających ze wsi kawalerzystów rosyjskich i biorąc jeńców z 14-ej dywizji Budiennego.

Krótka noc minęła w styczności z nieprzyjacielem; koni nie rozsiodływano. Od świtu 1-a dywizja rozpoczęła bój, starając się przejąć inicjatywę w swoje ręce. Spieszone szwadrony 14-go pułku ułanów zdobyły Zieloną. 1-y pułk ułanów spędził ławy nieprzyjacielskie, zagrażające od południa i współdziałał w posuwaniu się 14-go pułku. Artylerja ustawiona na południe od Kulikowa celnym ogniem zadała poważne straty oddziałom rosyjskim, starającym się powstrzymać nasz ruch. Natarcie rozwijało się pomyślnie. Niestety wkrótce już wyczuło się znaczną przewagę wroga. Jego artylerja podciągnięta z odwodów strzela kilkoma baterjami równocześnie, duże kolumny posuwają się od Zawidcz, rozwijają się, wzmacniają pierwsze linje i przechodzą do przeciwnatarcia. Pułki 1-ej dywizji zmuszone zostają do obrony na pozycjach z dnia poprzedniego. Do południa trwają uporczywe walki. Nieprzyjacielowi udaje się posunąć naprzód. (Szkic nr. 44).

14-y pułk ułanów, walczący na północnem skrzydle dywizji, otrzymał rozkaz załadowania się do transportów kolejowych. Wykonywując powyższe, pułk oderwał się od nieprzyjaciela i rozpoczął ruch wstecz. Odnośny rozkaz dotarł do majora Bardzińskiego, dowódcy 14-go pułku ułanów, z pominięciem dowódcy 1-ej dywi-

zji, dla którego nagłe wycofanie pułku w czasie akcji było niespodzianką.

Odejście 14-go pułku ułanów stało się hasłem do odwrotu dla pułków. Nie mogąc już powstrzymać cofających się oddziałów, dowódca dywizji rozkazał wycofać się i obsadzić Sieńków i Niemiłów. 1-y pułk ułanów otrzymał zadanie osłaniania tego odwrotu. Rozwijając szwadrony na najbardziej zagrożone kierunki, kilkakrotnie szarżując i powstrzymując ogniem karabinów maszynowych znacznie przeważającego przeciwnika, wykorzystując pozycje w dogodnym terenie, 1-y pułk ułanów umożliwił oddziałom dywizji zorganizowanie się na wyznaczonych im odcinkach.

Po wykonaniu zadania pułk stanął w odwodzie dywizji na wschód od Antonin. Do 17 godziny pułki pierwszej linji prowadziły uciążliwą walkę, powstrzymując 14-ą dywizję armji Budiennego. Wreszcie przemęczone rozpoczęły odwrót, skupiając się na drodze Antoniny — Radziechów. Powstał zamęt i popłoch. Korzystne było dla pułku, że będąc od 2 godzin w odwodzie, nie uległ ogólnemu nastrojowi. Szwadrony dosiadły koni i spokojnie oczekiwały na rozkazy. Chaos odwrotu wzmagał się. Artylerja nieprzyjacielska zaczęła ostrzeliwać cofające się grupy. Co chwila wybuchały granaty i szrapnele. Do pułku podjechał szef sztabu, rotmistrz Pragłowski, i w imieniu dowódcy dywizji rozkazał, by częścią pułku obsadzić natychmiast Radziechów, a dwoma szwadronami powstrzymać nacierających od czoła i obchodzących od północy Rosjan. Do Radziechowa dowódca pułku odesłał szwadrony 1-y i 4-y, na północ w kierunku Peratyna szwadron 2-i, a 3-i ruszył naprzód i napotkał pułkownika Rómmla, który z garstką oficerów powstrzymywał szarżujących czerwonych kawalerzystów. Natychmiastowa szarża 3-go szwadronu z dowódcą dywizji i znajdującymi się w pobliżu oficerami na czele odrzuciła nacierających.

Wrąbując się głęboko w szeregi nieprzyjaciela, szwadron parł naprzód, a zatrzymał się dopiero po wycięciu obsługi karabinów maszynowych na taczankach. Kilkakrotnie jeszcze zmuszony był 3-i szwadron szarżować, gdyż napór przeciwnika nie ustawał.

Wreszcie, spieszając część szwadronu na wschodnim skraju lasu przed Antoninami, udało się ostatecznie przełamać ofensywny zapał wroga. Dywizja mogła spokojnie odejść na Radziechów.

Wkrótce nadszedł do Antonin dywizjon 8-go pułku ułanów, a 3-i szwadron dołączył do pułku. 2-i szwadron powstrzymywał oddziały sowieckie, starające się oskrzydlić dywizję od północy. Szarże 2-go szwadronu, wychodzące z lasu w kierunku Sieńkowa i Peratyna wspierane ogniem karabinów maszynowych likwidowa-

ły wszystkie zamiary przeciwnika celem obejścia dywizji. O 19 godzinie 2-i szwadron powrócił do Radziechowa, gdzie pułk obsadził cmentarz. Zapadał zmrok. Rosjanie nie posuwali się naprzód. Dywizja przeszła do Witkowa Starego i Nowego. Postój ubezpieczył 1-y pułk w miejscowości Płowe, Noc minęła spokojnie.

O pracy pułku w tym dniu dwukrotnie wspomina pułkownik Rómmel w swoich pamiętnikach (str. 73):

> .....cała linja frontu załamała się. Pozostał tylko pierwszy pułk ułanów, który z nadzwyczajnym spokojem zachował się w tak trudnej sytuacji i utrzymał do końca swój odcinek, pomimo odosobnienia i obustronnego oskrzydlenia".

poczem na stronie 75:

> „O kilkadziesiąt kroków w lewo odemnie stał niewzruszenie szwadron 1-go pułku ułanów, który poprzednio zostawiłem na linji odwodów Muszę tu podkreślić specjalnie, że pułk ten, mimo iż był w tych samych, co inne ciężkich warunkach nie poddał się ogólnej panice i nie zachwiał się ani na sekundę".

Dzień 9 sierpnia minął spokojnie. Nieprzyjaciel nie nacierał. 1-y pułk, stojący na czatach w Józefowie wysłał patrole, ostrzelane w okolicy Peratyn, Sieńków.

Zmienia się skład brygad w dywizji. W skład 6-ej wchodzą pułki 3-y i 9-y ułanów, do 7-ej pułkownika Brzezowskiego 1-y i 8-y.

Te ciągłe zmiany wprowadzają niepewność. Nikt nie wie, gdzie będzie jutro.

Lewe skrzydło polskiej 6-ej armji walczyło w dalszym ciągu w okolicy Brodów. Groziło mu obejście przez konną armję Budiennego. W celu odciążenia części sił nieprzyjacielskich z obszaru Łopatyna nakazało dowództwo 2-ej armji w dniu 10 sierpnia akcję całej grupy operacyjnej jazdy w kierunku południowo-wschodnim.

W nocy z 10 na 11 sierpnia 1-y pułk przeszedł do Radziechowa. Dywizja wykonywa natarcie w kierunku wschodnim. Rozpoznanie stwierdziło piechotę rosyjską okopaną w lesie na wschód od Radziechowa i w Peratynie. Natarcie na las rozpoczął 9-y pułk ułanów. Poważny opór i silny ogień, jakim przywitał go przeciwnik, świadczyły o mocnej obsadzie. Pułkownik Rómmel wzmocnił czołowe natarcie 1-m pułkiem ułanów i silnym ogniem artylerji. Na Peratyn skierował 11-y pułk. Zbliżając się do lasu w szykach luźnych 1-y pułk został silnie ostrzelany. To zmusiło dowódcę pułku

ku do spieszenia 3 szwadronów i rozpoczęcia pieszego natarcia. 4-y szwadron w szyku konnym utrzymywał łączność pomiędzy lewem skrzydłem pułku i 11-ym pułkiem ułanów. Energiczne posuwanie się pułków 9-go i 1-go i wspólny szturm na las zakończyły się paniczną ucieczką piechoty rosyjskiej, która w pośpiechu pozostawiła wiele skrzynek z amunicją do karabinów maszynowych.

Po opanowaniu zachodniego skraju lasu, 1-y pułk ułanów otrzymał rozkaz posunąć się drogą Radziechów — Antoniny, by zająć tą miejscowość. 2-i szwadron pułku, idący na czele, wciągnął w zasadzkę oddział kawalerji rosyjskiej, spokojnie posuwającej się drogą z Antonin. Rażony bliskim ogniem całego szwadronu nieprzyjaciel w sile dwóch sotni, ponosząc straty, w panice rozprószył się po lesie. Nad wieczorem bez boju miejscowość Antoniny została zajęta. Tu przybył 8-y pułk ułanów, poczem 1-y pułk odszedł na noc do Radziechowa. 4-y szwadron współdziałał z 11-m pułkiem przy zdobyciu Peratyna, poczem wraz z 11-m pułkiem powrócił do Radziechowa.

Nazajutrz 1-a dywizja z rozkazu dowódcy grupy operacyjnej jazdy została zatrzymana w obszarze Radziechowa, by oczekiwać na rezultaty natarcia 2-ej dywizji na Heinrichsdorf, Zboiska, Stojanów. W celu ułatwienia tej akcji pułkownik Rómmel nakazał 1-u pułkowi ułanów zdobyć i utrzymać w ciągu dnia Peratyn i Teterczyce. Obie te miejscowości, leżące na południowy wschód od Stojanowa, obsadził nieprzyjaciel oddziałami kawalerji. Natarcie 2-go i 4-go szwadronów 1-go pułku z łatwością zdobyło nakazane cele. Dalsze zwiady stwierdziły silną obsadę na linji Sieńków, Rudenko Lackie. Pod wieczór gęste patrole nieprzyjacielskie rozpoznawały przed całym frontem dywizji. Działania 2-ej dywizji zakończyły się powodzeniem; zdobyto jeńców i karabiny maszynowe. Na noc pułk stanął w Józefowie.

Tu nadeszła wiadomość, że Naczelne Dowództwo rozwiązuje grupę operacyjną jazdy, pozostawiając na froncie południowym tylko dywizję pułkownika Rómmla. Reszta pułków transportami kolejowemi miała odejść pod Warszawę.

Jakoż 13 sierpnia o godzinie 2 dowództwo 1-ej dywizji wydaje następujący rozkaz:

„Reorganizacja 1-ej dywizji jazdy następuje w chwili, kiedy oddziały są w kontakcie z nieprzyjacielem. Ogólna sytuacja wyklucza możliwości spokojnego organizowania brygad za frontem.

Nam nie wolno tracić czasu.

1-a dywizja jazdy musi 13 sierpnia o godzinie 9 być bojowo uporządkowana i gotowa do dalszej akcji.

Łącząc reorganizację i sytuację bojową, rozkazuje nowoutworzonym trzem brygadom skoncentrować się do dnia 13 b. m. godzina 9 w następujących rejonach: 7 brygada — dowódca pułkownik Brzezowski. Skład 8 pułku ułanów 9 p. uł. i 2 p. szwoleżerów, 2-ga baterja 7 dywizjonu artylerji konnej — rejon Radziechów, Antoniny, Kąty, 6-a brygada — dowódca pułk. Plisowski skład: 1 p. uł. 12 p. uł. 14 p. uł. dwa plutony 4 dywizjonu artylerji konnej rejon Płowe, Sudańska Wólka, Józefów, 1 brygada — dowódca płk. Głuchowski skład 5, 11 i 17 pułki ułanów rejon Pawłów — Chołojów.

(—) Rómmel, pułkownik".

Reorganizację przeprowadzono składnie. Brygady w ciągu nocy zajęły wyznaczone im obszary.

Zadanie dywizji polegało na utrzymaniu w swojem posiadaniu obszaru Radziechów — Chołojów aż do chwili, gdy grupa generała Szymańskiego, walcząc w okolicy Brodów, wycofa się do Kamionki Strumiłowej i obsadzi Bug. Wobec cofnięcia się z północnego skrzydła dywizji jazdy pułków, przeznaczonych do ładowania się, dowódca dywizji zdecydował się na opóźnianie nieprzyjaciela po osi Radziechów — Chołojów. W tym celu dywizja została ugrupowana w głąb, mając w pierwszym rzucie 14-y pułk ułanów na północ od Radziechowa, 9-y pułk ułanów na wschód i 2-i pułk szwoleżerów na południowy wschód od miasteczka. Tuż obok Radziechowa w odwodzie dywizji stanęły 1-y i 12-y pułki ułanów. 1-a brygada pułkownika Głuchowskiego znajdowała się jeszcze bardziej w tyle w Chołojowie.

Od godziny 9 przed frontem dywizji rozpoczęła się gorąca walka. Piechota rosyjska energicznie naciera ze wschodu na 9-y pułk ułanów. Ogień artylerji nieprzyjacielskiej koncentruje się na naszych czołowych linjach oraz na zabudowaniach Radziechowa. Pułki utrzymują swoje odcinki, zadając przeciwnikowi duże straty. Nieprzyjaciel nie może przełamać oporu od czoła.

O 13 godzinie pułki odwodowe otrzymały rozkaz obsadzić pozycje przed Chołojowem, biegnące od Pawłowa po wzgórzach do Mierowa, by przejąć walkę po oderwaniu się pułków 1 rzutu. 1-u pułkowi przypadł odcinek na południe od Pawłowa do Szosy Radziechów — Chołojów. 12 karabinów maszynowych zajęło dogodne stanowiska. 2 spieszone szwadrony były przygotowane do walki pieszej, a pozostałe 3 szwadrony, oczekiwały przy koniach, by w odpowiednim momencie rzucić się do szarży i pościgu. Na południe od 1-go pułku zajął pozycję 12-y pułk ułanów.

Z powodu obejścia Radziechowa od południa znajdujące się tam pułki rozpoczęły odwroty.

Na całej przestrzeni widoczne były wielkie ławy, poruszające się galopem w kierunku pozycji pułków. Co chwila któryś z polskich szwadronów zawracał, rzucał się do szarży, by odpędzić zbytnio napastujących go kawalerzystów i znowu spokojnym galopem odrywał się.

Do Pawłowa wszedł 8-y pułk ułanów i przedłużył skrzydło pułku. Po przekroczeniu przez nasze oddziały zorganizowanych i krytych pozycyj drugiego rzutu, nieprzyjaciel znalazł się w strefie przygotowanego ognia. Dopuściwszy go na bliską odległość, wszystkie karabiny maszynowe rozpoczęły ostrzeliwanie, zmuszając ławy rosyjskie do natychmiastowego szybkiego odwrotu, szarże 1-go i 8-go pułków ułanów zakończyły dzień. Zapadł zmrok, nieprzyjaciel cofał się w stronę Radziechowa.

1-y pułk ułanów zajmował stanowiska do 23 godziny, poczem, pozostawiwszy 4-y szwadron, odszedł do Chołojowa na krótki nocleg. Koni nie rozsiodływano, noc upłynęła spokojnie. Wysłane wczoraj patrole nie zdołały nawiązać łączności z grupą generała Szymanowskiego, znajdującą się prawdopodobnie w okolicy Toporowa.

Zdaniem 1-ej dywizji jazdy na dzień 14 sierpnia było utrzymanie Chołojowa i związanie oddziałów konnej armji. Po kilkogodzinnym wypoczynku wyruszyły pułki nad ranem, by obsadzić następującą linję od lewego skrzydła, opierając się o Niestanicę 14-y pułk ułanów, dalej ku południowemu wschodowi 2-gi pułk szwoleżerów, 1-y pułk ułanów dotykając swojem prawem skrzydłem do Chołojowa i łącząc z 12-ym pułkiem ułanów, który obsadzał północny skraj miasteczka, następnie okrakiem po torze kolejowym 5-y pułk ułanów i wreszcie, zaginając skrzydło ku południowi, 11-y pułk ułanów. Miejscowość Szajnogi obsadzał 17-y pułk ułanów, skąd miał nawiązać łączność z grupą generała Szymanowskiego. W odwodzie pozostały 8-y i 9-y pułki ułanów. Artylerja stanęła na pozycjach na zachód od Chołojowa. (Szkic nr. 45).

Dzień zapowiadał się upalny, od rana prażyło słońce.

Wyznaczony pułkowi odcinek zajęły szwadrony 1-y, 2-i, 3-w pieszym szyku z 8 karabinami maszynowymi w pierwszej linji. Odwód pułku stanowił szwadron techniczny. 4-y szwadron odmaszerował do Chołojowa by po całonocnej służbie czat nakarmić konie i ludzi.

Przemęczeni kilkodniowemi walkami ułani zasypiają wśród szumu fal żyta i pszenicy. Z sąsiadami utrzymywano łączność ogniową i wzrokową prócz tego służbę łącznikową pełnili gońcy.

Nic nie mąciło ciszy. Spokój jednak nie trwał długo. Już o godzinie 6 zarechotały na prawem skrzydle karabiny maszynowe, a wkrótce potem na całem przedpolu zaroiło się od kawalerji nieprzyjacielskiej.

Ławy nieprzyjacielskie, umiejętnie wykorzystując teren, podchodzą coraz bliżej do pozycyj dywizji. Jak macki wyruszają patrole bojowe, a wywoławszy ogień — znikają. Chwilami strzelanina milknie. Dzieje się to wówczas, gdy któryś z pułków, pragnąc jak najbliżej dopuścić nacierających, przygotowuje się do szarży. Ostrym galopem wypadają znienacka szwadrony i pędzą na karkach szybko nacierających kawalerzystów rosyjskich.

Przeciwnik, wykorzystując swoją znaczną przewagę liczebną, uparcie dąży do celu.

O 8 godzinie 4-y szwadron wzmocnił linję pułku.

Działające w konnym szyku oddziały nieprzyjacielskie nie czyniły zbyt wielkiego wrażenia na ułanach. Z wiarą w swoją broń, karabin, dopuszczają wielkie ławy na bliską odległość i sieją spustoszenie celnym ogniem.

Wobec upartej obrony dywizji nieprzyjaciel wprowadził do walki artylerję i wzmocniony oddziałami piechoty rozpoczął natarcie w pieszym szyku. Działania te przeprowadzone były niezdecydowanie, a rzadki ogień artylerji nie wyrządzał znaczniejszych szkód. Ułani odczuli swą wyższość moralną, a to było niemal równoznaczne ze zwycięstwem.

Przeciwnik, poniósłszy straty przed południem, zaniechał dalszych natarć. Wyczuwało się, że nie mogąc nic uzyskać bezpośrednio, będzie usiłował jakimś dalszym obejściem zmusić dywizję do odwrotu. Ponieważ manewr taki wymagał czasu, odpowiadał zadaniom dywizji, polegającym na opóźnianiu marszu konnej armji na Bug.

Około godziny 13 ciężar walk przeniósł się bardziej na południe, gdzie rozgorzała poważniejsza bitwa. Nieprzyjaciel skoncentrował ogień artylerji na Chołojów i wprowadził do akcji samochody pancerne.

Oskrzydlany od południa i silnie atakowany od czoła 11-y pułk ułanów rozpoczął odwrót. Wślad za nim poczęły odchodzić również zagrożone szwadrony 5-go i 12-go pułków.

4-y szwadron 1-go pułku ułanów, łączący na prawo z 12-m pułkiem, zameldował, że do Chołojowa wdziera się nieprzyjaciel. W tym czasie przybył do pułku dowódca 6-ej brygady, pułkownik Plisowski, i nakazał odwrót do północnej części Chołojowa, gdzie pułk ponownie zorganizował obronę. 4-y szwadron zajął



1-y PUŁK UŁANÓW KRECHOWIECKICH

OFICEROWIE

1918—1919

cmentarz, 2-i browar, 1-y młyn — skąd ogniem karabinów maszynowych spędzono zbliżające się oddziały kawalerji rosyjskiej. Rotmistrz Zakrzewski, pełniący obowiązki dowódcy pułku, znajdował się w browarze wraz ze stanowiącym odwód szwadronem technicznym.

Z 12-m pułkiem ułanów utracono łączność, ze stanowisk 1-go pułku widać było świetnie szarżę 14-go pułku ułanów pod Niestanicą.

W miasteczku trwała gorączkowa strzelanina, co utrudniało orjentację. W pewnym momencie rozległy się zbliska głośne okrzyki „hurra". — To kozacy wpadli od tyłu na spieszone szwadrony pułku. Dowódca szwadronów natychmiast skupił swoich ludzi, i kierując ogniem, odpędził nieoczekiwanych gości, którzy w bezładnym odwrocie ukryli się w wąskich uliczkach miasteczka.

Odwrót prawoskrzydłowych pułków zagroził 1-u pułkowi odejściem od gros dywizji, a kawalerja rosyjska znajdowała się już w południowej części Chołojowa. W tem położeniu dalsze trzymanie się 1-go pułku w miasteczku było bezcelowe i niemożliwe. Rotmistrz Zakrzewski nakazał podać konie i rozpocząć odwrót. Samochody pancerne współdziałające z przedniemi oddziałami nieprzyjaciela pojawiły się na drodze odwrotu, celnym ogniem wywołując zamieszanie. Wycofujące się pospiesznie szwadrony znaczyły drogę krwią rannych i zabitych. Tu padł raniony śmiertelnie dowódca pułku.

Natychmiast zorganizowana akcja ogniowa przeciwko samochodom nie osiągnęła rezultatów, tem więcej, że artylerji już nie było, a ogień karabinów maszynowych był bezskuteczny.

Z trudem zdołał zabrać pułk wszystkich rannych i zabitych.

O tym odwrocie mówi dziennik bojowy 1-ej dywizji jazdy:

„Podczas odwrotu wyróżniły się swą akcją 1, 8 i 14 pułki ułanów .., 1 pułk ułanów, będąc zaszarżowany przez jazdę bolszewicką i jednocześnie zaatakowany przez nieprzyjacielskie auta pancerne które wjechały prawie że w kolumnę spokojnie i w porządku cofa się, przykrywając odejście głównej kolumny i równając się na cofający obok niego 9 pułk ułanów. Podczas odwrotu zginął dowódca pułku rotmistrz Zakrzewski".

W najkrytyczniejszym momencie, gdy pułk dosiadał koni, zjawił się 2-i szwadron 12-go pułku ułanów, dowodzony przez porucznika Miłkowskiego. Dzielny ten oddział bardzo dopomógł pułkowi, dając dowody koleżeńskiego poświęcenia.

Z karabinami maszynowemi w straży tylnej, kilkakrotnie rozwijając szwadrony do przeciwnatarcia, pułk wycofał się przez Ba-

bicze, Wolę Chołojowską, Sielec, Breszków na zachodni brzeg Bugu, pozostawiając na wschodnim tylko patrole rozpoznawcze.

Pułk w oczekiwaniu na nieprzyjaciela obsadził rzekę.

Przeciwnik zaniechał dalszego ruchu na zachód. Rzeki nie próbował przekroczyć.

Nad wieczorem 1-y pułk zluzowany przez 12-y pułk ułanów przeszedł na nocleg do Reklińca.

W bitwie pod Chołojowem dotknęła pułk bolesna strata. Poległ dowódca pułku i 12 ułanów zabitych oraz 20 ułanów rannych. Pozatem zabitych i rannych 50 koni. Podczas ratowania rannych, zbierania poległych w Chołojowie wyróżnili się pogardą śmierci i lekceważeniem niebezpieczeństwa porucznik Płużański oraz podoficerowie Konopko, Strumpf, Wojtkiewicz, Suchodolski, Zakrzewski.

Jeńcy nieprzyjacielscy z 83-go pułku kawalerji zeznali, że na południe od 14-ej dywizji znajdują się 6-a i 11-a dywizja Budiennego. Rozkaz dowództwa frontu południowego z dnia 14 sierpnia nakazywał 1-ej dywizji podczas trzymania linji Bugu od Krystynopola do Kamionki Strumiłowej, by 7-a brygada obsadziła Bug od miejscowości Strychanki od Gałek; 6-a brygada 12-m pułkiem od Strychanek do Parchacze. Pułk ten patrolował bagniste wybrzeża Bugu, oraz utrzymywał łączność między lewem skrzydłem dywizji a oddziałami piechoty z okolic Krystynopola.

1-y i 14-y pułki ułanów stanowiły odwód dywizji w Reklińcu.

Próby nieprzyjaciela, zmierzające do przejścia Bugu w obszarze Dobrotworu, zostały udaremnione.

Na południe 7-a brygada jazdy nawiązała łączność z grupą generała Szymanowskiego w Kamionce Strumiłowej. Dywizji została podporządkowana grupa majora Łukowskiego, składająca się z 1 bataljonu 38-go pułku piechoty i baterji ochotniczej. 1-y pułk ułanów w Reklińcu korzystał z zasłużonego wypoczynku. Doprowadzono do porządku broń i rynsztunek. Ponieważ w pułku było wiele rannych koni, kapitan Grudzień, lekarz weterynarji, przeprowadził ich przegląd i dokonał opatrunków. Ciężej ranne zostały odesłane do szpitala. 16 sierpnia 2-a dywizja jazdy rosyjskiej przeszła Bug między Kamionką Strumiłową a Buskiem. Na odcinku 1-ej dywizji kawalerji nieprzyjaciel w dalszym ciągu zachowywał się pasywnie.

1-y pułk ułanów przeszedł do Stanisławka, 14-y pułk ułanów do Mostów Wielkich i w dalszym ciągu stanowiły one odwód dywizj.

12-y pułk ułanów obsadził jednym szwadronem Waniów i jednym Bełz, ułatwiając łączność z piechotą.

Pierwsze wiadomości o walkach pod Warszawą doszły do pułku w dniu 17 sierpnia. Podając je pułkom do wiadomości dowódca dywizji stwierdził, że nadszedł już kres cofania się, a wkrótce rozpoczniemy odwet.

Dywizja otrzymała zadanie ubezpieczyć lewe skrzydło południowego frontu i działać ofensywnie w kierunku północnym w celu nawiązania łączności z 3-ą armją, której południowe skrzydło znajdowało się w okolicy Hrubieszowa.

Wykonywując to zadanie wyruszyły od 1-ej dywizji kawalerji silne podjazdy na północ od rzeczki Sołokryń.

Pułk w dalszym ciągu pozostawał w Stanisławku.

Z dalszych ruchów jazdy Budiennego, która w dniu wczorajszym przekroczyła Bug, stało się widoczne że nieprzyjaciel zdecydowanie posuwa się w kierunku Lwowa.

Na dzień 18 sierpnia dywizja otrzymała rozkaz opuszczenia zajmowanego obszaru i przejścia w okolice Żółkwi, celem obrony zagrożonego miasta. Na noc osiągnięto rejon Smerekowa. 1-y pułk ułanów nocował w Błyszczywodach, ubezpieczając dywizję od północy.

W ciągu dnia nawiązano kontakt z oddziałami konnej armji, która wkrótce znalazła się w najbliższym sąsiedztwie, silnie obsadzając wsie Dzibułki, Przedrzymichy Wielkie, Nahorce, Artasów, Mohylany.

Noc upłynęła spokojnie.

Dowódca dywizji, by się przeciwstawić posuwającemu się na Lwów Budiennemu, zdecydował w porozumieniu z generałem Szymańskim, któremu podporządkowano dywizję, natrzeć dwiema brygadami na Przedrzymichy Wielkie, Artasów, Żółtańce, utrzymując prawem skrzydłem łączność z piechotą.

Następnie, pozostawiając 7-ą brygadę do działań czołowych, 6-ą brygadą przeprowadzić decydujące uderzenie od północy na Dzibułki, poczem zdobyć Żółtańce i wzgórza na północ. W odwodzie pozostała 1-a brygada pułkownika Głuchowskiego. 38-y pułk piechoty z grupy generała Szymańskiego obsadził, jednym batalionem Żółkiew, drugim miał zająć wzgórza na wschód od Smerekowa, trzecim zaś obsadzić Dzibułki, po zdobyciu ich przez 6-ą brygadę i ubezpieczyć lewe skrzydło dywizji. Teren pagórkowaty z rozrzuconemi małemi laskami, bardzo sprzyjał działaniom kawaleryjskim.

O godzinie 4 dnia 19 sierpnia dywizja rozpoczęła ruch naprzód. W straży przedniej maszerował dywizjon 1-go pułku ułanów, składający się ze szwadronów 1-go, 4-go i technicznego. Przed wsią Przedrzymichy dywizjon został bardzo silnie ostrzelany. Odstrzeliwując się ogniem z taczanek, szwadrony zgrupowały się do szarży i ruszyły galopem na wieś, która wkrótce została zdobyta. Nieprzyjaciel pierzchnął. Bataljon 38-go pułku piechoty obsadził wieś i lasek leżący na wschód od wsi.

Tymczasem nieprzyjaciel wspierany silnym ogniem artylerji rzucił 74-y pułk kawalerji do przeciwszarży na zdobyty przez ułanów lasek obsadzony teraz przez piechotę.

Piechurzy pod wpływem szarży rozpoczęli szybki odwrót. Cofnięcie się piechoty odsłoniło lewe skrzydło dywizji.

Ratując zagrożone położenie, dywizjon rusza ponownie do szarży. Zdecydowanie szybkie uderzenie ułanów zawraca kawalerję rosyjską. Wrąbując się w szeregi przeciwnika, cwałują szwadrony, tratując i kłując uciekających. Biorą jeńców i karabiny maszynowe. Brawurowa szarża zakończyła się zupełnem rozbiciem pułku czerwonych kawalerzystów. Zaledwie 300 kroków dzieliło dywizjon od armat nieprzyjacielskich, gdy znaczniejsze oddziały rosyjskie zjawiły się na skrzydłach, zmuszając szwadrony do zaprzestania pościgu. (Szkic nr. 46).

Kilkakrotnie przechodząc do przeciwszarży, zwycięskie szwadrony wycofują się zwolna. W międzyczasie własna piechota ponownie zajęła lasek. Przeciwnik zaprzestał nacierać.

Około południa wieś Dzibułki, broniona przez spieszoną brygadę kawalerji sowieckiej, została łącznem natarciem 1-go i 14-go pułków ułanów, pod dowództwem majora Bardzińskiego, przy współdziałaniu dwóch bataljonów 38-go pułku piechoty, zdobyta i obsadzona. W boju tym został ranny bohaterski dowódca 14-go pułku ułanów, zasłużony oficer 1-go pułku ułanów, major Bardziński.

Walcząca bardziej na południu 7-a brygada pułkownika Brzezowskiego po trudnych i krwawych walkach zdobyła Artasów.

Po zajęciu Dzibułek pułkownik Plisowski skierował 12-y pułk ułanów z zadaniem posuwania się w kierunku Żółtaniec; 1-y i 14-y pułki ułanów pozostały we wsi.

12-y pułk, przeprowadzając akcję na Żółtańce, napotkał na silny opór spieszonej brygady, która, umocniwszy się na dominujących wzgórzach pod wsią, ogniem opanowywa duże przedpole.

O godzinie 14 przyjechał do Dzibułek pułkownik Rómmel z wiadomością, że tabory konnej armji cofają się przez Mohyla-

ny — Zwortów — Żółtańce w kierunku Kamionki Strumiłowej — Chołojowa. Wobec tego nakazał 6-ej brygadzie jak najśpieszniej posunąć się naprzód i opanować Żółtańce.

Położenie narazie nie uległo zmianie. 12-u pułkowi nie udało się posunąć naprzód. Zabrawszy ze sobą dowódców pułków — pułkownik Plisowski wyjeżdża z nimi naprzód i wydaje następujące zarządzenia:

„12 pułk ułanów w pieszym szyku w dalszym ciągu wiąże nieprzyjaciela od czoła. 1 pułk ułanów a za nim 14 pułk ułanów zaszarżują prawe skrzydło nieprzyjaciela, zepchną je i wykorzystując powodzenie posuną się do Żółtaniec".

Natychmiast wyszły ze wsi szwadrony, rozwinęły się w ławę i z miejsca ruszyły do szarży.

W pierwszym rzucie galopowały 1-y, 4-y i techniczny o 500 metrów za niemi reszta pułku. Pod silnym ogniem szwadrony zwiększają tempo. Brygada nieprzyjacielska nie wytrzymuje impetu, opuszcza pozycje na wzgórzach i ucieka w kierunku Żółtaniec. Pierwszy cel natarcia zdobyty. Podczas wyłapywania jeńców nadciągnęła reszta pułku wraz z dowódcą brygady, który natychmiast rzucił do pościgu 14-y pułk ułanów. Za 14-m ruszył 1-y pułk ułanów. Wykorzystując powodzenie 14-go pułku, na karkach uciekających wpada do Żółtaniec, znowu zdobywa jeńców i sieje popłoch pośród panicznie wycofujących się taborów.

W poczuciu zwycięstwa, zaniedbując ostrożności, zmęczone szwadrony obydwu pułków odpoczywały we wsi. Ułani rozeszli się po siano i wodę. Nagle doniesiono o szybkiem zbliżaniu się mas kawalerji nieprzyjacielskiej. Nastąpił moment zupełnego zaskoczenia. Wprawdzie taczanki pułków wyjechały natychmiast przed wieś, by chociaż na krótki czas ogniem powstrzymać nieprzyjaciela i dać możność podciągnięcia popręgów, jednakże pułk nie zdołał się uporządkować. Poszczególne szwadrony i plutony wypadły ze wsi, mieszając się w szarży z 14-m pułkiem ułanów. Natarcie przeprowadziła jednak cała 4-a dywizja kawalerji Budiennego, która miała zadanie przebić się do Kamionki Strumiłowej. Rozproszone pułki nie zdołały powstrzymać szarżującej masy i, mając na karkach całą dywizję, cofały się do Łysej Góry.

Obserwujący ten odwrót pułkownik Rómmel natychmiast skierował ogień czterech bateryj na nieprzyjaciela, wysyłając jednocześnie 11-y pułk ułanów na skrzydło nacierających pułków rosyjskich. Wreszcie pułki 6-ej brygady zdołały uporządkować się i natychmiast przeszły do przeciwuderzenia, spędzając dywizję sowiecką zpowrotem do Żółtaniec. Pole walki zostało utrzymane,

a nieprzyjaciel w pośpiechu i z widocznem zdenerwowaniem, rażony pociskami artylerji, wycofywał się na północ.

W blaskach zachodzącego już słońca pułki zaczęły się porządkować, zbierać rannych i poległych. 1-y pułk ułanów w dniu tym stracił 6 ułanów zabitych, rannego oficera, podchorążego Konstantego Koźmińskiego, 15 ułanów rannych oraz 30 rannych i zabitych koni.

Pod Żółtańcami zginął również zasłużony wachmistrz karabinów maszynowych student Jan Rutkowski.

Na noc dywizja pozostała w opanowanym obszarze. 1-y pułk przechodzi do Dzibułek. Mimo zmęczenia, ożywione zwycięstwem szwadrony, z radością powtarzały sobie przywiezione przez lotnika wiadomości o wielkiem zwycięstwie grupy uderzeniowej Naczelnego Wodza pod Warszawą. W połączeniu z dzisiejszym triumfem rosła ufność i poczucie własnej wyższości, pewność siebie i głęboka wiara w szczęśliwe zakończenie wojny.

Wczesnym rankiem 20 sierpnia wyruszyły od dywizji zwiady. W dniu wczorajszym przyłapano radjodepeszę dowództwa rosyjskiego, kategorycznie nakazującą armji Budiennego zaprzestania działań na Lwów i skierowania się na północ.

Do pułku przybywa pułkownik Zahorski i obejmuje dowództwo. Odchodzi od dywizji do grupy generała Szymańskiego 1-a brygada kawalerji, 1-a dywizja jazdy pozostaje w ciągu dnia na miejscu, ochraniając północne skrzydło 6-ej armji.

Zwiady z dnia 21 stwierdziły, że 24-a dywizja piechoty sowieckiej obsadza Mosty Wielkie, a na północny wschód od Kamionki Strumiłowej znajdują się straże tylne konnej armji Budiennego w sile do 1000 szabel. Obsadzały one Jasienicę Polską i Ruską oraz Rudę Sielecką.

Nie chcąc stracić kontaktu z armją konną, pułkownik Rómmel przesunął całą dywizję do obszaru Batratycz. Podporządkowany dywizji 38-y pułk piechoty majora Łukowskiego obsadził Kamionkę Strumiłową.

O armji konnej wiadomo było tylko, że idzie w kierunku północnym po zachodnim brzegu Bugu. Dowódca dywizji, pragnąc dowiedzieć się o dalszych jej zamiarach, zdecydował przeprowadzić w dniu 22 sierpnia wypad na wschodni brzeg rzeki, by rozbić zgrupowane tam tylne straże nieprzyjaciela i głębokiem rozpoznaniem wejrzeć w ruchy konnej armji. W tym celu rozkazał by dwa bataljony 38-go pułku piechoty przeszły Bug w Kamionce i uderzyły na Jasienicę Polską oraz Ruską wzdłuż toru kolejowego Kamionka — Chołojów. 7-a brygada jazdy uderzyć ma przez Oby-

dów na Rudę Sielecką, by współdziałając z piechotą, odciąć odwrót nieprzyjacielowi na szosie. 6-a brygada jazdy bez 12-go pułku ułanów uderza 1-m pułkiem ułanów przez Sielce Bieńków na Chołojów, a 14-m pułkiem ułanów na Dobrotwór, Zabuże, 12-y pułk ułanów został skierowany na Mosty Wielkie, by związać znajdującą się tam 24-ą dywizję piechoty rosyjskiej.

Akcja odbyła się zgodnie z wydanemi dyspozycjami. W godzinach przedpołudniowych piechota zdobyła nakazane jej miejscowości. O 14 godzinie 1-y pułk ułanów z 3 szwadronem w straży przedniej przekroczył Bug w Sielec Bieńków, poczem spędził szwadron nieprzyjacielski z Woli Chołojowskiej. Następnie, wprowadzając do akcji 1-y szwadron, wyparł z miejscowości Babicze dwa szwadrony kawalerji rosyjskiej, wywołał popłoch w taborach, zdobył karabin maszynowy oraz 10 wozów. Reszta w bezładzie uciekła do Chołojowa.

Ubezpieczywszy się od południa 3-im szwadronem pułk rozpoczął natarcie na Chołojów. Artylerja przeciwnika ostrzeliwała silnem ogniem Babicze, nie wyrządzając jednak szkód. Spieszone w miasteczku dwa pułki kawalerji sowieckiej stawiały zacięty opór, utrzymując pod ogniem karabinów maszynowych groblę wiodącą z Babicz do Chołojowa. Zapadający zmrok uniemożliwił dalsze prowadzenie akcji i pułkownik Zahorski zarządził powrót do Betratycz.

Działania dywizji na wschodnim brzegu Bugu napotkały tylko na słabe oddziały tylne. Gros konnej armji było już bardziej na północy. Dowódca dywizji zamierzał w dalszym ciągu ścigać ją równolegle po zachodnim brzegu rzeki. Na drodze marszu znajdowała się w Mostach Wielkich 24-a dywizja piechoty sowieckiej, którą należało rozbić.

Od rana 23 sierpnia 1-a dywizja jazdy z obszaru Betratycz wyruszyła, mając w straży przedniej 7-ą brygadę. Bataljon 38-go pułku piechoty atakował Mosty Wielkie od południa, a dywizja obeszła je od wschodu. Pod wsią Borowe napotkano na silny opór. To oddziały 72-ej brygady sowieckiej, umocnione we wsi, broniły dostępu. Natarciem 2-go pułku szwoleżerów i oskrzydleniem przez 8-y pułk ułanów została brygada ta zupełnie rozbita. Wzięto jeńców, między niemi szefa sztabu. Z powodu wielkiego przemęczenia własnej piechoty oraz ze względu na zapadający zmrok który uniemożliwiał działania kawaleryjskie — zaniechano pościgu. Zajęty już przez 8-y pułk ułanów Krystynopol został narazie opuszczony.

W ciągu całego dnia 1-y pułk ułanów znajdował się w odwodzie dywizji i nie brał udziału w akcji.

Maszerując przez Strzemień, Dąb przybył wraz z 6-ą brygadą do Sielce, gdzie nocował.

Nazajutrz przybyły do pułku dwa szwadrony marszowe z Tarnowa, w sile 240 koni. Zostały one niezwłocznie rozdzielone między szwadrony. Od miesiąca trwające nieustanne boje i przemarsze znacznie uszczupliły stany pułku. Szwadrony liczyły po 50 szabel. To uzupełnienie doprowadziło je do normalnych stanów, a wzmocniony pułk mógł wykonywać poważniejsze zadania.

Podczas ostatnich kilkudniowych walk, oraz naskutek energicznie prowadzonego rozpoznania przez 1 dywizję jazdy, stwierdzono zdecydowany ruch całej armji konnej Budiennego w ogólnym kierunku północno - wschodnim. Wiadomości te zostały potwierdzone rozkazem Naczelnego Dowództwa sowieckiego do konnej armji, który wpadł w nasze ręce. Rozkaz ten nakazywał nieprzyjacielowi szybki marsz na Lublin.

Dla przeciwdziałania zamiarom Budiennego dowództwo frontu południowego organizuje grupę generała Hallera w składzie 13-ej dywizji piechoty i 1-ej dywizji jazdy.

Głównem zadaniem grupy generała Hallera było:

1) Osłonięcie lewego skrzydła 6-ej armji przez obserwację Bugu, poniżej Kamionki Strumiłowej.

2) Utrzymanie łączności z 3-ą armją.

3) Niedopuszczenie aby sowiecka konna armja uderzeniem na prawe skrzydło 3-ej armji udaremniła dotychczasowe powodzenie głównej grupy uderzeniowej, postępującej wzdłuż osi Dęblin — Siedlce — Białystok (rozkaz dowództwa frontu południowego).

Jako miejsce koncentracji grupy generała Hallera został wyznaczony rejon Bełza:

1 dywizja jazdy otrzymała zadanie ubezpieczenia wyładowywującej się z pociągu w rejonie Rawy Ruskiej 13-ej dywizji piechoty.

Uwzględniając ugrupowanie 24 dywizji piechoty sowieckiej, wieczorem dnia 24 sierpnia pułkownik Rómmel przerzucił dywizję jazdy do rejonu Belza, dokąd przybył 1-szy pułk ułanów o godzinie 21.

Obserwację Bugu powierzono 2-mu pułkowi szwoleżerów.

Rozpoznanie nasze stwierdziło ugrupowanie wielkich jednostek kawalerji nieprzyjacielskiej w rejonie Sokal — Stojanów.

Noc minęła spokojnie.



Płatnik kpt. Józef Wacek.



Por. Janusz Komorowski.



Kpt. lek. dr. Michał Borajkiewicz.



Por. Mieczysław Filipczuk.

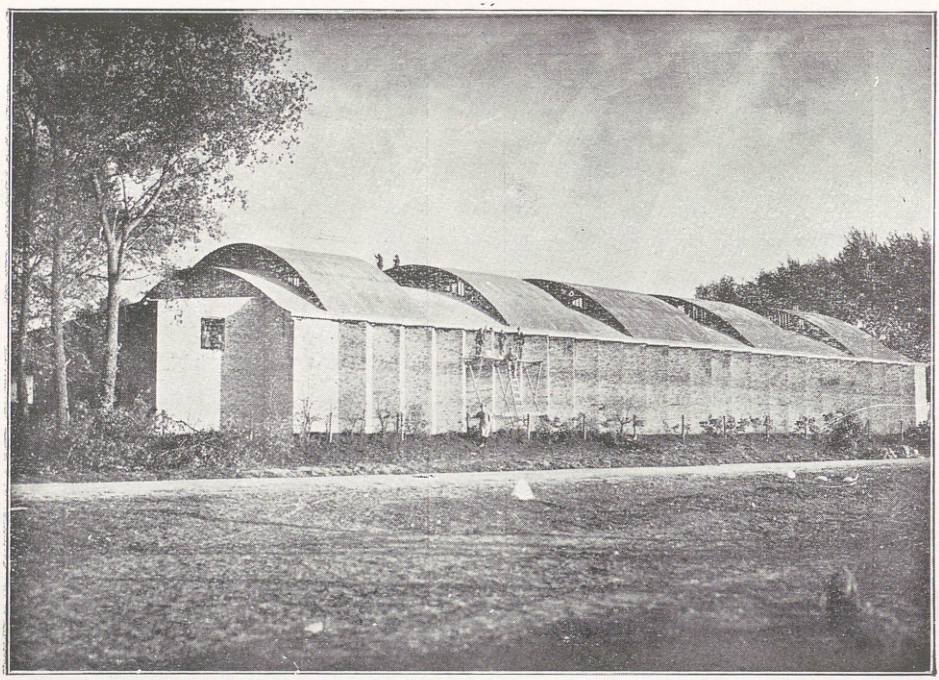

Kryta ujeżdżalnia w Augustowie.



Spółdzielnia w Augustowie.

25 sierpnia, wobec otrzymanych wiadomości, że konna armja Budiennego otrzymała nakaz marszu na Krasnystaw, zadanie grupy generała Hallera sprowadzało się do uderzenia na skrzydło, posuwającego się w kierunku zachodnim nieprzyjaciela.

Ostatecznym celem było zepchnięcie konnej armji z głównej osi marszu, by w rezultacie wspólnie z oddziałami 3-ej armji, działającemi od północy i zachodu, rozbić przeciwnika.

Koncentracja 13-ej dywizji piechoty odbywała się bez przeszkód. O godzinie 20 zostały osiągnięte następujące rejony: 24-ta brygada piechoty, rejon Ulchówek z jednym bataljonem w Łaszczowie, który miał obsadzić przeprawę na rzece Huczwie i nawiązać łączność z 3-ą armją w Tyszowcach, gdzie stała kozacka brygada esauła Jakowlewa, walcząca po naszej stronie. 26-a brygada, maszerując przez Zastawie, Szczepiatyń, osiągnęła Krzywice. 1-sza dywizja jazdy: 6-ta brygada, rejon Oserdów — Budynin i wzgórze 262. 7-ma brygada jazdy, pozostawiwszy dla obserwacji Bugu 2-gi pułk szwoleżerów, miała zebrać się w Brusiłowie i przejść do Worochty. Przydzielony do dywizji jazdy 38-my pułk piechoty, pod dowództwem majora Łukawskiego, obsadził Bełz.

W dniu tym dołączył do dywizji bataljon kapitana Maczka, stając w Oserdowie. Bataljon ten został sformowany na rozkaz pułkownika Rómmla z ułanów, nie posiadających koni. Przez cały czas trwania akcji grupy generała Hallera z Budiennym bataljon porucznika Maczka, walcząc razem z dywizją jazdy, oddał niejednokrotnie ważne usługi, odznaczając się męstwem i dużą inicjatywą dowódcy.

Dowództwo grupy generała Hallera nakazało dywizji jazdy wykonać szereg wywiadów w kierunkach północnym i wschodnim, zwracając uwagę na dokładne, treściwe i terminowe przysyłanie meldunków, które służyć będą dowództwu grupy za podstawę do wydawania dalszych rozkazów.

Z rozkazów i postanowień wyższych dowództw wyczuwało się planowość i konsekwentne dążenie do ostatecznej rozprawy z konną armją Budiennego.

Jazda Budiennego, maszerując na Lublin, znalazła się w rejonie Zamościa jakgdyby w worku. Od północy oddziały 3-ej armji od zachodu załoga Zamościa oraz koncentrująca się tam 10-ta dywizja piechoty na południu grupa generała Hallera.

Ten rodzaj ugrupowania ułatwiał nam możność jednoczesnego działania z trzech kierunków i ostateczne wpędzenie Budiennego do matni, a przez skierowanie 1-ej dywizji jazdy na jego tyły, wytwarzała się możliwość odcięcia mu dróg odwrotu.

Podjazdy 1-go pułku ułanów dostarczyły wiadomości o przekroczeniu Bugu przez oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej. W rejonie Wareża i Lipcze napotkano na opór i w ciągu dnia zaobserwowano kolumny kawalerji posuwające się na zachód. W czasie potyczek, podjazdów 1-go pułku ułanów pod dowództwem poruczników Potockiego i Zamoyskiego w Liwcze wzięto jeńców z 24-ej dywizji piechoty sowieckiej.

Wiadomości i meldunki dostarczone do grupy generała Hallera wpłynęły na decyzję wykonania w ciągu 26 sierpnia lokalnych wypadów, których celem miało być ostateczne upewnienie się, czy znajdująca się za zachodnim brzegu Bugu kawalerja Budiennego jest strażą przednią, czy już główną siłą. Dla przeprowadzenia akcji wypadowej nasze pułki piechoty wyznaczyły po jednym bataljonie z plutonem artylerji. Jednocześnie dywizja jazdy przeprowadziła silne rozpoznania w kierunku północnym.

Skoordynowane działania rozpoznawcze naszej kawalerji i piechoty potwierdziły ostatecznie przypuszczenie, że główne siły konnej armji znajdują się już na zachodnim brzegu Bugu.

Wieczorem ugrupowanie oddziałów generała Hallera było następujące: 13-ta dywizja piechoty zajmowała linje: Ulchówek — Krzywice, wysyłając jeden bataljon do Łaszczowa. Bataljon ten nawiązał łączność z oddziałem własnej jazdy kozackiej w sile 100 szabel.

Pierwsza dywizja jazdy obsadziła częścią 38-go pułku piechoty i 6-tą brygadą jazdy odcinek od Budynina do trygonometru 297. W odwodzie w Machnówku znajdowały się dwa pułki 7-ej brygady jazdy, w Tyszkowie bataljon kapitana Maczka, w Bełzie reszta 38-go pułku piechoty. Prócz tego dywizja obsadziła przeprawy w Warężu i Głuchowej, zabezpieczając tym sposobem rzekę Sołokiję.

Zamiarem dowództwa grupy na dzień 27 — 28 było „związać Budiennego w jego akcji na Krasnystaw — Lublin, wypierając go na wschód przed ukończeniem koncentracji". W tym celu zostało nakazane przesunięcie grupy na linję Bełz, Oserdów, Chłopiatyń, Przewodów, Redków, Posadów, Kmiczyn. 1 dywizja jazdy w pierwszym etapie miała zająć linję Chłopiatyń — Oserdów Rozpoczęcie akcji wyznaczono na dzień 27 sierpnia o godzinie 7. Dla dalszej obserwacji marszu konnej armji, a jednocześnie dla ubezpieczenia swojego prawego skrzydła, dowódca dywizji nakazał 1-mu pułkowi ułanów przeprowadzić energiczny wywiad w kierunku Sokala.

Dnia 26 o 23 godzinie 1-szy pułk ułanów wyruszył z Budynina. 27 sierpnia o 1 godzinie 3-ci szwadron pułku, idący w straży przedniej, spędził placówkę nieprzyjacielską z Oserdowa. Dalszy marsz nocny odbywał się bez przeszkód. O świcie pułk doszedł pod Cebłów, skąd przybyłe patrole zameldowały o obecności nieprzyjaciela. Wykorzystując zmrok i niedostrzeżone podejście, dowódca 1-o pułku zdecydował natrzeć spieszonemi szwadronami 2-im i 3-im na Cebłów, wysyłając jednocześnie 1-y szwadron z zadaniem odcięcia nieprzyjacielowi odwrotu od północy.

Szwadrony weszły do wsi w chwili, kiedy zaalarmowane przez swoje placówki oddziały nieprzyjacielskie, rozpoczęły zbiórkę. Energiczne natarcie wywołało popłoch. Czerwona kawalerja rozpierzchła się na wszystkie strony, starając się wymknąć z pod ognia naszych szwadronów. 1-y szwadron, działający od północy, kilkakrotnie szarżował na uciekające grupy kozaków.

Wzięto jeńców. Z zeznań ich okazało się, że oddział był pułkiem 6-ej dywizji jazdy nieprzyjacielskiej.

Zaalarmowana odgłosem bitwy reszta tej samej dywizji, nocująca w Wierzbowie, rozpoczęła przeciwnatarcie. Chcąc utrzymać w swojem ręku zdobyty Cebłów, dowódca pułku pułkownik Zahorski, rozpoczął obronę, grupując pułk w następującym porządku: na wzgórzach na północ i północny - wschód od Cebłowa spieszone 2-gi i 3-ci szwadrony z 6 karabinami maszynowemi, na prawem skrzydle szwadron techniczny z zadaniem ubezpieczenia i rozpoznania w kierunku Siebieczów. 1-y szwadron na zachód od 2-go szwadronu, otrzymał rozkaz ubezpieczenia rozpoznania w kierunku Wyżłów. (Szkic nr. 47).

Natarcia 6-ej dywizji kawalerji nieprzyjacielskiej, przeprowadzone naprzemian w konnym i pieszym szyku, raz po raz załamywały się w ogniu naszych karabinów maszynowych i spieszonych szwadronów. Wykorzystując te momenty, działające na skrzydłach konne szwadrony, 1-szy i techniczny rzucały się do szarży i pościgów, paraliżując w ten sposób wszelkie próby odebrania Polakom Cebłowa.

Około godziny 12 zapał nieprzyjaciela osłabł. Pułkownik Zahorski zarządził ogólne natarcie na Wierzbów. Niestety, atak nasz nie odniósł skutku, ponieważ nieprzyjaciel wprowadził do walki artylerję i zmasował na skraju wsi kilkanaście karabinów maszynowych. Z panującego nad terenem wzniesienia na północ od Cebłowa, było widać duże kolumny nieprzyjacielskie, maszerujące do Mycowa i Dłużniowa. Ich wielkość oraz obrany kierunek jeszcze raz upewniały o marszu kawalerji sowieckiej do Krasnego-

stawu. Ten wyraźny ruch odsłaniał zamiary Budiennego. Było widoczne, że dąży on z całą konną armją na zachód, osłaniając się jedynie od naszej dywizji jazdy strażami bocznemi.

Odpowiadało to planom Naczelnego Dowództwa, gdyż w ten sposób nieprzyjaciel sam wchodził w zastawioną na niego pułapkę.

Do godziny 16 pułk utrzymywał się na zajętych rano pozycjach, udaremniając nieprzyjacielowi kontrakcję.

W tym czasie został doręczony przez gońca 38-go pułku piechoty rozkaz dowódcy 1-ej dywizji jazdy następującej treści: „1) Nieprzyjaciel w sile jednej dywizji posuwa się przez Śniatyń i Myców na Chłopiatyń; 2) 1-szy pułk ułanów ma się niezwłocznie wycofać do Budynina; 3) W związku z powyższym rozkazem: a) 6-ta brygada jazdy w łączności z bataljonem kapitana Maczka stara się za wszelką cenę utrzymać linję Chłopiatyń — Oserdów, oraz łączność z 26-ą brygadą piechoty. b) 7-ma brygada jazdy przewycofać do Budynia. Dowództwo 7-ej brygady ściągnie 2-gi pułk szwoleżerów do rejonu brygady, pozostawiając tylko szwadron 12-go pułku ułanów w Parchaczu dla obserwacji kierunku Krystynopola. 4) Dowództwo dywizji przechodzi z 7-mą brygadą jazdy do Budynina i wyda na miejscu dalsze zarządzenia. Meldunki do Budynina. (—) pułkownik Rómmel".

1-szy pułk ułanów wykonywując rozkaz, pozostawił w styczności z nieprzyjacielem jedynie patrole bojowe, sam zaś rozpoczął marsz na Zużel — Oserdów. Podczas marszu nieprzyjaciel niejednokrotnie starał się przeszkodzić posuwaniu się pułku ogniem artylerji.

1-szy pułk ułanów poniósł w walkach pod Cebłowem straty: 4 ułanów zabitych i 12 rannych, kilkanaście zabitych i rannych koni. Po przybyciu do rejonu Oserdów pułk wziął udział w akcji 6-ej brygady, odpierającej ataki nieprzyjaciela. W rezultacie przeciwnik został odrzucony w kierunku północnym i północno-wschodnim. Zadanie utrzymana linji, nakazanej rozkazem dowództwa dywizji jazdy, zostało w całości wykonane.

Na noc dywizja jazdy ugrupowała się w następujący sposób: 6-ta brygada Chłopiatyń — Oserdów — Budynin, ubezpieczając na linji „Z. O.", dalej wzgórza na północ i wschód od Chłopiatynia i wzgórza na północ i wschód od Oserdowa. 7-ma brygada jazdy, jako odwód dywizji, zajęła rejon Worochty. Bataljon kapitana Maczka w Oserdowie — dowództwo dywizji w Worochcie. 6-ta brygada jazdy utrzymywała łączność w lewo z 26-ą brygadą piechoty, a na prawo z 38-ym pułkiem piechoty.

Powyższe ugrupowanie dawało dywizji dogodne punkty obserwacyjne i było podstawą wyjściową do działań w dniu następnym.

Dnia 28, 6-ta brygada jazdy została zluzowana przez 7-mą brygadę. Dzień ten upłynął spokojnie. Działania nieprzyjacielskie znacznie osłabły. Patrole nasze stale obserwowały posuwanie się konnej armji przed grupą generała Hallera w kierunku na Tyszowce.

1-szy pułk, korzystając z jednodniowego spokojnego postoju w odwodzie dywizji, wyzyskał ten czas na dokonanie przeglądu przybyłych w dniu 24 sierpnia uzupełnień. Gorące chwile, jakie pułk przeżywał nie pozwoliły dowódcy pułku dotąd na przegląd przybyłych dwóch szwadronów. Jeden szwadron, tak zwana „Laudańska Chorągiew", składał się z ochotników ziemian z Płockiego i Kujaw. Byli to ludzie, którzy najzupełniej zdawali sobie sprawę z ciężkich chwil, jakie naówczas przeżywała Polska, z całym zapałem szli walczyć o jej przyszłość, będąc zgóry przygotowani na wszystkie trudy wojenne, jakie ich czekały. Szybko otrzaskali się ze służbą żołnierską i pełnili ją ofiarnie. Stanowili pierwszorzędny element w pułku Krechowieckim. Przyprowadzili również ze sobą doskonały materjał koński. Drugi z przybyłych szwadronów nosił miano Podolskiego. Nazwę tą otrzymał od działań na Podolu, w czerwcu 1920 roku, gdzie pod dowództwem porucznika Bolesława Rudnickiego, odznaczył się w bitwie pod Frydrychówką. W skróceniu dzieje tego szwadronu przedstawiają się następująco:

Po zajęciu Ukrainy po Dniepr przez wojska polskie, Naczelne Dowództwo nakazało przeniesienie kadr pułków na wschód w celu wzmocnienia obszaru etapowego. Kadra 1-go pułku miała wyznaczone na miejsce postoju Winnicę na Podolu i w połowie maja 1920 roku wyruszyła transportem kolejowym z Tarnowa. Z powodu niepomyślnego zwrotu w działaniach wojennych transporty kadry zostały zatrzymane na stacji Deraźna. Po kilku dniach otrzymano rozkaz wyładowania się i rozkwaterowania we wsi Bucniów. Przy kadrze pułku był szwadron marszowy, składający się z jednego plutonu konnego (24 konie), 3 plutonów pieszych (96 ludzi) i 2 ciężkich karabinów maszynowych. Dowódcą szwadronu był porucznik Bolesław Rudnicki. Szwadron sformowany był z rekrutów ziemi Kieleckiej i Piotrkowskiej, słabo wyszkolonych, lecz pod względem wartości moralnej nie pozostawiających nic do życzenia. Po kilku dniach postoju we wsi Bucniow, kadra otrzymała rozkaz powrotu do Tarnowa, a szwadron marszowy od-

dany do dyspozycji dowództwa 6-ej armji. W pierwszych dniach lipca dowództwo 6-ej armji otrzymało wiadomości o przerwaniu się na nasze tyły 8-ej dywizji kawalerji sowieckiej i zarządziło przeniesienie szwadronu marszowego na południe od Płoskirowa do wsi Różyczno w celu obserwacji głównego traktu Kamieniec Podolski — Płoskirów. Dnia 6 lipca szwadron uczestniczył w obronie Płoskirowa i dowództwa 6-ej armji zagrożonego zagonem oddziału czerwonych kozaków Primakowa. Jako jedyna jednostka kawalerji, którą rozporządzało dowództwo 6-ej armji, szwadron otrzymywał kilkakrotnie zadania przeprowadzenia rozpoznania i wyświetlenia sytuacji. W następnych dniach 7 i 8 lipca szwadron brał czynny udział w obronie węzła kolejowego i miasta Płoskirowa przed nacierającą 60-tą dywizją piechoty sowieckiej. Oddziały pozostawione dla obrony Płoskirowa składały się przeważnie z kompanij etapowych, przemęczonych i pozostających z braku oficerów pod dowództwem podoficerów. Dla podniesienia ducha przemęczonych piechurów dowództwo grupy nakazało rozsypanie jeźdźców pośród tyraljer piechoty, gdzie ułani często pod gęstym ogniem musieli trwać po kilka godzin. W nocy z 8 na 9 lipca, szwadron wycofał się z Płoskirowa i wszedł w skład grupy kapitana Todta, mającej za zadanie ułatwić własnej 12-ej dywizji piechoty spokojne odejście na umocnioną pozycję rzeki Zbrucz. 9 lipca szwadron stoczył walkę z resztkami 8-ej dywizji kozackiej w Czarnym Ostrowiu, która po dokonaniu zniszczenia na drodze swojego zagonu (rozbiciu uległy przeważnie zakłady i oddziały tyłowe 6-ej armji) pomaszerowała na północ. Marsz odwrotowy szwadronu od Czarnego Ostrowia do Frydrychówki odbył się bez kontaktu z nieprzyjacielem. Wieczorem 11 lipca 1920 roku szwadron stanął we wsi Frydrychówka. Dowództwo nasze, przypuszczało, że Rosjanie po zdobyciu Płoskirowa przerwą swój forsowny marsz ofensywny. Przypuszczenie to potwierdzał spokojny marsz odwrotowy straży tylnej od Czarnego Ostrowia do Frydrychówki. Wobec tego zarządzono rozlokowanie się zupełnie wyczerpanych oddziałów tylnej straży we wsi Frydrychówka na odpoczynek. Przedpole było strzeżone przez placówki oddziałów 12-ej dywizji piechoty.

12 lipca o 5 godzinie, szwadron został zaalarmowany strzałami na wschodnim i północnym krańcu wsi. Okazało się, że piechota sowiecka ścigała naszą straż tylną aż do wsi Krostowa, trzymając się na znacznej odległości i nie nawiązując z nią kontaktu, a nad ranem korzystając z gęstej mgły porannej, podsunęła się pod linję naszych placówek i zniszczyła je. Natarcie wymierzone było w od-

cinek między torem a cukrownią. Przeciwnik obszedł Frydrychówkę od północy i wdarł się w rozlokowanie szwadronu. Oddziały piechoty zaalarmowane zbyt późno, pospiesznie wycofały się na Wołoczyska. Baterje 1-go pułku artylerji polowej zagrożone były na swych stanowiskach. Oddzielne plutony szwadronu, rozlokowane w chałupach wiejskich, widząc żołnierzy nieprzyjacielskich na ulicy samorzutnie ruszyły do natarcia i w zaciętej walce ulicznej wyrzuciły przeciwnika na północ od Frydrychówki. Tyraljera nieprzyjacielska usiłowała zatrzymać się na grzbiecie między torem a cukrownią, raz po raz ponawiając natarcie i wyrządzając celnym ogniem duże straty wśród naszych oddziałów, maszerujących na Wołoczyska. Dowódca szwadronu otrzymał rozkaz, za wszelką cenę zepchnąć tyraljerę przeciwnika. Szwadron uzbrojony był w karabinki kawaleryjskie bez bagnetów, a naboje posiadał w bardzo ograniczonej ilości, co bardzo utrudniało wykonanie rozkazu. Porucznik Rudnicki ruszył naprzód, pociągając za sobą rekrutów i po długiej walce zmusił piechurów sowieckich, uzbrojonych w karabiny maszynowe do odwrotu w kierunku na cukrownię. Nieprzyjaciel zasypywał gradem kul szczupły szwadron i ponawiał przeciwnatarcie. Dopóki nabojów było dość, szwadron nie dał się zepchnąć z dogodnej pozycji. Lecz gdy ułanowi zostało zaledwie po jednym ładunku, dowódca szwadronu nakazał owrót. Ośmielony nieprzyjaciel nacierał coraz uporczywiej. Kilka razy szwadron zmuszony był rzucać się do walki wręcz, aby zmusić Rosjan do trzymania się na pewnej odległości. W jednej z takich utarczek padł przeszyty kulą bohaterski porucznik Rudnicki. Dowództwo szwadronu objął porucznik Eugenjusz Święcicki. Zupełnie wyczerpany szwadron walczył resztkami sił. Zawdzięczając parugodzinnemu zatrzymaniu nieprzyjaciela oddziały własne zdążyły uporządkować się, a rezerwy nadciągnąć i zająć pozycję. Nieprzyjaciel ścigany, celnym ogniem naszej artylerji zmuszony został do bezładnego odwrotu przez Korostowę na Bałkowce. Manewr 60-ej dywizji sowieckiej, mającej na celu zajęcie ważnego dla nas przyczółka mostowego Wołoczyska, bronionego przez garstkę wyczerpanego wojska, opłacili Rosjanie ciężkiemi stratami (kilkadziesiąt zabitych i rannych) nie osiągając żadnych rezultatów.

Po bitwie o przyczółek mostowy „Wołoczyska“ szwadron został wycofany na zachodni brzeg Zbrucza i otrzymał odcinek „Orzechówka“, na którym przy drobnych utarczkach przetrwał do końca lipca, poczem został koleją przetransportowany do Tarnowa,

miejsca postoju kadry pułku. Tam został uzupełniony, i w sierpniu 1920 roku przybył na front do pułku.

Nieustanne boje, w jakich się znajdował pułk, liczebnie bardzo go nadszarpnęły. Szwadrony zmalały do 50 szabel. Z prawdziwą radością witano przybyłych nietylko dlatego, że wzmacniali pułk, ale i dlatego, że stawali się żywym dowodem łączności i pamięci między krajem i zmagającemi się w boju oddziałami. Obydwa szwadrony marszowe zostały rozdzielone między szwadrony pułku.

Rozpoznania i walki 1-ej dywizji jazdy i wypady dokonane przez 13-ą dywizję piechoty, przekonały i upewniły dowództwo grupy generała Hallera, że nadszedł czas ostatecznej rozprawy z konną armją.

Wieczorem 28 sierpnia zostają wydane następujące zarządzenia:

„Grupa generała Hallera, sztab, 3-ci oddział, dnia 28.VIII, godzina 21 m. 45.

Rozkaz operacyjny nr. 25, mapa 1.200.000.

I. Z dzisiejszej akcji brak jeszcze meldunków z 1-ej dywizji jazdy. Sytuacja jest jednak już o tyle wyjaśniona, że jest pewnem, że Budienny dziś znacznemi siłami przekroczył Huczwę w Tyszowcach, a słabszemi w Łaszczowie. Duże tabory posuwały się z Radostowa do Nabroża. Przed frontem 13-ej dywizji pozostały tylko patrole. Nie jest jeszcze dostatecznie znanem, jakie siły Budienny pozostawił naprzeciw 1 dywizji jazdy. Ponieważ jednak w ostatnich czasach jedna brygada 24-ej dywizji stała w Krystynopolu, a jedna w Dobrotworze jest prawdopodobnem, że na północ od Sołokiji tylko jedna brygada piechoty stoi naprzeciwko 1 dywizji jazdy.

II. Aby nakazane zadanie spełnić będzie grupa generała Hallera jutro całą siłą naciskać na południową flankę i tyły Budiennego. W tym celu mają się przesunąć:

a) 25 brygada piechoty przez Łaszczów — Siennice do Siemierza, za nią 26-a brygada piechoty tą samą drogą na Wożuczyn. O ile przejście w Łaszczowie nie jest wolne ma je 25-a brygada piechoty całą siłą zaatakować i wziąść.

Zadaniem tych dwóch brygad jest: wywieranie nacisku na południową flankę Budiennego, co należy czynić artylerją, wysyłaniem kolumn i t. d. Gdyby odcięcie części kolumn taborowych okazało się możliwem, należy do tego z energją dążyć.

1 dywizja jazdy ma wydzielić odpowiednią siłę, której przypadnie zadanie związać pozostawione na północy od Sołokiji siły

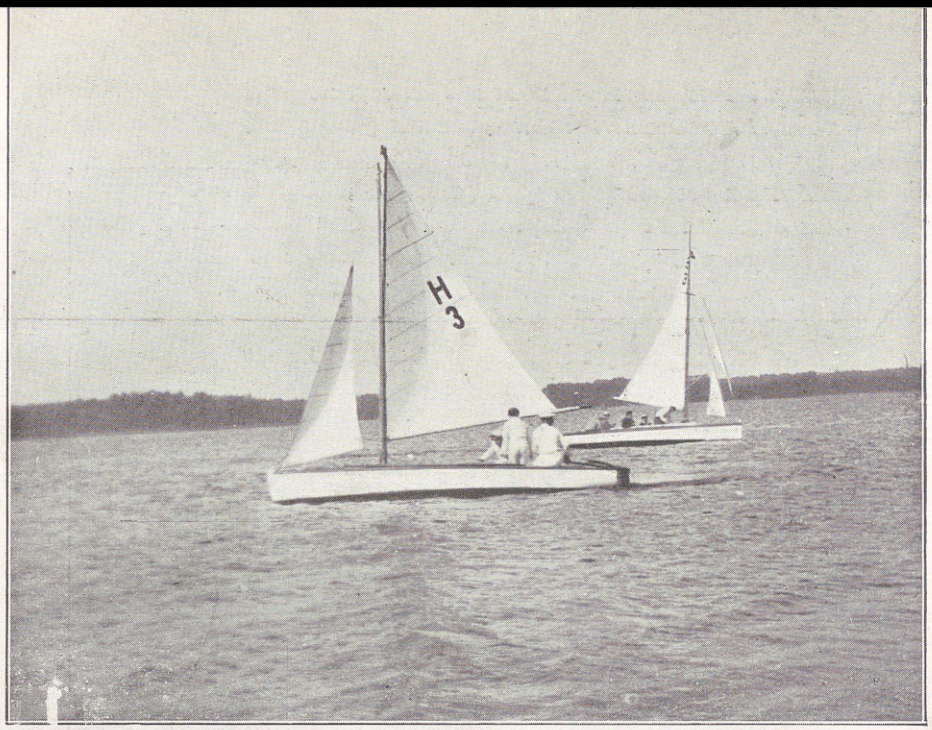

Sport letni w Augustowie.



Sport zimowy w Augustowie.



Ułan krechowiecki w 1930 roku.

nieprzyjacielskie. To zadanie należy o ile możności wykonać ofensywnie. Resztę sił ma 1 dywizja jazdy zebrać i jak najenergiczniej rozpocząć pościg w kierunku na Tyszowce — Komarów. Przy energicznej akcji są wszelkie dane, że się uda znaczną część taboru Budiennego rozbić.

Własna siła, kryjąca kierunek Sokal — Krystynopol musi bezwzględnie kryć Uhnów i Rawę Ruską.

III. a) 25-a brygada piechoty wyrusza o godzinie 3-ej 20.VIII ze Śniatynia.

b) Odmarsz 26-ej brygady piechoty ma dowódca tejże tak wyznaczyć, aby zaraz za 25-ą brygadą piechoty postępowała.

1-a dywizja jazdy wyrusza o godzinie 3 z Żuratynia, kładąc nacisk na ścisłe przestrzeganie tej godziny wymarszu, bo od tego będzie zależał sukces akcji.

IV. Dowództwo grupy (narazie ścisły sztab) maszeruje za 1-m pułkiem 25-ej brygady piechoty, do którego dołączy się w czasie marszu. 25-a brygada piechoty ma nadesłać do sztabu grupy swój rozkaz operacyjny.

V. Brygady piechoty mają wziąć tylko najpotrzebniejsze tabory amunicyjne i kuchnie polowe ze sobą. Resztę taboru należy skierować przez Żerniki do rejonów, leżących na południe od wyznaczonych celów marszu, skąd będą później do brygad ściągnięte.

VI. Meldunki sytuacyjne, począwszy od godziny 3 nadsyłać co trzy godziny. 1-a dywizja jazdy ma w każdym meldunku podawać swoje miejsce postoju i przewidywane następne.

VII. Według dodatkowego meldunku 25 brygady piechoty Łaszczów nie jest wolny od nieprzyjaciela. Zajęcie Łaszczowa ma przeprowadzić 25-a brygada piechoty. Po przejściu Łaszczowa zabezpieczenie prawej flanki odpowiednią boczną kolumną.

VIII. Dowództwo grupy pozostawi składnicę meldunkową po zajęciu tego miejsca (około cerkwi).

(—) *Haller.*
generał podporucznik i dowódca grupy".

Dla wykonania powierzonego 1-ej dywizji jazdy zadania pułkownik Rómmel zarządził:

III. A. Grupa pułkownika Brzozowskiego: skład 7-a brygada jazdy, bataljon kapitana Maczka. Po wysłaniu wywiadów na Moszków i Sulimów koncentruje się do godziny 4 w rejonie Wyżłów.

Zadanie. Rozbić nieprzyjaciela w rejonie Waręż — Moszków. W dalszym ciągu przesunąć swoją grupę do rejonu Uhrynów — Honiatyn. Jazdę należy mieć na swojem prawem skrzydle, kierując ją przez Moszków — Mianowice na Uhrynów. O ile rejon ten będzie już osiągnięty, bez napotkania większego oporu nieprzyjaciela, podpułkownik Brzozowski skieruje swoją grupę bezwłocznie dalej przez Dołhobyczów — Radosław na Tyszowce. Akcję z Honiatyna na Tyszowce należy ubezpieczyć silniejszym oddziałem jazdy, skierowanym przez Witków — Tuczapy na Tyszowce. Bataljon kapitana Maczka musi dotrzymać kroku konnicy. Podczas marszu jedzie na furach, ubezpieczenie obejmuje jazda.

B) 6-a brygada jazdy, jako rezerwa dywizji, staje o godzinie 4 minut 15 na drodze Bełz — Rusin w kolumnie marszowej. Czoło kolumny koło „W" Wierzbiąż. Brygada porusza się 2 kilometry za grupą pułkownika Brzozowskiego po osi Bełz — Waręż. Dalsze rozkazy dla 6-ej brygady jazdy będą wydane na miejscu zależnie od sytuacji.

C) Grupa majora Łukawskiego. Zadanie. — Rozbija oddziały 71-ej brygady piechoty zgromadzone w rejonie Sokal — Boratyn — Krystynopol. Po przeprowadzeniu tego zadania, ściągnąć gros do rejonu Bełz dla zabezpieczenia kierunków Uhnów — Rawa Ruska. Jeżeliby nieprzyjaciel od strony Sokala lub Krystynopola posuwał się w kierunku zachodnim, major Łukawski energicznem uderzeniem będzie dążył do odrzucenia nieprzyjaciela dla zabezpieczenia tyłów operacyjnej grupy generała Hallera.

Na wypadek, gdyby w dalszym rozwoju akcji bardzo przeważające siły bolszewickie posuwały się w kierunku na Uhnów lub Rawa Ruska, major Łukawski ma je możliwie długo wiązać, wycofując się wzdłuż osi Bełz — Uhnów.

IV. Dowództwo dywizji posuwa się po osi Wyżłów — Waręż — Goniatyn. Od godziny 5 przy 6-ej brygadzie jazdy. Wszystkie meldunki dla dowództwa dywizji posyłać drogą Wyżłów — Waręż — Honiatyn — a w dalszym ciągu Honiatyn — Radostaw — Tyszowce.

(—) *Rómmel,*

pułkownik — dowódca dywizji jazdy".

Nakazane powyższym rozkazem ugrupowania osiągnięto. Grupa pułkownika Brzozowskiego napotkała pod Warężem na silny opór piechoty sowieckiej. Była to Taraszczańska brygada 44-ej dywizji piechoty.

Czołowem natarciem bataljonu kapitana Maczka i obejściem 7-ej brygady jazdy na Ługów rozbito i odrzucono piechotę nieprzyjacielską. Akcja ta zajęła jednak kilka godzin, co zmusiło dowódcę dywizji do przesunięcia na czoło kolumny 6-ej brygady jazdy.

W straży przedniej 6-ej brygady szedł 1-y pułk ułanów z 1-m szwadronem na czele. O godzinie 14-ej osiągnięto Dołhobyczów, skąd został wysłany jako straż boczna 2-i szwadron, mając wyznaczony kierunek przez Witków — Stara Wieś — Tuczapy — Lipowiec — Tyszowce. Od kilku dni padał deszcz. Gliniaste rozmiękłe drogi uniemożliwiały szybszy marsz, szczególnie trudne było patrolowanie boczne. Co chwila napotykano wozy i omdlałe konie pozostawione przez dywizje kozackie. Powracający podwodami chłopi zeznawali, że konna armja jeszcze dnia poprzedniego była w Tyszowcach. O późnym zmroku przednia straż pułku weszła do wsi Nabruż, gdzie pułk otrzymał rozkaz od dowództwa dywizji o następującem rozlokowaniu się na noc: „Uwzględniając ulewny deszcz oraz meldunek, że artylerja nie może nadążyć, rozkazuję następujące ugrupowanie noclegowe dywizji na noc z dnia 29 na 30 bieżącego miesiąca.

a) 6-a brygada dwoma pułkami w Nabrożu, wysyła 1-y pułk ułanów do Tyszowiec dla zajęcia tej miejscowości.

b) Grupa podpułkownika Brzozowskiego kwateruje w ciągu dzisiejszej nocy w rejonie Knyszyn — Łykoszyn. Dowództwo brygady — Łykoszyn. Dowództwo dywizji nocuje w Nabrożu".

Dalej rozkaz dowódcy dywizji nakazywał wysłanie wywiadów z 1-go pułku ułanów, o świcie 30.VIII. na Komarów, Perespę i Wożuczyn, gdzie miały się znajdować oddziały 13-ej dywizji piechoty.

Już w Łykoszynie pułk natknął się na tyły konnej armji. W kilku chatach siedzieli przemoknięci, niespodziewający się przybycia Polaków, sowieccy komisarze.

Przestrach ich i zdziwienie na widok ułanów nie miały granic. Zostali odesłani do dowództwa dywizji. Wraz z nimi wpadły w ręce 1-go pułku ułanów dwa działa i samochód osobowy.

Dalszy marsz do Tyszowiec odbywał się bez przeszkód. Przed wejściem do miasteczka pułkownik Zahorski otrzymał wiadomości od patroli wysłanych wcześniej, że Tyszowce zajęte są przez większe oddziały sowieckie z artylerją. Patrolowi 1-go pułku udało się niepostrzeżenie wjechać do środka rozlokowania nieprzyjacielskiego i powrócić do straży przedniej. Po otrzymaniu wiadomości od patrolu, dowódca pułku zdecydował się wykorzystać

dogodny moment i wejść z całym pułkiem do miasteczka, aby zlikwidować znajdujące się tam oddziały. Pułk, zachowując kompletną ciszę, doszedł czołowym szwadronem do rynku. Ulewny deszcz i zupełna ciemność wyjątkowo sprzyjały tej akcji. Szwadrony 1-y i techniczny otrzymały zadanie oczyszczenia środka miasteczka i zachodniego wylotu. 4-y szwadron miał zająć północną część a 3-i wschodnią i południową. Karabiny maszynowe pozostały w odwodzie dowódcy pułku, gdyż 2-i szwadron, idący dłuższą drogą w straży bocznej, do pułku jeszcze nie dołączył.

Szwadrony, zgodnie z rozkazem swego dowódcy, wyruszyły do wyznaczonych rejonów i dzieląc się na drobne oddziałki, cicho i sprawnie rozpoczęły pracę. Dopomagały objaśnienia mieszkańców, którzy przyjaźnie usposobieni do swoich, wskazywali miejsca rozlokowania kozaków.

Ułani natychmiast i z dużą energją doskoczyli do chałup, skąd wyciągali prawie niestawiających oporu, zaskoczonych żołnierzy sowieckich. Jeńców odsyłano odrazu do dowództwa pułku. Stale zwiększająca się ilość jeńców i stosunkowo niewielka ilość ułanów, która ich pilnowała, wytworzyła sytuację dość niepewną dla dowództwa pułku. Bezładna strzelanina, wybuchająca od czasu do czasu w różnych stronach miasteczka, świadczyła o słabym oporze przeciwnika i powodzeniu naszych działań. Wyczuwało się, że tak nagle zaskoczony nieprzyjaciel nie był już w możności przeciwstawić skoordynowanej obrony. Pojawienie się polskich ułanów jednocześnie we wszystkich kierunkach, schwytanie dowódców i komisarzy, pozwoliło na zupełne rozgromienie pewnych siebie i może dlatego nieubezpieczonych oddziałów nieprzyjacielskich. Wyłapywanie i rozbrajanie nieprzyjaciela trwało aż do świtu. W rezultacie wzięto około 200 jeńców-żołnierzy, kilku komisarzy-dowódców, z których jeden pełnił funkcję komisarza konnej armji, przeprowadzając zbiórkę i ewidencję zdobyczy wojennych, siedem karabinów maszynowych, 60 koni i kilkanaście wozów z amunicją. Zawdzięczając porucznikowi Milewskiemu, który pierwszy wpadł do miasteczka i rozpoczął rozbrajanie kozaków, zagarnięto baterję armat, którą Budiennowcy zdobyli dnia poprzedniego na naszym oddziele kozackim esauła Jakowlewa. Obsługa armat wyraziła natychmiastową gotowość w dalszym ciągu służenia po naszej stronie.

O świcie, pozostawiając drobne ubezpieczenia, spracowane szwadrony powróciły do dowództwa pułku. Radosny nastrój wśród ułanów z powodu zdobyczy i tak udatnie przeprowadzonej akcji, wziął górę nad ogólnem przemęczeniem.

O godzinie 5 powrócił do pułku 2-i szwadron. Wysłano rozpoznanie w kierunku Wożuczyna, skąd nawiązano łączność z 13-ą dywizją piechoty. Korzystając z chwilowego postoju zabrano się do czyszczenia rynsztunku i broni, które na kilkodniowym deszczu bardzo ucierpiały. Karmienie i obrzęd koni zajęły czas do południa.

W tym czasie konna armja, napotkawszy na zdecydowany opór w Zamościu i pod wrażeniem działań, osaczających ją oddziałów polskich, coraz więcej zatracała swoją dotychczasową pewność. Zachowanie się jej znamionowała wyraźna nerwowość. Rzucając swoje wywiady w rozmaitych kierunkach, starała się znaleźć wyjście z otaczającego ją pierścienia. Duża kolumna kawalerji przeciwnika przeszła w rannych godzinach przez Komarów, Żubowice na Dub.

Dowódca 1-ej dywizji jazdy nakazał w ciągu ranka 30 sierpnia obsadzić rzekę Huczwę od Wronowic przez Tyszowce do Mikulina, trzymając gros sił dywizji w rejonie Nabrusz. W ten sposób unikało się możliwości przedarcia się nieprzyjaciela na Krylów albo Sokal, a jednocześnie konna armja została izolowana od wschodu.

14-y pułk ułanów wykonał wypad na Perespę, biorąc jeńców.

O godzinie 14 dowództwo dywizji otrzymało rozkaz od dowództwa grupy generała Hallera, nakazujący następujące ugrupowanie:

„7-a brygada jazdy — rejon Komarów, 6-a brygada jazdy — Wolica Brzozowa. Żubowice".

W tym czasie styczność dywizji z innemi oddziałami przedstawiała się mniej więcej w ten sposób: została chwilowo przerwana łączność z bataljonem kapitana Maczka, 9-y pułk ułanów, osłaniający przemarsz dywizji w dniu poprzednim, dołączył do swojej brygady dopiero w dniu dzisiejszym późnym wieczorem. Również od 38-go piechoty pozostawionego w Bełzie nie było wiadomości. Uzyskano łączność z 13-ą dywizją piechoty. Na noc 1-y pułk ułanów przeszedł do Zubowic. Dowództwo dywizji do Wolicy Brzozowej.

O świcie dnia 31 sytuacja grupy generała Hallera przedstawiała się następująco:

13-a dywizja piechoty w rejonie Łabunie, Łabuńki, 1-a dywizja jazdy w rejonie Komarów, utrzymując łączność z 26-ą brygadą piechoty.

Zostało zarządzone ogólne natarcie: 13-a dywizja piechoty w kierunku na Zamość, 1-a dywizja jazdy na Cześniki. Dla ubezpieczenia akcji dywizji jazdy od wschodu został skierowany do wsi Śniatycze 12-y pułk ułanów.

Idąca w straży przedniej dywizji jazdy 7-a brygada wyruszyła szybkim marszem przez Ruszczyznę. Na południu od kolonji Śniatyckiej brygada napotkała na 11-ą dywizję kawalerji Budiennego. Dzielne szarże 2-go pułku szwoleżerów wspomagane atakami 8-go pułku ułanów, zepchnęły nieprzyjaciela przez kolonję Śniatycką w kierunku północnym. Pościg 2-go pułku szwoleżerów doszedł do Cześnik. Tutaj nieprzyjaciel, wzmocniony odwodami, przechodzi do natarcia, uderza na skrzydła, zmuszając 2-i pułk szwoleżerów do odwrotu. Jest chwila, kiedy położenie 7-ej brygady stało się groźne wobec ataków nieprzyjacielskich i oderwania się od 6-ej brygady, która w tym czasie wyruszyła dopiero z Komarowa i nie mogła współdziałać. (Szkic nr. 48).

Podpułkownik Brzozowski, dowódca 7-ej brygady, dla opanowania położenia rzuca do szarży w tym krytycznym momencie, nadciągający, pozostały jeszcze 9-y pułk ułanów.

Przemęczony długotrwałym marszem pułk wydobywa z siebie resztę sił i wspomagany przez własne karabiny maszynowe oraz ogień artylerji nie zważając na dużą przewagę wroga, brawurową szarżą zmusza go do odwrotu.

W zamęcie bitwy ścierających się naszej i sowieckiej jazdy, 9-y pułk w zapale bojowym wpadł za nieprzyjacielem, w sferę pocisków własnej artylerji, co spowodowało dotkliwe straty w zabitych i rannych. W dniu tym bohaterski pułk stracił 3 dowódców szwadronów, kilku oficerów oraz wielu rannych i zabitych ułanów. Jednakże dzięki jego pełnej poświęcenia szarży ciężkie położenie brygady zostało narazie opanowane.

Lecz przeciwnik wprowadza do boju coraz to nowe oddziały, które, przewyższając liczebnie walczące pułki, grożą ich zepchnięciem. Dowódcy i ułani dobywają resztek sił.

Na pole bitwy szybkim marszem nadciągała 6-a brygada jazdy z 1-ym pułkiem ułanów na czele. Pułkownik Zahorski, widząc nierówną walkę 7-ej brygady, spiesznie rozwija pułk i rusza z nim do szarży. W pamiętnikach swoich generał Rómmel tak opisuje ten moment:

„...Nareszcie serce mi zabiło z radości! Ztyłu wyłaniał się rozwinięty w ławę pułk krechowiecki, który spokojnym, miarowym galopem szybko się zbliżał. Za nim widać było żółte linje

ułanów jazłowieckich. Jeszcze parę chwil, i linje nasze z krzykiem „hurra“ przekraczają wymęczone nierówną walką twarde pułki 7-ej brygady. Jak na kiwnięcie różdżki czarodziejskiej, z prawej strony ukazują się ławy 12-go pułku ułanów, prowadzonych przez rotmistrza Komorowskiego i przedłużają skrzydło krechowiaków. Jednocześnie baterje konne zaczynają szybki ogień i zarzucają swemi pociskami nieprzyjacielskie masy“.

„W kilkadziesiąt sekund cały obraz bitwy zmienił się zupełnie. Budiennowcy zmykają rąbani i kłuci przez Krechowiaków i Czternastkę, całe przedpole wraz z zasłaniającem horyzont wzgórzem 246 przechodzi w nasze ręce“.

Oddziały 1-ej dywizji jazdy pozostały zwycięskie na placu boju. Przy zabitym podczas szarży dowódcy jednej z brygad 11-ej sowieckiej dywizji znaleziono rozkazy, świadczące, że dowództwo konnej armji zdawało sobie już sprawę z okrążającego ją manewru oddziałów polskich i że armja Budiennego stara się wydostać z tej matni, wycofując się w kierunku północno-wschodnim.

Nastąpił chwilowy spokój. Dywizję ubezpieczał 1-y pułk ułanów. Wysunięte do lasku na południe od Cześnik, 1-y szwadron z 2 karabinami maszynowemi i pluton 2-go szwadronu, utrzymywały kontakt z nieprzyjacielem. Pozostałe szwadrony 1-go pułku z karabinami maszynowemi zajmowały wzgórza na północ od Wolicy Śniatyckiej. Jednocześnie nawiązano łączność z 26-ą brygadą piechoty. Cała dywizja jazdy rozlokowana w rejonie Woli Śniatyckiej Starej i Nowej, korzystając z chwilowej przerwy, porządkowała swoje oddziały. Nadeszły wiadomości, że 13-a dywizja piechoty zdołała już nawiązać łączność pod Zamościem z 10-ą dywizją piechoty.

Pomimo dużych strat nastrój w 1-ej dywizji jazdy był doskonały. Począwszy od pułkownika Rómmla aż do najmłodszego ułana każdy czuł, że nadchodzi chwila odwetu dla kawalerji polskiej.

Nie pomogły wysiłki znacznie przewyższającej liczebnie konnej armji. Pomimo ciężkich przemarszów, ciągłych bitew i zaciekłych szarż, tak krwawo okupionych przez pułki ułańskie, żołnierz polski nie upadał na duchu. Z całym spokojem przygotowywano się do ostatecznej rozprawy z Budiennym, z niezłomną wolą i wiarą w zwycięstwo. Walna bitwa miała się rozpocząć, cały ciężar uderzenia konnej armji, chcącej przedrzeć się przez Komarów, spadł na barki 1-ej dywizji jazdy.

Z dogodnych punktów obserwacyjnych, panujących nad okolicą, było dokładnie widać miotające się oddziały i oddziałki kon-

nej armji w kierunku przez Cześniki i na Niewinków. Długie kolumny taborów panicznie rozbiegały się we wszystkie strony, rozbijane pociskami polskiej artylerji. Przez szkła można było zaobserwować w kierunku wschodnim koło Koniuch, bezradnie kotłujące się ugrupowania dużych mas czerwonej kawalerji.

Na przedpolu naszem rozbite oddziały 11-ej dywizji kawalerji sowieckiej czyniły wysiłki celem odwrotu na Komarów. Ich większe i mniejsze podjazdy trafiały na stanowczy opór 1-go szwadronu, który wraz z plutonem szwadronu 2-go, likwidował natychmiast wszelkie zapędy kozaków.

Współdziałający z 1-ą dywizją jazdy lotnicy, lądując kilkakrotnie, potwierdzili te obserwacje, a w całokształcie działań oddali dywizji znaczne usługi.

Około godziny 15 dowódca 1-ej dywizji, chcąc odciąć nieprzyjacielowi drogę odwrotu Zamość — Werbkowice, rozpoczął marsz 6-ą brygadą jazdy w kierunku Majdan — Niewirków — Zawalew. Rozpoczynając akcję pułkownik Rómmel uważał, że wówczas lewe skrzydło dywizji jazdy było ubezpieczone przez 13-ą dywizję piechoty. Dla ściśiejszej obserwacji i ubezpieczenia pozostawił stojące dotychczas pod Cześnikami 1-y szwadron i pluton 2-go szwadronu krechowieckiego pułku, oraz zdobytą dnia poprzedniego w Tyszowcach konną baterję. Do 1-go szwadronu zostały dołączone jeszcze 4 karabiny maszynowe 1-go pułku. Prawe skrzydło dywizji jazdy ubezpieczał w dalszym ciągu 12-y pułk ułanów w Śniatyczach. Akcja 6 brygady rozwijała się pomyślnie. 14-y pułk ułanów zdobył wieś Niewirków, z której w panicznym strachu zaczęły uciekać całe kolumny taborów nieprzyjacielskich.

1-y pułk ułanów, działając za 14-ym pułkiem ułanów, oprócz szwadronu i plutonu pod Cześnikami ustawił 3 plutony 2-go szwadronu, 4-y i techniczny szwadrony i resztę karabinów maszynowych na skraju lasku na południe od miejscowości Brzózki. Jednocześnie 3-i szwadron z porucznikiem Lipskim na czele z dwoma karabinami maszynowemi szeroką ławą podchodził do lasu na południe od Majdanu. (Szkic nr. 49).

Dochodziła godzina 18, 7 brygada jazdy ruszyła za 6 brygadą.

Nieprzyjaciel zgrupowany w Cześnikach, zdając sobie widocznie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, rozpoczął natarcie w kierunku południowym, starając się przez Komarów wydostać z pułapki. Pierwsze uderzenie, idącej na czele konnej armji, 6-ej dywizji sowieckiej, spadło na 1-y szwadron i pluton 2-go



Oficerowie pułku w 1931 r.



Podoficerowie pułku w 1931 r.



Zimowe zawody w pułku.



Defilada po manewrach.

szwadronu. Nie pomogły rozpaczliwe szarże podtrzymujących się wzajemnie plutonów 1-go pułku. Pochłonięci przez masy czerwonej kawalerji pędzą razem z niemi i ostatecznie zostają zepchnięci na północny skraj kolonji Śniatyckiej. Dowódca 1-go szwadronu, porucznik Płużański oraz porucznicy Milewski, Wilcz i Czapski doprowadzają swoje oddziały do porządku i — zdając sobie sprawę z ważności chwili — jeszcze raz porywają do szarży ułanów, chcąc za wszelką cenę zatrzymać chociaż chwilowo napór przeciwnika. Ogień kartaczami naszej baterji i impet ułanów nie zdołały jednak powstrzymać jazdy nieprzyjacielskiej, która, jak lawina, zalewała szeroką falą napotykane przeszkody i parła naprzód. Szarża przeciwnika, jak huragan, przeszła przez naszą baterję. Meldunki od porucznika Płużańskiego zwróciły uwagę pułkownika Brzezowskiego na grożące niebezpieczeństwo. 7 brygada szła wówczas na tyłach kolumny 6 brygady. Pułkownik Brzezowski zawrócił natychmiast dwa pułki swojej brygady i wysłał je do szarży. Pierwszy poszedł 9-y pułk ułanów, który bez chwili namysłu jeszcze raz rzucił się na zbliżające masy Budiennego. Udaje mu się na chwilę zatrzymać kozaków, ale napływające ciągle dalsze masy łamią jego szarżę i spychają pułk w kierunku południowym. Wtedy na rozkaz dowódcy brygady rusza do ataku już przygotowany 8-y pułk ułanów. Jak wicher mkną szwadrony dzielnego pułku i zwartemi szeregami wpadają na skrzydło nieprzyjaciela. Kozacy jeszcze raz w swoim żywiołowym impecie zostają powstrzymani. Moment ten wykorzystał 9-y pułk oraz 1-y szwadron i pluton 2-go szwadronu 1-go pułku, wszyscy łącznie odrywają się od nieprzyjaciela, zawracają i uderzają razem, żeby wspomóc szarżę 8-go pułku. Zdawało się przez chwilę, że pułki ułańskie odniosły przewagę, ale podobnie jak i poprzednio niesłychana ilość przeciwnika nieustępliwie łamie wysiłki bohaterskich pułków i za wszelką cenę prze naprzód.

W tym czasie 1-y pułk ułanów, stojący na południowo zachodnim krańcu lasku około miejscowości Brzózki, zauważył zmagania się 7-ej brygady z sowiecką kawalerją. Wszyscy ułani widzieli jak na dłoni toczącą się walkę. Poszczególne wołania rwących się do boju żołnierzy „tam biją naszych“ zostały przerwane głośną komendą „za mną galopem“. Pierwszy wyruszył szwadron techniczny pod dowództwem porucznika Nowaczyńskiego. Zabłysły szable, pochyliły się lance. Zespolona energja ułanów z impetem koni, pochłaniała przestrzeń dzielącą go od celu. Nie powstrzymał go gęsty ogień karabinów maszynowych z taczanek ustawionych w Wolicy Śniatyckiej. Szwadron techniczny a za nim 4-y. z dowódcą puł-

ku na czele, w zwartym szyku całą siłą rozpędzonych koni uderzyły w bok rwącego się naprzód nieprzyjaciela. Niespodziewana i gwałtowna szarża, wdarcie się w głąb masy nacierających oszołomiły kozaków. Pod wrażeniem furji technicznego i 4-go szwadronów zagrożeni przez pozostałe szwadrony pułku, zbliżające się szybko, w ogniu szwadronów karabinów maszynowych — załamali się i stanęli. Moment ten został przez pułki 4-ej brygady jazdy natychmiast wyzyskany. Ich koncentryczne uderzenie przechyliło szalę zwycięstwa na stronę 1-ej dywizji, rozpraszając zdeprymowanego przeciwnika.

W niepowstrzymanym pościgu za nieprzyjacielem zmieszali się ułani 8-go, 9-go i 10-go pułków, starając się jedni przed drugiemi dosięgnąć lancą albo szablą czerwonych kozaków, z którymi bili się od chwili spotkania nad Dnieprem aż pod mury Zamościa. W tym tak dla 1-go pułku ułanów gorącym dniu nowoprzybyli ochotnicy nie ustępowali starym ułanom w boju.

Zapadający mrok przerwał pościg. Pułki, pozostawiając w styczności z nieprzyjacielem patrole bojowe, ściągały powoli do Wolicy Śniatyckiej. Zapanowała zupełna cisza, przerywana od czasu do czasu pojedynczemi strzałami. Księżyc oświecał pobojowisko. Spali tam już nazawsze spokojni polscy ułani obok jeźdźców rosyjskich. Leżące zabite konie świadczyły, że ci współbohaterowie bitwy nie ustępowali w ogólnym wysiłku o ostateczne zwycięstwo.

Kolejno podjeżdżał do pułków dowódca dywizji, pułkownik Rómmel, w gorących słowach dziękując za ofiarną pracę tego dnia.

Pułk w bitwie pod Komarowem poniósł następujące straty: zabity podporucznik Baliński i 18 ułanów, rannych 30 ułanów, koni rannych i zabitych 50.

Ogólne położenie, jakie wytworzyło się pod wieczór dnia 31 sierpnia, wyjaśnia następujący rozkaz operacyjny nr. 36 grupy generała Hallera, wydany o godzinie 17 minut 45.

„1) Nieprzyjaciel w pełnym odwrocie z pod Zamościa w kierunku wschodnim, odstępują 11,-a 6-a i 4-a dywizje. Niewielkie oddziały 11-ej dywizji odeszły na południe.

II) Celem odcięcia odwrotu nieprzyjacielowi i ścigania go podczas odwrotu:

a) 1-a dywizja jazdy jeszcze w dniu dzisiejszym skieruje się na Tyszowce — Wronowice, zajmując tam przeprawy oraz niszcząc przejścia przez błota w Czarnie, Podlipie i Swaryczowie.

b) 13-a dywizja piechoty uderzy z obecnego miejsca postoju na Kotlińce, Dub, przyciskając nieprzyjaciela do Huczwy.

c) Załoga Zamościa kieruje jednocześnie swe natarcie na Sitno, Horyszów Polski, Miączyn, 2-a dywizja legjonowa prowadzi atak na Werbkowice — Malice".

Rozkaz ten otrzymała dywizja jazdy podczas walki z 6-ą dywizją kawalerji nieprzyjacielskiej. Chcąc wykorzystać zwycięstwo dnia dzisiejszego, pułkownik Rómmel wysłał do generała Hallera, szefa swego sztabu, z propozycją niezwłocznego ścigania zdemoralizowanego nieprzyjaciela. Dowództwo grupy propozycji tej nie uwzględniło.

Około godziny 22, 1-a dywizja jazdy rozpoczęła marsz na Tyszowce w celu obsadzenia rzeki Huczwy. Na czele szła 6-a brygada jazdy z 12-ym pułkiem ułanów w straży przedniej. O świcie rozpoznania 12-go pułku ułanów stwierdziły, że przeprawy na Huczwie pod Tyszowcami obsadzone są przez oddziały 44-ej dywizji piechoty sowieckiej.

Wobec ogromnego przemęczenia pułków dowódca dywizji zarządził odpoczynek. 7-a brygada w Przewale, 6-a brygada w Klątwie. Pod wieczór w rejon dywizji jazdy nadeszła 13-a dywizja piechoty, która nazajutrz miała być użyta na Tyszowce.

Dowództwu 1-ej dywizji jazdy zostało podporządkowana brygada esauła Jakowlewa. Zamiarem grupy generała Hallera w dniu 2 września było zajęcie Tyszowiec, przeprawy przez Huczwę i przedmościa Zagajne, oraz zabezpieczenie tej przeprawy, umacniając się na wzgórzach na wschodnim brzegu Huczwy.

1-a dywizja jazdy, ubezpieczając tą akcję od południa, jednocześnie miała zdobyć przeprawę na Huczwie w Łaszczowie, a następnie część swoich sił przerzucić w kierunku północnym dla odcięcia odwrotu nieprzyjacielskiej piechocie z pod Tyszowiec.

Dowódca 1-go pułku ułanów, pułkownik Zahorski, otrzymał z dnia 1 na 2 września następujący rozkaz: „Dnia 2 września wczesnym rankiem przewidziana jest akcja 13-ej dywizji piechoty na Tyszowce i 1-ej dywizji jazdy przez Łaszczów na tyły nieprzyjacielskie. Godzina podejścia 6-ej brygady jazdy do Łaszczowa zostanie podana dodatkowo. Przeprawa przez rzekę Huczwę z Łaszczowa na Czerkasy ma być przed podejściem 6-ej brygady jazdy w naszych rękach. Sforsuje ją 1-y pułk ułanów. Po zajęciu Czerkas wysłać podjazd do miejscowości Zulicze.

(—) *Plisowski*, podpułkownik".

Pułk nocował w Czartowszczyku, ubezpieczając się pod Łaszczowem 3-m szwadronem i 2 karabinami maszynowemi. Ze strony nieprzyjaciela przeprawy bronił bataljon 2-go Taraszczańskiego pułku. O godzinie 2 pułk wyruszył z Czartowszczyka. O świcie pułkownik Zahorski osobiście przybył do 3-go szwadronu nad Huczwę, gdzie otrzymał meldunek o położeniu, od dowódcy szwadronu porucznika Lipskiego. Zeznania jeńców, wziętych do niewoli poprzedniego dnia, wszystkie zgodnie podawały, że obsadę Czerkas stanowi 1-y pułk Bohuński w sile około 300 karabinów z kilkoma karabinami maszynowemi. O godzinie 5 pułk rozpoczął akcję, spieszony w pobliskiej wsi Nadobce. Trzy szwadrony 1-y, 2-i i techniczny dostały rozkaz przejścia przez most i groblę do Łaszczowa. Początkowo sprzyjała w czasie przejścia mgła, wkrótce jednak rozwiała się i nieprzyjaciel, zauważywszy podchodzące kolumienki spieszonych szwadronów, począł je ostrzeliwać z dominującego brzegu. Ogień ten jednakże nie spowodował strat i szwadrony pod osłoną własnych karabinów maszynowych, wykorzystując kryjący ich nasyp grobli, skokami osiągnęły zabudowania w miasteczku. Pozostała jeszcze do przebycia kilkusetmetrowa grobla z dwoma mostami, dzieląca Łaszczów od Czerkas. Mosty były częściowo rozebrane, co utrudniało przedostanie się na drugą stronę. Ponieważ działanie 3-ma szwadronami jednocześnie było niemożliwe ze względu na wąskie przejście, szwadrony 2-i i techniczny zajęły stanowiska na wschodnim krańcu miasteczka, a atak na groblę wykonał 1-y szwadron. Natarcie 1-go szwadronu oraz ogień strzelających zmusiły nieprzyjaciela do wycofania się w kierunku na Zulice. Koniowodni pułku byli jeszcze w Nadobcach, z tego powodu nie mogły szwadrony rozpocząć natychmiastowego pościgu. Jedynie ścigano nieprzyjaciela ogniem karabinów maszynowych, które pod dowództwem porucznika Błyskala wyjechały na taczankach natychmiast za atakującym 1-ym szwadronem, i celnym ogniem prażąc przeciwnika, zamieniły jego odwrót w paniczną ucieczkę. Wyróżnił się przytem ułan Józef Czarnogórski, który zginął, zapamiętale ścigając nieprzyjaciela na swej taczance. Jednocześnie porucznik Wilcz ze swoim plutonem, obsadziwszy przeprawę na grobli na północ od Czerkas, rozprószył oddziałki piechoty sowieckiej, maszerującej od Tyszowiec na Czerkasy. Szwadrony 2-i i techniczny przeszły wślad za 1-ym szwadronem. Z Nadobca podjechali koniowodni. Przybył jednocześnie do spieszonych szwadronów dowódca brygady, pułkownik Plisowski. Obserwując przebieg działań z zachodniego brzegu Huczwy, zauważył on wychodzącą ze

wsi Dabużki piechotę nieprzyjacielską w sile około bataljonu. Oddział sowiecki zmierzał w kierunku południowym. Dowódca szwadronu technicznego otrzymał rozkaz od dowódcy brygady, by jaknajśpieszniej przebył groblę i w konnym szyku zaatakował kolumnę, nie dając jej wymknąć się z naszych rąk, poczem reszta brygady wzięłaby udział w działaniach na Tyszowce, współdziałając z 13-ą dywizją piechoty.

Szwadron techniczny wyruszył natychmiast w nakazanym kierunku. Po wyjechaniu ze wsi było widać, że nieprzyjaciel zmierza przez pola do będącego w pobliżu lasku, gdzie ukrywszy się, mógł się stać groźnym i niedostępnym. Szwadron przeszedł w galop. Długa wąska grobla rozciągnęła kolumnę. Szwadron przebywa ją w szyku dwójkami, i zwiększa tempo. Rozpoczyna się wyścig o las, do którego obie strony za wszelką cenę starają się pierwsze dopaść. Tempo wzmaga się jeszcze, techniczny szwadron przechodzi w cwał, konie ledwo dotykają ziemi. 1-y pluton z dowódcą szwadronu na czele, nie czekając na pozostałe plutony, wydostaje się z grobli, w jednej chwili formuje zwarty szyk i całym pędem uderza na docierające prawie już do lasku gęste tyraljery sowieckie. Nieprzyjaciel stawia opór, padają zbliska strzały z karabinów ręcznych i maszynowych. Walą się ranne i zabite konie, ułani chwytają za karabiny i walczą. Zamyka się nad plutonem mrowie nieprzyjacielskie i los walczących ułanów zdaje się być przesądzony. Ranny już dwukrotnie ułan Feifer dopada nieprzyjacielskiego karabinu maszynowego, rozpędza i wybija obsługę, wreszcie sam zlany krwią pada przy zdobytym karabinie. Ułan Zygmunt Błeszyński odznacza się szczególnie, walcząc zacięcie i ginie trafiony kilku kulami. Broni się jeszcze paru ułanów, nie chcąc za cenę życia dopuścić piechurów do zajęcia lasku. Pada wreszcie z konia ciężko ranny dowódca szwadronu, porucznik Nowaczyński.

W tej krytycznej chwili, jak wicher, uderzają w skotłowany bataljon sowiecki pozostałe plutony które pod dowództwem porucznika Olszanowskiego, wachmistrza Słuchockiego i plutonowego Leonowicza, wydobyły się z otaczających błot i przeszły wąską i długą groblą. Słabnący w oporze po gwałtownem natarciu 1-go plutonu przeciwnik, po uderzeniu pozostałych trzech plutonów rzuca broń. Nie pomagają okrzyki dowódców komisarzy „towariszczi nie zdawajtieś"! Piechurzy nie wytrzymują szarży i zaczynają pierzchać. Wkrótce z za lasu zjawia się własna brygada kozacka, która dopomaga do ostatecznego rozgromienia przeciwnika.

Rezultatem szarży było zdobycie 4 karabinów maszynowych i 100 jeńców. (Szkic nr. 50)

Z takiem poświęcieniem wykonana szarża została wymieniona w komunikacie Sztabu Generalnego z dnia 4 września 1920 roku.

„W walkach pod Łaszczowem jazda nasza wzięła około 100 jeńców, wyróżnił się szwadron techniczny 1-go pułku ułanów pod dowództwem porucznika Nowaczyńskiego, zdobywając w szarży kawaleryjskiej 4 karabiny maszynowe".

O godzinie 7 koniowodni i reszta pułku przeszli na wschodni brzeg Huczwy do Czerkas. Równocześnie przybyły pozostałe pułki brygady i cała brygada, działając na tyły Tyszowiec, wyruszyła w kierunku Kmiczyn, Łykoszyn, Nabruż. Napotykane drobne oddziały piechoty nieprzyjacielskiej znoszono lub brano do niewoli. W pościgu tym wielką inicjatywą i odwagą wyróżnił się rotmistrz Ciecierski. Około 15 godziny, 13-a dywizja piechoty zdobyła Tyszowce, poczem walka ucichła. 6-a brygada wróciła do Łaszczowa, gdzie zanocowała.

7-a brygada jazdy zajęła Zimno i Steniatyń. Postój 6-ej brygady ubezpieczał 4-y szwadron 1-go pułku ułanów w Czerkasach i szwadron 12-go pułku ułanów w Podhajcach.

Straty, jakie pułk poniósł w walkach pod Łaszczowem: 1 oficer ciężko ranny, 8 ułanów zabitych i 12 rannych. Na wyróżnienie zasługuje zachowanie się kapelana pułkowego, księdza Wojtczaka, który wraz z lekarzem pułkowym, porucznikiem Borowskim, w najgorętszych momentach boju znajdowali się w szeregach walczących, niosąc pociechę religijną i pomoc lekarską.

Noc z 2 na 3 września przeszła spokojnie. 4-y szwadron, ubezpieczający postój brygady o świcie wysłał rozpoznanie na Kmiczyn i Żulice. Pod Żulicami rozebrał most.

Około godziny 10, 4-y szwadron został zaalarmowany przez patrole, które doniosły o zbliżaniu się piechoty sowieckiej z kierunku wschodniego. Placówki szwadronu stojące na wschodnim skraju Czerkas na cmentarzu i szwadron 12-go pułku ułanów w Podhajcach, starały się dalekim ogniem przeszkodzić posuwaniu się piechoty nieprzyjacielskiej. Brygada została zaalarmowana, pułki rozpoczęły siodłanie koni. Od strony Żulic wysunął się szwadron kawalerji nieprzyjacielskiej, doszedł do rozebranego mostu, a nie mogąc przebyć grobli zmienił kierunek na Kmiczyn. Gęste, długie tyraljery piechoty, nie zwracając uwagi na słaby ogień naszych placówek z dużej odległości, szybko posuwały się naprzód. Już tylko niecały kilometr dzielił je od cmentarza. Do-

wódca 4-go szwadronu, porucznik Chmielewski, zorjentował się, że ogniem swego szwadronu nie powstrzyma natarcia tak znacznych sił. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że opanowanie przez nieprzyjaciela cmentarza zagrażało bezpieczeństwu brygady. Wobec szybkości, z jaką posuwał się nieprzyjaciel, nie mógł już liczyć na przybycie w czas posiłków. Porucznik Chmielewski decyduje się na szarżę szwadronu. Zostawia kilku ułanów pieszo na cmentarzu, by strzałami swojemi markowali obronę, reszta szwadronu sadza na koń. Nieprzyjaciel wspomagany przez karabiny maszynowe zbliża się coraz więcej. Wszyscy ułani czują, że w ich ręku w tej chwili niebezpieczeństwo brygady, które tylko błyskawiczną szarżą i osobistem męstwem zdołają zapewnić. Jak z pod ziemi wypadli na oszołomionego ich widokiem nieprzyjaciela. Porucznik Cieszkowski obok dowódcy szwadronu z pierwszym plutonem dopadł lewego skrzydła tyraljery, w tej chwili dogania go już 2-i pluton z porucznikiem Święcickim Witoldem na czele i 3-i z podchorążym Banslebenem. Nieprzyjacielskie karabiny maszynowe przenoszą ogień na szarżujących ułanów. Jest już kilku rannych. Impet uderzenia wzrasta. Pierwsze ciosy ułanów kładą najbliższych piechurów. Zaatakowane lewe skrzydło nie dotrzymuje placu, zostaje rozbite. Wygina się linja tyraljery przeciwnika. Szwadron w jednej chwili zmienia kierunek i całą siłą uderza w środek. Manewr ten miesza szyki gwałtownie zaskoczonych żołnierzy rosyjskich. Widząc jednocześnie pogrom swego lewego skrzydła, przerażeni szybkością natarcia, zbijają się oni w bezładną masę. Rąbani i kłuci przez ułanów rzucają broń, i za chwilę już bez oporu oddają się do niewoli.

Odwody nieprzyjacielskie znajdujące się za błotem w rejonie Żulice, przez pewien czas ostrzeliwały szwadron. Zauważywszy jednak rezultat jego szarży pospiesznie się wycofały. Ułani, wykonawszy ten piękny czyn kawaleryjski, radośni i upojeni zwycięstwem zbierają się w plutony i całym szwadronem, prowadząc jeńców oraz zdobycz, wracają do wsi.

Z całego szeregu bohaterskich epizodów tej szarży należy podkreślić zachowanie się ułana ochotnika Niemojewskiego, który, ranny w brzuch podjechał do dowódcy szwadronu i zwrócił się z prośbą o pozwolenie wyjechania z szeregu.

Ułani ochotnicy niedawno przybyli w swej brawurze i pogardzie dla niebezpieczeństwa prześcigali się wzajemnie ze starymi ułanami pułku.

Rezultatem szarży było zdobycie 7 karabinów maszynowych i 100 jeńców. O szarży 4-go szwadronu pod Łaszczowem znaj-

duje się następujący ustęp w meldunku sytuacyjnym 3-ej armji z dnia 3 września 1920 roku. „6-a brygada jazdy rozbiła obydwa pułki bolszewickie atakujące Łaszczów. Akcję rozstrzygnął 4-y szwadron 1-go pułku ułanów Krechowieckich, biorąc 7 karabinów maszynowych i 100 jeńców, zaścielając pole walki, zarąbanymi bolszewikami. Podczas ataku porucznik Chmielewski został ranny".

Około godziny 12 do Czerkas przybył dowódca dywizji, pułkownik Rómmel. Osobiście dziękował porucznikowi Chmielewskiemu za rezultaty. O godzinie 14 dowództwo dywizji przesłało dodatkowy meldunek sytuacyjny następującej treści: „Po szczegółowem przesłuchaniu jeńców wyjaśnia się, że 6-ą brygadę jazdy, atakowały 392-i i 393-i pułki Taraszczeńskiej brygady 44-ej dywizji piechoty. Akcję rozstrzygnął 4-y szwadron 1-go pułku ułanów krechowieckich. Szwadron ten pod dowództwem porucznika Chmielewskiego zaatakował lewą flankę nieprzyjaciela, rozbił go, biorąc 100 jeńców i 7 karabinów maszynowych. Pole zasiane zarąbanymi bolszewikami. Porucznik Chmielewski atakował samorzutnie i bez rozkazu, został podczas szarży raniony. Ranni byli także porucznik Święcicki, podchorąży Witold Botwinowski oraz 10 ułanów.

Za ten czyn brawurowy dowództwo dywizji uprasza:

a) aby porucznik Chmielewski został wymieniony w oficjalnym komunikacie;

aby dowództwo grupy generała Hallera spowodowało telegraficzne odznaczenie orderem „virtuti militari".

(—) *Rómmel*, pułkownik i d-ca.

O 15 godzinie 6-ą brygadę jazdy w Łaszczowie zamieniła kozacka brygada esauła Jakowlewa.

1-a dywizja skoncentrowała się w rejonie Czartowiec.

Podczas przemarszu pułk ze sztandarem defilował przed szwadronem 4-ym i technicznym. Było to nagrodą i wyróżnieniem tych szwadronów za ich wybitne czyny bojowe, dokonane w ciągu ostatnich walk.

Kontakt z armją Budiennego został chwilowo utracony. Konna armja, szukając wyjścia z pod Zamościa, przebiła się z otaczającego ją pierścienia w kierunku północno-wschodnim i rozpoczęła koncentrację w rejonie Hrubieszowa. Dowództwo 12-ej armji sowieckiej, osłaniając koncentrację Budiennego, przerzuciło z rejonu Chełma grupę jazdy Golikowa w sile około 3000 szabel,



PUŁK 1-y UŁANÓW KRECHOWIECKICH

IMIENIA PUŁKOWNIKA BOLESŁAWA MOŚCICKIEGO

OFICER WYŻSZY (major) W UBIORZE SALONOWYM, OFICER NIŻSZY (porucznik)
I PODOFICER (kapral) W UBIORACH POLOWYCH

okres współczesny

która, działając na zachodnim brzegu Bugu, miała powstrzymać ścigające oddziały polskie na rzece Huczwie.

Dnia 1 września dowódca 3-ej armji nakazał oddziałom zniszczyć siły nieprzyjacielskie, znajdujące się na lewym brzegu Bugu oraz osiągnąć jaknajspieszniej mosty na Bugu pod Hrubieszowem i Matczą. Dla przeprowadzenia nakazanej operacji 10-a dywizja piechoty zluzowała 13-ą dywizję piechoty na odcinku Wakijów — Łaszczów. Grupa generała Hallera skoncentrowała się w rejonie Horyszów Polski — Cześniki — Kotlińce. 1-a dywizja jazdy, ubezpieczając to przegrupowanie przeszła do rejonu: 7-a brygada jazdy: Dub, 6-a brygada jazdy do Perespy, skierowując jednocześnie 14-y pułk ułanów do Wakijowa.

Wysyłane energiczne rozpoznania na rzekę Huczwę stwierdziły, że nieprzyjaciel obsadza przeprawy. Przemarsz 1-ej dywizji jazdy odbył się bez przeszkód. W dniu tym odeszła z dywizji jazdy do 10-ej dywizji piechoty brygada kozacka esauła Jakowlewa.

O świcie 5 września pułk wszedł do Wakijowa. Spieszone oddziały kawalerji w Turkowicach i we Wrono paraliżowały ogniem próby przejścia przez groblę. Po pewnym czasie została wprowadzona cała artylerja 1-ej dywizji jazdy. Pod osłoną jej ognia 6-a brygada jazdy w pieszym szyku sforsowała przeprawę, przyczem 1-y pułk ułanów skierował się na Turkowice. Uporczywa obrona zmuszała szwadrony do zażartej walki i do zdobywania niemal każdego domu. Wreszcie około godziny 14 nieprzyjaciel rozpoczął odwrót w kierunku zachodnim. Pułk w pieszym szyku wpadł do wsi Adelinka, gdzie rozpędził nieprzyjacielskich konowodnych. Wysłany na Sachryń 2-i szwadron dostał się pod silny ogień karabinów maszynowych, co spowodowało, że dowódca brygady wprowadził do akcji w tym kierunku resztę pułku i 12-y pułk ułanów.

Spieszone szwadrony pułku po walce szybko zajęły wieś, zabezpieczając ją od wschodu. Jeńcy wzięci podczas tych walk pochodzili z 6-ej dywizji jazdy Budiennego. Na noc pułk pozostał w Sachryniu.

W dalszych działaniach nieprzyjaciel nie stawiał już poważniejszego oporu, na zachodnim brzegu Bugu. Dnia 6 września, 7-a brygada jazdy oczyściła lewy brzeg tej rzeki. Pułk przeszedł do wsi Modryńca, gdzie stał do dnia 12. W tym rejonie skoncentrowała się cała dywizja jazdy.

W dniu 6.IX. osiągnęła 13-a dywizja piechoty linję Bugu. Nawiązano z nią łączność.

Konna armja po przekroczeniu rzeki zachowywała się biernie. Dochodziły nawet wiadomości o jej dalszym odwrocie w rejon Włodzimierza Wołyńskiego. Oddziały saperów 13-ej dywizji piechoty, rozpoczęły w dniu 9 września budowę mostu w Kosmowie, pod osłoną 12-go pułku ułanów. Miejsce budowy zostało tak dobrze obrane, że nieprzyjaciel nie zauważył przygotowań i most bez przeszkód został ukończony.

8.IX. cały pułk na kwaterach w Modryńcu obchodził święto pułkowe. Kapelan pułku, ksiądz Wojtczak, odprawił w miejscowym kościele nabożeństwo, na którem były obecne wszystkie szwadrony.

Podniosłe przemówienie księdza wytworzyło uroczysty nastrój wśród ułanów. Bardzo lubiany i cieszący się ogólnym szacunkiem kapelan, swojem zachowaniem się dał wielokrotnie dowody ofiarnej służby podczas walk, niecąc zapał i podtrzymując ducha wśród braci żołnierskiej.

W dniu tym przybył major Zygmunt Podhorski na stanowisko dowódcy pułku. W czasie walk pod Warszawą dowodził on ochotniczym 203-m pułkiem ułanów. Dotychczasowy dowódca pułku, pułkownik Sergjusz Zahorski, objął dowództwo 14-go pułku ułanów. Razem z majorem Podhorskim powrócili ranni poprzednio oficerowie oraz przybyły z Francji po ukończeniu kursów w szkole kawaleryjskiej Saumur, rotmistrz Tadeusz Mikke.

Ostatnie liczne straty, jakie poniósł korpus oficerów, zmusiły majora Podhorskiego do obsadzenia wakujących stanowisk. Stan pułku był następujący:

Dowódca pułku — major Zygmunt Podhorski.

Oficerowie sztabowi: major Paweł Korytko, rotmistrz Aleksander Sędzimir i rotmistrz Dziewicki.

Adjutant pułku: porucznik Eugenjusz Święcicki.

Dowódca 1-go szwadronu — porucznik Józef Płużański.

Dowódca 2-go szwadronu — porucznik Aleksander Zamoyski.

Dowódca 3-go szwadronu — rotmistrz Ciecierski.

Dowódca 4-go szwadronu — porucznik Józef Cieszkowski.

szwadronu karabinów maszynowych — rotmistrz Tadeusz Mikke,

szwadronu technicznego — porucznik Antoni Lipski,

oddziału sztabowego — rotmistrz Józef Sokołowski.

10 września nadeszła do obszaru Czerniczyn 2-a dywizja jazdy pułkownika Dreszera. Tworzy ona wraz z 1-ą dywizją kor-

pus jazdy pod dowództwem pułkownika Rómmla. Ogólne natarcie z linji Bugu zostało wyznaczone na dzień 12 września.

Projektowany manewr zmierzał do rozbicia 12-ej armji rosyjskiej, znajdującej się na wschodnim brzegu Bugu i konnej armji Budiennego, która po nieudanej akcji na Zamość przekroczyła Bug i uzupełniała się w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego.

13-a dywizja piechoty miała uderzyć z obszaru Matcze — Kosmów na Włodzimierz Wołyński, a korpus jazdy przeprawiwszy się przez Bug pod Kosmowem, forsownie ścigać nieprzyjaciela, by odciąć mu odwrót. Już 9 września 12-y pułk ułanów przeszedł do Kosmowa, gdzie ubezpieczał budowę mostu, wykonywaną przez saperów 13-ej dywizji piechoty.

12 września przed świtem 1-y pułk ułanów wyruszył wraz z całą dywizją z Modryńca do Kosmowa. 12-y pułk ułanów, wykorzystując ciemność w pieszym szyku przeszedł przez most, spędził placówki nieprzyjacielskie i po walce obsadził teren na wschodnim brzegu rzeki. Silny ogień artylerji, wspierającej to natarcie ułatwił posuwanie się 12-u pułkowi. Po opanowaniu przedmościa przeszły przez most pułki 1-y i 14-y ułanów, a za nimi 7-a brygada.

Nieprzyjaciel zaalarmowany, rozpoczął silne przeciwnatarcie, starając się zepchnąć oddziały polskie na zachodni brzeg rzeki. 1-y pułk ułanów, po walce, zajął Młyniska i Michały, na północ walczył 14-y pułk ułanów.

Po zajęciu Młynisk przez szwadron techniczny, dowódca pułku, zamierzając dalej nacierać konno na Droginiczki, ustawił pułk obok wsi na rżysku. Szwadrony stanęły obok siebie w kolumnie plutonów, w odstępie 20 kroków. Ułani zsiedli z koni. Moment ten wykorzystała ruchliwa artylerja rosyjska, przeprowadzając znagła napad ogniowy. Kilka granatów, celnie wymierzonych padło w środek pułku, siejąc zniszczenie. Kolejne wybuchy niemiłosiernie kaleczą ludzi i konie. W przeciągu kilku minut ściernisko pokryło się trupami i rannymi.

Mimo wielkiego wrażenia skutków ognia, oraz jęków rannych i konających, szwadrony na rozkaz pułkownika Podhorskiego, nie dosiadając koni spokojnie rozchodzą się, by skryć się w terenie. Ksiądz kapelan Wojtczak i lekarz pułkowy porucznik Stanisław Borowski dają dowody niezwykłego poświęcenia, spiesząc z pomocą rannym mimo ognia nieprzyjacielskiego. Podkreślić tu trzeba niezwykły spokój, zarówno oficerów, jak i ułanów, którzy wykonując w dalszym ciągu rozkazy, ani na chwilę nie stracili zimnej krwi i gotowości bojowej.

Wspólnym wysiłkiem 6-ej brygady opanowano miejscowości Drogoniczki i Niskienicze, spędzając silne oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej. Wreszcie nad wieczorem, po uciążliwej walce opanowano Tyszkiewicze, gdzie pułk zanocował w styczności z nieprzyjacielem.

Straty pułku, głównie na skutek ognia artylerji, wyniosły zabitych 8, rannych 26 ułanów. Koni zabitych i rannych 75. Również dotkliwe straty miał 14-y pułk ułanów, tracąc swego dowódcę pułku kapitana artylerji Prażmowskiego i porucznika Dunin Borkowskiego. Nieprzyjaciel poniósł duże straty, pozostawiając kilka karabinów maszynowych i sporo jeńców. 2-a dywizja jazdy nad wieczorem dnia 12 września osiągnęła Ośmiłowicze.

Od świtu dnia 13 września na odcinkach szwadronów, ubezpieczających postój dywizji rozpoczęła się strzelanina, w której został ranny podchorąży Strumpf - Wojtkiewicz. 7-a brygada jazdy, manewrując w straży przedniej dywizji spędziła kawalerję nieprzyjacielską i napotkała silniejszy opór około Biskupic Szlacheckich. Po walce sforsowała rzekę Ług pod Markostawem i doszła nad wieczorem do miejscowości Baszkowicze. 6-a brygada w ciągu dnia udziału w walkach nie brała. Na noc stanęła wraz z dowództwem korpusu w Markostawie. 2-a dywizja osiągnęła rejon Janiewicz.

Dalszy pościg za cofającą się konną armją Budiennego, rozpoczął się o świcie 14.IX. Tym razem na czele dywizji szła 6-a brygada. Nieprzyjaciel przeciwstawił się pod Bermieszowem i Baszkicami. Doszło do zaciętych walk, w rezultacie których po dwugodzinnym boju obie te miejscowości zostały przez 6-ą brygadę zajęte. Następny silniejszy opór przełamano w Horowie, poczem w szybkim pościgu 1-y pułk ułanów doszedł wieczorem do miejscowości Bubnów, którą zdobył w pieszym szyku, tracąc rannego podchorążego Sołtana. Tu pułk nocował.

2-a dywizja dotarła w tym dniu do Starego Zachorowa.

Dnia 15 września dywizja przeprowadziła dalszy pościg. W straży przedniej posuwała się 7-a brygada jazdy. Na wschód od Czarnkowa napotkała ona na opór brygady 6-ej dywizji kawalerji rosyjskiej, którą spędziła na północ. O zmierzchu dotarła nad Styr, przeszła go bez strzału i obsadziła 9-m pułkiem Boremiec.

6-a brygada nocowała w Rykanach Wielkich. 2-a dywizja jazdy doszła do Ławrowa — Radomyśla.

Pragnąc jaknajśpieszniej odciąć nieprzyjacielowi szosę Łuck— Równe, dowódca korpusu rozkazał 1-ej dywizji opanowanie Ołyki, 2-ej dywizji — Klewania.

W straży przedniej 1-ej dywizji szedł 1-y pułk ułanów. Marsz odbywał się szybko. 2-i szwadron idący na czele pułku, co chwila rozwijał się, aby rozpędzić drobne oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej, usiłującej ruch polskich oddziałów powstrzymać.

Droga wiodła przez Boremiec, Nadeczyce, Piane, Malin, Ujeździce, Czemeryn. Przed Ołyką, pod wsią Nosowicze nieprzyjaciel stawił silniejszy opór. Szybka akcja 1-go i 14-go pułku spycha go z osi marszu. Pod Ołyką próbował przeciwnik ponownie wstrzymać dywizję, lecz wprowadzone do walki pułki: 1-y, 12-y i 14-y ułanów, zniszczyły wszelkie ofensywne usiłowania Rosjan. Kilkakrotne szarże spędziły kawalerję Budiennego na wschód od Ołyki. Po opanowaniu tej miejscowości 1-y pułk ułanów został skierowany na szosę Łuck — Równe. Wkrótce zapadł zmrok.

O godzinie 21 idący w straży przedniej szwadron 3-ci doszedł do szosy. Ponieważ dowódca pułku spodziewał się, że drogą tą cofać się będą oddziały sowieckie z Łucka na Równe spieszył trzy szwadrony wraz z karabinami maszynowemi i obsadził szosę. Z kierunku Łucka słychać było głosy i turkot artylerji po szosie. Ciemna noc sprzyjała planom dowódcy pułku. Gdy odległość między nadciągającemi oddziałami rosyjskiemi, a szwadronami zmalała tak, że słychać było nawoływania rosyjskie, porucznik Ciecierski, dowódca 3 szwadronu zarządził otwarcie ognia z karabinu maszynowego. Krótka serja, chwila ciszy, a po niej rozległy się przekleństwa Rosjan, wykrzykujących do rzekomych swoich, że nie są Polakami. Ułani, w doskonałym nastroju wyczekiwali spokojnie na dalszy bieg wypadków, ciesząc się zgóry udanem zaskoczeniem. Tymczasem oddział sowiecki wysłał dwóch jeźdźców, których w cichości ściągnięto z koni. Po chwili na zachęcające krzyki ułanów w języku rosyjskim, kolumna nieprzyjacielska widocznie uspokojona i niczego nie podejrzewająca, znowu ruszyła naprzód. Dopuszczono ją na kilkadziesiąt kroków, poczem karabiny maszynowe ponownie otwarły ogień. Powstała panika wśród Rosjan. Jęki rannych zmieszały się z wrzaskami po ciemku w przestrzeń rzucanych komend i grzmiącem „hurra“ ułanów. W rezultacie po kilkunastu minutach szosa usiana była rannymi, ludźmi i końmi, a na placu pozostały dwa ciężkie działa z zaprzęgiem.

Od strony Łucka pojawiły się nagle dwa pociągi pancerne, uwiadomione przez uciekinierów o zasadzce. Pociągi te obsypując pułk pociskami zdołały umknąć w stronę Równego.

Od świtu dnia 17 września wpadały w ręce pułku usadowionego na szosie, drobne oddziałki nieprzyjacielskie.

Następstwem tej akcji było rozpędzenie kolumn piechoty nieprzyjacielskiej, cofającej się od Łucka.

2-a dywizja jazdy opanowała Klewań i prowadziła dalszą akcję na Równe.

O godzinie 22-ej 1 dywizja z 7-ą brygadą jazdy na czele wyruszyła przez Radochówkę, Peresopnię, Omelany, Tynne na Nowy Dwór, Kołodziankę, w kierunku na Zdołbunów.

Walki 2-ej dywizji jazdy doprowadziły do opanowania Równego, gdzie oswobodzono kilkuset jeńców polskich. Armja Budiennego w dniu 17 września przeszła przez Horyń w kierunku na Zwiahel. Dywizje nieprzyjacielskie ścieśniły się w odwrocie tak bardzo, że korpus jazdy napotykał na straże tylne 4, 11 i 14-ej dywizyj kawalerji rosyjskiej.

Aby odciąć oddziały nieprzyjacielskie mogące cofać się z obszaru Dubna, została skierowana do Ostroga 6 brygada jazdy. Rozbijając kilka szwadronów nieprzyjacielskich i biorąc jeńców, 1-y pułk ułanów wszedł dnia 19 września do Ostroga. Kilkudniowy postój w Ostrogu przerywany był ostrzałem artylerji rosyjskiej, która codziennie wyrzucała kilkanaście pocisków na miasto. Pozatem nieprzyjaciel zachowywał się pasywnie.

Cały korpus jazdy zgrupowany w obszarze Równe — Zdołbunów — Ostróg, wypoczywał.

Dnia 25 września rozpoczął się wypad korpusu jazdy na Korzec. Oddziały korpusu przekroczyły Horyń pod Chocimem, nie napotykając na poważniejszy opór. Konna armja wycofała się z obszaru Korca na wschodni brzeg Słuczy, pozostawiając 44-ą dywizję piechoty. Dywizja ta w dniu 26 września została rozbita przez 2-ą dywizję jazdy, przyczem zdobyto działa, samolot i karabiny maszynowe oraz kilkuset jeńców.

Przez cały dzień 27 września trwał pościg za rozbitą 44-ą dywizją sowiecką, która w nieładzie wycofała się na wschodni brzeg Słuczy, paląc za sobą mosty. Pułk stanął we wsi Żerebijówka.

Dowództwo korpusu projektowało w dniu 30 września wykonanie wypadu na Korosteń. W tym celu zarządzone zostało następujące przegrupowanie:

6-a brygada jazdy — Horodyszcze — Kniaża; 7-a brygada jazdy — Krasiłów — Marjanin; 8-a brygada jazdy — Zwiahel — Filipowicze; 9-a brygada jazdy — Smołdyrew. Dowództwo korpusu — Gorodyszcze.

Przegrupowanie to ukończono w ciągu dnia, jednakże Naczelne Dowództwo wstrzymało narazie wykonanie zagonu.

Bez zmian zasadniczych w ugrupowaniu oddziały korpusu wykonywały lokalne wypady. Oczyszczono poszczególne odcinki z nieprzyjaciela, biorąc jeńców, w południowej części przedpola Zwiahla.

ZAGON NA KOROSTEŃ.

Po zwycięstwach nad Bugiem we wrześniu, I korpus jazdy ścigał cofającego się nieprzyjaciela i doszedł dnia 1 października do linji rzeki Słucz w rejonie Zwiahla. 1-y pułk ułanów kwaterował we wsi Zerebijówka, skąd szwadrony kolejno wychodziły na dozorowanie Słuczy. Tegoż dnia pułkownik Rómmel, dowódca korpusu i jednocześnie dowódca 1-ej dywizji, wykonał wypad na wschód od Słuczy, przyczem została rozbita i odrzucona w kierunku na Żytomierz 44-a dywizja piechoty rosyjskiej.

Wypad ten wytworzył lukę na froncie rosyjskim między 24-ą dywizją zajmującą rejon Emilczyna, a 7-ą dywizją pod Baranówką. Dla zamknięcia tej luki, mającej około 60 kilometrów szerokości, wysunęło dowództwo sowieckie baszkirską konną brygadę, stanowiącą siłę zbyt małą dla tak poważnego zadania. Jazda polska jednak po wykonaniu wypadu cofnęła się znów za Słucz. Wobec tego Rosjanie zdążyli ściągnąć do poprzednio wytworzonej luki oddziały swej 7-ej dywizji piechoty.

Położenie przeciwnika było dość niewyraźne. Luźne oddziały 44-ej dywizji znajdowały się jeszcze w południowej części przedpola Zwiahla, na północ od nich elementy 7-ej dywizji, wreszcie brygada baszkirska na wschód od Rohaczewa. Podług niesprawdzonych wiadomości armja konna Budiennego miała się znajdować w rejonie Żytomierz-Berdyczów.

Dnia 2 października dowódca północnej grupy 6-ej armji, generał Jędrzejewski rozkazał dowódcy korpusu wykonać zagon w głąb pozycyj sowieckich, bądź na Korosteń, bądź na Żytomierz, bądź też na Berdyczów. Zagon ten miał na celu uzyskanie wiadomości o tem, co się dzieje w rejonie Kijowa, gdyż dochodziły najdziwniejsze wieści o powstaniach chłopskich, ofensywie Wrangla na Ukrainę, ewakuacji Kijowa i t. p.

Dowódca korpusu, któremu pozostawiono inicjatywę przy wyborze kierunku zagonu, wybiera Korosteń, ważny węzeł kolejowy, którego chwilowe zajęcie i zniszczenie nietylko może dostarczyć informacyj o położeniu, lecz poza tem znacznie utrudni sytuację oddziałów nieprzyjacielskich, znajdujących się na zachód od niego, gdyż uniemożliwi dowóz koleją jakichkolwiek przedmiotów zaopatrzenia.

Przed wykonaniem zagonu dnia 3 października położenie korpusu jest następujące: 1-a dywizja stoi w rejonie Krasiłówka — Mogilno, 1-y pułk ułanów w Deraźni średniej i wielkiej, 2-a dywizja Filipowicze — Zwiahel — Jazuń, jeden jej pułk (115-y pułk ułanów) wyruszył jako podjazd w kierunku na Żytomierz.

Dnia 4 października lotnictwo melduje obecność czterech pociągów pancernych na linji Zwiahel — Korosteń, koło Jabłonicy. Początek zagonu był przewidziany na dzień 5 października, lecz wobec braku amunicji i konieczności czekania na nią, został odłożony na później, a w dniu poprzednio wyznaczonym, dowódca korpusu postanowił stworzyć sobie jedynie podstawę wyjściową na wschodnim brzegu Słuczy, a jednocześnie, przez to posunięcie ułatwić powrót 115-u pułkowi ułanów.

Działanie to zostało wykonane przez 1-ą dywizję i jedną brygadę 2-ej dywizji. Jeszcze dnia 4 października 1-y pułk otrzymał rozkaz przejścia do Mogilna i sforsowania tam przeprawy. Zadanie to wykonał, wsparty jedynie plutonem artylerji. 5 października rano przeprawiła się tędy cała 6-a brygada kawalerji. Po dość ożywionej walce wyznaczone cele zostały osiągnięte. Wzięto około 800 jeńców, należących do czterech rozmaitych pułków piechoty sowieckiej (55, 57, 58, 60 p. p.).

Wieczorem dnia 5 października oddziały korpusu zajmowały: 9-a brygada obszar Stryjowa i Hulska, 8-a brygada okolice Kropiwnej, 7-a brygada Niemalańce — Warsznicę, 6-a brygada obszar Gały — Fedorówka, 1-y pułk ułanów zajął Fedorówkę. Osłonę linji Słuczy objęła jedna z brygad 13-ej dywizji piechoty.

W dniach 6 i 7 października przybywa spora ilość dezerterów nieprzyjacielskich, w ich liczbie jeden oficer (były oficer carski). Według przyniesionych przez nich wiadomości 7-a dywizja piechoty nieprzyjacielskiej obsadzała Hutę — Kijankę, Usołusy, Szymony i Andrzejewicze, a brygada baszkirska zajmowała Rohaczew. O tem co się dzieje w rejonie Korestenia wiadomości brak. Amunicję przysłano nareszcie, nie było już więc głównej przeszkody uniemożliwiającej rozpoczęcie zagonu.



Ppor. Przemysław Czarnocki.



Por. Wiktor Zaniewski



Ppor. Konrad Zaremba.

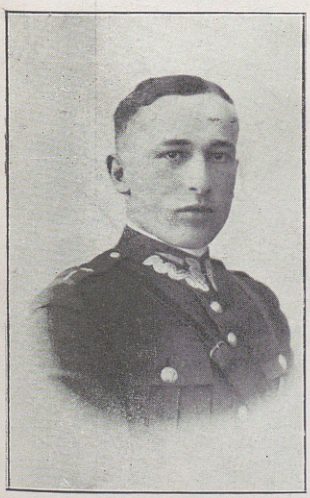

Ppor. Konstanty Barański



Por. lek. wet. Antoni Zarosiński



Ppor. Wacław Chłopik.



Rozdawanie nagród sportowych przez dowódcę pułku w dniu święta pułkowego w 1931 r.



Letnie zawody w pułku.

Dnia 7 października dowódca korpusu ostatecznie sprecyzował swój zamiar. Zagon ma na celu: zniszczyć urządzenia kolejowe dworca w Zwiahlu, powysadzać tory, prowadzące do tego dworca, zniszczyć oddziały nieprzyjacielskie, które mogą się tam znajdować, wreszcie zabrać lub zniszczyć pociągi pancerne, kursujące między Zwiahlem a Korosteniem. Dla wykonania tego zamiaru dywizje ruszą początkowo wprost na wschód, dochodząc do rejonów Usołusy — Antonówka (1-a dywizja) i Koszelówka — Zabrynek (2-a dywizja), następnie skręcą w kierunku północno wschodnim i w nocy z 9 na 10 października, zaatakują Korosteń odrazu z czterech stron. Zmiana kierunku podczas marszu utrudni przeciwnikowi zorjentowanie się jaki punkt jest celem zagonu. Cała odległość do przebycia wyniosła nieco ponad 100 kilometrów.

Dnia 8 października rano korpus wyruszył. 1-y pułk ułanów w straży przedniej 6-ej brygady kawalerji. Nieprzyjaciel prawie nie stawiał oporu, jedna tylko 7-a brygada została przed wyruszeniem zaatakowana przez oddziały piechoty sowieckiej. Pomimo to brygada wyruszyła o nakazanej porze, osłaniając się od piechoty jednym dywizjonem. Podczas marszu napłynęły nowe wiadomości, że podobno w Korosteniu ma się znajdować sztab 7-ej sowieckiej dywizji, oraz, że za 9-ą brygadą maszeruje jakaś kawalerja (w rzeczywistości była to baszkirska brygada). Na wieczór osiągnięto nakazane cele. 1-y pułk ułanów zatrzymał się na nocleg w kolonji Majdan.

Dnia 9 października dywizje mają osiągnąć podstawy wyjściowe do natarcia, t. j. obszar Uszomierz — Chołosno, stąd ma nastąpić natarcie zbieżne na Korosteń. 1-a dywizja kawalerji natrze od południa i zachodu, 2-a dywizja kawalerji od wschodu i północy. Poza natarciem jest przewidziane wysadzenie wszystkich torów kolejowych, rozchodzących się z Korostenia. Ma nastąpić pięć zniszczeń w rozmaitych miejscach, wyrusza więc 5 podjazdów.

W czasie przemarszu dnia 9 października, 6-a brygada kawalerji (prawa kolumna 1-ej dywizji kawalerji), przy której jest i dowódca korpusu spotyka między Krasnogórką i Uszomierzem oddziały nieprzyjacielskie, które się pospiesznie wycofują. Jeńcy twierdzą, że rozejm już jest podpisany.

W samym Uszomierzu 14-y pułk ułanów bierze około 40 jeńców i 4 ciężkie karabiny maszynowe.

Popołudniu sztab korpusu nie posiada wiadomości o tem, co się dzieje z 7-ą brygadą kawalerji i 2-ą dywizją kawalerji. Jednak 6-a brygada kawalerji jest już na podstawie wyjściowej, a wsku-

tek uprzednich walk, nieprzyjaciel w Korosteniu jest niewątpliwie zaalarmowany. Wobec tego dowódca korpusu decyduje się wykonać natarcie natychmiast, nie czekając na meldunki od pozostałych trzech brygad. Odpowiedni rozkaz zostaje wysłany o godzinie 16.30.

6-a brygada kawalerji wyrusza odrazu. Pod Mogilną zostaje ponownie nawiązana styczność z nieprzyjacielem.

Około 19 godziny straż przednia zostaje zatrzymana przez piechotę nieprzyjacielską z ciężkiemi karabinami maszynowemi, okopaną o 300 metrów na północ od przejazdu kolejowego.

Oddziały 14-go pułku ułanów spieszają się i próbują nacierać, lecz zatrzymuje je ogień piechoty. Zdaleka słychać zbliżający się pociąg pancerny. Jedno działo, ustawione na torze (prowadzącym na Żytomierz) ma go zatrzymać.

Około 21 godziny nadchodzi meldunek 2-ej dywizji kawalerji, podług którego będzie ona mogła nacierać, dopiero około 4 godziny. Od 7-ej brygady kawalerji niema żadnych wiadomości. Dowódca korpusu decyduje odłożyć natarcie do godziny 3.30. Słychać potężne wybuchy, wskazujące, że zniszczenia torów zostały wykonane.

Dnia 10 października o godzinie 3 minut 30 ponownie rozpoczyna się natarcie. Nacierają (pieszo) pułki 14-y, 12-y i trzy szwadrony 1-go. Dwa szwadrony 1-go stanowią jedyny odwód dowódcy korpusu. Obronę piechoty nieprzyjacielskiej wspiera ogień jednego pociągu pancernego, pomimo to natarcie posuwa się naprzód w kierunku na Korosteń poprzez teren poprzerzynany i bardzo trudny.

Około godziny 5 minut 30 południowa część miasta jest opanowana. Wzięto sporo jeńców i sprzętu, wzięto też kancelarję 17-ej brygady piechoty i 51-go pułku piechoty. O 7 godzinie całe miasto jest w rękach 6-ej brygady kawalerji. Pociąg pancerny, który brał udział w obronie miasta zdążył się wycofać na Kijów, po jedynym torze, który nie został zniszczony.

7-a brygada kawalerji otrzymała rozkaz dnia poprzedniego ze znacznem opóźnieniem (o godzinie 19). Dopiero na godzinę 3 zbliża się do Korostenia. 2-a dywizja kawalerji również dopiero nad ranem podchodzi pod Korosteń. Bierze ona bardzo czynny udział w walce, gdyż na nią wpadają oddziały cofające się przed 6-ą brygadą kawalerji, dzięki czemu wpada w jej ręce ogromna zdobycz, lecz niestety, wypuszcza uciekający pociąg pancerny, który też wywozi sztab 17-ej brygady piechoty. Brygada ta, przysłana z Kijowa dla wzmocnienia 7-ej dywizji piechoty zakończyła

swe wyładowanie dopiero 9 października i natychmiast została prawie całkowicie zniszczona.

Zniszczenia wszystkich torów oprócz kijowskiego udały się, wobec tego los pozostałych trzech pociągów pancernych („Groza", „Komunar", „Centrobron") był przesądzony. Zostały one podpalone przez załogę przed ich opuszczeniem. Wszystkie zniszczenia nakazane na stacji Korosteń zostały wykonane w dniu 10 października.

Po wykonaniu zadania byłoby bardzo niebezpiecznie pozostawać długo na miejscu, bo, oczywiście, dowództwo rosyjskie musiało tu rzucić duże siły ściągnięte ze wszystkich stron, co też uczyniło.

Wieczorem dnia 10 października korpus zebrał się więc w rejonie Chołosno — Krasnopol, gdzie został wydany rozkaz marszu powrotnego, obliczonego tak, żeby po drodze rozbić do reszty 7-ą dywizję piechoty nieprzyjaciela.

Dnia 11 października o 8 godzinie korpus ruszył w powrotną drogę. Podczas marszu odwrotowego elementy 2-ej dywizji piechoty rozbiły 19- i 20-ą brygadę piechoty. Sowiecka 7-a dywizja piechoty nie potrafiła wycofać się w kierunku na idącą jej na pomoc 44-ą dywizję piechoty, część jej sił poddała się, część rozproszyła się po lasach.

Dnia 12 października dywizje polskie podeszły do Zwiahla, 13 października przeszły za Słucz. 1-a dywizja kawalerji odbyła odwrót bez walk. Straty całego korpusu wyniosły 8 oficerów, 72 szeregowych, 127 koni. Przy tak nikłych stratach rezultaty zagonu były ogromne:

— zniszczenie urządzeń stacyjnych w Korosteniu, wysadzenie mostu i kilku torów, uniemożliwiające użycie stacji przez parę tygodni;

— zniszczenie trzech pociągów pancernych i jednego sanitarnego;

— zdobycie 9 dział;

— zniszczenie 5 dział;

— zdobycie 56 karabinów maszynowych;

— wzięcie 3500 jeńców;

— zdobycie licznych koni, wozów, znacznej ilości sprzętu i amunicji;

— zdobycie kasy wojskowej, zawierającej 3.000.000 rubli.

Znacznie większe jednak znaczenie od tych rezultatów materjalnych zagonu miały rezultaty moralne: wzniecenie paniki u nie-

przyjaciela, wykazanie wielkiej przedsiębiorczości i energji właśnie w chwili, gdy miano podpisać rozejm.

Było to ostatnie działanie wojenne w którem pułk brał udział.

Dnia 14 października został podpisany rozejm. Miał się rozpocząć nowy okres w życiu pułków — okres wytężonej pracy pokojowej w oczekiwaniu tej chwili, kiedy Ojczyzna znów będzie potrzebowała szabli krechowieckiego ułana.

ROZDZIAŁ XII

PO WOJNIE

przyjaciela, wykazanie wielkiej przedsiębiorczości i energii właśnie w chwili, gdy miano podpisać rozejm.

Było to ostatnie działanie wojenne w którem pułk brał udział.

Dnia 14 października został podpisany rozejm. Miał się rozpocząć nowy okres w życiu pułków — okres wytężonej pracy pokojowej w oczekiwaniu tej chwili, kiedy Ojczyzna znów będzie potrzebowała szabli krechowieckiego ułana.

ROZDZIAŁ XII

PO WOJNIE

Dnia 14 października podpisano rozejm. Wódz Naczelny dziękował wojsku następującym rozkazem:

Belweder, dnia 14.X.1920 r.

ŻOŁNIERZE!

Dwa długie lata, pierwsze istnienia Wolnej Polski, spędziliście w ciężkiej pracy i znoju. Kończycie wojnę wspaniałemi zwycięstwami i nieprzyjaciel, złamany przez Was, zgodził się wreszcie na podpisanie głównych zasad upragnionego pokoju.

Żołnierze! Nie napróżno i nie na marne poszedł Wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swe istnienie wspaniałemu zwycięstwu mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczemi. Lecz odrazu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski, wyciągnęło się ku niej mnóstwo pożądliwych rąk, skierowało mnóstwo wysiłków aby ją utrzymać w stanie bezsiły, by, jeśli już istnieje, była Ona igraszką w ręku innych, wiecznem polem dla intryg całego świata. Naród Polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną Armję.

Na barki moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce Wasze, złożył Naród ciężkie zadanie — zabezpieczenia bytu Polski, zdobycia dla niej szacunku i znaczenia na świecie i dania jej pełni niezależnego rozporządzania swoim losem. Zadanie Wasze dobiega do końca. Nie było ono łatwem. Polska, zniszczona przez wojnę, nie z Jej woli na ziemiach polskich prowadzoną, była biedna. Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregu wojsk, prowadzonych przeze mnie, Wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierne przestrzenie; gdym widział brudne łachmany, pokrywające Wasze ciało, gdym musiał obrywać Wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, abyście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zaświadczą o tem tysiące mogił i krzyży żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły.

Za pracę i wytrzymałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję Wam żołnierze, w imieniu całego Narodu i Ojczyzny naszej.

Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierz polski ma go czekać z bronią u nogi, cierpliwie i spokojnie, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie owocu swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed ostatecznem jego utrwaleniem. Tej cierpliwości i spokoju wymagam od Was stanowczo.

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski, nie zostanie bez nagrody. Wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim. Zdobyte zostały ogromne obszary, opustoszone i obrócone przez wojnę światową prawie w pustynię.

Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytych ziem została własnością tych, co je Polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym, byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.

Żołnierze, zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafi wytworzyć takiego żołnierza, jakim Wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Dziękuję Wam raz jeszcze.

(—) *Józef Piłsudski,*
Pierwszy Marszałek Polski i Naczelny Wódz.

W uznaniu zasług pułku dowódca korpusu, pułkownik Rómmel polecił przedstawić sztandar pułku do krzyża „Virtuti Militari".

W chwili podpisania rozejmu pułk stał w Podłubach koło Zwiahla; po pewnym czasie został przesunięty na zimowe leża do rejonu Łucka. W obszarze tego miasta był wówczas skoncentrowany cały korpus kawalerji. Czekano na podpisanie pokoju. Równocześnie zwolniono ochotników, przeważnie młodzież akademicką, która wróciła do swej pracy pokojowej.

W pierwszych dniach marca pułk przeszedł do rejonu Hrubieszowa.

Dekoracja sztandarów 1 i 14 pułków ułanów została wyznaczona na dzień 20 marca 1921 roku w Tomaszowie Lubelskim. W tym dniu zebrała się cała ówczesna 6 brygada kawalerji pułkownika Plisowskiego; 1, 12, 14-ty pułki ułanów, oraz 6-a dywizja artylerji konnej. Pułk wówczas stacjonujący w Hrubieszowie przy-

był do Tomaszowa w wilję tego dnia. Do przeglądu cała brygada stanęła w szyku rozwiniętym na pięknej polanie za miastem w następującym porządku od prawego skrzydła: 1, 14, 12-y pułki ułanów, wreszcie 6-y dywizjon artylerji konnej.

O 11 godzinie powozem 14-go pułku ułanów, zaprzężonym w siwe konie, podjechał Marszałek Piłsudski. Po raporcie, złożonym przez dowódcę brygady, objeżdżał pułki. Po dokonanym przeglądzie sztandary 1-go i 14-go pułków w pieszym szyku zostały wyniesione przed front. Przy sztandarze 1-go pułku ułanów na prawo stanął dowódca pułku, major Zygmunt Podhorski, na lewo adjutant, porucznik Święcicki Eugenjusz, w środku sztandarowy wachmistrz Wiewiórkowski.

Marszałek podszedł do sztandaru i stojąc na baczność odczytał rozkaz nadający mu krzyż „Virtuti Militari", poczem zasalutował, dowódca pułku wziął sztandar z rąk sztandarowego i pochylił go ku Marszałkowi. Marszałek przypiął krzyż i ponownie zasalutował sztandarowi.

Po dekoracji sztandarów została odprawiona msza polowa przez kapelana 1-go pułku ułanów, ks. Wojtczaka. Sztandary brygady zostały zaniesione do ołtarza. Po mszy sztandary wróciły do pułków.

Następnie Marszałek Piłsudski dekorował krzyżem „Virtuti Militari" licznych oficerów, podoficerów i ułanów brygady. Wszyscy obecni w pułku a wymienieni w rozkazie Marszałka, wystąpili pieszo przed pułk i ustawili się w jeden szereg. Marszałek osobiście dekorował każdego, salutując po każdem przypięciu krzyża. Na lewem skrzydle stał kapelan, ks. Wojtczak, który został udekorowany przez Marszałka Krzyżem Walecznych z trzema okuciami.

Po ukończonej dekoracji we wszystkich pułkach brygady Marszałek przeszedł na podjum i stanął tam z buławą w ręku. Po obu stronach podjum na koniach stanęły przed chwilą odznaczone sztandary wraz z pocztami, a pod samem podjum dwóch trębaczy fanfarzystów 1-go pułku ułanów. Marszałek przyjął defiladę brygady, prowadzonej przez pułkownika Plisowskiego, poczem odjechał na dziedziniec koszar zapasowego szwadronu 19-go pułku ułanów.

Tam przygotowano obiad żołnierski dla całej brygady, podczas którego Marszałek z ożywieniem rozmawiając, obchodził stoły braci żołnierskiej. W jednej z sal szwadronu zapasowego odbył się potem obiad oficerski, w którym Marszałek wziął udział. Dowódcy 1 i 14-go pułku ułanów, major Podhorski i major Bardziński, siedzieli obaj naprzeciw Marszałka, jako dowódcy pułków

świeżo dekorowanych. Pod koniec obiadu Pan Marszałek wygłosił przemówienie, podkreślając waleczność kawalerji polskiej. Po obiedzie, odprowadzony przez oficerów i orkiestry brygady, odjechał samochodem.

Po odjeździe Pana Marszałka oficerowie z dowódcą brygady, pułkownikiem Plisowskim na czele wznieśli toast za braterstwo brygady, rozpoczynając tem tradycję, wedle której 1-y, 12-y i 14-y pułki ułanów, mają się uważać za bratnie, a ich oficerowie między sobą, nietylko obecni, ale i przyszłe ich pokolenia, noszący mundury tych pułków, dla zadokumentowania tego braterstwa powinni być zawsze na „Ty".

Po zawarciu pokoju wyznaczono pułkowi jako stały garnizon — miasto Augustów, ślicznie położone wśród wielkich lasów i jezior.

Dowódca 6-ej brygady żegnał odchodzący pułk w rozkazie dziennym.

Na rozkaz M. S. Wojsk. l. 6241/Mob. przeszedł 1-y pułk ułanów Krechowieckich imienia pułkownika Bolesława Mościckiego do 4-ej brygady jazdy.

Większa część pracy 6-ej brygady jazdy jest ściśle spojona z chlubną bojową pracą dzielnych Ułanów Krechowieckich.

Waleczność i dziarska postawa pułku w walce z najezdnemi hordami Budiennego złotemi głoskami będzie zapisana w historji walk 6-ej brygady jazdy.

Mężna i dzielna praca, począwszy od naszej kontrofensywy, uwieńczona zwycięstwem nad Budiennym, następnie sprężysta, ruchliwa i mężna służba podjazdowa w czasie walk ostatnich na Wołyniu przysporzyły pułkowi wiele pięknych stronic chwały bojowej.

Z żalem wielkim żegnam w imieniu swojem, jak i wszystkich oddziałów, walecznych towarzyszów broni, z którymi, dzieląc dolę i niedolę ciężkiej wojny, podziwialiśmy niezmierną ich wytrwałość i tradycyjną postawę, wzbudzającą zawsze i wszędzie wspommienia naszych bohaterskich Ułanów.

Jeszcze raz żegnam i składam serdeczne podziękowanie w imieniu służby bojowej sławnym Ułanom Krechowieckim z dzielnym Dowódcą, Majorem Podhorskim, na czele i życzę nadal uznania pracy w okresie pokojowym, jakie zdobyli w Brygadzie w okresie wojny.

(—) *Plisowski,* pułk.

Dowódca 1-ej dywizji niemniej serdecznie żegnał odchodzące pułki.

Pułki i baterje 6-ej brygady jazdy! Wojna wygrana. Polska musi wykorzystać czas pokojowy dla nabrania siły i potęgi.

Pułki odchodzą do kraju na swoje stałe miejsca postoju.

Nie wiem, z kim z Was spotkam się w przyszłości we wspólnej pracy i dlatego też żal mi rozstawać się z Wami, za dużo wspólnych przeżyć wiąże nas razem.

Byliście zawsze wzorem dla całej kawalerji polskiej, pod każdym względem dając przykład, jakim powinien być żołnierz-obywatel w nowoczesnej Polsce.

Nigdy nie zapomnę Was, Ułani Krechowieccy, Jazłowieccy, Podolscy i Was kanonierzy 6-go D. A. K., których mundur mam honor nosić.

Widziałem Was w ciężkich czasach odwrotu i w dni chwały naszego marszu naprzód. Widziałem i boleśnie odczuwałem razem z Wami Wasze krwawe straty, kiedy przykład największego poświęcenia dawali Wasi dowódcy.

Dowódca 1-go pułku ułanów Krechowieckich, rotmistrz Zakrzewski, który padł na czele tego rzeczywiście pierwszego pułku. Dowódca 12-go pułku ułanów, podpułkownik Tokarzewski, zastępca major Lewiński i rotmistrz Komorowski, wszyscy ranni, prowadzą ten sławny pułk, dowódca 14-go pułku ułanów, major Bardziński ranny, rotmistrz Massalski ranny, major Belina-Prażmowski zabity — jako dowódcy tego niezrównanego pułku.

Nie będę Was wyróżniał, ani chwalił, powiem tylko, że życzyłbym szczerze, abyście byli zawsze takimi, jakimi Was poznałem, tą zwartą dużą rodziną, gdzie każdy z pełnem zaparciem siebie pracuje dla sprawy ogólnej.

Teraz, rozstając się z Wami, składam najserdeczniejsze podziękowanie Waszemu Dowódcy brygady, temu Muratowi kawalerji polskiej, pułkownikowi Plisowskiemu, Dowódcom pułków: pułkownikowi Koiszewskiemu, majorowi Bardzińskiemu, Wielopolskiemu i Podhorskiemu, oraz Dowódcy 6-go D. A. K. majorowi Maliszewskiemu, wszystkim oficerom i żołnierzom dziękuję za ich trudną, owocną i ofiarną pracę i jestem pewny, że w razie niebezpieczeństwa dla naszej Ojczyzny wszyscy na skinienie buławy Marszałkowskiej naszego ukochanego Wodza będziecie tam, gdzie będą powiewały sztandary sławnej brygady i gdzie huk dział 6-go D. A. K. będzie głośno i stanowczo opowiadał, jak żołnierz tej brygady żył, bił i umierał.

(—) *Rómmel*, pułk.

15 maja 1921 roku przybył pułk z Hrubieszowa do Augustowa. Wyznaczone mu koszary dawnego pułku piechoty były mocno zniszczone i chwilowo nie do zamieszkania. Zmusiło to pułk do rozkwaterowania się w sąsiednich wioskach. Wkrótce i szwadron zapasowy przeniesiono z Tarnowa do Białegostoku.

Tymczasem cała robota polegała na przerobieniu części koszar na stajnie oraz umożliwieniu jaknajwygodniejszego zakwaterowania pułku w koszarach.

Pułk wszedł w skład 4-ej brygady kawalerji, należącej do 2 armji generała Śmigłego-Rydza w Lidzie.

Armja ta dotychczas jeszcze istniała ze względu na niewyjaśnione stosunki z Litwą.

W końcu lata przybył do Augustowa Marszałek Piłsudski, inspekcjonujący oddziały 2-ej armji, stojącej nad granicą litewską.

Marszałek przybył rano pociągiem. Na dworcu oczekiwał go szwadron honorowy ze sztandarem oraz wszyscy oficerowie z dowódcą brygady na czele. Po przejściu przed szwadronem honorowym i odebraniu raportu Marszałek wsiadł do powozu. Przed dworcem w szyku konnym, jako eskorta pojazdu Marszałka, stała szkoła podoficerska. Marszałek udał się do koszar.

Z powodu braku miejsca, gdzie możnaby było przyjąć Marszałka, kasyno bowiem była to jedna izba ze stołami sosnowemi na krzyżakach i prostemi ławami, został Marszałek przyjęty w mieszkaniu dowódcy pułku, które naprędce jako tako przygotowano. Marszałek w towarzystwie dowódcy okręgu korpusu, generała Frankowskiego, i dowódcy brygady kawalerji, pułkownika Ślaskiego, był obecny na ćwiczeniach na terenie koszar.

Następnie obszedł kuchnie. Podczas zwiedzania budynku szkoły podoficerskiej zaszedł zabawny wypadek: Marszałek wszedł do kuchni i podszedł do kotła, by spróbować zupę; w tym celu wziął osobiście chochlę i chciał nią zaczerpnąć z kotła. Kucharz, młody chłopak przyjęty do pułku w czasie wojny, bez ceremonji odebrał z rąk Marszałka czerpak, sam zaczerpnął i podał Marszałkowi. Gdy mu potem zrobiono uwagę, twierdził, że nie mógł dopuścić, by kto inny z kotła nabierał, niż on sam. Gdy powtórzono to Marszałkowi — serdecznie się roześmiał.

Po skończonej inspekcji Marszałek, idąc do kasyna na wspólny obiad, przechodził koło mieszkań oficerskich i chciał zobaczyć, jak mieszkają oficerowie. Pierwsze mieszkanie, koło którego przechodzono, należało do majora Mielęckiego, zastępcy dowódcy pułku. Marszałkowi przedstawił się dziwny widok: mieszkanie obszerne, czteropokojowe, pierwszy pokój pusty, drugi — pusty,

w trzecim łóżko, zwykły stół sosnowy, taboret, dwie polowe walizki i szabla na ścianie; w czwartym pokoju dwa siodła, miednica i kilka par butów. Marszałek zapytał, czyje to mieszkanie, a gdy się dowiedział, roześmiał się i rzekł: „nie myślałem, że tak mieszkacie po spartańsku". Po obiedzie zeszedł na dół do mieszkania dowódcy pułku, gdzie odbył z nim konferencję, poczem odprowadzany przez szwadron honorowy z Sztandarem i korpus oficerski, odjechał samochodem do Suwałk.

W lecie 1921 roku zaszedł ważny wypadek w dziejach pułku, mianowicie sprowadzenie z Mińska Litewskiego Zwłok pułkownika Mościckiego, oraz nadanie pułkowi nazwy „Imienia pułkownika Bolesława Mościckiego".

Dzięki staraniom dowódcy pułku, majora Podhorskiego, przy wydatnej pomocy generała Sosnkowskiego i pułkownika dyplomowanego Hempla, udało się uzyskać pozwolenie na sprowadzenie Zwłok i pochowanie ich w Warszawie w podziemiach kościoła Św. Krzyża.

Po porozumieniu się z władzami rosyjskiemi i ustaleniu terminu zostali wysłani po ciało ś. p. pułkownika major Mielęcki i porucznik Czapski ze zbiorowym plutonem, złożonym wyłącznie z podoficerów i ułanów, którzy jeszcze pod pułkownikiem Mościckim służyli. Na stacji granicznej między Stołpcami a Niegoreloje w oznaczonej godzinie od strony Mińska podjechał samochód ciężarowy, na którym spoczywały Zwłoki ś. p. pułkownika Mościckiego. Na stronie polskiej stał pluton ułanów, oddający honory swojemu dowódcy i szefowi pułku. Trumna, załadowana do wagonu towarowego z wartą honorową, została odwieziona do Augustowa.

W Augustowie nastąpiło uroczyste przyjęcie Zwłok. Cały pułk ustawiony, jak do przeglądu, w szyku rozwiniętym, mając prawe swe skrzydło koło dworca, oczekiwał na wyniesienie z wagonu pośmiertnych szczątków swego bohaterskiego Szefa.

Gdy karawan z trumną podjeżdżał do prawego skrzydła pułku, pułk sprezentował broń, trębacze zagrali marsz pułkowy, dowódca pułku podjechał z raportem do trumny i, towarzysząc jej wolno, przejechał przed frontem pułku. Potem pułk eskortował karawan do koszar, gdzie zwłoki zostały wniesione do miejscowego kościoła i zaciągnięta warta.

W kilka dni później w równie uroczysty sposób przy dźwiękach marsza pułkowego zostały Zwłoki przewiezione na dworzec i umieszczone w wagonie towarowym, przerobionym na tymczasową kaplicę; Zwłokom towarzyszył szwadron zbiorowy i trębacze.

Sztandar leżał wsparty o trumnę. Szwadron, mający przedstawić symboliczny pułk, był złożony z ułanów wszystkich szwadronów. Dowodził nim rotmistrz Chmielewski, adjutantem był porucznik Barylski.

Po przybyciu do Warszawy na dworzec główny — trumna została włożona w inną trumnę, poczem odbyła się eksportacja i pogrzeb. Oddziałami wojskowemi, biorącemi udział w pogrzebie, dowodził osobiście generał Suszyński, komendant miasta Warszawy, a pierwszy po ś. p. pułkowniku Mościckim dowódca pułku. Trumnę wieziono na lawecie. Przed nią szły oddziały wojskowe, trębacze 1-go pułku ułanów Krechowieckich, dalej niesiono odznaczenia, złożone na poduszkach, a za temi prowadzono konia pułkownika Mościckiego „Krechowiaka". Następnie wieziono Zwłoki, poprzedzane przez liczne duchowieństwo. Za trumną postępowali przedstawiciele Rządu, wojskowości, dowódca 1-go pułku ułanów Krechowieckich konno, a za nim szwadron zbiorowy, wreszcie duże tłumy, przedstawiciele różnych towarzystw i t. p.

Po dojściu do kościoła Św. Krzyża kondukt zatrzymał się, trębacze i szwadron 1-go pułku ułanów Krechowieckich stanęli frontem do kościoła. Na schodach koło figury Chrystusa ukazał się Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski, z przedstawicielami Rządu, Marszałkami Sejmu i Senatu, oraz przedstawicielami państw obcych. Wygłoszono cztery mowy. Przemawiali: były ułan Lechowski, pułkownik w rezerwie Żółkiewski, przedstawiciel miasta Stanisławowa i przedstawiciel ziemi Mińskiej. Z kilkuset wieńców, złożonych na trumnie, wyróżniał się wieniec Naczelnika Państwa, wieniec z kłosów zbóż z pola z pod Krechowiec, złożony przez miasto Stanisławów, oraz wieniec ziemi Mińskiej.

Po przemówieniach, gdy znoszono trumnę do podziemi, trębacze zagrali: „Hej, hej, ułani". Melodja ta jest tradycyjnie grana w pułku przy chowaniu każdego ułana Krechowieckiego. Tradycja ta powstała stąd, że ś. p. pułkownik Mościcki kiedyś wyraził życzenie, by na jego pogrzebie grano: „Hej, hej, ułani", co zostało przyjęte i po dziś dzień się utrzymuje.

Wybór miejsca wiecznego spoczynku dla ś. p. pułkownika Mościckiego w podziemiach kościoła Św. Krzyża został spowodowany tem, że pierwsza msza przed wyruszeniem do Puław na punkt zborny ułanów Legjonu Puławskiego w roku 1914 odbyła się tam właśnie.

Pułk miał dosyć duże trudności z otrzymaniem pozwolenia złożenia Zwłok w podziemiach Św. Krzyża i dopiero ufundowanie przez pułk dzwonu dla kościoła, który po inwazji niemieckiej zo-

stał z dzwonów ogołocony, dało możność zaliczyć ś. p. pułkownika Mościckiego do kategorji dobrodziejów kościoła, a tem samem uzyskać dla niego prawo spoczywania w jego podziemiach.

Naczelnik Państwa w dniu tym nadał ś. p. pułkownikowi Mościckiemu złoty krzyż „Virtuti Militari".

W 1923 roku uroczyście wmurowano w kościele Św. Krzyża tablicę pamiątkową pułkownika Mościckiego. W uroczystości tej również wzięli udział przedstawiciele rządu, państw obcych, oraz liczni wyżsi wojskowi z generałem Piskorem na czele.

W lecie tegoż roku odwiedził pułk w Augustowie Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski. Po uroczystem przywitaniu w Augustowie przez władze duchowne, wojskowe i cywilne, Pan Prezydent wraz z biskupem łomżyńskim, Jabłrzykowskim, w asyście jednego szwadronu przybył do 1-go pułku ułanów Krechowieckich na śniadanie. Przed śniadaniem zwiedził urządzenia kulturalno - oświatowe pułku: spółdzielnię, świetlicę i teatr, poczem przeszedł do kasyna. Podczas śniadania Pan Prezydent wygłosił przemówienie, następnie ofiarował pułkowi swój portret z podpisem, poczem w asyście szwadronu odjechał do miasta.

Dzięki bardzo intensywnej pracy wyszkoleniowej pułk otrzymał liczne pochwały, między innemi w roku 1925 pochwałę ministra spraw wojskowych, generała Sikorskiego:

„W początkach czerwca b. r. spędziłem trzy dni wśród oddziałów linjowych, z których widziałem 1 pułk ułanów Krechowieckich, 3 pułk szwoleżerów, 41 pułk piechoty i 33 pułk piechoty. Na podstawie osobistej obserwacji stwierdzam z przyjemnością, że naogół z całości wynoszę dodatnie wrażenie i przekonanie o pracy wojska.

Specjalnie pułkownik Podhorski Zygmunt, dowódca 1 pułku ułanów, jak i jego korpus oficerski i podoficerski, zasługują na pełne uznanie.

Pułk ten doskonale skonsolidowany i zwarty wewnętrznie, umiał opanować istniejące trudności, wzorowo organizując swą gospodarkę, i podejmując stale celowy i skuteczny wysiłek w wyszkoleniu i przygotowaniu się do celów wojny.

(—) *Sikorski*, gen. dyw."

W tymże roku przypadła uroczystość dziesięciolecia istnienia pułku. Oficjalny obchód wyznaczono na dzień 24 lipca, dzień święta pułkowego i rocznicę krechowieckiej bitwy. (Właściwie dziesięć lat istnienia pułku upłynęło już w grudniu 1914 r.).

Na święto powyższe byli zaproszeni Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Piłsudski, mieszkający wówczas w Sulejówku, oraz inni wyżsi wojskowi. Na uroczystość przybył Minister Spraw Wojskowych, generał Sikorski, reprezentujący jednocześnie osobę Pana Prezydenta, pozatem dowódca korpusu, generał Berbecki, dowódca dywizji, generał Rómmel, szef departamentu kawalerji i dawny oficer pułku, generał Pajewski, byli dowódcy pułku, generał Suszyński i pułkownik Dziewicki.

Ministra spraw wojskowych spotkał dowódca pułku przy wjeździe do Augustowa, a następnie szwadron honorowy eskortował go do koszar. Generał Berbecki, generał Rómmel, generał Pajewski, generał Suszyński byli również witani przez szwadron honorowy przy wjeździe do koszar.

Obchód odbył się bardzo uroczyście. Generał Sikorski udekorował wielu oficerów i podoficerów pierwszemi w pułku krzyżami zasługi.

Na uroczystość przybyli liczni goście, ponad 300 osób; był to największy zjazd, jaki się kiedykolwiek odbył w pułku.

W wypadkach majowych 1926 roku pułk nie brał udziału, natomiast ze znajdujących się wówczas w Warszawie oficerów poległ porucznik Kazimierz Giżycki.

Dnia 18 lutego 1928 roku, w dziesiątą rocznicę śmierci pułkownika Mościckiego, odbyło się w Warszawie, w kościele Św. Krzyża uroczyste nabożeństwo, po którem licznie zebrani oficerowie i podoficerowie pułku zostali zaproszeni na Zamek do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, który podczas tego przyjęcia obiecał odwiedzić pułk w Augustowie.

Obietnicę swą wykonał 28 września 1929 roku. O godzinie 10 rano przybył do Augustowa w towarzystwie pułkownika Fydy. Dostojnego gościa witał szwadron honorowy ze sztandarem. Pan Prezydent był obecny przy popisach rąbania i woltyżerki, poczem udał się do kasyna na śniadanie, podczas którego wygłosił piękną mowę. Opuścił Augustów o godzinie 15. Przed odjazdem ofiarował korpusowi oficerskiemu swą fotografję z dedykacją.

Najważniejszemi wypadkami życia pokojowego pułku, poza wymienionemi wyżej, były:

Wyjście pułku na granicę rosyjską w celu powstrzymania wypadów band dywersyjnych. Samo pojawienie się oddziałów wojska nad granicą wystarczyło zresztą, by znów zapanował spokój.

Założenie osady Krechowieckiej pod Równem, gdzie jako osadnicy wojskowi mieszkają byli oficerowie i ułani pułku, i gdzie się











U góry: Dawny znak pułkowy oficerski i pamiątkowy pierścień oficerów, którzy służyli w pułku za czasów I korpusu.

W środku: Znak pułkowy żołnierski.

U dołu: Znak związku byłych ułanów i nowa odznaka pamiątkowa oficerska.

przechowuje sztandar ofiarowany pułkowi przez Polaków z Moskwy.

Utworzenie zrzeszenia byłych ułanów Krechowieckich, którego prezesem został były ułan, p. Aleksander Mazaraki.

Założenie zrzeszenia byłych oficerów pułku pod przewodnictwem majora rezerwy Tomasza Jełowickiego.

Wspomnieć wreszcie należy o stworzeniu w 1921 roku znaku pułkowego dla oficerów, nadawanego za zgodą wszystkich oficerów pułku przez wybraną przez nich kapitułę, oraz znaku pułkowego żołnierskiego, nadawanego przez kapitułę, złożoną z pięciu najdawniejszych posiadaczy tego znaku, oficerów lub podoficerów.

Ponieważ statut znaku pułkowego nie odpowiadał nowym przepisom o pamiątkowych odznakach pułków, w roku 1929 ogólne zebranie oficerów postanowiło: „dotychczasowi posiadacze dawnego znaku pułkowego zachowają go, lecz nosić go nie będą, wzamian otrzymując pamiątkową odznakę nadawaną zgodnie z przepisami; nowi oficerowie będą otrzymywali już tylko nowe pamiątkowe odznaki". W związku z tem opracowano rysunek nowej odznaki bardzo podobnej do dawnego znaku pułkowego.

Minęły lata krwawych walk, nastał okres pracy pokojowej, pracy, mającej na celu przyszłą obronę Ojczyzny.

Niepodległość Polski wywalczył żołnierz, okupił ją obficie przelaną krwią, zapracował na nią ciężką, długoletnią pracą. W tej pracy żołnierskiej nie ustawali również Krechowieccy ułani; niejedna cegiełka wielkiego gmachu Odrodzonej Polski została złożona ich rękami.

Teraz pracują nadal, pracują intensywnie, ażeby być w pogotowiu, żeby móc w każdej chwili odeprzeć jakieś nowe niebezpieczeństwo, któreby Ojczyźnie groziło.

Na dwóch granicach stoją, dwóch granic strzegą: sam pułk niemieckiej, byli ułani-osadnicy rosyjskiej, stale gotowi do walki, owiani duchem miłości Ojczyzny, zawsze wierni wspaniałej tradycji pułkowej.

MONOGRAFJA PUŁKU

MONOGRAFIA PUŁKU

DZIEJE OBYDWÓCH SZTANDARÓW.

Legjon Puławski posiadał jeden wspólny dla piechoty i jazdy Sztandar, który był w posiadaniu piechoty, tak, że ułani żadnego sztandaru właściwie nie mieli. Ten sztandar legjonowy miał na tle amarantowem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, gdyż na sztandar z Orłem Polskim władze rosyjskie nie pozwoliły. Strzelcy Legjonu zaradzili temu połowicznie, robiąc sobie grot do drzewca sztandaru w kształcie orła.

Podczas przejazdu do Czugujowa, w czasie postoju na stacji Mińsk, drugi szwadron otrzymał znaczek szwadronowy, wyhaftowany i ofiarowany przez panie-Polki ziemi mińskiej. Znaczek był dwubarwny: amarantowy zgóry, biały zdołu, na górnej amarantowej połowie był wyhaftowany srebrny orzeł, jednakowy na obu stronach znaczka. Drzewca oczywiście nie posiadał, gdyż był przeznaczony do wożenia na lancy.

W czasie postoju w Czugujowie zaczęto myśleć o otrzymaniu któregokolwiek z dawnych polskich sztandarów, znajdujących się w Moskwie. Jeden z nich nawet, mianowicie sztandar dawnego pułku konnych strzelców gwardji z czasów Królestwa Kongresowego, władze rosyjskie obiecały pułkowi. Jednakże skończyło się na obietnicy, żadnego dawnego sztandaru pułk nie otrzymał.

Podczas składania przysięgi w Czugujowie (patrz rozdział drugi), do szwadronowego znaczka drugiego szwadronu podszedł podrotmistrz Żółkiewski, ucałował go i ogłosił, że ma on odtąd być sztandarem pułku. Rotmistrz Waraksiewicz, dowodzący wówczas zastępczo pułkiem świeżo sformowanym przez rozwinięcie zapasowego oddziału w szwadron 3-i i przez dołączenie 4-go szwadronu, propozycję zatwierdził. Znaczek szwadronowy stał się sztandarem. Wożono go nadal na zdobycznej lancy niemieckiej, bo drzewca wciąż nie było.

Sztandar wyruszył z pułkiem na front, był pod Stanisławowem i Krechowcami. Pod Tłumaczem przebiły go dwie kule z lot-

niczego karabinu maszynowego, koń pod sztandarowym — wachmistrzem Martynowskim — został ranny.

Po przybyciu pułku do Dukory pułkownik Mościcki kazał sztandar obszyć srebrną frendzlą i dorobić drzewce z Orłem. Przywiązano też, starym obyczajem, oficerski temblak do grotu drzewca, narazie rosyjski, bo polskiego nie posiadano. Dopiero podczas postoju w Popławszczyźnie został przywieziony temblak polski, wehrmachtowski i nim zastąpiono dawny rosyjski.

Gdy nastąpiła demobilizacja I korpusu, postanowiono sztandar ukryć. Na zebraniu oficerskiem w Popławszczyźnie dnia 24 maja 1918 roku postanowiono oddać sztandar na przechowanie rotmistrzowi Feliksowi Dziewickiemu. Następnego dnia, 25 maja ,zabrał on sztandar z pułku w obecności pułkownika Suszyńskiego i chorążego Cieszkowskiego.

Na akcie, podpisanym przez rotmistrza Dziewickiego, stwierdzającym przyjęcie sztandaru na przechowanie i datowanym z Bobrujska dnia 30 maja 1918 roku, istnieje następujący dopisek:

„Na wypadek rewizji przez Austrjaków u mnie, jako oficera I Polskiego Korpusu, wręczam sztandar na przechowanie proboszczowi parafji Dzierzgów, gminy Radków, powiatu Włoszczowskiego, gubernji Kieleckiej — księdzu Tomaszowi Czaplickiemu.

Bieganów, 21 sierpnia 1918 r.

F. Dziewicki."

A niżej:

„POKWITOWANIE.

Dnia 22 sierpnia 1918 r. przyjąłem od pana Dziewickiego sztandar 1-go pułku ułanów na przechowanie i strzec go będę jako cenną relikwią narodową.

ks. Tomasz Czaplicki".

Oczywiście chodzi tu tylko o sam sztandar bez drzewca, któreby się nie dało ukryć. Drzewce przepadło podczas demobilizacji I korpusu. Przepadła również szarfa sztandarowego.

Sztandar pozostał u księdza Czaplickiego do kwietnia 1919 roku, to jest do czasu, gdy pułk po walkach w Małopolsce powrócił do swej kadry w Wolbromiu dla przeformowania. Wówczas pułkownik Dziewicki i ksiądz Czaplicki odwieźli sztandar do pułku. Nowe drzewce, gwoździe i szarfę ofiarowała hr. Teresa Potocka. Sztandar został uroczyście wręczony pułkowi i pułk złożył nań przysięgę.



SZTANDAR 1-GO PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH
IM. PŁK. BOLESŁAWA MOŚCICKIEGO

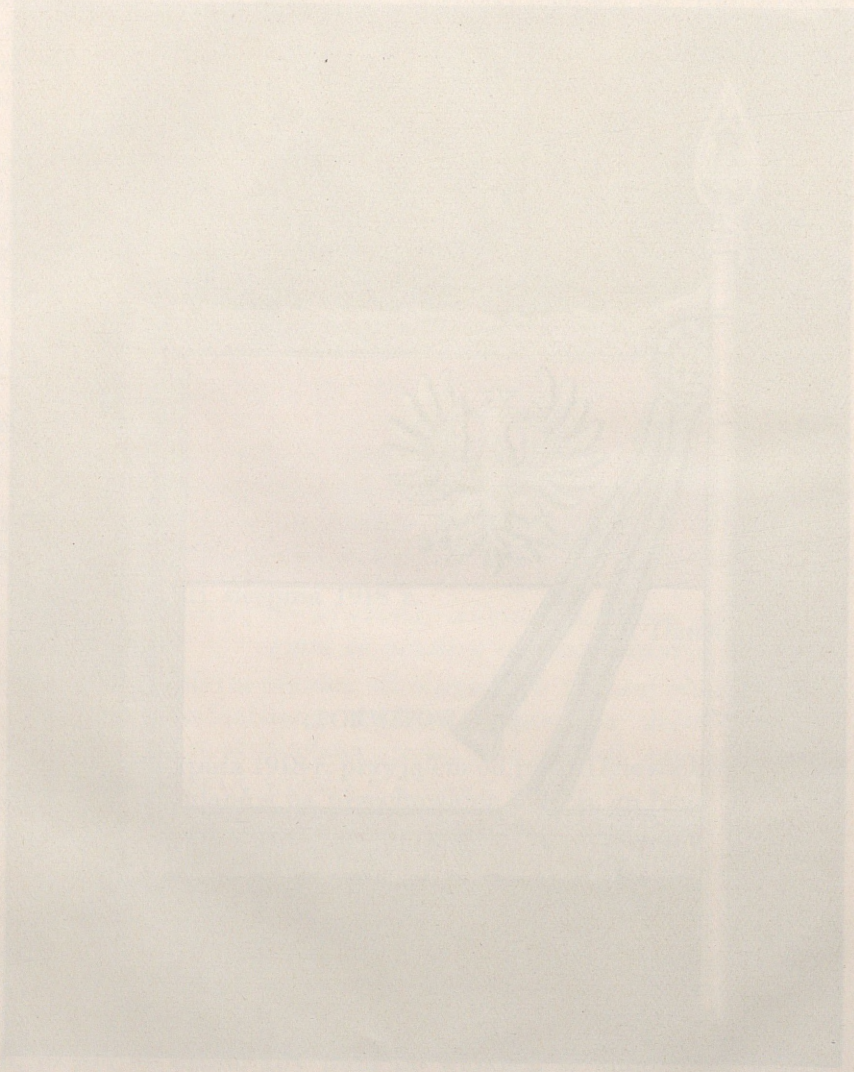

Od tego czasu sztandar nie rozstawał się z pułkiem i brał udział we wszystkich jego walkach. Dnia 1 czerwca 1920 roku koło wsi Antonów kula drasnęła jego futerał. Pod Komorowem sztandarowy — wachmistrz Wiewiórkowski — został ranny, koń pod nim zabity, w upadku konia drzewce sztandaru uległo złamaniu. Na miejsce złamania nałożono po wojnie, z rozkazu pułkownika Podhorskiego, srebrną skówkę z nazwami ważniejszych bitew.

Przez cały czas wojny sztandar znajdował się przy pułku. Podczas każdej bitwy pozostawał on zawsze pod opieką inspekcyjnego oficera, czyli, jak wówczas mówiono, dyżurnego oficera pułku. Pozostawał zawsze przy szwadronie, który w danym dniu był w odwodzie.

Po zranieniu wachmistrza Wiewiórkowskiego nosił sztandar wachmistrz Grabowski, ojciec jednego z oficerów pułku, który, nie chcąc się z synem rozstawać, towarzyszył stale pułkowi, najpierw jako cywilny, potem jako wachmistrz.

Po wojnie, dnia 20 marca 1921 roku w Tomaszowie Lubelskim sztandar został udekorowany wraz ze sztandarem 14-go pułku ułanów osobiście przez Marszałka Piłsudskiego, Krzyżem „Virtuti Militari" V kl. nr. 2501. Do dzisiejszego dnia jest on sztandarem pułku. Przepisowego sztandaru pułk nie posiada.

Oprócz tego rzeczywistego sztandaru pułkowego pułk otrzymał jeszcze drugi, nieużywany nigdy przez pułk, a stanowiący jedynie cenny dowód uznania społeczeństwa dla starego i zasłużonego pułku. Dzieje tego drugiego sztandaru są następujące:

Po walkach w Stanisławowie i pod Krechowcami, gdy pułk już zaczęto nazywać Krechowieckim, grono Polaków, przebywających w Moskwie, za inicjatywą pana Józefa Dunin-Wolskiego, widząc, że pułk zamiast sztandaru używa proporca drugiego szwadronu, postanowiło ofiarować mu sztandar inny. Ze strony pułku sprawą tą zajął się porucznik Kazimierz Zakrzewski. Sprawa stała się tem bardziej aktualną, że dawniejsze nadzieje odzyskania któregoś z dawnych sztandarów polskich z Kremlu spełzły na niczem i wysłana uprzednio do Moskwy w tym celu delegacja z podrotmistrzem Żółkiewskim na czele powróciła bez sztandaru.

Tymczasem kolonja polska w Moskwie przystąpiła do wykonania swego zamiaru. Sztandar specjalnie dla pułku wykonany miał po jednej stronie Orła Białego w polu czerwonem, po drugiej Matkę Boską Częstochowską, w rogach inicjały ks. Józefa Poniatowskiego, ponieważ wówczas pułk obrał sobie za szefa honorowego ks. Józefa i robił starania o zatwierdzenie tej swojej decyzji.

Poza tem wyhaftowana była litera „K" — inicjał nazwy pułku — jeszcze nieoficjalnej, lecz już powszechnie używanej.

Dalsze wypadki wojenne i rozwój bolszewizmu nie pozwoliły na doręczenie sztandaru pułkowi. Dopiero w roku 1918 inicjator projektu ofiarowania pułkowi sztandaru, pan Dunin-Wolski, przewiózł sztandar do Warszawy, narażając się na poważne niebezpieczeństwo ze strony Sowietów. Jednak i teraz sztandar nie mógł być doręczony, bo do końca wojny pułk był ciągle w akcji. Odłożono więc całą uroczystość ad feliciora tempora.

Drugi sztandar ostatecznie doręczono pułkowi dopiero po wojnie. Wręczenia dokonał generał Latour, gdyż pan Dunin-Wolski już nie żył. Nowy sztandar został jednak przyjęty tylko jako cenna pamiątka, a nie jako oficjalny sztandar pułku, gdyż tym pozostał stary, zasłużony i podziurawiony kulami dawny proporzec drugiego szwadronu.

Na drzewcu nowego sztandaru są przybite skówki miedziane z nazwami ważniejszych bitew, w których pułk brał udział. Jednocześnie ze sztandarem doręczono pułkowi pamiątkowy pergamin, zawierający krótką historję pułku, nazwiska oficerów i ofiarodawców.

Sztandar ten oddano następnie podczas uroczystości dziesięciolecia pułku w roku 1925 osadzie dawnych ułanów Krechowieckich na Wołyniu, gdzie jest dotąd przechowywany.

PUŁK W POEZJI I PIEŚNI.

Pułk Krechowiecki zbyt silnie zaznaczył się w dziejach tworzącego się wojska narodowego, aby nie znalazł mocnego odbicia w pieśni i literaturze pięknej. Ma szereg swoich własnych śpiewów; ma utwory sobie lub swoim bohaterom poświęcone — i to zarówno w poezji jak w prozie. Niema dotąd większego dzieła beletrystycznego, o nim wyłącznie napisanego; może historja niniejsza będzie dla kogoś źródłem twórczego natchnienia. Przez wiele jednak powieści, przez tomy poezyj, przez łamy czasopism i dzienników przesuwa się ułan krechowiecki, jako uosobienie fantazji ułańskiej, męskiej krasy i miłości ojczyzny. Pragniemy te rzeczy tu zestawić i— o ile się da — wyliczyć albo nawet w całości lub urywkach przytoczyć. Trzymać się będziemy przyjętego w historji pułku porządku chronologicznego wypadków, przechodząc kolejno od pieśni żołnierskiej przez drobiazgi okolicznościowe do znaczniejszych utworów.

Z pierwszej, puławskiej epoki nie zachowały się pieśni oryginalne. Natomiast wiemy, co najchętniej w szeregach ułańskich śpiewano. Śpiewano więc przedewszystkiem „Rotę", która należała do modlitwy przy apelu. Poza tem najulubieńszemi piosenkami obozowemi były: „Pod Krakowem czarny las", piosenka o Warszawie z popularnej podówczas operetki „Warszawka i Krakusik", powstańcza pieśń „Dalej, flankiery" oraz kuplety na jej nutę; ponadto snuło się po szwadronach wiele piosenek, znikających równie szybko, jak się pojawiły, a opiewając drobne i śmieszne epizody, których w szeregach nie brakowało. Przechowane z tego czasu drobne wierszyki ułanów zbyt są słabe, a zamało charakterystyczne, aby je przekazywać potomności. Z oficerów — lubił uderzać w struny rotmistrz Mścisław Butkiewicz; zachowała się jego „Pieśń ułanów polskich", w której mówi:

...Ciche, dawne echa
Dzwonów Zygmuntowych
Drgają w duszach naszych
Brzmieniem tonów nowych.

W sidłach cudnych marzeń
Serce się trzepoce...
Czyżby słowa wieszcza
Były nie prorocze? —

Z krwawej mgły nad Polską
Zorza jasna wstaje;
W brzasku jej wzlatują
Orląt polskich staje.

Więc wołamy: — Bracia,
Śpieszmy w dal świetlaną!
Niech się złączą serca
Naszą krwią przelaną!..

A dalej:

I tej skry nadziei,
Z którą my żyjemy,
Nam nie wolno gasić,
Gdyż dla Polski chcemy.

W zmierzchu dnia krwawego
Ranną gwiazdą błysnąć
I nad trupem wroga
Dłoń przyjazną ścisnąć.

Pieśń ta datowana jest 16 czerwca roku 1915 w Ksawerynowie i zawiera akcenty ideowe, godne podkreślenia.

Z opracowań większych, powojennych zajmuje się tym okresem Borakowski w „Legendzie". Jest to jednak raczej pamiętnik, niż powieść. W każdym razie „Legenda" stoi na pół drogi między historją a beletrystyką i znajdujemy w niej wiele rzeczy, które nastroje ówczesne tłumaczą.

Na wschód w roku 1915 ciągnęły szwadrony w łunie wznieconych przez Moskali pożarów, to też nic dziwnego, że pieśń marła na ustach.

Rzadko kiedy który z dowcipnisiów szwadronowych rzucił znienacka niefrasobliwe kuplety, choćby jak te, które zaczynały się od słów:

Oj, niema, niema, jak w Morocznie:
Pocałował i odpocznie...

Śpiewano to, przerzucając się żartami z dziewczętami z licznych, napotykanych po drodze taborów wygnańczych, wówczas jeszcze nieogłodzonych i mających nadzieję rychłego do kraju powrotu. Zresztą młodość krasiła tułaczkę, na którą szli wszyscy, nie przewidując, jaką wypadnie im przebyć gehennę.

Wówczas również weszły w modę tak zwane „tumbaryjki". Były to złośliwe przeważnie dwuwiersze o wypadkach, kolegach, czasami o zwierzchnikach, ciągnięte przez jednego śpiewaka, z przyśpiewem, podchwytywanym przez cały szwadron. Tak naprzykład, gdy pod Pohostem jednemu z oficerów, niskiego wzrostu, koń się potknął a on, chociaż jeździec znakomity, upadł w rów — nazajutrz już śpiewano:

A nasz pan porucznik bardzo mały wzrostem
Cośmy go zgubili pod miastem Pohostem.
Tumba - tumba - tumbaryja, tumbaryja - tumbara,
Tumba - tumba tumbaryja, tumbaryja - tum!

„Tumbaryjki" utrzymały się przez cały czas w pułku i najchętniej śpiewane były w marszu, kiedy jeden ułan drugiemu na wyścigi podsuwał tematy.

Cały rok 1916 daje nam najmniej materjału literackiego. Okres to ciężki, monotonny, prawie bez wrażeń: okopy, służba w drugiej linji, odejście najbardziej rzutkich i ideowych elementów z obu szwadronów do szkół wojskowych. Tem bujniejsze nam się wyda pokłosie roku 1917, roku obudzonych przez upadek caratu nadziei, roku rozrostu w pułk, roku Krechowiec.

*

Historja formowania nowych jednostek dla pułku z pomiędzy wydzielonych z wojska rosyjskiego elementów znajduje wyraz w cyklu „Ex oriente", zawartym w tomie poezyj oficera pułku, majora Antoniego Bogusławskiego, pod tytułem „Dwór". W szczególności „Gwiazdka korneta Łady", a bardziej jeszcze — „Słowiki" i „Krechowce" wprowadzają nas w świat pułkowy. Nie możemy cytować w całości tych utworów o charakterze epickim, rzadko

dziś w poezji spotykanym, nadmienić tylko trzeba, że „Krechowce" dedykowane są pułkowi i zawierają opis bitwy ze wzmianką o śmierci porucznika Zboromirskiego, a przedtem — opis obrony Stanisławowa.

To nas wprowadza w osobny zupełnie dział utworów, poświęconych Krechowcom. Jest ich bardzo wiele, bo bitwa krechowiecka, jako czyn żołnierski i polityczny uderzyła żywo w wyobraźnię ludzką. Jak powiada w „Krechowcach" Bogusławski:

...Szła wieść zrodzona w bitwie, nie wiadomo kiedy...
Powtarzały ją wzięte w niewolę honwedy,
Mełły szwargotem butne w obozach Prusaki;
Szła od podolskich łanów w petyhorskie szlaki.
Co Polak — ozłacała go nimbem potyczek,
Co Rosjanin — paliła, jakgdyby policzek.
Zaszumiała echami bohaterów ery:
Wiednia, Racławic, Stoczka, Lipska, Somosierry —
Aż w umysły rozpierzchłe, by zbłąkane owce,
jak grom z działa strzeliły zwycięsko — Krechowce!

Znakomity poeta Tadeusz Miciński, który życie złożył w odmęcie rewolucji rosyjskiej, widzi w proroczej wizji polskie morze i pisze, nawiązując do zdania kaznodziei, ks. Kazimierza Lutosławskiego: „Trumna żołnierza — to Sakrament" („Gazeta Polska", Moskwa, 1917, Nr. 176):

W KOŚCIELE.

„Trumna żołnierza — to Sakrament".
Z kazania ks. K. Lutosławskiego.

Komu chorągwie krwawe z amarantu
tworzą w kościele hufiec orłolotny?
komu kir czarny wśród lasów akantu
mroczy się w oczach przez mgły łez wilgotne?..

*

Komu to stoją ułani na straży,
w takiem skupieniu, jakby ofiarnicy?
Komu to cześć oddają wojownicy starzy,
jakby król jechał do polskiej granicy?

*

Komu to zgromadzenie i ten szloch w kościele?
nad kim te dumne słowa z kazalnicy?
Tu trzeba milczeć, lub mówić zbyt wiele...

*

Ułani krechowieccy sześćkroć do ataku
lecą, na wraże wyjące baterje —
wtedy, gdy czerń spodlała przy wściekłym Prusaku
strzela tam w nasze pułki, gnające jak w prerje —

*

W dolinę Śmierci... O nikczemni zdrajce!
na was trza kata, a nie słów miłości!
Pogasły światła nasze, lecz jak w cudnej bajce
wstaną rycerze ducha w ogniowej Radości!

*

Być może w Niebie Anioł was przytuli!..
na ziemi własnej my wkrótce wzniesiemy
wielkie posągi tym, co rozkuli
Polski groborviec. Hej—w grom wojenny za wami idziemy!

*

Przysięgę złóżmy u tej czarnej trumny,
że nigdy — nigdy nie odstąpim sprawy...
W oddali odgłos wojsk — śpiewny i poszumny!
przed nami wizja Morza — Gdańska — i Warszawy!

*

Tak! są wartości większe niźli życie...
Trumna żołnierza bywa, jak Sakrament...
Więc my weseli — i ukojmy lament:
wierzymy w Polski nadsłoneczne Życie!

TADEUSZ MICIŃSKI.

Trenem i balladą sławi czyny pułku Franciszek Xawery Pusłowski („Gazeta Polska", Nr. 175 i 232).

TREN NA ZGON UŁANÓW POLSKICH, POLEGŁYCH POD KRECHOWCAMI.

„albowiem trzech jest którzy dają świadectwo
Prawdzie: duch, woda i krew"...

Chylcie się w kirach sztandary i krzyże
ponad symbolem ich pustej trumnicy,
a wam, niech serca zabiją za śpiże,
wychodźczej waśni smętni żałobnicy,
coście zwątpili, łowiąc zgrzyty chyże,
o cnocie synów gwałconej ziemicy:
niech krwią i łzami wieść w oczy wam bryźnie,
już polska ziemię całują w Ojczyźnie!

Łatwo załamać dłoń nad kraju biedą,
nad niewolnictwa hańbą bez obsłony,
i bratobójczych walk dziką ohydą,
gdy ćwiartowany naród drgnie skrwawiony...
lecz się prześlepia dzień, gdy zbawcy idą,
i nie poznaje własnych sił legiony,
Gdy rybim ludom szli rąbać przeręble,
Burgi w posadach zatrzęśli i Kremle!

Groza podniosła krzyk: brat zabił brata!
z pieczęcią milczeń zerwało się wszystko,
brzmiał chór narodów obłudnego świata,
co z Polski wygon zrobił i boisko
by młócić ludy pod cepami kata,
w zatrutym dymie pełzającym nisko...,
A nasi rzekli, wstrząsając żelazem,
struchlałym królom: „chcecie ginąć razem?"

Kto pierwszy krzyknął: w złoty róg zatrąbić?
wam bracia runąć naprzeciw do boju,
a nie przeraźcie się tej hekatombie!
niech tylko Polska w ludzkości rozstroju
orłom drugłowym po łbie jednym zrąbie,
a Świat odetchnie! warunki pokoju?
zatrzeć twór ludzkiej wyobraźni chorej,
wytępić czarne na ziemi potwory!

Tak w bój olbrzymów ruszyła młódź polska:
ci, w których duszy namiętnej a szczerej
odsiecz Wiedeńska żyła apostolska,
i szwoleżerów wnuki z Samosierry,
i zmarłe syny wygnańców z Tobolska.
rzucili ciała na drapieżców żery...
mimo krakania kruków i syk węża...
Cześć uszła cało!... tak Król-Duch zwycięża!

Chylcie się w kirach krzyże i sztandary!
chrzest łez niech zgodę polskich serc poświęci
mów Świecie! chyba dla twojej niewiary
dość krwi? czerwonej poświęceń pieczęci!
Kończyć obrzędy! może w pół-mrok szary
Dom Boży dusze poległych przynęci,
i białe Kleru szeregi się wślizgną
by śpiewać: Witaj Królowo Ojczyzno!

FRANCISZEK-XAWERY PUSŁOWSKI.

BALLADA KRECHOWIECKA.

— Polskiemu pułkowi ułanów
Księcia Józefa Poniatowskiego
poświęcona.

Z opowiadań porucznika Bema de Cosban
(Na nutę „Tysiąc walecznych")

Mówcie jak było w szarży na Krechowce?
pytał Wachmistrza młody ułan zuch
„Idź, policz naszych poległych grobowce,
znów czynem światu huknął polski Duch!
Gdy Stanisławów cierpiał gwałt psubrata,
Ułanów naszych zesłał miastu Bóg,
amarant błysnął polskiego rabata,
Mościcki płazem maruderów zmógł.
Lecz wdzięczność mieszczan zwolnionych od troski
przerywa głośny ryk niemieckich dział,
a podjazd Bema z Drohomirczan wioski
odcięcia groźbę raportuje w cwał.
Dywizji odwrót osłaniając z miasta,
Mościcki pułk swój uszykował już:
zagrały trąbki, ogień Niemców wzrasta,
Szwadrony poszły nakształt czterech burz!

Na lewem skrzydle Żółkiewskiego tropem
z fajeczką w ustach Waraksiewicz gna,
Podhorski runął wichrowym galopem,
i w takt z Dziewickim Sobieszański trwa.
Zdziechowski z pruskiej niewoli wymienion
wesół, że może znów do boju iść,
zdobył—sam siwy, a koń cały spienion —
warczy Krechowski: Samosierry liść!
Pułk się nie cofnął, aż Niemców nie wstrzymał,
zanim ataków nie wykonał sześć,
jak wąż grzechotnik kulomiot się wzdymał,
Zboromirskiemu za śmierć zacną cześć!
Padł atakując i przez krótką chwilę
ziemia junaka odmierzała wzrost...
wtem, wybuch słychać: to Łebkowski wtyle,
zdołał wysadzić na Bystrzycy most.
Tak wróg potrójny nie przemógł ułanów,
gdy kule siekły, jak gradowy deszcz,
i choć ni śladu naszych wsi i łanów,
droga do Polski wiedzie wskroś tych zgliszcz!
Bacz jeno: koń tak do domu nie zarży,
jak ty, młodziku rwać się będziesz w bój —
zaśmiać się duszy znów do takiej szarży,
nim starość przyjdzie... pozwól, Boże mój!"

FRANCISZEK-XAWERY PUSŁOWSKI.

W temże piśmie znajdujemy jeszcze (w nr. 184) śliczny krótki wiersz Krzysztofa Radziwiłła, pod tytułem „Krechowce":

KRECHOWCE.

Czy honor Polski wart jest krwi?
Pytał się naród lansjera,
A lansjer tylko zmarszczył brwi
I krótko rzekł: „Samosierra".

I konia swego puścił w skok,
Z amarantową fantazją —
I nie ustąpił ni na krok,
Wraz z cofającą się Azją.

I, ginąc, sprawił przez swój hart,
Że gdy głos pójdzie w manowce:
Czy honor Polski krwi jest wart? —
Sława odpowie: Krechowce.

KRZYSZTOF RADZIWIŁŁ.

Znana poetka, pisująca pod pseudonimem Bożymir (Podhorska - Okołów), pisze o żołnierzu z pod Krechowiec (Gazeta Polska, nr. 188):

KRECHOWCE.

Żołnierzu polski — prawy rycerz — szczery
Ty jesteś, obce ci zdrady manowce.
Pozazdrościły sławy Samo - Sierry
Smutne Krechowce!...

Bólu niepomny i męki wiekowej,
Nakaz honoru ułan polski słyszy,
Trwa — piersią własną zasłonić gotowy
Swych towarzyszy!

Swych towarzyszy broni, obcych duchem,
Krwią, mową, wiarą — lecz bliskich orężem...
Wścieka się prusak: „Przemocy obuchem
Ich nie dosięgem".

. . . . . .

I pochowali ich w ciche mogiły
Młodzieńce polskie — prawie pacholęta...
Wichry stepowe nad nimi zawyły...
Polska — pamięta!

. . . . . .

Pamiętać będzie lata — długie wieki
Was — Zmartwychwstania zadatki i sławy...
Na grób wasz — spada z Ojczyzny dalekiej
Wieniec łez — krwawy!

BOŻYMIR.

Wreszcie, w „Muchomorze", znajdujemy następujący wiersz, podpisany Stańczyk, świadczący, jak szerokie echo wywołał bój pod Krechowcami:

UŁANOM...

Ułani, ułani,
Malowane dzieci,
Zorza sławy nowej
Dziś nad wami świeci.

Choć dawno snem wiecznym
Śpią już bohatery:
Ułani z pod Stoczka,
Czy z pod Samo-Sierry.

Wyście sławy ojców
Pogrzebać nie dali,
Tak, jak oni, dzielni
I jak oni — śmiali.

A w szeregach armji
Rozbrzmiewa głos gromki,
Że prawe pradziadów
Jesteście potomki.

. . . . . .

Na polach Krechowiec
Strach szerzy się dziki,
Święcą dzisiaj tryumf
Szwabskie najezdniki.

Ucieka w popłochu
Żołnierz obłąkany,
Klęska, gdy pomocy
Nie dadzą ułany.

Szwadron za szwadronem
Wnet na wroga wali,
Chwieje się i łamie
Pruski mur ze stali.

Pułkownik Mościcki,
Gdzie szablicą wskaże,
Tam zaraz pokotem
Leżą ciała wraże.

Pędzą tak sześć razy
Jak niszcząca burza,
Niejeden już ułan
W krwi własnej się nurza...

Zwyciężyli!... Dzisiaj
Wdzięczna Polska cała
Woła: Cześć poległym,
A zwycięzcom — chwała!

STAŃCZYK.

Bezpośrednią relację o bitwie znajdujemy w wydanej w Moskwie w roku 1917 broszurce porucznika Włodziemierza hr. Bema de Cosban „Pod Krechowcami". Porucznik, w dniu tym adjutant polowy pułkownika Mościckiego, barwnie opisuje swoje wrażenia; zamieszczony na końcu raport służbowy pułkownika Mościckiego (w przekładzie polskim), nadaje broszurce wartość dokumentu bibljograficznego.

W drugą rocznicę bitwy krechowieckiej opis jej daje w ilustracji polskiej „Placówce" (zeszyt XII z lipca roku 1919) podchorąży Wacław Czosnowski. Znajdujemy obok ciekawe fotografje z dziejów pułku, jako to: jedyną podobiznę pułkownika Mościckiego, paradę pułku w Mińsku Litewskim podczas uroczystości kościuszkowskich 15 października roku 1917, wreszcie — pogrzeb pułkownika Mościckiego w katedrze mińskiej 7 marca roku 1918.

Przyszły jednak przedewszystkiem głosy z poza pułku. Tak naprzykład Wojciech Kosa dedykował burmistrzowi Stanisławowa niezmiernie charakterystyczny wiersz, poświęcony czynom pułku. Mówi w nim między innemi:

...Galopem pognali w stronę Krechowiec,
Gdzie pola żytni okrywał pokrowiec,
Do szarży rozgrzane puścili konie,
Honorem żołnierza - Polaka gnani,
Nie myśląc o tym, co ich czeka, zgonie:
Polscy ułani.

Długi wiersz nadesłał z Ekaterynosławia w listopadzie tegoż roku Walenty Czerkawski, weteran powstania styczniowego, który podpisał się: „b. szeregowiec flankier 1-go pułku ułanów polskich, stanowiącego składową część brygady jazdy kaliskiej generała Edmunda Taczanowskiego". Wiersz ten brzmi:

I.

Sygnał do boju — to hejnał duszy,
Pęd do ataku — to prąd zapału,
Natarcie — taran, co głazy kruszy,
Rozprawa z wrogiem — finał hejnału.

Żołnierzy polskich zbiorową duszę
Napełnia taka maksyma święta:
„Wroga ojczyzny pokonać muszę
I zerwać kajdan wiekowe pęta!"

Bo czyż być może zacniejsza sprawa
Nad walkę za kraj — za swoje plemię, —
Gdzie czoła mężnych uwieńcza sława,
Gdzie potomności przekażą imię?

II.

Polska i szwabska — dwie siły wraże,
Dopokąd teren nie był zbadany,
Czekały hasła, gdy wódz rozkaże —
By na się rzucić, jak dwa tytany.

Ufny w swych zuchów zapał i męstwo
Rotmistrz do wiary rzekł przed szwadronem:
Dewizą Lecha „śmierć lub zwycięstwo". —
Uczcim tryumfem kraj, — albo — zgonem.

Cugle wziąć krócej; lance — w pół ucha;
Sił swych nie szczędzić w żołnierskiej pracy;
Kierunek — naprzód, tam gdzie szwab jucha, —
„Za mną na wroga! — Marsz — marsz rodacy!"

Miłość do kraju — co męstwo rozmaga,
Bystrość i nacisk, wiara w swe siły,
Lamparcia zwinność i lwia odwaga, —
Te cnoty przodków naszych zdobiły, —

Dziś ich potomków. — Jak z gór lawina —
Co koń wyskoczy mkną poprzez błonie;
W twarzach junaków marsowa mina;
Chrapy rozwarły rącze ich konie.

Rwą co tchu naprzód — aż ziemia jęczy.
Szwadron zakrywa kurzawy chmura;
Słychać dobitnie, choć oręż dźwięczy,
Głosy ułanów, krzyczących: „hura!"

Jakby orkanu siłą pędzony —
Wpada na wroga — kłuje, tnie, pali;
Rozprasza zwarte jego plutony
I szwabów — z koni — jak snopy — wali.

Tu — kule świszczą, tam — szabel zgrzyty;
Pokonanymi ziemia się ściele;
Ranni znajdują śmierć pod kopyty, —
Lecz sprawią Niemcom „krwawe wesele".

Głową po ziemi, z nogą w strzemieniu,
Koń rozhukany niesie przez pola
Pruskiego knechta z raną w ciemieniu.
(Kawalerzystów zwykła to dola). —

Tryumf, — bo Niemcy już pokonani,
Zabitych, rannych i jeńców wielu, —
Z czego się ciesząc, nasi ułani —
Spieszą, bo trębacz gra „do apelu".

III.

Za ciebie Polsko — Ojczyzno nasza —
Stary styczniowiec, będąc twym synem,
Dziś już nie mogę dźwignąć pałasza,
Miłość, jak ongi, okazać czynem.

W obronie kraju stojąc na straży —
Duszą już tylko udział przyjmuję
W odwadze szczytnej ułańskiej szarży, —
Co mię brawurą swoją czaruje.

*

Kto wśród dział ryku, oręża szczęku,
Stosów poległych, ranionych jęku —
Walczy za wolność za laszą ziemię, —
Błogosławione bądź jego imię!

Prześlicznym, brawurowym mazurkiem uczcił bitwę krechowiecką oficer pułku, porucznik Jan z Kościelca Pogorski:

Hej, na konie! Lance w dłonie!
Hej, na Niemca, chłopcy, wskok!
Z błyskiem stali ułan wali
Szablą w łeb, a lancą w bok! } *bis.*

Niemasz pana nad ułana,
Kiedy w słońcu lanca lśni!
Od cięć szabli pierzchną djabli,
A ze śmierci — ułan kpi! } *bis.*

Trąbka dzwoni; z braćmi broni
Krwawy będziem dzielić chleb,
A gdy zarży koń do szarży,
Kto nie skoczy — będzie kiep! } *bis.*

Chłop przy chłopie, czy w okopie,
Czy w ataku z szumem pik:
Nam armaty grzmią wiwaty,
Gdy ułański pędzi szyk! } *bis.*

Bijcie Szwaba; Mocha — draba!
Choćby z bronią na świat stać —
Wielki Boże! — ułan może,
Byle tylko rozkaz dać! } *bis.*

Hej, kochanki, wijcie wianki,
Gdy w rodzinny wrócim kraj!
Tym, co zginą wroga winą,
Polskę w niebie, Boże, daj! } *bis.*

Bardzo piękną i trafną wspólną syntezę Krechowiec i Rokitny dał w wierszu swoim, drukowanym w „Placówce" w roku 1919 ks. Fr. Błotnicki:

O krasny żołnierzyku,
Najdroższy nasz ułanie!
Gdzie twojej krwi serdecznej,
Na jakim niema łanie?

Gdzież jeden zagon taki,
Gdzie taka skiba czarna,
By twojej krwi szkarłatnej
Nie padły mnogie ziarna?

Gdzie taki bój się toczy,
Gdzie takie są szeregi,
Byś ty z imieniem „Polska"
W śmiertelne nie gnał biegi?

Tyś ginął pod Rokitną,
Tyś gnał pod Krechowcami...
Odmienne były fronty,
Lecz żaden cię nie plami.

Zarówno chlubne boje,
Bo krew się lała szczera:
Rokitna czy Krechowce —
To tylko Samo - Sierra.

W wielu jeszcze utworach wchodzą w grę Krechowce, jako moment emocjalny pierwszorzędnej wartości. Ale pomijamy tu rozmyślnie wszystkie dzieła, które opiewają pułk jako całość, odkładając ich przegląd do dalszych części niniejszego rozdziału.

Współczynnikiem Krechowiec jest osoba bohaterskiego wodza, pułkownika Bolesława Mościckiego. Jego rola w tej bitwie, pełna godności postawa wobec pokusy powrotu z pułkiem do kraju, jego przysłowiowe męstwo i energja w Mińsku, Dukorze, Bobrujsku, wreszcie jego nimbem tajemnicy otoczona śmierć pod Dubem — natchnęły wielu poetów. Wkrótce po zgonie pułkownika cytowany już przez nas Jan z Kościelca Pogorski poświęca jego pamięci głęboki wiersz, drukowany w jednem z czasopism warszawskich:

Nie owionął cię w uścisk orłowy
Sztandar pułku na grzmiącej lawecie,
Ani warta ci stała u głowy,
Ani trumny nie ubrano w kwiecie —
Ległeś, krwawy, między krwawe wrzosy,
A twe oczy patrzą wprost w niebiosy.

I pytają gwiazd: — Którędy droga
Do Ojczyzny? Gdzie powietrzne szlaki,
Kiedy ręka Wszechmocnego Boga
Wiedzie duchy i wędrowne ptaki?
Czy dróg innych niema dla rycerza,
Co w poselstwie do stolicy zmierza?

O, boś do tej Ojczyzny dalekiej
Szedł latami, wśród tajgi i lodów,
Przez tajfuny, i góry i rzeki,
I przez prochy, i kości narodów!
Z nad Amuru rwałeś się do Narwi,
Gdzie Bóg polskie łąki kwieciem barwi.

I marzyłeś, ty, mazur uparty,
Gdzieś pod muru chińskiego ostoją,
Żeś ty przecież tej Ojczyzny warty,
I że ona będzie kiedyś twoją,
Że ci poda krwawy liść wawrzynu,
I przytuli, i zawoła: — Synu!

A więc gdy los ci oddał pułk ten złoty,
Pułk ułanów, jedyny na świecie,
To ci serce zadrżało z ochoty
I radosny byłeś, jako dziecię!
I powiodłeś go w sławy manowce,
W krwawy tan bojowy — pod Krechowce!

Dzisiaj mękę polskiego żołnierza
Trzeba było zanieść do Warszawy,
Więc poszedłeś sam już, bez puklerza,
Płacić życiem za dług polskiej sławy.
Salutował cię twój szwadron bratni,
Salutował cię po raz ostatni.

A gdy tchu już i mocy nie staje,
Gdy cię hordy osaczyła matnia,
To dla tego, co się nie poddaje,
Była w lufie twej kula ostatnia,
Ległeś, rycerz bez skazy, zabity
Na granicy Rzeczypospolitej!

Może do tych polskich rubieży
Cichem skrzydłem spłyną orły białe
I u trupa twego, co tam leży,
Krakać będą nieśmiertelną chwałę,
I wśród smętnych, pokrwawionych łanów
Warty tam zaciągną miast ułanów.

A gdy zagrzmi, miast złotego rogu,
Na waletę gdzieś trąbka ułańska,
To ty będziesz już u niebios progu —
I na głowę twoją ręka Pańska
czapkę z piór mazurską tobie włoży,
I Ojczyznę, jak wrota, otworzy!

W zbiorze swoim „Honor i Ojczyzna", Antoni Bogusławski zamieszcza wiersz pod tytułem „Mościcki", który to utwór znakomity krytyk, Zdzisław Dębicki, nazywa „najpiękniejszym przez szczerość i prawdę zawartego w nim uczucia wierszem" w tomie. Wiersz ten przypisany jest pułkowi:

Gdyś do nas przybył na stałe
do pułku, młody kolego,
i siadasz, jeszcze nieśmiały,
za stół pułkowy u brzegu —
opanuj zbędną nieśmiałość,
młodzieńcze, serca stłum bicie
i popatrz: będzie leżało
na stole puste nakrycie.

Czyje to miejsce? zapytasz —
naprzeciw miejsca dowódcy?
— Tradycja pułku cię wita,
w tem objawiona pokrótce.
Pułk przez to pragnie wyrazić,
że choć poległy, jest z nami
rycerz bez lęku i zmazy,
Pułkownik — wódz nad wodzami!

Mościcki! — Jego to imię
ubrało nas w aureolę,
i pułk nasz póty nie zginie,
póki on będzie symbolem
honoru, męstwa i sławy
wśród Krechowiaków szeregu.
Dlaczego? — Jesteś ciekawy —
zapytaj starszych kolegów.

On Stanisławów płonący
z morderców ręki ocalił
i w jeden triumf połączył
bój z Niemcem, pogrom Moskali.
Żołnierskiej wierny przysiędze,
na zdrady nie zszedł manowiec
i w sławy wpisał się księdze
sześćkroć na polach Krechowiec!

On w twarz hałastrze złowrogiej,
gdy z nią szwadrony się starły,
zakrzyknął: — Wezmą broń wrogi
ułanom — tylko umarłym! —
I, gdy samoczwart z rozkazem
wśród leśnych błądził bezdroży,
obskoczon, trzaskał łby wraże,
zginął — a broni nie złożył!

...O, wodzu! W Twojej puściźnie
ta wieczna prawda się iści,
że milszy honor Ojczyźnie,
niż domniemane korzyści.
— Twój pułk, w swej twierdzy kresowej,
o inną nie dba odpłatę,
nad tę, by służyć krajowi,
jak ty — honoru bohater!

Tenże Antoni Bogusławski daje poetycką prozą taką syntezę postaci wodza:

— Pułkowniku!

Mocne, jak męstwo, proste, jak honor, twarde, jak ty sam, były słowa twoje i czyny.

I.

Gdyś na ulicach płonącego żywym ogniem Stanisławowa zdeptał plugawą larwę moskiewskiego żołdaka, co rabował i hańbił, pijany pożogą i krwią — wylegla ci do strzemion cała ludność, i kwiecąc twoich ułanów, rozkochana w nich i w tobie, błagała cię, byś nie odchodził. Otwierała ci, stęsknionemu w długiej rozłące, tylekroć śnione objęcie matki - ojczyzny. Słowem dostojnem sławetnego miasta ręczyła ci za wroga, że uszanuje twoją i twoich rycerską cześć.

Tyś rzekł:

— Walczę za Polskę, bronię honoru, nie splamię się zdradą!

I czyniąc zwrot na miejscu, jak na sprawnego żołnierza przystało, sześćkroć skrwawiłeś swój pułk w polach Krechowiec, aby miał szczęście w jednym dniu gromić obydwu śmiertelnych wrogów niepodległej Polski.

II.

A kiedy potem rozbestwione bezkarnością bolszewickie bandy obległy cię w Dukorze i słały podstępnie posłów za posłami, aby zachwiać w tobie serce i złamać hart ,aby znieprawić twoich żołnierzy i wydać ich na pohańbienie duszy i ciała w krwawy odmęt moskiewskiego bezrządu — znów słowo twoje szczękło, jak stal:

— Oręż weźmiecie tylko od umarłych!

I oto słowo stało się czynem: bo przed słowem tem, w męstwo ułańskie przekutem, pierzchła olbrzymia zgraja, jak pierzchła garść prochów i śmieci na wichrze. Otworzyła się tobie i twoim wolna droga aż do polskich bastjonów Bobrujska.

III.

I kiedyś wreszcie w przebraniu szedł śnieżystemi drogami do kraju, wielki samotną odwagą poseł od zagubionych po bezdrożach Rosji polskich wojowników, i hołd niosłeś pospólny temu cieniowi władzy, który z mrocznej dali majestatem władzy się wydawał — wróg pełzał za tobą, jak wąż, aby przeciąć ci drogę, gdy będziesz blisko celu.

Pod Dubem, w leśnych zagajnikach w obliczu twego przeznaczenia nie stało czasu na słowo, bo nim ono paść mogło, uderzyć musiał, jak piorun, męski czyn.

Nie stało czasu na słowo, ale z kul twoich wystrzelonych ostatnia — twoją się stała kulą.

To był twój rycerski testament.

Pułkowniku!
żeś umiał nie ugiąć się przed mieczem i przed nikim, nawet przed sobą samym,
żeś nie znał, co lęk za siebie i twoich, gdy ojczysta wezwała potrzeba,
żeś nad niebo rodzinne i nad własne twe życie ukochał cześć żołnierza,
imię twoje błyszczeć przez wieki będzie na nieskalanej tarczy polskiego żołnierskiego honoru".

Utwór ten przedrukowany był wielokrotnie w różnych wydawnictwach.

O ostatniej wyprawie pułkownika Mościckiego, na podstawie relacji brata swego Witolda, uczestnika tej wyprawy, pisał Melchjor Wańkowicz w „Placówce" (zeszyty I i II rok 1919). Tamże (w zeszycie II tegoż roku) zamieszczono urywek z dziennika bojowego rotmistrza Romera o bitwie pod Łopatyczami, poprzedzony wierszem Heleny Platerówny, która utwór swój kończy słowami:

...I niechaj sławy dreszcze tajemnicze
W głąb duszy polskiej, gdzie żyją Krechowce,
Kanióro, Rokitna, rzucą — Łopatycze.

Formowanie wojska polskiego w Rosji, połączone z krwawą walką z bolszewizmem, wysunęło ułanów krechowieckich na czoło ówczesnych formacyj wschodnich. Bezpośrednie ślady tego spotykamy szeroko w literaturze. Tak więc Kozicka w „Roku 1917", Wańkowicz w „Strzępach epopei", Tadeusz Kossak w swoich wspomnieniach wojennych, dają liczne wzmianki i całe dłuższe ustępy, poświęcone pułkowi.

W ciekawem przełamaniu beletrystycznem pokazuje nam pułk Weyssenhoff w „Nocy i świcie". Pułk nazywa jego mianem, już wówczas przyjętem „Krechowieckiego"; dowódcę i rotmistrza Tadeusza Żółkiewskiego wymienia z nazwiska. Natomiast rotmistrz Romer występuje pod imieniem Bronka Linowskiego, przyczem historja jego nie jest odtworzona ściśle. Poprostu szlachetna postać Bronisława Romera, znajomego i sąsiada Weyssenhoffów z Litwy, posłużyła wielkiemu pisarzowi za kanwę do wysnucia syntetycznego typu rycerza polskiego bez trwogi i zmazy. Drugoplanowa postać porucznika Zycha Woronicza pozwala

także domyślać się prototypu, ale również zsyntetyzowanego. Weyssenhoff daje relację z życia w Dukorze, dowodzącą, że musiał być informowany przez naocznego świadka.

Postać rotmistrza, wielka w swym ideowym kształcie heroizmu i aureoli męczeńskiej śmierci po drodze na Murman, poza Weyssenhoffem doczekała się ujęcia biograficznego w broszurze Skirmuntta. Również Antoni Bogusławski dał w „Kurjerze Warszawskim" w dniu odsłonięcia pomnika Dowborczyka na wybrzeżu wiślanem w Warszawie piękną „Dumę o rotstrzu Romerze":

Daleko, na zimnej północy,
gdzie tajga w równiny się rodziera,
zgubiona jest w mrokach i nocy
mogiła rotmistrza Romera.

Zgubiona, pod ziemię rodeptana,
nieznana mogiła ta leży
bez krzyża, napisu, kurhana
U ciemnych Ładogi wybrzeży.

Tam spoczął po śmierci męczeńskiej,
zdziurawion kulami z naganów,
a przy nim legł rotmistrz Starzeński,
a z nimi — dwu wiernych ułanów.

Ładogo, szeroka Ładogo,
posępne jezioro wśród jedli,
odpowiedz: czy nie znasz nikogo
co widział, jak na śmierć ich wiedli?

I tylko plugawej eskorty
pogwarki, i trwoga wśród sielan,
i tylko pomięte raporty,
twierdzące niezdarnie:
— *„Razstrielan.."*

*

Mogiło, mogiło tajemna,
wyszeptaj, opowiedz nam o tem,
jak mogła pochłonąć głąb ciemna
ułana, co orlim szedł lotem?

Jak mogła zawładnąć pałaszem
i w śmierci sprowadzić manowiec
rycerza, co słońcem był naszem,
promienny odblaskiem Krechowiec?

*

Pamiętasz ty, Boży ułanie,
znaczony krwi twojej czerwienią,
w Dukorze żołnierskie czuwanie,
gdy pułk tam się zebrał jesienią?

Pamiętasz podjazdy, wypady?...
Pułk z lasów się nagle wynurza;
pierzchają strwożone wokrąg „hady"...
Marsz, szwadron!... Ty przed nim, jak burza!...

Hej, krwawy był nocleg w Turynie,
gdy czarci ogarniał nas pomiot!
Krzyknąwszy: — Nasz szwadron nie zginie! —
samotrzeć zdobyłeś kulomiot.

A twoje pod Brześć aż wyprawy,
gdy śmierć nam dowódcę zabrała?
Hej, krwawy był dzionek to, krwawy
pod Dubem, gdyś szukał tam ciała!...

Gdzieś przyszedł — zwycięstwo szło szlakiem
pradawnym, ułańskim i czystym,
bo byłeś rycerzem — Polakiem,
herosie z pałaszem srebrzystym!

A moment straszliwy pamiętasz,
gdy Niemiec nam ścisnął obrożę? —
Tyś spojrzał się w Bobrujsk, jak w cmentarz,
wołając:
— Ja broni nie złożę!

Za pułk! —
Zagrzmiało twe słowo
na naszej ostatniej wieczerzy,
Pułk rozmógł się na sercu nanowo
i w wiarę uzbroił żołnierzy.

Nad Donem, na śnieżnym Murmanie,
w Kijowie, w zdławionej Warszawie
stanąłeś z Krechowiec ułanie,
jak warta, gotowa ku sprawie.

Romerze!
z naszego kolegi
na wodzaś nam urósł, Romerze!
Za tobą głębokie szeregi
mówiły ułańskie swe „Wierzę".

Łudzonoż się wtedy, łudzono,
że przejdziesz przez wiry i zamęt!...
Choć płakał rodzinny Antonosz,
gdyś pisał ostatni testament.

Pisałeś:
— Nie pragnę dla siebie
tej ziemi dziedzicznej a żyznej,
bo mnie już wyznaczył Pan w niebie
wojować dla miłej Ojczyzny.

Dług spłacić w cząsteczce choć setnej...
Romerom ta rzecz jest w zwyczaju:
Matyjasz, nasz przodek szlachetny,
majątku odbieżał dla kraju.

O jedno, najbliżsi, was błagam:
gdy legnę w dalekiej rubieży,
niech jeszcze po śmierci wspomagam,
jak brat, mych wiernych żołnierzy...

*

Gdy ich w tej podróży schwytano
i gdy już nie było odwrotu,
przywiodła z więzienia ich rano
straż krasnogwardyjska do płota.

Nie mieli na sobie mundurów,
lecz oczy patrzyły ich śmiele,
więc krzyknął przywódca piechurów:
— Ha, ptaszki! To wy, wichrzyciele!...

Patrz, jak ten tu miną nadrabia!
T o w a r i s z c z! Hej, wziąć go za kołnierz!...
Lecz jeden zamruczał: — To hrabia! —
a drugi zamruczał: — To żołnierz! —

I rąk nie związano im sznurem,
i poszli, swobodni, wśród zgrai,
co wkoło obległa ich murem,
nad wodę, do żółtych zagai.
Tam jasnej prysnęły krwi strugi,
tam śmierci powiała w świat groza...
Tam odtąd w jesieni szarugi
krwią rdzawi wysmukła się brzoza...

*

Poległeś, rotmistrzu skrzydlaty,
w krainie ponurej, dalekiej.
Pilnują mogiły twej katy,
obmarzłe jeziora i rzeki.

Gdy ku twej przystani samotnej
z toporem się zbójca przybliża,
to lęk go ogarnia sromotny
i mrowie przebiega wzdłuż krzyża.

Bo wokół kołyszą się cienie
i światła zbłąkane nie gasną....
To wieczne żołnierskie wspomnienie
o tobie — tak pali się jasno.

I tylko maleńkie pastuszki
przychodzą do ciebie z ochotą;
zrywają przywiędłe ostróżki
i łapcie z lipowych łyk plotą.

I krąży pół-prawda, pół-bajka:
lackiego rycerza, czy księcia,
zabiła tu czerezwyczajka,
a oczy miał jasne — dziecięcia...

Czyż nie prześlicznie zamyka ten krwawy okres wiersz Henryka Roztropowicza, plutonowego IV szwadronu, poległego w ro-

ku 1919 pod Łuckiem? Wiersz ten napisany był po napadzie bolszewików w maju roku poprzedniego na tenże szwadron w Łazarewiczach nad Dnieprem (poległ wówczas przyjaciel Roztropowicza ułan Maurycy Wańkowicz).

Nie od kuli, nie na siodle,
Lecz bagnetem dźgani podle,
Marli chłopcy nasi,

Że kochali sercem całem
Jeno ten amarant z białem —
Krew ich ziemię krasi!

Kiedyś, kiedy przejdą burze,
Z ziemi tej zakwitną róże.
— Dziewczyno kochana!

Pomódl się nad róży kwiatem,
Gdy zakwitnie ci szkarłatem,
Bo to krew ułana...

W niepodległej Polsce nasz plon literacki jest stosunkowo mniej obfity. Jest to zupełnie zrozumiałe. Poprzednio byliśmy po tamtej stronie frontu — jedyni, lub prawie jedyni. Tu — sercem współbraci trzeba się już było dzielić z całem wojskiem polskiem. Dlatego utwory o pułku nie przychodzą już z poza pułku, ale powstają przeważnie w nim samym, jako dzieło uczestników jego walk.

Otwiera ten cykl chronologicznie, nie co do daty napisania, ale według porządku w jakim literaturę rozpatrujemy, wiersz Antoniego Bogusławskiego „Odwet", drukowany w „Kurjerze Warszawskim":

Jak po chorobie, ciężkiej, dławiącej chorobie,
wstało miasto do życia — nieokrzepłe w sobie
i nietętniące jeszcze żołnierskim akordem,
bo stłumione niewolą, lat ostatnich mordem,
rozpierzchłe, niewiedzące którędy się zwróci...

Lecz już do biur zaciągu od rana rekruci,
jakby strumień, płynęli — inaczej, niż wczora.
Szły piorunowe wieści, urosłe z wieczora;
nic jeszcze nie wiedziano, gdzie kto jest, co powie,
ale w cień odchodziła Rada — t r z e j k r ó l o w i e.

Wolność, wolność!...
Szły hasła, niczem błyskawice.
Zapalały się od nich warszawskie ulice,
coraz groźniej huczące — a odwetu fantom
zaglądał w potruchlałe oczy okupantom,
biegające, jak ślepia w dół wtrąconych wilków.

Śpieszyliśmy ulicą; było nas stu kilku
Dowborczyków, już znowu w pułku amarantach
pierwszego, w proporczykach, z lampasem przy kantach,
z krzywą szablą-tekinką, dzwoniącą u boku —
jak rysie, przyczajone do lepszego skoku.

— Zbiórka! Kto żyw — na zbiórkę!...
Nareszcie, nareszcie
wionie pieśń Krechowiaków po rodzinnem mieście
i nareszcie, za cenę tylu nędz, prywacji,
obmyje się bobrujskiej pleśń kapitulacji,
co pięć miesięcy targa, niby rak, trzewiami...

Bardziński był, Podhorski i Mielęcki z nami.
I na zbiórce, komendy zanim padło słowo,
wiedzieliśmy, gdzie pójdziem, tam, na Koszykową,
skąd w błyszczących kirysach i w szyku po cztery
wyjeżdżały codziennie pruskie kirasjery,
Beselerowa gwardja...
Zaciskałeś pięście,
gdy jechali ulicą w twardych kulbak chrzęście,
i wzrok łakomie śladem tych drapieżców gonił,
czy nie ujrzy na bruku skier z pod kopyt koni,
zrabowanych w Bobrujsku z naszej konowięzi.
Dobiegliśmy — i naprzód! naprzód!...
Już ktoś rzęzi,

zdławion pięścią, u pierwszej koszarowej bramy...
To weszła nasza szpica... Już pierwszego mamy!...
Poczekajże, ty knechcie, ty ucisku sługo!
Na tę chwilę, na chwyt ten czekaliśmy długo! —

I, jak kulki niechybne, posłane w szrapnelu,
rozbiegliśmy się — każdy do swojego celu:
do stajen, magazynów, siodeł, składów broni.
Zaskoczone prusactwo dostępu nie broni,
jeno patrzy zpodełba, bierne bez rozkazu.

Oficerów niemieckich nie spotkano zrazu,
ale już w krótką chwilę, może w trzy pacierze,
młodziutki oberlejtnant skądś się w stajni bierze
i dalej protestować a rotmistrz się schował,
blady z gniewu, z wściekłości i nie pertraktował.

Ale! Tutaj nie Wersal, nie czas na układy!
Panie oberlejtnancie! nie chcemy twej szpady!
Nie szarp tak żelaznego krzyża na twej piersi!
Niema rady! My będziem na ulicach pierwsi,
my Krechowieccy — konno i zbrojno — ułani!...

Stanęliśmy wolot w trójki i, uszykowani,
karnym stępem wjeżdżamy na ulice miasta,
Już wstęga Marszałkowskiej przed nami urasta,
unizana głowami ludzkiemi przy głowie —
a cisza, jakbyś wjeżdżał nie w tłum, lecz w pustkowie.

Nagle — krzyk targnął tłumem, krzyk tysiąca krzyków!
Rozpoznano kolory naszych proporczyków!
Krzyk: Ułani! ułani! Wiwat Krechowiacy!
Niech żyją!...
Krzyk za krzykiem pęka, nakształt racy,
Nie ucicha, nie zmilka i nie chce zamierać...

Tłum faluje, urasta, bezustannie wzbiera,
przeciska się do koni, chwyta za strzemiona,
wyciąga ku ułanom stęsknione ramiona,
przeczuwa to, co czuje każde nasze serce,
miłością dziś rozdzwonne po lat poniewierce.

Wjeżdżamy na Królewską... Okrzyki, oklaski!...
Tysiącem oczu świeci chodnik, ogród Saski...
Zdaleka, od ratusza — terkot... Tam strzelają!
Naprzód, naprzód ku strzałom!...
Tłumy nie puszczają,
wracają na Krakowskie Przedmieście...

Zdaleka
tam Chrystus z wyciągniętą dłonią na nas czeka! —
...O, Chryste! Gdyśmy w boje szli, jak na męczeństwo,
Tyś nam świętego Krzyża słał błogosławieństwo!
Zwoliłeś najpiękniejsze dni wojennych przeżyć,
kiedyś z jednym i drugim wrogiem dał się zmierzyć
w Stanisławowa murach, na polach Krechowiec...

Powiedz nam, Chryste Jezu, swym żołnierzom powiedz,
czem Ci mamy odpłacić za ten mig radosny,
gdy wśród chłodów jesieni — dożyliśmy wiosny,
tej wiosny, za blask której najmilsi Ci legli —
my, wczoraj napół jeńcy, a dziś — niepodlegli?

Szczęknęły naszych koni po bruku kopyta.
Gdzie pojedziem — wiadomo! o to nikt nie pyta!
Tam, gdzie Lwów we krwi tonie, wzywając pomocy!
Oddamy trud dni naszych i sen naszych nocy
Za ojczyznę, za braci, za pułk...

srebrny Bałtyk przed nami swe iskry rozpali,
i będziemy wprowadzać, szwadron po szwadronie,
z bursztynowego brzegu w odmęt nasze konie,
rozedrgani triumfem Polski odrodzenia...

Ale do ostatniego przed skonaniem tchnienia
będziem pomnić tę chwilę, gdy w ocknione miasto
pierwsi stają orlików wpadliśmy pierzastą,
wnosząc w oszołomienie stolicy bezpańskiej
błysk szabel, furkot lancy z proporcem ułańskiej,
ucieleśniony apel do żołnierskiej sprawy —
my, pierwszy Krechowiecki, kość z kości Warszawy!

Po obronie Lwowa i skompletowaniu się w Wolbromiu, pułk pociągnął na front wołyński. Powstała wówczas poniższa piosenka, ułożona przez ułanów i powszechnie śpiewana w pułku w latach 1919—1920. Trzeba tu mieć na uwadze, że element inteligentny, ochotniczy, był wówczas w pułku mocno reprezentowany:

Gdy na Wołyń pierwszy pułk ułanów mknie
I pułkownik wiedzie w boje hufce swe,
W eszelonach wrzawy moc i krzyku,
A na stacjach — awantur bez liku.

Lecz na froncie — to już całkiem inna gra;
Tutaj ułan sto sposobów różnych zna:
Gdy pułkownik każe „forykować",
Można się w taborze zadekować.

Więc zważywszy wszystko to,
Można złożyć pieśni sto,
Bo ułani, krechowieccy ułani,
Są to chłopcy, z wyjątkami, bardzo cwani:
Do zabawy, tańca, śpiewu mkną,
Gdy bój — oni zawsze pierwsi są.
Gdy przed nimi kulomioty grają,
A pociski wkoło nich padają,
Bo taka to ułańska krew!

Z Włodzimierza aż do Łucka pochód trwa;
Świetnie się udaje ofensywa ta.
Z krzykiem bractwo miasto to zdobywa;
Z Sędzimirem pierwszy szwadron tu wypływa.
Gdy do Brodów żądza sławy pchnęła nas,
Używała nasza wiara jakiś czas;
Bogactw tu w wagonach — co — niemiara,
Więc odwiedza je ułanów cała chmara.

A że ułan sakwy ma
I coś niecoś kłaść w nie trza,
Więc pałatki i cygara
Zdobywała nasza wiara,
Samochody, konie, bryczki,
Tytoń, cukier — i siostrzyczki;
Potem część zdobyczy idzie „w lewo",
Kombinacji tutaj rośnie drzewo.
Po cukierniach wiara je i gra,
Bo grywien coniemiara ma.

Radziwiłłów też historję swoją ma;
Tu pancerkę w szarży bierze wiara ta,
Lecz tu koniec naszej jest wiktorji —
Każdy ułan coraz więcej ma cykorji.
Pod Chotyniem bolszewików pułk nadybał już;
Ze spotkania tego wyszło cóż, — ach! cóż?
Powodzenia coraz mniejsze szanse —
Czwarty szwadron tu pogubił lance!

A że kij ma końce dwa,
Gorzej idzie sprawa ta.
Już ułani się nie śmieją,
Czasem łzy rozpaczy leją.
Wyglądają Hallerczykówo
Lub z piechoty Piłsudczykówo.
A bolszewik z armat wali — wali...
A pułk idzie coraz dalej — dalej...
Gdzie podróży naszej będzie kres —
Tego nie zgadnie nawet bies.

Drugi szwadron też rozkosze swoje zna,
Bo srogiego teraz znów dowódcę ma;
Ani chwili niemasz więc spokoju,
Bo cię „ciągną" na każdym postoju.
Albo znów, gdy koń od trawy przestał tyć,
Chcesz czy nie chcesz, ty „kaleką" musisz być!
A zrób wtedy obrażoną minę,
Wnet pod szablą postoisz godzinę.

Tak spędzając z „Litwą" dni,
O cywilu człowiek śni.
A szabelki i dyżury
Wciąż się sypią na nas z góry,
Różne warty i zastawy,
Rekwizycje i wyprawy.
„Cuka" wachmistrz, plutonowy
I dowódca szwadronowy.
Ułan też „cukania" sposób zna,
Lecz chyba konia „cukać" ma!

(Uwagi: rotmistrz Sędzimir — dowódca I szwadronu, rotmistrz Litewski („Litwa") — II. „Cukać", „cukanie" — wyrażenie przejęte z rosyjskiego: szarpać koniowi wędzidło, „dawać szkołę").

Tak podrwiwali z siebie samych i z wojny ułani. W tymże czasie artysta warszawski, Ratold Zadarnowski, ułan ochotnik naszego pułku, ułożył i puścił w obieg do dziś dnia śpiewaną piosenkę o ułanach z pod Somosierry i z pod Krechowiec. Śpiewano ją w pułku, w stolicy i we Lwowie; rozeszła się po całej Polsce.

Po wojnie przeżycia pułkowe zamknął w dwóch tomach swoich nowel: „Generał Maj" oraz „Skorpion i dziewczyna", uta-

lentowany młody pisarz, podchorąży (następnie oficer rezerwy) naszego pułku Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, kiedy się do pułku zaciągnął. Ponadto w tomiku poezyj „Płonę i blednę" daje nowoczesny w formie, ciekawy wiersz o bitwie pod Kozową. Cały zresztą cykl w tym zbiorku jest refleksem służby w naszym pułku.

Adjutant pułku, podporucznik Karol Zdziechowski, napisał poniższą marszową pieśń, zawierającą ułańskie wyznanie wiary żołnierskiej, i zaopatrzył ją w skomponowaną przez siebie melodję. Pieśń ta przyjęła się w pułku, była grana przez trębaczy i śpiewana w szwadronach. Z biegiem czasu uległa zapomnieniu. Odtwarzamy ją na tem miejscu, ponieważ warta jest pamięci.

PIEŚŃ ZWYCIĘSTWA.

Zwartym szeregiem idą plutony,
plutony polskich ułanów,
z rąk wroga wyrwać ojców zagony —
idą szlakami hetmanów.

Idą ułani, groźni rycerze,
na pola śmierci i chwały,
by w staropolskiej cnocie i wierze
kraj nasz odkwitnął, wspaniały.

Naprzód ułani! Naprzód, na wroga!
Za ojców wstyd, za ich męki!
Za nasze krzywdy, za kraj, za Boga —
szable w dłoń! lance do ręki!

Hej, orły białe! W górę sztandary!
Przez hart nasz polski, przez męstwo!
Za Polskę naszą, za kraj nasz stary —
naprzód, ułani!...
Zwycięstwo!

O czasach pokojowych w pułku dwie wzmianki znajdujemy w „Czytankach żołnierskich" Antoniego Bogusławskiego. W pogadance „Jak śpiewa żołnierz Polak" autor mówi: „Ułani Krechowieccy ukochali tak zwane od przyśpiewu po każdej zwrotce „tumbaryjki" i niema w pułku oficera lub ułana, o którymby tumbaryjki nie śpiewano. Są one przeważnie swawolne, więc

trudno mi je tu przytaczać, ale wszystkie malują człowieka, jak najlepszy malarz: „od czuba do pięt".

W tejże książeczce w „Mazurku świątecznym", ułan opowiada, że przyjeżdża na urlop:

.....Z Augustowa.
— Jak się zowią te wojaki?
— to nie wiecie? Krechowiaki!
Pułk najpierwszy, pułk galanty;
na proporcach — amaranty.
Bił pludraki, prał Moskale,
Zato dzisiaj chodzi w chwale.
Każdy ułan strój ma suty:
Koń okuty, cztek obuty,
po ślachecku bo w cholewy...

— Patrzaj ino! Moiściewy!
...Cóż to wasze oficery?

— Co oficer — ułan szczery:
chocia gładkie, niby panny,
każdziusieńki w wojnie ranny.
Krzyż nam srebrny na sztandarze
Sam Naczelnik przypiął w darze,
że ułani sławy strzegą
pułkownika Mościckiego...

Charakterystyka zwarta i dobitna.

Dodać trzeba, że i literatura dziecięca ma swój utwór, opiewający pułk Krechowiecki. Utworem tym jest prześliczna książka Ostrowskiej „Bohaterski Miś", arcydzieło kunsztu pisarskiego. Szeroko również uwzględnił historję pułku i bitwę krechowiecką Wacław Czosnowski w powieści dla młodzieży „Syn dalekiego Wschodu". Dzieci więc Krechowiaków mogą od najmłodszych lat wciągać się w atmosferę, drogą ich ojcom — atmosferę bezgranicznej miłości pułku.

Ujmuje to Antoni Bogusławski w drukowanym wielokrotnie i swemu pułkowi dedykowanym „Krechowiaku", którym niniejszy rozdział zamykamy:

Jeśliś, bracie, ułan szczery,
przyznasz, choćbyś zżółkł,
że nad wszystkie w Polsce słynie
Krechowiecki pułk.

Tylko jemu Bóg Najwyższy
takie szczęście dał,
że w dniu jednym gromił Szwaba
i Moskala prał.

Więc gdy nasze chorągiewki
błysną w ogniu zórz,
śmieją nam się wszystkie dziewki,
a wróg zmyka — tchórz!

— Ej dziewczyno, puszczaj strzemię!
zostać z tobą — srom!
Dla ułana Krechowiaka
pułk — rodzinny dom!

— A jeśli ci, mój ułanie,
chłopca za to dam?
— będzie i on Krechowiakiem
jako i ja sam!

*

Oczywiście, rozdział ten nie wyczerpuje materjału całkowicie. Z pewnością po wyjściu niniejszego drukiem znajdą się rzeczy niewyzyskane. Co więcej — powiedzieć napewno można, że niektóre utwory, zamieszczone w swoim czasie na łamach czasopism polskich w Rosji, zwłaszcza po bitwie krechowieckiej, przepadły bezpowrotnie. Woleliśmy spisać jednak to, co posiadamy i stworzyć w ten sposób rdzeń ewidencji naszego stanu posiadania literackiego, niż pozwolić aby bystro mknący czas, coraz bardziej zacierał godne uwagi dzieło.

LIST POŻEGNALNY ROTMISTRZA ROMERA DO RODZINY.

„Najdrożsi i Naukochańsi Moi.

W przełomowej chwili życia mojego wobec okoliczności, które mi wskazywały konieczność wyjazdu i oddalenia się na czas pewien od kraju rodzinnego, wobec niepewności losu każdego wojskowego chciałbym w tych kilku słowach, na wypadek gdyby mi w zrządzeniach Opatrzności nie danem było więcej oglądać Was, ani ziemi rodzinnej, niedołężnem mem piórem wyrazić bezmiar miłości, przywiązania i oddania duszą i ciałem Narodowi Polskiemu.

Bezgraniczne ukochanie Narodu Polskiego zda mi się być mojem jestestwem, treścią mojego życia, proszę więc Boga, żeby mi umysł oświecił i dał siły — służyć całą moją istotą Ukochanej Ojczyźnie, ku chwale której z największem szczęściem poniosę młode życie w ofierze.

Nic innego, jak to samo uczucie przywiązania, dyktuje mi obecny krok pomimo piętrzących się niebezpieczeństw i trudów. Głęboka wiara w to, że wojna obecna da Polsce niepodległość, że ostoją wszelkiej niepodległości jest siła zbrojna narodu, wskazuje mi, by raz wziętej broni z rąk nie wypuszczać, a przeciwnie w sztuce wojskowej się kształcić i zamiłowanie wrodzone pogłębiać.

Drugiem, nie mniej silnem uczuciem mojem jest przywiązanie do Was, Rodzeństwa i całej swojej drogiej Rodziny. Boleję niezmiernie, że w obecnych bardzo niełatwych okolicznościach życia nie mogę swej pracy Wam bezpośrednio poświęcić, nie mogę Wam trudnej egzystencji ułatwić; znajduję otuchę w wierze, że Opatrzność, która nas nigdy nie opuszczała i tu nas wspomoże, jak również uratuje od zagłady drogą nam wszystkim Ojcowiznę.

Pragnąłbym, by Rodzina moja zawsze była żywem źródłem oraz niegasnącem ogniskiem miłości Ojczyzny, służbę ku szczęściu Narodu Polskiego uważała za swój pierwszy, najświętszy obowiązek i w razie potrzeby była gotowa zawsze do wszelkich ofiar, jakich Ojczyzna zażądać może w myśl testamentu przodka naszego, Matyasza Romera. Jen. Art. W. Ks. Lit., nakazującego

wszystkim swym potomkom wierność Ojczyźnie i stawiając im za przykład ojca swego Stefana, „który wolał wszystkie dobra i fortuny postponere, a wiary i cnoty Panu swemu i Rzeczypospolitej dotrzymał".

Prócz tego gorącem mojem życzeniem jest, by Ci, którym droga będzie pamięć moja, piastowali i popierali ideę wojskowości polskiej, której poświęciłem życie.

Wojsko jest obroną prawa i sprawiedliwości, zdrową siłą Narodu, ostoją jego wolnego ustroju, podporą jego samoistnego rządu i jego chlubą.

Porównuję je w stosunku do Narodu, jak siłę i rozwój fizyczny w życiu jednostki, które, będąc nieodzowne do normalnego rozwoju człowieka i dając mu niezależność i samoistność, dają pole do rozwoju jego ducha.

To są główne kierujące mną czynniki. Chciałbym byście pamiętali, o ile to wówczas będzie możliwem, o moich wiernych towarzyszach broni: Konstantym Lenartowiczu i Bronisławie Mroczkowskim, którzy nie zawahali się, jak już kilka razy przedtem, dzielić ze mną dobre i złe losy.

Tak samo, jak Rodzice nasi, chciałbym spoczywać w miejscu, gdzie mnie śmierć spotka, dlatego też proszę Was tylko o westchnienie czasem za duszę moją.

Jeżeli bym był chowany z honorami wojskowemi, proszę, by poza wymaganemi przez regulamin wojskowy rzeczami, grano piosenkę „Hej hej ułani, malowane dzieci", na pamiątkę mojego zmarłego przyjaciela, porucznika Konstantego Dowgiałły.

Na zakończenie ściskam Was z całą serdecznością, wylaniem, oddaniem i miłością braterską, jak kocham całem sercem i duszą. Poza tem nie wymieniam nikogo, bo za dużo mam osób bardzo gorąco Kochanych, jednak pisząc te słowa, myślę o nich, o każdej z osobna, oddając Im swe względem Nich uczucia, które Im tak własne serca, jak mnie już nie będzie, powtórzą, Waszem całem sercem.

(podpis).

22 lipca 1918 r. Wabol".

PISMO MAGISTRATU STANISŁAWOWA.

„Czyny ułanów Krechowieckich w Stanisławowie.

Nagły odwrót wojsk rosyjskich po udatnej ofensywie Kiereńskiego 1917 roku trwogą przejął mieszkańców Stanisławowa, którym przed oczami żywo stały rabunki, rzezie zbolszewiczałych sołdatów w Kałuszu. Noc 21 lipca 1917 napełniła śródmieście i przedmieścia piekielnym wrzaskiem żołnierzy cofających się, rozbijających sklepy, plądrujących mieszkania prywatne, nahajką i rewolwerem zmuszających mieszkańców do oddawania ostatniego grosza, ostatniej koszuli.

Piekielny ten obraz potęgował jeszcze pożar płonących kamienic śródmieścia, wysadzanej amunicji, której nie zdołano w czas wywieźć, wycia rabujących, krzyki rabowanych, rzezie cofających się trenów, zapełniających miasto.

22 lipca „gros" wojsk cofnęło się, lecz niebezpieczeństwo dla mieszkańców nie minęło. Luźne oddziały kozackie, często poszczególni żołnierze napadali domy pod pozorem „rewizji", rabując i plądrując; nikt nie był pewnym życia swego ni czci kobiet, narażonych na gwałt ze strony zdziczałych żołnierzy, zwłaszcza, iż żołnierze odgrażali się że dostali rozkaz spalenia miasta. Gwałtowny huk wysadzanych składów amunicji przy ul. Belwederskiej, Karpińskiego i Targowicy, który pociągnął za sobą ofiary w życiu ludzkiem, umocnił mieszkańców Stanisławowa w przekonaniu, że pogróżki sołdatów nie są płonne, że życiu ich grozi faktycznie niebezpieczeństwo.

Wtem około południa pojawili się u nas Ułani im. ks. Józefa Poniatowskiego, pod dowództwem pułkownika Bolesława Mościckiego, w liczbie około 600. Wracali z Karpat i „zawadzili" chwilowo o nasz gród. Otucha napełniła serca mieszkańców, witających ich jako zbawców. Wkrótce też zabrali się do roboty. Grupkami lub pojedyńczo rozbiegli się po mieście i przedmieś-

ciach, oczyszczając ulice i domy z plądrujących sołdatów. Wszędzie śpieszyli z pomocą, odbierali łupy, zwracali je zrabowanym mieszkańcom, gasili pożar płonących domów, choć zdrożeni drogą i trudami bez wytchnienia nieśli pomoc dotkniętym srodze mieszkańcom. To też w miejsce paniki i strachu radość zapanowała wśród mieszkańców, bo nasi Ułani przyszli z pomocą, o którą prosił w delegacji burmistrz, pan Antoni Stygar, dowódcę pułku, w tej oto chwili pułkownik Mościcki, wysłuchawszy błagalną prośbę zrozpaczonych, wydał polecenie bezzwłocznie, by Ułani natychmiast ludność bronili przed strasznem zniszczeniem, morderstwami i podpalaniem rozbestwionego sołdactwa rosyjskiego. W momencie owym miasto przedstawiało straszny obraz, kilkadziesiąt domów w śródmieściu stało w płomieniach, ze wszystkich stron miasta dochodziły jęki mordowanych i grabionych ofiar, gdyż żołdactwo niejednokrotnie, rabując i podpalając, nie pozwoliło na wyjście z płonącego domu mieszkańcom, którzy ratując swe życie, wyskakiwali z pięter na ulicę. Jednak wkrótce Ułani nasi, rozjechawszy się grupami po mieście i przedmieściach, rozpoczęli skuteczną walkę z rabusiami, to też w godzinę później można było widzieć stosy odebranych od rabujących rzeczy, jak niemniej i całe oddziały kozactwa i piechurów, spędzonych jako złoczyńców przed pułkownika Mościckiego.

Wypada tu nadmienić, że w tym czasie odwrotu znajdowała się w Stanisławowie dziesięciokrotnie większa liczba żołdactwa rosyjskiego w stosunku liczebnym Ułanów 1-go pułku.

To nie przeszkadzało naszym Ułanom w kilka godzin zaprowadzić w mieście i przedmieściach ład i porządek. Podziwiała ludność tutejsza karność, dyscyplinę i posłuszeństwo, z jakiem wykonywali Ułani dane im polecenia i nie zważając na niebezpieczeństwo, jakie im zagrażało ze strony olbrzymiej większości rabujących.

To też wdzięczni mieszkańcy Stanisławowa i przedmieść bez różnicy wyznania i narodowości, uważając Ułanów naszych za wybawców od niechybnej zagłady, zachowują w szeregach tutejszych mieszkańców dozgonną dla nich wdzięczność.

Choć mieli Ułani rozkaz zaraz miasto opuścić, to jednak delegacja ludności z burmistrzem, p. Antonim Stygarem, prosiła pułkownika Mościckiego, by nie opuszczał Stanisławowa, narażonego na powrotną falę rozbestwionych żołnierzy rosyjskich. W poczuciu obowiązku, choć mieli iść na wypoczynek, zgłosił pułkownik swej komendzie ochotę zostania w mieście, na co otrzy-

mał zezwolenie i tu dopiero zapanowała radość w mieście, iż będzie można spać spokojnie.

Ze wszech stron zwracano się do burmistrza, p. Stygara, ofiarowując nocleg, pożywienie i furaż dla koni, a każdy z mieszkańców rad był mieć choć jednego Ułana u siebie.

Dnia następnego armja pruska i austrjacka zbliżała się ku miastu.

Rozradowana i wdzięczna Ułanom ludność gremjalnie jawiła się przed pułkownikiem Mościckim, przedkładając prośbę, by pułk pozostał w Stanisławowie aż do nadejścia armji prusko-austrjackiej, poręczając, iż ludność cała postara się u władz prusko-austrjackich o nierozbrajanie pułku i zezwolenie na odejście do Warszawy pod opiekę Rady Stanu.

Jednak propozycji tej pułkownik Mościcki nie przyjął i wraz z towarzyszącymi oficerami oświadczono ludności, że jakkolwiek tęsknimy do Ojczyzny naszej i rodzin naszych, propozycji tej przyjąć nie możemy, uważając ją jako dyshonor dla żołnierza polskiego, który choć w służbie cudzej zdrady dopuścić się nie może. W niedługi czas pułkownik Mościcki wezwał do siebie burmistrza, p. Stygara, powiadamiając go, że wkrótce z miasta odejść musi, otrzymawszy polecenie krycia odwrotu rosyjskich wojsk. Co też niebawem nastąpiło.

Ruszył pułk Ułanów w stronę zbliżających się wojsk niemieckich od Kałusza, zostawiwszy niewielką liczbę ludzi w mieście dla obrony mieszkańców przed wałęsającymi się mordercami, z którymi nawet dochodziło do otwartej walki. Walczono na dwa fronty: z nieprzyjacielską armją i z własnym żołnierzem rosyjskim; wywiązywali się z niej świetnie, wznawiając tradycje dzielności i męstwa żołnierza polskiego.

Lekko i sprawnie mknęły szwadrony Ułanów 23 lipca 1917 roku, wsparte dwoma pancernemi automobilami, by powstrzymać wojska generała Litzmanna, w 6-ciu atakach krwawych na linji Krechowce—Drohormiczany wskrzesili świetną tradycję polskich Ułanów z pod Somo-Sierra.

Tu dopiero rozpaczała ludność Stanisławowa, wiedząc o tem, że pułk 1-y, zostawszy dla obrony Stanisławowa, przez to był narażony na niniejszy atak krwawy. Widziała ludność, jak oficerowie pułku Waraksiewicz, Dziewicki, Sobieszczański, Żółkiewski, Podhorski i wielu innych prowadzili z brawurą swych Ułanów do walki. Widziano, z jakiem męstwem i pogardą życia zdobył laury oficer 4-go szwadronu Łebkowski, wysadzając wśród gradu kul mosty na Bystrzycy.

Ocenił ich męstwo generał niemiecki Litzman, u którego po wkroczeniu wojsk niemieckich do Stanisławowa jawiła się delegacja gminy, która przez usta burmistrza prosiła go, przedstawiwszy uprzednio bohaterską obronę mieszkańców miasta przez pułk 1-y, by zezwolił pozostałych rannych bohaterów oraz wziętych do niewoli otoczyć opieką przez gminę, dla której tyle dobrodziejstw wyświadczyli. Na to w odpowiedzi generał Litzmann powiadomił, że oddział bawarczyków, który był atakowany przez 1-y pułk pod Krechowcami raportował mu, że atak ten był z wściekłością i nadzwyczajną odwagą wykonany i upoważnił burmistrza do zakomunikowania tych słów wojakom polskim, którzy pozostali rannymi oraz wziętymi do niewoli, poczem zezwolił na zgrupowanie w osobnej kwaterze jeńców 1-go pułku i otoczenie tych jak i rannych opieką gminy.

Słowa uznania generała Litzmanna zakomunikował burmistrz zgromadzonym w jednej kwaterze jeńcom Ułanom w obecności oficerów pruskich, poczem powtórnie zgłosił się burmistrz u generała Litzmanna z prośbą o zezwolenie przeszukania pola walki celem odnalezienia zwłok bohaterów pułku 1-go, na co ten się zgodził. Bezzwłocznie wyruszyło kilkudziesięciu młodzieży szkolnej pod przewodem profesora Tadeusza Czapczyńskiego, jednak pola walki były już uprzątnięte przez saperów wojsk pruskich. Pozostał tylko jeden Ułan, dziewiętnastoletni Jan Wedler, kilkakrotnie ranny, który zdążał jako jeniec ulicą Lipową ku miastu, został zabity przez zbliżającą się patrol niemiecką; tragiczną śmierć jego spowodowała noc ciemna, w czasie której patrol, widząc mundur rosyjski, dał ognia do zbliżającego się do nich Wedlera. Przeniesiony do hotelu „Warszawa", wkrótce potem zaopatrzony Ś-mi Sakramentami, życie zakończył, wywołując szczery żal wszystkich mieszkańców, czego dowodem nieprzejrzane tłumy, biorące udział w pogrzebie ś. p. Wedlera. Na ów manifestacyjny pogrzeb dał również swe zezwolenie pruski generał, nie pozwolił atoli wziąć udział jeńcom Ułanom w pogrzebie poległego towarzysza broni.

By nieść pomoc Ułanom — jeńcom, by zająć się mogiłą ś. p. Wedlera zawiązał się w Stanisławowie we wrześniu 1917 roku „Komitet Ułanów Polskich", który wydał kartki z wierszem W. Kosy i zbierał fundusze, by ulżyć ich doli w niewoli. Tu wyraża komitet Ułanów polskich swe zadowolenie z zachowania się i dziarskiej postawy podporucznika Mikke, który jako jeniec nie stracił nic na odwadze i swem energicznem wystąpieniem wobec Prusaków starał się ulżyć niedoli wspólnie z nim przebywających Ułanów.

Za interwencją miasta i na prośbę burmistrza w czasie pobytu cesarza Karola w Stanisławowie zwolniono jeńców: Aleksandra Ryllmana i Władysława Słomskiego, co do innych, będących w niewoli niemieckiej, władze austrjackie, ponaglane przez miasto, zwróciły się do rządu niemieckiego o uwolnienie bohaterów z pod Krechowiec.

W końcu Komitet Ułanów Polskich w Stanisławowie, imieniem własnem i imieniem społeczeństwa tutejszego, wyraża swą wdzięczność i cześć żyjącym oficerom jak również i żołnierzom za obronę tutejszego grodu; poległym Bohaterom niech Ojczysta ziemia lekką będzie!

Za Komitet Ułanów Polskich 1-go pułku

Lucjan Bedliński. *Prof. Dr. Garolik.*

Zgodność i prawdziwość niniejszego pisma ze strony Magistratu stwierdza się w całej osnowie.

Stanisławów, dnia 27.VI.1920 r.

Stanisław Stygar,
Komisarz Rządowy miasta Stanisławowa i Knichininów.

Pieczęć Magistratu
miasta Stanisławowa.

Oryginał znajduje się w archiwum 1-go pułku ułanów.

Ściśle zacytowany dokument powyższy zawiera niestety dwa błędy: mylnie jest podana liczebność pułku i mylnie opisana śmierć ułana Wedlera.

PISMO MAGISTRATU BRODÓW.

ŚWIETNE DOWÓDZTWO 1-GO PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH!

Rocznicę oswobodzenia miasta Brodów z pod inwazji nieprzyjacielskiej za sprawą 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich, przypadającą na dzień 22 maja b. r. uczczą uroczyście obywatele Polacy tutejszego powiatu na równi z każdem świętem narodowem.

Wdzięcznością dla oswobodzicieli przejęci, szle Komitet wyrazy hołdu dla Jaśnie Wielmożnego Pana Pułkownika Dziewickiego, dowódcy 1-go pułku ułanów Krechowieckich, Jego Oficerów, a w pierwszej linji Wielmożnemu Panu Rotmistrzowi Sędzimirowi, który pierwszy wszedł do miasta, tudzież Ułanom Pułku — a zarazem mamy zaszczyt prosić uprzejmie, by Jaśnie Wielmożny Pan Pułkownik zechciał osobiście, a w razie przeszkód przez delegację Oficerów i Ułanów, zaszczycić święto rocznicy oswobodzenia.

Mamy zaszczyt donieść również, że głównym punktem uroczystości będzie chrzest pierwszorzędnej ulicy miasta mianem 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich.

Brody, dnia 8 maja 1920 r.

Komitet

(Pieczęcie i podpisy).

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

ppor. Baliński Władysław
ppor. Bansleben Henryk
ppor. Bogusławski Karol
por. Dowgiałło Konstanty
rtm. Dziewanowski Michał
por. Giżycki Kazimierz
por. Łebkowski Maksymiljan
pchr. Łubczyński
rtm. Mazaraki Aleksander
płk. Mościcki Bolesław
por. Plater-Zyberk Henryk
rtm. Romer Bronisław
por. Rudnicki Bolesław
rtm. Starzeński Maciej
ppor. Suzin Adam
ppor. Wichert Zygmunt
mjr. Zakrzewski Kazimierz
por. Zboromirski Władysław

Razem oficerów — 18.

Szeregowi:

ułan Badalik Stanisław
ułan Baumritter Edward
ułan Bielecki
ułan Błeszyński Zdzisław
ułan Bronkiewicz
ułan Brzozowski Feliks
ułan Bukar Kazimierz
ułan Bździon
ułan Ciesula Andrzej
ułan Czarnogórski Józef
kpr. Czekaj Wacław
ułan Czubiński Józef
ułan Dąbrowski Ludwik
plut. Dąbrowski Zbigniew
ułan Dąbrówka Wacław
ułan Dowgiałło Dominik
st. ułan Drzewiecki Tomasz
ułan Dubraski Mieczysław
ułan Dudek Franciszek
wachm. Flisowski Stanisław
ułan Frończak Feliks
ułan Głuszak Antoni
ułan Gondek Andrzej
ułan Grabowski Władysław
ułan Grzywiński Henryk
ułan Gwiazdka Jan
ułan Gwizdała Jan
ułan Gwizdoń Szczepan
ułan Gzinkowski Stanisław
ułan Janik Jan
kpr. Januszkiewicz Tadeusz
ułan Janczyk Władysław
ułan Jasieniecki Juljan
ułan Jesionowski Stanisław
ułan Kabza Karol
ułan Kalkuć Michał
ułan Kałżnyski Sylwin
ułan Kamocki Janusz
ułan Kieciński Bolesław
ułan Kiedrzyński Witold
wachm. Kiersnowski Janusz
wachm. Klaczyński Aleksander
ułan Kłossowski Leon
ułan Kocieszak Stefan
ułan Kocierszak
wachm. Koczmara Jan
ułan Koewin Kazimierz
ułan Kolasa Stanisław

ułan Kolator Teodor
ułan Kołacz Stanisław
ułan Korzec Jan
ułan Kośmider Jan
ułan Kowerski Krzysztof
ułan Kozłowski Władysław
ułan Krajewski Jerzy
ułan Król Józef
ułan Krzyk Józef
ułan Krzysztofik Mikołaj
ułan Kusiak Bronisław
ułan Kwiecień Stanisław
ułan Lechowski Witold
ułan Leźnicki Zygmunt
ułan Łaskoczyński Jan
ułan Łazowicki Paweł
ułan Majchrzak Jan
ułan Markowski
ułan Mazurkiewicz Jan
st. uł. Mazurkiewicz Hieronim
ułan Michała Franciszek
ułan Mościcki
plut. Mroziński Bolesław
ułan Naruszewicz Jan
wachm. Nowicki Antoni
uł. Obara Piotr
uł. Oblaczyński Kazimierz
st. uł. Oględzki
st. uł. Olesiński Bolesław
st. uł. Oliński Aleksander
uł. Paluczkiewicz Paweł
uł. Pałka Stanisław
uł. Paszyński Władysław
uł. Piecyk Stanisław
uł. Pietrotaj Józef Aleksander
uł. Pietrzak
uł. Piętala Daniel
uł. Piotrowski Czesław
uł. Pióro Stanisław
uł. Podwiak Stanisław
uł. Pomierny Jan
uł. Potworowski
uł. Puchalski Feliks
uł. Rękawiecki Wawrzyniec
plut. Roztropowicz Henryk
plut. Rutkowski Jan
wachm. Rygał Leonard
uł. Samborski Piotr
st. uł. Sępkowski Stefan
uł. Sitarek Antoni
uł. Sitnik Antoni
uł. Sklarski Bronisław
uł. Skwarek Jan
uł. Śledź Antoni
uł. Śliwiński Stanisław
st. uł. Słowiński Tadeusz
uł. Słoń Stanisław
kpr. Sobczyk Józef
st. uł. Solarski Józef
uł. Soliński Stanisław
uł. Stachnik Wawrzyniec
uł. Stachowicz Józef
plut. Stępniak Aleksander
uł. Strzębski Wincenty
st. uł. Suchodolski Stanisław
uł. Surzycki Wacław
st. uł. Sylwestrowicz Ludwik
uł. Szablewski Franciszek
uł. Szabłowski Jan
st. uł. Szczapa Zygmunt
uł. Tarasowicz Konstanty
kpr. Tellier Kazimierz
uł. Trela Stanisław
uł. Wankowicz Maurycy
uł. Wąs Jan
uł. Wedler Jan
uł. Wieczorek Edward
uł. Wierzycki Stanisław
uł. Wiśniewski Stanisław
uł. Witkowski Zenon
uł. Wojnowski Antoni
plut. Wójcicki Teofil
uł. Wójcik Teofil
uł. Wolszczan Ludwik
uł. Wróbel Antoni
uł. Wysocki Ignacy
uł. Zdankiewicz
uł. Zdunikowski Stanisław
uł. Złaczyński Alojzy.

31 ułanów poległych w okresie rewolucji rosyjskiej. Nazwisk ustalić się nie udało.

Razem szeregowych: 170.

Ogólna ilość poległych: 187.

LISTA RANNYCH LUB KONTUZJOWANYCH.

Oficerowie:

por. Anders Karol
por. Baliński Władysław
por. Bohomolec Andrzej
por. Boniecki Edward
por. Bylina Stanisław (dwukrotnie)
por. Chmielewski Czesław (dwukrotnie)
por. Chrząstowski Zdzisław
mjr. dypl. Cieszkowski Józef
por. Czapski Stanisław
rotm. Dowgiałło Karol
rtm. dypl. Dziewanowski Władysław (dwukrotnie)
por. Dunin-Markiewicz Edward
por. Grabowski Henryk
ppor. Grabowski Ziemowit
por. Grzeżułko Tadeusz
por. Komorowski Wacław (dwukrotnie)
pchor. Konopko Eugenjusz
ppor. Koźmiński Konstanty
por. Markiewicz Edward
ppor. Mikke Tadeusz
por. Nowaczyński Janusz
ppor. Olszamowski August
ppor. Perekładowski Stanisław (dwukrotnie)
ppor. Potworowski Tadeusz
por. Racięcki Leon
pchor. Sołtan Adam
por. Święcicki Witold (dwukrotnie)
por. Święcicki Eugenjusz
por. Ślizień Olgierd
rtm. Waraksiewicz Mikołaj
rtm. Zahorski Sergjusz
por. Zaorski Kazimierz
por. ś. p. Zyberg-Plater Henryk
por. Żeleński Karol

Szeregowi:

ułan Andrzej, jeniec austrjacki, niewiadomego nazwiska
uł. Balicki Ryszard
uł. Bałuk Stanisław
uł. Bankowski Władysław
uł. Bartoszewicz Józef
uł. Białowiejski Maksymiljan
uł. Blaszko Franciszek
uł. Bleszyński Zdzisław
uł. Błaszko Franciszek
uł. Bodzioch Władysław
uł. Bodzioch Władysław
uł. Bojanowski Bartosz
uł. Bojanowski Bartosz
uł. Bojanowski Tadeusz
uł. Borowski Mieczysław
uł. Brodziak Antoni
uł. Brodziak Antoni
uł. Brojek Aleksander
wachm. Broniakowski Kazimierz
wachm. Bronikowski Kazimierz
uł. Bubak Jan
plut. Bujnowski Bernard
kpr. Byczkowski Tadeusz
wachm. Bytwar Tomasz
uł. Chmielewski Adam
uł. Chmielewski Antoni
uł. Chodacki Bolesław

uł. Chodzicki Stanisław
uł. Chwastowski Józef
uł. Czaja Antoni
uł. Czaja Antoni
uł. Czaja Wincenty
kpr. Czekaj Wacław
uł. Czmoch Jan
uł. Czubaj Wincenty
uł. Daszkowski Tadeusz
kpr. Dąbrowski Kazimierz
uł. Dąbrowski Władysław
uł. Deja Piotr
st. uł. Depewas Stanisław
uł. Deskur Andrzej
st. uł. Dębiński Józef
st. uł. Dobek Jan
pchor. Dobrowolski Stefan
uł. Dragon Piotr
uł. Droź Ignacy
uł. Durawski Kazimierz
st. uł. Dziewulski Alojzy
kpr. Enich Bolesław
uł. Fąfara Jan
uł. Gacio Bronisław
uł. Gaszczyński Adam
uł. Gąsikowski Józef
plut. Głaszczko Franciszek
uł. Gmyrek Tomasz
st. uł. Gniazdowski Tadeusz
uł. Gniazdowski Tadeusz
uł. Gołąb Wojciech
kpr. Goszczyński Jan
uł. Górski Wacław
uł. Grabowski Józef
uł. Graniczny Stanisław
uł. Iwanowski Joachim
uł. Jabłoński Antoni
uł. Jagodziński Kazimierz
uł. Januszewski Paweł
uł. Jaworski Jan
plut. Jaroszewicz
uł. Jegier Władysław
uł. Jesionowski Stanisław
uł. Kaczmarek Jan
uł. Karkowski Ignacy
plut. Kasprzycki Marjan
uł. Kauf Władysław
uł. Kaźmierczak Władysław
uł. Kedrzyński Witold
uł. Kiełbasa Franciszek
uł. Kłokocki Kazimierz
uł. Kłys Sylwester
uł. Knotowicz Stanisław
plut. Kogut Jan
uł. Kokosiński Stefan
uł. Komaniowski Tadeusz
uł. Kondaj Władysław
st. uł. Koskowski Eugenjusz
kpr. Kowacki Jan
uł. Kowalczyk Stanisław
uł. Kowalski Stanisław
uł. Kozłowski Władysław
uł. Kraszkiewicz
kpr. Krawczyk Jan
uł. Krzyk Józef
wachm. Krzyszkowski Jerzy
uł. Krzywda Jan
uł. Kulpiński Bernard
uł. Kumanowski Tadeusz
wachm. Kwiatkowski Marjan
uł. Kwieciński Izydor
uł. Lech Michał
uł. Lesiakowski Hieronim
uł. Leśniakowski Hieronim
uł. Lewandowski Jan
plut. Lewandowski Józef
uł. Lewiński Piotr
plut. Łuszczewski Tadeusz
uł. Magierowski Michał
uł. Maiński Stanisław
plut. Maniuszewski Mieczysław
uł. Markiewicz Bolesław
uł. Matuśkiewicz Jan
uł. Matuszewski Tadeusz
uł. Micek Władysław
uł. Michalak Henryk
uł. Michałek Władysław
uł. Migas Józef
plut. Misiak Jan
plut. Moraczewski Wojciech
uł. Morsztynkiewicz Zbigniew
uł. Mościcki Kazimierz
uł. Kozłowski
uł. Kozieł Antoni
st. uł. Kozioł Stefan
kpr. Mroczkowski Bronisław
uł. Murzyn Stanisław
uł. Murzyn Stanisław
uł. Niemojewski Edward
wachm. Nikoda Antoni
wachm. Nikoda Antoni
uł. Nowak Leon

uł. Okołow Podchorski Tadeusz
uł. Olewiński Franciszek
uł. Olewiński Piotr
uł. Olewiński Piotr
uł. Orlikowski Stanisław
uł. Ostrowski Edward
plut. Pachulicki Michał
uł. Paczyński Władysław
uł. Paluszkiewicz Paweł
st. uł. Patek Antoni
plut. Pele Stanisław
pchor. Petrykowski Antoni
uł. Pfejfer Eugenjusz
st. uł. Piekelnik Feliks
plut. Pietrzykowski Stefan
uł. Pijewski Stefan
uł. Promaszko Stefan
uł. Pronaszko Stefan
uł. Podlewski Jerzy
uł. Porowski Sylwester
uł. Potocki Karol
uł. Pucalik Jan
uł. Pucholski Władysław
plut. Purant Bronisław
uł. Puszowski Erazm
st. uł. Radliński Włodzimierz
kpr. Rejniak Juljan
uł. Rembowski
uł. Rokosz Roman
uł. Romanow Konstanty
uł. Rosioł Franciszek
uł. Rostworowski Antoni
uł. Rutkowski Kazimierz
uł. Rychłowski Tadeusz
plut. Rykacz Jan
st. uł. Rzepala Jan
st. uł. Sanecki Józef
uł. Seta Józef
uł. Sędzimir Jędrzej
uł. Siemiątkowski Urban
plut. Siemiński Antoni
uł. Soczko Stefan
uł. Solacki Józef
uł. Sierzpowski Marek
kpr. Skibiński Franciszek
plut. Skowronek Wincenty
uł. Stanik Józef
uł. Stanik Józef
uł. Stanik Józef
uł. Starczyk Paweł
uł. Stefański Paweł
uł. Stępkowski Stefan
uł. Stępkowski Stefan
uł. Strzelec Stanisław
kpr. Strzyż Jan
uł. Strzyż Jan
uł. Szewczyk Stanisław
plut. Szoga Ludwik
plut. Szopa Józef
uł. Szopa Tomasz
uł. Szopa Tomasz
wachm. Szymanowski Jan
uł. Śmiałek Stanisław
kpr. Świątek Piotr
plut. Tabor Wincenty
uł. Trebert Aleksander
uł. Treda Józef
uł. Virjon Włodzimierz
uł. Walasiński Ludwik
st. uł. Wichert Michał
uł. Wichrzycki Stanisław
uł. Wiesiołowski Krzysztof
kpr. Wilczyński Jan
uł. Wilczyński Jan
plut. Witkowski Zenon
st. uł. Wnukowski Stefan
uł. Wojciechowski Janusz
kpr. Wojciechowski Leon
uł. Wojtyniak Stanisław
uł. Woźniesko Władysław
uł. Woźniczko Wacław
kpr. Zalewski Antoni
uł. Zamojski Konstanty
uł. Zdanowicz Stanisław
uł. Zdanowicz Stanisław
uł. Żmigrodzki Antoni

46 ułanów rannych, których nazwisk się nie udało ustalić.
Razem szeregowych rannych: 265.
Ogólna ilość rannych w pułku: 396.
Ogólna ilość strat w rannych i zabitych: 582.

WNIOSEK

NA ODZNACZENIE SZTANDARU 1-GO PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH ORDEREM „VIRTUTI MILITARI".

Proszę o przedstawienie 1-go pułku ułanów Krechowieckich imienia pułkownika Bolesława Mościckiego do nagrody krzyża „Virtuti Militari" na sztandar, jako takiego, który nie tylko odznaczył się wybitnie na polach walki, ale i położył olbrzymie zasługi w tworzeniu armji polskiej i jej ideowości.

Sztandar 1-go pułku ułanów Krechowieckich w styczniu roku bieżącego święcił sześciolecie służby Ojczyźnie.

Dnia 13 stycznia roku 1915 zostały sformowane dwa szwadrony ułanów, jako kawalerja tworzącego się wtedy w Królestwie Polskiem legjonu polskiego.

W roku 1915, 1-y pułk ułanów w składzie dwóch szwadronów odznaczył się w bitwie pod Borkami i w Pińszczyźnie, rozbijając jednym szwadronem dwa szwadrony 4-go pułku niemieckich huzarów. Pod Sominem na Białej Rusi zdobył w zimie 1915 roku w pieszym szyku wieś bronioną przez niemiecką piechotę, szarżą konną, zaś piechotę na grobli kanału pod Pierekrestjem w okolicach Kobrynia. Obronił groblę pod Bereźwiczami (podziękowania w rozkazach II gwardji dywizji i IV. korpusu jazdy rosyjskiej).

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej 1-y pułk ułanów, przysiągłszy na wierność tylko Ojczyźnie, zamanifestował to swoje stanowisko, broniąc Stanisławowa od zdemoralizowanych i rabujących miasto wojsk rosyjskich 22.VII. W imię obowiązku i honoru żołnierza polskiego 24.VII. sześciokrotnie szarżował pod Krechowcami na bataljony bawarski i słowacki oraz jazdę niemiecką, czem uchronił 11-ą dywizję rosyjską od zupełnego jej odcięcia. (Komunikat sztabu generalnego rosyjskiego, podziękowanie naczelnego wodza, opinja generała wojsk niemieckich Litzmana, podziękowania i odznaczenia, wręczone przez ambasady: francuską, angielską, belgijską, włoską i rumuńską).

Wtedy też został wysłany przez pułkownika Mościckiego list do Rady Stanu i Komendanta Piłsudskiego.

W ciągu miesiąca osłanianie odwrotu zdemoralizowanej armji rosyjskiej w Rumunji i Galicji Wschodniej, skąd wkońcu sierpnia 1-y pułk ułanów przechodzi w okolice Mińska, jako podwalina tworzącego się 1-go Korpusu wschodniego, gdzie walczy z Sowietami od stycznia 1918 roku do czerwca. Wtedy to, chcąc przedrzeć się do Królestwa Polskiego dla nawiązania kontaktu z krajem, ginie 19 lutego pułkownik Bolesław Mościcki, obecny szef pułku.

Po demobilizacji Korpusu wysyła jeden szwadron zbiorowy na Kubań dla podtrzymania ciągłości pułku, który to szwadron wraca do kraju z 14-m pułkiem ułanów Jazłowieckich, niektórzy przedzierają się na Murman, reszta zaś powraca do kraju, jako tajna organizacja, która w pełnej gotowości występuje w dniu 19 listopada, rozbrajając Niemców.

W początkach grudnia już jako pułk pięcio szwadronowy idzie na odsiecz Lwowa, bijąc się pod Przemyślem (komunikat sztabu generalnego polskiego), broni Gródka Jagiellońskiego (komunikat sztabu generalnego i rozkazy generała Sikorskiego).

W maju przerzucony na front wołyński, 17-go odcina Łuck, biorąc sztab korpusu, sztab dywizji, siczowych strzelców, 18 armat i jeńców (komunikat sztabu generalnego).

22, 23 maja zajmuje rajdem Brody i Radziwiłłów, biorąc parę tysięcy jeńców, pociąg pancerny i ogromny tabor kolejowy (komunikat sztabu generalnego).

Cały szereg szarż konnych od 1.VI. do 15.VII. w Galicji Wschodniej, (Kozowa, Nastasów, Krylów, zajęcie Zdołbunowa, Ostroga i Sławuty). Podziękowanie dowództwa frontu jenerała Listowskiego).

Rok 1920. 1-y pułk ułanów bierze udział w ofensywie na Kijów, przyczyniając się 27.IV. do zdobycia Koziatyna.

Po całym szeregu bitew w okolicach Białej Cerkwi, pierwsze spotkanie z armją Budiennego, konna szarża 29.V na brygadę jazdy pod Wołodarką (komunikat sztabu generalnego). 1.VI. osłanianie odwrotu dywizji pod Antonowem (podziękowanie dowódcy dywizji). Bitwy w składzie dywizji podczas odwrotu na Koziatyn między nimi Wernyhorodek i Sestrynówka 8.VI. (podziękowanie dowódcy dywizji), Chałaimgródek 11.VI. Cały szereg bitew Słucz—Horyń, gdzie specjalnie zasługuje na wyróżnienie trzykrotna szarża pod Kilikijowem. Obrona Horynia. Bitwy pod Beresteczkiem, Szczurowicami, Grzymałówką, Łopatynem, Brodami, Boł-

durami, Radziechowem, Antonowem, oHłojowem (podziękowanie dowódcy dywizji). Żółtańce, Dzibułki.

Ofensywa: 29.VIII. bitwa pod Cebłowem, 30.VIII. zdobycie Tyszowiec (3 armaty i jeńcy), 31.VIII. bitwa pod Komarowem (komunikat sztabu generalnego). Cały 3 września bitwy pod Łaszowem w tem szarża 4 szwadronu na pułk piechoty i 7 kulomiotów, zakończona zupełnem rozbiciem go i wzięciem do niewoli (komunikat sztabu generalnego). Cały szereg walk do Bugu, przejście Bugu i pościg z ciągłemi bitwami. Zdobycie Ołyki i przecięcie linji Łuck—Równe (2 haubice i jeńcy). Walki drobniejsze, udział w wypadzie na Korosteń, bitwy przy zajmowaniu linji Uborci, dnia 18 października.

(—) *Plisowski,* pułkownik.

Popieram jak najusilniej ten wniosek, 1-y pułk ułanów Krechowieckich był zawsze przykładem hartu i wytrwałości dla całej jazdy. Jest to jeden z najlepszych naszych pułków pod każdym względem i teraz, kiedy wojna się kończy, upraszam o niepokrzywdzenie go.

(—) *Rómmel,* płk. i d-ca I. d. J.

24.II.1921 roku.

ODZNACZENI ORDEREM „VIRTUTI MILITARI".

rtm. Anders Karol
ppor. Bansleben Henryk
kpr. Baranek Franciszek
ppłk. Bardziński Jerzy
mjr. Bogusławski Antoni
wachm. Bronikowski Kazimierz
st. uł. Brzozowski Antoni
plut. Bujnowski Bernard
ułan Bukar Jan
plut. Butkiewicz Teodor
por. Bylina Stanisław
ppłk. Ciecierski Tadeusz
rtm. Cieszkowski Józef
ppłk. Chmielewski Czesław
st. uł. Chmielewski Tadeusz
mjr. Chrząstowski Zdzisław
st. uł. Chwastowski Józef
plut. Czaja Antoni
ppor. Czapski Józef
kpr. Deperas Stanisław
plut. Dobek Jan
por. Dowgiałło Konstanty
rtm. Dziewanowski Michał
płk. Dziewicki Feliks
mjr. Dziewicki Tadeusz
rtm. Grabowski Ziemowit
plut. Grzybowski Klemens
plut. Hamanowski Edward
st. uł. Janczyk Władysław
wachm. Jankowski Czesław
mjr. Jezierski Tadeusz
st. wachm. Kaczmarski Kazimierz
ułan Kałkus Michał
plut. Kempe Kazimierz
por. Konopko Eugenjusz
mjr. Kopeć Feliks
ppor. Koźmiński Konstanty
kpr. Kruszyński Jan
st. wachm. Kulikowski Włodzimierz
plut. Leonowicz Antoni
rtm. Lipski Antoni
mjr. Litewski Jan
por. Łebkowski Maksymiljan
mjr. Łebkowski Mieczysław
plut. Majewski Michał
st. wachm. Mańko Józef
rtm. Markiewicz Edward
mjr. Matuszewicz Władysław
ppłk. Mielęcki Józef
st. wachm. Mikoda Antoni
mjr. Milewski Edward
ppor. Młynarski Mieczysław
płk. Mościcki Bolesław
rtm. Nowaczyński Janusz
st. wachm. Nurkiewicz Bolesław
st. uł. Ogonowski Józef
plut. Patrtykąd Stanisław
ułan Pfeifer Eugenjusz
st. uł. Piekielnik Feliks
ś. p. por. Plater-Zyberg Henryk
rtm. Płużański Józef
ppor. Podhorski Bolesław
płk. Podhorski Zygmunt
por. Potocki Maurycy
mjr. Racięcki Leon
rtm. Romer Bronisław
rtm. dr. Roset Bohdan
plut. Roztropowicz Henryk
rtm. Rudnicki Bolesław
st. uł. Rutkowski Jan
ś. p. wachm. Rygał Leonard
ułan Rzepecki Eugenjusz
mjr. Sędzimir Aleksander
rtm. Slizień Olgierd
st. wachm. Słuchocki Jan

rtm. Sołtan Adam
por. Sołtan Ignacy
kpr. Starzyński Władysław
plut. Stępniak Aleksander
st. wachm. Stobniak Józef
wachm. Struzik Walenty
st. uł. Suchodolski Stanisław
gen. Suszyński Stefan
st. uł. Święcicki Czesław
st. uł. Sylwestrowicz Aleksander
Sztandar Pułku 2501
st. wachm. Szymański Jan
kpr. Tellier Kazimierz
st. uł. Tomczyk Franciszek
st. wachm. Wagnowski Alfons
ppłk. Wisznicki Mikołaj
plut. Witkowski Zenon
płk. Zahorski Sergjusz
plut. Zajdel Adolf
ułan Zakolski Antoni
kpr. Zakrzewski Stanisław
rtm. Zamoyski Aleksander

Razem 97 krzyży.

PRZYDZIELENI PO WOJNIE KAWALEROWIE „VIRTUTI MILITARI".

rtm. Bączkowski Jan
ppłk. dypl. Słoniński Marjan
płk. Strzelecki Leon

ODZNACZENI KRZYŻEM WALECZNYCH.

ułan Akademicki Stefan 1
ułan Alchimowicz Piotr 1
rtm. Anders Karol 4
plut. Anders Jerzy 3
uł. Apelt 1
uł. Augustyniak Józef 1
kapr. Badowski Stanisław 1
kapr. Bagiński Piotr 1
kapr. Balmas Stefan 1
wachm. Balicki Romuald 1
uł. Bałuk Stanisław 1
kapr. Bansleben Henryk 1
kapr. Baranek Franciszek 4
kpr. Baranowski Antoni 1
pchor. Baranowski Feliks 1
uł. Barczak Józef 1
rtm. Bardziński Jerzy 2
rtm. Barkiewicz Stefan 1
st. uł. Baroś Roman 1
uł. Bartoszewicz Józef 2
ppor. Barylski Stefan 4
kapr. Basiński Stanisław 1
uł. Baumritter Edward 1
plut. Bąkowski Jerzy 1
uł. Bemborz Andrzej 1
st. uł. Bębnowski Eugenjusz 1
kapr. Biedul Franciszek 2
st. uł. Bielawski Stanisław 1
kapr. Biernacki Antoni 2
ułan Błaszkiewicz Władysław 1
st. uł. Brauliński Remigjusz 1
st. uł. Brodziak Antoni 1
wachm. Bronikowski Kazimierz 2
ppor. Brzeziński Roman 2
kapr. Brzezowski Antoni 1
st. uł. Bodzioch Władysław 1
mjr. Bogusławski Antoni 4
pchor. Bogusławski Karol 4
st. uł. Bojanowski Bartłomiej 1
uł. Bojanowski Szymon 1
uł. Bojanowski Tadeusz 1
chor. Boniecki Edward 4
uł. Borkow Jan 1
kapr. Borkowski Jan 2
st. uł. Borkowski Mikołaj 1
kpt. lek. Borowski Stanisław 1
uł. Bucholtz Karol 1
uł. Buczak Stanisław 1
plut. Budkowski Jan 1
st. uł. Budzik Urban 1
st. uł. Bukowski Franciszek 1
plut. Bujnowski Bernard 1
kapelan ks. Burzyński Antoni 1
kapelan ks. Byczkowski Tadeusz 2
uł. Bydłowski Stanisław 2
por. Bylina Stanisław 1
plut. Bylina Stanisław 2
wachm. Bylina Władysław 1
uł. Cabunia Antoni 1
uł. Cała Wincenty 1
plut. Chanecki Gustaw 2
ułan Cherbacewicz Jan 1
kpr. Chicow Michał 1
plut. Chlewiński Aleksander 2
st uł. Chmielewski Adam 1
rtm. Chmielewski Czesław 4
warchm. Chmielewski Roman 3
st. ułan Chojka Józef 1
plut. Chojnacki Stanisław 1
ułan Chrostowki Kazimierz 1
kapr. Chrostowski Lucjan 2
por. Chrzanowski Eugnenjusz 2
plut. Chwarzyński Michał 1
kpr. Chwastowski Józef 1
ppłk. Ciecierski Tadeusz 3
rtm. Cieszkowki Józef 4
st. uł. Cieszkowski Zygmunt 1

ułan Cmoch Jan 1
ułan Cwieląg Ignacy 1
plut. Cybulski Roman 2
kpr. Czaja Antoni 1
ułan Czapski Józef 3
pchor. Czapski Stanisław 4
st. uł. Czarnogórski Józef 3
ppor. Czartoryski Roman 1
ułan Czerwiński Stanisław 1
ułan Czosnowski Stanisław 1
plut. Czosnowski Wacław 1
ułan Czynioszewski Wawrzyniec 1
kpr. Dąbrowski Kazimierz 1
wachm. Dąbrowski Stefan 1
ułan Dąbrowski Wacław 1
kpr. Deja Piotr 1
ułan Dembowski Tomasz 2
kpr. Deperas Stanisław 1
st. uł. Dewiński Ryszard 1
ułan Długołęcki Miron 1
kpr. Dłużniewski Jan 1
kpr. Dmowski Czesław 1
ułan Dmochowski Fabjan 1
wachm. Dobaj Józef 1
plut. Dobek Jan 2
kpr. Doboszyński Jarosław 1
ułan Dobrosielski Jan 1
ułan Dobrowolski Jan 2
pchor. Dobrowolski Zygmunt 1
ułan Doliński Michał 1
st. uł. Donica Jan 1
por. Dowgiałło Karol 1
kpr. Drecki Kazimierz
st. uł. Drewnik Aleksander 1
st. uł. Drozd Antoni 1
wach. Duszyński Henryk 2
st. uł. Dutkiewicz Bronisław 1
st. uł. Dworakowski Józef 1
ułan Dynarowicz 1
ułan Dzienisiewicz Stanisław 2
por. Dziewanowski Michał 3
pchor. Dziewanowski Władysław 3
płk. Dziewicki Feliks 1
rtm. Dziewicki Tadeusz 2
st. uł. Dziewulski Alojzy 1
kpr. Egierski Mieczysław 1
ułan Ernst Eugenjusz 1
kpr. Eysteten Bolesław 1
ułan Fafara Ignacy 1
st. ułan Filarowski Wincenty 1
kpr. Flisowski Stanisław 1
st. uł. Fudakowski Jan 1
ułan Gacia Bronisław 1
plut. Gajewski Ludwik 1
ułan Gardeła Józef 2
ułan Gardyński Władysław 1
ułan Gawiński Józef 1
kpr. Gąsiewicz Henryk 1
ułan Gebethner Wacław 1
kpr. Gendek Jan 2
plut. Giemzewski Władysław 1
st. uł. Gierałt Stanisław 1
ułan Giżycki Aleksander 1
ułan Giżycki Kazimierz 2
st. uł. Glaba Józef 1
plut. Gliński Eugenjusz 1
ułan Gniazdowski Tadeusz 1
kpr. Gniazdowski Wacław 1
kpr. Gogolewski Tadeusz 1
ułan Gorczyński Stefan 1
ułan Gorczyński 1
wachm. Gorkiewicz Mieczysław 1
kpr. Gorsiakow Piotr 1
kpr. Goszczyński Jan 1
kpr. Górczak Franciszek 1
st. wachm. Górecki Zygmunt 1
st. uł. Górowski Franciszek 1
ułan Górski Czesław 1
mjr. Grabowski Eugenjusz 1
por. Grabowski Henryk 1
wachm. Grabowski Michał 1
plut. Grabowski Ziemowit 3
ułan Graniczny Stanisław 1
ułan Grodzicki Włodzimierz 1
ułan Grodzki Stanisław 1
st. uł. Gronicki Józef 2
kpt. Grudzień Stanisław 3
st. wachm. Gruszczyński Jan 1
ułan Grzesikowski Stanisław 1
ułan Grzeżułko Tadeusz 2
plut. Grzybowski Klemens 3
kpr. Hałas Stanisław 1
st. uł. Hambicher Zygmunt 1
kpr. Hankisz Witold 2
wachm. Hann Alfons 2
kpr. Heber Bronisław 1
st. uł. Henzolt Wacław 1
ppor. Idzikowski Władysław 2

ułan Jabłoński Wacław 1
ułan Jagodziński Kazimierz 2
plut. Jakubczyk Jan 1
wachm. Jakubowski Władysław 3
st. uł. Janecki Józef 1
plut. Janik Antoni 1
plut. Jankiewicz Kazimierz 1
wachm. Jankowski Czesław 1
pchor. Jankowski Marjan 1
kpr. Janota Antoni 1
ułan Jaroszyński Pankracy 1
ułan Jarotowski Stanisław 1
plut. Jaruga Zygmunt 2
kpr. Jasin Stefan 1
st. uł. Jasiński Marjan 1
ułan Jastrzębski Tadeusz 1
ułan Jaworowski Stefan 1
ułan Jełowicki Edward 1
ułan Jełowicki Jerzy 1
rtm. Jełowicki Tomasz 1
por. Jezierski Tadeusz 3
kpr. Jóźwiak Antoni 1
ułan Jurczyk Jan 1
st. uł. Kaczmarek Jan 1
wachm. Kaczmarski Kazimierz 3
ułan Kaczorowski Karol 2
kpr. Kałuszewicz Karol 1
plut. Kamiński Jan 1
plut. Kamiński Jerzy 2
kpr. Kamocki Zygmunt 1
ułan Kanrowski Józef 1
plut. Kapka Władysław 1
st. uł. Karczmarczyk Michał 2
st. uł. Kario Leonard 1
st. uł. Karkowski Ignacy 1
plut. Kasprzycki Marjan 1
st. uł. Kauf Władysław 1
st. uł. Kaźmierczak Władysław 1
kpr. Kejzys Stefan 1
wachm. Kempe Kazimierz 1
por. Kentro Bolesław 4
ułan Kiciński Stanisław 1
ułan Kiełbasa Franciszek 1
ułan Kisiel Antoni 2
st. uł. Kłys Sylwester 1
kpr. Knejski Aleksander 1
kpr. Kobza Wacław 1
ułan Kociołek Jan 1
plut. Koelichen Józef 2
st. ułan Kolanko Edward 1
st. uł. Kolator Zygmunt 1
pchor. Kołodziejski Piotr 1
ułan Kołodzyński Marjan 1
kpr. Komorowski Wacław 2
ułan Kondej Władysław 1
kpr. Kondrachow Antoni 1
st. uł. Konop Antoni 3
pchor. Konopko Eugenjusz 2
por. Kopeć Feliks 2
plut. Kornowski Walery 1
st. uł. Korny 1
mjr. Korytko Paweł 2
plut. Korzeniowski Feliks 1
ułan Kosecki Eugenjusz 1
st. uł. Koskowski Eugenjusz 1
kpr. Kostrzewski Ignacy 2
ułan Kościelniak Władysław 1
ułan Koterwa Andrzej 1
chor. Kowal Jakób 1
ułan Kowalczyk Franciszek 1
st. uł. Kowalczyk Stanisław 1
kpr. Koziara Władysław 1
ułan Koziczyński Jan 1
kpr. Kozioł Roman 1
kpr. Kozioł Roman 4
kpr. Kozłowski Władysław 2
pchor. Kożmiński Konstanty 3
st. uł. Kożmiński Tadeusz 1
kpr. Krawczyk Jan 4
ułan Krawczyk Józef 1
ułan Krawczenko Piotr 1
st. uł. Krawczyński Władysław 1
ułan Kret Władysław 1
ułan Król Józef 1
ułan Królak Szczepan 1
st. uł. Królikowski Jan 1
kpr. Krupowicz Stefan 1
ułan Krygier Romuald 1
st.uł. Krzemiński Antoni 1
ułan Książek Józef 1
st. uł. Kubacki Jan 1
st. uł.Kubik Józef 1
st. uł. Kucharewicz Bronisław 1
st. uł. Kulbat Bronisław 1
st. wachm. Kulikowski Włodzimierz 1
ułan Kumanowski Franciszek 1
kpr. Kura Władysław 1

plut. Kurnatowski Bohdan 2
st. uł. Kusiak Roman 1
ułan Kusiński Józef 1
kpr. Kuziorow Stefan 1
wachm. Kwaśniewski Piotr 1
kpr. Kwiatkowski Franciszek 1
rtm. Kwiatkowski Mieczysław 1
ułan Kwieciński Izydor 1
kpr. Kwieciński Michał 1
ppor. Lasocki Andrzej 2
ułan Lech Michał 2
kpr. Lenartowicz Konstanty 1
kpr. Leniuszko Andrzej 1
plut. Leonowicz Antoni 1
kpr. Leszczyński Zygmunt 1
ułan Lewandowski Antoni 1
wachm. Lewandowski Jan 1
kpr. Lewandowski Józef 1
kpr. Lewandowski Stanisław 1
ułan Leżnicki Zygmunt 1
plut. Lindorf Henryk 1
ułan Linowski Władysław 1
ułan Lipiński Antoni 1
st. uł. Lizner Piotr 1
st. uł. Lupa Władysław 4
rtm. Lipski Antoni 4
mjr. Litewski Jan 4
ułan Łach Szymon 1
por. Łaniewski Mieczysław 2
ułan Łapiński Stanisław 1
ppor. Łebkowski Maksymiljan 4
rtm. Łebkowski Mieczysław 4
kpr. Łoś Modest 1
kpr. Łubniewski Marjan 1
kpr. Łukowski Wacław 1
ułan Machnicki Antoni 1
kpr. Machnikowski Władysław 1
plut. Machowski Bogusław 1
st. uł. Maciejczyk Feliks 1
kpr. Maciejewski Onufry 1
wachm. Maciejewski Tadeusz 1
kpr. Mączka Stefan 1
kpr. Majchrzyk Teodor 1
plut. Majewski Mchał 1
st. uł. Majka Wincenty 1
ułan Majnerowicz Piotr 1
kpr. Malewski Edward 1
kpr. Maliszewski Wojciech 1
wachm. Mańko Józef 2
kpr. Marczyk Stanisław 1
por. Markiewicz Edward 4
st. uł. Markowski Jan 2
ppor. Marylski Janusz 1
por. Matuszewicz Władysław 3
wachm. Matuszewski Tadeusz 2
pchor. Matyszczakow Andrzej 1
por. Mazaraki Aleksander 1
st. uł. Mazur Walenty 1
ułan Mazurkiewicz Stanisław 1
kpr. Mazurowski Stanisław 2
plut. Meller Antoni 2
kpr. Mężyk Bogusław 1
rtm. Mielęcki Józef 2
kpr. Mierzyński Tadeusz 3
kpr. Miedza Aleksander 1
plut. Migdalski Teofil 2
rtm. Mikke Tadeusz 1
por. Milewski Edward 4
st. uł. Miłkowski Józef 1
plut. Misiak Jan 1
pchor. Młynarski Bronisław 1
ułan Młynarczyk Feliks 1
pchor. Młynarski Mieczysław 3
ułan Młynarski Roman 1
ułan Moraczewski Wojciech 1
ułan Moraczewski Maciej 1
ułan Morawski Józef 2
ułan Morsztynkiewicz Zbigniew 1
st. uł. Morozowicz Wojciech 1
kpr. Mossakowski Stanisław 1
plut. Mroczkowski Bronisław 2
ppor. Mrozowski Stefan 1
ułan Mucow Ignacy 1
pchor. Muszewski Bogumił 1
ułan Muszyński Eugenjusz 1
kpr. Muszyński Franciszek 1
kpr. Muszyński Kazimierz 1
wachm. Najnert Józef 1
ułan Narusewicz Józef 1
ułan Niciarz Andrzej 1
ułan Niemojewski Konrad 2
ułan Niewczas Stefan 1
ułan Niklewicz Bolesław 2
wachm. Nikoda Antoni 4
rotm. Nowaczyński Janusz 3
kpr. Nowak Antoni 2
st. uł. Nowak Longin 4
st. uł. Nowakowski 1

st.uł. Nowicki Jerzy 2
wachm. Nurkiewicz Bolesław 3
ułan Obara Stefan 1
ułan Ofman Józef 1
st. uł. Ogonowski Józef 3
ułan Ogorkiewicz Ignacy 1
kpr. Olchowski Wacław 1
ułan Olender Jan 1
por. Olszanowski August 1
kpr. Opęchowski Aleksander 1
ułan Orzechowski Józef 1
wachm. Ostrochalski Michał 2
st. uł. Ostrowski Edward 1
kpr. Pachulski Feliks 2
ułan Parys Mieczysław 2
ułan Pastuszko Jan 1
kpr. Paszkowski Jan 1
st. uł. Paszyński Władysław 1
wachm. Patrzykąt Stanisław 2
ułan Pawelec Aleksander 1
plut. Pawłoski Jan 1
st. uł. Pawłowski Wacław 1
plut. Pelc Stanisław 1
ppor. Perekładowski Stanisław 2
ułan Petryłajow Aleksander 1
ułan Pfeiffer Eugenjusz 1
kpr. Piaskowski Juljan 1
ułan Piecyk Józef 2
wachm. Pieczurczyk 1
st. uł. Piekielnik Feliks 4
ułan Pieniążek Antoni 1
plut. Pietrzykowski Stefan 1
st. uł. Pijewski Marjan 1
ułan Piotrowski Kazimierz 1
kpr. Piotrowski Kazimierz 1
plut. Plut Piotrowski Robert 1
st. uł. Pióro Piotr 1
por. Plater-Zyberg Ignacy 2
ppor. Plater Zyberg Henryk 1
pchor. Płoski Antoni 3
ułan Płoszyński Wojciech 1
por. Płużański Józef 4
pchor. Pniewski Jan 2
ułan Podhorski Piotr 1
ułan Podhorski Tadeusz 1
mjr. Podhorski Zygmunt 1
kpr. Poklewski Ludwik 1
ułan Poliwka Jan 1
wachm. Popowski Mieczysław 4
kpr. Porowski Sylwester 1
ułan Posianko Jan 1
ppor. Potocki Maurycy 2
ułan Potworowski Tadeusz 2
ułan Pronaszko Stefan 1
plut. Pruski Zygmunt 1
rtm. Pruszyński Adam 1
ppor. Przewłocki Józef 2
ułan Przezdzik Antoni 1
kpr. Psuj Andrzej 2
st. uł. Ptak Jan 1
ułan Puczko Antoni
rtm. Racięcki Leon 4
ułan Rago Stefan 1
st. uł. Rajchel Władysław 1
kpr. Rejniak Juljan 1
plut. Robak Władysław 1
st. uł. Rokos Brunon 1
ułan Romanow Konstanty 1
por. Rosset Bohdan 1
st. uł. Rostek Jan 1
ułan Rostworowski Antoni 1
kpr. Rowiński Stanisław 1
kpr. Różycki Jan 2
kpr. Rudnicki Gabrjel 1
ułan Rusin Stanisław 1
kpr. Rutkowski Kazimierz 1
kpr. Rychłowski Antoni 1
plut. Rychłowski Tadeusz 1
kpr. Rydlewski Antoni 1
rtm. Rymaszewski Władysław 2
ułan Ryszkiewicz Władysław 1
plut. Rzepecki Eugejusz 2
plut. Sadowski Jan 1
st. uł. Sadowski Stefan 1
ułan Salewicz Władysław 1
ppor. Salmonowicz Antoni 3
ułan Sałatkowski Antoni 1
kpr. Sałęga Jan 2
plut. Sałęga Stanisław 1
st. uł. Sałęga Stefan 1
kpr. Saul Jan 1
ułan Schab Michał 1
wachm. Schrömmer Franciszek 1
ułan Serpitis Włodzimierz 1
rtm. Sędzimir Aleksander 4
st. uł. Sępowicz Władysław 1
st. uł. Siedlecki Władysław 1
st. uł. Sierdiukow Gabrjel 1
ułan Sierdzielewski Stanisław 1
ułan Sitarko Antoni 1

kpr. Skaczewski Franciszek 1
ułan Skaczyński Stanisław 1
ułan Skibiński Józef 1
ułan Składowski Stanisław 1
ułan Skoncer Antoni 1
por. Slizień Olgierd 3
ułan śledź Antoni
st. uł. Sławiński Teodor 2
st. uł. Słomka Władysław 1
st. uł. Słotwiński Jan 1
ułan Słuchowski Jan 2
st. uł. Słuszniak Andrzej 1
st. uł. Smutek Władysław 1
pchor. Sołtan Adam 2
por. Sołtan Ignacy 4
rtm. Sokołowski Józef 1
st. uł. Sokołowski Juljan 1
st. uł. Sołtys Bolesław 3
kpr. Sosiński Aleksander 1
ułan Śpiewak Adam 1
ułan Sroga Franciszek 1
plut. Sroga Józef 1
kpr. Stando Antoni 1
ułan Staniewicz Stanisław 1
ułan Stanik Józef 1
ułan Stankiewicz Bronisław 1
kpr. Staromin Franciszek 1
kpr. Starzyński Władysław 1
plut. Staszerka Franciszek 3
ułan Staszewski Stefan 1
ułan Stefański Jan 1
kpr. Steczkiewicz Adam 1
ułan Stefański Paweł 1
ułan Stempnicki Marjan 2
kpr. Sterna Franciszek 1
st. uł. Sternicki Henryk 2
st. wachm. Stępień Marcin 1
wachm. Stobniak Józef 4
kpr. Stokowski Karol 1
st. uł. Stramski Wiktor 1
st. uł. Strumph Stanisław 1
plut. Struzik Walenty 2
wachm. Strynkiewicz Jan 2
ułan Strzyszyński Ignacy 3
plut. Strzyk Jan 4
ułan Suchecki Władysław 1
st. uł. Suchodolski Stanisław 1
st. uł. Suchowicz Jan 1
ułan Sułkowski Marjan 1
ułan Surwiłło Józef 1
st. uł. Suszewski Stefan 1
por. Suzin Adam 4
por. Święcicki Eugenjusz 2
rtm. Święcicki Witold 1
kpr. Sych Roman 1
ułan Szacki Czesław 1
ułan Szankowski Feliks 1
ułan Szantyr Zbigniew 1
st. uł. Szczapa Zygmunt 1
kpr. Szczęsny Władysław 1
ułan Szemoński Antoni 1
ułan Szenkielewski Franciszek 1
plut. Szeptycki Ignacy 1
ułan Szlacheta Józef 3
kpr. Szpilewicz Michał 1
kpr. Szulc Antoni 1
plut. Szupa Józef 2
ułan Szurowski Antoni 1
wachm. Szuszkowski Wacław 1
ułan Szwarc Tadeusz 1
st. uł. Szwed Stanisław 1
ppor. Szydłowski Jerzy 1
kpr. Szydłowski Henryk 1
kpr. Szyld Włodzimierz 2
kpr. Szymanik Władysław 1
kpr. Szymanowski Mieczysław 1
st. wachm. Szymański Jan 1
ułan Szynkurz Antoni 1
plut. Tabor Wincenty 3
ułan Tarasowicz Konstanty 1
kpr. Tatarenko Władysław 1
kpr. Tellier 1
st. uł. Tomczyk Franciszek 1
st. uł. Trebert Aleksander 4
kpr. Trzciński Bohdan 1
kpr. Trzeciak Andrzej 2
st. uł. Tuszowski Erazm 1
st. uł. Twardowski Kazimierz 1
plut. Tyszow Kazimierz 1
kpr. de Virion Jerzy 1
kpr. Wagnowski Alfons 1
ułan Wajdzik Józef 1
st. uł. Walczak Wojciech 1
st. uł. Walczyński Władysław 1
ułan Walewski Józef 1
kpr. Walicki Michał 1
kpr. Walicki Tadeusz 1
ś. p. ułan Waliński Jan 2
st. uł. Waliński Tadeusz 1
kpr. Wankowicz Maurycy 1

kpr. Watras Jan 1
ppor. Ważyński Michał 3
wachm. Weseliński Kazimierz 2
st. uł. Wichert Michał 1
st. uł. Wichert Zygmunt 1
wachm. Wiewiórowski Zygmunt 2
ułan Więckowski Adam 1
st. uł. Wilczyński Antoni 1
kpr. Wilczyński Jan 1
ułan Wiśniewski Ludwik 1
ułan Wiśniewski Stanisław 1
st. uł. Witasek Michał 1
kpr. Witczyk Narcyz 1
ułan Witoszyński Jerzy 1
plut. Witoszyński Jerzy 1
st. uł. Włodarski Antoni 1
ułan Wnukowski Stefan 1
st. uł. Wochna Władysław 1
ułan Wojciechowski Aleksander 1
ułan Wojciechowski Jan 1
ułan Wojna Stanisław 1
st. uł. Wojtas Jan 2
ułan Wojtas Jan 3
kapelan Wojtczak Edward 4
ułan Wojtczak Leon 1
pdchor. Wojtowicz Władysław 1
ułan Woliński Stanisław 1
st. uł. Wozniczka Władysław 3
kpr. Woźniak Jan 1
ułan Wróblewski Jan 1
st. uł. Wrześniak Wacław 1
plut. Wrzyszcz Józef 1
por. Wysocki Ludomir 3
ułan Zaborowski Kazimierz 3
ułan Zachorski Piotr 1
plut. Zagonow Franciszek 1
plut. Zagórski Stanisław 1
płk. Zahorski Sergjusz 4
wachm. Zajdel Adolf 4
kpr. Zajączkowski Jan 1
st. uł. Zajączkowski Janusz 1
ułan Zajączkowski Tadeusz 1
st. uł. Zakolski Antoni 1
kpr. Zakow Witold 1
ppor. Zakrzewski Kazimierz 1
ułan Zakrzewski Stanisław 1
plut. Zalewski Antoni 1
kpr. Zalewski Lucjan 1
wachm. Zalewski Nikodem 1
por. Zamoyski Aleksander 4
st. ul. Zaorski Kazimierz 3
ułan Zdanek Jan 1
kpr. Zdankiewicz Ignacy 1
kpr. Zdankiewicz Józef 1
ułan Zelenay Janusz 1
ułan Zieja Józef 1
kpr. Ziembicki Wiktor 1
ułan Zyberk Stefan 1
st. uł. Żarko Stanisław 1
ułan Żbikowski Lucjan 1
ułan Żelazny Stanisław 1
st. uł. Żurek Ignacy 1
kpr. Żyszkowski Stanisław 1
plut. Żyzniewski Witold 2

Razem odznaczonych — 637.

LISTA ODZNACZONYCH AMARANTOWĄ WSTĘGĄ I-GO KORPUSU.

Oficerowie:

ppor. Anders Karol
podrtm. Anders Władysław
por. Baczyński
podrtm. Bardziński
ppor. Bogusławski
por. Chmielewski
por. Chrzanowski
chor. Cieszkowski
ppor. Dowgiałło Karol II.
ppor. Dowgiałło I. Konstanty (dwa razy)
por. Dziewanowski Michał
rtm. Dziewicki Feliks
ppor. Grabowski
mł. lek. wet. Grudzień
ppor. Jezierski (dwa razy)
por. Kentro
ppor. Lipski
ppor. Łebkowski II. Maksymiljan (dwa razy)
ppor. Łebkowski I. Mieczysław (dwa razy)
ppor. Markiewicz
ppor. Marylski-Łuszczewski
por. Mazaraki
por. Mielęcki
chor. Milewski
ppor. Mrozowski
ppor. Nowaczyński
ppor. Olszamowski
ppor. Ossowski (dwa razy)
rtm. Pajewski
chor. Plater Zyberg Henryk
por. Płużański
por. Podhorski
ppor. Racięcki
podrtm. Romer (dwa razy)
chor. de Rosset
ppor. lek. Rymaszewski
por. Sędzimir (dwa razy)
chor. Sołtan-Pereswiet
por. Sokołowski
chor. Suzin
chor. Święcicki II. Eugenjusz
chor. Święcicki I. Witold
płk. Suszyński
por. Ursyn-Niemcewicz (dwa razy)
rtm. Waraksiewicz
rtm. Zahorski
ppor. Zakrzewski

Szeregowi:

1-y szwadron:

ułan Cabunia Antoni
mł. podof. Dworakowski Józef
ułan Gniazdowski Tadeusz
ułan Jagodziński Kazimierz
mł. podof. Jasina Szczepan
ułan Kulikowski Władysław
ułan Lipiński Antoni
ułan Piwoński Jan
ułan Rago Stefan
podchor. Rzepecki Eugenjusz
mł. podof. Sadowski Stefan
kpr. Surwiłło Józef

ułan Walewski Józef
ułan Wojtczak Leon
mł. podof. Zalewski Lucjan
ułan Zbruk Jan
ułan Żbikowski Lucjan

2-i szwadron:

podchor. Baranowski Feliks
mł. podof. Borkiewicz Stefan
mł. podof. Bylina Stanisław II.
kpr. Bukowski Franciszek
kpr. Chić Michał
kpr. Dłużniewski Jan
mł. podof. Dzienisiewicz St. II.
st. podof. Gemżewski Władysław
mł. podof. Hankisz Witold II.
st. podof. Janik Antoni
podchor. Jankowski Marjan
mł. podof. Kewartowicz Konstanty
kpr. Konopka Eugenjusz
kpr. Maciejewski Onufry
st. podof. Mroczkowski Bronisław II.
mł. podof. Mroziński Bolesław
ułan Nowak Antoni II.
mł. podof. Pachulski Feliks II.
kpr. Pankowski Jan
kpr. Popowski Mieczysław
kpr. Porowski Sylwester
mł. podof. Psuja Andrzej II.
ułan Sitarek Antoni
ułan Śledź Antoni
mł. podof. Szyld Włodzimierz II.
st. podof. Taszyn Kazimierz
st. podof. Zegon Franciszek

3-i szwadron:

kpr. Baranowski Stanisław
kpr. Barczyk Józef
kpr. Buczak Stanisław
mł. podof. Kozdarek Antoni
kpr. Rejzis Stefan
kpr. Szczęsny Władysław
kpr. Szulc Antoni

4-y szwadron:

ułan Bagiński Piotr
ułan Bancleben Henryk
mł. podof. Baranowski Antoni
ułan Czapski Stanisław
mł. podof. Dmochowski Czesław
ułan Grodzki Stanisław
ułan Jaroszyński Pankracy
ułan Jaworski Stefan
ułan Koładyński Marjan
podchor. Kołodziejski Piotr
mł. podof. Leszczyński Zygmunt
mł. podof. Łos Modest
ułan Ogórkis Ignacy
ułan Pitaszyński Jerzy
mł. podof. Rembosz Andrzej
ułan Rzepnikowski
st. podof. Szeptycki Igacy
mł. podof. Szydłowski Henryk
mł. podof. Wańkowicz Maurycy
ułan Zahorski Piotr

5-y szwadron:

st. podof. Pawłowski Jan
ułan Potworowski Tadeusz
mł. podof. Rudnicki Gabrjel
mł. podof. Słuchocki Jan
ułan Szyskus Jan
ułan Wcieliński Kazimierz
ułan Woliński Stanisław
kpr. Zdankiewicz Józef

6-y szwadron:

ułan Dębowski Tomasz
ułan Dobrowolski
ułan Gawin Józef
mł. podof. Kwiecień Michał
ułan Liskiewicz Jan
ułan Miklewicz Bolesław
ułan Skrobowski Stefan
ułan Stando Antoni
ułan Surowski Antoni
ułan Szenkielewski Franciszek
st. podof. Ważyński Michał
ułan Wiśniewski Stanisław

Rezerwowy szwadron:

mł. podof. Poklewski Kozieł Ludwik
mł. podof. Staniewicz Stanisław
ułan Todorocuk Władysław

Oddział kulomiotów:

ułan Gorczyński Władysław
ułan Horny Mieczysław
st. podof. Markowski Jan
podchor. Matyszczak Andrzej
st. podof. Piotrowski Robert
mł. podof. Saul Jan
mł. podof. Steckiewicz Adam

Tabor pułkowy:

wachm. Nowicki Antoni

Oddział łączności:

mł. podof. Anders Jerzy
st. podof. Bogusławski Karol II.
ułan Chmielewski Roman II.
st. ułan Dobrosielski Jan
ułan Downarowski Fabjan
ułan Gordyński Władysław
ułan Kisiel Antoni II.
ułan Koczorowski Karol II.
mł. podof. Komorowski Wacław
ułan Krawczenko Piotr
st. ułan Lewandowski Stanisław
kpr. Mazurowski Stanisław II.
st. podof. Melon Antoni II.
ułan Muc Ignacy
st. podof. Muchowski Bogusław
st. ułan Myszczyński Franciszek
ułan Nikoda Antoni II.
ułan Nowakowski Jan
ułan Olszewski Jan II.
mł. podof. Opęchowski Aleksander
ułan Parys Mieczysław II.
st. podof. Piaskowski Stanisław
ułan Podhorski Piotr
ułan Skarzyński Stanisław
ułan Szpilewicz Michał
mł. podof. Sosiński Aleksander
ułan Stopnicki Marjan II.
kpr. Trzeciak Andrzej II.
ułan Wiśniewski Ludwik II.
ułan Wojtas Jan II.
st. podof. Woźniak Jan
ułan Ziembicki Wiktor

LISTA OFICERÓW, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W BITWIE POD KRECHOWCAMI:

płk. Bolesław Mościcki — dowodca pułku
rtm. Mikołaj Waradronuksiewicz — zastępca dowódcy
rtm. Feliks Dziewicki — dowódca 1 szwadronu
ppor. Zygmunt Podhorski — dowodca 2 szwadronu
podrtm. Włodzimierz Sobieszczański — dowódca 3 szwadronu
podrtm. Tadeusz Żółkiewski — dowódca 4 szwadronu
por. Władysław Zboromirski — dowódca oddziału K. M.
ppor. Karol Zdziechowski — adjutant
ppor. Włodzimierz Bem do Cosban — dowódca plut. łączności

ppor. Józef Płużański
ppor. Jerzy Ursyn-Niemcewicz
ppor. Zdzisław Chrząstowski
ppor. Bolesław Rudnicki
} młodsi oficerowie 1-go szwadronu

ppor. Tadeusz Mikke
ppor. Czesław Chmielewski
ppor. Ludomir Wysocki
} młodsi oficerowie 2-go szwadronu

ppor. Witold Święcicki
chor. Józef Przewłocki
} młodsi oficerowie 3-go szwadronu

ppor. Kazimierz Zakrzewski
ppor. Mieczysław Łebkowski
ppor. Michał Dziewanowski
} młodsi oficerowie 4-go szwadronu

Pozostali ofecrowie pułku oddziału w walce nie brali z następujących powodów:

rtm. Aleksander Pajewski — kwatermistrz
ppor. Stanisław Jastrzębowski — dowódca taborów
} byli z taborami w Tyśmienicy

ppor. Aleksander Mazaraki — oficer łącznikowy w sztabie armji
ppor. Bolesław Kentro — oficer łącznikowy w sztabie 11-ej dywizji.

ppor. Leon Racięcki
ppor. Olgierd Ślizień
ppor. Jerzy Malikowski
ppor. Eugenjusz Chrzanowski
} chorzy i ewakuowani.

ppor. Jan Pogórski
ppor. Stefan Zaborowski
} w podróży służbowej

ppor. Antoni Lipski — przy pieszym oddziale
ppor. Adam Pruszyński — na urlopie.

Poza tem byli już przydzieleni do pułku, lecz jeszcze nie przybyli następujący oficerowie:

podrtm. Bronisław Romer
pppor. Aleksander Sędzimir
ppor. Maksymiljan Łebkowski

Niektórzy późniejsi oficerowie brali udział w bitwie pod Krechowcami jako podoficerowie lub ułani, naprzykład mjr. Feliks Kopeć, rtm. Józef Cieszkowski i inni.

OGÓLNA LISTA OFICERÓW PUŁKU OD 1914 DO 1920 ROKU

Anders Karol wstąpił 6.12.1917, wystąpił 1928.
Anders Władysław wstąpił 6.9.1917, wystąpił 11.11.1918
Baczyński Henryk wstąpił 12.2.1918, wystąpił 11.11.1918.
Bączkowski Jan wstąpił 27.8.1927,
ś. p. Baliński Władysław wstąpił 11.1918, wystąpił 1920
ś p. Bansleben Henryk wstąpił 11.1918, wystąpił 12.9.1920.
Barański Konstanty wstąpił 1931, r..
Bardziński Jerzy wstąpił 1.9.1917, wystąpił 30.4.1925.
Barylski Stefan wstąpił 1.11.1918, wystąpił 30.9.1924.
Bem de Cosban Włodzimierz wstąpił 16.5.1916, wystąpił 11.11.1918.
Bielicki Władysław wstąpił 29.9.1918 wystąpił 1.1.1921.
Błyskalski Franciszek wstąpił 1920, wystąpił 1920.
Bogusławski Antoni wstąpił 15.1.1915 wystąpił 1.11.1927.
ś. p. Bogusławki Karol wstąpił 1915, wystąpił 8.8.1920.
Boniecki Edward wstąpił 11.11.1918,
Dr. Borajkiewicz Michał wstąpił 9.1.1930.
Lekarz - dr. Borowski Władysław wstąpił 20.9.1919, wystąpił 1921.
ś. p. Bronikowski Kazimierz wstąpił 11.1918, wystąpił 1921.
Brzeziński Roman wstąpił 20.4.1919,
Bucholc Adolf wstąpił 3.1916, wystąpił 7.1918
ś. p. Budkowski Henryk wstąpił 15.1.1915, wystąpił 14.10.1928.
ks. kapelan Burzyński Antoni wstąpił 20.9.1917, wystąpił 1918.
Burzyński Józef wstąpił 29.7.1927, wystąpił 31.5.1930.
Butkiewicz Mścisław wstąpił 1.9.1915 wystąpił 1.7.1917.
ś. p. Bylina Stanisław wstąpił 1917, wystąpił 23.3.1921.
Chłopik Wacław wstąpił 1931
Chmielewski Czesław wstąpił 1.2.1916, wystąpił 6.1.1928.
Chmielewski Marjan wstąpił 1917., wystąpił 14.6.1930
Chrzanowski Eugenjusz wstąpił 1.2. 1916
Chrząstowski Zdzisław wstąpił 16.3.1916.
Chrząszczewski Wincenty wstąpił 14.9.1925.
Ciecierski Tadeusz wstąpił 25.5. 1918, wystąpił 1.7.1928
Cieszkowski Józef wstąpił 13.1.1915. wystąpił 21.2.1922.
Czapski Józef wstąpił 1.9.1917, wystąpił 1.2.1921.
Czapski Stanisław wstąpił 11.11.1918 wystąpił 1.12.1920.
Czarnocki Przemysław wstąpił 15.8.1930.
Dąbrowski Stefan wstąpił 9.1918, wystąpił 1.12.1920
Dąbrowski Henryk wstąpił 4.6.1929, wystąpił 31.3.1930
Doria - Dernałowicz Władysław wstąpił 14.10.1917, wystąpił 4.10. 1921
Dowgiałło Karol wstąpił 1.1.1918, wystąpił 16.4.1921

ś. p. Dowgiałło Konstanty wstąpił 6.1.1918, 5.1918
ś. p. Dziewanowski Michał wstąpił 1.10.1916, wystąpił 12.3.1919
Dziewanowski Władysław 4.1.1919
Dziewicki Feliks wstąpił 4.9.1915, wystąpił 8.8.1920
Dziewicki Tadeusz wstąpił 22.4.1918, wystąpił 1925
Filipczuk Mieczysław wstąpił 11.5.1928
Gajewski Stanisław wstąpił 19.7. 1920, wystąpił 2.7.1921
ś. p. Giżycki Kazimierz wstąpił 28.12.1918, wystąpił 14.5.1926
Gorzechowski Feliks wstąpił 1916, wystąpił 11.11.1916
Górecki Zygmunt wstąpił 1.7.1915, wystąpił 27.1.1922
Grabowski Henryk wstąpił 15.1.1915, wystąpił 10.10.1930
kapelmistrz Grabowski Stanisław wstąpił 1920, wystąpił 1925
Grabowski Ziemowit wstąpił 1.1916,
lek. wet. Grudzień Stanisław wstąpił 1.10.1917, wystąpił 15.6.1926
Grzeżułko Tadeusz wstąpił 1.5.1918, wystąpił 1.7.1930
ś. p. Idzikowski Władysław wstąpił 31.1.1915, wystąpił 2.10.1924
Jankowski Tadeusz wstąpił 1930
ś. p. Jastrzębowski Stanisław wstąpił 16.8.1915, wystąpił 1.1.1921
Jaroszyński Józef wstąpił 15.8.1927
Jełowicki Tomasz wstąpił 25.5.1918, wystąpił 15.10.1921
Jezierski Tadeusz wstąpił 28.2.1915, wystąpił 1.7.1924
Jordan Spytek Antoni wstąpił 1.11. 1918, wystąpił 2.12.1920
Kentro Bolesław wstąpił 1.10.16, wystąpił 20.9.1930
Kietliński Władysław wstąpił 1919, wystąpił 27.2.1923
lekarz dr. Kobyliński Chwalisław wstąpił 28.6.1917, wystąpił 1919
Komorowski Janusz wstąpił 15.8.1928
Komorowski Wacław wstąpił 1.9. 1917, wystąpił 25.10.1922
Konopko Eugenjusz wstąpił 1917, wystąpił 1923
Kopeć Feliks wstąpił 19.4.1915,
lekarz wet. Kornaszewski Jan wstąpił 1915, wystąpił 1918
Korytko Paweł wstąpił 1.11.1918, wystąpił 1921
Kościa Jan wstąpił 15.10.1924
Koźmiński Konstanty wstąpił 1.9. 1918, wystąpił 1920
Krahelski Stanisław wstąpił 11.1918, wystąpił 31.3.1930
ś. p. Krysiński Tadeusz
Lasocki Andrzej wstąpił 4.1.1918, wystąpił 21.10.1921
lekarz dr. Leoszko Michał wstąpił 1925, wystąpił 1929
Lipski Antoni wstąpił 1.10.1916, wystąpił 1.6.1922
Litewski Jan wstąpił 30.1.1915
Litewski Jerzy wstąpił 11.1921
Łaniewski Mieczysław wstąpił 23.7. 1920, wystąpił 1.2.1924
Łaszcz Kazimierz wstąpił 12.12.1914, wystąpił 9.1915
Łebkowski Kazimierz wstąpił 24.11. 1917, wystąpił 31.3.1921
ś. p. Łebkowski Maksymiljan wstąpił 15.1.1915, wystąpił 16.2.1918
Łebkowski Mieczysław wstąpił 15.1.1915, wystąpił 6.3.1924
Łopianowski Narcyz wstąpił 15.8. 1927
Maleszewski Tadeusz wstąpił 15.8. 1926
Malikowski Jerzy wstąpił 1.3.1917, wystąpił 1918
Markiewicz-Dunin Edward wstąpił 15.1.1915, wystąpił 26.7.1922
Maryiski-Łuszczewski Edward wstąpił 22.10.1917, wystąpił 11.11.1918
Marylski-Łuszczewski Jan wstąpił 22.10.1917, wystąpił 11.11.1918
Matuszewicz Władysław wstąpił 20.1.1917, wystąpił 1.12.1919
ś. p. Mazaraki Aleksander wstąpił 1.10.1916, wystąpił 30.7.1920
Meisner Ludwik wstąpił 15.4.1930, wystąpił 1931
Meisner Ludwik wstąpił 15.4.1930

Mielęcki Józef wstąpił 5.12.1917, wystąpił 1.10.1927

Mikke Tadeusz wstąpił 1.10.1916, wystąpił 11.5.1928

Milewski Edward wstąpił 13.1.1915, wystąpił 1.7.1929

Mincer Bohdan wstąpił 15.8.1926

Mineyko Tomasz wstąpił 1.7.1925,

Miniszewski wstąpił 1.1916, wystąpił 13.11.1916

Młynarski Mieczysław wstąpił 10.12. 1918, wystąpił 15.12.1920

Moczulski Stanisław wstąpił 22.9. 1915, wystąpił 12.6.1916

ś. p. Mościcki Bolesław wstąpił 19.7. 1917, wystąpił 18.2.1918

Mościcki Ludwik-Napoleon wstąpił 15.8.1927

Mrozowski Stefan wstąpił 12.1.1918, wystąpił 1921

Niemcewicz-Ursyn Jerzy wstąpił 1.2.1916, wystąpił 11.11.1918

lekarz wet. dr. Niemczycki Franciszek wstąpił 20.6.1926

Nopokojczycki Baltazar wstąpił 1915, wystąpił 1915

Nowaczyński Janusz wstąpił 15.1. 1915, wystąpił 1921

Obuch-Woszczatyński Władysław wstąpił 30.1.1916, wystąpił 1917

Olszamowski August wstąpił 13.9. 1915, wystąpił 1.2.1922

Ossowski Janusz wstąpił 13.1.1915, wystąpił 11.11.1918

Ossowski Marjan wstąpił 13.1.1915, wystąpił 11.11.1918

ś. p. Pajewski Aleksander wstąpił 17.6.1917, wystąpił 11.3.1919

Perekładowski Stanisław wstąpił 11.11.1918

Piłsudski

Pieńkowski wstąpił 1915, wystąpił 13.10.1915

ś. p. Plater-Zyberg Henryk wstąpił 22.12.1918, wystąpił 29.5.1920

Plater-Zyberg Ignacy wstąpił 22.12. 1918, wystąpił 1921

Płoski Antoni wstąpił 15.1.1919, wystąpił 5.7.1921

Płużański Józef wstąpił 1.10.1916, wystąpił 9.1921

Podhorski Bolesław wstąpił 1.1.1920, wystąpił 1.4.1921

Podhorski Zygmunt wstąpił 1.3.1917

Pogorski z Kościelca Jan wstąpił 25.3.1916, wystąpił 11.11.1918

Pogorski z Kościelca Józef wstąpił 1.7.1920, wystąpił 30.9.1923

Potocki Maurycy wstąpił 4.1.1918, wystąpił 1922

Potworowski Tadeusz wstąpił 1.6. 1917, wystąpił 15.10.1921

Prądzyński Alojzy wstąpił 1915, wystąpił 23.4.1916

Pruszyński Adam wstąpił 14.12. 1916, wystąpił 25.7.1927

Przewłocki Józef wstąpił 22.2.1917, wystąpił 1921

Racięcki Leon wstąpił 1915, wystąpił 31.7.1924

Radziwiłł Karol wstąpił 1.4.1916, wystąpił 28.12.1916

ś. p. Radziwiłł Stanisław wstąpił 1916, wystąpił 1916

ś. p. Romer Bronisław wstąpił 20.8. 1917, wystąpił 1918

Rosset de, Bohdan wstąpił 6.12.1917, wystąpił 21.7.1924

Rosset de, Jan wstąpił 11.11.1918, wystąpił 10.4.1925

ś. p. Rudnicki Bolesław wstąpił 1.10. 1916, wystąpił 12.8.1920

lekarz dr. Rymaszewski Władysław wstąpił 19.9.1917, wystąpił 18.4. 1925

Rzewuski wystąpił 1918

Salmonowicz Antoni wstąpił 1.2. 1920

Sędzimir Aleksander wstąpił 15.7. 1917, wystąpił 30.4.1923

Sędzimir Jan wstąpił 1920, wystąpił 1924

Slizień Olgierd wstąpił 1.2.1917, wystąpił 1921

ś. p. Sobieszczański Włodzimierz wstąpił 1915, wystąpił 1918

Sobocki wstąpił 1915, wystąpił 6.1915

Sokołowski Józef wstąpił 10.9.1917, wystąpił 14.8.1925
Sokołowski Stanisław wstąpił 1915, wystąpił 9.1915
Sołtan Adam wstąpił 1.10.1917
Sołtan-Pereswiet Ignacy wstąpił 7.6.1917, wystąpił 1919
Sołtan-Pereswiet Rafał wstąpił 1915, wystąpił 1915
Srzednicki Bolesław wstąpił 1916, wystąpił 1916
ś. p. Starzeński Maciej wstąpił 10.10.1917, wystąpił 1918
ś. p. Stawiński Jan wstąpił 11.11. 1918, wystąpił 1.1920
Strzelecki Leon wstąpił 21.10.1930
Suszyński Stefan wstąpił 5.4.1918, wystąpił 11.11.1918
ś. p. Suzin Adam wstąpił 13.1.1915, wystąpił 31.1.1918
Ścisłowski Apolonjusz wstąpił 14.9. 1923, wystąpił 1.6.1927
Święcicki Czesław wstąpił 13.1.1915, wystąpił 11.11.1918
Święcicki Eugenjusz wstąpił 1.9 1917, wystąpił 1.1.1929
Święcicki Witold wstąpił 7.6.1916,
Tyszkiewicz Alfred wstąpił 24.3. 1916, wystąpił 18.3.1917
płatnik Wacek Józef wstąpił 31.1. 1927
Waliński Jan wstąpił 1918, wystąpił 1924
Waraksiewicz Mikołaj wstąpił 5.5. 1916, wystąpił 1.3.1918
ś. p. Ważyński Mikołaj wstąpił 15.5. 1917, wystąpił 15.9.1924
Węcławowicz Otton wstąpił 1931
ś. p. Wichert Zygmunt wstąpił 11.11. 1918, wystąpił 30.7.1920
Wielopolski Aleksander wstąpił 3.12.1915, wystąpił 6.6.1916
ś. p. Wilcz Stanisław wstąpił 1.2. 1915, wystąpił 1921
Wojciechowski Aleksander wstąpił 13.1.1915, wystąpił 31.10.1929
ks. kapelan Wojtczak Edward wstąpił 1920, wystąpił 1921
Woroniecki Konstanty wstąpił 20.6.1919, wystąpił 1.2.1924
Wysocki Ludomir wstąpił 4.6.1917, wystąpił 1930
Zaborowski Stefan wstąpił 16.10. 1916, wystąpił 11.11.1918
Zahorski Sergjusz wstąpił 20.9.1915, wystąpił 1925
ś. p. Zakrzewski Kazimierz wstąpił 23.3.1917, wystąpił 14.8.1920
Zamiewski Wiktor wstąpił 15.8.1929
Zamoyski Aleksander wstąpił 1919, wystąpił 1924
Zaorski Kazimierz wstąpił 11.1918, wystąpił 1.7.1930
Zaremba Konrad wstąpił 15.8.1930
ś. p. Zboromirski Władysław wstąpił 3.6.1917, wystąpił 23.7.1917
Zdziechowski Karol wstąpił 5.7.1916, wystąpił 11.11.1918
Zgagacz Kazimierz wstąpił 12.2.1918, wystąpił 1918
Ziętarski Bohdan wstąpił 11.11. 1918
Żeleński Karol wstąpił 11.11.1918, wystąpił 1.9.1921
Żółkiewski Tadeusz wstąpił 25.8. 1916, wystąpił 11.11.1918

KOLEJNOŚĆ DOWODZENIA NA WOJNIE.

Pułk.

I. Pułkownik Bolesław Mościcki — objął dowództwo pułku w Porohach w Karpatach dnia 18 lipca 1917 roku — dowodził do dnia Swej śmierci, t. j. 18.II.1918 roku.

II. Pułkownik Stefan Suszyński — objął dowództwo pułku w marcu 1918 roku w Lubowiczach pod Bobrujskiem — dowodził do dnia mobilizacji I Korpusu t. j. 5.VII.1918 roku.

III. Pułkownik Feliks Dziewicki — objął dowództwo pułku w Warszawie 1.XI.1918 roku i na nowo go formował — zdał pułk dnia 6 sierpnia 1920 roku.

W tym czasie z różnych powodów d-two pułku sprawowali zastępczo:

1) pułkownik Zahorski — 14.XI.1918 — 22.XI.1918, 25.I.1919— 10.II.1919, 9.XI.1919 — 1.XII.1919, 18.II.1920 — 20.III.1920.

2) pułkownik Aleksander Pajewski od 1.XII.1918—5.XII.1918 roku.

3) rotmistrz Zygmunt Podhorski od 7.VIII.1919 — 10.X.1919, 1.XI.1919 — 9.XI.1919 roku.

4) rotmistrz Mielęcki od 10.X.1919 — 1.XI.1919 roku.

W okresie przed nominacją nowego d-cy pułku:

1) rotmistrz Kazimierz Zakrzewski od 7.VIII. 1920 roku do dnia 13.VIII.1920 roku, t. j. do dnia Swej śmierci w bitwie pod Chołojowem.

2) major Paweł Korytko od 13.VIII.1920 do 20.VIII.1920 r.

3) pułkownik Sergjusz Zahorski od 20.VIII.1920 do 9.IX.1920 roku.

4) Major Zygmunt Podhorski — objął dowództwo pułku dnia 9.IX.1920 roku w Modrzyńcu nad Bugiem — dowodził pułkiem do 1927 roku.

Starsi oficerowie sztabowi:

1) Pułkownik Aleksander Pajewski—27.XI.1918—11.IV.1919 roku — odszedł do 1-go pułku ułanów Wielkopolskich.

2) Pułkownik Sergjusz Zahorski — 1.IV.1919 do września 1919 roku poczem odszedł do 14-go pułku ułanów.

D-cy dywizjonów z czasu wojny:

1) major Jerzy Bardziński od kwietnia 1919 roku.
2) rotmistrz Zygmunt Podhorski ditto.
3) rotmistrz Józef Mielęcki od grudnia 1919 roku.
4) rotmistrz Paweł Korytko od lutego 1920 roku.
5) rotmistrz Zakrzewski od marca 1920 roku.
6) rotmistrz Aleksander Sędzimir od września 1920 roku.
7) rotmistrz Zdzisław Chrząstowski od października 1920 rok
8) rotmistrz Mieczysław Łebkowski od października 1920 roku.
9) rotmistrz Tadeusz Dziewicki od stycznia 1921 roku.

Adjutanci pułku z czasów wojny.

1) Chorąży Stanisław Jastrzebowski.
2) Chorąży Aleksander Wielopolski.
3) Porucznik Jan z Kościelca Podgórski w maju 1916 roku.
4) Podporucznik Mieczysław Łebkowski w 1917 roku.
5) Porucznik Karol Zdziechowski w lipcu 1917 roku.
6) Chorąży Józef Cieszkowski od marca 1918 roku do lipca 1918 roku i od 25.XI.1918 do 21.IV.1920 roku awansowany na tej funkcji na podporucznika i porucznika.
7) Porucznik Tadeusz Jezierski 21.IV.1920 roku do września 1920 roku.
8) Porucznik Eugenjusz Święcicki — od września 1920 roku do końca wojny.

Kolejność dowódców 1-go szwadronu.

I. Podrotmistrz Henryk Budkowski — od lutego do lipca 1915 roku.

II. Podrotmistrz Pieńkowski — od września do listopada 1915 roku.

III. Podrotmistrz Feliks Dziewicki — objął dowództwo w listopadzie 1915 roku w Branczycach awansowany na rotmi-

strza w maju 1917 roku zdał szwadron w listopadzie 1917 roku w Dukorze, pozostając w pułku jako oficer sztabowy.

IV. Rotmistrz Sergjusz Zahorski — objął dowództwo w listopadzie 1917 roku w Dukorze i dowodził do marca 1918 roku, poczem zdał szwadron, pozostając w pułku jako oficer sztabowy.

V. Porucznik Michał Dziewanowski — objął szwadron w marcu 1918 roku w Głusku i dowodził nim do dnia rozbrojenia, to jest do 5 lipca 1918 roku, następnie nanowo od 1 listopada 1918 roku formował szwadron w Nowo-Radomsku i dowodził nim do chwili swej śmierci pod Gródkiem Jagiellońskim w marcu 1919 roku.

VI. Porucznik Ignacy Sołtan — od 13 marca 1919 roku do 22 marca 1919 roku pod Gródkiem Jagiellońskim.

VII. Rotmistrz Aleksander Sędzimir, objął dowództwo dnia 22 marca 1919 roku pod Gródkiem Jagiellońskim, zdał w lipcu 1920 roku w Tarnowie (w rozkazach dziennych, wydawanych przez pułk w Tarnowie, brak wzmianki o zdaniu szwadronu przez rotmistrza Sędzimira, jak również nie można odszukać w rozkazach późniejszej dokładnej obsady szwadronu.

Następują tylko następujące notatki:

15.XI.19 r. Cz. d-ca por. Slizień później rtm. Sędzimir.

9.III.1920 Cz. d-ca ppor. Suręcicki.

11.IV.1920 Cz. d-ca por. Lipski.

15.IX.1920 r. por. Slizień.

3.II.1921 r. rtm. Cieszkowski.

a dopiero od 4.II.1921 na stałe aż do dnia 10.X.1921 roku rtm. Józef Płużański.

Kolejność dowodzenia 2-im szwadronem.

I. Podrotmistrz Mścisław Budkiewicz — sformował szwadron.

II. Porucznik Sergjusz Zahorski.

III. Podrotmistrz Mścisław Budkiewicz—awansował w maju 1917 roku na rotmistrza, zdał szwadron dnia 5.VI.1917 roku i wystąpił z pułku.

IV. Rotmistrz Aleksander Gajewski, objął dowództwo szwadronu dnia 14.VI.1917 roku, zdał szwadron 5.VII.1917 roku i pozostał w pułku jako oficer sztabowy.

V. Podporucznik Zygmunt Podhorski — objął szwadron dnia 5 lipca 1917 roku w Porohach w Karpatach.

Awansował na porucznika w sierpniu 1917 roku — dowodził do dnia demobilizacji, to jest 5 lipca 1918 roku — dnia 9.XI.1918 roku objął szwadron w Warszawie i nanowo go formował zdał dowództwo szwadronu dnia 5.XII.1918 roku w Wolbromiu, pozostając w pułku jako oficer sztabowy.

VI. Rotmistrz Tadeusz Mikke — objął szwadron w Wolbromiu 10 grudnia 1918 roku, zdał szwadron 13 lutego 1919 roku w Gródku Jagiellońskim.

VII. Rotmistrz Aleksander Sędzimir — objął szwadron dnia 13 lutego 1919 roku w Gródku Jagiellońskim, i zdał tamże dnia 3 marca 1919 roku, pozostając w pułku jako dowódca 1-go szwadronu.

VIII. Porucznik Bolesław Kentro — objął dowództwo szwadronu dnia 3 marca 1919 roku w Gródku Jagiellońskim, zdał szwadron dnia 2 czerwca 1919 roku pod Brodami, pozostając w pułku.

IX. Podporucznik Jan Litewski — objął dowództwo szwadronu dnia 2 czerwca 1919 roku pod Brodami, zdał dowództwo dnia 15 sierpnia 1919 roku pod Równem i pozostał w szwadronie.

X. Porucznik Ludomir Wysocki — objął dowództwo szwadronu dnia 15 sierpnia 1919 roku pod Równem, zdał szwadron dnia 9.IX.1920 roku pod Modryńcem nad Bugiem i odszedł do szwadronu zapasowego na dowódcę szkoły podoficerów.

XI. Porucznik Aleksander Zamoyski — objął dowództwo szwadronu dnia 9.IX.1920 roku w Modryńcu nad Bugiem — zdał szwadron dnia 4.III.1921 roku pod Hrubieszowem i pozostał w szwadronie.

Kolejność dowódców 3-go szwadronu.

I. Podrotmistrz Tadeusz Żółkiewski—w czerwcu 1916 roku.

II. Podporucznik Zdzisław Chrząstowski w kwietniu 1916 roku w Czugajewie.

III. Podrotmistrz Włodzimierz Sobieszczański — objął dowództwo szwadronu dnia 5.VII.1917 roku w Porohach — zdał w sierpniu pod Szyndryczem w Rumunji — pozostając w pułku

IV. Podrotmistrz Bronisław Romer — objął w sierpniu 1917 roku w Lipkanach w Bessarabji — zdał w marcu 1918 roku w Lubowicach, pozostając w pułku jako oficer sztabowy.

V. Podrotmistrz Jerzy Bardziński — objął dowództwo w marcu 1918 roku w Lubowicach pod Bobrujskiem — zdał dnia 5 lipca 1918 roku — z chwilą demobilizacji I Korpusu. Dnia

10.XI.1918 roku objął nanowo i formował go w Wolbromiu. Awansowany na majora zdał szwadron dnia 19.XII.1918 roku pozostając w pułku jako oficer sztabowy.

VI. Porucznik Tadeusz Ciecierski — objął dowództwo szwadronu dnia 19.XII.1918 roku w Wolbromiu — zdał tamże dnia 3.IV.1919 roku.

VII. Rotmistrz Józef Mielęcki—3.IV.1919—11.IV.1919 roku.

VIII. Rotmistrz Kazimierz Zakrzewski — objął dowództwo szwadronu dnia 11 kwietnia 1919 roku w Wolbromiu — zdał 26 lipca 1919 roku i został dowódcą szwadronu zapasowego w Tarnowie.

IX. Porucznik Leon Racięcki — objął dowództwo szwadronu dnia 26 lipca 1919 roku w Sopranówce, zdał 29 maja 1920 roku, będąc ciężko rannym w ataku pod Wołodarką (rozkazy pułkowe od dnia 23.VI.1920 roku do lipca nie wychodziły). W tym czasie w rozkazach pułkowych notowani byli jako czasowi dowódcy szwadronu

dnia 17.II.1920 roku porucznik Ślizień.

17.III.1920 roku porucznik Wojciechowski.

X. Rotmistrz Tadeusz Dziewicki, objął dowództwo dnia 29 maja 1920 roku pod Wołodarką, zdał je w sierpniu 1920 roku, pozostając w pułku jako oficer sztabowy.

XI. Rotmistrz Antoni Lipski, objął szwadron (?) zdał szwadron 8 września 1920 roku (w rozkazach pułkowych nie jest notowany jako dowódca 3 szwadronu).

XII. Rotmistrz Tadeusz Ciecierski, objął dowództwo 8.IX 1920 roku w Modryńcu nad Bugiem, zdał szwadron w marcu 1921 roku.

W tym czasie jako dowódcy szwadronu notowani byli w rozkazach dziennych.

17.X.1920 roku rotmistrz Zdzisław Chrząstowski.

20.XI.1920 roku podporucznik Stanisław Bylina.

Kolejność dowódców 4-go szwadronu.

I. Podrotmistrz Tadeusz Żółkiewski — objął i formował szwadron w marcu 1917 roku w Czugajewie — zdał w lutym 1918 roku w Bobrujsku i wystąpił z pułku.

II. Porucznik Kazimierz Zakrzewski — objął szwadron w marcu 1918 roku — dowodził do dnia demobilizacji I Korpusu — to jest 5.VII.1918 roku.

III. Porucznik Czesław Chmielewski — objął dowództwo szwadronu i na nowo go formował w Piotrkowie dnia 10.XI 1918 roku. Zdał 11 września 1919 roku w Sławucie, odkomenderowany do szkoły jazdy.

IV. Porucznik Bolesław Rudnicki — 11.IX—13.XI 1919 roku.

V. Porucznik Józef Płużański — objął dowództwo szwadronu dnia 13 września 1919 roku — zdał 16 kwietnia 1920 roku pod Koziatynem.

VI. Rotmistrz Czesław Chmielewski — objął dowództwo szwadronu dnia 16.IV.1920 roku do 9.IX.1920 roku będąc rannym pod Łaszczowem.

VII. Porucznik Józef Cieszkowski — 9.IX.1920 roku — 17.IX.1921 roku.

VII. Porucznik Edward Milewski—17.IX.1920 roku 13.X — 1920 roku.

IX. Rotmistrz Czesław Chmielewski — 13.X.1920 roku.

Kolejność dowódców 5-go szwadronu.

I. Podrotmistrz Maciej Starzeński — sformował szwadron i objął dowództwo w październiku 1917 roku w Dukorze — zdał w grudniu 1917 roku w Dukorze.

II. Porucznik Józef Mielęcki — objął szwadron w grudniu 1917 roku w Dukorze — zdał 5 lipca 1917 roku w Bobrujsku w czasie demobilizacji I Korpusu.

III. Porucznik Józef Płużański — objął dowództwo, na nowo go formował dnia 25.XI.1918 roku. Następnie szwadron rozformowano i podzielono pomiędzy pozostałe szwadrony z powodu zmienionej organizacji pułku kawalerji.

Kolejność dowódców 6-go szwadronu.

I. Podrotmistrz Władysław Anders — objął i sformował szwadron w Kreczewicach w październiku 1917 roku.

Zdał dowództwo w styczniu 1918 roku w Dukorze i wystąpił z pułku.

II. Porucznik Czesław Chmielewski — objął w styczniu 1918 roku w Dukorze i dowodził nim do dnia 5 lipca 1918 roku, to jest do dnia demobilizacji I korpusu.

III. Rotmistrz Kazimierz Zakrzewski — objął dowództwo i na nowo go formował dnia 25.XI.1918 roku następnie podzielony pomiędzy pozostałe szwadrony ze względu na zmienioną organizację pułku.

Kolejność dowódców szwadronu ciężkich karabinów maszynowych.

I. Porucznik Władysław Zboromirski — objął dowództwo dnia 18 lipca 1917 roku, formując go w Porohach w Karpatach — zdał dnia 24 lipca 1917 roku, będąc ciężko rannym w bitwie pod Krechowcami.

II. Porucznik Witold Święcicki, -- objął d-wo szwadronu 24 lipca 1917 roku pod Krechowcami zdał w grudniu 1917 roku w Dukorze i pozostał w pułku.

III. Porucznik Józef Płużański — objął dowództwo szwadronu w grudniu 1917 roku w Dukorze, dowodził do dnia demobilizacji pułku w I. Korpusie, t. j. 5 lipca 1918 roku.

IV. Rotmistrz Aleksander Sędzimir — objął dowództwo dnia 10 listopada 1918 roku i na nowo formułował szwadron w Wolbromiu i Piotrkowie — zdał dnia 13.II.1919 roku w Gródku Jagiellońskim — obejmując dowództwo 2 szwadronu.

V. Rotmistrz Paweł Korytko—objął 13.II.1919 roku w Gródku Jagiellońskim, zdał dnia 20.II.1920 roku w Żukowie.

W tymże czasie zastępczo dowodzili szwadronem — w lipcu 1919 roku rotmistrz Anders, w październiku 1919 roku porucznik Ciecierski.

VI. Porucznik Tadeusz Ciecierski, objął dowództwo dnia 20.II.1920 roku w Żukowie — zdał 8 września 1920 roku w Modryńcu nad Bugiem, obejmując 3-i szwadron, (który jednak objął dopiero w grudniu). Dowodził z przerwą w miesiącu lipcu 1920 roku.

VII. Porucznik Aleksander Mazaraki — dowodził w lipcu 1917 roku(Stwierdzić bliżej danych tych nie można, gdyż w końcu czerwca i pierwszej połowie lipca 1920 roku wskutek działań wojennych na Ukrainie rozkazy pułkowe nie wychodziły).

VIII. Rotmistrz Tadeusz Mikke — objął dowództwo szwadronu dnia 8 września 1920 roku w Modryńcu nad Bugiem — zdał dnia 12 lutego 1921 roku odkomenderowany jako instruktor jazdy do Grudziądza.

Kolejność dowódców szwadronu technicznego.

I. Porucznik Sołtan Ignacy — Czas sformowania szwadronu i data objęcia dowództwa nieokreślona bliżej.

II. Porucznik Karol Anders — objął dowództwo dnia 11.IV.1919 roku w Wolbroniu zdał dnia 25 maja 1919 roku pod Brodami pozostając w pułku.

III. Porucznik Janusz Nowaczyński objął dowództwo dnia 25 maja 1919 roku — pod Brodami — awans na rotmistrza.

Zdał szwadron dnia 2 września 1920 roku po szarży pod Łaszczowem, będąc ciężko ranny.

Dowodził z przerwą w ciągu sierpnia 1920 roku w tym czasie dowodzili:

1) porucznik Sołtan Ignacy od 10 sierpnia 1920 roku do 24 sierpnia 1920 roku.

2) porucznik Edward Milewski od 24 do 29 sierpnia 1920 roku.

IV. Podporucznik Olszanowski — 2.IX. — 8.IX. 1920 roku.

V. Rotmistrz Antoni Lipski — objął dowództwo dnia 9 września 1920 roku w Modryńcu nad Bugiem, zdał w maju 1921 roku w Hrubieszowie.

Prezesi komisji gospodarczej (kwatermistrze).

1) Rotmistrz Zygmunt Podhorski — 5.XII. 1918 roku — 15.VIII.1919 roku.

2) Rotmistrz Paweł Korytko — od 15.VIII.1919 roku przez kilka tygodni, poczem

Rotmistrz Zygmunt Podhorski do dn. 10.III.1920 roku.

3) Rotmistrz Kazimierz Zakrzewski od marca 1920 roku.

4) Rotmistrz Stanisław Jastrzębowski od października 1920 roku.

5) Rotmistrz Aleksander Sędzimir w grudniu 1920 roku.

Oficerowie kasowi z czasu wojny.

1) Porucznik Stanisław Jastrzębowski — 25.XI.1918 roku — 1.II.1919 roku.

2) Porucznik Aleksander Wojciechowski — 1.II.1919 roku — 28.XI.1919 roku.

3) Porucznik Tomasz Jełowicki — 28.XI.1919 roku — 22.IX.1920 roku.

4) Porucznik Władysław Idzikowski jako II. członek. — Jako III-ci p. o. oficera kasowego rachmistrz skarbowy.

Antoni Węglarz — do 22.IX.1920 roku.

Księża kapelani.

1) Ks. Stanisław Borowiecki — do maja 1919 roku.

2) Ks. O. Anzelm Szuber — 15.XI.1919 roku—9.IX.1920 roku.

3) Ks. Edward Wojtczak — 9.IX.1919 roku.

Lekarze medycyny.

1) Porucznik dr. Kobyliński.
2) Podporucznik Gadomski.
3) Porucznik dr. Stanisław Borowski.
4) Podporucznik Władysław Rymaszewski.
5) Podporucznik podchorąży Porwit.

Lekarze weterynaryjni.

Podporucznik Stanisław Grudzień — awansowany na porucznika i kapitana.

Kapelmistrze.

1) Major Sielski — do marca 1920 roku.
2) u. w. XI r. Stanisław Grabowski.

Szwadron zapasowy.

I. Podrotmistrz Miniszewski — 1916.

II. Podrotmistrz Tadeusz Żółkiewski — 1915 — 1917 roku.

III. Porucznik Józef Sokołowski — objął i sformował w Dukorze w październiku 1917 roku — zdał w czerwcu 1918 roku na mocy rozkazu by z niego sformować szwadron do 2-go pułku ułanów.

IV. Pułkownik Sergjusz Zahorski — objął i na nowo formował w Wolbromiu 6 grudnia 1918 roku. — Zdał 24 stycznia 1919 roku, pozostając w pułku.

V. Rotmistrz Kazimierz Zakrzewski objął dnia 24 stycznia 1919 roku, zdał 1 kwietnia 1919 roku, obejmując 3 szwadron.

VI. Rotmistrz Józef Mielęcki, objął 11 kwietnia 1919 roku w Wolbromiu, zdał w lipcu 1919 roku w Tarnowie, pozostając w pułku, jako oficer sztabowy.

VII. Rotmistrz Kazimierz Zakrzewski objął w lipcu 1919 roku w Tarnowie, zdał dnia 17 lutego 1920 roku w Tarnowie, pozostając w pułku jako oficer sztabowy.

VIII. Rotmistrz Zygmunt Podhorski objął dowództwo 17 lutego 1920 roku w Tarnowie. Awans na majora w lipcu 1920 roku.

Zdał 26 lipca 1920 roku, otrzymując dowództwo 203-go pułku ułanów ochotniczych.

IX. Rotmistrz Tomasz Jełowicki objął dowództwo 26 lipca 1920 roku w Tarnowie, zdał szwadron w grudniu 1920 roku w Tarnowie, otrzymując 6 miesięczny urlop i demobilizując się.

Szwadron pieszy.

Sformowany z dniem 18 maja 1920 roku.

Rozformowany dnia 18 lipca 1920 roku. Dowodził rotmistrz Józef Sokołowski do dnia 12.VI.1920 roku.

Porucznik Lipski 12.VI.1920 roku — 18.VII.1920 roku.

Oddział sztabowy i oddział łączności.

I. Podporucznik Włodzimierz Bem de Cosban zaczął formować i dowodził od lipca 1917 roku, zdał w sierpniu 1917 roku.

II. Porucznik Adam Pruszyński, objął dowództwo w sierpniu 1917 roku, zdał w listopadzie 1917 roku w Dukorze, pozostając w pułku.

III. Porucznik Aleksander Sędzimir, objął w listopadzie 1917 roku w Dukorze, zdał 18.III.1918 roku.

IV. Porucznik Antoni Bogusławski, objął 18.III.1918 roku dowodził do dnia demobilizacji I. Korpusu t. j. 5 lipca 1918 roku.

V. Porucznik Mieczysław Łebkowski, objął i na nowo formował odział sztabowy i pluton łączności w listopadzie 1918 roku w Wolbromiu. Data zdania bliżej nieokreślona.

VI. Porucznik Janusz Nowaczyński, data objęcia w rozkazach dziennych bliżej nieokreślona. Zdał w styczniu w Gródku Jagiellońskim.

VII. Porucznik Ignacy Sołtan, objął dowództwo plutonu w Wolbromiu, zdał 4 września 1919 roku w Annopolu.

VIII. Rotmistrz Józef Sokołowski objął dowództwo dnia 4 września 1919 roku w Annopolu, zdał 18 maja 1920 roku w Sieniawie, obejmując szwadron pieszy.

IX. Porucznik Eugenjusz Chrzanowski objął dowództwo dnia 18 maja 1920 roku, zdał w lipcu 1920 roku w Zamościu, ewakuowany do szpitala.

X. Rotmistrz Stanisław Jastrzębowski, objął w lipcu 1920 roku pod Zamościem, zdał 17.IX.1920 roku.

XI. Rotmistrz Stanisław Wilcz objął dowództwo dnia 17.IX 1920 roku w Bojanówce, dowodził do dnia 21.X.1920 roku. Zastępowany przez kilka dni przez podporucznika Potockiego, zdał, obejmując dowództwo plutonu łączności.

Uniezależniony od dowódcy oddziału sztabowego rozkazem 202/20, w którym jest wzmianka o organizacji tego plutonu.

Dowódcą plutonu mianowany z dniem 21.X.1920 roku rotmistrz Stanisław Wilcz.

LISTA IMIENNA

PODOFICERÓW SŁUŻĄCYCH W 1-YM PUŁKU UŁANÓW OD DNIA 11.11.1918 ROKU DO ZAWIESZENIA BRONI.

kpr. Adamczyk Bronisław
plut. Ajsteten Bolesław
plut. Akerman Jan
pchor. Anders Jerzy
wachm. Antoniewicz Aleksander
pchor. Apelt Michał
wachm. Armatys Stanisław
plut. Babiński Jan
kpr. Badowski Stanisław
plut. Bajek Piotr
wachm. Bagiński Franciszek
wachm. Balicki Romuald
kpr. Baliński Jan
plut. Balmas Szczepan
kpr. Bałdys Stanisław
plut. Bałut Walcenty
wachm. Bandała Paweł
plut. ś. p. Bansleben Henryk
plut. Baranek Franciszek
kpr. Baran Ignacy
kpr. Bartman Piotr
kpr. Bator Bronisław
plut. Bąkowski Jerzy
plut. Bebak Leon
kpr. Bełkowski Wacław Mieczysław
wachm. Biedul Franciszek
kpr. Bielecki Zygmunt
pchor. Bielicki Władysław
kpr. Bieńkowski Antoni
kpr. Bieńkowski Ignacy
wachm. Biernacki Antoni
kpr. Biś Franciszek
kpr. Blaut Jan
kpr. Błasiński Karol
kpr. Błaszak Wincenty
kpr. Błaszkiewicz Władysław
kpr. Błaszka Franciszek
plut. Bober Franciszek
kpr. Bochna Franciszek
kpr. Bodzioch Józef
kpr. Bodzioch Władysław
kpr. Bołtuć Henryk
wachm. Boreń Stanisław
plut. Borkowski Jan
kpr. Bożek Józef
kpr. Brążkowski Stanisław
kpr. Brodziak Antoni
plut. Brojek Aleksander
pchor. Bronikowski Kazimierz
plut. Brzozowski Antoni
kpr. Bugała Adam
plut. Buczek Wojciech
kpr. Bujak Konstanty
wachm. Bujnowski Bernard
st. wachm. Burdan Stanisław
st. wachm. Butkiewicz Teodor
kpr. Byczkowski Lucjan
plut. Byczkowski Tadeusz
kpr. Bydłowski Stanisław
kpr. Bylina Władysław
wachm. Bytnar Wojciech
kpr. Cecherz Piotr
kpr. Cichopek Wincenty
kpr. Cichy Andrzej
plut. Chanecki Gustaw
plut. Chlewiński Aleksander
kpr. Chłodziński Tadeusz
st. wachm. Chmielewski Roman
plut. Chojecki Stanisław
plut. Chojnowski Aleksander
kpr. Cholewius Rudolf

plut. Ciele Jan
kpr. Cieszkowski Zygmunt
kpr. Ciosk Piotr
st. wachm. Chromik Jakób
wachm. Chrostowski Lucjan
kpr. Chwałkowski Andrzej
plut. Chwastowski Józef
kpr. Chyła Jan
wachm. Coghen Jan
plut. Cybulski Roman
kpr. Cyganek Piotr
plut. Cyran Jan
wachm. Czaja Antoni
wachm. Czajka Stanisław
plut. Czarnecki Adam
kpr. ś. p. Czekaj Wacław
plut. Czekalski Piotr
plut. Czerniak Stanisław
kpr. Czopek Jan
plut. Czosnowski Wacław
kpr. Czuber Władysław
wachm. Danel Alojzy
wachm. Dąbrowski Jan
kpr. Dąbrowski Kazimierz
kpr. Dąbrowski Stefan
wachm. Dąbrowski Stefan
plut. Decowski Roman
kpr. Deja Piotr
kpr. Deminet Karol
wachm. Derengowski Michał
kpr. Deperas Stanisław
wachm. Długołęcki Miron
plut. Dmochowski Józef
wachm. Dobaj Józef
plut. Dobek Jan
kpr. Doboszyński Jarosław
kpr. Dobrowolski Mieczysław
plut. Dobrzański Stefan
plut. Donica Jan
plut. Dorożyński Henryk
kpr. Dragon Władysław
pchor. Drecki Kazimierz
kpr. Dudek Antoni
kpr. Dudkiewicz Bronisław
kpr. Dudzic Wojciech
kpr. Dusza Paweł
wachm. Duszyński Henryk
plut. Dyjankiewicz Ferdynand
wachm. Dynowski Józef
kpr. Dziewulski Alojzy
kpr. Egierski Mieczysław
kpr. Ejsmont Wacław
plut. Emich Bolesław
pchor. Ernst Eugenjusz
kpr. Ewert Franciszek
kpr Fąfara Jan
kpr. Ferensztajn Ludwik
plut. Ficek Jan
plut. Fiedotow Teodor
kpr. Filarowski Wincenty
kpr. Filipowicz Jan
kpr. Frankiewicz Adam
wachm. Frejtak Władysław
kpr. Fribes Antoni
plut. Fryc Antoni
plut. Fulara Jan
pchor. Gajewski Stanisław
kpr. Ganczarek Piotr
plut. Gałka Franciszek
plut. Gąsior Piotr
kpr. Gendek Jan
kpr. Gierard Stanisław
kpr. Giżycki Aleksander
kpr. Glaba Józef
st. wachm. Gliński Eugenjusz
wachm. ś. p. Głaszczka Franciszek
wachm. Głowiński Jan
pchor. Gniazdowski Tadeusz
pchor. Gniazdowski Wacław
plut. Gogolewski Tomasz
kpr. ś. p. Gondek Andrzej
plut. Gorzkowski Władysław
plut. Goszczyński Jan
kpr. Góral Adam
plut. Górczyk Franciszek
plut. Górecki Józef
kpr. Grabda Jan Antoni
wachm. Grabowski Michał
st. wachm. Grabski Teodor
kpr. Gresler Marjan
plut. Gronicki Józef
plut. Grudzień Stefan
chor. Gruszczyński Jan
plut. Gryżewski Kazimierz
wachm. Grzybowski Klemens
kpr. Gwizd Marjan
kpr. Habera Franciszek
plut. Hamanowski Edward
kpr. Hambicher Zygmunt

pchor. Hankisz Witold
wachm. Hann Alfons
st. wachm. Harde Leon
pchor. Hebert Stanisław
pchor. Henneberg Wilhelm
plut. Hrynkiewicz Jan
chor. Hubeny Karol
st. wachm. Hujda Władysław
st. wachm. Hutka Adol
plut. Iwaniec Jan
pchor. Jabłoński Jan
wachm. Jacoszek Franciszek
plut. Jagodziński Kazimierz
kpr. Jakubczyk Jan
st. wachm. Jakubowski Władysław
kpr. Janczewski Włodzimierz
kpr. Janczur Jan
kpr. Janek Jan
wachm. Janicki Józef
st. wachm. Jankowski Czesław
kpr. Janiszewski Bolesław
kpr. ś. p. Januszkiewicz Tadeusz
kpr. Jaroszyński Józef
st. wachm. Jaruga Zygmunt
kpr. Jasek Józef
kpr. Jasiński Marjan Cezary
kpr. Jędrzejewski Konstanty
kpr. Jodynis Jan
plut. Jordan Ignacy
plut. Jóźwikowski Stanisław
plut. Jurczyk Jan
wachm. Jurczyński Stanisław
plut. Jurkowski Stefan
plut. Kabza Wacław
kpr. Kaczmarczyk Michał
st. wachm. Kaczmarski Kazimierz
plut. Kala Stefan
kpr. Kałkus Antoni
kpr. Kałuszewski Karol
kpr. Kałużyński Konstanty
kpr. Kamierowski Emil
wachm. Kamiński Jan
wachm. Kamiński Roman
pchor. Kamocki Ignacy
kpr. Kamocki Zygmunt
plut. Kania Józef
plut. Kapka Władysław
chor. Karaś Jan
kpr. Kario Leonard
kpr. Kario Stanisław
plut. Karolewski Zygmunt
wachm. Kasprzyński Marjan
kpr. Kauf Władysław
kpr. Kazior Władysław
wachm. Kempe Kazimierz
kpr. Kępczyński Stanisław
wachm. Kiciński Henryk
plut. Kijowski Jan
kpr. Kita Maciej
kpr. Kiulin Kazimierz
kpr. Klemberg Bronisław
plut. Klepa Edward
wachm. Klimczewski Feliks
kpr. Kluge Feliks
kpr. Knejski Aleksander
st. wachm. Knosała Stanisław
st. wachm. Kochański Andrzej
wachm. śp. Koczwara Jan
kpr. Koelichen Józef
plut. Kogut Jan
plut. Kołakowski Kazimierz
plut. Kondej Władysław
kpr. Koniuszewski Kazimierz
kpr. Konop Antoni
pchor. Konopka Witold
kpr. Kopczyński Marjan
plut. Korsak Władysław
plut. Korzeniowski Feliks
kpr. Koskowski Eugenjusz
plut. Kottek Michał
kpr. Kotwicki Stanisław
kpr. Kowacki Piotr
chor. Kowal Jakób
plut. Kowalewski Tomasz
kpr. Kowalski Bolesław
kpr. Kowalski Edmund
wachm. Koziczyński Jan
plut. Kozioł Roman
kpr. Kozub Grzegórz
kpr. Krasiński Józef
plut. Kraska Stanisław
wachm. Krawczyk Jan
wachm. Krawiec Paweł
kpr. Krejpowicz Feliks
plut. Król Stanisław
plut. Królikowski Jan

st. wachm. Kruszewski Bolesław
wachm. Kruszyński Jan
plut. Kucharski Józef
st. wachm. Kucharz Franciszek
kpr. Kuczyński Bronisław
st. wachm. Kulikowski Włodzimierz
wachm. Kurc Władysław
plut. Kurnatowski Bohdan
wachm. Kusiak Roman
wachm. Kusiński Józef
pchor. Kutzner Ryszard
wachm. Kwaśniewski Piotr
wachm. Kwiatek Józef
plut. Kwiatkowski Franciszek
wachm. Kwiatkowski Marjan
kpr. Kwieciński Izydor
kpr. Lampart Szymon
plut. Lech Michał
wachm. Lewiński Andrzej
plut. Lindorf Antoni
plut. Lipka Stanisław
kpr. Łach Szymon
wachm. Łagowski Stanisław
kpr. Łanecki Mieczysław
kpr. Łapienis Władysław
wachm. Łapot Bronisław
plut. Łaszcz Stanisław
plut. Łuniewski Stanisław
plut. Łuszczewski Tadeusz
plut. Machnikowski Władysław
kpr. Madej Jan
plut. Madej Leon
kpr. Magierowski Michał
st. wachm. Magnes Wincenty
wachm. Majewski Michał
kpr. Majewski Włodzimierz
wachm. Majkrzyk Teodor
wachm. Makólski Zygmunt
kpr. Malewski Edward Stefan
plut. Maliszewski Wojciech
st. wachm. Mańko Józef
plut. Markowski Jan
wachm. Markowski Tadeusz
wachm. Massalski Mieczysław
wachm. Matuszewski Tadeusz
pchor. Mazurkiewicz Jan Michał
kpr. Mazurkiewicz Stanisław
plut. Mączka Stefan
plut. Meducki Antoni
plut. Mędrek Stanisław
kpr. Mężyk Bogusław
wachm. ś. p. Michałek Władysław
plut. Michałowski Juljan
kpr. Miedza Aleksander
plut. Miernik Adam
pchor. Mierzyński Tadeusz
st. wachm. Mikoda Antoni
wachm. Miliński Marjan
plut. Miłkowski Józef
wachm. Misiak Jan
plut. Modzelewski Michał
plut. Moes Aleksander
plut. Moraczewski Maciej
pchor. Moraczewski Wojciech
kpr. Morozowicz Wojciech
pchor. Muszyński Leszek
kpr. Nadolny Władysław
kpr. Nałęcz Władysław
plut. Netwinko Mieczysław
st. wachm. Neufeld Zygmunt
kpr. Nicki Antoni
wachm. Niecałek Michał
kpr. Niewczas Szczepan
plut. Niewitała Zygmunt
plut. Nowacki Jan
kpr. Nowak Piotr
kpr. Nowicki Jerzy
kpr. Nowicki Wacław
st. wachm. Nurkiewicz Bolesław
plut. Nycz Michał
plut. Nyszko Jan
plut. Ofiara Antoni
kpr. Ofman Józef
plut. Ogonowski Józef
plut. Olender Jan
plut. Olszewski Jan
wachm. Osiński Zdzisław
wachm. Ostrochalski Michał
plut. Ostrowski Alojzy
plut. Owczarek Wawrzyniec
plut. Owczarek Wincenty
plut. Pachulicki Michał
chor. Paciorek Stefan

wachm. Pałko Kazimierz
plut. Pałys Jan
st. wachm. Papinko Aleksander
wachm. Paprocki Janusz
kpr. Pastuszko Jan
wachm. Patrzykąt Stanisław
kpr. Pawelec Stanisław
plut. Pawlikowski Stanisław
kpr. Pawlikowski Władysław
kpr. Pawlus Wawrzyniec
kpr. Peczyński Bronisław
kpr. Pelc Alfons
plut. Pelc Stanisław
kpr. Petrykowski Adam
st. wachm. Petrykowski Antoni
plut. Piechowiak Jan
st. wachm. Pieczurczyk Roman
plut. Piekielnik Feliks
wachm. Pietrzykowski Antoni
plut. Pietrzykowski Stefan
kpr. Pijewski Marjan
kpr. Pilarczyk Franciszek
kpr. Piotrowski Antoni
wachm. Pirek Kazimierz
st. wachm. Pitulski Stanisław
st. wachm. Piwkowski Stanisław
wachm. Plater-Zylberk Jan
wachm. Płodowski Kazimierz
pchor. Płoski Antoni
plut. Pniewski Jan
kpr. Podgórski Gustaw
pchor. Podoski Wiktor
kpr. Polak Jan
pchor. Popowski Mieczysław
chor. Prich Jakób
kpr. Prokopowicz Zdzisław
kpr. Prusakowski Franciszek
wachm. Pruski Zygmunt
kpr. Przetak Jan
kpr. Przybył Franciszek
kpr. Przybył Józef
plut. Przyłecki Stanisław
plut. Przygoda Teofil
plut. Psarski Józef
plut. Ptasiewicz Stanisław
plut. Pukacz Stanisław
kpr. Racięcki Jan
kpr. Radliński Włodzimierz
plut. Radzimiński Antoni
st. wachm. Radzimowski Stanisław
kpr. Rafalski Witold
kpr. Rajchel Wacław
plut. Rajewski Władysław
plut. Rasiński Stanisław
plut. Rejmak Juljan
plut. Rękaś Wojciech
wachm. Robak Władysław
plut. Rogiński Władysław
plut. Rogalski Zygmunt
plut. Rolbiecki Andrzej
kpr. Rokicki Jan
wachm. Rokita Klemens
kpr. Rokos Bruno
kpr. Romanowski Tadeusz
kpr. Różycki Jan
st. wachm. Rudnicki Gabryel
kpr. Rudzki Kazimierz
plut. ś. p. Rutkowski Jan
kpr. Rutkowski Kazimierz
kpr. Rycek Michał
plut. Rychlak Walenty
plut. Rychłowski Tadeusz
plut. Rydlewski Antoni
wachm. ś p. Rygał Leonard
chor. Rymel Karol
kpr. Rząca Zygmunt
st. wachm. Rzepecki Eugenjusz
wachm. Rzepecki Kazimierz
kpr. Sadliński Leon
wachm. Sadowski Adam
plut. Sadowy Czesław
kpr. Salwa Franciszek
kpr. Sałajczyk Antoni
plut. Sałęga Stefan
kpr. Sawicki Wincenty
chor. Shrömmer Franciszek
kpr. Schwartz Tadeusz
kpr. Scyzoryk Marjan
wachm. Serafin Stefan
kpr. Serwan Marceli
plut. Sepiołło Ignacy
plut. Siebielec Edmund
plut. Siemiński Adam
kpr. Sieradzki Jan
plut. Sieradzki Stanisław
wachm. Sierdiukow Gabryel
wachm. Sierpiński Jan

plut. Sikorski Roman
st. wachm. Sitnik Antoni
kpr. Skarżyński Witold
plut. Skoczylas Ignacy
plut. Skowronek Wincenty
kpr. Skowroński Józef
plut. Ślimak Antoni
kpr. Śliwa Władysław
st. wachm. Słuchocki Jan
plut. Słuszniak Andrzej
kpr. Smutek Władysław
kpr. Śniady Stanisław
kpr. ś. p. Sobczyk Józef
plut. Sobecki Piotr
kpr. Sobolewski Stanisław
st. wachm. Socha Józef
plut. Sołtys Bolesław
kpr. Sokołowski Stanisław
kpr. Soszyński Józef
wachm. Sroga Ludwik
kpr. Stachowicz Stanisław
kpr. Standa Jan
kpr. Stanek Stanisław
wachm. Staniszewski Franciszek
kpr. Starzyński Władysław
kpr. Stasiek Stanisław
plut. Staszewski Bolesław
plut. Stecki Józef
kpr. Stefanek Feliks
kpr. Sterna Franciszek
st. wachm. Sternicki Henryk
plut. Stępkowski Stanisław
st. wachm. Stępień Marcin
plut. Stobiński Stanisław
wachm. Stobniak Józef
kpr. Stokowski Karol
plut. Stramski Wiktor
pchor. Strumph - Wojtkiewicz Stanisław
st. wachm. Struzik Walenty
kpr. ś. p. Suchodolski Stanisła
kpr. Suliga Edward
kpr. Sułkowski Marjan
kpr. Supel Stanisław
st. wachm. Supiński Kazimierz
plut. Świątkowski Bohdan
plut. Świcki Witold
kpr. Świderski Roman
kpr. Świerczewski Stefan
kpr. Świerczyński Stefan
kpr. Święcicki Włodzimierz
wachm. Swojnóg Piotr
kpr. Szal Szczepan
pchor. Szantyr Zbigniew
kpr. Szańkowski Feliks
kpr. Szczepańczyk Stanisław
plut. Szczukowski Szymon
kpr. Szlachowicz Bronisław
plut. Sznycer Adam
kpr. Szoll Karol
wachm. Szołomiak Teodor
plut. Szopa Józef
kpr. Szuba Benjamin
wachm. Szuszkowski Wacław
kpr. Szwed Stanisław
kpr. Szych Romuald
plut. Szydłowski Stanisław
wachm. Szymanik Władysław
kpr. Szymanowski Mieczysław
pchor. Szymanowski Stanisław
st. wachm. Szymański Jan
plut. Tabor Franciszek
st. wachm. Tabor Wincenty
plut. Talarowski Stefan
pchor. Targowski Artur
kpr. Tarka Antoni
plut. Tasz Henryk
kpr. Tellier Kazimierz
kpr. Tenczyński Tadeusz
kpr. Tenczyński Wacław
wachm. Tłuszcz Józef
kpr. Tomczyk Kazimierz
kpr. Toporowski Franciszek
plut. Tulisiak Czesław
plut. Turant Bronisław
kpr. Tytuła Jan
wachm. Tyzner Stanisław
plut. Uchto Jan Kanty
plut. Uklański Witold
kpr. Ulicki Stanisław
kpr. Urbaniak Jan
kpr. Virion Jerzy
plut. Wagner Ludwik
st. wachm. Wagnowski Alfons
plut. Walas Ludwik
kpr. Walicki Michał
kpr. Walicki Tadeusz

wachm. Waluda Władysław
plut. Wasilewski Zygmunt
kpr. Watraś Jan
st. wachm. Weseliński Kazimierz
st. wachm. Węglarz Antoni
kpr. Wichert Zygmunt
kpr. Widera Jan
pchor. Wiesiołowski Krzysztof
st. wachm. Wiewiórowski Zygmunt
kpr. Wiktorowski Ignacy
pchor. Wilczek Stanisław
kpr. Wilczyński Jan
plut. Wilczyński Piotr
wachm. Wilczyński Wacław
kpr. Wiszowaty Mieczysław
st. wachm. Wiśniewski Wacław
wachm. Witczak Narcyz
wachm. Wleciał Jan
pchor. Wojciechowski Janusz
kpr. Wojciechowski Michał
kpr. Wojda Konstanty
plut. Wojtaś Jan
wachm. Woyciechowski Szczepan
plut. Woźniak Szymon
plut. Wójcicki Teofil
kpr. Wrona Roman
wachm. Wrzyszcz Józef
plut. Wydra Piotr
plut. Wydrych Stanisław
kpr. Zaborowski Kazimierz
plut. Zagórski Stefan
wachm. Zając Jan
st. wachm. Zajdel Adolf
plut. Zakolski Antoni
wachm. Zakrzewski Ludwik
kpr. Zakrzewski Stanisław
kpr. Zaleski Lucjan
plut. Zalewski Jan
wachm. Zalewski Antoni
kpr. Zawadzki Henryk
kpr. Zawód Karol
kpr. Zbierajewski Józef
kpr. Zbroiński Piotr
kpr. Zieliński Władysław
plut. Zyguła Franciszek
kpr. Żelazny Stanisław
wachm. Żelazny Stanisław
kpr. Żelichowski Stefan
wachm. Żołądź Jan
plut. Żurek Ignacy
plut. Żywiec Władysław
wachm. Żyzniewski Witold

LISTA IMIENNA

UŁANÓW, KTÓRZY SŁUŻYLI w 1-M PUŁKU UŁANÓW OD DNIA 11.11.1918 R. DO ZAWIESZENIA BRONI.

ułan Abramczyk Stefan
ułan Abramowicz Antoni
st. ułan Adamczyk Stefan
ułan Adamczyk Władysław
ułan Adamkiewicz Konstanty
ułan Adamkiewicz Marjan Antoni
ułan Adamski Mikołaj
ułan Adamski Stanisław
ułan Adamski Władysław
ułan Adamus Józef
ułan Adasiewicz Jan
st. ułan Albert Władysław
ułan Aleksandrowicz Kajetan
ułan Andzel Stefan
st. ułan Aniszewski Józef
ułan Antczak Antoni
ułan Antczak Jan
ułan Antosiak Michał
ułan Anuszewicz Stanisław
ułan Aruszewski Juljan
ułan Armatys Stanisław
ułan Asik Bronisław
ułan Augustyniak Józef
ułan Babik Stanisław
ułan Babiński Wincenty
ułan ś. p. Badalik Stanisław
ułan Badowicz Grzegorz
ułan Bagiński Józef
st. uł. Bajorski Ludwik
ułan Bakalarz Franciszek
ułan Balant Kazimierz
st. uł. Balcerak Jan
st. uł. Balicki Jan
ułan Balicki Ryszard
ułan Banaś Jan
ułan Banaś Jan
ułan Bałecki Jan
ułan Bałuszyński Stefan
st. uł. Bańkowski Władysław
ułan Baradziej Paweł
ułan Baranowski Franciszek
ułan ś. p. Baranowski Jan
st. uł. Barbarewicz Bolesław
ułan Bargowski Jan
ułan Barski Józef
ułan Bartkowski Witold
st. uł. Bartoszewicz Józef
st. uł. Bartuś Roman
ułan Barycki Wiesław Antoni
ułan Batuk Józef
ułan ś. p. Baumritter Edward
ułan Bak Franciszek
ułan Bąk Józef
ułan ś. p. Bdzion Mikołaj
ułan Bdzion Piotr
st. uł. Bednarczyk Józef
ułan Bednarek Bolesław
ułan Bednarek Stanisław
st. uł. Bednarski Władysław
ułan Bejger Władysław
ułan Belcerek Konstanty
ułan Bentkowski Władysław
ułan Bernat Franciszek
ułan Bernat Józef
ułan Bernhardt Mieczysław
ułan Betzak Piotr
ułan Bez Władysław
st. uł. Bębnowski Eugenjusz
ułan Betzak Piotr
ułan Białek Ignacy
ułan Białek Szymon
ułan Białeski Henryk

ułan Białostocki Stanisław
ułan Biechowski Stanisław
ułan Biedroń Jan
ułan Biela Józef
ułan Bielawski Leon
ułan Bielawski Stanisław
st. uł. Bielawski Stanisław
ułan Biela Józef
ułan Bielec Ignacy
ułan Bielec Ignacy Sylwester
ułan Bielecki Józef
ułan Bieleński Adam
ułan Bielicki Bolesław
ułan Bielski Jerzy
ułan Bieniarz Jan
st. uł. Bieńkowski Leonard
ułan Biernacki Aleksander
ułan Biernacki Bohdan
ułan Biernacki Jan
st. uł. Biernacki Tadeusz
ułan Biernatowicz Władysła
st. uł. Bigoszewski Mieczysław
ułan Bijak Józef
ułan Bilski Józef
st. uł. Bis Stefan
st. uł. Biś Roman
st. uł. Bitner Witold
ułan Blaut Jan
ułan Błachnik Kazimierz
ułan Błaśkiewicz Adam
ułan Błaszkiewicz Józef
ułan Błaszkiewicz Michał
ułan Błaziński Józef
ułan Błądek Jan
ułan ś. p. Błeszyński Zdzisław
ułan Bobrowski Józef
ułan Bochiński Władysław
ułan Boczkowski Stanisław
ułan Boczkowski Władysław
st. uł Bogucki Stanisław
ułan Bogusz Jan
st. uł. Bogusz Ryszard
st. ułan Bojanowski Bartłomiej
ułan Bojanowski Szymon
ułan Bojanowski Tadeusz
ułan Bojanowski Witold
ułan Bojankiewicz Marjan
ułan Bokalski Władysław
ułan Bomczyński Euzebjusz
ułan Boniecki Jan
ułan Borcz Feliks
ułan Borek Franciszek
ułan Borek Mikołaj
ułan Borkowski Mieczysław
ułan Borkowski Kazimierz
ułan Borkowski Roman
st. uł. Borun Władysław
ułan Borowiecki Władysław
ułan Borowik Józef
st. uł. Borownik Grzegorz
st. uł. Borycki Józef
ułan Boskiewicz Adam
ułan Bossowski Stanisław
ułan Boszkiewicz Antoni
ułan Brandt Józef
st. uł. Brauliński Remigjusz
ułan Brindal Wincenty
st. uł. Bronicki Karol
ułan Bronicz Stanisław
ułan Broś Michał
ułan Brukiewa Mieczysław
ułan Bruś Aleksander
ułan Bruzina Józef
ułan Brykner Lucjan
st. uł. Brzozowski Franciszek
st. uł. Brzostowski Józef
ułan Bucki Stanisław
ułan Buczek Stanisław
st. uł. Buczkowski Józef
st. uł. Budzik Urban
ułan Budzki Stanisław
ułan Bugaj Józef
ułan Bugaj Władysław
ułan Bukań Józef
ułan ś. p. Bukar Kazimierz
ułan Bukielski Jan
st. uł. Bukowski Adam
ułan Bukowski Stefan
ułan Buza Adam
ułan Bylina Stefan
ułan Bylina Wacław
ułan Byszewski Feliks
ułan Byszewski Marjan
ułan Byszewski Zygmunt
ułan Cała Wincenty
st. uł. Całka Roman
ułan Całus Władysław
ułan Cegłowski Jan
st. uł. Cegłowski Józef
ułan Certowicz Wojciech

st. uł. Chachurski Stanisław
ułan Chanasz Szczepan
ułan Chawiński Feliks
ułan Chądzyński Eugenjusz
ułan Chilewski Aleksander
st. uł. Chlebosz Adam
st. uł. Chłopicki Józef
st. uł. Chmielewski Adam
ułan Chmielewski Józef
st. uł. Chmielewski Tadeusz
ułan Chmielewski Władysław
ułan Chodacki Bolesław
ułan Chodakowski Mieczysław
ułan Chodzicki Stanisław
ułan Choiński Józef
ułan Chojecki Jan
st. uł. Chojka Józef
ułan Chojnowski Stanisław
ułan Chołuj Teofil
st. uł. Chrapka Stefan
st. uł. Chrosta Wojciech
ułan Chruszczewski Edmund
ułan Chrzanowski Wacław
ułan Chrząszczewski Józef
st. uł. Chrząszczewski Tadeusz
ułan Churek Tomasz
ułan Cichecki Aleksander
ułan Cichmiński Adam
ułan ś. p. Cicholski Stanisław
st. uł. Cichor Mieczysław
st. uł. Cichy Roman
st. uł. Ciecieląg Ignacy
st. uł. Cienki Jan
ułan Ciepał Jan
ułan Ciepał Władysław
ułan Cierpisz Józef
ułan Cieślak Edward
st. uł. Cieślak Tadeusz
ułan Cieśliczka Władysław
ułan Ciępka Piotr
ułan Ciosek Mikołaj
ułan Cisek Jan
ułan Cisek Ludwik
st. uł. Cisowski Jan
st. uł. Ciszek Wincenty
ułan Ciszewski Andrzej
ułan Ciszewski Tadeusz
ułan Ciszkowski Józef
st. uł. Cmoch Jan
ułan Cwiek Franciszek
ułan Cwiekiewicz Jan
st. uł. Cwiekiewicz Stefan
st. uł. Cwieląg Stanisław
ułan Cwudziński Zygmunt
ułan Cybula Ambroży
st. uł. Cygan Henryk
ułan Cygnarowski Franciszek
ułan Cyprjan Piotr
ułan Cyrklewicz Antoni
ułan Cyrklewicz Zygmunt
ułan Czapczyński Stefan
ułan Czapla Zygmunt
ułan Czaplicki Stanisław
ułan Czapski Józef
ułan Czapski Józef
ułan Czarnecki Feliks
ułan Czarnecki Jan
ułan Czarnecki Szymon
ułan Czarnecki Wacław
st. uł. Czarnogóski Józef
ułan Czekaj Jan
ułan Czernek Bartłomiej
st. uł. Czerwiński Stanisław
st. uł. Czerwonka Bolesław-Jan
ułan Czerwonka Jan
st. uł. Czeszyk Andrzej
st. uł.Czortek Franciszek
ułan Czosnowski Stanisław
ułan Czubaczyński Michał
ułan Czubaj Wincenty
ułan ś. p. Czubiński Józef
ułan Czużytek Bernard
ułan Czyż Jan
ułan Czyż Jan
ułan Czyżewicz Józef
st. uł. Czyżewski Jan
st. uł. Daber Bronisław
ułan Damian Jan
st. uł. Daniłowski Jan
ułan Daszkowski Stanisław
ułan Dawidowicz Antoni
ułan Dąbek Stanisław
st. uł. Dąbek Władysław
ułan Dąbkowski Jan
st. uł. Dąbrowski Bolesław
ułan Dąbrowski Jan
ułan Dąbrowski Stefan
ułan Dąbrowski Tadeusz
ułan Dąbrowski Władysław
ułan Dąbrowski Władysław

ułan ś. p. Dąbrówka Wacław
ułan Dąbski Lucjan
ułan Dejworek Stanisław
ułan Dekner Zdzisław
ułan Delikowski Teodor
ułan Delpacy Józef
ułan Dembicki Marjan
st. uł. Dembiński Józef
ułan Dembowski Franciszek
ułan Deńca Ignacy
ułan Dera Antoni
ułan Derbin Jan
ułan Dereń Jan
ułan Dereń Jan
ułan Dereń Stanisław
ułan Derfeld Saturnin
ułan Derlatko Bolesław
ułan Deskur Andrzej
ułan Długosz Stanisław
st. uł. Dobjasz Juljan
ułan Dobromilski Piotr
ułan Dobroszyński Jan
st. uł. Dobrzański Czesław
ułan Dolar Jan
ułan Dolęba Jan
st. uł. Doliński Michał
st. uł. Doliński Stanisław
ułan Domiński Franciszek
st. uł. Domka Stanisław
ułan Doniec Jan
ułan Dorota Stanisław
ułan ś p. Dowgiałło Dominik
ułan Downer Franciszek
ułan Drabik Marcin
ułan Drachal Stanisław
st. uł. Dragniewicz Bronisław
ułan Dragon Piotr
ułan Drecki Kazimierz
st. uł. Drewnik Aleksander
ułan Droś Ignacy
st. uł. Drozd Antoni
ułan Drożdż Stanisław
st. uł. ś. p. Drzewicki Tomasz
ułan Dubiński Stefan
ułan Dubrawski Mieczysław
ułan Duch Franciszek
ułan Duda Mikołaj
ułan ś. p. Dudek Franciszek
ułan Dudek Jan
ułan Dudek Piotr
ułan Dudek Stanisław
ułan Dudek Tomasz
ułan Dudek Włodzimierz
ułan Dulewicz Stanisław
ułan Dulęba Jan
ułan Dulny Szymon
ułan Duplaga Franciszek
ułan Duraj Wincenty
ułan Duralski Ludwik
ułan Dyduch Stanisław
st. uł. Dyduch Stanisław
ułan Dymek Walenty
st. uł. Dymowski Ignacy
st. uł. Dynarowicz Augustyn
ułan Dziadek Jan
ułan Dzianot Stefan
ułan Dzieciniak Michał
st. uł. Dziedzic Antoni
ułan Dziedzic Jan
ułan Dziembór Józef
ułan Dzięciołowski Antoni
ułan Dzikowski Stefan
ułan Dziuba Stanisław
ułan Dziubek Józef
ułan Dziubiński Andrzej
ułan Dziura Stanisław
ułan Elert Jan
ułan Etienne Tadeusz
st. uł. Fabiszewski Antoni
ułan Fałek Walenty
st uł. Fąfara Ignacy
ułan Fedorowicz Antoni
ułan Fedurko Jan
ułan Feld Jan
ułan Feldman Jakób
ułan Fencki Rudolf
ułan Fendler Ignacy
st. uł. Ferdyn Józef
st. ułan Fidrysiak Władysław
ułan Figura Piotr
ułan Fila Tomasz
st. uł. Filipczak Jan
ułan Filuś Andrzej
ułan Forc Władysław
ułan Formicki Jan
ułan Fornal Jan
ułan Franaś Konstanty
st. uł. Franke Eugenjusz
ułan Fraś Piotr
ułan Frączek Stanisław

ułan Frydrychowicz Jan
st. uł. Frydryszek Stanisław
ułan Fudakowski Jan
ułan Furmann Franciszek
ułan Gabszewicz Władysław
ułan Gacek Franciszek
st. uł. Gacia Bronisław
ułan Gajewski Stanisław
ułan Gajda Piotr
ułan Galej Józef
ułan Gałek Jan
st. uł. Gardyła Józef
st. uł. Gargoń Jan
ułan Garstka Władysław
ułan Gaweł Piotr
st. uł. Gawlik Jan
ułan Gawrona Jan
ułan Gawroński Leon
ułan Gąkowski Szczepan
ułan Gąsikowski Józef
st. uł. Gąsiorowski Jakób
st. uł. Gebethner Wacław
ułan Gertner Zygmunt
st. uł. Getler Józef
st. uł. Gębka Wawrzyniec
ułan Gibalski Czesław
ułan Gierak Józef
st. uł. Gierduszewski Stanisław
ułan Gierlicz Wacław
st. uł. Gil Stanisław
ułan Giżycki Juljan
ułan Glaba Ignacy.
uł. ś. p. Glaba Michał
ułan Gładych Eugenjusz
ułan Gładysz Bolesław
ułan Głowa Zygmunt
ułan Głowacki Władysław
ułan Głowała Władysław
ułan Główczak Wiktor
ułan ś. p. Głuszek Antoni
ułan Głuszek Jan
ułan Głuszek Marjan
ułan Głuski Stanisław
ułan Goc Karol
st. uł. Godala Józef
ułan Godlewski Stanisław
ułan Godlewski Stefan
st. uł. Goliszewski Jerzy
ułan Goliszewski Zygmunt
ułan Gołębiowski Januarjusz
ułan Gołasiewicz Henryk
ułan Goraj Mikołaj
ułan Gorzkowski Marjan
st. uł. Gosk Edward
ułan Goszczyński Stanisław
st. uł. Goszczyński Stefan
ułan Gotfried Mozes
ułan Góra Antoni
ułan Góra Jan
st. uł. Góra Paweł
ułan Górecki Antoni
ułan Górka Jan
st. uł. Górowski Franciszek
ułan Górski Czesław
ułan Górski Józef
ułan Górski Józef
st. uł. Górski Zdzisław
ułan Grabowski Jerzy
ułan Grabowski Józef
ułan Grabowski Stanisław
ułan Grabowski Włodzimierz
st. uł. Grajdek Adam
st. uł. Graniczny Władysław
ułan Grodzicki Stanisław
ułan Grodzicki Włodzimierz
ułan Grodziński Jerzy
ułan Grójec Wojciech
ułan Grudzień Ignacy
ułan Grumka Stanisław
ułan Gruszecki Stanisław
ułan Gruszka Józef
ułan Grygiel Władysław
ułan Gryzek Władysław
st. uł. Grzebieniak Michał
st. uł. Grzelak Hieronim
ułan Grzesikowski Antoni
ułan Grzesikowski Stanisław
ułan Grzeszczyk Adam
ułan Grzeszczyk Jan
st. uł. Grzybek Stanisław
ułan Grzywaczek Józef
uł. ś. p. Grzywiński Henryk
ułan Grzywniewicz Franciszek
ułan Guderski Konrad
st. uł. Grabarczyk Antoni
ułan Gumowski Bronisław
ułan Gurmiński Józef
ułan Gwiazdka Jan
st. uł. Gwiaździński Stefan
ułan ś. p. Gwizdoń Szczepan

ułan Haberka Antoni
ułan Hajdoś Franciszek
ułan Hajewski Jan
ułan Halik Józef
ułan Halaba Józef
st. uł. Ham Franciszek
ułan Harasimowicz Jan
ułan Helma Jan
ułan Henisz Wacław
st. uł. Henzold Wacław
st. uł. Herbaciewicz Jan
ułan Herman Norbert
ułan Herniczek Wacław
ułan Hernik Błażej
ułan Hilbert Stefan
ułan Hofman Tadeusz
ułan Honek Franciszek
ułan Horęda Jan
ułan Horn Mieczysław
ułan Hrynkiewicz Stefan
ułan Hulanicki Adam
ułan Hulanicki Stanisław
ułan Imbs Bolesław
ułan Imbs Edward
st. uł. Imiołek Stanisław
st. uł. Iwan Józef
ułan Iwanowski Joachim
ułan Iwański Piotr
ułan Jabłoński Michał
ułan Jabłoński Wacław
st. uł. Jagielski Antoni
ułan Jagiełko Stanisław
ułan ś. p. Jagniński Józef
ułan Jakubczyk Stanisław
ułan Jakóbowski Antoni
ułan Jakubik Marjan
st. uł. Jakubowski Kazimierz
ułan Jałowicki Stanisław
ułan Jan Bronisław
st. uł. Janczak Józef
ułan Janiec Józef
ułan Janicki Józef
st. uł. Janiszewski Paweł
ułan Janowski Bolesław
st. uł. Janusz Józef
ułan Januszewski Stanisław
ułan Janutka Józef
ułan Jarmuszewski Stefan
ułan Jaroś Antoni
st. uł. Jarosiński Marjan
ułan ś. p. Jasieniecki Juljan
ułan Jasiński Franciszek
ułan Jasiński Marjan
st. uł. Jasiński Piotr
ułan Jasiński Stanisław
ułan Jasiński Władysław
st. uł. Jasiówka Jan
ułan Jaszkiewicz Jan
ułan Jaszowski Wincenty
ułan Jaszowski Witold
ułan Jaworski Józef
ułan Jaworski Mikołaj
ułan Jąder Jan
st. uł. Jedynak Ignacy
st. uł. Jegier Władysław
ułan Jegliński Wincenty
ułan Jełowicki Aleksander
ułan Jełowicki Edward
ułan Jełowicki Jerzy
ułan Jełowicki Stefan
ułan ś. p. Jesionowski Stanisław
ułan Jędras Franciszek
ułan Jędrzejczyk Józef
ułan Jodłowski Lucjan
ułan Jordan Zygmunt
ułan Juda Władysław
ułan ś. p. Jurczyński Kazimierz
ułan Jurkiewicz Marjan
ułan Jurowski Czesław
ułan Kaczmarczyk Józef
st. uł. Kaczmarek Jan
st. uł. Kaczmarski Bolesław
ułan Kaczmarski Władysław
ułan Kaczor Jan
st. uł. Kaczor Józef
ułan Kajda Florjan
ułan Kak Andrzej
ułan Kalbarczyk Antoni
ułan Kalinik Cyryl
st. uł. Kalinowski Mieczysław
ułan Kalisiak Władysław
ułan Kalwat Leonard
st. uł. ś. p. Kałkus Michał
ułan Kałuski Władysław
ułan Kałuża Marjan
ułan Kałwa Izydor
ułan Kałwa Leon
st. uł. Kamiński Bronisław
ułan Kamiński Juljan
st. uł. Kamiński Leon

ułan Kamiński Maksymiljan
ułan Kania Stefan
ułan Kaniowski Leopold
ułan Kaparski Rajmund
ułan Kapciak Roman
st. uł. Kapka Władysław
ułan Kapuśniak Kazimierz
ułan Kapusta Tomasz
ułan Karaba Jan
ułan Karbarczyk Józef
ułan Karczmarz Michał
st. uł. Karkowski Ignacy
st. uł. Karłowski Witold
ułan Karnkowski Stanisław
ułan Karny Juljan
ułan Karski Michał
ułan Karski Seweryn
ułan Kasiński Józef
st. uł. Kasperski Józef
ułan Kasprzak Władysław
ułan Kasprzyk Franciszek
ułan Kasza Stanisław
ułan Kasza Wincenty
st. uł. Kaszuba Jan
ułan Kawałek Franciszek
ułan Kawiński Stanisław
ułan Kazanecki Mieczysław
ułan Kazimierczak Józef
ułan Kaźmierczak Władysław
ułan Kępczyk Jan
ułan Kędziora Stanisław
ułan Kępiński Józef
st. uł. Kępiński Józef
st. uł. Kempkowski Szczepan
st. uł. Kiciński Stanisław
ułan ś. p. Kiedrzyński Witold
ułan Kieloch Andrzej
ułan Kieloch Józef
st. uł. Kiełb Bohdan
ułan Kiełb Jan
ułan Kiełkowski Franciszek
ułan ś. p. Kierusztajn Maks
ułan Kietliński Czesław
st. uł. Kietliński Tadeusz
ułan Kietliński Wacław
ułan Kiljan Franciszek
st. uł. Kirszensztajn Jan
ułan Kisielewski Mieczysław
ułan Kiszkowski Paweł
ułan ś. p. Kiwior Władysław
ułan Kizerawski Marjan
ułan Klejnowski Stanisław
ułan Kleszczowski Józef
st. uł. Klimas Franciszek
st. uł. Klimczyk Jan
ułan Klimentowicz Jan
ułan Klimkiewicz Juljusz
ułan Kluczyński Stanisław
ułan Kluczyński Teodor
ułan Kłaczyński Szczepan
st. uł. Kłokocki Kazimierz
ułan Kłopotowski Jerzy
ułan Kłos Maciej.
ułan Kłoskowski Stanisław
st. uł. Kłyś Kazimierz
ułan Kłyś Sylwester
ułan Kmiotek Józef
st. uł. Knejski Stanisław
st. uł. Knurowski Józef
ułan Kobyliński Marjan
ułan Kocaj Michał
ułan Koc Jan Andrzej
ułan Koch Mieczysław
ułan Kocieja Jan
st. uł. Kociołek Jan
ułan ś. p. Koćmin Kazimierz
ułan Koćmin Ignacy
ułan Kojder Tomasz
st. uł. Kokosiński Stefan
st. uł. Kolanko Edward
ułan ś. p. Kolasa Stanisław
st. uł. ś. p. Kolator Teodor
st. ułan Kolator Zygmunt
st. uł. Kolatorowicz Bohdan
ułan Kolk Franciszek
ułan Kołacz Adam
ułan ś. p. Kołacz Stanisław
ułan Kołkowski Stanisław
ułan Kołodziej Jan
ułan Kołodziejczyk Ludwik
st. uł. Komorek Wincenty
ułan Komorowski Józef
st. uł. Kompolt Stefan
ułan Konieczny Jan
st. uł. Konieczny Józef
ułan Kontek Zygmunt
ułan Kontowicz Stanisław
st. uł. Koń Karol
ułan Kopczyński Juljan

st. uł. Kopeć Władysław
st. uł. Korbiński Ludwik
ułan Kordalski Franciszek
ułan Kordyaczny Marcin
st. uł. Korgul Józef
ułan Kormak Adam
ułan Korybski Jan
st. uł. ś. p. Korzec Jan
st. uł. Korzeniowski Antoni
ułan Kosiec Antoni
ułan Kosienko Jerzy
ułan Kosiński Ignacy
ułan Kosmala Kazimierz
ułan Kosowski Józef
ułan Kossakowski Marjan
ułan Koster Michał
st. uł. Kostka Józef
ułan Koszara Stanisław
st. uł. Koszarski Stanisław
st. uł. Koszczyński Ludwik
ułan Kosztowniak Michał
ułan Kościelniak Władysław
ułan ś. p. Kośmider Jan
st. uł. Koterwa Andrzej
ułan Kotlar Henryk
ułan Kotowicz Bohdan
st. uł. Kotowski Władysław
ułan Kotula Józef
st. uł. Kotur Jan
ułan Kotwica Kazimierz
ułan Kotwicki Franciszek
ułan Kotyła Franciszek
st. uł. Kowalczyk Stanisław
st. uł. Kowalczyk Stanisław
ułan Kowalczyk Władysław
st. uł. Kowalczyk Władysław
ułan Kowalewski Edward
ułan Kowalik Andrzej
ułan Kowalik Juljan
st. uł. Kowalski Józef
st. uł. Kowalski Paweł
ułan Kowalski Stanisław
ułan Kowalski Tadeusz
ułan Kozakowski Jerzy
ułan Kozdroń Józef
st. uł. Kozera Stefan
st. uł. Kozera Władysław
ułan Kozieł Stanisław
ułan Koziński Jan
ułan Koziński Janusz
ułan Kozioł Antoni
ułan Kozioł Tadeusz
st. uł. Koziorowski Józef
ułan Kozłowski Józef
ułan Kozłowski Piotr
ułan Kozłowski Władysław
st. uł. Koźmiński Tadeusz
ułan Kraczkiewicz Józef
st. uł. Kraft Józef
ułan Krajewski Antoni
st. uł. Krakowiak Józef
ułan Krakowiak Leon
ułan Krakowiak Stanisław
ułan Kramarski Józef
ułan Kramer Kazimierz
ułan Krasoń Andrzej
ułan Krasucki Romuald
ułan Kraś Kazimierz
uł. ś. p. Kraśkiewicz Bronisław
ułan Kraus Józef
st. uł. Krawczyk Józef
ułan Krawczyk Stanisław
ułan Krawczyk Stanisław
st. uł. Krawczyk Władysław
ułan Krawczyński Władysław
ułan Krawic Antoni
ułan Krępicki Romuald
ułan Kręt Władysław
ułan Krisz Maksymiljan
ułan Krokos Mateusz
st. uł. Krosta Franciszek
ułan Krowicki Wincenty
ułan Król Antoni
ułan Król Jan
ułan Król Piotr
ułan Król Stanisław
st. uł. Król Zygmun
ułanKrólak Szczepan
ułan Królik Daniel
ułan Królikowski Adam
ułan Królikowski Wacław
st. uł. Kruciński Roman
st.uł. Krupa Stanisław
ułan Krusiński Jan
st. uł. Krygier Romuald
st. uł. Krzemieński Antoni
st. uł. Krzemiński Stefan
ułan Krzepkowski Gerwazy
ułan ś. p. Krzyk Józef
st. uł. Krzysztofik Józef

ułan ś. p. Krzysztofik Mikołaj
ułan Krzywda Józef
ułan Krzyżanowski Stanisław
ułan Książek Jan
st. uł. Książek Józef
st. uł. Księżopolski Wojciech
st. ułan Kubacki Jan
ułan Kubicki Stanisław
ułan Kubik Jan
st. uł. Kubik Józef
ułan Kubiński Józef
ułan Kucharczyk Stanisław
st. uł. Kucharewicz Bronisław
ułan Kucharski Stanisław
ułan Kuczek Walenty
ułan Kuczkowski Józef
st. uł. Kuczora Stanisław
ułan Kula Józef
st. uł. Kulbat Bronisław
st. uł. Kulesza Seweryn
ułan Kulesza Wacław
st. uł. Kulig Antoni
ułan Kulpiński Bernard
st. uł. Kułak Antoni
ułan Kumanowski Tadeusz
st. uł. Kunkiel Karol
ułan Kupiec Jan
ułan Kupis Józef
ułan Kura Franciszek
st. uł. Kura Stanisław
ułan Kura Wojciech
st. uł. Kurbiel Jan
ułan Kurdyn Stanisław
st. uł. Kurkowski Franciszek
ułan Kurlaj Jan
ułan Kuropiesko Stanisław
ułan Kurpiowski Mieczysław
ułan ś. p. Kusiak Bronisław
ułan Kuśmierski Adam
ułan Kustra Stanisław
ułan Kuszkowski Zbigniew
ułan Kutas Jan
ułan Kutas Walenty
ułan Kuźma Antoni
ułan Kuźmiński Antoni
ułan Kuźnicki Aleksander
ułan Kużma Michał
ułan Kwadrans Henryk
ułan Kwapisz Stanisław
ułan Kwaśniak Jan
ułan Kwaśniak Walenty
st. uł. Kwaśniewski Franciszek
st. uł. Kwiatek Silwin
ułan Kwiatek Władysław
ułan Kwiatkowski Stanisław
ułan ś. p. Kwiecień Stanisław
ułan Kwieciński Artur
st. uł. Kwieciński Izydor
ułan Kwieciński Juljan
st. uł. Lalek Stanisław
ułan Lamcha Henryk
ułan Langier Wawrzyniec
ułan Lasek Piotr
ułan Laskowski Stanisław
ułan Laskowski Tadeusz Edward
st. uł. Lebowski Stanisław
ułan Lechowski Saturnin
ułan Lechowski Władysław
ułan Lęcznar Józef
ułan Legejza Jan
ułan Lelek Piotr
ułan Lenard Adam
ułan ś. p. Lepczak Jan
st. uł. Lesiakowski Hieronim
ułan Leszczyński Czesław
ułan Leszczyński Juljan
ułan Leśkiewicz Aleksander
st. uł. Leśniewski Ludwik
ułan Leśniewski Tadeusz
ułan ś. p. Leśnicki Zygmunt
ułan Lewandowski Franciszek
ułan Lewandowski Franciszek
ułan Lewandowski Jan
st. uł. Lewandowski Jan
st. uł. Lewandowski Józef
ułan Lewandowski Józef
ułan Lewandowski Józef
ułan Lewicki Maksymiljan
st. uł. Lewiński Piotr
ułan Lewiński Ryszard
ułan ś. p. Leźnicki Zygmunt
st. uł. Librecht Franciszek
ułan Lic Antoni
st. uł. Lihr Jerzy
ułan Linowski Władysław
st. uł. Lipiński Stanisław
st. uł. Lipowski Franciszek
st. uł. Lipski Władysław
st. uł. Lis Józef

st. uł. Lis Leon
st. uł. Lis Stanisław
ułan Lisik Stanisław
st. uł. Lizner Piotr
ułan Logut Józef
st. uł. Lohman Jan
st. uł. Lohman Zbigniew
ułan Londie Juljusz
ułan Lora Jan
ułan Lubiński Stanisław
st. uł. Lubrane Franciszek
ułan Ludwikowski Jan
ułan Lupa Jan
st. uł. Lupa Władysław
ułan Łach Piotr
ułan Łakomski Wojciech
ułan Łakomy Józef
ułan Łapot Józef
st. uł. Łasiecki Aleksander
uł. ś. p. Łaskoczyński Józef
ułan Łaszczak Edmund
ułan Łaszczyk Konstanty
ułan Łaziński Marjan
ułan Łągiewka Józef
st. uł. Łęcki Franciszek
ułan Łodej Jan
ułan Łojewski Walenty
ułan Łubieński Alfred
ułan Łubieński Marjan
ułan Łuczyński Leon
ułan Łukasiewicz Jan
ułan Łukasiewicz Józef
ułan Łukaski Jan
st. uł. Łuniewski Ludomir
ułan Łyko Bolesław
ułan Łysak Wincenty
ułan Mac Filip
ułan Mach Józef
st. uł. Machera Ignacy
ułan Machnicki Włodzimierz
ułan Machocki Stanisław
ułan Maciałek Jan
st. uł. Maciejczyk Feliks
st. uł. Maciejowski Tadeusz
ułan Maczuga Roman
ułan Mączka Jakób
ułan Madejczyk Władysław
ułan Magryś Franciszek
st. uł. Maiński Stanisław
ułan Maj Stanisław
ułan Maj Stanisław
st. uł. Majchrzak Stanisław
ułan Majewski Franciszek
st. uł. Majewski Józef
ułan Majewski Karol
st. uł. Majka Wincenty
ułan Majkut Ludwik
ułan Majkut Michał
ułan Mak Antoni
ułan Makarewicz Mieczysław
ułan Makomaski Józef Hipolit
st. uł. Makowski Józef
st. uł. Makowiecki Franciszek
ułan Makówka Wincenty
ułan Mąka Stanisław
ułan Malanowski Stanisław
ułan Malec Władysław
ułan Malicki Jan
st. uł. Malesa Aleksander
ułan Maluga Piotr
ułan Małachowski Ryszard
ułan Małecki Henryk
ułan Małka Władysław
st. uł. Małkowski Franciszek
ułan Małynicz Konstanty
st. uł. Manuszewski Jan
st. uł. Marciniak Bolesław
st. uł. Marciniak Tomasz
ułan Marcinkowski Antoni
ułan Marcinowski Bronisław
ułan Marczak Stanisław
st. uł. Margalski Bronisław
ułan Markiewicz Bolesław
ułan Markowski Jan
ułan Markowski Stanisław
ułan Maro Jan
st. uł. Marzec Józef
st. uł. Masternak Jan
st.uł. Maślak Jakób
ułan Matera Józef
st. uł. Matjanowski Stanisław
ułan Matlakiewicz Michał
ułan Matuła Michał
ułan Matusiak Aleksander
ułan Matusiak Józef
ułan Matuszewski Jan
st uł. Matuszka Stanisław
st. uł. Matysek Jan
ułan Matysiak Wincenty
ułan Mazaraki Aleksander

ułan Mazur Franciszek
ułan Mazur Franciszek
ułan Mazur Szymon
st. uł. Mazur Walenty
ułan Mazurek Antoni
ułan Mazurek Michał
uł. ś. p. Mazurkiewicz Edward
st. uł. ś. p. Mazurkiewicz Hieronim
ułan Mazurkiewicz Jan
ułan Mechliński Anastazy
ułan Męcik Paweł
ułan Medyński Wacław
st. uł. Mejnarowicz Piotr
ułan Melka Jan
ułan Miazga Michał
ułan Miazga Tomasz
st. uł. Micek Jan
ułan Micek Władysław
ułan Michalak Henryk
ułan Michalak Zygmunt
ułan Michalec Jan
ułan Michalski Antoni
ułan Michalski Czesław
st. uł. Michalski Wacław
st. uł. Michałowski August
ułan Michałowski Czesław
st. uł. Micyk Aleksander
st. uł. Mielczarek Józef
ułan Miernik Ludwik
ułan Mierzejewski Stanisław
st. uł. Migas Józef
ułan Mikołajczyk Łukasz
ułan Mikulicki Józef
st. uł. Mikusek Maksymiljan
ułan Mikuła Paweł
ułan Milczarek Józef
ułan Milicer Stanisław
ułan Miłka Stanisław
st. uł. Miłek Stanisław
ułan Mirek Marcin
ułan Mirkowski Witold
ułan Mirza-Lipko Sławomir
ułan Misielak Juljan
st. uł. Miś Teofil
ułan ś. p. Miśka Jan
st. uł. Miślak Józef
ułan Mittelstaet Stanisław
ułan Młynarski Andrzej
ułan Młynarski Leon
ułan Młynarski Roman
ułan Młynarzyk Feliks
ułan Młynek Józef
st. uł. Modzelewski Bolesław
ułan Moes Władysław
ułan Mokrzycki Leon
ułan Mokosa Józef
ułan Monieński Franciszek
ułan Morek Władysław
ułan Morsztynkiewicz Zbigniew
ułan Moskal Antoni
ułan Moskal Jan
st. uł. Moskwa Feliks
ułan Moskwa Józef
ułan Mossakowski Stanisław
ułan Mostowski Kazimierz
ułan Moszkowicz Franciszek
ułan Moszyński Emanuel
ułan Mościcki Jan
ułan Mościcki Kazimierz
ułan Motyka Jan
ułan Motyka Józef
ułan Mroziak Edward
st. uł. Mróz Jan
st. uł. Mróz Piotr
ułan Mróz Piotr
st. uł. Mróz Wojciech
st. uł. Mucha Stanisław
ułan Mularczyk Jan
ułan Mull Eugenjusz
ułan Muller Gotfried
ułan Munkiewicz Stefan
ułan Murawski Jan
ułan Murawski Józef
ułan Murczyński Izydor
ułan Murdzia Józef
ułan Murzyn Stanisław
ułan Musiał Apolinary
ułan Musiał Władysław
ułan Musiałek Władysław
st. uł. Muszyński Eugenjusz
ułan Muszyński Józef
ułan Nabiałczyk Kacper
st. uł. Nagaba Izydor
ułan Nagowski Leon
ułan Nagórski Teodor
ułan Najberek Jan
st. uł. Najda Jan
ułan Nalepka Andrzej

st. uł. Nalewajek Stanisław
ułan Narloch Jan
ułan Narzymski Tadeusz
ułan Nasierowski Franciszek
ułan Natkaniec Jan
ułan Natkański Wincenty
st. ułan Natwora Stefan
st. uł. Natzel Zygmunt
st. uł. Nawrocki Aleksander
ułan Nawrot Piotr
ułan Naziemiec Karol
ułan Nemsz Józef
ułan Neyman Aleksander
ułan Nicpoń Franciszek
ułan Nidziński Kazimierz
ułan Niechciał Zygmunt
ułan Niedziela Józef
ułan Niedzielski Władysław
st. uł. Niemczyński Juljan
st. uł. Niemirycz Stanisław
st. uł. Niemojewski Konrad
ułan Nienajadło Walenty
ułan Nienajadło Michał
ułan Nieszkowski Edmund
st. uł. Niewęgrowski Jerzy
ułan Niewiadomski Bolesław
st. uł. Niciarz Andrzej
st. uł. Nigot Stefan
st. uł. Nikodemski Antoni
ułan Nikodemski Józef
ułan Nitek Jan
ułan Nitkowski Andrzej
ułan Niwiński Władysław
ułan Nocuń Jan
ułan Nocuń Ludwik
ułan Nogajczyk Władysław
ułan Nowak Bolesław
st. uł. Nowak Juljan
ułan Nowak Leon
st. uł. Nowak Longin
ułan Nowak Wojciech
ułan Nowakowski Józef
ułan Nowakowski Edward
ułan Nowelski Tadeusz
ułan Nowicki Jan
ułan Nowodziński Wojciech
st. uł. Nowosiński Stanisław
ułan Nowotny Aleksander
ułan Obara Mateusz
ułan Obara Stefan
ułan Obara Władysław
ułan Oblaciński Kazimierz
ułan Ociepa Józef
ułan Ofiara Stanisław
ułan Ogiński Michał
ułan Oględzki Stanisław
ułan ś. p. Oględzki Stefan
ułan Ogrodnik Ignacy
ułan Ogrodziński Stanisław
ułan Okęcki Janusz
ułan Okęcki Stefan
ułan Okołow - Podhorski Tadeusz
ułan Okoń Stanisław
ułan Olbrych Feliks
ułan Olbrych Michał
ułan Olczak Adam
ułan Olczyk Adam
ułan Olechowski Stanisław
ułan Olejnicki Stefan
ułan Olejnik Franciszek
ułan Olender Antoni
ułan ś. p. Olesiński Bolesław
ułan Oleszczyk Władysław
ułan Olewiński Franciszek
ułan Olewiński Józef
st. ułan Olewiński Piotr
ułan Oliwa Jan
ułan Olszewski Andrzej
st. uł. Olszewski Piotr
ułan Opalski Adam
ułan Opiłowski Paweł
ułan Orczyk Józef
ułan Ordziński Jan
ułan Orlikowski Stanisław
ułan Orłowski Antoni
st. uł. Orłowski Sylwin
ułan Orzechowski Jan
ułan Orzechowski Walenty
ułan Osiecki Władysław
ułan Osiński Konrad
ułan Osowski Bernard
st. uł. Ostrowski Edward
ułan Oszczepalski Antoni
ułan Otczyk Tomasz
ułan Otręba Wawrzyniec
ułan Otwiński Piotr
st.uł. Owczarek Józef
ułan Owczarek Marjan
st. uł. Owsiany Władysław

ułan Pabich Wincenty
ułan Pabisiak Piotr
ułan Pabjańczyk Andrzej
ułan Pachniak Juljan
ułan Padlewski Jerzy
st. uł. Pająk Adam
st. uł. Pająk Józef
ułan Pająk Stanisław
st. uł. Pajda Jakób
ułan Pajda Józef
ułan Pajewski Witold
ułan Pakuła Jan
st. uł. Pala Mikołaj
st. uł. Palacz Ludwik
ułan Palacz Wojciech
ułan Paliwka Jan
ułan Paluch Andrzej
ułan Paluch Antoni
st. uł. Paluch Jan
ułan Pałka Andrzej
ułan Pałka Franciszek
ułan Pałka Franciszek
ułan ś. p. Pałka Stanisław
ułan Pałka Wincenty
st. uł. Partyka Jan
ułan Parzyński Władysław
st. uł. Pasek Władysław
ułan Pasternak Stanisław
ułan Pasternak Tomasz
ułan Pastuszka Jan
ułan Pastuszka Stanisław
st. uł. Paszkowski Marjan
ułan Patyk Antoni
ułan Pawelec Tomasz
ułan Pawlak Antoni
ułan Pawlak Stanisław
ułan Pawlik Józef
ułan Pawlikowski Antoni
ułan Pawliński Józef
ułan Pawliński Władysław
st. uł. Pawłowicz Władysław
ułan Pawłowski Antoni
ułan Pawłowski Edward
ułan Pawłowski Jan
ułan Pawłowski Leszek
st. uł. Pawłowski Wacław
ułan Pawłowski Władysław
ułan Paździora Maksymiljan
ułan Pela Stanisław
ułan Pelc Wawrzyniec
ułan Pepel Teodor
ułan Pepliński Bronisław
ułan Perucki Adam
ułan Peszyński Stanisław
ułan Peterkowski Juljan
ułan Petlik Bronisław
st. uł. Pęcak Aleksander
ułan Pęcak Wojciech
ułan Pęcina Ignacy
ułan Pęczek Maciej
ułan Pęczek Antoni
st. uł. Pędrakowski Stanisław
st. uł. Pfajfer Eugenjusz
ułan Pianka Józef
ułan Piasek Stanisław
ułan Piątek Józef
ułan Piątek Władysław
st. uł. Piąkowski Michał
ułan ś. p. Piecyk Bronisław
ułan Piecyk Jan
ułan ś. p. Piecyk Stanisław
st. uł. Piechowski Wiktor
ułan Pieczka Tomasz
ułan Pieczyrak Andrzej
ułan Piekara Jan
ułan Piekarczyk Paweł
ułan Piekarski Stanisław
ułan Piekuciński Stanisław
ułan Pieniążek Antoni
ułan Pieniążek Franciszek
ułan Pieniążek Jan
ułan Pierzak Jan
ułan Pierzchała Piotr
st. uł. Pieszko Władysław
ułan Pietraś Józef
ułan Pietraszewski Tadeusz
ułan Pietrowski Franciszek
ułan Pietruszek Gustaw
ułan Pietruszka Franciszek
ułan Pietruszka Franciszek
ułan Pietrzak Zygmunt
ułan Pietrzykowski Władysław
ułan ś. p. Piętak Daniel
st. uł. Piętak Stanisław
ułan Pigułowski Edmund
ułan Pijewski Michał
ułan Pikuła Władysław
ułan Pilitowski Stefan
st. uł. Piłat Władysław
ułan Piłatowicz Henryk

ułan Pińkowski Stanisław
ułan Pińkowicz Wojciech
st. uł. Piotrowicz Jan
ułan Piotrowski Jan
st. uł .Piotrowski Jan
st. uł. Piotrowski Kazimierz
ułan Piórko Stanisław
st. uł. Pióro Piotr
ułan ś. p. Pióro Stanisław
ułan Piston Józef
ułan Piszel Maksymiljan
ułan Piszczyk Franciszek
ułan Piszczyk Jan
ułan Piwowarczyk Michał
st. uł. Plebanek Władysław
ułan Plitt Piotr
ułan Pluta Franciszek
ułan Pluta Stefan
ułan ś. p. Pluta Walenty
ułan Plutecki Władysław
ułan Płocharski Józef
ułan Płoński Zygmunt
st. uł. Płoski Tadeusz
st. uł. Płoszyński Wojciech
st. uł. Pobrotyń Leon
ułan Pocalik Stanisław
ułan Pocheć Jan
ułan Pocheć Paweł
ułan Pocheć Stanisław
ułan Podedworny Jan
st. ułan Podgórski Stanisław
ułan Podhorski Zygmunt
ułan Podmagórski Zygmunt
ułan Podolak Jan
ułan Podoski Józef
ułan Podoski Stanisław
ułan ś. p. Podwiak Stanisław
ułan Podworski Henryk
st. uł. Pofelski Sylwester
ułan Pogonowski Henryk
ułan Pokora Ignacy
ułan Polak Józef
ułan Połczyński Władysław
ułan Połczyński Władysław II
st. uł. Połetek Marjan
ułan ś. p. Pomierny Jan
ułan Pomarański Jan
ułan Pomykała Stanisław
ułan Pomykała Stanisław
ułan Popkowicz Józef
ułan Porębski Wojciech
ułan Porowski Jan Antoni
ułan Potocki Paweł
ułan Potocki Roman
ułan Potocki Stanisław II.
ułan Potocki Tomasz
ułan Potocki Tytus
ułan Potoczny Ludwik
ułan Potworowski Stefan
ułan Potz Marjan
ułan Potz Włodzimierz
ułan Pózio Michał
ułan Prasek Kazimierz
ułan Prądzyński Juljan
ułan Priba Antoni
ułan Priliński Alfons
st. uł. Prochera Stefan
ułan Prochorczuk Piotr
ułan Proczek Teofil
st. uł. Pronaszko Stefan
ułan Prucnal Ludwik
ułan Prusek Józef
ułan Pruski Bronisław
ułan Pruszyński Antoni
ułan Pruszyński Władysław
ułan Prysak Jakób
st. uł. Przerwa Jan
ułan Przerwa Stanisław
st. uł. Przeździk Antoni
ułan Przeździk Wincenty
ułan Przybojewski Artur
ułan Przybylak Michał
ułan Przybyszewski Jan
ułan Przygodzki Wincenty
ułan Przypkowski Mieczysław
ułan Przysiecki Jerzy
st. uł. Przystalski Bronisław
st. uł. Przystalski Piotr
st. uł. Przysucha Jan
st. uł. Ptak Ignacy
st. uł. Ptak Jan
ułan Ptak Paweł
ułan ś. p. Puchalski Feliks
ułan Puchalski Jan
ułan Puchalski Norbert
ułan Pudełkiewicz Leopold
st. uł. Pudło Władysław
ułan Puławski Jan
ułan Puławski Kazimierz
ułan Puławski Zygmunt

ułan Putkowski Adam
ułan Puzio Stefan
ułan Pyko Stanisław
st. uł. Pyszczak Józef
ułan Pytel Stanisław
ułan Rachtan Marcin
ułan Rachwat Antoni
st. uł. Racieniewski Jan
ułan Radajewski Edmund
ułan Radecki Karol
st. uł. Radomski Walerjan
ułan Radosz Jan
ułan Radowicki Stanisław
ułan Rago Jan
ułan Rakowski Bohdan
st. uł. Rakowski Jan
ułan Rakowski Stanisław
ułan Rączka Wojciech
ułan Rdzeń Józef
st. uł. Reizer Walenty
st. uł. Rejewski Aleksander
ułan Rejmer Stanisław
ułan Rejnert Edward
ułan Rembowski Franciszek
ułan ś. p. Renkowiecki Wawrzyniec
ułan Reut Mieczysław
ułan Rębacz Adam
ułan ś. p. Rękawik Stanisław
ułan Riedel Eugenjusz
ułan Robakowski Jakób
st. uł. Rochmankowski Antoni
st. uł. Rogala Stanisław
ułan Rogalski Franciszek
ułan Rogalski Mieczysław
ułan Rogowski Antoni
st. uł. Roguski Zygmunt
ułan Rokos Ernest
ułan Rokos Gustaw
ułan Rokosz Stanisław
ułan Roks Stanisław
ułan Rolbiecki Stanisław
st. uł. Romanow - Głowacki Konstanty
ułan Romański Piotr
ułan Romański Stanisław
ułan Romatowski Edmund
ułan Romocki Bohdan
ułan Rosa Piotr
ułan Rosół Franciszek
ułan Rosół Wojciech
ułan Rospierski Andrzej
ułan Rostkowski Teofil
uł. ś. p. Roztropowicz Henryk
ułan Rostworowski Aleksander
ułan Rostworowski Antoni
ułan Roszczyk Jan
ułan Roszkowski Jerzy
ułan Rotherd Kazimierz
ułan Równicki Stanisław
ułan Rozdoba Józef
ułan Rozner Jan
ułan Rozwadowski Antoni
ułan Rożański Kazimierz
ułan Różalski Władysław
ułan Ruczyński Bernard
ułan Ruczyński Bernard
ułan Rudkowski Bronisław
ułan Rudzki Adam
ułan Rudzki Witold
ułan Rumień Jan
ułan ś. p. Rupka Józef
ułan Rusak Władysław
st. uł. Rusek Franciszek
st. uł. Rusek Ignacy
ułan Rusek Kazimierz
st. uł. Rusin Stanisław
ułan Ruszczyc Władysław
st. uł. Ruszkiewicz Andrzej
ułan Rutkowski Antoni
ułan Rutkowski Jan
ułan Rutkowski Józef
ułan Rutkowski Kazimierz
st. uł. Rutkowski Leon
ułan Rutkowski Piotr
ułan Rutkowski Stefan
ułan Rutkowski Szczepan
ułan Rybak Antoni
ułan Rybak Edward
ułan Rybak Jan
ułan Rybarczyk Antoni
ułan Rybasow Jerzy
ułan Rychłowski Antoni
ułan Rycombel Piotr
ułan Rydzik Jan
st. uł. Rydzikowski Rudolf
st. uł. Rykowski Bernard
ułan Rynkowski Ludwik
ułan Rypson Roman

s. uł. Ryszkiewicz Władysław
st. uł. Ryszkowski Ignacy
ułan Rytel Józef
st. uł. Rzączyński Tadeusz
ułan Rzeńca Wincenty
ułan Rzepiela Jan
ułan Rzepnikowski Józef
ułan Rzewuski Kazimierz
ułan Rzękieć Marcin
ułan Sebastjan Józef
ułan Sadaj Paweł
ułan Sadkowski Tadeusz
ułan Sadowski Edward
st. uł. Sadowski Mikołaj
ułan Safuler Jan
ułan Sagan Piotr
st. uł. Sajdak Idzi
ułan Saks Stanisław
ułan Salmoński Adam
st. uł. Salwa Piotr
ułan Sałata Stanisław
st. uł. Sałęga Jan
ułan Sambor Jan
ułan Samborek Jan
ułan Samełko Jan
ułan st. uł. Samsik Władysław
st. uł. Sanecki Józef
st. uł. ś. p. Sanecki Józef
ułan Saramek Jan
st. uł. Sarna Franciszek
ułan Sarnowski Franciszek
ułan Sarzyński Michał
ułan Sasulski Jan
ułan Satora Mieczysław
ułan Sawicki Stefan
ułan Sażyński Władysław
ułan Sączewski Józef
ułan Schab Michał
ułan Schubert Józef
ułan Sęk Jan
s. uł. Sendek Ignacy
ułan Serowski Józef
st. uł. Seta Józef
ułan Seweryn Antoni
ułan Seweryn Józef
st. uł. Sępowicz Władysław
st. uł. Siankiewicz Antoni
ułan ś. p. Sidorow Władysław
ułan Sieraczyński Kazimierz
st. uł. Sieradzan Stefan
st. uł. Sieczka Józef
ułan Sieczka Tomasz
ułan Siedlecki Marjan
ułan Siedlecki Stefan
ułan Sikora Filip
st. uł. Siedlecki Władysław
st. uł. Siejak Antoni
ułan Sierpień Jan
ułan Sierpiński Jan
ułan Sierzęga Augustyn
ułan Sierzpowski Bohdan Lech
ułan Sierzpowski Marek
ułan Sikora Jan
ułan Sikora Jan
ułan Sikora Jan
ułan Sikora Michał
ułan Sikorski Stanisław
ułan Sikorski Stefan
st. uł. Sitacz Władysław
ułan Sitko Jan
ułan Sitko Józef
ułan Sitko Józef
ułan Sitko Władysław
ułan ś. p. Sitnik Piotr
ułan Siudak Jan
ułan Siudak Michał
ułan Siuta Kazimierz
ułan Siwak Jan
st. uł. Siwak Szymon
ułan Siwek Andrzej
ułan ułan Siwiec Wincenty
ułan Siwiec Władysław
ułan Skarbek Andrzej
ułan Skarbowski Jan
st. uł. Skarżyński Witold
ułan Skiba Władysław
ułan Skibiak Jan
st. uł. Skibiński Franciszek
ułan Skibiński Józef
ułan Skielc Bronisław
ułan Skoczylas Tomasz
ułan Skoczylas Walenty
ułan Skolmowski Aleksy
ułan Skomer Jan
st. uł. Skoruch Stanisław
st. uł. Skorupski Antoni
ułan Skotnicki Wojciech
ułan Skowron Bolesław
st. uł. Skowron Jan

ułan Skowron Józef
st. uł. Skowron Piotr
ułan Skóra Jan
ułan Skóra Józef
ułan Skóra Zygmunt
ułan Skórski Kazimierz
ułan Skrobacz Józef
ułan Skrzypski Józef
ułan Skubała Leon
ułan Skubis Stanisław
ułan Skubiszewski Stanisław
ułan Skuczyński Władysław
ułan ś. p. Skwarek Jan
ułan Skwiera Wincenty
ułan Skwira Juljan
ułan Śliwicki Michał
ułan Śliwiński Andrzej
ułan Śliwiński Stanisław
ułan Śliwiński Władysław
ułan Śliwoń Stanisław
ułan Ślusarczyk Jan
ułan Słaboszewski Stanisław
ułan Słaby Stanisław
ułan Sławiński Alojzy
st. uł. Sławiński Jan
ułan Sławiński Józef
ułan Sławiński Władysław
st. uł. Słomko Władysław
ułan ś. p. Słoń Stanisław
st. uł. Słotwiński Jan
ułan Słowiński Andrzej
ułan Słowiński Michał
ułan Smaga Piotr
ułan Smagieł Jan
ułan Smarzuch Jan
ułan Smoleński Władysław
ułan Smykowski Jan
ułan Sobala Jan
ułan Sobański Kazimierz
ułan Sobański Paweł
st. uł. Sobczak Wacław
ułan Sobczyk Franciszek
st. uł. Sobień Franciszek
ułan Sobieraj Jan
st. uł. Sobierajski Stanisław
st. uł. Sobolewski Antoni
st. uł. Soboń Wawrzyniec
st. uł Sochacki Bolesław
ułan Soczówka Ludwik
st. uł. Sojka Bronisław
ułan Sojka Jan
ułan Sokolnicki Jan
ułan Sokołowski Bronisław
st. uł. Sokołowski Juljan
ułan Solarz Wawrzyniec
ułan ś. p. Soliński Stanisław
ułan Sołtys Józef
ułan Soswa Wojciech
ułan Sowa Franciszek
ułan Sowiński Stanisław
ułan Sówka Władysław
ułan Spaczyński Stefan
st. uł. Śpiewak Adam
ułan Spisak Szczepan
ułan Spólny Józef
ułan Spyra Marceli
ułan Srebro Władysław
ułan Sroczyński Józef Benedykt
ułan Sroga Franciszek
ułan Sroka Józef
st. uł. Sroka Pior
st. uł. Sroka Stanisław
ułan Sromicki Mateusz
ułan Stabiniecki Józef
st. uł. Stabiński Henryk
ułan Stachera Jan
ułan Stachnik Wawrzyniec
ułan ś. p. Stachowicz Józef
st. uł. Stachurski Franciszek
ułan Stachurski Andrzej
ułan Stafiej Józef
ułan Standewicz Franciszek
st. uł. Stanek Gabrjel
st. uł. Stanik Józef
st. uł Stanisławczyk Ludwik
st. uł. Staniszewski Jan
ułan Stankowski Aleksander
ułan Stapel Antoni
ułan Starczewski Stefan
ułan Starzyk Paweł
ułan Starzyński Jan
ułan Staszewski Piotr
ułan ś. p. Staszkiewicz Wojciech
ułan Stawski Józef
ułan Stefańczyk Bolesław
ułan Stefańczyk Stefan
ułan Stefański Antoni
ułan Stefański Jan

st. uł. Stefański Paweł
ułan ś. p. Stefański Stanisław
st. uł. Stefański Władysław
ułan Stein Tadeusz
ułan Stępczyński Szczęsny
st. uł. Stępień Antoni
st. uł. Stępień Józef
ułan Stępień Władysław
st. uł. Stępień Władysław
ułan Stępkowski Leon
ułan ś. p. Stępniak Aleksander
ułan Stolarski Józef
ułan Stołowski Kazimierz
ułan Stopyra Antoni
ułan Strembski Wincenty
ułan Strojek Aleksander
st. uł. Strojnowski Józef
st. uł. Struski Jan
ułan Strzałka Andrzej
ułan Strzelec Jan
st. uł. Strzelecki Czesław
st. uł. Strzelecki Stanisław
ułan Strzeszewski Jan
st. uł. Strzeżyński Ignacy
ułan Strzyżewski Jerzy
ułan Studencki Stanisław
ułan Studziński Kazimierz
st. uł. Stumpf Witold
ułan Styczeń Władysław
ułan Styś Leon
ułan Suchański Franciszek
st. uł. Suchecki Władysław
st. uł. Suchowicz Jan
st. ułan Sudoł Michał
st. uł. Sułkowski Antoni
ułan Sum Jan
ułan Surdyka Alojzy
ułan Surma Franciszek
ułan Surma Stefan
ułan Surmacewicz Czesław
ułan Surmaj Teodor
ułan Surmański Michał
ułan ś. p. Surzycki Wacław
ułan Surzyn Wincenty
ułan Suski Karol
ułan Sutowicz Bolesław
ułan Swąd Franciszek
ułan Sweda Józef
st. uł. Swędek Władysław
ułan Świąderski Andrzej
st. uł. Świątek Leon
st. uł. Świątek Roch
ułan Świda Kazimierz
ułan Świderek Stanisław
ułan Świdziński Władysław
ułan Święcicki Henryk
ułan Święcicki Jan
ułan Świendział Jan
ułan Świerk Paweł
ułan Świętoniowski Kazimierz
ułan Sydyk Tomasz
ułan Sylwet Franciszek
st. uł. ś. p. Sylwestrowicz Ludwik
ułan Synoradzki Władysław
ułan Synowiec Czesław
ułan Syski Janusz
ułan ś. p. Szablewski Franciszek
ułan Szabuniewicz Mirosław
ułan Szacki Czesław
st. uł. Szamborski Władysław
ułan Szantula Jan
ułan Szantyr Witold
ułan Szarek Wojciech
ułan Szatkowski Czesław
st. uł. Szczapa Zygmunt
ułan Szczepanek Paweł
ułan Szczepanek Stanisław
ułan Szczepaniak Franciszek
ułan Szczepankiewicz Wincenty
st. uł. Szczepanowski Antoni
ułan Szczepański Antoni
ułan Szczepański Franciszek
ułan Szczepański Jan
ułan Szczepański Józef
st. uł. Szczepański Zygmunt
ułan Szczęśniak Stanisław
ułan Szczotek Antoni
st. uł. Szczygieł Jan
ułan Szczypiorski Władysław
ułan Szeff Józef
ułan Szewc Walenty
st. uł. Szepewałow Jakób
ułan Szeptycki Ignacy
ułan Szerpitis Władysław
ułan Szewczyk Jakób
ułan Szewczyk Feliks
ułan Szewczyk Stanisław

ułan Szimmel Jerzy
ułan ś. p. Szklarski Bronisław
ułan Szlachcic Józef
st. uł. Szlachetą Józef
ułan Szlęka Jan
ułan Szmidt Jerzy
ułan Szmidt Jerzy
ułan Szmuc Wojciech
ułan Szoczko Stefan
ułan Szopa Tomasz
ułan Szpetnar Józef
ułan Sztukowski Alojzy
ułan Szudziłowski Gustaw
ułan Szulc Andrzej
ułan Szulc Franciszek
st. uł. Szulc Wiktor
st. uł. Szulc Wojciech
ułan Szulce Kazimierz
st. uł. Szumacher Karol
st. uł. Szumlański Alojzy
st. uł. Szuniewicz Kazimierz
st. uł. Szwaczka Stanisław
st. uł. ś. p. Szwaja Franciszek
ułan Szwejcer Michał
ułan Szwugier Jan
ułan Szyler Zygmunt
ułan Szymacha Stanisław
ułan Szymczak Stefan
ułan Szymański Jan
st. uł. Szymański Konrad
st. uł. Szymczyk Jan
ułan Szymczyk Marcin
ułan Szyrot Adolf
ułan Tabak Jan
ułan Tabakowski Stanisław
ułan Tama Sebastjan
ułan Tamporek Wojciech
ułan Tandela Leon
ułan Taras Grzegórz
st. uł. Tarasiuk Władysław
ułan Tarnowski Andrzej
ułan Tarnowski Władysław
st. uł. Tekela Roman
ułan Telega Walenty
st. uł. Tenczyński Wacław
ułan Teodorowski Franciszek
ułan Tobolski Wacław
ułan Tomas Walenty
ułan Tomczyk Franciszek
ułan Tonn Edward
ułan Tracz Franciszek
ułan Tracz Michał
ułan Trebert Aleksander
ułan Trela Antoni
ułan Trela Michał
ułan ś. p. Trela Stanisław
st. uł. Tręda Józef
ułan Troc Konstanty
ułan Trzaska Władysław
ułan Trzciński Ludwik
st. uł. Trzeciak Juljan
ułan Trzepałka Roman
ułan Trzetrzewiński Władysław
ułan Tucki Józef
ułan Tukałło Eugenjusz
st. uł. Tupalski Aleksander
ułan Turek Jan
st. uł. Tuszowski Erazm
st. uł. Twardowski Kazimierz
ułan Tyczyński Ryszard
ułan Uberman Wincenty
ułan Uchwat Ignacy
ułan Ulanicki Henryk
ułan Ulaski Kacper
ułan Ulatowski Jan
ułan Urbanowicz Władysław
ułan Urbański Bernard
ułan Urbański Jan
ułan Urbański Józef
ułan Urgacz Donat
ułan Uszko Jan
st. uł. Uszyński Stanisław
ułan Utnicki Zygmunt
ułan Wabik Izydor
ułan Wachowski Marjan
ułan Wacław Filip
ułan Wajcman Feliks
ułan Wadecki Czesław
st. uł. Wajdzik Józef
ułan Walasiński Ludwik
ułan Walczak Antoni
st. uł. Walczak Jan
st. uł. Walczak Wojciech
st. uł. Walentynowicz Marjan
ułan Waleszczyk Zygmunt
ułan Walicki Juljan
st. uł. Walicki Stanisław
ułan Waligórski Piotr
st. uł. Waliński Tadeusz

ułan Walisiewicz Zygmunt
ułan Waliszewski Antoni
ułan Waliszewski Stanisław
ułan Walter Wojciech
ułan Wałaszek Alojzy
ułan Wańtraub Ful
ułan Warakomski Franciszek
ułan Warchala Jan
ułan Warchala Wojciech
st. uł. Warchoł Józef
ułan Wardeński Janusz
ułan Wargocki Edward
st. uł. Waroński Stefan
ułan Wasilewski Włodzimierz
ułan Wasiuta Andrzej
ułan Wasiutyński Marjan
ułan Waszczak Michał
ułan Wawrzaszek Antoni
ułan Wawrzkiewicz Franciszek
ułan Wąs Jan
ułan Wąsacz Stanisław
st. uł. Wdowiak Tadeusz
ułan Wegner Jan
ułan Werner Jan
st. uł. Wesel Franciszek
st. uł. Weseliński Sławomir
st. uł. Wesołowski Jan
ułan Wędrychowski Adam
ułan Węglarz Stefan
ułan Węglewski Michał
ułan Wiater Józef
ułan Wiatrowski Jan
ułan Wiatrowski Wojciech
ułan Wicek Andrzej
st. uł. Wicek Paweł
ułan Wichert Michał
ułan Wichrzycki Stanisław
ułan Wiecheć Ludwik
ułan Wieczfiński Jan
ułan ś. p. Wieczorek Edward
ułan Wieczorek Jan
ułan Wieczorek Piotr
ułan Więcławek Jan
st. uł. Więcławski Władysław
ułan Wielanier Roch
ułan Wielebicki Antoni
ułan Wielebicki Antoni
ułan Wielguszwski Antoni
ułan Wielgosz Wojciech
ułan Wielgus Franciszek
ułan Wielogórski Stefan
st. uł. Wiercuński AnAtoni
ułan Wierzbicki Kazimierz
st. uł. Wierzbicki Jan
ułan Wieżejski Józef
ułan Widyński Ludwik
ułan Wikaliński Jan
ułan Wikrotka Władysław
ułan Wiktorowski Franciszek
ułan Wilczyński Rajmund
ułan Wilk Antoni
st. uł. Wilk Jan
ułan Wilman Józef
ułan Wiśniewski Antoni
ułan Wiśniewski Feliks
st. uł. Wiśniewski Michał
st. uł. Wiśniewski Stanisław
ułan Wiśniewski-Prus Stanisław
ułan Wiśniewski Stefan
ułan Wiśniewski Wacław
ułan Wiśniewski Władysław
st. uł. Witasek Michał
ułan Witczak Szymon
ułan Witecki Cezarjusz
ułan Witek Adolf
ułan Witkowski Feliks
st. uł. Witkowski Jakób
ułan Witkowski Jan
ułan Witkowski Stanisław
ułan Witos Kacper
ułan Wleciał Michał
st. uł. Włoczewski Henryk
ułan Włoczewski Józef Witold
ułan Włodarczyk Kazimierz
ułan ś. p. Włodarczyk Józef
ułan Włodarczyk Józef
ułan Włodarczyk Stanisław
ułan Włodarski Antoni
st. uł. Włodarski Józef
ułan Włodarkiewicz Bohdan
ułan Wnęk Andrzej
ułan Wnuk Piotr
ułan Wnuk Stefan
ułan Wnukowski Stefan
st. uł. Wochna Władysław
ułan Wojciechowski Antoni
ułan Wojciechowski Franciszek

ułan Wojciechowski Henryk
st. uł. Wojciechowski Jan
ułan Wojciechowski Józef
ułan Wojciechowski Józef
ułan Wojciechowski Leon
ułan Wojciechowski Michał
ułan Wojciechowski Stefan
ułan Wojczyk Marjan
ułan Wojdyła Jan
ułan Wojna Maksymiljan
ułan Wojna Stanisław
ułan Wojnarowicz Feliks
st. uł. Wojnarowski
ułan ś. p. Wojnowski Antoni
ułan Wojtaszek Piotr
st. uł. Wojtaszewski Teofil
ułan Wojtkowiak Kazimierz
ułan Wojtowicz Władysław
ułan Wojtowski Roman
ułan Wojtusik Jan
ułan Wojtyniak Stanisław
ułan Wolniewicz Konstanty
ułan Wolny Stanisław
ułan Wolny Józef
ułan Wolski Feliks
ułan Wolski Stanisław Jerzy
ułan ś. p. Wolszczan Ludwik
st. uł. Wołkowski Jan
ułan Wołodźko Artur
ułan Wołoszyn Michał
st. uł. Wołowski Teofil
ułan Woźniak Jan
st uł. Woźniczka Władysław
ułan Woźniczko Karol
st. uł. Wójcik Antoni
ułan Wójcik Bronisław
ułan Wójcik Henryk
ułan Wójcik Jan
st. uł. Wójcik Klemens
ułan Wójcikowski Bartłomiej
ułan Wójcikowski Paweł
ułan Wójczyk Franciszek
ułan Wójek Jan
ułan Wójtowicz Stanisław
ułan Wroniak Karol
ułan Wrosek Bolesław
ułan Wróbel Andrzej
ułan Wróbel Antoni
st. uł. Wróbel Franciszek
st. uł. Wróbel Jan
ułan Wróbel Jan
ułan Wróbel Józef
ułan Wróbel Michał
ułan Wróbel Władysław
ułan Wrzesiński Jan
st. uł. Wrześniak Wacław
ułan Wrześniowski Edward
ułan Wrześniowski Jan
ułan Wrześniowski Józef
ułan Wychocki Józef
ułan Wydryński Janusz
ułan ś. p. Wysocki Ignacy
ułan Wysocki Janusz
ułan Wysocki Józef
ułan Wyżewski Wincenty
st. uł. Wyżykowski Szymon
ułan ś. p. Wziątek Jan
ułan Wzorek Jan
ułan Wzorek Jan
ułan Zaborowski Franciszek
ułan Zaborowski Franciszek
ułan Ząbek Franciszek
st. uł. Ząbecki Władysław
ułan Zacharjasz Kazimierz
ułan Zacharski Jan
ułan Zacharzewski Mieczysław
ułan Zadarnowski Stanisław
ułan Zagórski Stanisław
ułan Zaguła Jan
ułan Zajdych Władysław
ułan Zając Piotr
st. uł. Zając Wacław
st. uł. Zajączkowski Jan
st. uł. Zajączkowski Tadeusz
ułan Zakręta Łukasz
ułan Zakrzewski Michał
st. uł. Zalas Andrzej
ułan Zalepa Walenty
ułan Zaleski Stanisław
ułan Załęski Adam
st. uł. Załuskowski Janusz
ułan Zamojski Konstanty
st. uł. Zamorski Andrzej
st. uł. Zamoyski Stanisław
ułan Zamożny Stanisław
ułan Zapała Stanisław
ułan Zapała Tomasz
ułan Zapart Franciszek
ułan Zaręba Jan
ułan Zarębski Edward

st. uł. Zarębski Józef
ułan Zaremba Kazimierz
ułan Zaród Stanisław
st. uł. Zarzycki Józef
ułan Zarych Andrzej
ułan Zawada Władysław
ułan Zawadzki Aleksander
st. uł. Zawadzki Henryk
ułan Zawadzki Roman
ułan Zawadzki Wincenty
ułan Zawartka Antoni
ułan Zawartka Józef
st. uł. Zdanek Jan
ułan Zdankiewicz Ignacy
ułan Zdeb Władysław
ułan ś. p. Zdunkowski Aleksander
ułan Zeganek Teofil
ułan Zegarek Józef
st. uł. Zembik Wojciech
st. uł. Zębala Kazimierz
ułan Zgieb Władysław
ułan Zgliczyński Henryk
st. uł. Ziara Stanisław
ułan Ziarko Jan Ignacy
ułan Zieja Józef
ułan Zieliński Adam
ułan Zieliński Feliks
ułan Zieliński Józef
st. uł. Zieliński Michał
st. uł. Zieliński Stanisław
ułan Zieliński Władysław
ułan Ziembiński Izydor
ułan Ziencik Józef
ułan Zięba Wojciech
ułan Zięba Franciszek
st. uł. Ziętara Stanisław
st. uł. Ziółkowski Kazimierz
st. uł. Zmuda Jan
st. uł. Zmuda Stanisław
ułan Zub Szczepan
ułan Zubelewicz Stanisław
ułan Zwoliński Stanisław
ułan Zwolski Władysław
st. uł. Zyblewski Józef
ułan Zych Michał
ułan Zyś Piotr
st. uł. Żaba Jan
ułan Żaba Michał
ułan Żabicki Józef
ułan Żak Andrzej
ułan Żak Jan
st. uł. Żarek Stanisław
st. uł. Żardecki Stanisław
st. uł. Żelazik Mikołaj
ułan Żelazny Józef
ułan Żelewski Antoni
ułan Żelichowski Józef
ułan Żmikrodzki Antoni
ułan Żółkowski Marceli
ułan Żółkowski Paweł
ułan Żółtowski Aleksander
ułan Żórawski Piotr
ułan Żórawski Stanisław
st. uł. Żórawski Stanisław
ułan Żuchowicz Kazimierz
ułan Żuchowski Jan
ułan Żur Jan
ułan Żurawski Jan
ułan Żychła Andrzej
ułan Żygadło Wojciech
st. uł. Żywiecki Edward

PROPORCZYKI.

Podczas postoju pułku w Dukorze, kiedy generał Dowbór-Muśnicki projektował odznaki dla korpusu polskiego, aby jak najbardziej odróżnić ubiór swoich żołnierzy od Rosjan, zaczęto zastanawiać się nad odznaką dla kawalerji. Wówczas rotmistrz Mikołaj Waraksiewicz i porucznik (obecnie major rezerwy) Jan z Kościelca Pogorski wpadli na prosty pomysł ozdobienia kołnierzy proporczykami, jako cechą charakterystyczną wojsk konnych, noszących lance. Projekt podobał się w pułku, a następnie — uzyskał aprobatę dowódcy korpusu. Został zastosowany najpierw w pułku, a następnie — rozciągnięty na formujące się 3-i i 2-i pułki ułanów, na formacje tak zwane ogólno-kawaleryjskie, wreszcie — na artylerję konną. W Polsce proporczyki przyjęły się w roku 1918 od momentu rozbrajania okupantów i tworzenia pułków konnych. Tak więc, proporczyk ród wiedzie z 1-go pułku ułanów Krechowieckich.

Podobnie rzecz ma się z czapką okrągłą o okutym daszku, jaką obecnie noszą szwoleżerowie oraz oddziały K. O. P. Czapka taka nie była znana w żadnej z armij zaborczych. Pułkownik Mościcki okucie wziął z wzorów angielskich; początkowo okrywano daszki srebrnym galonem, a gdy ten okazał się mało praktyczny, zarekwirowano pewnego dnia wszystkich blacharzy w miasteczku i sporządzono okucia. Czapka, początkowo fasonu rosyjskiego, bo przerabiana z czapek, pobranych z magazynów intendentury, z czasem zmieniła kształt przez powiększenie ronda i wydłużenie daszka. Różniła się znacznie od czapek piechoty, bo te miały formę maciejówek. Przyjęła się w całej kawalerji I korpusu; konna artylerja nosiła wysokie, sztywne rogatywki.

Czapka kawaleryjska przyjęła się również odrazu w Polsce i stanowiła nakrycie głowy ułanów i strzelców konnych, aż do reformy mundurowej po wojnie polsko-sowieckiej. Wówczas

zachowano ją jedynie dla szwoleżerów, dając całej pozostałej kawalerji — rogatywki ogólno-wojskowe. K. O. P., a potem straż graniczna przejęły ją od szwoleżerów, a czapka zaczęła popularnie być nazywana „szwoleżerką". Historycy ubiorów wojska polskiego pamiętać wszakże powinni o właściwej genezie tych czapek.

OSADA KRECHOWIECKA.

Odezwa Naczelnego Wodza o nadzieleniu zasłużonych żołnierzy, walczących o niepodległość Polski i w obronie jej granic — została formalnie zrealizowana przez ustawę sejmową z dnia 17 grudnia 1920 roku o nadaniu i przejęciu ziemi na rzecz osadnictwa wojskowego na kresach wschodnich.

W szeregu nadzielonych pokaźnie ilościowo przedstawiała się grupa byłych ułanów Krechowieckich. Ogólna liczba Krechowiaków, którzy otrzymali nadziały ziemi, wyrażała się w sumie 118, w tem 115 działek zwykłych o przestrzeni od 11 do 20 ha, i 3 nadziały instruktorskie po 45 ha.

Jeszcze w okresie projektowanego osadnictwa dowódca pułku, pułkownik Dziewicki, meldował Naczelnemu Wodzowi o terenie na Wołyniu, specjalnie nadającym się na osadnictwo wojskowe. Mianowicie: o dawnym poligonie ćwiczebnym wojsk rosyjskich, t. zw. Szubkowie.

Poligon ten, otoczony z jednej strony lasami, dotykający do samych brzegów Horynia, połączony szosą strategiczną z pobliskiem miastem Równem i koleją, a odznaczający się bogatą, niemal dziewiczą z powodu blisko trzydziestoletniego ugorowania glebą, miał wszystkie dane na szybki rozwój, mogących powstać na nim osiedli.

Dzięki życzliwej i energicznej akcji szefa wydziału osad żołnierskich, majora Lechnickiego, szybko załatwione zostały formalności prawne i teren Szubkowski o powierzchni blisko 4.000 ha. został przejęty na rzecz osadnictwa wojskowego.

Najbliżsi sąsiedzi z czasów wojny, niejednokrotnie walczący ramię przy ramieniu w tych właśnie miejscowościach, mieli teraz sąsiadować na roli i w pokojowej pracy zdobywać swój byt materjalny, stojąc na straży granic Rzeczypospolitej.

Dawni żołnierze i oficerowie 1-go pułku ułanów Krechowieckich, 14-go pułku ułanów Jazłowieckich i 13-ej dywizji piechoty

łącznie z Bajończykami, szybko zaczęli zaludniać tak długo leżące odłogiem tereny poligonu.

Początkowo poligon został podzielony na poszczególne osady, które odrazu przyjęły nazwę swoich oddziałów macierzystych; w ten sposób powstały osady: Krechowiecka, Jazłowiecka, Hallerowo i Bajonówka. Krechowiacy otrzymali jeszcze pobliski folwark Żytyń Wielki, przemianowany później na Bolesławice, od imienia swego szefa pułku — pułkownika Bolesława Mościckiego.

W dalszym rozwoju osady zostały podzielone na działki, na których, w miarę ukończonych pomiarów osiedlali się byli żołnierze i oficerowie.

Zawrzała gorączkowa praca. Zahartowani w trzyletnich trudach wojennych ułani nie zrażali się ani piętrzącemi się trudnościami, ani małem doświadczeniem i niedostateczną znajomością nowego zawodu.

Pod kierownictwem kilku dawnych swoich oficerów, dzisiaj instruktorów oraz więcej doświadczonych kolegów-rolników, szybko przeistaczali się w gospodarzy. Szabla i karabin spoczęły na honorowem miejscu w prowizorycznej chacie, częściej ziemiance, a niewprawne jeszcze ręce ujęły pług, i zaczęto prać pierwsze skiby drogiej im ziemi, rzetelnie i wielokrotnie przez nich bronionej od wrogich najazdów.

Trudno w pobieżnym szkicu zobrazować cały wysiłek, hart i zapał, jakiego dowody składali ułani w rozwoju ukochanej swej osady Krechowieckiej. Coraz liczniej zjeżdżające rodziny ich, osiedlały się, pomagając krewniakom w pracy z nadzieją na lepsze jutro, to też jak z pod ziemi wyrastały zabudowania i całe obejścia gospodarskie.

Dawny ułan Krechowiecki stawał się z każdym dniem coraz więcej doświadczonym gospodarzem, a coraz lepsze rezultaty w osiągniętych plonach były nagrodą za poniesiony trud.

Dzisiaj, patrząc z najwyższego wzniesienia na granicy dawnego poligonu, jak okiem sięgnąć roztacza się, okolona lasem osada Krechowiecka. Jeszcze niedawne pustkowie zamieniło się dziś w ludną i zagospodarowaną kolonję. Gęsto rozsiane chaty, otoczone sadami, falujące dorodnem zbożem pola, strzelające gdzieniegdzie w górę słupy chmielarni — dom ludowy z mleczarnią, duma Krechowiaków, w podziw wprowadziłyby każdego, kto pamiętał jeszcze ćwiczące się na tem miejscu wojska rosyjskie.

U tych dawnych żołnierzy pozostało niezmiennem przywiązanie do pułku macierzystego. Wręczony osadnikom Krechowiakom przez pułk sztandar w 1925 roku jest symbolem nierozerwalnej

łączności z pułkiem i jego tradycją, — gorąca opieka, jaką pułk otacza osadę Krechowiecką, jest dowodem miłości dla jego byłych ułanów.

Miejscowa ludność spoglądała zrazu niechętnie i powątpiewająco na nowych gospodarzy tej ziemi. W miarę jednak rozrostu osad zacieśniały się wzajemne stosunki sąsiedzkie. Chłopi, przyjrzawszy się bliżej pracy osadników, zaczęli przejmować od nich nowe metody i ulepszenia w gospodarstwie. Miejsce początkowej niechęci zajęła ufność do osadnika polskiego. Wybierani na stanowiska radnych, sołtysów i wójtów, w zgodnej współpracy z miejscowym chłopem są jakby żywym wyrazem ideologji i celów osadnictwa wojskowego na kresach.

Ci, co walczyli za niepodległą Polskę na polach Krechowiec, umieli stworzyć osadę Krechowiecką, która po wieczne czasy zostanie bastjonem Polski na jej rubieżach.

W roku 1929 zwiedzał osadnictwo na Wołyniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W czasie objazdu gościł w osadzie Krechowieckiej i wziął udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod dom ludowy. Obecnością swą Najwyższy Zwierzchnik Państwa wyraził uznanie dla pokojowej pracy ułanów Krechowieckich.

Z dawnych oficerów 1-go pułku osiedlili się na stałe na działkach instruktorskich: pułkownik Feliks Dziewicki, rotmistrz Janusz Nowaczyński w Żytyniu Wielkim, rotmistrz Józef Płużański w Karłowszczyźnie, podporucznik Bolesław Podhorski w Kozaczym Hutorze, a oprócz wymienionych oficerów wielu podoficerów i ułanów.

Wszyscy oni dali początek nowemu pokoleniu osadników polskich, takich samych, jak ci, którzy w czasie długoletniej historji polskich Kresów potrafili do Macierzy przywiązać nawet obcych, a niejednokrotnie tej Macierzy najlepszych synów.

Marsz Putkowy.

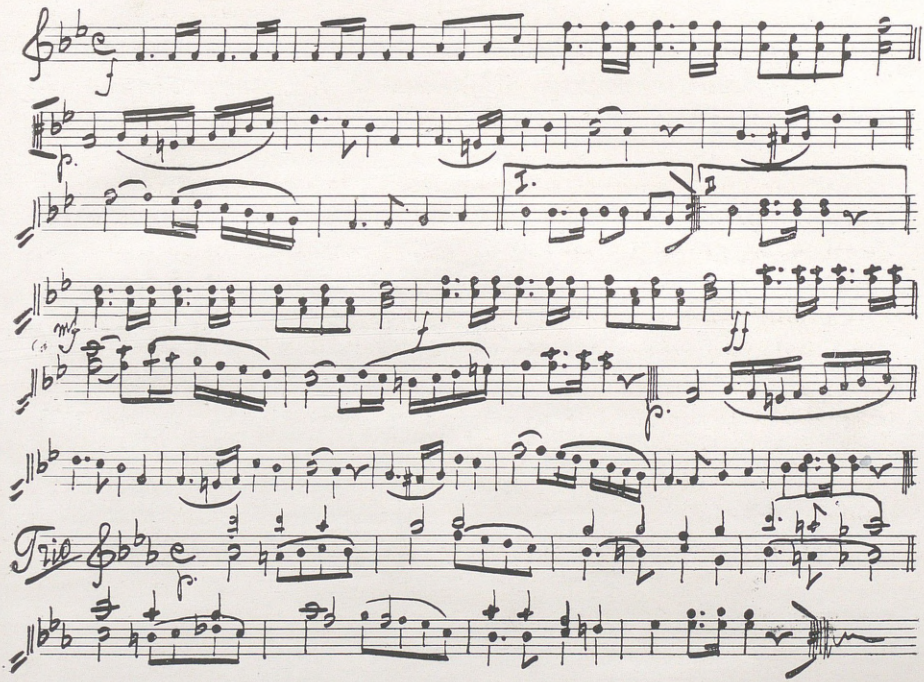

LISTA

OSÓB, KTÓRE PRZYCZYNIŁY SIĘ DO ZREALIZOWANIA WYDAWNICTWA „DZIEJE 1-GO PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH".

1) JWP. Bielicki Władysław — podpułkownik
2) „ Błasiński Karol — porucznik
3) „ Boniecki Stanisław
4) „ Burzyński Antoni — ks. Prałat
5) „ Burzyński Józef — rotmistrz
6) „ Chmielewski Czesław — podpułkownik
7) „ Chmielewski Marjan — rotmistrz
8) „ Chmielewski Tadeusz
9) „ Ciecierski Tadeusz — podpułkownik
10) „ Cieszkowski Józef — rotmsitrz
11) „ Dowgiałło Karol — rotmistrz
12) „ Drecki Kazimierz — podporucznik
13) „ Dworakowski Józef — rotmistrz
14) „ Dzienisiewicz Stanisław — kapitan marynarki
15) „ Emiel Bolesław — rotmistrz
16) „ Fröelich Stanisław — podporucznik
17) „ Gajewski Stanisław — porucznik
18) „ Górski Karol dr. — podchorąży
19) „ Górski Paweł — podchorąży
20) „ Hankin Witold — rotmistrz
21) „ Jakubowski Bolesław
22) „ Jełowicki Tomasz — major
23) „ Jezierski Tadeusz — major
24) „ Kario Leonard — podporucznik
25) „ Kobyliński Chwalisław dr. — kapitan
26) „ Koelichen Józef — podporucznik
27) „ Kossakowski Stanisław — podporucznik
28) „ Koźmiński Konstanty — porucznik
29) „ Krahelski Stanisław — porucznik
30) „ Kunicki Tadeusz
31) „ Lewiński Stefan
32) „ Łaniewski Mieczysław — porucznik
33) „ Markiewicz Dunin Edward — rotmistrz
34) „ Mazaraki Aleksander
35) „ Michalski Józef — porucznik

36) JWP. Mielęcki Józef — podpułkownik
37) „ Mierzyński Tadeusz — porucznik
38) „ Młynarski Bronisław
39) „ Młynarski Mieczysław — porucznik
40) , Mrozowski Stefan — major
41) „ Okęcki Stefan
42) „ Osada Krechowiecka
43) „ Orszagh Stanisław — podporucznik
44) „ Ostrowski Gustaw — inżynier
45) „ Pietraszewski Tadeusz — porucznik
46) „ Piotrowski Witold — rotmistrz
47) „ Płocki Antoni — porucznik
48) „ Podhorski Zygmunt — pułkownik
49) „ Podoski Wiktor — podporucznik
50) „ Pogorski Jan z Kościelca — major
51) „ Pogorski Józef — porucznik
52) „ Pruszyński Adam — major
53) „ Puławski Zygmunt
54) „ Racięcki Adam — porucznik
55) „ Radziwiłł Albrecht — podporucznik
56) „ Radziwiłł Karol — rotmistrz
57) „ Rymaszewski Władysław dr. — major
58) „ Sanecki Józef — porucznik
59) „ Skrzyński - Kmicic Ludwik — pułkownik dypl.
60) „ Slizień Olgierd — rotmistrz
61) „ Smoleński Władysław
62) „ Sokołowski Józef — major
63) „ Surzycki Józef dr.
64) „ Szantyr Witold
65) „ Szantyr Zbigniew — podporucznik
66) „ Szwejcer Michał
67) „ Tuszowski Erazm
68) „ Urbanowicz Władysław — podporucznik
69) „ Waliński Jan — porucznik
70) „ Waraksiewicz Mikołaj — gen. brygady
71) „ Wisznicki Mikołaj — pułkownik
72) „ Woroniecki Korybut Konstanty — porucznik
73) „ Wysocki Ludomir — major
74) „ Zahorski Sergjusz — gen. brygady
75) „ Zamoyski Aleksander — rotmistrz
76) „ Zamoyski Stanisław — podporucznik
77) „ Zbirochowski Kościan Witold
78) „ Żychlińska Estera.
79) „ Fudakowski Jan

SKOROWIDZE

36) JWP. Mielęcki Józef — podpułkownik
37) „ Mierzyński Tadeusz — porucznik
38) „ Młynarski Bronisław
39) „ Młynarski Mieczysław — porucznik
40) „ Mrozowski Stefan — major
41) „ Okęcki Stefan
42) „ Osada Krechowiecka
43) „ Orszagh Stanisław — podporucznik
44) „ Ostrowski Gustaw — inżynier
45) „ Pietraszewski Tadeusz — porucznik
46) „ Piotrowski Witold — rotmistrz
47) „ Płocki Antoni — porucznik
48) „ Podhorski Zygmunt — pułkownik
49) „ Podoski Wiktor — podporucznik
50) „ Pogorski Jan z Kościelca — major
51) „ Pogorski Józef — porucznik
52) „ Pruszyński Adam — major
53) „ Puławski Zygmunt
54) „ Racięcki Adam — porucznik
55) „ Radziwiłł Albrecht — podporucznik
56) „ Radziwiłł Karol — rotmistrz
57) „ Rymaszewski Władysław dr. — major
58) [illegible]
59) [illegible] dypl.
60) „ Slizień Olgierd — rotmistrz
61) „ Smoleński Władysław
62) „ Sokołowski Józef — major
63) „ Surzycki Józef dr.
64) „ Szantyr Witold
65) „ Szantyr Zbigniew — podporucznik
66) „ Szwejcer Michał
67) „ Tuszowski Erazm
68) „ Urbanowicz Władysław — podporucznik
69) „ Waliński Jan — porucznik
70) „ Waraksiewicz Mikołaj — gen. brygady
71) „ Wisznicki Mikołaj — pułkownik
72) „ Woroniecki Kerybut Konstanty — porucznik
73) „ Wysocki Ludomir — major
74) „ Zahorski Sergjusz — gen. brygady
75) „ Zamoyski Aleksander — rotmistrz
76) „ Zamoyski Stanisław — podporucznik
77) „ Zbirochowski Kościan Witold
78) „ Zychlińska Estera.
79) „ Fudakowski Jan

SKOROWIDZE

SKOROWIDZ NAZWISK

A.

Abaza gen. — 208, 209.
Abraham rtm. — 189, 190, 195.
Aleksiejew — 148.
Anders Jerzy plut. — 135.
Anders Karol — 121, 122, 125, 147, 150, 157, 295, 296.
Andrzej (bez nazwiska) — 120.

B.

Babiański gen. — 203, 214.
Baczyński por. — 119, 122.
Bagiński płk. — 24, 36, 59, 60, 99, 121,123, 135, 147.
Balicki Zygmunt — 24, 35.
Baliński por. — 378.
Bałujew — 107.
Bardziński Jerzy — 146, 150, 155, 156, 157, 160, 172, 173, 195, 346, 356, 401, 403.
Barta płk. — 139.
Barthellemy gen. — 187.
Baryła komisarz — 112, 113.
Bansleben podch. — 383.
Becker płk. — 188.
Belina por. — 253, 255.
Belina Prażmowski — 405.
Bem de Cosban — 50, 55, 64, 66, 67, 74, 81, 92, 95.
Berbecki gen. — 324, 326, 408.
Bernard gen. — 215, 241.
Besseler — 145.
Biernacki Poraj Władysław dr. — 136.
Bisping por. 126, 130.
Błaszcze Franciszek — 195.
Błeszyński Zygmunt — 381.
Bniński Roman hr. — 150.
Bogdanowski por. — 304.
Bogusławski Karol chor. — 315, 339.
Bogusławski Antoni — 120, 121, 122.
Boniecki ppor. — 295, 324, 333.
Borkowski Mieczysław — 113.
Borowski por. — 382, 387.
Borys W. ks. — 47.
Botwinowski Witold podch. — 384.
Bronikowski Kazimierz wachm. — 316.
Browski rtm. 57.
Brun i Syn — 54.
Brusiłow gen. — 49, 54, 60, 361.
Brzeziński podchor. — 324, 332.
Brzezowski płk. — 348, 356, 377.
Brzozowski płk. — 263, 369, 370, 371, 374,
Budienny — 165, 284, 285, 287, 289, 291, 292, 293, 294, 297, 298, 299, 308, 312, 313, 314, 317, 323, 328, 336, 337, 338, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 354, 355, 357, 358, 360, 361, 362, 364, 368, 369, 374, 375, 377, 384, 385, 387, 388, 389, 390, 391, 402, 464.
Budkowski — 38, 39, 45.
Butkiewicz — 38, 44, 45, 48, 55.
Bylina Stanisław plut. — 129, 132.
Bylewski gen. — 55.

C.

Chamiec 162
Champeaux gen. — 224.
Chmielewski por. — 47, 48, 64, 75, 76, 86, 92, 154, 188, 203, 208, 230, 296, 310, 335, 383, 384, 406.

Chrzanowski Eugenjusz chor. — 47, 48, 50, 64, 147.
Chrząstowski Zdzisław kornet — 47, 50, 55, 60, 78, 93, 95, 109, 147, 233, 234, 235.
Ciecierski Tadeusz por. — 147, 157, 162, 195, 282, 315, 332, 382, 386, 389.
Ciesiula — 120.
Cieszkowski Józef chor. — 147, 158, 324, 383, 386, 414.
Coanda gen. — 90.
Colbert płk. — 225, 226, 227.
Czajkowski kor. — 92.
Czapczyński Tadeusz — 455.
Czaplicki Tomasz — 414.
Czapski Stanisław — 343, 377, 405.
Czarnogórski Józef uł. — 380.
Czosnowski kapr. — 95, 427, 448.

D.

Daniłow gen. — 93.
Dangel Stanisław — 135.
Daszkiewicz — 115.
Denikin gen. — 101, 259, 261, 280, 285, 294.
Dernałowicz Władysław — 147.
Dębicki Zdzisław — 433.
Dobrzański Tomasz rtm. — 55.
Dowgiałło por. — 115, 126, 127, 131, 147, 254, 451.
Dowgird plut. — 42.
Dreszer płk. — 334, 338, 339, 386.
Duchonin gen. — 107.
Dunin Wolski Józef — 415, 416.
Dzienisiewicz — 130.
Dziewałtowski — 63.
Dziewanowski Michał kornet — 50, 51, 54, 55, 64, 92, 95, 133, 134, 135, 136, 138, 147, 157, 178, 189, 192, 195, 316, 339.
Dziewicki Feliks rtm. — 45, 48, 60, 64, 72, 78, 79, 81, 93, 95, 110, 138, 147, 148, 149, 150, 153, 154, 155, 156, 160, 161, 162, 165, 166, 174, 175, 187, 194, 198, 204, 208, 209, 211, 212, 214, 215, 220, 222, 230, 248, 251, 253, 263, 282, 295, 298, 307, 309, 310, 312, 315, 316, 323, 335, 346, 386, 408, 414, 424, 454, 457.
Dziuńkowski płk. — 43.

E.

Egan Krieger von mjr. — 41.
Erdeli gen. — 43, 45.

F.

Falken - Płachecki — 38.
Falkowski — 113.
Fara płk. — 188.
Feifer uł. — 381.
Feuster gen. — 53.
Frankowski gen. — 404.
Fyda płk. — 408.

G.

Gadziuk pchor. — 95.
Gawlik prof. dr. —
Gessler v. płk. — 43.
Girzycki Kazimierz — 408.
Głogowski — 333.
Głuchowski — 350, 355.
Gontka uł. — 95.
Gorbaczow komisarz — 115.
Gorczyński Witold — 24, 25.
Gorzechowski chor. — 47, 48, 51.
Goszczyński Adam uł — 44.
Goszczyński Jan plut. — 195.
Górski płk. — 62.
Grabowski wachm. — 415.
Grabowski Henryk por. — 113, 115, 116, 123, 147, 165, 302, 316, 324.
Grabowski Ziemowit ppor. — 270, 343.
Grocholski — 34.
Grudzień — 162, 354.
Grycek tow. — 297.

H.

Haller gen. — 148, 203, 210, 261, 360, 361, 362, 365, 368, 369, 370, 373, 378, 379, 384, 385.
Hankisz płk. — 130.
Heffmann gen. — 125.
Hempel płk. — 405.
Henrys gen. — 275, 276.
Heltman — 113.
Hillenschmidt gen. — 39, 45.

I.

Idzikowski ppor. — 138, 165.
Ikajew rtm. — 122.
Iwaszkiewicz gen. — 125, 192, 193, 194.

J.

Jabłoński rtm. — 174.
Jabłrzykowski biskup — 407.
Jakowlew esauł — 372, 379, 384, 385.
Janczuk uł. — 273.
Janik st. uł. — 95.
Januszkiewicz gen. — 24.
Jaroński Wiktor — 24.
Jaroszewicz — 86, 129.
Jaroszewski — 177, 184, 188, 189, 239.
Jaroszyński — 34.
Jarzyński uł. — 44.
Jastrzębowski — 48, 64, 95.
Jastrzębski — 42, 134.
Jaworski — 207.
Józef ks. — 95.
Jelski chor. — 47, 51.
Jengałyczew gen. — 25.
Jełowiecki Tomasz — 120, 147, 167, 204, 409.
Jezierski Tadeusz — 147, 162, 182.
Jędrzejewski gen. — 391.
Jordaux ppor. — 156, 165.
Judenicz gen. — 259, 294.
Jurkiewicz kpt. — 122.

K.

Kaczmarski uł. — 60.
Kaczorowski uł. — 134.
Kakowski Aleksander arcyb. — 145.
Kamienicznikow ppłk. — 107.
Kapza uł. — 208.
Karaś — 165.
Karnicki — 62, 63, 68, 69, 94, 203, 204, 205, 209, 210, 211, 214, 215, 280, 285, 292, 298, 300, 307, 308, 309, 311, 312.
Karol-cesarz — 92, 456.
Karski por. — 373.
Kawecki płk. — 322.
Kicman — 38.
Kietliński — 165.
Kiereński — 59, 66, 93, 99, 100, 101, 106, 452.
Kentro kornet — 50, 64, 70, 73, 86, 93, 117, 118, 126, 127, 190, 194, 203, 205, 242.
Kleeberg mjr. — 150, 173.
Koelichen Józef kapr. — 195.
Koiszewski płk. — 403.
Kołczak gen. — 259, 261.
Kołodziejski pchor. — 138.
Komorowski Wacław ppor. — 147, 282.
Komorowski rtm. — 373, 403.
Konopka Eugenjusz — 195, 354.
Kopeć Feliks ppor. — 147, 165, 326, 330.
Kornaszewski lek. — 93.
Kornecki — 92.
Korniłow gn. — 61, 81, 89, 90, 95, 100, 101.
Korytko Paweł — 156, 158, 172, 203, 230, 335, 354, 386.
Koso Wojciech — 427.
Kossak Tadeusz — 436.
Kościeszak uł. — 120.
Kośmiński pchor. — 317.
Kowalski Mieczysław — 134.
Kotarski — 94.
Koźmiński Konstanty pchor. — 358.
Krajowski gen. — 333.
Król Józef — 132.
Krylenko chor. — 107, 108, 120.
Krzyk uł. — 273, 274.
Kwapiński por. — 186.
Kwaśniewski Piotr — 134.
Kwiatkowski Aleksander — 113.
Kura uł. — 242.
Kurnatowski lek. — 93.

L.

Lachowski Stanisław — 113.
Lasocki — 158.
Latour gen. — 416.
Lechowski uł. — 406.
Lednicki Aleksander — 89.
Lednicki Wacław uł. — 195.
Lejmbach — 134.
Leonowicz plut. — 381.

Lesz gen. — 38, 39, 43.
Lewiński mjr. — 403.
Linde gen. — 334.
Lindorf — 134.
Liniewicz uł. — 36.
Linowski Bronisław — 436.
Lipski kornet — 51, 56, 64, 147, 157, 172.
Lipski por. — 285, 380, 386.
Lis — 134.
Listowski gen. — 228, 236, 237, 241, 244, 246, 247, 312, 464.
Litewski Jan plut. — 44, 134, 147, 155, 162, 172, 173, 180, 182, 193, 230, 251, 324, 332, 333, 336, 446
Litzman gen. — 91, 454, 455, 463.
Lubomirski Zdzisław — 145.
Lutosławski Kazimierz — 420.

Ł.

Łachman — 110, 111, 112, 113.
Łada uł. — 95.
Łankiewicz uł. — 44.
Łaszcz — 38, 39, 40, 43.
Łebkowski Kazimierz ppor. — 131, 147, 157, 176.
Łebkowski Maksymiljan — 35, 36, 40, 64, 115, 126, 127, 128, 129, 131, 136, 424, 454.
Łebkowski Mieczysław kornet — 51, 55, 73, 77, 81, 83, 92, 95, 116, 131, 132, 133, 134, 147, 152.
Łempicki płk. — 138, 153.
Łubczyński chor. — 107.
Łukowski mjr. — 354, 358, 361, 370.

M.

Maczek — 361, 362, 364, 369, 370, 371, 373.
Malikowski Jerzy kor. — 56, 64, 134, 135, 136.
Mańko plut. — 273.
Maliszewski mjr. — 403.
Markiewicz Edward — 147, 154, 156, 207.
Martynowski wachm. — 414
Maruszewski kpt. — 126, 130.
Marylski Janusz — 147.
Marx Karol — 106.
Matuszewicz — 115, 126.
Masiewicz por. — 135.
Matuszewski Ignacy — 135, 136.
Matuszewski Topór kpt. — 136, 137.
Mazaraki Aleksander kornet — 50, 51, 55, 64, 147, 158, 172, 335, 339, 340, 409.
Miasnikow — 107, 135, 136.
Miciński Tadeusz — 420, 421.
Mielęcki Józef mjr. — 147, 164, 157, 179, 282, 324, 325, 335, 404, 405, 442.
Mieniszewski rtm. — 47, 48, 50, 51.
Migdalski Teofil — 134.
Mikke kornet — 50, 64, 75, 76, 86, 91, 92, 95, 147, 154, 156.
Mikke Tadeusz rtm. — 386, 455.
Mikołaj Mikołajewicz — 24, 52.
Milbrand — 147.
Milewski Edward mjr. — 39, 95, 132, 147, 157, 162, 181, 182, 208, 209, 231, 232, 251, 269, 270, 283, 319, 332, 272, 377.
Miłkowski płk. — 353.
Minkiewicz — 173, 175, 180, 194, 195, 215, 216, 217.
Miszczenko gen. — 61.
Moczulski kor. — 45, 47, 48, 51.
Mościcki Bolesław płk. — 13, 19, 20, 56, 57, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 69, 72, 73, 75, 79, 81, 82, 90, 92, 93, 94, 95, 101, 103, 104, 114, 117, 125, 126, 129, 130, 131, 132, 161, 198, 402, 505, 406, 507, 408, 4414, 423, 427, 431, 434, 436, 448, 452, 453, 454, 463, 464.
Mrowski Stanisław — 147.
Mroziński plut. — 129, 131.
Murat Michał — 94.
Musiał Apolinary — 134.
Muśnicki Dowbór gen. — 100, 101, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 122, 125, 139, 145, 146, 153, 158, 161, 162, 164, 199.

N.

Narbutt chor. — 101.
Naruszewicz kornet — 56, 132.

Niemcewicz Ursyn Jerzy chor. — 47, 48, 56, 64, 78, 92, 102.
Niepokojczycki kornet — 34, 38.
Niklewicz — 138.
Nowaczyński uł. — 34, 35, 36, 44, 120, 122, 147, 157, 176, 181, 206, 207, 208, 230, 335, 377, 381, 382.
Nowak plut. — 95, 114, 115.
Nowicki — 115, 116.

O.

Obuch Woszczatyński patrz Woszczatyński Obuch.
Obuchowicz — 129, 132.
Olkowski uł. — 83.
Olsza Czesław — 135.
Olszanowski por. — 381.
Orlicz Dreszer — 337.
Orzechowski płk. — 262, 331, 332, 335, 344.
Ossowski Janusz — 147.
Ossowski Marjan — 147.
Ostrowski Józef — 145.
Ostrowska — 448.

P.

Pajewski gen. — 64, 65, 92, 102, 139, 408.
Paluszkiewicz — 273.
Parskij gen. — 49, 51.
Pasicz kpr. — 95.
Paulik płk. — 193.
Pawlicki uł. — 95.
Pereswiet Sołtan Aleksander — 147.
Petlura — 230, 241, 247, 261.
Pieńkowski rtm. — 42, 45.
Pietrołaj — 132.
Piłsudski Józef — 25, 82, 132, 161, 275, 314, 400, 401, 406, 408, 415, 464.
Piotrowski podch. — 95.
Piskor gen. — 262, 276, 313, 314, 407.
Plater Henryk Zyberk ppor. — 115, 147, 157, 165, 172, 295, 296, 298.
Plater Ignacy Zyberk por. — 165, 166, 167.
Platerówna Helena — 436.
Plisowski płk. — 263, 303, 307, 310, 312, 332, 333, 335, 341, 350, 356, 357, 379, 380, 400, 401, 402, 403, 465.
Płachecki chor. — 45.
Płużański kornet — 64, 85, 95, 147, 149.
Podhorski kornet — 64, 65, 71, 73, 75, 81, 85, 87, 94, 95, 126, 127, 147, 148, 150, 154, 155, 156, 164, 166, 167, 177, 192, 193, 205, 206, 207, 208, 209, 222, 230, 247, 386, 387, 401, 402, 403, 405, 407, 415, 424, 442, 454.
Pogorski Jan — 48, 64, 147, 430, 431.
Pogorzelski Jan chor. — 47.
Popowicz Popowski mjr. — 176.
Poniatowski ks. Józef — 415, 423.
Potocki Maurycy ppor. — 166, 178, 195, 225, 362.
Potocka Teresa — 414.
Pragłowski rtm. — 347.
Prażmowski kpt. — 303, 388.
Prądzyński chor. — 36, 38.
Pruszyński kor. — 50, 55, 64, 93, 135, 325, 331, 392, 354, 377, 386.
Przewłocki chor. — 56, 64, 95, 102, 147, 155.
Pusłowski Franciszek Ksawery — 422, 423, 424.

R.

Racięcki Adam plut. — 40, 64, 164, 225, 226, 230, 234, 235, 295, 296.
Racięcki Leon mjr. — 39, 40, 41, 48, 147.
Raczkowski — 148.
Radwański Józef — 113, 129.
Radziwiłł Karol chor. — 47, 48, 51, 424, 425.
Radziwiłł Stanisław kor. — 47, 48, 51.
Raszewski por. — 336.
Rembowski Jerzy uł. — 35, 42.
Reutt ppłk. — 25.
Rodzianko Michał — 52.
Rolecki Saturnin — 113, 129.
Romanowski gen. — 90, 95.

Romei gen. mjr. — 91 117.
Romer Bronisław rtm. — 104, 110, 113, 115, 116, 117, 126, 127, 131, 138, 139, 146, 147, 148, 262, 266, 268, 269, 271, 273, 375, 276, 280, 436, 439.
Romocki chor. — 125.
de Rosset Bogdan — 147, 148, 149.
Roztropowicz Henryk — 113, 129, 138, 210.
Rozwadowski gen. — 160, 171, 173, 176, 181, 182, 188, 195.
Rómel gen. — 335, 336, 337, 338, 340, 341, 344, 346, 347, 348, 349, 350, 356, 357, 358, 360, 364, 369, 370, 371, 375, 376, 378, 379, 384, 387, 391, 400, 403, 408, 437, 439, 450, 465.
Rudnicki kor. — 51, 64, 84, 95, 147, 164, 165.
Rudnicki por. — 213, 240, 365, 367.
Rudowski ziemianin — 254.
Rutkowski Jan wachm. — 358.
Rybak płk. — 278.
Ryckel gen. por. — 90.
Rydz Śmigły gen. — 267, 313, 404.
Rylman Aleksander — 456.

S.

Sadowski Adam — 181.
Sadowski Aleksander — 87, 95.
Sawicki płk. — 87.
Sawicki gen. — 311, 312, 314, 416, 317, 318, 319, 321, 324, 326, 329, 330, 331, 332, 335, 343, 344, 345.
Sąchocki Stefan — 113.
Senowski Roman ppor. — 275.
Serda płk. — 185, 188.
Sędzimir por. — 114, 118, 147, 154, 158, 172, 184, 185, 186, 187, 189, 190, 192, 203, 207, 208, 209, 211, 212, 226, 230, 231, 232, 235, 240, 269, 386, 445, 446, 457.
Sikorski płk. — 188, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198.
Sikorski gen. — 407, 408, 464.
Simon arcybiskup — 93.
Siwek wachm. — 120.
Sitarek uł. — 129, 131.
Sitnik plut. — 86, 95.
Siturek uł. — 326, 327.
Skil mjr. — 147.
Skirmunt — 437.
Skoropacki hetman — 150.
Skrzynecki Roman — 45.
Słomski Władysław — 456.
Słowaczyński gen. — 48.
Słuchocki wachm. — 381.
Sobieszczański Władysław por. — 45, 48, 64, 65, 81, 92, 95, 424, 454.
Sobocki chor. — 34, 38.
Sochaczewski płk. — 330.
Sochaczewski gen. — 62, 64.
Cochacki-Czeszejko kpt. — 125.
Sokołowski rtm. — 34, 38, 40, 41, 42, 45, 285, 386.
Soltan por. — 156, 189, 203, 285, 388.
Sopotnicki płk. — 189.
Sosnkowski gen. — 405.
Stachiewicz mjr. — 171.
Stacki Aleksander — 113.
Stańczyk — 426, 427.
Starzeński rtm. — 148, 437.
Stasieński Maciej — 146.
Stawiński uł. — 254.
Stygar Antoni burmistrz — 68, 71, 72, 73, 453, 454, 456.
Strumpf Wojtkiewicz pchor. — 354, 388, 447.
Strzemiński płk. — 335.
Suchocki Jan plut. — 195.
Suchodolski — 354.
Sulimirski por. — 262, 271, 303.
Surała plut. — 95.
Suszyński płk. — 132, 139, 146, 147, 161, 227, 228, 236, 241, 242, 406, 408, 414.
Suzin uł. — 115, 116, 117.
Sytin gen. — 73.
Szeffer kpt. — 211.
Szmulko Aleks. — 134.
Szydłowski — 285.
Szyld Włodzimierz kpr. — 77.
Szymanowski Piotr gen. — 25, 38, 45, 47, 351, 354.

Ś.

Ślaski płk. — 404.
Śledź uł. — 129, 131.

Ślizień Olgierd kor. — 56, 64, 183, 224, 240, 245, 270, 335.
Ślusarski — 282.
Średnicki kornet — 50.
Świdziński Edmund gen. — 25.
Świeczin gen. — 94, 103.
Święcicki Eugenjusz kor. — 50, 55, 64, 86, 147, 165, 210, 367, 386, 401.
Święcicki Witold ppor. — 95.

T.

Tabouhis płk. — 94.
Taczanowski Edward — 428.
Teodorski Serda płk. — 184, 195, 285.
Todt kpt. — 366.
Tokarzewski ppłk. — 405.
Tomaszunas — 110, 112.
Trocki — 260.
Tumanow — 60, 63, 94, 102, 105.
Tyszkiewicz Alfred kor. — 47, 48, 50, 51.

U.

Uzdowski Bończa — 204, 205, 208, 209, 210, 214, 215, 216.

W.

Wańkowicz Maurycy uł. — 138.
Wańkowicz Melchjor — 436, 441.
Wańkowicz Witold uł. — 126, 130.
Wańkowicz Stanisław — 150.
Waraksiewicz rtm. — 50, 52, 53, 55, 56, 59, 64, 65, 78, 79, 81, 86, 92, 95, 102, 114, 132, 138, 312, 413, 424, 454.
Wedler uł. — 83, 455, 456.
Weichert ppor. — 339, 340.
Weyssenhoff — 436, 437.
Węgliński por. — 120.
Wichert Zygmunt uł. — 181.
Wielopolski ppłk. — 47.
Wielopolski Aleks. chor. — 47, 48, 51, 403.
Wiewiórkowski wachm. — 401, 415.
Wilckens von — 136.
Wilcz Stanisław uł. — 35, 36, 147, 166, 167, 377, 380.
Wiśniewski Józef — 134.
Wiśniewski Leopold — 134.
Wojciechowski Stanisław prezydent — 407.
Wojciechowski uł. — 39, 119, 120, 147, 148.
Wojtczak ksiądz — 382, 386, 387, 401.
Wojtkiewicz — 354.
Wojtkiewicz Strumph Stanisław — 447.
Wolbrom — 156.
Wollman Henryk — 134.
Woronicz Łzych — 436.
Woszczatyński Obuch rtm. — 46, 47, 52, 54, 64.
Woyzbun Edward rtm. — 133, 135.
Wrangel gen. — 68, 294, 391.
Wysocki Ludomir kor. — 59, 64, 75, 76, 77, 79, 85, 95, 147, 155, 335.

Y.

York płk. — 136.

Z.

Zaborowski Stefan — 51, 64, 147.
Zaborski Ziemomysł — 135.
Zacharzewski — 136.
Zadarnowski Ratold — 446.
Zahorski płk. — 45, 47, 161, 162, 195, 280, 325, 328, 332, 358, 359, 365, 371, 374, 379, 380, 386.
Zakrzewski Kazimierz kor. — 54, 55, 56, 59, 64, 95, 138, 147, 162, 164, 205, 230, 333, 346, 353, 354, 395, 394, 405, 415.
Zaleski gen. — 42.
Zamoyski hr. — 91, 94.
Zamoyski — 47, 273, 232, 362, 386.
Zboromirski por. — 64, 66, 77, 79, 81, 86, 92, 95, 420, 424.
Zdziechowski Karol ppor. — 50, 64, 65, 67, 81, 95, 112, 148, 447.
Zieliński gen. — 171, 172, 173, 175, 176, 177, 179, 180, 184, 185, 186, 188, 195, 227.
Zientarski por. — 156.
Zygadłowicz gen. — 247.

Ż.

Żaba płk. — 243.
Żaboklicki chor. — 126, 130.
Żeleński por. — 156, 166, 193, 194.
Żelewski pchor. — 95.
Żeligowski gen. — 147, 149, 150.
Żółkiewski Tadeusz rtm. — 50, 51, 53, 54, 55, 56, 60, 64, 78, 81, 92, 95, 101, 109, 413, 415, 424, 436, 454.
Żółkiewski płk. — 406.
Żurowski Alfred — 86.
Żyliński kpt. — 25, 39.

SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI.

A.

Achatówka, 318.
Adamówka, 340.
Adelinka, 385.
Aleksandrów, 251.
Aleksandrja, 277, 330.
Aleksiejówka, 238.
Andrejewka, 242.
Andrunówka, 314, 316, 317.
Andruszów, 300.
Andrzejewicze, 390.
Anetów folw.,, 109, 110.
Angielówka, 217.
Annopol, 164, 239, 240, 241, 245, 327, 328.
Antoniny, 347, 349, 350.
Antonów, 298, 299, 302, 304, 305, 307, 415, 464, 465.
Antonówka, 393.
Arestów, 233, 236.
Artaszów, 355.
Artyszczowo, 179
Atraszkowicze, 47.
Augustów, 132, 402, 404, 405, 407, 408, 448.

B.

Babicze, 353, 359.
Babin, 47.
Bachmacz, 52.
Bałakleja, 54.
Bałamutówka, 309.
Bałduny, 217, 344, 465.
Bałkowce, 183, 367.
Bałucha (kolonja), 207, 209.
Banaszówka, 216.
Baranowicze, 39, 48, 49, 51.
Baranówka, 246, 267, 318, 320, 391
Bartatów, 196.
Basowy Kąt, 237.
Basów, 330.
Baszuki, 228.
Baszkowice, 388.
Batratycze, 358, 359.
Batyjów, 345.
Bejzymówka, 318.
Bełz, 203, 355, 361, 362.
Bełzów, 360, 370, 373.
Berdyczów, 101, 267, 270, 271, 309, 317, 291.
Beresteczko, 214 — 216, 333, 334, 336 — 340, 345, 364.
Berezdów, 252.
Berezianka, 312.
Berezne, 237, 238, 292 — 298, 306.
Berezyna, 48, 113, 117, 137.
Bereźniaki, 322, 323.
Bermieszów, 388.
Berezwicze, 463.
Berlin, 211, 217, 343, 344.
Bezodnia, 215, 216, 345.
Będzin, 154 — 156.
Biała Cerkiew, 165, 277 — 280, 283— 285, 289, 291, 292, 298 — 300, 306, 404.
Biała Siedlecka, 38.
Białopole, 266, 269, 270, 309, 310, 313 — 317.
Białoskórka, 228.
Białotyń, 240.
Biały Kamień, 218.
Białystok, 360, 404.
Bieganów, 414.
Bielawce, 216, 344.
Bielce, 359.
Bielijówka, 294, 301 — 305.
Biełaszew, 246.
Bilcza, 85.

Birkała, 50.
Biskupice, 204.
Biskupice szlacheckie, 388.
Bitków, 66.
Błażew górny, 173 — 175.
Błyszczywoda, 355.
Bobrujsk, 47 — 50, 52, 108, 113, 118, 119, 122, 124, 125, 132, 133, 136, 137, 146, 161, 414, 431, 435, 438, 442.
Bodnarówka folwark, 179
Bogorody, 336.
Bolia, 336.
Bołocz, 114.
Bońkiewicze, 231.
Boratyn, 207, 214, 332, 370.
Boratyn mały, 205.
Boratycze, 173.
Borbi, 463.
Bordulaki, 343.
Boremel, 334.
Boremice, 388, 389.
Borki, 39, 40, 42.
Borszczonówka, 308.
Borszczowice, 172.
Borszczów, 86.
Borszczówka, 230.
Bortków, 218.
Borysów, 240.
Borżałyn, 192.
Bosowe, 359.
Boszarówka, 213.
Bracław, 284.
Brańczyce, 45 — 47.
Brany, 210.
Bratkowice, 181, 183, 184, 186, 188 — 191, 193, 196.
Breszków, 354.
Brody, 211 — 217, 233, 336, 337, 342— 344, 448, 457, 464.
Broniki, 321.
Browki, 314 — 316.
Bród, 319.
Brundorf, 179.
Bruszniewicze, 132.
Brześć nad Bugiem, 24, 38, 39, 43, 438.
Brzeżany, 102, 218 — 222
Brzózki, 376 377.
Brzuchowice, 217.
Bubnów, 388.
Bucniów, 226, 365.
Budcze, 126.
Budynin, 361, 363, 364.
Budyszcze, 319.
Buchwyń, 237.
Buczacz, 203, 224.
Bugryn, 326.
Bukaczów, 218.
Burgthal, 188 — 191.
Busk, 354.
Buszany, 210.
Bużany, 345 — 346.
Bybiec, 175.
Bybła, 172, 173.
Bydgoszcz, 250, 255.
Bychowo, 108, 145.
Byków, 45.
Bystryk, 302.
Bystrzyca Nadwórniańska, 73, 74, 83.
Bystrzyca Sołotwińska, 70, 73, 74, 81.

C.

Carskie Sioło, 48.
Cebłów, 363, 364, 465.
Ceniów, 221.
Ciechocinek, 164, 251.
Ciemierzyńce, 218, 219.
Cudnowski Tartak, 266.
Cudnów, 267, 318.
Cwietkowo, 279, 283.
Cwietocha, 246.
Cybulów, 278, 292.
Charapki, 315.
Charków, 52, 93.
Charlejówka, 278, 313, 314.
Chałaimgródek, 309, 314, 318, 464.
Chałyn, 318.
Chatki, 59 — 60.
Chełm, 24, 384.
Chełmża, 251.
Chiszewice, 178 — 179.
Chłopiatyń, 362, 363.
Chmieliszcz, 270.
Chmielno, 211.
Chocim, 87, 390.
Chodorków, 313, 314.
Chodów, 221.
Chołojów 350 — 354, 357 — 359,
Choniaki, 327.

Chołosno, 393, 394.
Choszany, 177.
Chotenicze, 43, 45.
Chotyń, 214, 215, 337, 445.
Chryniki, 334.
Chrynów, 171 — 175, 180.
Chryplin, 83.
Chrystynówka, 292.
Chwastów, 272, 278 — 280, 283, 306, 309, 313, 314, 317.
Chwoszczówka, 324.
Czabusy, 126.
Czarno 378.
Czarnoródka ,309 — 313, 317.
Czarny Ostrów, 230, 366.
Czartorja, 226.
Czartowce, 384.
Czartowszczyk, 380.
Czechowa, 309.
Czekno, 207.
Czemeryna, 231.
Czepielówka, 291.
Czerkasy, 277, 279, 283, 285, 379, 380, 382.
Czerlany, 189.
Czernichów, 48, 326 — 329.
Czernichów Ruski, 228.
Czerniczyn, 386.
Czerwona, 314, 317, 318.
Czerwona Kodnia, 317.
Czerlańskie Przedmieście, 177, 190, 191.
Czortków, 217, 224.
Cześniki, 374 — 376, 385.
Czudzin, 126, 129.
Czuczewicze, 131.
Czugujew, 52 — 56.
Czugujewo, 413. ,
Czupira, 284.
Czyszki, 173 — 175.

D.

Dabużki 381.
Darachów, 224.
Dąb, 360.
Dąbrowa (uroczysko), 74, 75, 78, 80.
Dąbrówka, 232, 233, 235.
Deraźnia 163, 365, 392.
Dermań, 238, 246.
Dęblin, 240, 360.
Dłużniów, 363.
Dobośnia, 121,132.
Dołbiszcze, 319.
Dobyśno, 124.
Dobrocin, 132.
Dobromil, 172, 173.
Dobrostany, 183.
Dobrotwór, 359, 362.
Dobrowódka, 219.
Dobrzany, 177
Dobyśno, 124.
Dolina, 60.
Doliniary, 177.
Dołhobyczów, 203, 370, 371.
Dołgoszyje, 331.
Dołżek, 326.
Dorohoj (Rumunja), 87.
Dragonówka, 88.
Droginiczki, 387, 388.
Drohobycz, 176.
Drohomirczany, 67, 72, 78, 454.
Drozdowice, 172, 175.
Drozdy, 305.
Druć, 139.
Drymików, 300.
Dryszczów, 221.
Dub, 373, 379, 385, 431, 435, 438.
Dubanowski folw., 182, 183, 192.
Dublickie, 307.
Dublany, 177, 178, 333.
Dubno,, 205, 206, 213, 230, 231, 235, 236, 246, 247, 328, 331 — 333, 390.
Dubniki, 243.
Dubowo, 309.
Dubowy Chutor, 42.
Dukora, 102, 193, 106, 108, 110, 112, 114, 117, 133, 414, 431, 435, 437, 438.
Dukorce, 102, 107.
Duliba, 326.
Dulickie, 307.
Dunajów, 218 — 221.
Duńcy (zaścianek), 126.
Dyczków, 228.
Dyneburg, 146, 147.
Dziatkowicze, 235, 322, 331.
Dzibułki, 355, 356, 358, 465.

Dzierzążno, 251.
Dzierganówka, 312.
Dzierzgów, 414.
Dzikowina, 340.

E.

Egiertowo, 251.
Ekaterynodar, 148.
Elbenau, 177.

G.

Gajczyce, 306.
Gałki, 354.
Gały, 392.
Gardyszówka, 313, 314, 318.
Gdańsk, 252, 254, 255, 421.
Gdeszyce, 172.
Glińsk, 236.
Glutki, 45.
Głuchowo, 362.
Głumcza, 323.
Głusza, 132.
Gniadowa, 205.
Golikowo, 384.
Gołogóry, 216, 217, 218, 219, 224.
Goniatyn, 370.
Gorodyszcze, 391.
Gotriewka, 284.
Grabina, 232.
Grabowice, 228.
Grabowo, 251.
Gródek Jagielloński, 159, 175, 176, 177, 180, 182, 183, 184, 186 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 196, 198, 229, 464.
Grochowce, 44.
Groszówka, 42, 43.
Grudziądz, 251.
Gruszka, 84.
Grzymałów, 226.
Grzymałówka, 210, 337, 338, 464.
Gumniszcze, 333.
Gurowce, 316.
Gwozdawka, 269.
Gwoździec, 63.

H.

Hajczyce, 302.
Hajnowiec, 129.
Hajsyn, 299.
Hajworów, 295, 297, 301, 302, 303, 304.
Haliczany, 189, 190.
Hancewicze, 126.
Harapki, 315.
Harfeld, 189.
Heinrchsdorf, 349.
Helenków, 221, 222, 224.
Hermanowice 172, 175.
Hłuboczek, 307.
Hłumcza, 243.
Hłumcza Wielka, 244.
Hłumcza Mała, 244.
Hłusk, 47, 126.
Hnusiatycze, 172, 173, 174.
Hodorki, 242, 243.
Hodowisznia, 174, 178.
Hojłówka, 313.
Hojsko, 172
Holnicze, 333.
Hołojów, 465.
Hołoby, 246.
Hołobów, 228.
Hołyszów, 243.
Homel, 50, 52, 100.
Honiatyń, 370.
Horochów, 210, 211.
Horodenka, 63.
Horodnica, 241, 242, 243, 244, 245, 322, 323, 324.
Horodyszcze (folwark), 108, 209, 210, 297, 298, 314, 317, 390.
Horodyszcze Wielkie, 42.
Horów, 388.
Horyszów Polski, 379, 385.
Hoszcza, 237.
Hrebionki, 278.
Hrubieszów, 355, 384, 385, 400, 404.
Hruszwica, 232, 233, 235, 236.
Huciska 344.
Huczwa, 379, 380, 382.
Hudynka, 238.
Hulcze, 231.
Hulsk, 382 392
Humań, 271
Husaków, 174.
Husiatyn, 87, 226, 227.
Huta, 392.
Huta Justinowska, 319.
Huta Starocudnowska, 267.
Huta Szklana, 342.

I.

Ikajew, 123.
Ilpin, 223.
Iwankowce, 318.
Iwanówka, 227.

J.

Jabłonka, 292, 306.
Jabłonnoje, 320.
Jakrzyce, 117, 118, 132.
Jałowicze, 207.
Jamnica, 71, 73, 80.
Janiewicze, 388.
Jankowce, 271, 309, 331.
Janowo, 194.
Janów, 225.
Jarosławl, 94.
Jaropowce, 314.
Jaroszewska, 284.
Jaruń, 224.
Jasień, 121, 122, 129, 132.
Jasienica Polska, 358.
Jasienica Ruska, 358.
Jazłowczyk, 344.
Jaźwinka, 321.
Jazuń, 392.
Jeleńszczyzna, 49.
Jelnia, 195.
Jenczycha, 283.
Jereszki, 278.
Jezierzany, 84.
Józefów, 348, 349, 350.
Józefówka, 42.

K.

Kaczanówka, 227.
Kahorlik 277, 279, 184, 285.
Kalasantówka, 225.
Kalenkowicze, 262.
Kalenna 300, 302, 305.
Kałusz, 60, 67, 452, 454.
Kalinkowice, 101, 110.
Kalisz, 167.
Kalne, 59
Kalnik, 278.
Kamień Koszyrski, 39.
Kamieniec Podolski 87, 366.
Kamieniobrody, 183, 184, 185, 186, 190, 192, 196.
Kamienna Grobla 306.
Kamionka Strumiłowa, 350, 354, 357, 358, 360.
Kamionka, 49, 358.
Kamienny Bród, 319, 320.
Kamienroje, 238.
Kamieniuchy, 203, 204, 221.
Kaniów, 173, 282, 283, 284, 436.
Karapysze, 279, 280, 287.
Karaułka, 233.
Karpiówka, 231.
Karpowce, 318.
Kasperówka, 293.
Kaszperówka, 314.
Kąty, 330, 350.
Kielce, 154, 155, 156, 162.
Kiernica, 176, 177, 179, 182, 183, 192.
Kijanka, 392.
Kijów, 52, 54, 56, 92, 93, 100, 101, 109, 119, 146, 147, 148, 150, 240, 271, 277, 278, 279, 281, 283, 284, 313, 391, 394, 439.
Kilikijów, 243, 324, 325, 326, 464.
Kiszyn, 242.
Kiwerce 205, 207, 208, 209.
Kizia, 215.
Klątwa, 379.
Kleck, 43.
Klepacze, 326.
Klekotów, 344.
Klewań, 230, 389, 390.
Kłozowo, 238.
Kłubowice, 84.
Kmiczyn, 362. 382.
Kniahinin, 333.
Knyszyn, 371.
Kobryń, 463.
Kobylany, 39.
Koczubejówka, 87.
Kodnia, 267, 317.
Kohorlicka Słoboda, 279, 280.
Kokoszki, 251.
Kołodzianka, 329, 330, 390.
Komorno, 177.

Komorów, 369 371, 373, 374, 375, 376, 378, 415, 465.
Komorówka, 215.
Komorsk, 251.
Koniuchy, 376.
Koniuszków, 344.
Konopie, 94.
Kopanie, 343.
Kopyczyńce, 59, 224.
Korabliszcze, 233.
Koropuż, 177, 178, 179.
Korosteszów, 267.
Korsów, 215.
Korościatyn, 237.
Koroszczyn, 39.
Korosteń, 101, 119, 240, 247, 262, 320, 321, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 465.
Korostowa, 366, 367.
Korytno, 231.
Korzec, 239, 240, 241, 242, 245, 320, 322, 324, 326, 327, 328, 329, 330, 390.
Kosnów, 887.
Koszelówka, 393.
Kotelnia, 314.
Kotlarka, 314.
Kotlinka, 379.
Kotlince, 385.
Kowel, 228, 252.
Kowalewo, 251.
Koziatyn, 100, 101, 259, 262, 266, 267, 269, 274, 275, 276, 278, 309, 310, 411, 312, 313, 314, 315, 320, 454.
Kozarówka, 273.
Kozin, 279, 282, 283.
Kozły Wielkie, 49.
Kozłów, 164, 225.
Kozowa, 59, 60, 221, 222, 224, 228, 229, 447.
Kozówka, 221.
Kraków, 93, 159, 160, 162, 163, 171.
Krakowiec, 194.
Krasiłów, 390.
Krasiłówka, 243, 392.
Krasne, 44, 203, 216, 227, 278, 336, 337.
Krasnogórka, 393.
Krasnopol, 395.
Krasnystaw, 361, 362, 363.
Krasówka.
Krechowiecka osada, 408.
Kriwoszeniec, 277.
Krempa, 34, 36.
Kropilna, 219.
Kropiwna, 321, 392.
Krechowce, 13, 14, 55, 57, 60, 63, 65, 66, 67, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 86, 87, 89, 90, 91, 92, 93, 96, 103, 130, 227, 406, 413, 415, 419, 420, 422, 424, 425, 426, 431, 432, 434, 435, 436, 438, 439, 446, 454, 456.
Kruchowicze Małe, 126.
Krupiec, 239.
Krupy, 320.
Kryłów, 118, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 373, 464.
Krystynopol, 354, 359, 364, 368, 369, 370, 419.
Krzemieniec, 213, 230, 245, 246.
Kryłówka, 314, 316.
Krzywiec, 361, 362.
Krzywin, 245.
Krzywoszeniec, 308.
Ksawerynów, 34, 418.
Kubań, 148, 149 150, 162, 464.
Kudrów, 340.
Kujawy, 365.
Kulików, 345, 346.
Kumanówka, 313, 464.
Kupczyńce, 278.
Kuraż Horecka, 243, 244.
Kutki, 324, 325.
Kuźmin, 59.
Kwasiłów, 329.

L.

Lackie, 218.
Lachowicze, 42.
Lanckorona, 87.
Lebedyńce, 314, 335.
Leszczyn, 318.
Leszniów, 214, 215, 216, 217, 337, 338, 344, 345.
Lelików, 42.
Leszczynka, 124.
Lewków, 323, 355, 358, 444, 464.
Leżanówka, 226.
Lichtental, 251.
Lida, 404.

Lingajówka, 317.
Liniewo, 251.
Lipa, 333, 334, 336, 345.
Lipcze, 362.
Lipkany, 100.
Lipki, 314.
Lipowiec, 277, 278, 284, 299, 371.
Lipsk, 420.
Lipszyn, 252, 360, 361, 362.
Liwcze, 362.
Lubień, 177.
Lubień Mały, 182.
Lubień Wielki, 176, 177, 178, 179, 180, 182, 183.
Lublin, 252, 360, 361, 362.
Luboń, 251.
Lubowicze, 137, 176.
Ludwipol, 323.
Lwów, 93, 156, 160, 163, 171, 172, 175, 176, 182, 183, 184, 187, 188, 194, 196, 213, 355, 446.

Ł.

Łabunie, 373.
Łabuńki, 373.
Łaszów, 465.
Łaszczów, 361, 362, 368, 369, 379, 380, 382, 383, 384, 385.
Ławrów, 388.
Ławrowo, 228, 229, 231, 232.
Łazienki, 177, 179.
Łoboczówka, 340.
Łokacze, 203, 204.
Łomża, 61.
Łopatyn, 211, 342, 346, 348, 464.
Łopatycze, 43, 125, 126, 127, 128, 129, 242, 436.
Łopowisze, 138.
Łazarewicze, 138.
Łuć, 318.
Łuck, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 213, 215, 228, 229, 231, 240, 246, 331, 332, 333, 389, 390, 441, 445, 464, 465.
Ługów, 371.
Łuków, 38.
Łuszczyki, 42.
Łykoszyn, 371, 382.
Łysa Góra, 183, 217, 357.
Łysiec, 74.

M.

Machnówka, 315.
Machnówek, 362.
Magdalenówka, folw., 179.
Majdan, 376, 393.
Majdan Bereźnicki, 323.
Maków, 86.
Malew, 49, 333.
Malice, 379.
Malin, 389.
Mała Bolarska, 267.
Mała Czerniawka, 309, 310.
Mała Połowiecka, 278.
Małe Chomenciska, 335.
Małe Dorohostaje, 231.
Małe Gadomce, 316.
Małe Podhajce, 332.
Małe Wody, 224.
Malkowice, 175, 177, 183.
Mały Rożan, 126.
Mangou, 63.
Marepińce, 305.
Marjanówka, 85.
Marjanin, 390.
Markostawy, 388.
Maślatycze, 173.
Małcze, 385, 387.
Matiuszcze, 307.
Matyjewka, 237.
Medwin, 279.
Medyka, 175.
Merwa, 334, 338.
Miączyn, 379.
Mianowice, 370.
Miatyn, 329.
Miasto, 218, 219, 221.
Michajleni, 87.
Michajłówka, 234, 320.
Michalenki, 267.
Michałówka, 307, 336.
Michały, 387.
Międzyrzec, 38.
Mierów, 350.
Miedwiedówka, 323.
Mikołajów, 336, 340, 342, 343, 345.
Mikulin, 375.
Mikulińce, 225, 226.
Milatyn, 327, 328.

Mińsk, 48, 52, 54, 94, 100, 101, 102 106, 107, 108, 109, 110, 113, 120, 122, 130, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 431, 463.
Mińsk Litewski, 405, 413, 427.
Mironówka, 279, 280, 282, 283, 302.
Miropol, 267, 318.
Mirówka, 284.
Mizocz, 246.
Młynarzew Ostrowiecki, 320.
Młyniska, 387.
Młynów, 230, 332.
Młyny Ostrożeckie, 266, 267.
Modryńce, 385, 386.
Mogilany, 328, 329.
Mogilno, 336, 392.
Mohylany, 355, 356.
Mohylów, 101, 120, 121, 137, 138, 145, 278, 281.
Mokrany, 45.
Mołczanówka, 309.
Mołowotawka, 284.
Monastyrek, 217.
Morgi, 176, 192.
Moroczna, 42, 46, 419.
Moskwa, 56, 146, 186, 260, 409, 413, 415, 420, 427.
Mosty Wielkie, 354, 358, 359.
Moszczanica, 328.
Moszczany, 237.
Moszki, 360 370.
Moszków, 231.
Moszny, 289.
Mozyrz, 119, 120, 262.
Mrukowce, 314.
Muchorów, 326.
Myców, 363, 364.
Mysłów, 38.
Mystyszyn, 332.

N.

Nabroż, 368, 371, 373, 382.
Nachorka, 355.
Nadeczyce, 389.
Nadobce, 380.
Nadwórna, 61.
Narajów, 218, 219, 221.
Narajówka, 327.
Nastasów, 226, 464.
Nepedówka, 316.
Neterpińce, 63.
Nechworoszcz, 314, 315, 316.
Niegoriełoje, 405.
Niemaleńce, 392.
Niemiłów, 347.
Niemirówka, 210.
Niesiołów, 321, 322.
Nieśwież, 49, 93.
Niestanica, 351, 353.
Niewinków, 376.
Niewirków, 376.
Niskienicze, 388.
Niżankowice, 172.
Niżnia Rudnia, 266.
Niżyniec, 172, 173.
Norenczyn, 334.
Nosowicze, 389.
Nowe, 251.
Nowe Miasto, 172, 173, 174, 175, 229.
Nowiny, 43, 44.
Nowodwórki, 43.
Nowogieorgiewsk, 118.
Nowochwastów, 299, 300, 302, 303, 305, 306.
Nowomiejska (osada), 173.
Noworadomsk, 57.
Nowo-Rudnia, 266, 269.
Nowosielice, 87.
Nowosiółki (osada), 131, 132, 282, 319.
Nowo-Siółki, 218.
Nowostawce, 211.
Nowy Dwór, 330, 390.
Nowy Zawód, 319.

O.

Obydów, 359.
Odesa, 93, 149.
Odoczyn, 251.
Olesko, 218.
Olkusz, 154.
Olewsk, 241.
Olszanica, 216, 217, 277, 179, 280, 285.
Olszanka, 284. 289, 292.
Ołyka, 231, 389, 465.

Omelana Wielka, 331.
Omelany, 390.
Opryczkowce, 74, 78, 80.
Orsza, 94, 262.
Orynin, 87.
Oserdów, 361, 362, 363, 364.
Osipowicze, 121, 122, 123, 124, 125, 134.
Ośmiłowicze, 388.
Osowo, 323.
Ostróg, 237, 245, 246, 327, 318, 330, 364.
Ostrów, 214, 225, 245, 290, 338, 340.
Ostrożec, 231.
Ostróżki, 266.
Ostryjki, 290, 291.
Oziery, 238.
Oździatycze, 204.
Ożadówka, 318.
Ożenin, 328.
Ozierno, 312.
Ożydów, 216, 217.

P.

Pacyków, 71.
Paniczów, 336.
Parchacze, 354.
Parchaczów, 364.
Parchamówka, 292.
Pasieczna, 71, 73.
Paszkówka, 148, 149.
Paszuki, 326.
Pawełki, 314, 315.
Pawłów, 350, 351.
Pawłowicze, 204.
Pawłysz, 119.
Pelplin, 251, 253.
Peratyn, 347, 348, 349.
Perejesław, 281.
Perekrestje, 42, 463.
Peredzieły, 233.
Perekale, 333.
Peremył, 334.
Peresopnia, 390.
Perespa, 371, 373, 385.
Perga, 242.
Petersburg, 48, 55, 62, 146.
Peterswalde folw., 176, 179.
Piane, 380.
Piatihorce, 236.
Piatihorka, 316.
Piatihory, 292.
Piatki, 267, 318.
Pieczywody, 24.
Pieńki, 119.
Pieszczanoje, 291.
Pietraszówka, 294, 295, 301, 305, 307.
Pilipcze, 307.
Pińsk, 39, 42.
Piotrków, 154, 155, 158.
Piszczew, 322.
Plichów, 218.
Plisków, 300.
Płaszew, 340.
Płoskie, 309, 365.
Płoskirów, 52, 165, 230, 366.
Płotycze, 222, 224.
Płowe, 348, 352.
Podhajce, 382.
Podhorecka Wólka — patrz Wólka Podhorecka.
Podhorelce, 231.
Podkamień, 217, 337.
Podlipie, 378.
Podłuby, 244, 322, 323.
Podmojśce, 172.
Podmonastyrki, 343.
Podwołoczyska, 217, 226, 227, 228.
Pogoriełoje, 114, 117.
Pogożelec, 48, 52.
Pohost, 47, 419.
Pohrebyszcze, 277.
Pokosy, 235.
Połock, 146.
Połonka, 331, 332.
Połtawa, 52.
Ponora, 327.
Ponikowica, 218.
Popiele, 177, 181.
Popowo, 251.
Popówka, 292.
Porohy, 61, 64, 67.
Poryck, 203, 204, 336.
Porzecze Lubieńskie, 177, 179.
Posadów, 362.
Postupiel, 39, 40.

Poszczyki, 305.
Potok, 285.
Powitno, 193.
Poznań, 199.
Prutówka, 266, 268, 319.
Przedzielnica, 172.
Przedziały, 43.
Przedrzymichy Wielkie, 355.
Przemyśl, 160, 161, 163, 171, 172, 173, 175, 181, 184, 186, 192, 194, 195, 262, 464.
Przewodów, 362.
Powołocz, 278, 308.
Przeworsk, 176, 181.
Pszczółki, 254.
Puck, 252.
Puławy, 24, 25, 34, 35, 38, 115.
Pustomyty, 237.
Pustelniki, 314.
Pustorów, 304.
Pustowarów, 298, 305, 306, 307, 308.
Puzyrew, 309.

R.

Racławice, 490.
Radcza, 74.
Radków, 414.
Radolin, 266.
Radomyśl, 332, 336, 388.
Radosław, 370.
Radostów, 368.
Radów, 231, 233.
Radziechów, 342, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 465.
Radymno, 194.
Radziwiłłów, 211, 212, 213, 214, 215, 333, 336, 337, 343, 344, 345, 464.
Radziwiłłówka, 309, 310.
Rafalin folw., 117.
Rajki, 318.
Rampol, 117.
Rawa Ruska, 176, 369, 370.
Rawicze, 42.
Razgulaj, 308.
Raźniów, 216, 217.
Redków, 215, 337, 338, 340, 362.
Reja, 270, 318.
Rekliniec, 354.
Riabaja, 314.
Rochaczów, 101, 121, 122, 125, 266, 323.
Rodatycze, 188, 196.
Rogoźnica, 38.
Rohacze, 312.
Rohaczew, 319, 391, 392.
Rohoźno, 295, 299, 300, 301, 302, 303, 305.
Rokitna, 88, 277, 280, 284, 285, 290, 431.
Romanówka, 228, 321.
Romodan, 52.
Rosochawiec, 227.
Rososze, 59.
Rowance, 332.
Rowieńce, 148.
Równe, 205, 206, 207, 230, 231, 232, 233, 235, 237, 246, 247, 318, 320, 321, 322, 324, 328, 329, 330, 331, 389, 390, 408, 465.
Rozdziałowicze, 43.
Różyczno, 366.
Rożyn, 308, 309, 312, 313, 317.
Rożyńska Mołczanówka, 309.
Rzeczki, 344.
Rzeczyczany, 189.
Rzyszczów, 279, 280, 282.
Rubczanka, 300, 302, 303, 305.
Ruda, 230, 306.
Ruda Zielecka, 358, 359.
Ruda Bobrzycka, 320.
Rude Sioło, 301, 302, 303, 305.
Rudenka Podłubiecka, 32.
Rudenko Lackie, 345, 346, 349.
Rudeńsk, 102, 109, 110.
Rudki, 177.
Rudnia, 126, 213, 214.
Rukszyn, 87.
Rusiny, 370.
Ruszczyzna, 374.
Rykany Wielkie, 388.
Rżewie, 94.

S.

Sachryń, 385.
Sachsenbruck, 251.
Sądowa Wisznia, 188, 192.
Sambor, 171.
Samczyńce, 284.

Samhorodek, 299, 300, 308, 312.
Samo-Sierra, 420, 423, 424, 425, 426, 431, 446, 454.
Sanoczany, 174.
Sarny, 230, 231, 238, 247.
Satanów, 59.
Satyjów, 230, 231, 232, 233.
ścianka, 218.
Selezniowce, 308.
Semigray, 232, 235.
Serby, 322, 323.
Seredy, 241, 322.
Sestratyń, 215.
Sestrynówka, 311, 318, 464.
Siedlce, 360.
Sielec, 354.
Sieliczów, 324.
Sieliszcze, 42.
Siemiaki, 269.
Siemianówka, 318.
Siemnice, 368.
Sieniawa, 284, 285, 289, 290.
Sieńków, 210, 347, 348, 349.
Sieraki, 319.
Sierakośce, 172.
Siłanowice, 333.
Siniawka, 43.
Sitno, 379.
Skakówka, 269, 270.
Skakowla, 317.
Skała, 86.
Skałat, 226.
Skoromuchy, 225.
Skrasów, 269.
Skrychołów, 340, 341.
Skwira, 277, 278, 284, 289, 299, 300, 302, 307, 308.
Skwirka, 292.
Sławuta, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 245, 246, 252, 327, 464.
Słobódka, 237.
Słodowicze, 49.
Słowita, 217.
Słuck, 45, 122, 123.
Słucz, 266, 267.
Służewo, 251.
Smarżów, 336.
Smoleńsk, 50.
Smolna, 211.
Smolowa, 334, 340.
Smołdyrew, 391.
Smyków, 334.
Śniatycka kolonja, 374, 377.
Śniatycze, 374, 376.
Sokal, 203, 210, 352, 360, 362, 370, 373.
Sokołówka, 216, 292.
Sołokij, 368.
Somin, 43, 44, 463.
Sosnówka, 267.
Spaskoje, 323.
Srebrno, 214
Stadniki, 326.
Stajki, 48.
Stanisław, 25.
Stanisławczyk, 210, 211, 214, 216, 217, 337, 343, 345.
Stanisławek, 354, 355.
Stanisławów, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 91, 92, 93, 96, 102, 161, 406, 413, 415, 423, 427, 435, 452, 453, 454, 455, 456, 463.
Stara Birkała, 59.
Stara Wieś, 371.
Stare Doroki, 122.
Starogród, 251.
Starościńce, 302.
Stary Bychów, 138.
Stary Konstantynów, 230.
Stary Zachorów, 388.
Stary Żuków, 231.
Stawiszcze, 277, 279, 283, 284, 292, 293.
Stawropol, 94.
Steniatyń, 382.
Stepańce, 283.
Stienok, 314.
Stoczek, 420, 425.
Stodółki, 177, 180.
Stojanów, 210, 346, 349, 360.
Stołpce, 405.
Storożewo, 324.
Stronibaby, 217.
Strychanki, 354.
Stryjów, 392.
Strzemień, 360.
Strzemilcz, 338, 339, 340, 341.
Subin, 117.
Sucholasy, 291.
Sudańska Wólka, 350.

Sudiłkowo, 246.
Sulimów, 369.
Sumsk, 228.
Suwałki, 405.
Swaryczów, 78.
Świniuchy, 203, 204.
Swojatycze, 49.
Sydołówka, 210, 336, 337, 339, 343.
Szamrajówka, 304, 305, 306, 307.
Szandra, 285.
Szczebryń, 39.
Szczepanówka folw. 217.
Szczepiatyń, 361.
Szczerbaki, 297.
Szczurowice, 336, 337, 339, 343, 464.
Szejko, 319.
Szendryczenia, 87, 89.
Szepietówka (Szepetówka), 230, 231, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 245, 246.
Szercino, 312.
Szklana Huta, 132.
Szybówka, 280.
Szymony, 392.

T.

Taczewki, 246.
Tajki, 323.
Tajkury, 329.
Taraszcza, 277, 279, 280, 283, 284, 285, 289, 292.
Targowica, 290, 333, 337.
Tarnów, 320, 323, 327, 332, 333, 335, 336, 360, 365, 367, 404.
Tartak, 266, 319, 320
Tartak Starocudnowski, 267.
Tatarka, 121, 122, 123, 124.
Tatarskie Sieliszcze, 309, 310.
Tatarynówka, 303, 304, 305, 318.
Taszkient, 94.
Taurów, 221.
Tchórzówka, 298, 305, 306, 308.
Teklówka, 226.
Teleszówka, 289, 290.
Teofipólka, 221, 222, 223, 224.
Teremno, 206, 207, 208, 228.
Terespol, 38.
Tereszki, 305.
Ternówka, 281, 282.
Tesnówka, 321.
Tesłuchów, 214, 215.
Teterczyce, 349.
Tetyjewo, 312.
Tetyjów, 292.
Titówka, 47, 48, 50.
Tłumacz, 84, 413.
Tłuste, 85, 226, 227, 228.
Tobolsk, 423.
Tomaszgród, 238.
Tomaszów Lubelski, 400, 401, 415.
Topory, 312.
Torczyn, 203, 204, 345.
Toruń, 251.
Trętowacz, 219.
Trembowla, 225.
Trockie, 290.
Trojanów, 267, 269, 317, 318.
Trościaniec, 326.
Truszki, 307.
Truszowice, 172.
Trypole, 289, 379.
Tuczapy, 370, 371.
Tudynka, 59.
Tulczyn, 284.
Tupolce, 321.
Turkowiec, 385.
Turyn, 113, 115, 117, 124, 438.
Tynne, 331, 390.
Tyraspol, 149.
Tyszkiewicze, 355.
Tyszków, 362.
Tyszowce, 361, 365, 368, 369, 370, 371, 373, 376, 378— 382, 465.
Tyśmienica, 83, 84.

U.

Udrycz, 325.
Ugolce, 326, 327.
Uhnów, 369, 370.
Uhrynów Dolny, 71, 73, 80.
Ujeździce, 389.
Ulaszanówka, 327.
Ulbarów, 321, 232.
Ulchówek, 361, 362.
Uljanówka, 319.
Usołysy, 392, 393.
Ustrinówka, 307.
Uszomierz, 393.
Uścieczko, 85.
Uwsie, 59.
Użyniec, 232.

W.

Wachniówka, 278.
Waciajsze, 312.
Wakijów, 385.
Waniów, 355.
Wapurawka, 284.
Waręż, 362, 370.
Warkowicze, 231, 232, 234.
Warszawa, 150, 151, 152, 154, 155, 160, 166, 171, 240, 312,349, 355, 358, 386, 405, 408, 416, 417, 421, 430, 439, 454.
Warsznica, 392.
Wasilków, 284.
Wczorajsze, 314.
Weisenberg, 183, 185.
Werbajewo, 332.
Werbkowce, 376, 379.
Werbołozy, 309.
Wereszyca, 196.
Wernyhorodek, 271, 309, 310, 311.
Wicyń, 218.
Widły, (kolonja), 319.
Wiedeń, 420.
Wielka Horodnica, 231, 232.
Wielkie, 218.
Wielkie Kozły — patrz Kozły Wielkie.
Wielkie Połowieckie, 305, 306, 307.
Wielkopole, 193, 194.
Wierzbiatyn, 59.
Wierzbów, 363.
Wierzbiąż, 370.
Wiktorówka, 222.
Wilcza, 126.
Wilcze, 336.
Wielhorów, 326.
Wincentówka, 288, 290.
Winnica, 93, 165, 365.
Wisłowiec, 335.
Wiśniowczyk, 218, 219.
Wiszniowice, 228
Witków, 370, 371.
Witków Nowy, 348
Witków Stary, 348.
Włodzimierz Wołyński, 203, 204, 205, 386, 387.
Wojkowicze, 49.
Wojnica, 203, 204.
Wojtówka, 309, 313.
Wolbrom, 155, 156, 158, 159, 162, 163, 164, 182, 186, 187, 194, 196, 198, 414, 444
Wola Chołojowska, 354, 359.
Wola Pobrostańska, 193.
Wola Śmiatycka Nowa, 375, 377, 378.
Wola Śniatycka Stara, 375.
Wolica Baryłowa, 210.
Wolica Baryłowska, 345, 346.
Wolica Brzozowa, 373.
Wolica Śniatycka, 375.
Wólka, 350.
Wólka Podhorecka, 39.
Wołcza Dolna, 173, 174.
Wołcza Górna, 175.
Wołczuhy, 184, 186, 188, 193.
Wołoczyska, 367.
Wołodarka, 283, 290, 293, 294, 297, 298, 301, 302.
Wołogda, 147.
Worobijówka, 298, 299, 302, 303, 304, 305, 307, 308.
Worochta, 361, 364.
Woronów, 267.
Woskodawy, 237.
Wożuczyn, 368, 371, 373
Wrono, 383.
Wronowce, 373, 378.
Wygoda, 346.
Wysuczka, 85.
Wysokie Mazowieckie, 61.
Wyżłów, 363, 369, 370.

Z.

Zabara, 243, 316.
Zabrynek, 393.
Zaburze, 353.
Zacisze, 42.
Zadniszówka, 226.
Zagajec, 204.
Zagajne, 379.
Zagłębie Dąbrowskie, 61, 164.
Zagwóźdź, 71, 73, 80.
Zalesie, 38.
Załotucha, 307.
Zamirze, 48.
Zamość, 332, 334, 361, 373, 374, 375, 378, 379, 384, 387.
Zaprudy, 325.

Zapust, 203.
Zarubińce, 312, 314, 315.
Zasław, 237, 245.
Zasławie, 228, 361.
Zaszkowice, 178, 179.
Zatoka, 194.
Zawadówka, 293.
Zawalew, 376.
Zawiadowice, 176, 177, 179.
Zawidcze, 339, 345, 346.
Zbaraż, 217.
Zboiska, 349.
Zdołbunów, 231, 232, 235, 236, 247, 252, 329, 330, 390, 464.
Zeleny, 340.
Zerezówka, 319.
Zeżelów, 318.
Zielona, 66, 346.
Zielonka, 282, 283, 289.
Zimno, 282.
Zmierzynka, 262, 271, 273.
Zubicze,
Zubkowice, 242.
Zuszyce, 193.
Zużel, 364.
Zwiahel, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 246, 267, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 390, 391, 392, 393, 395, 400.
Zwortów, 357.

Ż.

Żabcze, 333, 334.
Żelechów, 38.
Żerebijówka, 390.
Żerniki — 369.
Żłobin, 101, 108, 119, 120, 121, 262.
Żmerynka, 77, 86.
Żółkiew, 176, 333.
Żółtańce, 357.
Żółty, 319.
Żrotowice, 172.
Żuków, 239, 252, 254, 255.
Żuratyń, 369.
Żydostawy, 284, 289.
Żydowicze (zaścian.), 126.
Żytnie Góry, 289, 290.
Żytomierz, 94, 244, 262, 267, 270, 309, 315, 317, 318, 319, 320, 321, 391, 392, 394.

Zwiadel, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 246, 267, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396.
Zworków, 327.

Z

Zabcze, 327.
Zelechów, 39.
Zerebiejówka, 390.
Zemplin, 390.
Zlobin, 101, 108, 119, 120, 121, 204.
Zmerzynka, 77, 86.
Zolkiew, 128, 325.
Zoltance, 332.
Zoltky, 319.
Zrotowice, 172.
Zukow, 239, 282, 324, 333.
Zurawy, 360.
Zydowstwo, 281, 289.
Zydowice (zaścian.), 129.
Zytnie (Gory), 290, 299.
Zytomierz, 91, 244, 282, 307, 309, 314, 315, 319, 320, 321, 322, 325, 324, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396.
Zytomierz, 327.

Wapnarawka, 284.
Warez, 362, 370.
Warkowicze, 331.
Warszawa, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 171, 240, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351,

BŁĘDY DOSTRZEŻONE

Strona	Wiersz	JEST	MA BYĆ
8	2 od dołu	pano oficerom	Panom Oficerom
25	6 od góry	każden	każdy
38	1 od dołu	brań	broń
41	16 w całości	skreślić, w jego miejscu	Był to 4-ty pułk huzarów
89	14 od góry	liszne	liczne
93	23 od dołu	urozystych	uroczystych
133	4 od góry	miejsach	miejscach
145	12 od dołu	korpus	I korpus
148	7 „ „	okazało ono	okazała ona
148	8 „ „	którego	której
158	15 od góry	nowczaciążnych	nowozaciężnych
158	10 od dołu	Stn	Stan
163	2 od góry	sałbo	słabo
163	5 od dołu	koni	konie
177	15 „ „	Choszany	Hoszany
203	3 od góry	Sędzimi	Sędzimir
223	5 od dołu	wcher	wicher
232	22 od góry	Uubarów	Ulbarów
295	10 od dołu	Kretliński	Kietliński
353	7 od góry	świetnie	świetną
353	16 „ „	odejściem	odcięciem
417	6 od dołu	opierając	opiewających
431	2 „ „	Waszem całem sercem	Wasz całem sercem
446	16 od góry	wstawić na ukończeniu wiersza	Aż z oddali
458	3 „ „	Rndnicki	Rudnicki

BŁĘDY DOSTRZEŻONE

Strona	Wiersz	JEST	MA BYĆ
8	2 od dołu	pano oficerom	Panom Oficerom
25	6 od góry	każden	każdy
38	1 od dołu	bran	bron
41	16 w całości skreślić, w jego miejscu	Był to 4-ty pułk huzarów	
89	14 od góry	liszne	liczne
93	23 od dołu	urozystych	uroczystych
133	4 od [illegible]	miejsach	miejscach
145	12 od dołu	korpus	I. Korpus
148	7 „ „	okazało ono	okazała ona
148	8 „ „	którego	której
158	15 od góry	nowozaciężnych	nowozaciężnych
158	10 od dołu	Stn	Stan
163	2 od góry	sabo	słabo
163	5 od dołu	[illegible]	konie
177	15 „ „	Chosrany	Hoszany
203	3 od góry	Sędzimi	Sędziami
223	5 od dołu	wcher	wicher
232	22 od góry	Ubarów	Ulbarów
295	10 od dołu	Kretlinski	Kletlinski
353	7 od góry	świetnie	świetną
353	16 „ „	odejściem	odejściem
417	6 od dołu	opiera|ąc	opiewających
431	2 „ „	Wazem całem sercem	Wasz całem sercem
446	16 od góry	wstawić na ukończeniu wiersza	Ax z oddali
458	3 „ „	Rudnicki	Rudnicki

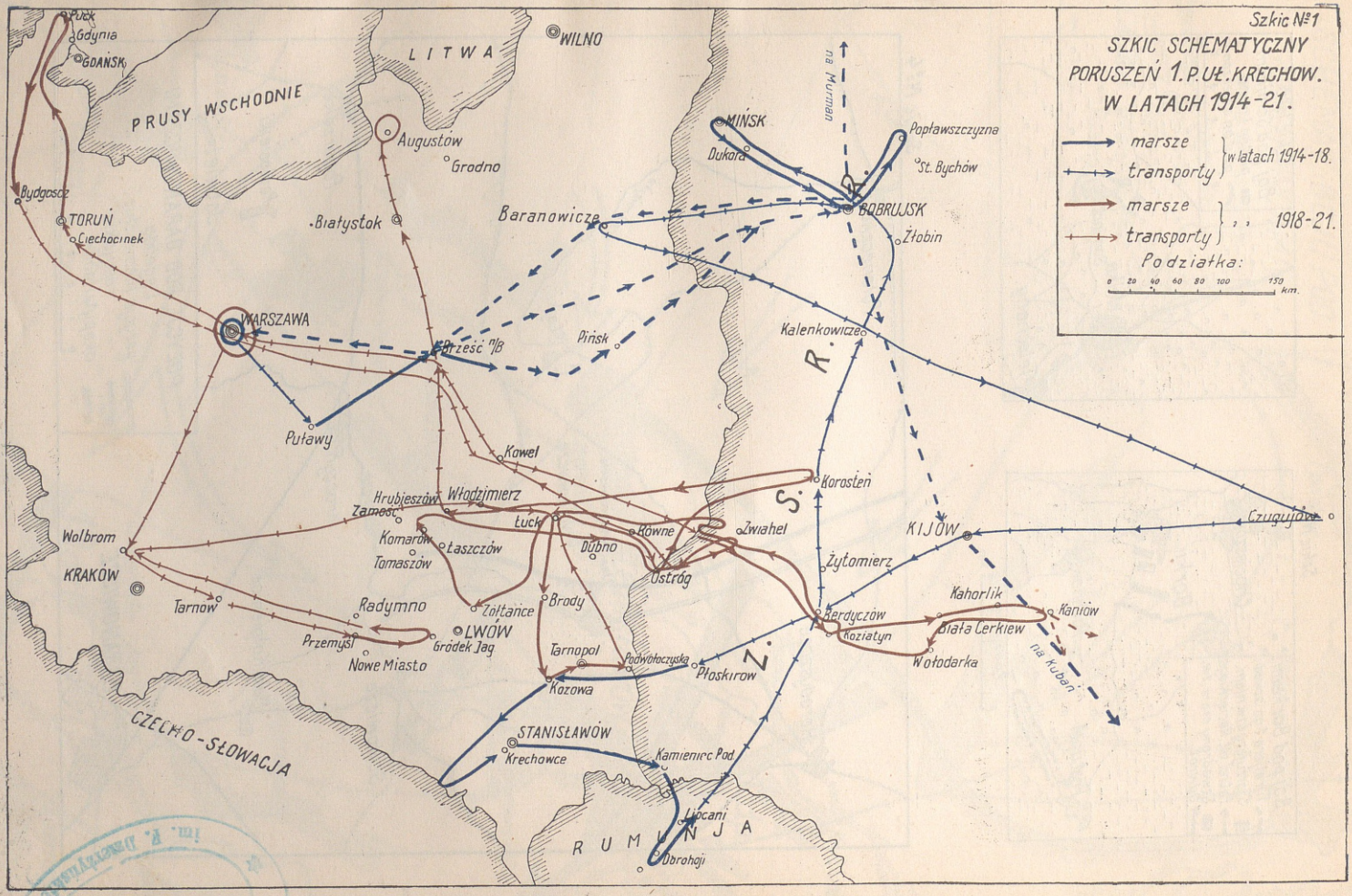
Szkic Nº1
SZKIC SCHEMATYCZNY
PORUSZEŃ 1. P. UŁ. KRECHOW.
W LATACH 1914-21.
marsze
transporty
w latach 1914-18.
marsze
transporty
" " 1918-21.
Podziałka:
0 20 40 60 80 100 150 km.
Pucк
Gdynia
GDAŃSK
PRUSY WSCHODNIE
LITWA
WILNO
Augustów
Grodno
Bydgoszcz
TORUŃ
Ciechocinek
Białystok
Baranowicze
MIŃSK
Dukora
Popławszczyzna
St. Bychów
BOBRUJSK
Żłobin
WARSZAWA
Brześć n/B
Pińsk
Kalenkowicze
Puławy
Kowel
Hrubieszów
Włodzimierz
Zamość
Łuck
Równe
Zwiahel
Korosteń
KIJÓW
Czugujów
Wolbrom
KRAKÓW
Komarów
Łaszczów
Tomaszów
Dubno
Ostróg
Żytomierz
Tarnow
Radymno
Zołtance
Brody
Kahorlik
Kaniów
Przemyśl
Gródek Jag
LWÓW
Nowe Miasto
Tarnopol
Podwołoczyska
Płoskirow
Kerdyczów
Koziatyn
Biała Cerkiew
Wołodarka
Kozowa
STANISŁAWÓW
Krechowce
Kamieniec Pod.
CZECHO-SŁOWACJA
RUMUNJA
Lipcani
Obrohoji
R. Murman
R. S.
Z.
na Kubań

Szkic Nº2.

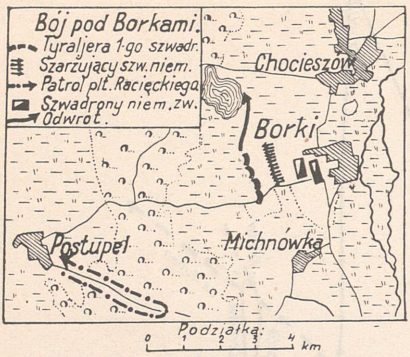

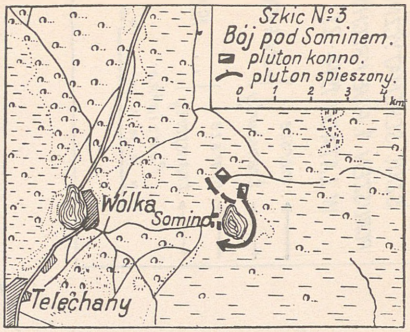

Szkic Nº4.

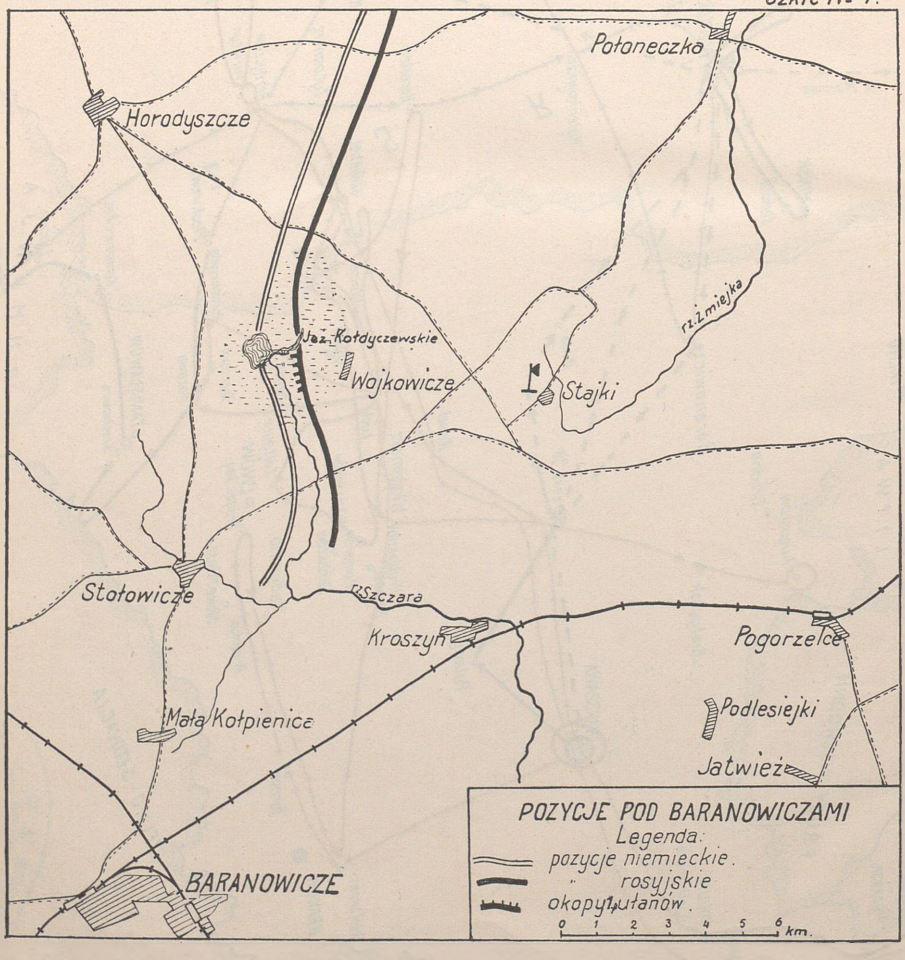

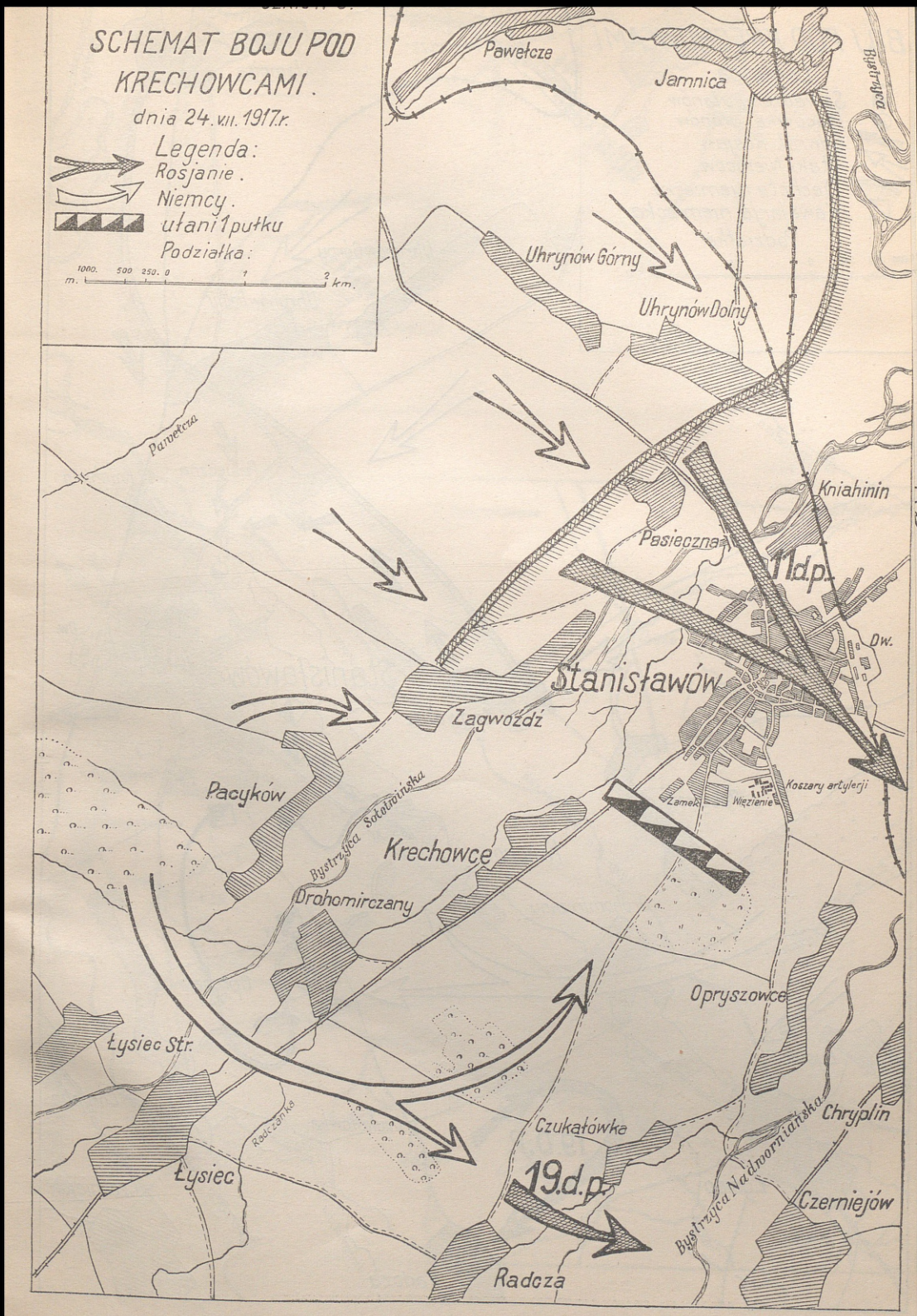
SCHEMAT BOJU POD KRECHOWCAMI.
dnia 24. VII. 1917 r.
Legenda:
Rosjanie.
Niemcy.
ułani 1 pułku
Podziałka:
1000. 500 250. 0 1 2 km.
m.
Pawełcze
Jamnica
Bystrzyca
Uhrynów Górny
Uhrynów Dolny
Pawełcza
Kniahinin
Pasieczna
11 d.p.
Dw.
Stanisławów
Zagwoździ
Koszary artylerji
Zamek
Więzienie
Pacyków
Bystrzyca Sołotwińska
Krechowce
Drohomirczany
Opryszowce
Łysiec Str.
Czukałówka
Chryplin
Radczanka
Łysiec
19 d.p.
Bystrzyca Nadwornianska
Czerniejów
Radcza

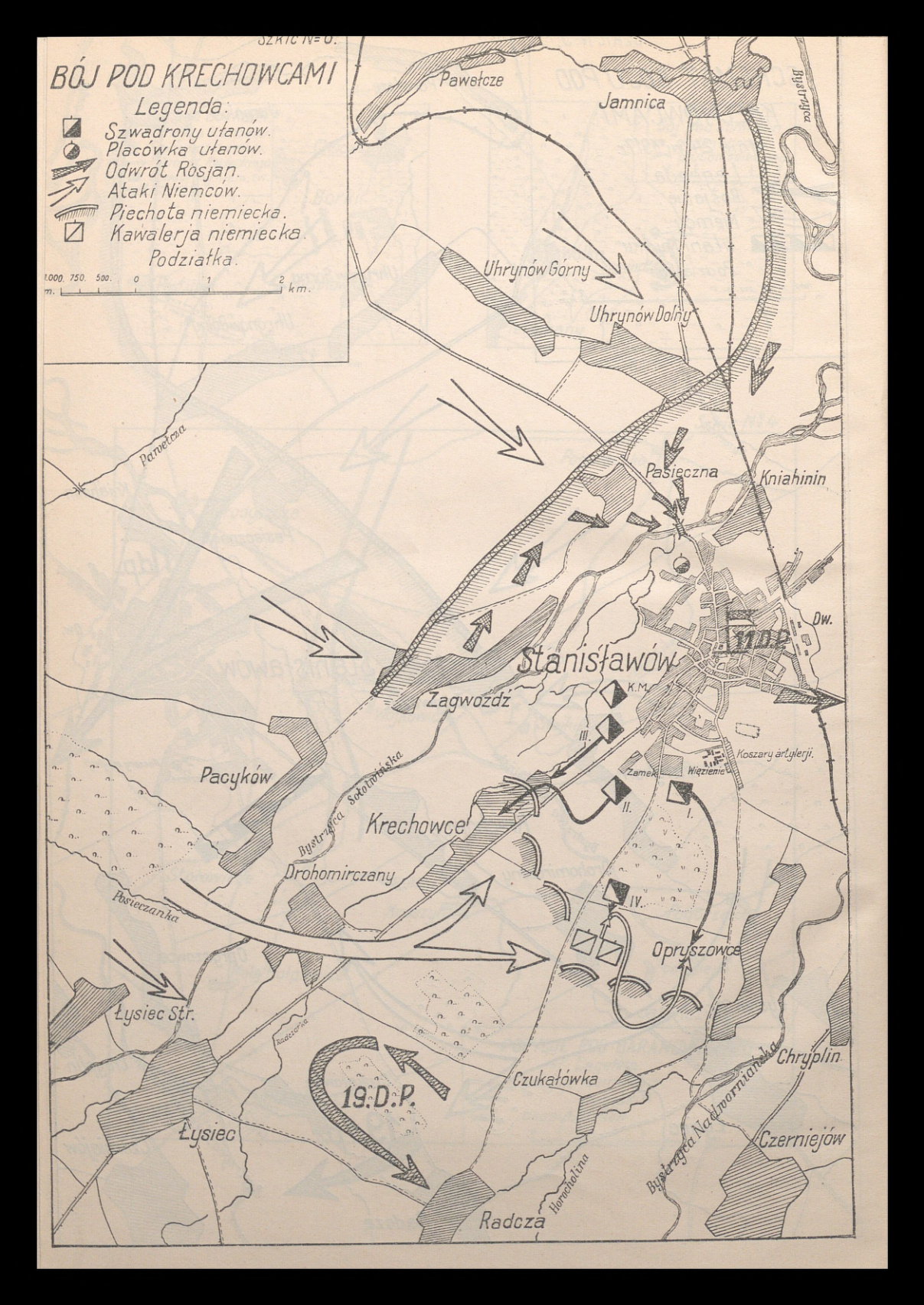
Szkic N= 6.
BÓJ POD KRECHOWCAMI
Legenda:
Szwadrony ułanów.
Placówka ułanów.
Odwrót Rosjan.
Ataki Niemców.
Piechota niemiecka.
Kawalerja niemiecka.
Podziałka.
1.000. 750. 500. 0 1 2 km.
m.
Pawełcze
Jamnica
Bystrzyca
Uhrynów Górny
Uhrynów Dolny
Pawełczna
Pasieczna
Kniahinin
Dw.
11 D.P.
Stanisławów
K.M.
Zagwoździ
III.
Koszary artylerji.
Zamek
Więzienie
Pacyków
Bystrzyca Solotwińska
II.
I.
Krechowce
Drohomirczany
Pasieczanka
IV.
Opruszowce
Łysiec Str.
Radcianka
19. D. P.
Czukałówka
Chryplin
Łysiec
Bystrzyca Nadwornianska
Czerniejów
Horochowina
Radcza

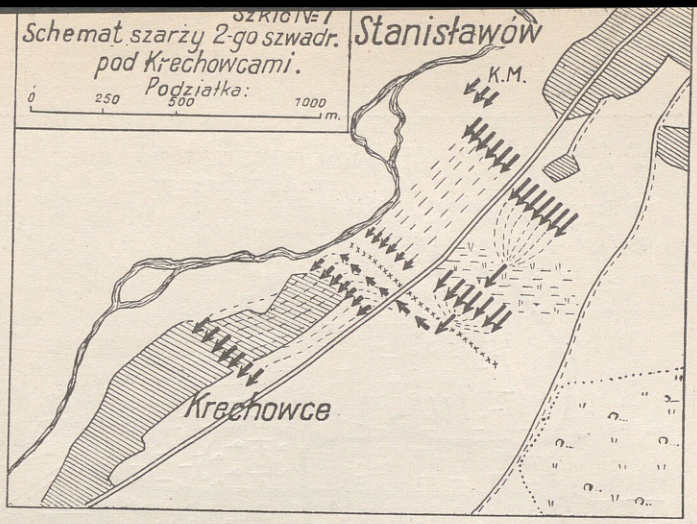
Szkic N=7
Schemat szarży 2-go szwadr.
pod Krechowcami.
Podziałka:
0 250 500 1000 m.
Stanisławów
K.M.
Krechowce

Szkic N=8.

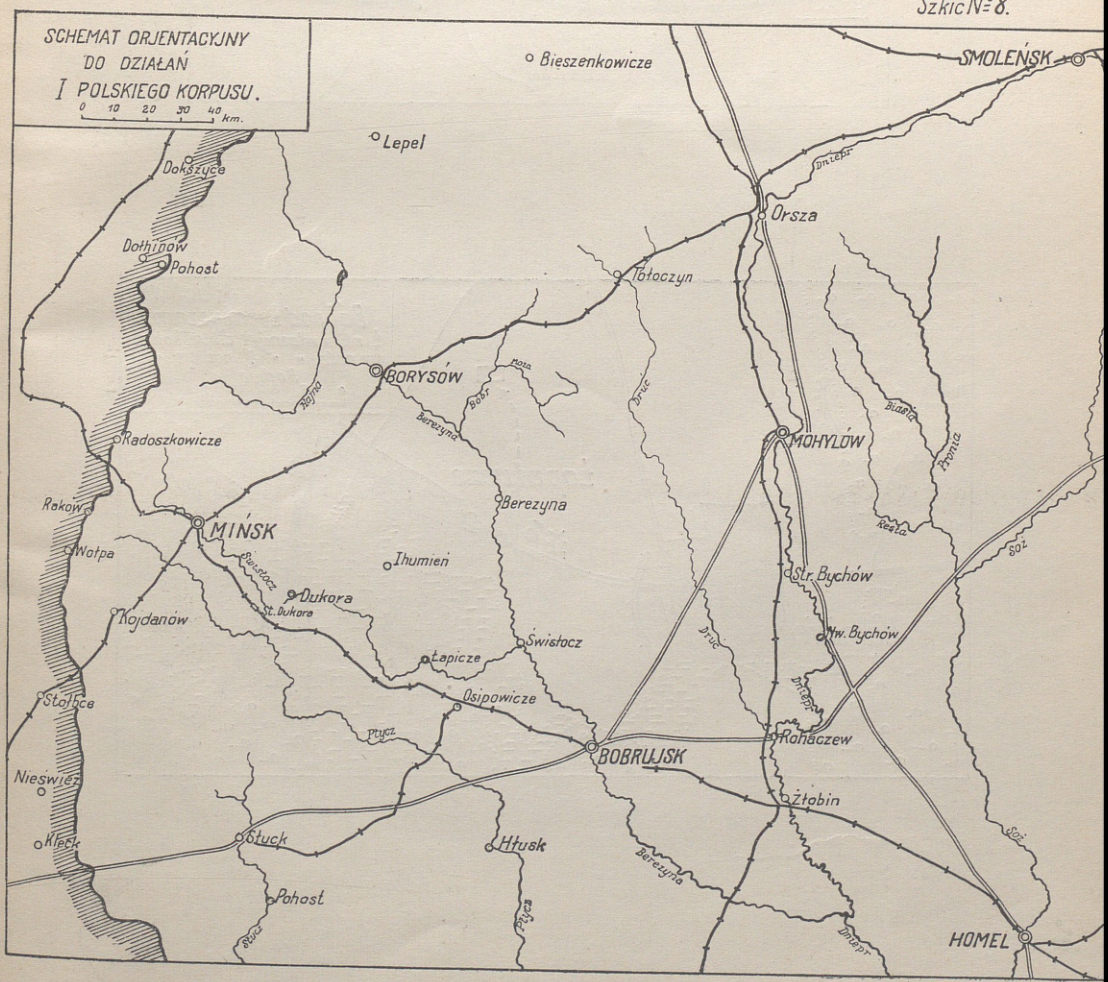
SCHEMAT ORJENTACYJNY
DO DZIAŁAŃ
I POLSKIEGO KORPUSU.
0 10 20 30 40 km.
Bieszenkowicze
SMOLEŃSK
Lepel
Dokszyce
Orsza
Dothinów
Pohost
Tołoczyn
BORYSÓW
Radoszkowicze
MOHYLÓW
Rakow
Berezyna
MIŃSK
Wołpa
Ihumień
Str. Bychów
Dukora
Kojdanów
Mw. Bychów
Świstocz
Łapicze
Stołpce
Osipowicze
Rohaczew
BOBRUJSK
Nieśwież
Złobin
Kleck
Stuck
Htusk
Pohost
HOMEL

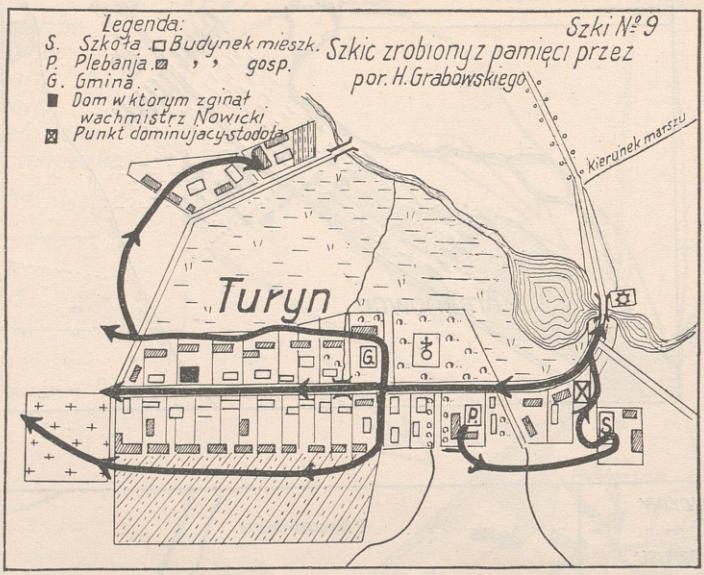
Legenda:
S. Szkoła □ Budynek mieszk.
P. Plebanja ▨ " " gosp.
G. Gmina.
■ Dom w którym zginął wachmistrz Nowicki
⊠ Punkt dominujący stodoła
Szkic zrobiony z pamięci przez por. H. Grabowskiego
Szki Nº 9
kierunek marszu
Turyn
G
P
S

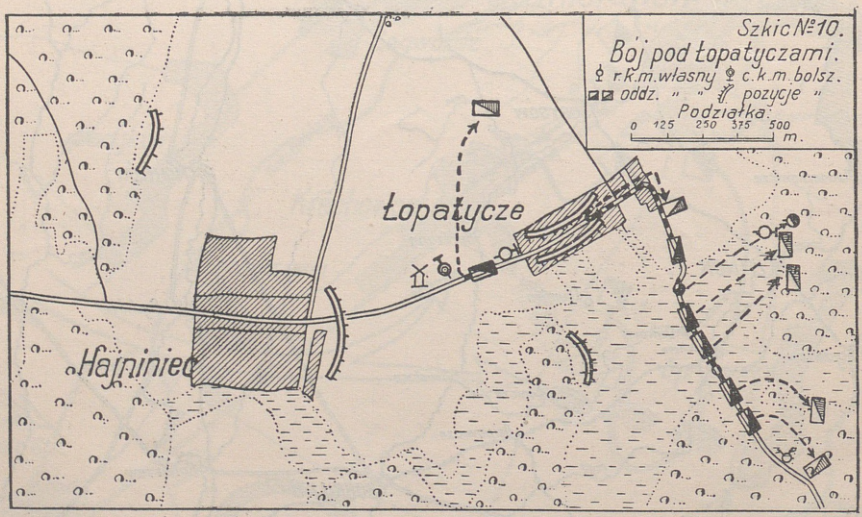
Szkic Nº 10.
Bój pod Łopatyczami.
r.k.m. własny
c.k.m. bolsz.
oddz. " "
pozycje "
Podziałka.
0 125 250 375 500 m.
Łopatycze
Hajniniec

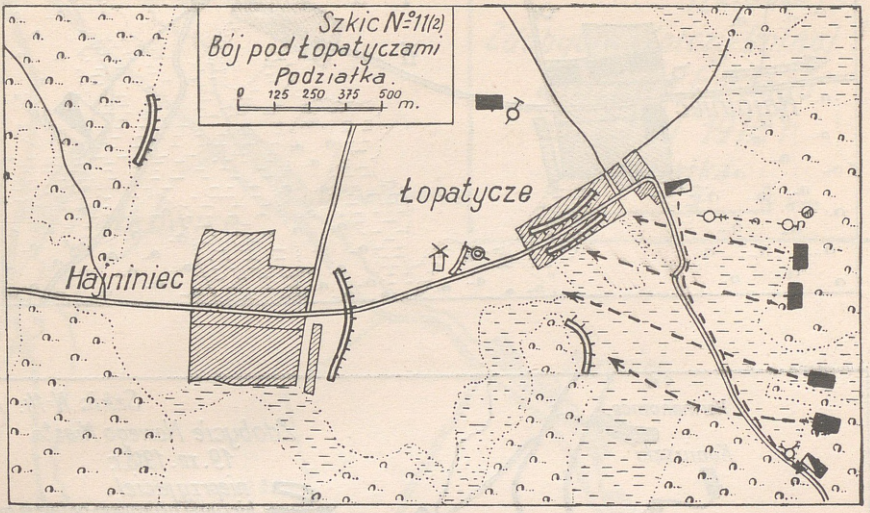
Szkic N:o 11(2)
Bój pod Łopatyczami
Podziałka.
0 125 250 375 500 m.
Łopatycze
Hajniniec

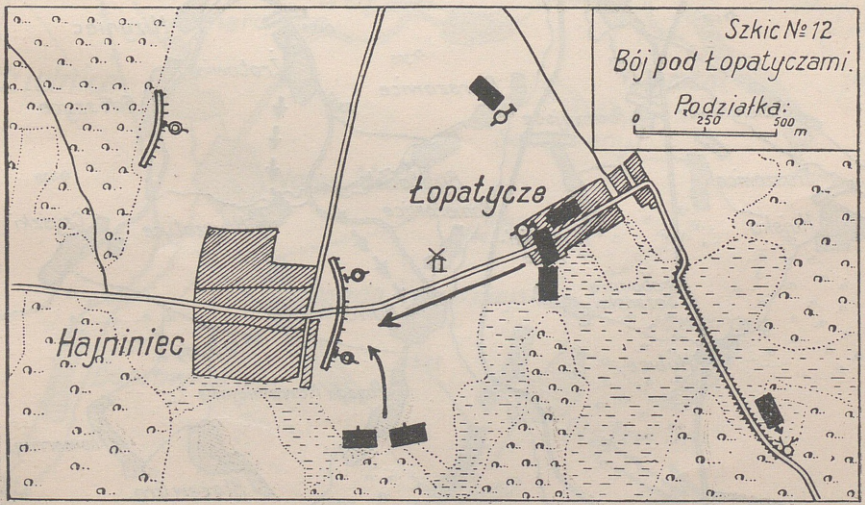
Szkic № 12
Bój pod Łopatyczami.
Podziałka:
0 250 500 m
Łopatycze
Hajniniec

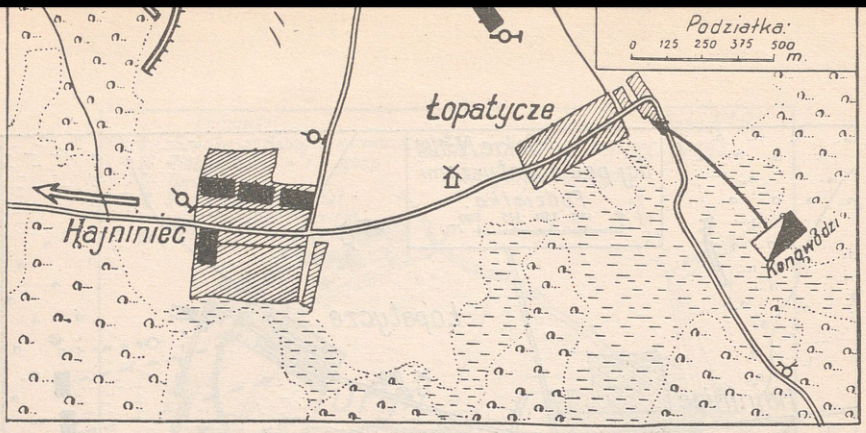
Podziałka:
0 125 250 375 500 m.
Łopatycze
Hajniniec
Konowały

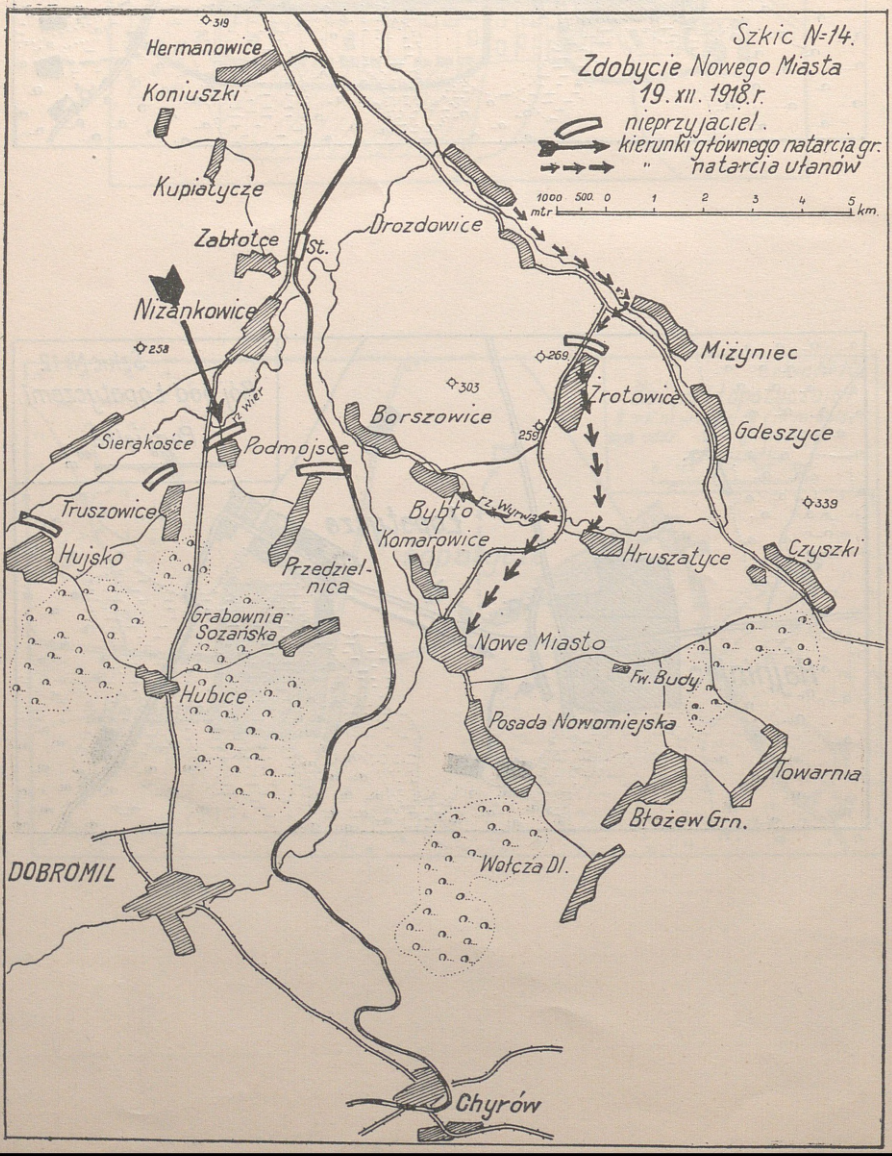
Szkic N=14.
Zdobycie Nowego Miasta
19. XII. 1918 r.
nieprzyjaciel.
kierunki głównego natarcia gr.
" natarcia ułanów
1000 500 0 1 2 3 4 5
mtr km.
319
Hermanowice
Koniuszki
Kupiatycze
Zabłotce St.
Nizankowice
258
Drozdowice
269
Mizyniec
303
Borszowice
Zrotowice
Gdeszyce
259
Sierakosce
Podmojsce
Truszowice
Hujsko
Przedziel-nica
Grabownia Sozariska
Hubice
Bybło
Komarowice
339
Hruszatyce
Czyszki
Nowe Miasto
Fw. Budy
Posada Nowomiejska
Towarnia
Błożew Grn.
Wołcza Dl.
DOBROMIL
Chyrów

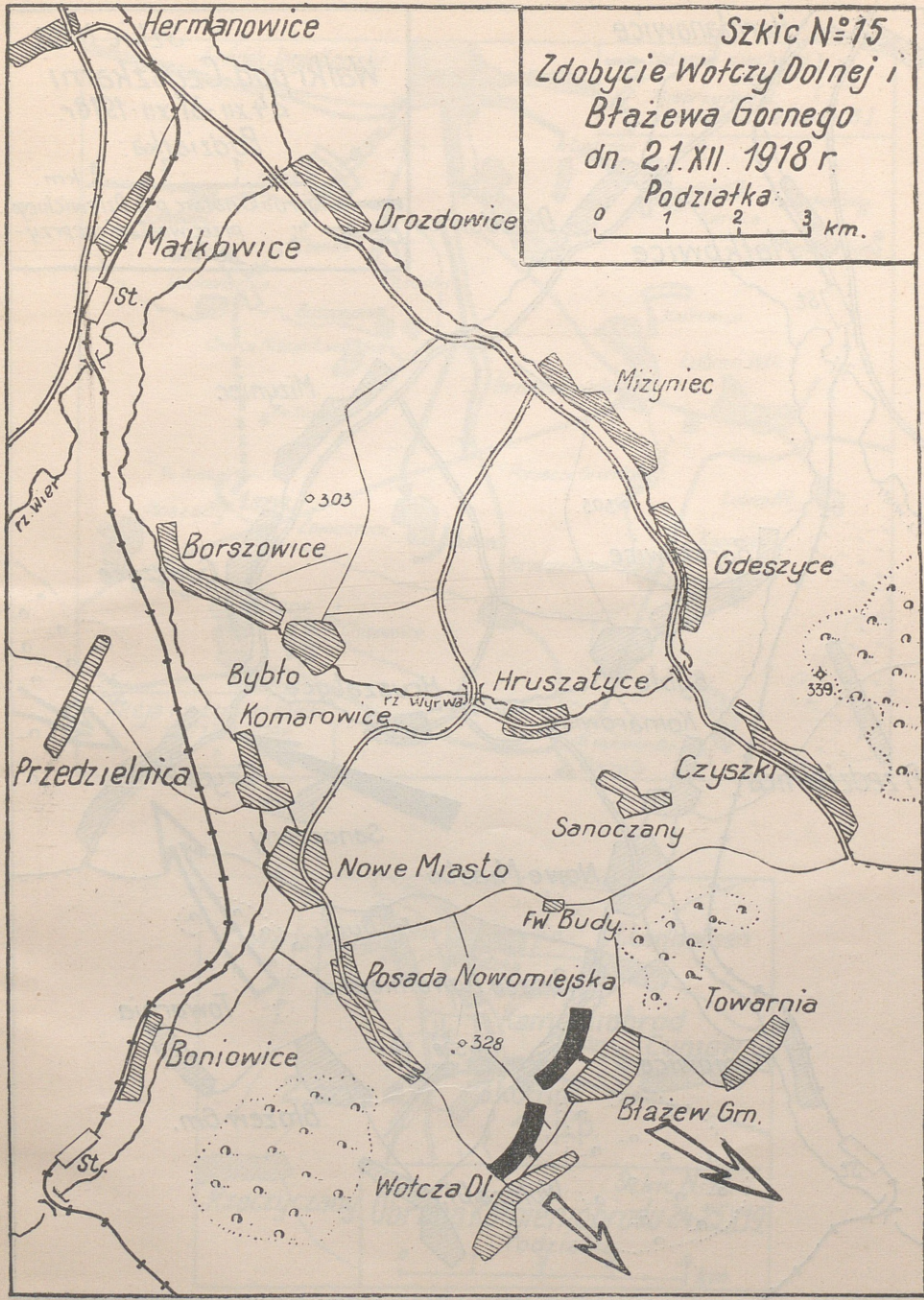
Szkic Nº15
Zdobycie Wołczy Dolnej i
Błażewa Gornego
dn. 21.XII. 1918 r.
Podziałka
0 1 2 3 km.
Hermanowice
Drozdowice
Małkowice
St.
Mizyniec
rz. Wiep
303
Borszowice
Gdeszyce
Bybło
Komarowice
rz. Wyrwa
Hruszatyce
339
Przedzielnica
Czyszki
Sanoczany
Nowe Miasto
Fw. Budy
Posada Nowomiejska
Towarnia
328
Boniowice
Błażew Gm.
St.
Wołcza Dl.

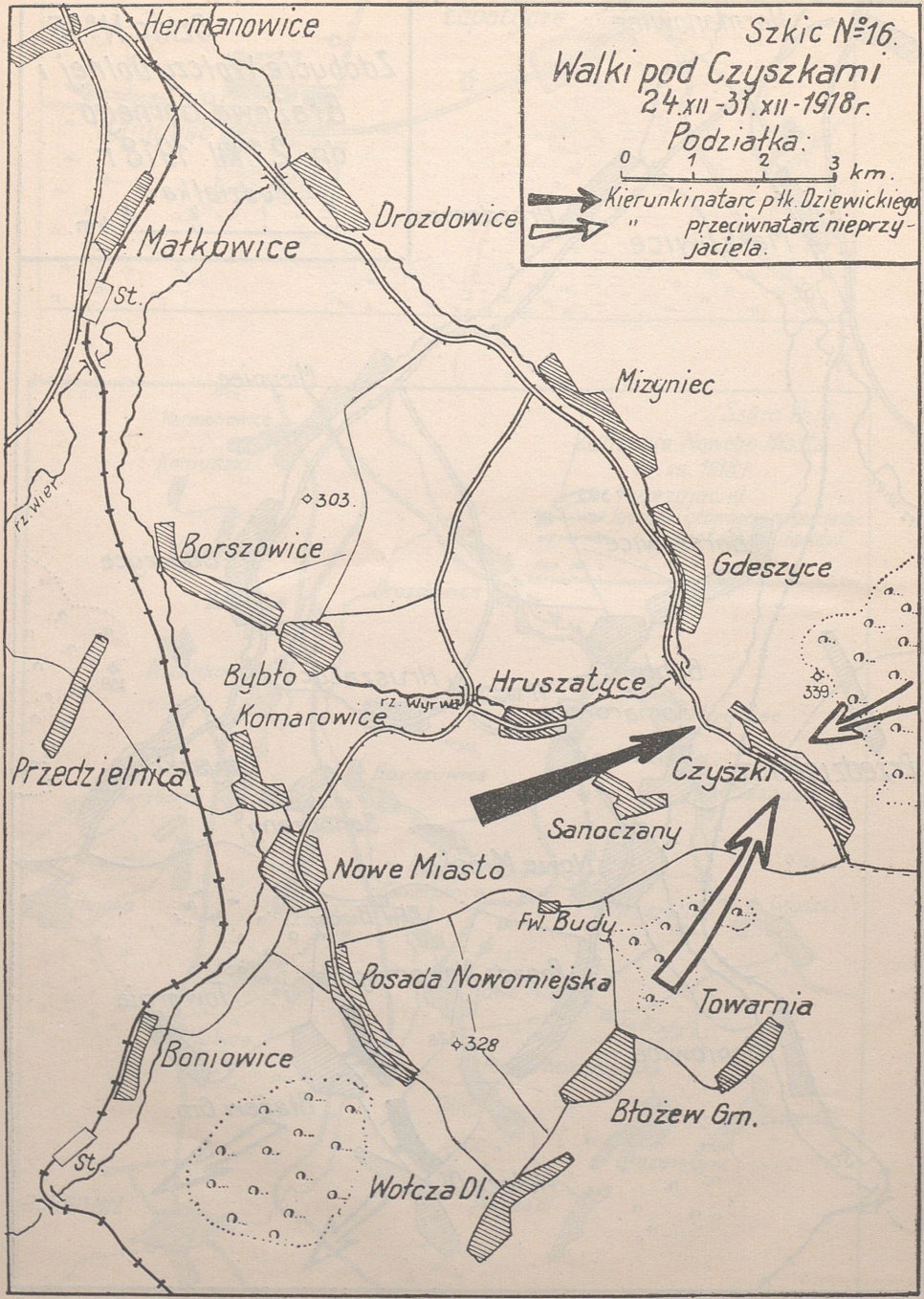
Szkic Nº16.
Walki pod Czyszkami
24.XII-31.XII-1918r.
Podziałka:
0 1 2 3 km.
Kierunki natarć płk. Dziewickiego
" przeciwnatarć nieprzyjaciela.
Hermanowice
Drozdowice
Małkowice
St.
Mizyniec
rz. Wiep
303.
Borszowice
Gdeszyce
Bybło
Komarowice
rz. Wyrwa
Hruszatyce
339.
Przedzielnica
Czyszki
Sanoczany
Nowe Miasto
Fw. Budy
Posada Nowomiejska
Towarnia
328
Boniowice
Błożew Gm.
St.
Wołcza Dl.

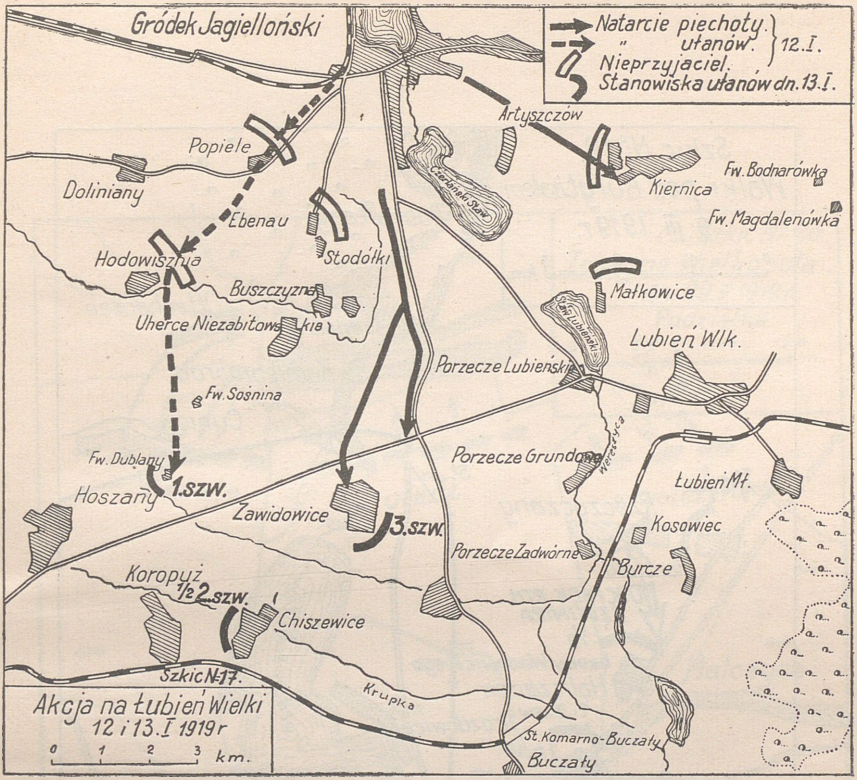
Gródek Jagielloński
Natarcie piechoty
" ułanów
Nieprzyjaciel
Stanowiska ułanów dn. 13.I.
12.I.
Artyszczów
Popiele
Doliniany
Ebenau
Hodowiszcze
Stodółki
Buszczyzna
Uherce Niezabitowskie
Kiernica
Fw. Bodnarówka
Fw. Magdalenówka
Małkowice
Lubień Wlk.
Porzecze Lubieński
Fw. Sośnina
Fw. Dublany
Hoszany
1.szw.
Zawidowice
3.szw.
Porzecze Grundowe
Łubień Mt.
Kosowiec
Porzecze Zadwórne
Burcze
Koropuż
1/2 2.szw.
Chiszewice
Szkic N-17.
Akcja na Łubień Wielki
12 i 13.I 1919r
0 1 2 3 km.
Krupica
St. Komarno-Buczały
Buczały

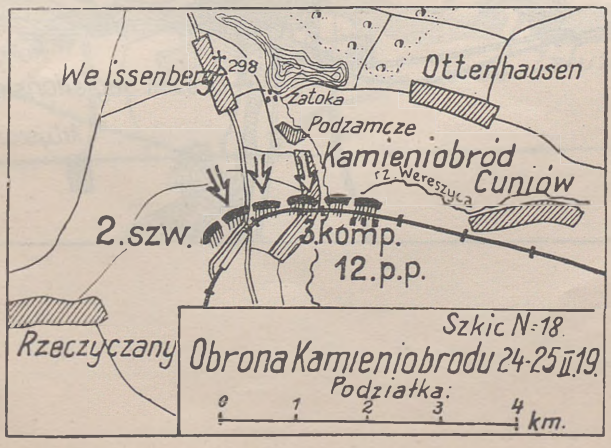
Weissenberg
298
Otterhausen
Zatoka
Podzamcze
Kamieniobród
rz. Wereszyca
Cuniów
2.szw.
3.komp.
12.p.p.
Rzeczyczany
Szkic N-18.
Obrona Kamieniobrodu 24-25 II 19.
Podziałka:
0 1 2 3 4 km.

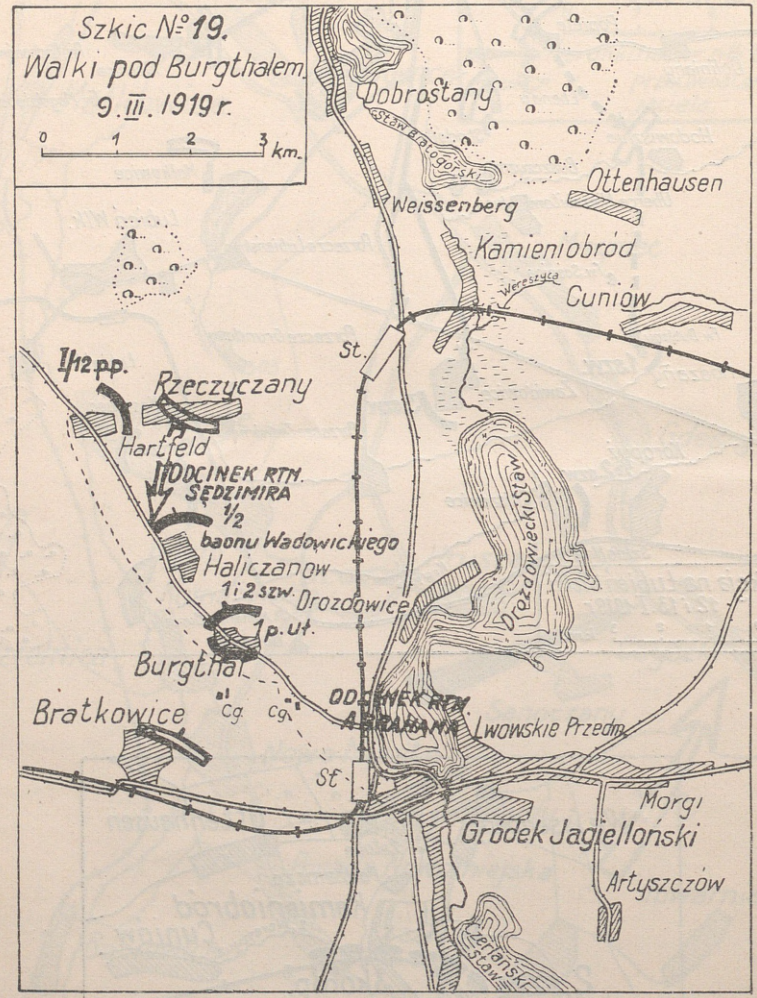
Szkic Nº 19.
Walki pod Burgthalem
9. III. 1919 r.
0 1 2 3 km.
Dobrostany
Ottenhausen
Weissenberg
Kamieniobród
Cuniów
St.
1/12 pp.
Rzeczyczany
Hartfeld
ODCINEK RTM. SĘDZIMIRA
1/2
baonu Wadowickiego
Haliczanow
1 i 2 szw.
Drozdowice
1 p. ut.
Burgthal
Bratkowice
cg.
cg.
ODCINEK RTM. ABRAHAMA
Lwowskie Przedm.
St.
Morgi
Gródek Jagielloński
Artyszczów

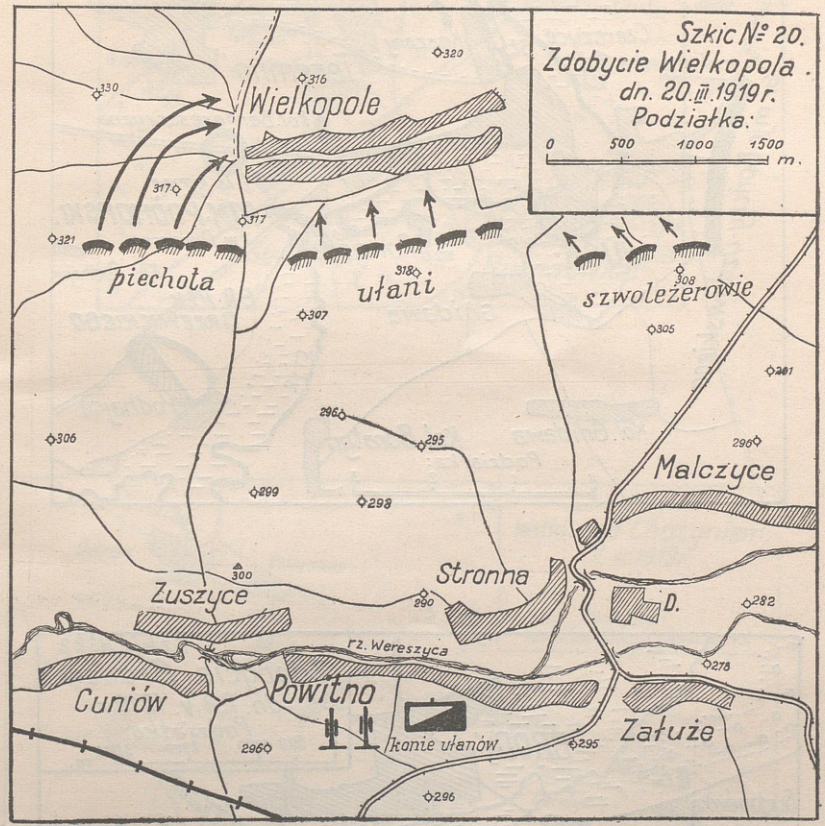
Szkic № 20.
Zdobycie Wielkopola.
dn. 20.III.1919 r.
Podziałka:
0 500 1000 1500 m.
Wielkopole
piechota
ułani
szwoleżerowie
Malczyce
Stronna
Zuszyce
Cuniów
Powitno
Załuże
D.
konie ułanów
rz. Wereszyca
316
320
330
317
321
318
308
307
305
306
296
295
299
298
300
290
282
278

Akcja na Łuck dn. 16.v.1919 r. Szkic № 21.

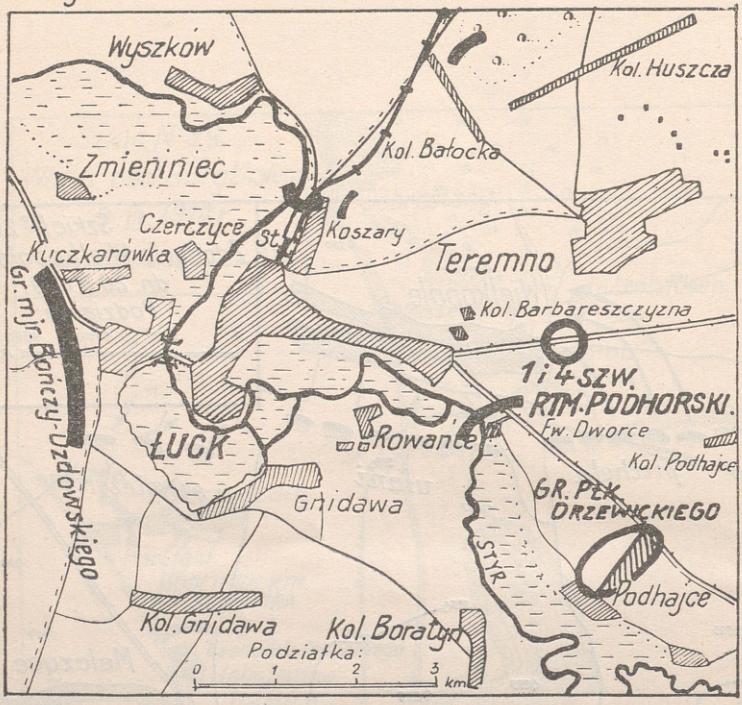

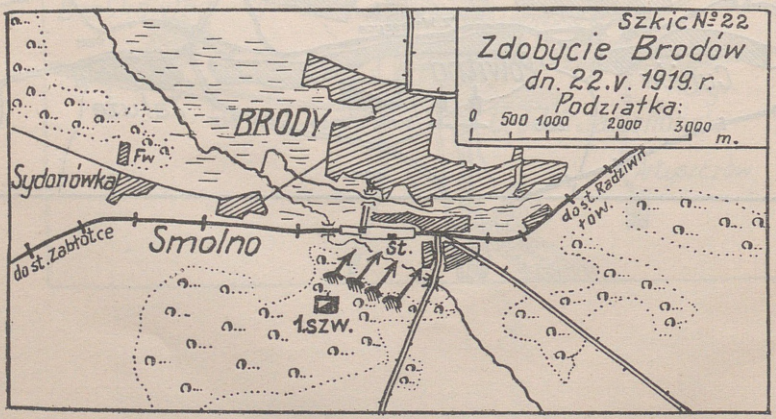

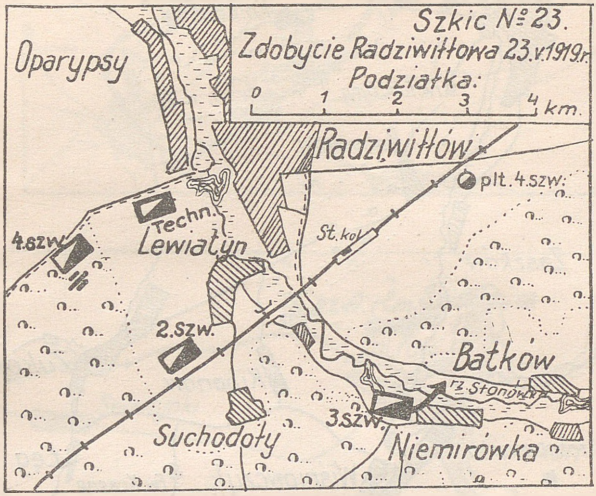
Szkic Nº 23.
Zdobycie Radziwiłłowa 23.v.1919r.
Podziałka:
0 1 2 3 4 km.
Oparypsy
Radziwiłłów
plt. 4.szw.
Techn.
Lewiatyn
4.szw.
St. kol.
2.szw.
Batków
Tr. Stonowa
3.szw.
Suchodoły
Niemirówka

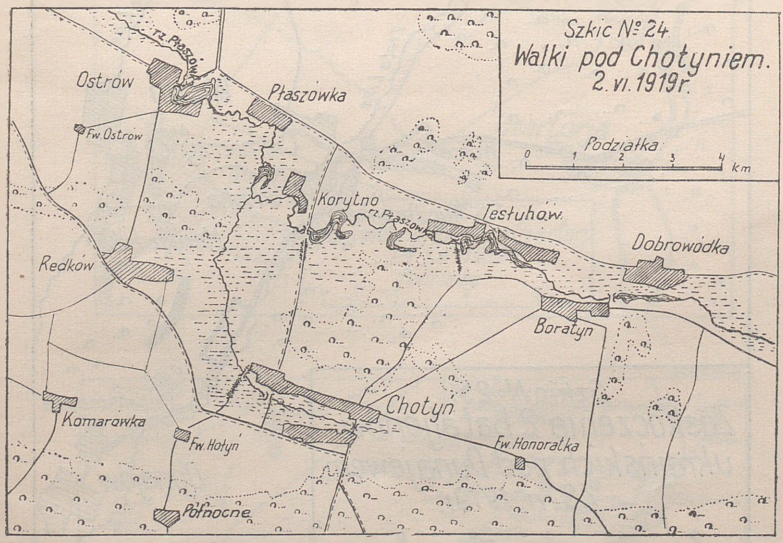
Szkic Nº 24
Walki pod Chotyniem.
2. vi. 1919r.
Podziałka
0 1 2 3 4 km
Tr. Płaszowa
Ostrów
Płaszowka
Fw. Ostrow
Korytno
r. Płaszowa
Testuhów
Dobrowódka
Redków
Boratyn
Chotyn
Komarówka
Fw. Hołyn
Fw. Honoratka
Północne

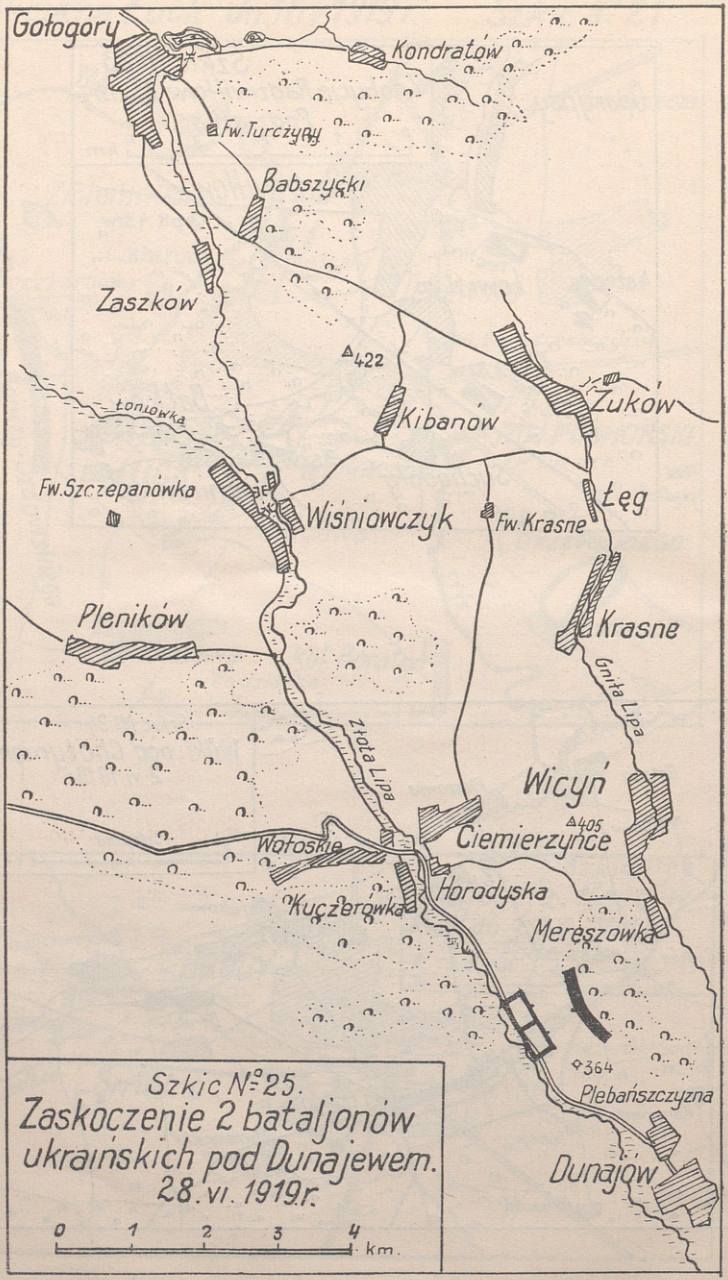
Gołogóry
Kondratów
Fw. Turczyny
Babszycki
Zaszków
422
Kibanów
Żuków
Łęg
Fw. Szczepanówka
Wiśniowczyk
Fw. Krasne
Pleników
Krasne
Gniła Lipa
Złota Lipa
Wicyń
405
Ciemierzyńce
Wołoskie
Kuczerowka
Horodyska
Mereszówka
364
Plebańszczyzna
Dunajów
Szkic Nº 25.
Zaskoczenie 2 bataljonów ukraińskich pod Dunajewem.
28. VI. 1919 r.
0 1 2 3 4 km.

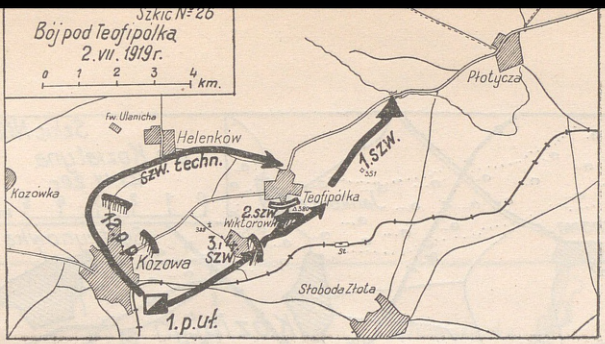
Szkic № 26
Bój pod Teofipolką
2.VII.1919 r.
0 1 2 3 4 km.
Płotycza
Fw. Ulanicha
Helenków
szw. techn.
1.szw.
Kozówka
Teofipólka
2.szw.
Wiktorówka
1/2 p.p.
3.i 4. szw.
Kozowa
Słoboda Złota
1.p.uł.

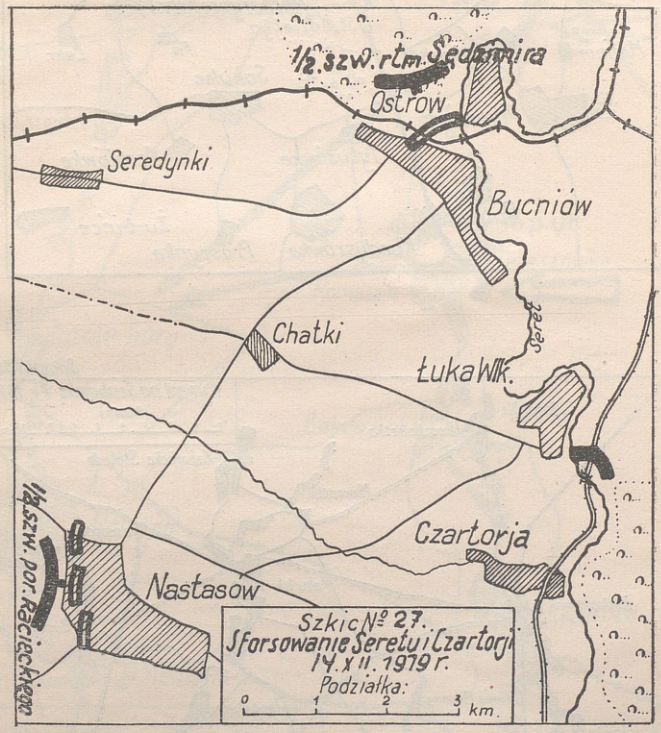
1/2 szw. rtm. Sędzimira
Ostrów
Seredynki
Bucniów
Seret
Chatki
Łuka Wlk.
Czartorja
1/2 szw. por. Racięckiego
Nastasów
Szkic № 27.
Sforsowanie Seretu i Czartorji
14.XII.1919 r.
Podziałka:
0 1 2 3 km.

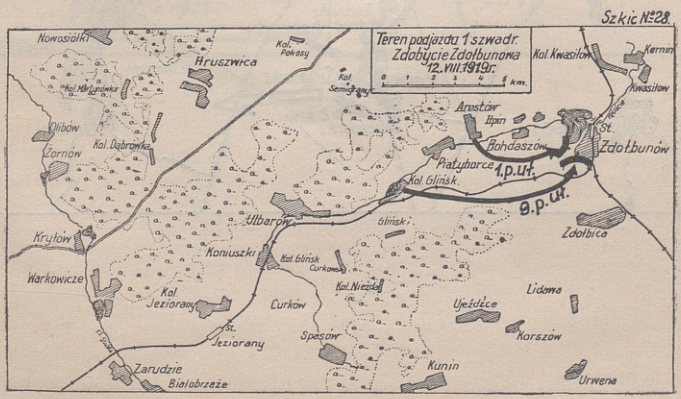
Szkic № 28.
Teren podjazdu 1 szwadr.
Zdobycie Zdołbunowa
12.VIII.1919 r.
0 1 2 3 4 5 km.
Nowosiółki
Hruszwica
Kol. Pokosy
Kol. Semigrany
Kol. Kwasiłów
Kernin
Kwasiłów
Kol. Martynówka
Olibów
Żornów
Kol. Dąbrówka
Arestów
Hpin
Bohdaszów
St. Zdołbunów
Piatyborce
1.p.uł.
Kol. Glińsk
9.p.uł.
Ulbarów
Glińsk
Zdołbica
Kryłów
Koniuszki
Kol. Glińsk
Curkowo
Warkowicze
Kol. Niezdol
Kol. Jeziorany
Curków
Ujeźdźce
Lidowa
St. Jeziorany
Spasów
Korszów
Zarudzie
Białobrzeże
Kunin
Urwena

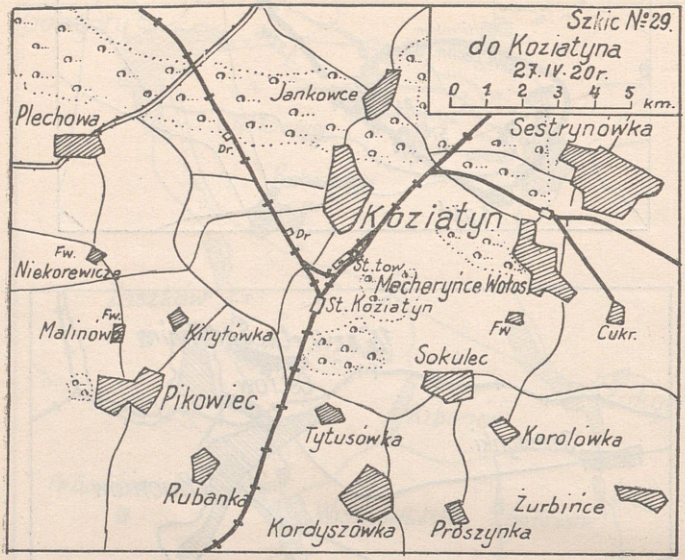
Szkic Nº29.
do Koziatyna
27.IV.20r.
0 1 2 3 4 5 km.
Jankowce
Plechowa
Dr.
Sestrynówka
Koziatyn
Dr.
Fw.
Niekorewicze
St.tow.
Mecherynce
Wołosk
St. Koziatyn
Fw.
Malinowe
Kirytówka
Fw
Cukr.
Sokulec
Pikowiec
Tytusówka
Korolówka
Rubanka
Kordyszówka
Proszynka
Żurbince

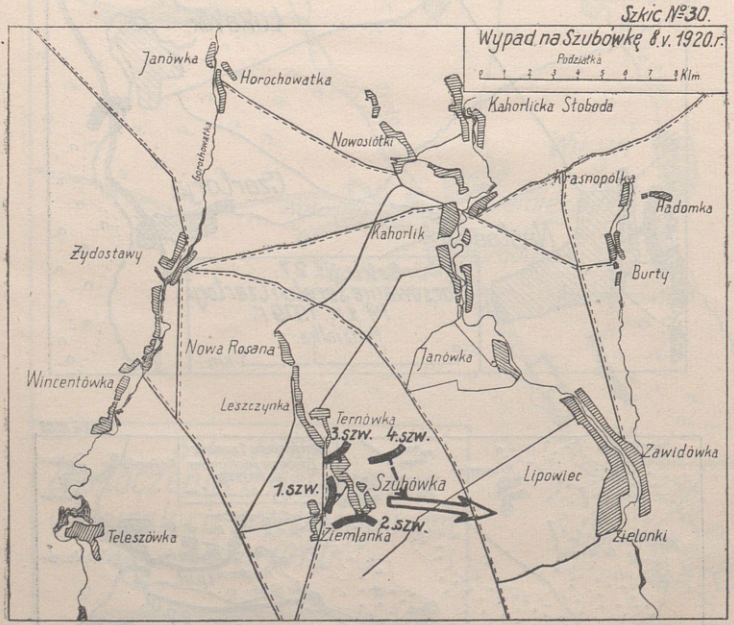
Szkic Nº30.
Wypad na Szubówkę 8.v.1920.r.
Podziałka
Km
Janówka
Horochowatka
Kahorlicka Słoboda
Nowosiółki
Krasnopólka
Hadomka
Kahorlik
Żydostawy
Burty
Nowa Rosana
Janówka
Wincentówka
Leszczynka
Ternówka
3.szw.
4.szw.
Zawidówka
1.szw.
Szubówka
Lipowiec
2.szw.
Teleszówka
Ziemlanka
Zielonki

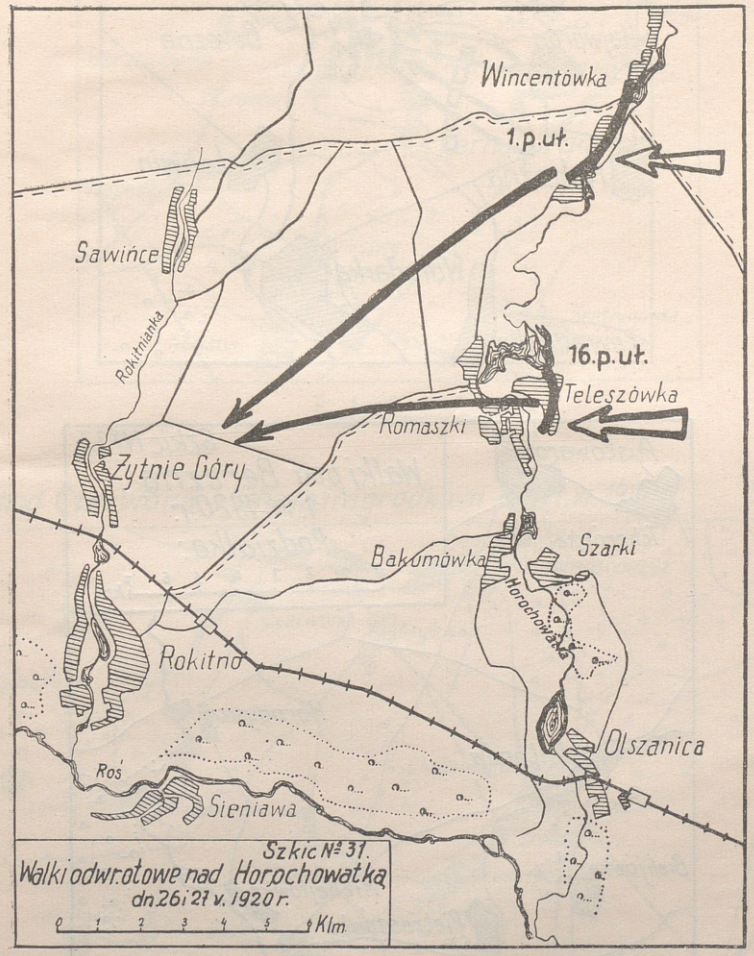
Wincentówka
1.p.uł.
Sawińce
Rokitnianka
16.p.uł.
Teleszówka
Romaszki
Żytnie Góry
Bakumówka
Szarki
Horochowatka
Rokitno
Olszanica
Roś
Sieniawa
Szkic Nº 31.
Walki odwrotowe nad Horochowatką
dn. 26 i 27 v. 1920 r.
0 1 2 3 4 5 Klm.

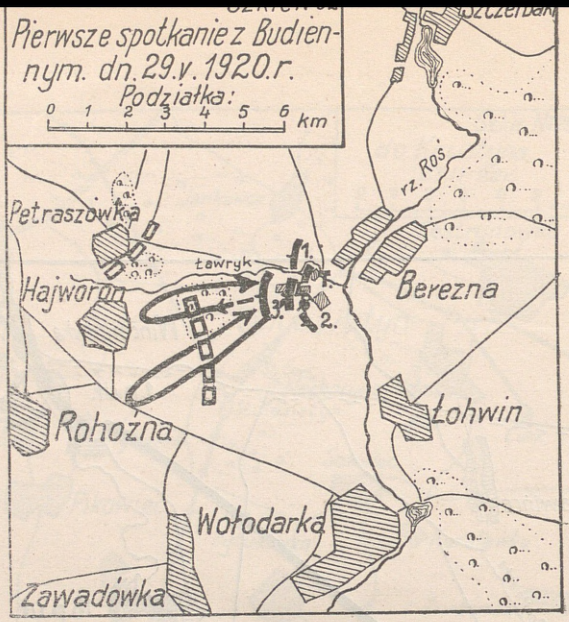
Pierwsze spotkanie z Budiennym. dn. 29.v.1920.r.
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 6 km
Petraszówka
Hajworon
ławryk
1.
2.
3.
rz. Roś
Berezna
Łohwin
Rohoźna
Wołodarka
Zawadówka


Szkic №33.
Walki pod Berezną.
1.VI.1920.r.
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 6 7 km.
Pustowarów
Tchorówka
Horodyszcze
Antonów
Bielijówka
Michajłówka
rz. Roś
Pietraszówka
Hajworon
rz. Roś
Rohoźna
Wołodarka
Zawadówka

Bój pod Wernyhorodkiem dn. 8. VI 1920 r. Szkic 34.

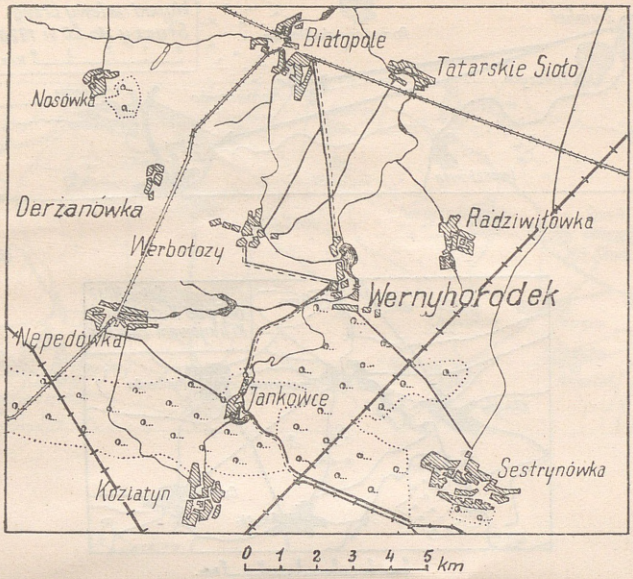

Walki pod Czerwoną i Chałaimgródkiem dn. 11. VI. 1920 r. Szkic № 35.

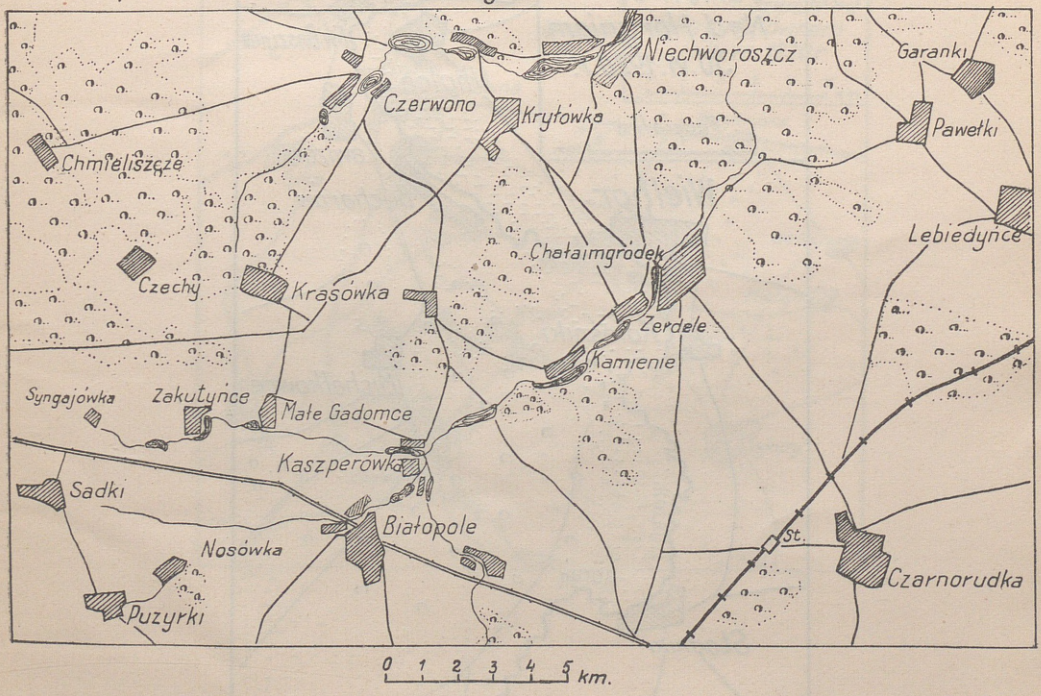

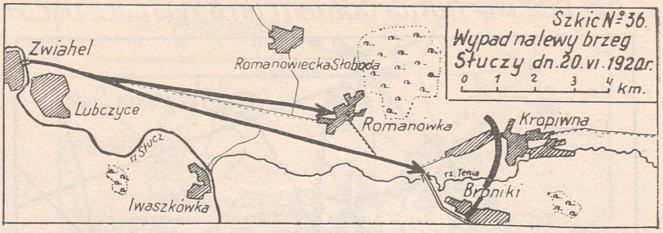
Szkic Nº36.
Wypad nalewy brzeg
Słuczy dn. 20. VI. 1920 r.
0 1 2 3 4 km.
Zwiahel
Romanowiecka Słoboda
Lubczyce
Romanówka
Kropiwna
r. Słucz
r. Tenia
Broniki
Iwaszkówka

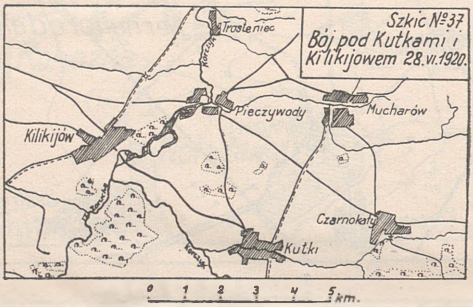
Szkic Nº37.
Bój pod Kutkami i
Kilikijowem 28. VI. 1920.
Trościeniec
Kurcze
Przeczywody
Mucharów
Kilikijów
Czarnokały
Kutki
0 1 2 3 4 5 km.

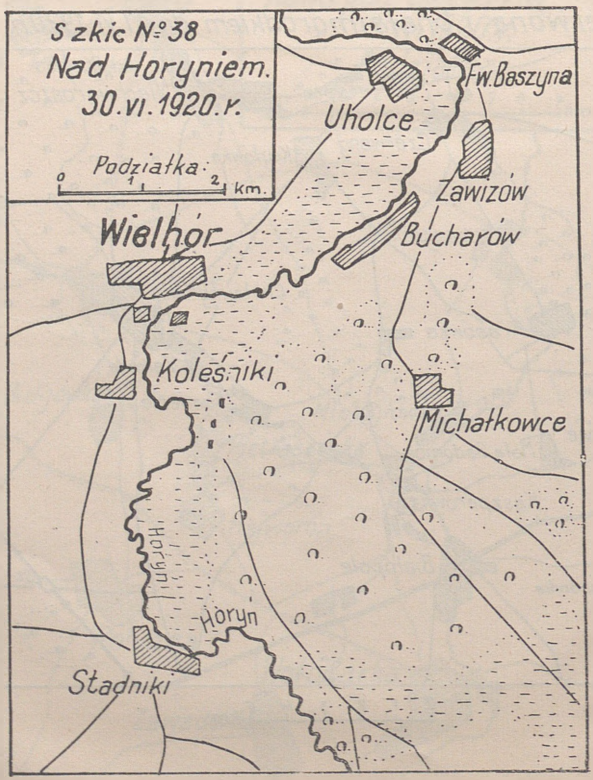
Szkic Nº38
Nad Horyniem.
30. VI. 1920 r.
Podziałka:
0 1 2 km.
Fw. Baszyna
Uholce
Zawizów
Wielhór
Bucharów
Koleśniki
Michałkowce
Horyń
Horyń
Stadniki

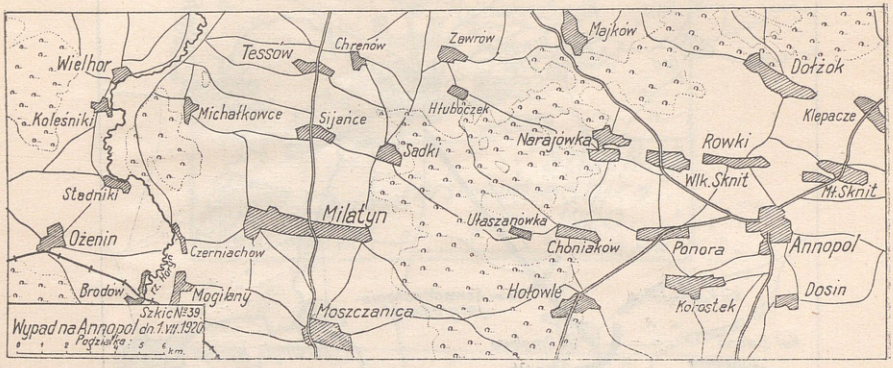
Wielhor
Tessów
Chrenów
Zawrów
Majków
Dołżok
Koleśniki
Michałkowce
Sijańce
Hłuboczek
Klepacze
Narajówka
Rowki
Sadki
Wlk. Sknit
Mł. Sknit
Stadniki
Milatyn
Ułaszanówka
Ożenin
Czerniachów
Choniaków
Ponora
Annopol
Brodów
Mogilany
Hołowle
Dosin
Korostek
Moszczanica
Szkic № 39.
Wypad na Annopol dn. 1. VII. 1920
Podziałka: 0 1 2 3 4 5 6 km.

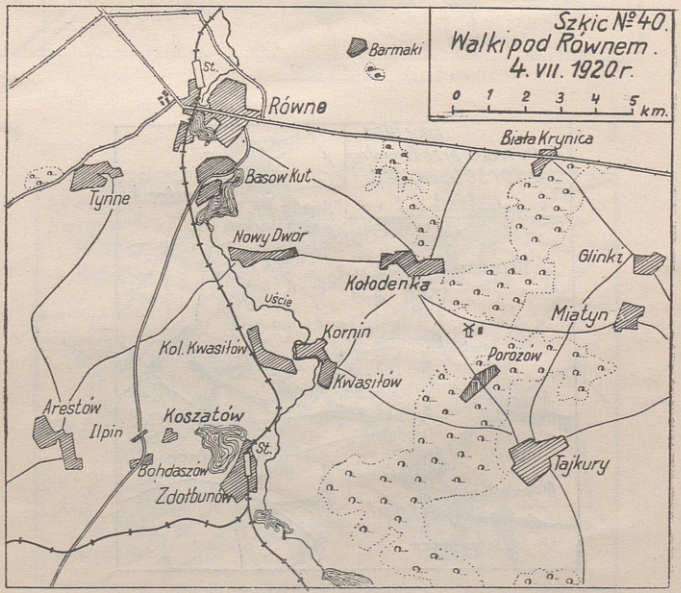
Szkic № 40.
Walki pod Równem.
4. VII. 1920 r.
0 1 2 3 4 5 km.
Barmaki
St.
Równe
Biała Krynica
Basow Kut
Tynne
Nowy Dwór
Glinki
Kołodenka
Uście
Miatyn
Kornin
Kol. Kwasiłów
Porozów
Kwasiłów
Arestów
Koszatów
Ilpin
St.
Bohdaszów
Tajkury
Zdołbunów

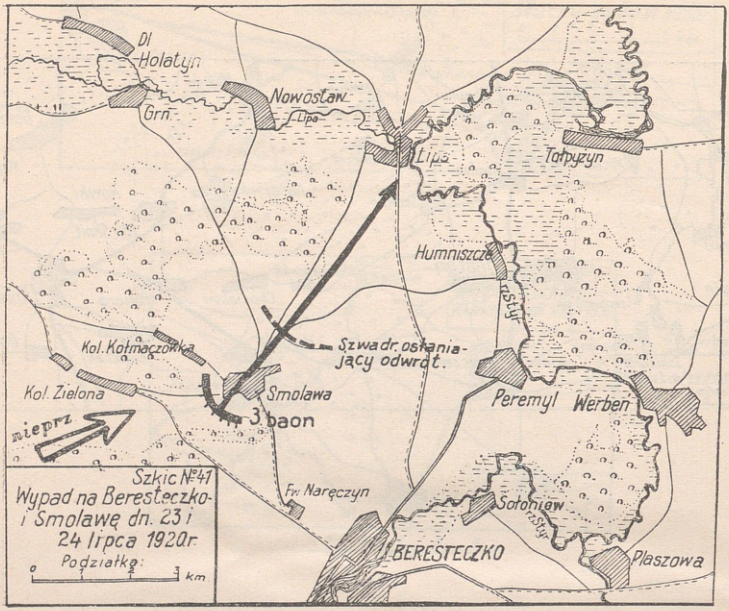
Dl
Holatyn
Grn.
Nowosław
Lipa
Lipa
Tołpyżyn
Humniszcze
rz. Styr
Szwadr. osłaniający odwrót.
Kol. Kołmaczówka
Kol. Zielona
Smolawa
3. baon
nieprz.
Peremyl
Werbeń
Fw. Naręczyn
Sołoniew
rz. Styr
BERESTECZKO
Plaszowa
Szkic № 41
Wypad na Beresteczko i Smolawę dn. 23 i 24 lipca 1920 r.
Podziałka:
0 1 2 3 km

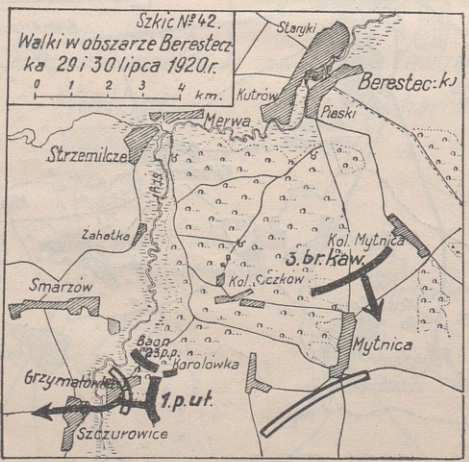
Szkic № 42.
Walki w obszarze Beresteczka 29 i 30 lipca 1920 r.
0 1 2 3 4 km.
Staryki
Berestec:ko
Kutrów
Pieski
Merwa
Strzemilcze
rz. Styr
Zahatka
Kol. Mytnica
3. br. kaw.
Kol. Sczków
Smarzów
Mytnica
Baon 23 p.p.
Karolówka
Grzymałówka
1. p. uł.
Szczurowice

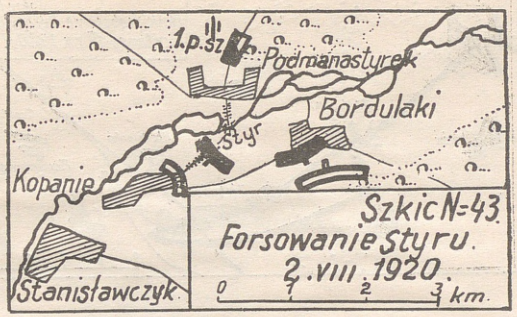
1.p.sz.
Podmanastyrek
Bordulaki
Styr
Kopanie
Stanisławczyk
Szkic N=43.
Forsowanie Styru.
2.VIII.1920.
0 1 2 3 km.

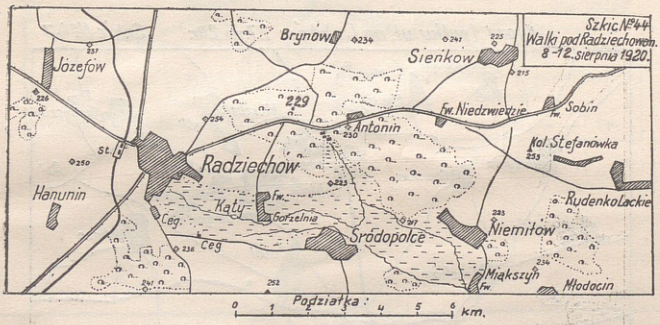
Szkic №44
Walki pod Radziechowem.
8-12. sierpnia 1920.
Brynów
Sieńków
Józefów
229
Fw. Niedzwiedzie
Sobin
Antonin
Kol. Stefanówka
Radziechów
Hanunin
Kąty
Gorzelnia
Rudenko Lackie
Niemiłów
Śródopolce
Miąkszyn
Młodocin
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 6 km.

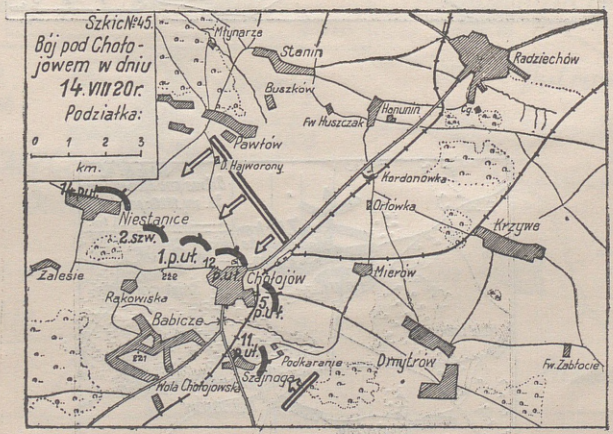
Szkic №45.
Bój pod Chołojowem w dniu
14.VIII 20 r.
Podziałka:
0 1 2 3
km.
Młynarze
Stanin
Radziechów
Buszków
Hanunin
Fw Huszczak
Pawłów
D. Hajworony
Kordonówka
Orłówka
Niestanice
2.szw.
1.p.uł.
12.p.uł.
Chołojów
Krzywe
Zalesie
Mierów
Rakowiska
5.p.uł.
Babicze
11.p.uł.
Podkaranie
Dmytrów
Fw. Zabłocie
Szajnoga
Wola Chołojowska

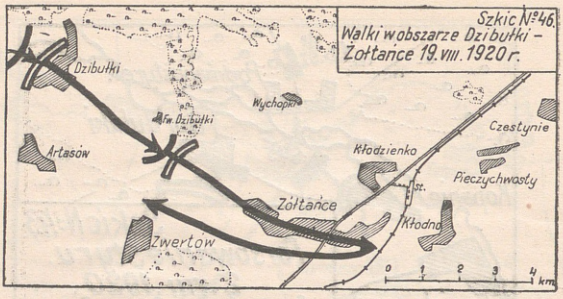
Szkic №46.
Walki w obszarze Dzibułki – Żołtańce 19. VIII. 1920 r.
Dzibułki
Wychopki
Fw. Dzibułki
Artasów
Kłodzienko
Czestynie
Pieczychwosty
Żółtańce
Kłodno
Zwertów
0 1 2 3 4 km

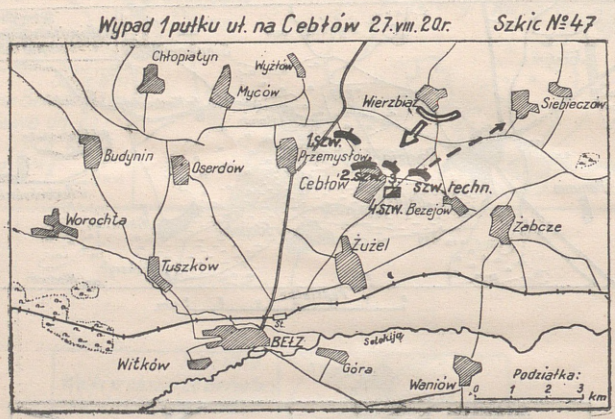
Wypad 1 pułku uł. na Cebłów 27. VIII. 20 r.
Szkic №47
Chłopiatyn
Wyżłów
Myców
Wierzbiąż
Siebieczów
Budynin
Oserdów
1. szw.
Przemysłów
2. szw.
Cebłów
3. szw. techn.
4. szw. Bezejów
Worochta
Żabcze
Żużel
Tuszków
BEŁZ
Witków
Góra
Waniów
Podziałka:
0 1 2 3 km

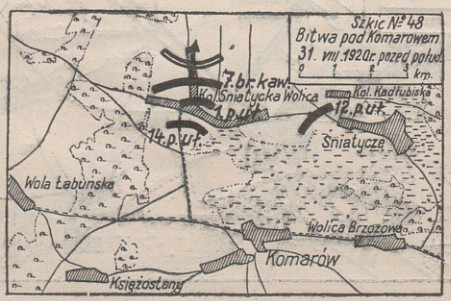
Szkic №48
Bitwa pod Komarowem 31. VIII. 1920 r. przed połud.
0 1 2 3 km.
7. br. kaw.
Kol. Śniatycka Wolica
Kol. Kadłubiska
1. p. uł.
12. p. uł.
14. p. uł.
Śniatycze
Wola Łabuńska
Wolica Brzozowa
Komarów
Księżostany

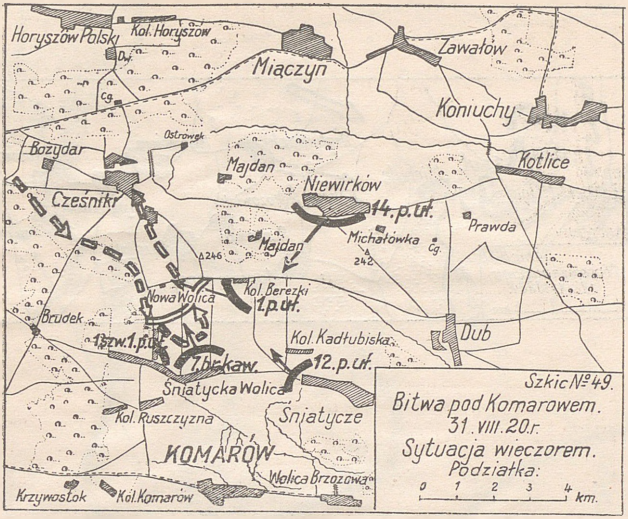
Horyszów Polski
Kol. Horyszów
Miączyn
Zawałów
Koniuchy
Bozydar
Ostrówek
Majdan
Niewirków
Kotlice
Cześniki
14. p. uł.
Prawda
Michałówka
Hajdan
A246
242
Kol. Berezki
1. p. uł.
Nowa Wolica
Brudek
1. szw. p. uł.
Kol. Kadłubiska
Dub
7. bk kaw.
12. p. uł.
Śniatycka Wolica
Kol. Ruszczyzna
Śniatycze
KOMARÓW
Wolica Brzozowa
Krzywostok
Kol. Komarów
Szkic № 49.
Bitwa pod Komarowem.
31. VIII. 20 r.
Sytuacja wieczorem.
Podziałka:
0 1 2 3 4 km.

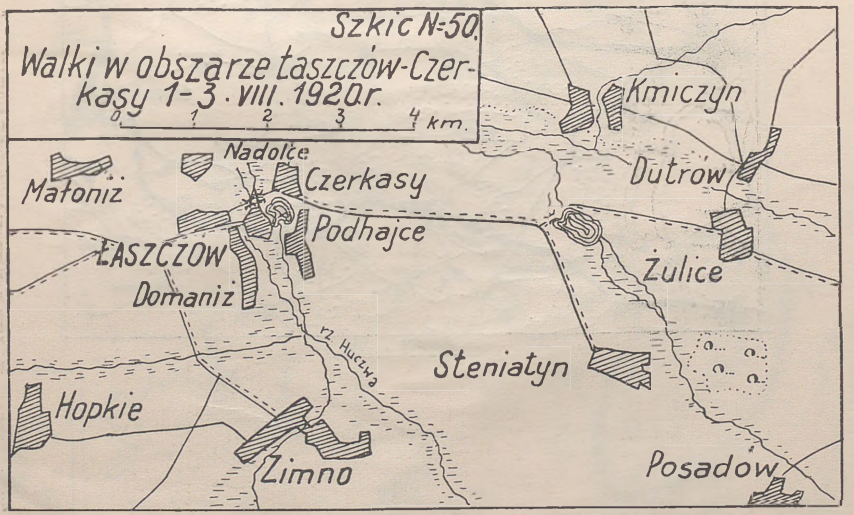
Szkic N=50.
Walki w obszarze Łaszczów-Czerkasy 1-3. VIII. 1920 r.
0 1 2 3 4 km.
Kmiczyn
Nadolce
Małoniż
Czerkasy
Dutrów
Podhajce
ŁASZCZÓW
Żulice
Domaniż
rz. Huczwa
Steniatyn
Hopkie
Zimno
Posadów

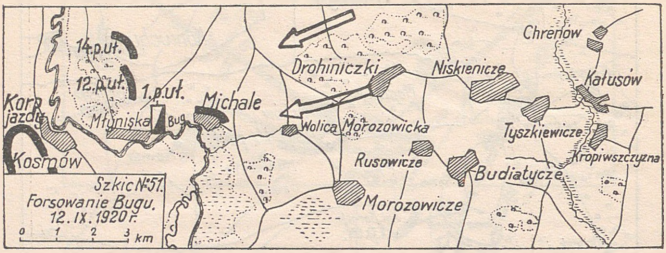

Pościg na Ołykę i przecięcie szosy i toru kolejowego Łuck - Równe 16 i 17. II. 1920 r. Szkic №52.

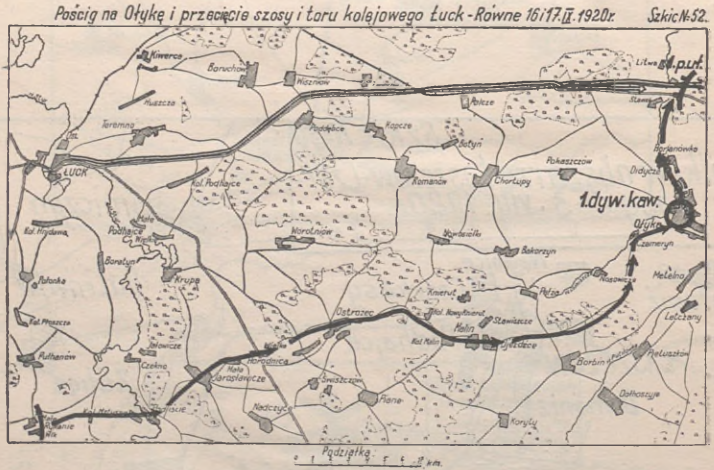

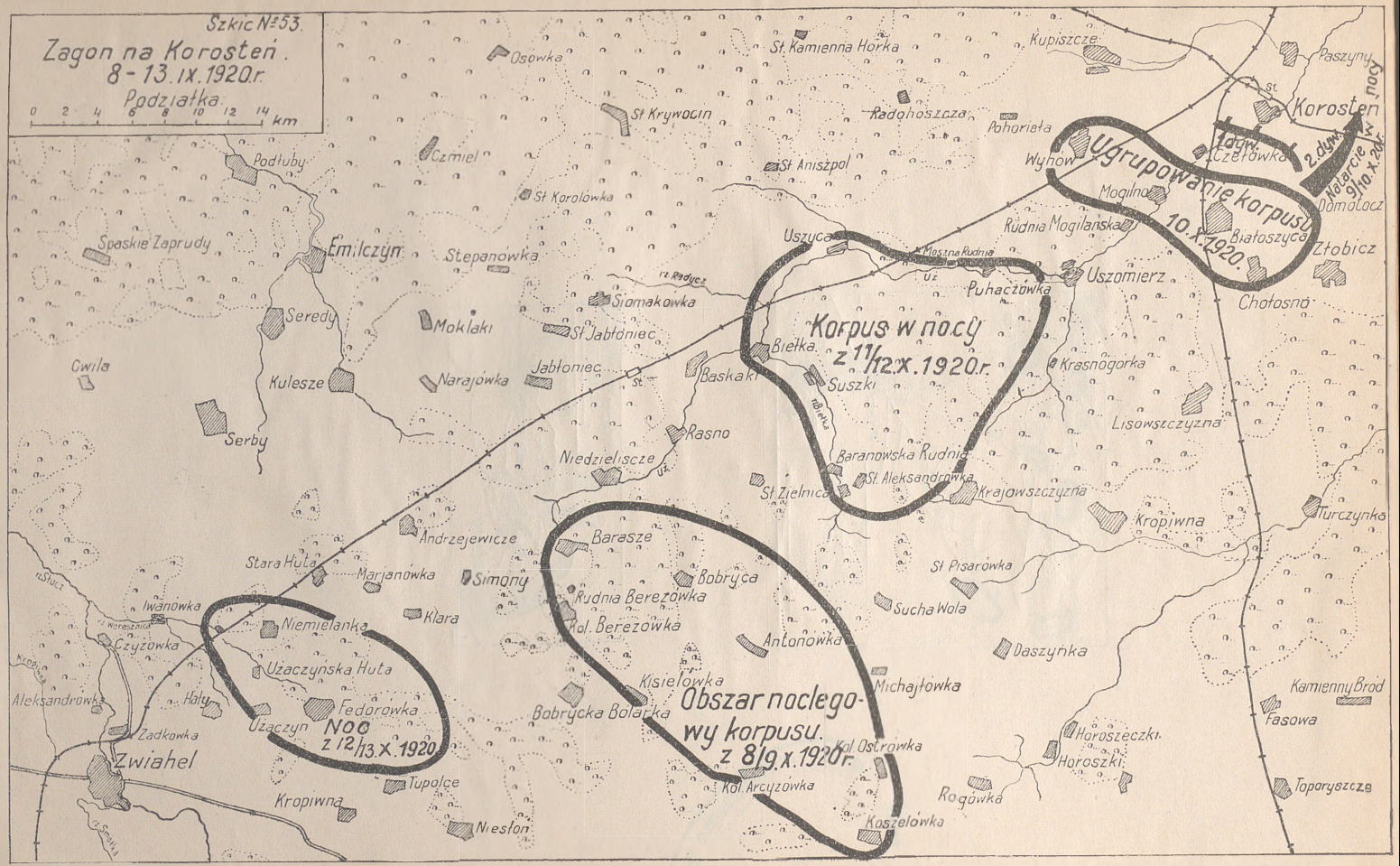
Szkic № 53.
Zagon na Korosteń.
8-13.IX.1920 r.
Podziałka.
0 2 4 6 8 10 12 14 km
Korpus w nocy z 11/12.X.1920 r.
Ugrupowanie korpusu 10.X.1920.
Obszar noclegowy korpusu z 8/9.X.1920 r.
Noc z 12/13.X.1920
Korosteń
Zwiahel
Emilczyn
Kupiszcze
Paszyny
Osówka
St. Kamienna Horka
St. Krywocin
Radohoszcza
Pohorieła
Wynów
Czełówka
Mogilno
Rudnia Mogilańska
Białoszyca
Złobicz
Domotocz
Chołosno
Uszomierz
Puhaczówka
Moszna Rudnia
Uszyca
Biełka
Suszki
Baskaki
Rasno
Niedzieliscze
Baranowska Rudnia
St. Aleksandrówka
St. Zielnica
Krajowszczyzna
Krasnogórka
Lisowszczyzna
Kropiwna
Turczynka
St. Pisarówka
Sucha Wola
Daszyńka
Michajłówka
Kamienny Bród
Fasowa
Horoszeczki
Horoszki
Toporyszcze
Rogówka
Koszelówka
Kol. Ostrówka
Kol. Arcyzówka
Kisielówka
Bobrycka Bolarka
Antonówka
Rudnia Berezówka
Kol. Berezówka
Bobryca
Barasze
Simony
Klara
Marjanówka
Andrzejewicze
Stara Huta
Niemielanka
Uzaczyńska Huta
Fedorówka
Uzaczyn
Tupolce
Niesłoń
Kropiwna
Zadkówka
Aleksandrówka
Czyżówka
Iwanówka
Hały
Serby
Kulesze
Narajówka
Jabłoniec
St. Jabłoniec
Moklaki
Siomakówka
Seredy
Spaskie Zaprudy
Podłuby
Czmiel
St. Korolówka
St. Aniszpol
Stepanówka
Ćwila
Rz. Radycz
Rz. Biełka
Rz. Słucz
Rz. Woreszniczka
Rz. Smołka
Kropiwna
Uż.
St.
1 dyw.
2 dyw.
Natarcie w nocy 9/10.X.20 r.

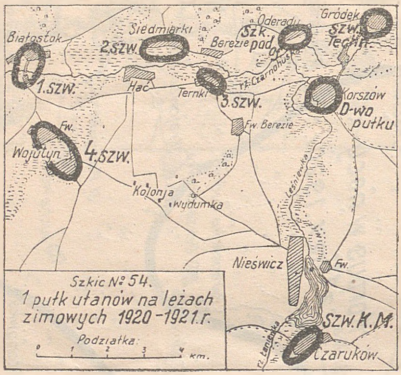

Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńskiego

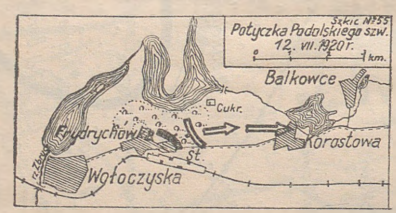

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
4277/3